

II - 77

2a



O F I A R A SPRAWIEDLIWOSCI

Dusz czyniących zadość Boskiemu Majestatowi za po-
zostałe swoje winy

TRAKTAT O CZYSZCZU

w którym

Święty Dusz, na tymże świecie, wyplacających Boskiej Sprawiedliwości, i nadziei-
Spodziewając się ratunku i pomocy, dostatecznie opisuja się; Mocnymi tak E-
fektami i SS. Ojców dowodami wsparty, y Historiami, z różnych poma-
żnych w Kościele Bożym Pisarzom uwierdzony

a dla zachęcenia Chrześcianskich serc do politowa-
nia nad Świętymi Więzniąmi

W Y D A N Y

Przez X. MARCINA RUBCZYNSKIEGO, Ex-Prowincjała Pro-
wincyi Rużkiej Zakonu Karmelitańskiego D. O.

NOWICJAT
EREMU BIELAŃSKIEGO
GÓRY SREBRNEJ
ELŻBIĘ, KRAKÓW I.



W BERDYCZOWIE
w Drukarni CARMELU Fortecy Najswiętszey **MARYI** Panny, za
Przywilejem J. K. Mci Roku Pańskiego 1753.

B-05

NOWICJAT
EREMU BIELAŃSKIEGO
GORY GREBRNEJ
BIELANY, KRAKOW II

Mementote victorum, tanquam simul victi.

Ad Hebr. 10. 2

Pamięt

wi

CLan
sunt

Fratr

eum c

& non

WO
k

okrucie

á lekarze go cieszą; woła zaś wierny w mękach
á niemasz takiego, ktoby się do niego odezwał.

nr. II - 77

FA

FRate
Magis

Commis

nis Fr

nitrici

servam

Patri

vincial

Saluten

A Uth

P. M

impartin

Tractatu

in Domi

do a duo

Magistri

Studij L

Regente

rum fid

Transpo

FACULTAS R^{mi} P. GENERALIS.

FRATER MARIANUS VENTIMIGLIA. *Sacræ Theologiæ Magister & Doctor, humilis Prior Generalis, necnon Commissarius, & Visitator Apostolicus, totius Ordinis Fratrum Beatissimæ semperq; Virginis, DEI Genitricis Mariæ, de Monte Carmelo, Antiquæ Observantiae Regularis. Dilecto nobis in Christo, A. R. Patri Martino Rubczyński, S. T. M. & D. Ex-Provinciali, nostræ Provinciæ Russiæ, Professo Sacerdoti Salutem in Domino.*

AUthoritate nostra, tenore præsentium, Tibi supranominato A. R. P. Magistro & D. Provinciæ nostræ Polono-Russiæ Exprovinciali, impartimur licentiam, tipis dandi librum, idiomate Polonico, scilicet Tractatum de Purgatorio, à te laboriose confectum, & ut speramus in Domino, non sine salutari fructu, à Fidelibus legendum; dummodo à duobus, ejusdem nostræ Provinciæ Patribus, in Sacra Theologia Magistris, scilicet à P. M. Alberto Hynek, Definitore & Præfecto Studij Leopoliensis, & à Patre M. Eliseo Skorynowicz Theologiæ Regente revideatur, & probetur, servatis de jure servandis. In quorum fidem &c. Dabantur Romæ in Conventu nostro S. Mariæ Transpontinæ Urbis, die 6. Aprilis Anno 1763.

F. Marianus Ventimiglia Prior Generalis.

(L. S.)

F. Micháel Pieszycki S. T. M. & D. Socius
& Secretarius G. pro Polonia Carmel.

APPROBATIONES THEOLOGORUM ORDINIS.

EX mandato Reverendissimi Patris. MARIANI VENTIMIGLIA, Generalis totius Ordinis Fratrum Beatissimæ Virginis MARIÆ de Monte Carmelo Antiquæ Observantiæ; Qua potui curâ & diligentia evolvi librum intitulum *Osiara Sprawiedliwości* &c. editum ab Adm. R. P. Martino Rubczyński, S. Th. M. & D. Ex-Provinciali, in quo multa maxime permoventia, ad dandum Suffragium animabus Purgatorij continentur, modi æquè facillimi, ac utilissimi eas juvandi proponuntur; testimonia ex limpidissimo fonte Scripturarum, Patrum, Conciliorum, & Sanctæ Ecclesiæ deprompta, sincere, clare, & perfecte exponuntur; Hæreticorum errores, ad ultimas fibras dissolvuntur. Quapropter opto ut Opus luce publica donatum, omnium oculis versetur, omniumq; manibus teratur. Datt. 20. Maij 1763.

F. Albertus Hynek S. Th. M. Definitor Provinciæ,
Præfectus Studior. Conventus Major, Leop.
Carmelita. mpp.

Mandatis Reverendissimi Patris MARIANI VENTIMIGLIA Generalis totius Ordinis Fratrum B. Virginis MARIÆ de Monte Carmeli A. R. O. parendo, Librum cui Titulus *Osiara Sprawiedliwości* &c. ab A. R. P. Martino Rubczyński S. Th. M & D. Ex-Provinciali emeritissimo, erudite conscriptum attente perlegi, in quo, cum nihil Orthodoxæ Fidei, & bonis moribus dissonum inveniatur, quin potius integrum quod in eo continetur, Christi Fidelibus utilissima media juvandi animas in purgatorio existentes præbeat; propter quod dignum existimo, ut in lucem exeat. Datt. in Conventu Majori Leopoliensi, die 22. Maij Anno Domini 1763.

F. Eliseus Skorynowicz S. Th. M. Ejusdemq;
Actualis Professor in Studio G. Leopoli.
mpp.

LICENTIA A.R.P.M. PROVINCIALIS

Liber cui titulus: *Ofiara Sprawiedliwości*, &c. continens in se Tractatum de Purgatorio, per A. R. Patrem M. Martinum Rubczynski Ex-Provincialem conscriptus, & à duobus nostræ Provinciæ Magistris revisus, examinatus ac approbatus, cum in se non habeat quidquam Orthodoxæ Fidei, bonisq; moribus contrarium, imo, quæcunq; conscripta refert, summopere Christi Fideles, in dogmate de Purgatorio, instruat & ad ferenda animabus Suffragia provocet ac excitet, hinc ut publico usui impressus tradatur, licentiam perlibenter concedimus; in Conventu Majori Leopoliens. die 22. Mensis Maij Anno Domini 1763.

F. Bertholdus Ordyński S. Th. D. Provincialis.
Ruffiæ mpp.

F. Evaristus Rutkowski S. Th. M. Socius A. R.
Patris Provincialis. mpp.

LICENTIA CENSORIS DIÆCESANI

Liber cui titulus *Ofiara Sprawiedliwości*, &c. conscriptus satis clarè ac eruditè, ab A. R. P. Martino Rubczyński Ex-Provinciali Provinciæ Polono-Ruffiæ Ord. Carmelitarum Antiquæ Observantiæ, continens in se Tractatum de Purgatorio, optime fundatum, in S. Scripturæ testimonijs, Conciliorum ac SS. Patrum autoritatibus; qui cum summopere Fideles, ad porrigenda Suffragia animabus excitet, modosq; juvandi utilissimos, ac in Ecclesia Dei usitatos proponat, Hæreticorum falsas cavillationes evertat, nihilq; in se habeat, quod Orthodoxæ Fidei dogmatibus contrarietur, bonosq; mores offendat, hinc ut loci publicæ, uti proficius omnibus legentibus tradatur, licentiam perlibenter concedo. In Canobio Carmeli Nostri Berdyczoviensis. die 28. Maij 1763.

F. Josephus à B. V. MARIA Protonotarius Apostolicus,
Carmelitarum Discalceat. Berdyczoviens. Prior.
& per Diocesim Kijovien. Librorum Censor.

mpp.

A P P R O B A T I O

Ill. Excell^{mi} & R^{mi} D. Loci Ordinarij.

TRinum tumq; perfectum, partum ingenij asce-
tici, R. P. Martini Rubczyński, S. Th. M. &
Provinciae Russiae Ord. Carmelitarum Exprovinci-
alis, vidi, legi, probavi, eumq; luce publica dignum,
ac imprimendum in Typographia Berdyczoviensi
censeo, ne fœtus Carmeliticus, a sibi cognato se-
jungatur Carmelo. Libentissime hoc præbeo, can-
dido lapillo notatum suffragium dignissimo scripto-
ri, editis alijs lacubrationibus asceticis jam præclaro,
nunc pro suffragijs animarum, bonum zelum Divi-
nissimi sui Fundatoris ELIÆ zelanti. In quorum fi-
dem subscripsi. Radomiæ ubi tum Præsidentem Supre-
mum Tribunalis ærarij, & militiae, agebam. d. 16.
Junij 1763.

JOSEPHUS ZAŁUSKI

Episc. Kijoviensis. *mpp.*

PROTESTATIO AUTHORIS.

CUm præsentis Opusculi editionem, non alio motivo, quam moven-
di & excitandi Fideles, ad ferenda Suffragia Animabus in purga-
torio existentibus instituerim; hinc conformiter ad Decretum Sacro-
sancti Concilij Tridentini Sess. 25. ea solum contenta & expressa habe-
re in hocce opere volui, quæ Christiana corda, ad pietatem & devo-
tionem ducerent, tum ad exorandum pro dictis animabus excitarent.
Utq; fel. rec. Urbani Papæ VIII. nec non Sacrae Congrégationis S. R.
& Universalis Inquisitionis Annorum 1625. 1631. & 1654. decretis ob-
temperem, quæcunq; de miraculis, gratijs, apparitionibus, revelatio-
nibus, hic conscripta sunt, ijs tamen exceptis, quæ à Sancta Catholi-
co-Romana Ecclesia, & Apostolica Sede, (cujus juditio omnia hic
contenta penitus submitto) approbata sunt; non aliam, nisi eam, quæ
humanae duntaxat auctoritati innititur, fidem præstari me velle pro-
fiteor.

REIESTR

R E G E S T R

Materyi znayduiącey się w tey Xiędze.

R O Z D Z I A Ł I.

Wlara uczy że Czyścić iest. 2.
S P O S O B I.
do ratowania Dusz.

Dosyćuczynienie woli umieraiących przez Exekutorow 12.

R O Z D Z I A Ł II.

Swiadełwa Pisma S. nowego Testamentu, y Świętych
Oycow zdanie, pokazuią że Czyścić iest. 40.
S P O S O B II.

Ofiara Mszy Świętey. 50.

R O Z D Z I A Ł III.

Gdzie są mieysca karania dusz, y gdzie iest Czyścić. 77.
S P O S O B III.

Nayświętszego Chrystusowego Ciała Komunია. 88.

R O Z D Z I A Ł IV.

Okaraniu szkody, ktore dusze w Czyscu cierpią. 111.
S P O S O B IV.

Jakmużna. 122.

R O Z D Z I A Ł V.

Okaraniu zmysłu, ktore dusze Czyścowe ponoszą. 146.
S P O S O B V.

Modlitwa. 159.

R O Z D Z I A Ł VI.

O Nabożeństwie za umarłych, ktore w Kościele Bożym
od czasow dawnych, nieprzerwanie trwa. 183.
S P O S O B VI.

Zasługi Męki y Smierci Zbawicielowey, w Modlitwach
naszych Ofiarowane. 192.

R O Z D Z I A Ł VII.

Jak iest rzecz dobra ratować dusze zmarłych. 214.
SPO.

S P O S O B VII.

Nabożeństwa do Matki Boskiej, y SS. Patronow 224.

R O Z D Z I A Ł VIII.

Jeżeli po odpuszczonym grzechu śmiertelnym, tak co do winy, iako y co do karania wiecznego, często-
kroć zostają się ieszcze, karania doczesne, czyli na
tym, czyli na tamtym świecie, ktorými zadosyć
potrzeba uczynić Boskiej Sprawiedliwości. 249.

S P O S O B VIII.

Umartwienia y dobre sprawy Chrześciańskiego życia. 261.

R O Z D Z I A Ł IX.

O Dusz y ludzkiej; o sądzie partykularnym każdego
umierającego; y o pokazywaniu się dusz zeszlých
z tego świata, ludziom żyjącym 282.

S P O S O B IX.

Darowanie krzywdy nieprzyjaciolom. 301.

R O Z D Z I A Ł X.

O Obrządkach ktore za umarłych w Kościele Bożym
zwykły się odprawiać. 321.

S P O S O B X.

Odpusty w Kościele Bożym pozwolone, ktore się mo-
gą dla Dusz Czyscowych ratunku przyłączać, y u-
stompienie własnych zasług, 332.



Do

✠(✠)✠

DO CHRZESCIANSKIEGO CZYTELNIKA.

O Fiare Sprawiedliwości, którą Dusze w Czyśc-
owych wypłacając się karaniach, Boskiemu z sie-
bie czynią Majestatowi, w tey Księdze, przed Two-
ie oczy stawic chciałem Chrześciański Czytelniku;
nie tym umyśłem, ażebym Twoy chciwy wiadomo-
ści rozum, ciekawym tamtego świata spraw oznay-
mieniem, nasycił y uspokoił; ale abyś wewnętrzną
rozumu twego zrzenicą, przypatrzwszy się należą-
cym Sprawiedliwości Boskiej, na tey Ofierze obrząd-
kom, a zmiarkowawszy ich ciężkość, sam przed Oł-
tarzem Miłosierdzia, Tegoż Naydobrotliwszego Pa-
na, przez uzalenie nad cierpiącemi, z twoiey strony,
do Ofiary prześlągania, za nich zachęcił się. Nacóż-
byci się przydało, przypatrywać się boleściom cier-
piących dusz, których tu niby we Zwierściedle stan,
y karania wyrażam, gdyby za ich obaczeniem,
nie miało się serce twoie, do podania im ratunku
nakłaniać? Jeżeli bowiem, pokazany oku bliznie-
go, choćby mały na tym świecie ucisk, jest tey
dzielności, że niewidomym postrzałem raniwszy ser-
ce, zniewala go do dnia cierpiącemu pomocy, choć-
by naytrudniejszyemi sposobami, tym bardziey u-

(a)

drę-

dręczenie Dusz Czyscowych, przewyższające nieporównanym sposobem, wszystkie świata tego doczesne uciski, gdy w oczach twego rozumu stanie, a silniejszym dotknięciem rani serce, pociągnać go powinno do należytego nad nimi użalenia, ratunku, y miłosierdzia. Gdy tedy w tey małej zabawie, opisując stan cierpiących dusz, pokazać ci uświetlałem (lubo mniej doskonale) ucisk tych Świętych Więźniów, Chrześcijański Czytelniku, że byłem pewien tego, iż nakłoniś się do politowania chętnie nad nimi, z tey przyczyny chciałem zaraz po każdym Rozdziele, przydawać sposoby do ratowania onych, nie nowe, y wymyślne iakie, ale te, kore w Kościele Bożym od wiernych zwykły się pospolicie używać, zachęcając cie do częstego ich czynienia, niemając liczbą przyłączonych Historyi. Niegardź tą małą odemnie Tobie uczynioną przyjaźnią Ofiarą, z ktorey te skutki spodziewam się że odbierziesz, iż używając iey, BOGU Chwałę, pomoc żądającym ratunku Duszom, a sobie zasługę przynieśiesz.



PRZE-

P R Z E M O W A.



Prawiedliwie wyciąga nie tylko serdecznego użalenia nad sobą, ale y nayprętszego ratunku, ten, który przywalony ciężarem ucisku ani zrzucić go z siebie może własną siłą, ani naymnieyszey uczynić folgi, tylko szczegulnie ten ma ostatni sposób, wołać o miłosierny ratunek, do przypatrujących się iego nędzy. Taki przez natury prawo ieżeli nie należytego uwolnienia, to przynaymniey przyzwoitego nad swoim nieszczęściem domaga się ubolewania. Niebyłby albowiem tak zacny nad inne stworzenia rodzaj ludzki, gdyby iego przyrodzone prawo miało zabraniać iedney łez kropli, na uleczenia ciężkiej sercu zadaney rany, ile gdy podobna litość w nierozumnych często zwykła znaydować się stworzeniach; aniby się różniła miłość od okrucieństwa, gdyby tak skompa była, natura ludzka, żeby niechciała szafować dla bolejącego użalenia lekarstwa, które ią bynaymniey niekosztuie.

Niema granic opisanych, y naznaczonych sobie krokow ludzka przyiaźń, żeby tylko tym szczegulnie świadczyła dobrze, którzy w oczach iey przytomni, widomie stawiaią się, a tym bardziey Chrześciańska miłość, nieieść tak ściśniona, żeby się tylko w niektorych zamierzonego sobie mieysca lub kraiu mieściła kontach, która dla swoich dził ma bez za-

dnego kresu ȳ naymnieyszey granicy, wszędzie mieysce; tak dalece, że nie tylko po tey ziemi okrągu możesię rozpościerać, ale y w naygłębszych podziemnych lochach, swoich mocnych sił może pokazywać dowody. Y to to iest o co codziennie Kościół S. z wielkim usiłowaniem starasię w swoich publicznych Obrządkach, gdy ustawicznie prosi, y nieprzeftannie modli się za dusze swoich wiernych, które z tym rozstawszy się światem, w czyścowych zatrzymane są karaniach, żeby im wszelkim sposobem dał ratunek y pomoc, w ich ucisku y nędzy, ktoremi przyciśnione zostaia, á same się ratować nie mogą.

Ma czyte zrzenice Wiara nasza, ktoremi dostatecznie widzieć może ucisk dusz wypłacaiących się Sprawiedliwości Boskiey; ma uszy, ktoremi wyraźnie słyży, y poymować może ich wołania, płacze, y ięczenia, lubo w głembokiey są zaköpane iaskini; y my sami, gdybyśmy chcieli wewnętrzne duszy naszej, duchownym sposobem otworzyć oczy, iak natrzylibyśmy się ich mąk nieznośnych, tak samibyśmy się osądzili, winnemi byđż do użalenia serdecznego nad ich nędzą, do podania im ręki, y szukania wszelkich sposobow dla ich uwolnienia.

Przypatruiać się Jeremiaśz w duchu, przyszłemu swego stołecznego Miasta upadkowi, a miarkuiąc w nastempuiącym czasie okropne zniszczenie iego, niby w osobie przywaloney ciężarem upadku swego Jerozolimy, do przechodzących ięczącym odzywasię

wasię głosem ludzi mówiąc: (a) *Wy wszyscy, którzy przechodzicie tę drogą, uważcie y przypatrzcie się, jeżeli jest boleść iako boleść moja!* Chciał wyrazić przez te słowa, nadgrobek pogrzebioney w własnych rozwalinach Jerozolimy Jeremiaśz, po ktorey upadku nic się więcej dla niey nie zostało, tylko iedna boleść y ucisk, pod ktorey ciężarem ięcząc, wszystkich do politowania nad sobą przypatrujących się iey rozwalinom pobudzał. Podobne nad czyścowym więzieniem, słusznieby należało się napisać słowa, y ten płaczliwy nadgrobek, w którym pogrzebione znajduią się dusze, nie już umarłe y rozsypane w części skazytelnosci ludzkiej, ale żywe, bo nieśmiertelne, y umierać niemogące, cierpiące ucisk swoich boleści, którym przywalone ięcząc do nas wszelkimi siłami wołają, abyśmy się w dniach pielgrzymowania naszego, przez czas iaki zatrzymali y zabawili nad uwagą ich nędznego stanu, abyśmy okiem rozumu naszego przypatrzyli się ich boleściom nieznośnym, które są tak wielkie y tak silne, że się nietylko zrownać nie mogą ze wszystkimi światami tego, nayokrutniejszyemi mękami, przewyższając ie nieporównanym sposobem, ale według świadectwa naszej Seraficznej Magdaleny *de Pazzis*, są tak niezmierne, że względem ich, wszystkie światy tego karania męki, ognie, rozumieć się powinny, iednym roskosznym y chłodzącym ogrodem.

Lecz nie ten jest zupełny y ostateczny ciężar,
pod którym przyciśnione ięczą, y owszem żebym
rzetelniej rzecz oznaymił, nie tak jest im niezno-
śny, iak drugi daleko cięższy, ktoren ich naybar-
dziej trapi, y nayfrożej męczy: że mają sobie zabro-
nione widzenie BOGA. Ten ucisk możesię nazwać
męczeństwem pragnienia, y tyranem miłości, kto-
ren w swoim zamachu zebrał wszystkie okrucień-
stwa, ktorekolwiek mogła wymyślić złość zawzięta
Pogan, przeciwko Męczennikom Chrystusowym.
Miłość albowiem BOGA ktora w nich jest wielka,
ta ich trzyma okowanych, w łańcuchy spoione, ognie-
wami głębokich y przerażających myśli, ktoremi
uważają swoje więzienie, przedłużony czas, do zie-
dnoczenia się, y złączenia z swoim początkiem y
końcem, to jest BOGIEM. Cierpią gorące pragnie-
nia, gryzotę ustawiczną á niemiłosierną własnego
summienia, wyrzucającego im na oczy, wykrocze-
nia przeciwko temu Panu, którego tak mocno ko-
chają, y natężoną duszy własney siłą, że go niemogą
niekochać. Każdy moment, którego tracą chwałę,
obosiecznym dla nich mieczem, zadającym ich ser-
cu ranę ach iak boleśnią; że BOG ten którego ko-
chają y widzieć pragną, ich karze, á zatym słodycz
Niebieska zabroniona; dla nich gorzką staiesię żół-
cią, przypomnienie wesółego śpiewania Serafinow,
płaczem y ięczącym wzdychaniem: Widzą się albo-
wiem bydź dziedziczkami należytemi nieskończo-
nego

nego Królestwa, a ubóstwem nieporównanym są ogarnione, zgola z tą odbierają materią do smutku, zkaąd wyglądają dla siebie uweselenia, radości, y uszczęśliwienia.

Przypomniemy sobie ciężkość, (podobno od nas samych doświadczoną) którą cierpiąc gorączkę chorzy ludzie ponoszą, w ten czas gdy im niedy skretni lekarze, zabraniają kropli wody, na ugaśzenie wewnętrznych upałów, y dla ochłodzenia spalonych ust, y języka. Wszakże wtenczas same przypomnienie zabronionego ochłodzenia, więcej ich trapi niżeli boleść febry sprawującej pragnienie. Y może być większe pragnienie nad te które cierpią dusze w Czyścu, wzniecone od Febry miłości ukochanego BOGA? Spragnione wysuszonym, dla przedłużoney nadziei sercem, wzdychają do źródła żywey wody co moment, przypominając sobie zatrzymaną ochłodę; iako zmordowani ielonkowie, po zakończoney życia śmiertelnego podróży z Prorokiem wołają spalonemi od pragnienia usty: *Iako pragnie ieleń źródła wody, tak pragnie dusza moja do Ciebie BOGA*. Ale się tym bynajmniej nie ratują, y owfzem przez to większe co raz w sobie zapalają pragnienia pożary. Bayka to była od dawnych zmyślona Pœetow że *Tantalus* od pragnienia omdlewał, gdy stał nad ieziorem, nie mógł się wodą z niego ochłodzić, poniewaz ile razy do wody dla napoju przybliżał się, tyle razy woda od niego oddalała się; ale

ale to prawda, że przybliżone do swoiey ochłody
duſze, y iuz nachylaiać się niby do ſkoſztowania
ſłodczy morza, Niebieſkich roſkoſzy, te od nich
upływa, y na czas oddalaſię, zoftawuiąc ie ofycha-
iać w ſwoim pragnieniu.

Kiedy był wypędzony z ziemſkiego Raju Adam,
chciał go BOG mieć nie daleko tegoż ſamego Ra-
ju na ſprawowaniu wydzieloney ziemi dla iego poży-
wienia. Uważa rzecz tę S. Chryzoſtom, y nieoſza-
cowaną myśl ſwoią, wyraża, tak mowiąc. Iż BOG
Wſzechmogący, nie daleko Raju mieyſce pracy Ada-
mowi wydzielaiąc, tak miłofierdzia iako y Sprawie-
dliwości ſwoiey, nad nim ſprawy wykonał, aby uſta-
wiczną boleść cierpiał codziennie przypominaiąc ſo-
bie ſzczęśliwość ſwoią utraconą z korą ſię rozſtał, y
ſtan mizerny na ktorym oſiadł. (b) *Miſericordiæ
& benignitatis effectus fuit, quod contra Paradifum il-
lum habitare fecit, ut jugem dolorem haberet, quotidie
cogitans unde exciderit, & in quem ſtatum ſe conjece-
rit.* Była w prawdzie wielkiego Boſkiego Miłofier-
dzia Sprawa, nad Adamem pokazana, gdy za grzech
popętniony tą pokutą kontentował ſię BOG, ale by-
ła ſprawa razem y Sprawiedliwości, bo ſobie na tym
mieyſcu Adam przypominał, utracone rozkoſzy, co
go nieżnoſnie trapiło. Miał być dla ſiebie zgotowa-
ne ſłodkie owoce ktoremi ſię mógł karmić y w ſi-
łach przyrodzonych przez długi czas utrzymać, bę-
dąc

dąc w raju, od którego oddalony, w nieznośnym
czoła swojego pocie pracując ustawicznie około zie-
mi, y wyglądając nierychłego jesiennego z pola ze-
brania, długo czekał suchego kawałka chleba ;
Chodząc przedtym po Raju cieszył się widzeniem
pięknych kwiatow, á z niego wzpędzony, za każdym
prawie krokiem, obrażał się o ciernie, ktore dla uka-
rania iego ziemia, przeklęta rodziła ; Wiatry, zimna
dyfzcze, upały, ktore cierpiał, te przed oczy stawia-
ły mu słodkie y tak utemperowane dla niego w Ra-
ju powietrze, żeby w najmnieyszey czasu odmianie
nie cierpiał najmnieyszey dolegliwości y zasmucenia.

Nie są zbyt daleko odłączone od rozkoszy Niebieskich Dusze Czystowe, miarkując pewną w nich nadzieję osiągnięcia Królestwa wiecznego, które ich czeka. Nie może się o nich mówić to, co Abraham powiedział Bogaczowi; *Magnum chaos inter nos & vos*. Zeby ich głębia przepaściła, niemająca końca kary, grzechu śmiertelnego, od BOGA na wieki dzieliła, ale są blisko, tylko otoczone cierniem zatrzymania przykrego, w którym ręka Boska ich karze. Cierpią głód ciężki y pragnienie swojego uwolnienia, a przypominając sobie Niebieskiego Ogrodu wygody, ięczą w uciskach swojego karania.

Gdyby się powracał z dalekich krajów, naładowany drogimi, różnego gatunku towarami okręt, ktoreu przebywszy wszystkie niebezpieczne do przejscia drogi, rozboynicze zafadzki, Arcypelagi, Scyl-

(b) le,

le, Charybdy, szczęśliwie po długiej drodze, zbliżał się do swojego z którego był wyłzedł portu, mając dla siebie służący wiatr, spokojną wodę, wypogodzone Niebo, rozwinięte żagle, a w ten sam czas, gdyby go w biegu swoim idącego, zatrzymawszy małą rybka nazwana *Remora* dążyła mu postompić się z miejsca nie dopuściła, y niepozwoliła zbliżyć się do Ojczyzny upragnionej, iak wielką uczyniłaby żeglującym tęskność, żal starownemu kupcowi, koren po tyśiącznych podjętych pracach, niemogłby iako nayprędzey pożądanego doczekać się swoich handlow pożytku; a tym bardziey gdyby już z daleka widział Ojczyznę swoją, która go miłym weyrzeniem swoim witając, zapraszała by iako nayprędzey do siebie, do ktorey niemogłby tak prętko zbliżyć się iak wielce do niej pragnął, widząc się być zata-mowanym nie dla przeciwnego wiatru, nie dla nieprzyjacielskich zaśadek, ani zdradliwych głosów usypiających Syren, ale dla iedney drobney rybki, która tak wielką machinę, w pędzie swym utrzymawszy, daley iey postompić niepozwoliła? Wprawdzie żal ten y tęskność byłaby kupcowi, y wśyistkim w okręcie będącym nieznośna y nazbyt przykra.

Okręty naładowane drogiemi zaślug kupiami, są Dusze Czyścowe idące z Kraju tego świata, do Niebieskiej Ojczyzny, które płynąc przez niemały czas życia swego, po niebezpiecznym tego świata morzu, a na nim natarczywym opierając się pokus

rozma-

rozmaitych wiatrom, przy Boskiej pomocy Zwycięstwo nad niemi otrzymawszy, przebyły burze utra-
pienia, niebezpieczeństwa tyfiaczných zaſadzek, ani
ſię dały zwyciężyć łagodnym powabnych Oſob gło-
ſem, zgoła już zbliżyły ſię do ſwoiego portu y Oy-
czyzny, wyſzedłszy z granic tego ſwiata. Widzą ſwo-
ie pomieſzkanie, przez pewnoſć niezawodney na-
dziei którą mają oſiagnienia chwały wieczney; Za-
praſza ich do ſiebie ſamo zgotowane dla nich od
ſtworzenia ſwiata mieyſce; Ale ach co za boleſć!
Ruſzyć ſię z mieyſca nie mogą y przybliżyć do ſwo-
iey Oyczyzny niepotrafią, dla podobnego przypad-
ku; że iedna drobna rybka *Remora*, ieden grzech
powſzechny, iedno ſłowo prożne, żart mniey ſkrom-
ny, myśl nie należyta, godzina lub kwadrans ſtra-
conego nadaremnie czaſu, paſſya niepoſkromiona,
ktorych odrobin w życiu przez nienależyte roztrzą-
śnienie ſumnienia nie uſtrzegły y nieſpokutowały,
zatrzymują z niemałym ich żalem, z niewypowie-
dzianą goryczą przykrey teſknoſci, na morzu do-
piekających płomieni, że niemogą wnieſć do ſwego
portu, y z Oyczyzną ſwoią przywitać ſię.

Miedzy innemi udręczenia ſwego karami, kto-
re ponofzą Czyſcowe dufze, ieſzcze ieſt y te arcy-
nieznoſne, że mają żywą pamięć ſwoich popętnio-
nych ułomnoſci w życiu, która ich wielce trapi, za-
ſmuca y wſtydzi, że BOGA nieſkończenie dobrego,
łaskawego y od nich ukochanego obrazili, y do te-

go (że tak rzekę) przyprowadzili, iż ich sam suro-
wo y. ostro karać musi. Niemogą się rożwefelać swo-
ią niewinnością, iako w naywiększych uciskach czy-
nili Święci, ktorzy za niewinność cierpieli. Czyta-
my w Piśmie S. że lubo niemałe ponosił uciemięże-
nie Jozef wrzucony w głęboką studnie, zaprzeda-
ny w niewolą do Egiptu, wtrącony do ściśłego ra-
zem z złoczyńcami więzienia, w przody prześlado-
wany od Braci, a potym od złey swoiey, ktorey do-
brze służył Pani; Ztym wszytkim w tych tak wiel-
kich uciskach, mógł słodzić wszytkie te gorzkości,
niewinnym swoim życiem, z ktorym się iawnie przed
całym światem oświadczał: (c) *Furtim sublatu sum
de terra Hebreorum, & hic innocens in lacum missus
sum.* Podobnie w swoich ranach cieszył się cierpiący
Job. Daniel w pośrzedku zgłodniałych dzikich be-
styj takżę, mówiąc do Dariusza: (d) *DEUS meus
misit Angelum suum, & conclusit ora leonum, & non no-
cuerunt mihi, quia coram eo iustitia est inventa in me.*
Lecz podobnych nie mogą mieć myśli Dusze Czy-
scowe dla swoiey folgi w uciskach ktore ponoszą.
Niemogą się z swoią popisywać niewinnością y nią
zwyciężać własne dolegliwości, a tym bardziey żeby
mieli nakłonić Boski Majestat, do udzielenia im fol-
gi, w tenczas gdy odbieraią Sprawiedliwą karę za
swoie wykroczenia; ponieważ własne sumnienie nie-
przestaie im wyrzucać popełnionych grzechow za
ktore

ktore na takie zasłużyły karania, niemoga się z tym zafszycac, że się nie znają do iakiey winy, ponieważ ten sam ogień ktoren ich otacza, pokazuje im plamy, ieszcze dostatecznie na nich niezniszczone.

S. Grzegorz Papież uważa Jonafza w wnetrznosciach Ryby Morskiej zamkniętego, y w nich gorąco wołającego do BOGA, a przez to samo przepaszającego Jego Naywyższy Majestat za swoje wykroczenie, że nie był posłuszny swemu Panu w czym był od niego do Niniwitow posłany. Mowi tedy wspomniony S. Doktor: że z głembokich przepaści Morskich, doszły uszu Boskich proźby y wołania Jonafza, ktore BOG miłościwie wysłuchał, dla tego że Jonasz w pokorze przyioł od BOGA naznaczone sobie więzienie; y ta upokorzonego Proroka modlitwa sprawiła to, że naydobrotliwszy Pan, nie tylko uwolnił go z tego więzienia, kontentuiąc się krotkim iego zatrzymaniem, ale y darował mu popełniony wystempek: *Clamavit Jonas ad Deum de ventre ceti, de altitudine maris, de profundo inobedientiae, & ad aures Dei oratio illius pervenit, qui eum eruit a fluctibus, eripuit a bestia, & absolvit a culpa.* Nie mają tego szczęścia, y tey ochłody strapione Dusze, żeby ich głosy były przyjęte od BOGA, nie otrzymują ich proźby, ięczenia, y wołania: nie mają takiey siły ich słowa, aby kruszyły y targały pęta ktoremi są związane, albo przynajmniey żeby

skro-

skróciły czas naznaczonego więzienia, dekretem
wyrażony naywyższego Trybunału, aby przebiały
powietrza, y zamknięte Niebieskie wrota na oścież
otwierały. Inney nie doznawaią folgi, tylko iedną
nadzieję, że kiedyś uwolnione będą, iak zadosyć
uczynią za swoje długi, albo też że przed czasem
naznaczonym, gdy za nich tu na ziemi żyjący lu-
dzie do Boskiego wstawiać się będą Majestatu.

Ten czas przez ktoren znajduią się zatrzymani
Święci ci więźniowie, ach iak długim zdaie się im
bydź wiekiem, którego każdy moment rokiem się
bydź widzi. Prawdzi się to (mowi wielki Augustyn)
o czasie zatrzymania Dusz w Czyścju, co ogłasza Pi-
smo o dniu ostatecznego Sądu, którego czasu, dzień
ludziom patrzącym się na okropne poprzedzające
znaki, zdawać się będzie tyśiącznemi latami: (f) *In
purgatorio sicut de die Iudicij scriptum est, erit dies
unus tanquam mille anni, & mille anni tanquam unus
dies.* Nam się zdaie tu na ziemi żyjącym że ucieka-
ią przed nami godziny, biegną prętko dnie, ulatu-
ią roki, nikno wieki, y każdy narzeka na to, że się
dopiero niby z wschodzącym urodził słońcem; alu-
bo lat wiele przeżył, здаiemu się iakby dnia tego
ktorego się rodził z zachodem słońca umiera. Tam
przeciwnie dzieie się; zdaie się bydź czas iakby był
nieporuszony, y w swoim uporczywie zatrzymany
biegu, iakby nowy iakiś Jozue bieżące zatamował
słońce,

słońce, iakby wszystkie obroty Niebieskie w swoim poustawały pędzie: *erit dies unus tanquam mille anni.*

Nadzieia przyszłego uwolnienia, która się niby rozweselaia Duiże Czyścowe, lubo im z iedney strony folgę przynosić się здаie, z tym wszystkim z drugiej strony, od gorzkiego ich smutku nie uwalnia, gdy sobie do swoich mąk przypominaią niewdzięczne zapomnienie o nich, Przyjacioł, znaiomych, krewnych, dzieci nawet tych, które z własnych wnętrzności na świat wydały. Od tych wyglądaiąc ratunku pewnego, żadnego nie widzą, ipodziewaiąc się niezawodney pomocy, iey doczekać się niemogą; zostawili na jałmużny, Ofiary Święte, Nabożeństwa, aby się za nich czyniły, znaczne dobra, ale skutku tego od swojej własności, y pożytku upragnionego nie kosztuią. Ach co za boleść wielka, y tu dla nich!

Zdumiewał się świat cały, niegdyś na okrutne Nerona ferce, że w tenczas grał sobie był wesoło na lutni, y cieszył się, gdy Rzym cały ięczał ściśniony od pożyrających płomieni, że w ten czas łzy kropli nie wycisnął, dla ochłody strapioney Oyczyzny, gdy wszyscy osychali na zabranym od ognia dobru swoim. Niezwyczajna ta wprawdzie była, okrutnego ferca sprawa, y ledwoby podobno kto dał temu wiarę, gdyby nieprzerachowani Pisarze, od domowych świadkow pewności dostateczney nabrawszy, następującym wiekom, tego za rzecz nieomylną nie podali. Z tym wszystkim, y z tey przyczyny, za tak
okru-

okrutnego ieszczeby kto nie sądził Nerona, tłumacząc na dobrą stronę, wesołość iego, z ucisku Rzymu; że się z tych obalin upadłego przez ogień miasta, spodziewał nowej, y daleko piękniejszey wyniknienia wspaniałości; Lecz gdy się na własną targnoł Matkę, y tey życie wazył się odbierac, która na świat go wydała, wylewając krew iey na ziemię, którą się z nim dzieliła, ten wystempek nad inne okrucieństwa, ostatnim go tyranem osądził. Nieszczęśliwa Agryppino, na iaki przyszłaś koniec, dawszy życie, honor, dostatki Synowi? Zle poradziłaś sobie pragnąc go widzieć na Cesarzkim tronie; otoż ten mąż teraz opłakany twoiego żądania skutek, że gdy dla Rzymu złote w rękę iego widzisz berło, dla ciebie ostre żelazo; tyś go wprowadziła na tron, on ciebie prowadzi do trumny, poddani pod iego władzę żyją, a ty za iego rozkazaniem umieraś, y gdyś mu swoich ustompiła dostatki, żebyście iako Matkę kochał, czcił, y szanował, własnym życiem u niego miłości y politowania dokupić się niemogłaś. O Rodzice nędzni, iak często nieszczęśliwie y gorzko na swoje utyskuiecie dzieci! iak często żniwo przykrych ucisków, ięczenia y płaczów, z zostawionego dobra potomkom zbieracie, gdy się zbytkują przez niepamięć nad wami w zatrzymaniu czyścowym będącemi! Jednego tak okrutnie pałwiącego się nad swoją Matką Rzym widział Nerona, ale dzisiaj na okrutniejszych nierownie, z niewypowie-

dzia-

dzianym swoim żalem, Kościół S. zapatruie się Ne-
ronow. Gore nie Rzym nie Fabryka ludzką wysta-
wiona ręką, nie budynek prosty, ale dzieło wie-
cznie trwające Boskiey ręki, przewyższające piękność,
ozdobę y szacunek świata całego, Dufza, a Dufza
Rodzicielska w ogniach Czyścowych. Gore ten kto-
ren zostawił znaczne intraty, powierzając ie miłości
niezawodney ukochanych potomkow, y dobremu
wykonaniu rozporządzonego dobra za dusze swoją.
Ale ach iak siche nato zrzenice żyjących dzieci, Sy-
now Corek &c. ktore rzeki łez powinnyby wylewać
do BOGA, dla ugaśzenia ich płomieni, gdy się cie-
szą w zostawionych sobie po Rodzicach dobrach,
tego czasu, ktorego Rodzice ciężko smażą się w o-
gniach! Lecz nie tu złość okrucieństwa zapamięta-
łych potomkow, bo nie widzą mąk cierpiących Ro-
dziców; ale wtenczas gdy się im stawiają niby przyto-
mni na pamięć, przypominając im samych siebie, y
ostatnią swoją wolą w uspokoieniu zaciągnionych
długow, w zapłaceniu sługom, Kościołom, ukrzy-
wdzonym, gdzie im niby przed oczy iawnie, przy-
pominają o zapomnionych za swoje dusze Ofiarach
z dobra zostawionego, ktore widzą że na zbytki,
parady niepotrzebne, swywole, karty, pszy, daro-
wizny osobom niegodziwym, ktorych wstyd niepo-
zwala mi wspominać idzie, rozumiałbym, że to by-
łoby iedno, co z zostawionego od Rodziców dobra,
czynić okrutny instrument dla pastwienia się nad nie-

(c) mi, y

mi, y robić sobie uciechę z długiego ich udręczenia. O niewdzięczności złych dzieci opłakana! Jedna tylko w pogańskiej ślepotie, tak zapamiętana była Matka, że o własne niedbała życie, byle Syna. widziała siedzącego na Tronie Rzymskim, wszystkie na to łożyła siły, żeby go była Panem rozkazującym oglądała, lecz dzisiaj wiele się takich znajduje dzieci, które zapomniawszy o swoim życiu wziętym od Rodziców, też same życie na to łożą, y wszystkie wyniszczają siły, aby ich do życia wiecznego, y do chwały ich czekającej idących iako najdłużej w mękach zatrzymywali.

Gdy się powracał z podróży, do domu swego młody Tobiasz, świadczy Pismo S. że Archanioł Rafał, tę mu najpierwszą kazał wykonać sprawę; aby przyszedłszy do domu nasamprzod najgłębszy oddawszy BOGU pokłon, zaraz stracony wzrok Ojcu starał się przywrócić: (g) *Zaraz namaść oczy iego żołącią, tey ryby, którą masz przy sobie. Wiedz zaś otym, iż natychmiast otworzą się oczy iego, y obaczy Ociec twoy, światło Niebieskie.* Szczęśliwe dufce Rodzicielskie będą po swoim z tego świata zeyściu, kiedy dzieci ich, wszystkie na stronę odłożywszy zabawy, tę najpierwszą będą się starali zachować powinność, do Boskiego mocno wstawiać się Majestatu, żeby Rodzicom ich, iako najprędzey światło Niebieskiey zajaśniało chwały; kiedy niewprzody
będą

będą z swoiey wolności wesełili się, z swoich intrat, z posłuszeństwa poddanych, iak z uwolnienia y wyprowadzenia Rodziców na swobodę wieczną.

Miłość wrodzona pozostałych dzieci powinna ich do ratunku dusz Rodzicielskich zachęcać y prowadzić. Lecz rzadki takiej miłości przykład w tych dniach pokazuje się w których nie tak oziębła, iak bardziey ostrygła y zlodowaciała ochota do wszystkiego dobrego w Chrześcianach znayduie się. Predzey Rodzice, co dla swoich uczynią dzieci, niżeli dzieci dla nich. Wspomina Piśmo S. że rozpukało się od żalu serce w Dawidzie nad Absalonem, lubo złym Synem, ale nie czyni wzmianki o uzaleaniu Absalona nad Dawidem dobrym Oycem. Czytamy w Ewangeliu że Niewiasta Chananeyfska, za Corką, Krolik za Synem; Matka za Zebedeuszowemi Synami, w ich potrzebach gorzko do Zbawiciela ubiegały się, ale nie czytamy tego, żeby też same dzieci, cokolwiek dla swoich Rodziców, uczynili byli, a co bardziey, że nietylko te, ale y inne.

Aby tylko dusza z Rodzicielskiego wyszła ciała, wszystka myśl y staranie pozostałych potomków na to się obraca, aby swoiemu zadosyć uczynili ządaniu. Wszakże widziemy na własne oczy, że zaraz rzeczy sobie zostawione, albo przedaią, albo odmieniaią, zamki, pałace, pomieszkania, na inną figurę przedstawiaią, przenoszą, ekonomiczne sumienne y według BOGA rozporządzenia, zgruntu wywra-

caią, dusze prawie z swoich poddanych wyciskając, y ztym się ogłaszaia, że są doskonalsi w rządach nad swoich Rodzicow. O głupia mową wstydzic się po śmierci swego Oyca, y naśmiewać z Rodzica w tym co według BOGA y sumnienia czynił, nieobciążając poddanych, nie wydzierając niesprawiedliwym pretextem, wykrętami, dobra cudzego! O nieszczęśliwa pociecho Rodzicielska z takich dzieci! Iakie wota, iakie iałmużny, nabożeństwa czyniliście, Święte dusze, aby was był Bog miłą w życiu pocieszył łaską, a gdyście się iey doczekali, w samey porze waszey potrzeby, skutek gorzki zapamiętania o was odbieracie!

Święte Dusze, ktore Boskiey zadosyć czyniąc Sprawiedliwości, zatrzymane w Czyścju wypłacacie się przez ponoszenie mąk niezmiernych Majestätowi nieskończonemu; gdybym mógł mieć tyle sił y głosu, żebym był po wszystkim słyszany świecie, tedybym najogromniejszy wołał głosem na wszystkich żyjących, budząc ich niby śpiących, y zachęcając iako leniwych do litości nad wami, dla ratunku y pomocy; ale że tyle sił nie mam, nadgradzam tę chęć y przyługę, pracą teraźniejszyą, którą nie innym umysłem chciałem wydać, tylko szczerze dla zachęcenia y zagrzania serc oziębłych żyjących ziemian ku waszemu wspomózeniu; uproszcz u BOGA słowom tu wyrażonym tey dzielności, aby każdy czytając szczerą prawdę podano tu o Czyścju, szczerze y prawdziwie Was chciał ratować.



TRAKTAT ^o CZYSĆCU.



GDy wszystkie Wiary naszej Artykuły, nie
rozumu ludzkiego, biegłym są pokazane do-
wcipem, ale od BOGA, ktorem ani sam zwo-
lzić kogo, ani zwiedzionym być nie mo-
że, do wierzenia y trzymania są podane,
tak, że każdy punkt Wiary, ktorem w Kościele Bożym utrzy-
muie się, iest nieomylną, y Boską prawdą; zaczym y Artykuł
o Czystcu, o którym tu mówić się będzie, ponieważ iest ie-
den z Artykułów Wiary naszej, iest równie prawdą nieo-
mylną y naypewniejszyą Boską, ktorey sprzeciwić się upornie,
iest to iedno, co sprzeciwić się BOGU, odstąpić Kościoła, y
podać się w niebezpieczeństwo utraty zbawienia. Idąc tedy
powszechnym piszących zwyczajem, o tym Artykule Czystca
niech będzie. **A**

RO-

(†)

R O Z D Z I A Ł I.

Wiara uczy że Czyściec jest.



Zyściec nie innego nie jest, tylko mieysce doczesnego karania od BOGA naznaczone dla dusz wiernych, w miłości Boskiej z tego świata schodzących, w którym iego naywyższej wypłacają się sprawiedliwości, za swoje czyli powszechne, czyli śmiertelne już odpuszczone grzechy, za które dostatecznie w tym życiu dosyć nie uczynili. Takich dusz stan, nie jest stan ostateczny, y dla nich wieczny, ale doczesny, a zatym jest średni między nieskończonym uszczęśliwieniem chwały Niebieskiej, y nieszczęśliwym, a wiecznym dusz niepokutujących potępieniem.

Ze Czyściec jest Artykuł do wierzenia w Kościele Bożym, między innemi Artykułami Wiary naszej podany, wyraźnie o tym wyznanie Wiary mowi: (a) *Constanter teneo purgatorium esse, animasq; ibi detentas fidelium suffragijs juvari.* Statecznie trzymam, że Czyściec jest, y że dusze w nim znajdujące się, wiernych pomocami bywają ratowane. Ktora pomoc w składzie Apostolskim jest dostatecznie wspomniana, gdzie mowiemy: *Wierzę w Święty Kościół powszechny, Świętych obcowanie.* Słowa albowiem te, znaczą wzajemną między wiernymi w Kościele Chrystusowym miłość y iedność; dla ktorey nie tylko się weseleć z chwały krolujących w Niebie Świętych, y ich na nasze pomoc wzywać powinniśmy, ale też y nad umarłych duszami mieć litość, onę ratując. Kościół albowiem Chrystusow, tak tryumfujący, wojujący, iako y oczyszczający jest ieden, iako iedno Ciało Duchowne, ktorego głową jest Chrystus, członkami zaś wszyscy wierni. Ze zaś dusze wiernych w Czyścu zatrzymane są tegoż Świętego Kościoła członkami, dowodnie się pokazuje przez to. nieważ

O CZYSCU ROZDZIAŁ I.

nieważ Święci lubo z tego świata zeszli, są prawdziwemi członkami iego, á zacoż nie mają bydź równie y dusze Czyścowe? O czym wyraźnie S. Augustyn *Lib. 20. de Civitt. Dei Cap. 6.* w te słowa: *Neg. piorum animæ mortuorum, separantur ab Ecclesia, quæ etiam nunc est Regnum Christi; alioquin nec ad altare Dei, fieret eorum memoria.* Nawet pobożnych dusze zmarłych, nie oddzielają się od Kościoła, ktoren y teraz iest Królestwem Chrystusowym, inaczey, ani u Ołtarza Bożego byłoby o nich wspomnienie.

Koncylium Florenckie *Sess. 25.* Czyścić do wierzenia w te słowa podaie. *Definimus, animas penis purgatorijs post mortem purgari, & ut à penis huiusmodi releventur, prodesse eis fidelium vivorum suffragia, Missarum scilicet Sacrificia, Orationes, & Eleemosinas, & alia pietatis Officia, quæ à fidelibus, aliis fidelibus fieri consueverunt, secundum Ecclesie instituta.* Stanowimy, że dusze karaniami Czyścowymi po śmierci bywają czyśczone, y á żeby od tych kar były uwolnione, pomagają im wiernych żyjących ratunki, to iest Mszy S. Ofiary, Modlitwy, y ialmużny, y inne pobożne sprawy, ktore od wiernych innym wiernym czynić się zwykły, według Kościoła postanowienia. Ostatnie Koncylium Trydeńskie, *Sess. 25. decreto de purgatorio* także to ma: *Cum Catholica Ecclesia, Spiritu Sancto edocta, ex Sacris literis, & antiqua Patrum traditione, in Sacris Conciliis, & novissime in hac æcumenica Synodo docuerit purgatorium esse, animasq. ibi detentas fidelium suffragiis, potissimum vero acceptabili Altaris Sacrificio juvari, præcipit &c.* Ponieważ Katolicki Kościół, od Ducha Świętego nauczony, z Piśma Świętego, y dawnego Oycow podania, na Świętych Zborach, y teraz na tym powszechnym zebraniu nauczał, że iest Czyścić, y że dusze w nim zatrzymane, wiernych pomocami, osobliwie zaś przyjemną Ołtarza Ofiarą bywają ratowane, przykazuje &c.

Artykuł ten Wiary S. o Czyscu, iest na nieprzelama-

nym Piśmie S. fundamencie wsparty, od samych początkow Kościoła S. iednostaynie do tego czasu, zawsze trzymany, na powszechnych Koncyliach iako się wspomniało utwierdzony, od Papieżow naywyższą w Kościele Chrystuśowym władzą y powagą zmocniony, od SS. Oycow otwartemi dowodami pokazany, na zawstydzienie Heretykow, którzy zasadzając się szczegulnie, na prawdziwym swoich błędow kłamstwie, tey naypewnieyszey o Czyścu, sprzeciwiać się nie przestają prawdzie, chcąc przez to podobno gryzotę swego sumnienia uspokoić, y tę gorzkość boiaźni, która następowała za ich występki karę, oczywiście im pokazując, niby osłodzić, albo z myśli y pamięci wybić.

Takim sprzeciwieniem się prawdzie Kościoła S. o Czyścu podaney, Heretycy, nayprzod, krzywdę nienadgradzoną Boskiemu czynią Majestatowi, ponieważ byłoby to przeciwko nieskończoney Boskiey sprawiedliwości, mądrości, y miłosierdziu, żeby za letkie y małe występki sprawiedliwi na wieczne szli potępienie; a przez to ciż sami Heretycy, stają się nayokrutnieyszemi tyranami dusz, zabraniając im ratunku potrzebnego, w takim razie gdy same sobie pomocy dać naymnieyszey nie mogą, tylko żądają od nas posilku; naszym wywracają z gruntu, naywyższą cnotę miłości wzajemney, którą w BOGU y dla BOGA, każdy bliźniego swego powinien kochać, tak iak sam siebie, y ratować go w potrzebie jego.

Sami Poganie, ktorym ieszcze światło Wiary, nie pokazało zbawiennej prawdy, na samym tylko rozumu przyrodzonego zasadzając się promieniu, lubo nie bez zmyślonych baiek, y głupich zabobonow, przeciesz to przyznawali, że dusze ich schodząc z tego świata, oprócz wiecznych roskosz, y wieczney kary mieysca, miały mieysce trzecie, doczesnego wyplacenia za mnieysze występki, gdzie usprawiedliwizy się na roskosze wychodziły; Oczym Sokrates do Platona. *Cum*

pervenirint

R O Z D Z I A Ł I.

5

pervenerint defuncti ad eundem locum, primo illuc judicantur, qui iuste pieq; vixerint, & qui secus. Si igitur medium comperiantur in vita tenuisse, suâ quisq; vehiculâ ascendentes ad paludem, perveniunt Acherſiam, ibiq; habitant, injuriarum penas dantes, & cum purificati sunt, absolvuntur, & rectefactorum digna præmia reportant. Ciż sami Poganie przyznając nieśmiertelność duszom nauczali, á co więcej, mocnemi do miłości ku tym duszom zachęcali dowodami, sądząc to za rzecz sprawiedliwą, żeby im żyjący ludzie, dawali należyte pomocy y poſilki. O czym *Plutarchus in Oratione consolatoria ad Apollonium*; Z ktorey przyczyny, zwyczaj był w Pogańſtwie, w pomieszkaniach ſwoich, domowym bałwanom znaczne czynić ofiary; ofobliwie Plutonowi. Lecz oddożywszy na ſtrone Pogańskie pełne baiek zdania, prawdziwym y nieomylnym, w Kościele Świętym przypatrzmy ſie dowodom.

Święty Augustyn w Kſiedzę ſwoiey nazwany *Enchiridion* na pokazanie Czyſcia taki oczywiſty kładnie dowod. (b) Jż ludzie ktorzy ſchodzą z tego ſwiata, albo bywają bardzo dobrego y doſkonalego życia, albo przeciwnym ſpoſobem bardzo złego, albo też pomiernie; ani bardzo złego, ani bardzo dobrego, z czego wnoſi to. Jż dla tych, ktorzy żyli dobrze, ieſt Niebo mieyſcem zapłaty; dla tych, ktorzy źle żyjąc, zeszli z tego ſwiata bez pokuty y Sakramentow, bynajmniey nie ſtarając ſię o przeproszenie BOGA, ieſt Piekło; za czym dla tych, ktorych śmierć zaſkoczyła w ſrzednim ſtanie, gdy nie byli bardzo złemi, bo nie mieli grzechow na ſobie ſmiertelnych, ani też bardzo dobrymi, bo albo winni ieſzcze byli wypłacić ſię BOGU za przeſzłe ſmiertelne grzechy, albo plamy na ſobie mieli powszechnych wyſtempkow, bydż muſi Czyſcieć; mieyſce trzecie inne od Piekła y Nieba. Tacy tedy nie mogą iſć do Piekła, bo ſą ſprawiedliwemi, nie mogą iſć do Nieba, bo albo długi niewypłacone ich tamują, albo plamy na duszy będące drobnych wyſtempkow ſzpecą ich,

(b) S. Aug: in Enchiridion Cap. 109.

ich, ponieważ do Nieba: (c) *Nic splugawionego nie wniydzie.* Ani też iść nie mogą do tego miejsca, gdzie są dufze niemo-
włat w grzechu umierających pierworodnym, ponieważ przez
Chrześć S. byli już z niego obmyci; zaczym do Czystca iść
powini.

Ten wielkiego Augustyna Argument mocno wspiera się
na prawdzie słowa Boskiego mówiącego, (d) *Pro mensura*
peccati, erit & plagarum modus, według miary grzechu, będzie
y kary sposób; y na drugim miejscu; (e) *quantum glorifica-*
vit se & indelicijs fuit tantum date illi tormentum & luctum. Jle się
wychwalała y w rokoszach była, tyle zadaycie iey męki y
placzu. Gdy tedy nieskończona mądrość y sprawiedliwość
Boska, według mniejszych y większych wystemków, mniey-
sze lub większe podobnie naznacza kary; zachowując w tym
miare przyzwoitą; iak odmiennosc jest wystemku, tak po-
dobnie byź powinna y różność kary. Wszakże nie było-
by te, ani sprawiedliwe, ani rozumne karanie, żeby kto za
prożne lub letkomyślne wymowione słowo, w sądzie ziem-
skim, był skazany pod miecz iak zaboyca, toć tym bar-
dziej mówić trzeba o Sądzie Boskim, żeby kto za pro-
żne słowo, razem z Judaszem na nieskończone do Piekła
był naznaczony męki. Jeżeli bowiem nie iednakowey zło-
ści jest wystempek, toć nie iednakowey ciężkości byź po-
winno karanie. Inaczej byłoby to iedno, prożne wymo-
wić słowo, co y BOGA Wcielonego przedać z Judaszem.

Rupertus Abbas, wspomina że Moyżesz opisując Wsze-
chmocności Boskiej dzieła, w stworzeniu Nieba y ziemi,
wyraził y stworzenie Czystca w tych słowach: (f) *Postanowił*
Pan przed Raiem rokoszy Herubina, y ogniſty Miecz. Ponie-
waż albowiem Moyżesz najczęściej ukrywał opisane taie-
mnice alegorycznymi słowami, iako y inni Prorocy, w tych
słowach: *Postanowił &c.* pod allegoryą wspomniął o Czystcu.
Podobnym sposobem tenże sam Moyżesz utił y stworzenie

Aniołow

(c) Apocal. 21. 5. 27. (d) Deut: 25. 5. 2. (e) Apoc: 18. 5. 7. (f) Gen: 3.

Aniołów w tych słowach: (g) *Zaczynam udoskonalone są Nieba, y wszystka ozdoba ich.* Ukrył także y upadek tychże Aniołów w tych słowach: (h) *rozdzielił światło do ciemności*, dla tej przyczyny, żeby Izraelitowie ile w ten czas do Białochwalstwa skłonni za BOGOW nie mieli Aniołów. Chciał tedy równie także Moyżesz w wspomnionych słowach *Ognistego Miecza*, ukryć miejsce karania za grzechy, żeby był na samprzód Izraelitów w Wierze y miłości BOGA swego Stwórcy ugruntował; żeby go w przody kochali iako Oyca, a potem lękali się iako sprawiedliwego Sędziego, surowie karzącego najmnieysze występki.

Lecz Jzaiasz wyraźniej już pokazał Czyściec opowiadając z bawienie, wpisanych w Księgę żywota, tak mieszkających w Jerozolimie, to jest dusz wybranych y bez grzechu, iako też mieszkających w Syonie, to jest dusz tych które ieższe plamy iakiey niedoskonałości na sobie miały, pod kondycyą oczyszczenia ich z tego plugaństwa: (i) *Si abluerit Dominus sordes filiarum Sion, & sanguinem Jerusalem laverit de medio ejus in Spiritu judicij, & Spiritu Ardoris.* Jeżeli oczyści Pan, plugaństwa Corek Syonu, y krew Jerozolimy zmyje z pośrodku iey, w Duchu Sądu, y gorącości: które słowa uważając S. Augustyn tak mówi: (k) *Ex his quae dicta sunt, videtur evidenter apparere, in illo judicio, quasdam quorundam purgatorias penas futuras.* Z tego co się mówiło, oczywiście pokazuje się, że na owym sądzie, nieiaki niektórych oczyszczające kary być mają.

W Księdze drugiej Machabeyczyków, świadczy Piśmo Święte wyraźnie, iako Judasz Machabeyczyk, dwanaście tysięcy drachm srebrnych, posłał do Jerozolimy dla Kapłanów, na czynienie ofiar, za grzechy swoich żołnierzów na wojnie pozabijanych, w którym świadectwie, też same Piśmo S. wszystkich żyjących, do pobożney pamięci na umarłe temi słowy zachęca. (l) *Sancta ergo & salubris est cogitatio,*

(g) Gen. 2. y. 1. (h) Gen. 1. (i) Jsa. 4. y. 4. (k) S. August. (l) 2. Mach. cap. 12. 45.

tatio, pro defunctis exorare, ut à peccatis solvantur. Święta tedy y zbawienna iest myśl, za umarłych modlić się, aby od grzechow byli uwolnieni. Ta pieniężna summa według redukcyi, którą czyni *Jacobus Massi* wynosi na 1200. Szkutow Rzymskich, z których każdy szkut ma w sobie 10. Juliuszow, a Juliusz 28. Polskich groszy. Według tedy tey redukcyi, Summa ta pieniężna wynosiła Złotych Polskich 11200. którą tak znaczną Judasza Machabeyczyka ialmużnę za dusze zmarłych BOGU Wszchemogącemu ofiarowaną, Kościół S. w swoich bezkrwawnych Ofiarach wspominać prawie codziennie nie przestaie. Gdyby tedy dusze po śmierci nie potrzebowały ratunku, iak daremnieby ta ialmużna była posłana, tak daremnieby Pismo S. zachęcało wiernych, do świątobliwych pamięci na dusze zmarłych, á zatym daremnieby y Kościół S. o tym wspominał.

Odpowiadają na to Heretycy. Jż Księgi Machabeyskie, nie są Księgami Świętymi, ponieważ od dawnych żydow, nie były w liczbie Świętych Ksiąg położone y rachowane. Lecz ten zarzut Heretykow, iak iest wielce słaby, tak bynajmniej nie wzrusza prawdy Kościoła S. z tych przyczyn. Nayprzod że Kościół S. Księgi Machabeyskie, władzą swoją y powagą, między innemi Księgami Świętymi, równie za Święte y Boskie Księgi podał; y lubo Księgi Machabeyskie nie znayduią się w liczbie między Świętymi dawnych żydow Księgami, z tym wszystkim sami żydzi do dnia dzisieyszego, nie sprzeczaiają się o to, żeby ta pobożna Judasza Machabeyczyka za umarłych dusze uczynność, niemiała bydź dobra, świątobliwa, y sprawiedliwa, ktorego oni w swoich częstych za umarłych Modlitwach naśladować nie przestaiają. Gdy zaś Święty Augustyn z tym się oświadcza: że y Ewangelij nie wierzył by, gdyby go powagą, y władza Kościoła, Świętego rozkazującego wierzyć do tego nie pociągała. (m) *Ego Evangelio non crederem, nisi Ecclesia Catholica me commove-*

ret

R O Z D Z I A Ł I

9

ret auctoritas. Zaczym ponieważ Kościół S. ten, ktoren błą-
dzić nigdy nie może, y w pośrodku ktorego Chrystus za-
wsze iest, iako się przyobiecał. (n) *Oto Ja z wami iestem,*
przez wszystkie dni, aż do skończenia świata, te Księgi za Świę-
te uznał y podał, za takie ie mieć trzeba. Dotego Koncy-
lia powszechnę, Kartaginenskie III. Aqueńskie, Florenckie,
iako z innemi Teologami świadczą, nasi, *Bertholdus Crassous*
Lib. de Sacr. script. Sylveira Opusc. 1. Quest. 24. iednostaynemi
prawie głosy, wspomnione Księgi za Święte y Boskie mieć
kaza; á osobliwie ostatnie Koncyljum Trydentskie, *Sess. 4.*
decreto de Canonic. Script. wyraźnie kładąc pierwsze y drugie
Księgi Machabeyskie, z tym dokładem; iż ktoby ie nie miał
za Święte y Boskie, od Kościoła S. zgromadzenia, powinien
bydź uznany za wyklętego, y odłączonego.

Mogłby kto zarzucić. Jż ci pozabiani na Woynie żoł-
nierze, za ktorych Judasz wspomnioną ialmużnę na ofiary
posłał, znaydowali się byli w ten czas w grzechu śmiertel-
nym, ponieważ przy nich znalezione były, niektore dla bał-
wochwalstwa czynienia rzeczy, y tego wyraźne znaki, o
czym Pisino w tymże Rozdziele mowi: (o) *Invenerunt au-*
tem sub tunicis interfectorum, do donarijs idolorum, quae apud Ja-
mniam fuerunt, á quibus Lex prohibet Judeos: omnibus ergo mani-
festum factum est, ob hanc causam eos corruisse. Znaleзли zaś pod su-
kniami zabitych, ofiary Bałwanow, ktore w Jamniy były, kto-
rych prawo zakazuje żydom: wszystkim tedy iawno było,
że dla tey przyczyny pogineli. Nie przecze temu że za tych
samych kazał Judasz, w Kościele Jerozolimskim modlić się,
y ofiary czynić, niewiedząc w iakim stanie, dusze ich po
śmierci były; ale też y to prawda że to uczynił, pobożnie
śledząc o zabitych, iż przed śmiercią żałując za popelniony
swoy występpek, skruszonym sercem prosił BOGA o odpu-
szczenie grzechu bałwochwalstwa swego, y miał nadzieie,
że łaskę otrzymali. Zaczym rozumnie to, y doskonale u-
B
czynił,

(n) Matt. 28. v. 20. (o) 2. Mach. 12. v. 40.

czynił, posyłając iałmużnę na ofiary do Jerozolimskiego Kościoła; na którym fundamencie y my codziennie modlemy się za umarłych w Kościele Świętym, lubo nie mamy wiadomego stanu ich, zbawienia.

Do wyżej wspomnionego z Ksiąg Machabeyskich świadectwa, przyłączyć się mogą y inne z Pisma S. starego Testamentu mieysca, iako to *Eccl. 7.* gdzie mowi Pismo: *Mortuo ne prohibeas gratiam.* Umarłemu nie zabraniaj łaski. *Tob. 4. 18.* *Panem tuum & Vinum super sepulturam iusti constitue.* Chleb twoy y Wino na pogrzeb sprawiedliwego naznacz. *Psal. 65. 12.* *transivimus per ignem & aquam, & eduxisti nos in refrigerium.* Przeszliśmy przez ogień y wodę, y wyprowadziłeś nas na ochłodę. *Zach. 3. 11.* *Tu quoque in sanguine testamenti tui, emisisti vinctos tuos de lacu, in quo non est aqua.* Ty także we krwi testamentu twego wypuściłeś więźniów twoich zieziora, w którym nie masz wody. *Zach. 13. 8.* *Et erunt in omni terra dicit Dominus: partes duae in ea disperdentur, & deficient, tertia pars relinquetur in ea. Et educam partem per ignem, & uram eos, sicut uritur argentum, & probato eos, sicut probatur aurum.* Y będą po całej ziemi mowi Pan: części dwie w niey zgubione będą, y ustaną, a trzecia część zostanie się w niey. Y wyprowadzę trzecią część przez ogień, y będę palił ich, iak pali się srebro, y będę doświadcział ich, iak doświadczają się złoto. *Michea 7. 9.* *Fram Domini portabo, quoniam peccavi ei, donec causam meam iudicet, & faciat iudicium meum: educet me in lucem, videbo iustitiam eius.* Gniew Pański będę nosił, albowiem zgrzeszyłem iemu, poki sprawy moiey nie osądzi, y nie uczyni sądu mego: wyprowadzi mnie na światło, obaczę sprawiedliwość Jego. *Psal. 8. 3.* *Misericordia tua magna est super me, & eruisti animam meam ex inferno inferiori.* Miłosierdzie Twoje wielkie jest na demną, y wyrwałś duszę moję z Otchłani głębokiey. *Psal. 141.* *Educ de custodia animam meam, ad confitendum nomini tuo: me expectant iusti, donec*

retri -

retribuas mihi Wyprowadź z więzienia dusze moją, dla wyśławienia Jmienia Twego: mnie oczekiwają sprawiedliwi dla zapłaty moiej. Ktore wszystkie mieysca Pisma S. rozumieją się o Czyfcu. O czym nasz *Sebaldus. Parte 2. Cap. 7. Controvers. 3.*

Zarzucają Heretycy niektóre Pisma, z których chcą pokazać, swoie kłamstwo że Czyfca nie ma. *Eccl. 11. v. 3.* mowi Salomon: *Si ceciderit lignum ad austrum, aut ad aquilonem, in quocunq; loco ceciderit, ibi erit.* Jeżeliby padło drzewo na stronę południową, albo na północną, na ktorekolwiek mieysce padłoby, tamże będzie. Słowa są powiedziane o Niebie, y o Piekłe; a że trzeciego mieysca nie ma wspomnionego, zaczym każdy umierający, albo prosto idzie do Nieba, albo do Piekła, a zatym Czyfca lękać się nie powinien, ktorego nie ma.

Na ten zarzut Heretykow, wielorako odpowiadaia Katoolicy. A nayprzod. Jż z tego co mowią Heretycy, wieleby wnosić się mogło kłamstwa sprzeciwiającego się Wierze. I. Jż gdyby każdy po śmierci, albo do Nieba, albo do Piekła szedł na wieki, tedyby Adam, a przed nim niewinny Abel, y wszyscy Oycowie Święci starego Testamentu, którzy przed Chrystusem umarli zaraz poszli do Nieba, a zatym żadenby z nich nie był w zatrzymaniu w Otchłani. Zadenby z nich od Chrystusa nie był odkupiony y wyrwany: (p) z ciemności y cienia śmierci. Niebò niebyłoby przez pierwszy grzech dla sprawiedliwych zamknięte: a niby go Chrystus przy swoim w Niebowstąpieniu otwierał, a niby było Otchłani w ktorey Święci Oycowie siedzieli.

Odpowiedź II. Ze wspomniony text Pisma, mowi o stanie łaski, albo grzechu, w którym dusza bywa; to iest: Jż w jakim stanie kto umrze, w takim zawsze będzie; jeżeli w grzechu śmiertelnym umrze, nigdy się z niego przez całą

wieczność nie uwolni; ieżeli w stanie łaski, nigdy iey nie straci, á nawet y w Czyfcu z niey nie wypadnie

Odpowiedź III. Ze wspomniony tex Piſma, rozumi ſię bydź powiedziany o mieyſcach wiecznych, na których duſze bez całą wieczność będą ſię znaydowały. Ze zaś Czyſcieć nie ieſt mieyſce wieczne dla duſz, ale tylko doczeſne, na iaki naznaczony czas, zaczym ten text zbić prawdy Ka-
tolickiey nie może.

Zarzucaią powtore Heretycy. Mowi Piſmo w Kſiedzę Mądroſci. (q) *Justorum animæ in manu Dei ſunt, & non tanget illos tormentum mortis.* Sprawiedliwych duſze w ręku BOGA ſą, y nie dotknie ſię ich męka ſmierci.

Odpowiedź na to. Ze Święci Oycowie przez te ſłowo *męka ſmierci* rozumieją męki piekielne, gdzie ieſt ſmierć na wieki zabiająca duſze, ktorey boleſci ſprawiedliwych nie dotkną ſię. Do tego Mędrzec mowi w tym mieyſcu o ſprawiedliwych, ktorzy w tym życiu wiele dla BOGA uciskow ponofili, tacy tedy bez Czyſca mogą poyſć do Nieba, ponieważ przez ſwoie utrapienia, doſtatecznie byli oczyszczeni. Oczym niżej w Rozdziele oſmym.

S P O S O B I.

Dla ratowania duſz

*Doſyćuczynienie woli umieraiących przez
Exekutorow.*

ZA rzecz nieprzyzwoitą każdyby ſprawę tę oſądził, gdy-
by kto ranę komu zadaną odwinowſzy, y boleſć nieznoſną
cierpiącego pokazawſzy, nie tylko iey nie zawinał, ale ſpo-
fobu naymnieyſzego do zagoienia okrutnego razu, do uſpo-
koienia boleſci, y rozweſelenia cierpiącego nie podał, mniej
o to wcale dbaiąc, á tylko na ſamym pokazaniu boleſney
rany

rany zastanawiając się. Toby się w prawdzie z takim człkiem cierpiącym działo w tenczas, co z tym stało się, o którym wspomina Zbawiciel w Ewangelij S. Łukasza, ktoren idąc z Jerycha do Jerozolimy, gdy leżał na drodze od zboycow ciężko zraniony, lubo razy iego zadane, Kapłan przechodzący y Lewita widzieli, z tym wszystkim sposobu najmniejszego do poratowania nie podali mu, ani się nawet zatamowali dla pociechy strapionego. Wołały na nich o litość y miłosierdzie otwarte rany, pokazywały boleść wielką, z tym wszystkim pomocy żadney nie odebrał chory od tych, którzy weyżrzawszy na rany, iednym widzeniem cierpiącego, rzecz wszystką kończyli, odwracając się od niego dla swojej podróży. Rany dusz Czyścowych, niby odwinione tu widzimy, przypatruiąc się boleściom ich, duchownym sposobem; zażywszy dla folgi y uleczenia onych, na pogotowiu będących doświadczonych sposobow, ktore zwykły się w Kościele Bożym dla ich uwolnienia czynić. Między ktoremi ten niech będzie naypierwszy ktoren od wielu w tych dniach, jest prawie nayostatniejszy uznany, y tak wzgardzony, że go rzadko kto, dostatecznie y należycie chce zażyć, a taki zamiast uczynienia folgi duszom, sam przyczyną staie się im dłuższych mąk. Ten tedy.

Sposob pierwszy do ratowania dusz Czyścowych, jest: sprawiedliwość im należąca: to jest dosyćuczynienie powinne woli, y Testamentu umierającego, od naznaczonych Exekutorow, gdy to wszystko iako nayprędzey, y iako naywierniey od nich wykonano będzie, cokolwiek do wypełnienia zostawili y podali umierający. W tey sprawiedliwości sprawie, dwie uważać się powinny okoliczności. Pierwsza. Potrzeba duszy: Druga: Obowiązek zostający na sumnieniu wypełniającego. Potrzeba duszy jest ostatnia y naywiększa, ktora sama przez się wzbudzić by powinna każdego do poratowania. Ktożby albowiem był tak twardego serca,

serca, żeby się nie poruszył do litości, y dania ratunku temu, ktoren w ucisku będąc nieznosnym, sam sobie pomocy dać nie potrafi á żąda iey, od tego ktoren ią dać może. Dopieroż gdy sprawiedliwość tego wyciągać koniecznie będzie, á sumnienie ustawicznie dokuczać nie przestanie, stawiając przed oczy następujące od BOGA kary, za nie dosyć uczynienie woli umierającego, ile gdy nie ze swego to uczyni, ale zostawioną y powierzoną sobie do wykonania rzecz mieć będzie.

Powinność ta Exekutorow, tak iest wielką pomocą, do prędkiego uwolnienia z więzienia Czystowego duszy, iak przeciwnym sposobem nie dosyć uczynienie, iest przyczyną do zatrzymania oney; Jeżeli bowiem ta rzecz iest doświadczone, że Sędzia prędzey wysłucha proźby za więźniem, gdy za niego wszystkich uspokoią skarżących, y prędzey więzień wypuszczony będzie na wolność, gdy za niego wszystkie wypłacone będą długi, dla których iest zatrzymany; toć podobnym sposobem y BOG iako naywyższy Sędzia, prędzey nakłoni ucha na Modlitwy y proźby w Kościołach za umarłego posłane, y prędsze będzie iego uwolnienie z Czystowego więzienia, gdy za niego Exekutorowie, tych uspokoią, ktorym nie dosyć uczynienie, tamowałoby iego wolność.

Święty Jan w Rozdziale II. swoiey Ewangelij świadczy, że gdy Chrystus miał być życie przywrócić iuż pogrzebionemu Łazarzowi, stanąwszy nad iego grobem, kazał, aby przytomni ktorzy się znajdowali pod ten czas w domu zmarłego, oni sami kamień od grobu dla wyjścia Łazarza podnosili. Rzecz uwagi godna. Moc nieskończona Bóstwa Chrystusowego, ktora śmierć nayfilnieyszą zwyciężyła, czyliż nie miała tyle dzielności, żeby była kamień on odwaliła? Na słowa tego Pana, Wiatry y Morza posłuszne były; Paralityk wstał z złożka, ślepy od urodzenia wzrok odebrał, ręka u-
schła

schła do pierwszey czerstwości przyszła, a co więcey Magdalena, iednym tego Pana słowem, od ciężarów grzechowych uwolniona, wyłamała się z mocy Piekła: Y nie mogłże y ten kamień, na głos tego Pana kruszyć się, któremu był posłuszny? Z tym wszystkim świadczy S. Jan, że wyprowadzenie Łazarza z grobu, nastąpiło aż za odwaleniem domowych iego przyjaciół kamienia, dla nauki naszey; że BOG miłościwy nakłoni się na uwolnienie dusz w więzieniu Czystowym zatrzymanych, ieżeli ich domowi, iako to przyjaciele, Exekutorowie, odwalą kamień obowiązkow Testamentem legowanych, ieżeli ten ciężar przywalaiący, y tamuiący wyście duszy podniosą, czyniąc drogę wolną do Nieba. Y ta to iest przyczyna dla ktorey Koncylium Kartagińskie IV. na takich Exekutorow, którzy zadosyć nie czynią woli umieraiących ostatniey, albo z wykonaniem iey opóźniaią się, rzuca Piorun straszny, wyklęcia ich od zgromadzenia, y społeczności z wiernemi w Kościele Bożym, sądząc ich zaboycami ubogich y potrzebnych, że przez ich niedosyćuczynienie, dusze w zatrzymaniu będące, swoiey należytey pomocy, y ratunku prędkiego nie mają: kładne tu wyraźne słowa wspomnionego Koncylium, ktore *Can. 41.* tak mowi: (r) *Qui negant Ecclesia oblationes defunctorum, aut illas cum difficultate præbent, sint Excommunicati tanquam occisores egentium.* Ci którzy zabraniaią Kościołowi Ofiar zmarłych, albo ie z trudnością oddaia, niech będą wyklęci, iako zaboycy ubogich. Co samo y Koncylium Trydentskie popotwierdza *Sess. 25.* przykazuiąc Przełożonym Kościelnym, aby mieli pilność, w przestrzeganiu należytych wiernych, do zadosyćuczynienia woli umieraiących.

Zebym sprawiedliwie wyraził, dla czego tak leniwi bywają niektorzy, w dosyć uczynieniu woli umieraiących, tedybym inney tego nie dał przyczyny, tylko że albo nie wierzą że Czyściec iest, albo że rozumieią, iż w nim męki nie są

(r) Concil. Carth. Cant. 41.

są tak ciężkie, ktoreby do prędkiey pobudzały Exekucyi; albo też że nie wiedzą iż BOG iest sprawiedliwy, y rownie wet za wet oddający. Nie rozumiem żeby był kto tak przeciwny Kościołowi, aby Czyśca nie przyznawał; ta tedy bydz musi przyczyna, że nie wiedzą co to iest cierpieć boleści mąk Czyścowych, na ktorych pokonanie minąwszy Świętych Oycow świadectwa, to przytaczam, co pisze *Jacobus Massi Appar.* 108. Jż w zgromadzeniu Zakonnym ieden tamtego Kłasztoru zachorowawszy świątobliwego życia Zakonnik, w nieprzytomności swoiego Opatu, w krotce umarł: gdy powracającemu Opatowi dał się widzieć umarły, prosiąc o Błogosławieństwo, y o naznaczenie pokuty, oznajmując mu o sobie iż był zatrzymany w Czyścu, zadumiały Opat y przełstraszony tym widzeniem, dawszy mu Błogosławieństwo, za pokute naznaczył poty bydz w Czyścu, poki ciało iego, ktore iuz mieli chować, nie byłoby pogrzebione. Na te słowa żaloshym krzyknęła dusza głosem. *Openitentia sine misericordia! Openitentia sine misericordia!* O pokuto bez miłosierdzia! O pokuto bez miłosierdzia! *S. Antoninus part. 4. tit. 14. Cap. 10. § 4.* wspomina, iż ieden z Boskich slug, długą y bolesną cierpiąc chorobę, ktoren dla swoich zaslug, miał tę łaskę od BOGA, że go często nawiedzając Anioł w chorobie cieszyl, temu gdy dla ciężkich choroby boleści, życie śmiertelne zdało się bydz nieznosne, prosił BOGA Wszechmogącego gorącemi Modlitwami, aby go y z tey choroby, y z śmiertelnego uwolnił ciała. Po długich o to proźbach, staie przed nim Anioł, oznajmując mu o przyiętey od BOGA iego proźbie, z tą kondycją, żeby sobie obierał, albo ieszcze Rok cały te chorobę cierpieć, albo trzy dni bydz w Czyścu, y prosto poyść do Nieba. Na tę propozycją odpowiedział chory. *Mori potius eligo, & non tantum tribus diebus, sed quantum Domino placuerit, in purgatorio tribulari.* Umierać bardziey obieram sobie, á nie tylko przez trzy dni, lecz ile

BOGU

BOGU się będzie podobalo, w Czyfcu cierpieć. Umarł tedy y do Czyfcowego oddany iest mieysca, gdzie po wytrzymanym dniu iednym, gdy dla pociechy iego, przyszedł do niego tenże Anioł, co tylko dusza go obaczyła, rzecze: *O seductor non Angele! qui me in penis, multis annorum circulis, pro trium dierum spatio fefellisti.* O zwodzicielu nie Aniele który mnie w mękach, wielu latami, za trzy dni oszukałeś. Odpowie Anioł: dopiero dzień ieden, iak iesteś w Czyfcu, przez ktorego wielkość męki, dzień ieden zdaie ci się tysiącami lat; lecz iest w tym wola Boska, iż ieżeli chcesz powrócić się nazad do ciała, y kończyć naznaczony czas w chorobie, tak się stanie. Chętnie na to pozwoliła dusza, y powrociwszy się do życia, sama na sobie doznała, co to iest, y krotki czas bydź w Czyfcu. Terazże niech zmiarkuie leniwy Exekutor, czyli nie powinien spieszyc się, z wypełnieniem woli umierającego, żeby mu nie był dłuższych mak przyczyna?

Ze zaś sprawiedliwy BOG zwykł, mocno karać opóźnienie Exekutorow oddając im wet, za wet, oczywiste tego przytaczam dowody. Pokazał się był S. Tomaszowi z Aquinu Zakonnik ieden imieniem *Romanus* wielce doskonałego życia, ktoren że zadofć nie uczynił prędko Testamentowi, zleconemu sobie od Biskupa, odkładając iego wypełnienie, za dni 15. z wielkim ięceniem powiedział, iż za to, sprawiedliwym sądem Boskim, na dni 15. był naznaczony do Czyfca, na tak nieznosne męki, ktorych ani rozum ludzki pojąć, ani ięzyk wymowić nie może. *Contipratanus Lib. 2. Cap. 53.* pisze podobnie o drugim, że tylko za ośm dni odłożył wypłacenie iaknużny, przez umierającego nakazaney, pokazał mu się umarły, zabijac się wielce na iego okrucienstwo, y przydał: iż gdyby iako nayprzedzew zadofć nie uczynił woli iego, miał wołać o pomste na niego za to, y sprawiedliwe karanie do naywyższego Sędziego. O BOZE dobry, iż li przez ośm dni, zatrzymane wypełnienie woli umierającego,

jest materyą wołania o pomstę, do Trybunału Boskiego, coż mowić o tych, którzy od wielu lat ociągają się z dosyćczynieniem bez żadney przyczyny?

Nad nieszczęśliwym naywyższego Jzraelskiego Kapłana *Helego* przypadkiem, o którym wspomina w Księgach Krolewskich Pismo S. nie rozumiałbym żeby kto, y naytwardszego ferca, nie miał zabołec, widząc go w iednym momencie tracącego życie. Rzecz tak się stała. Spokojnie przed mieszkaniem swoim, w leciech już podeszły, na Krześle siedział wspomniony *Heli*, ktoren od wysłanego umyślnie z Obozu posła, odebrawszy wiadomość, o przegranej z Filistynami Jzraelitow Batalij, ciężką żalu na sercu ściśniony boleścią, padł z Krześla, y kark złamawszy, na miejscu ostygl. Tak okrutney przygody, iakabyśmy sądzili przyczynę? pewno wiadomość niespodzianą o zbitym na głowe Woysku, że trzydzieści tysięcy ludu na miejscu padło? bynajmniey. To pewnie śmierć dwóch ukochanych iego Synow. *Ophni y Fineesa*, którzy w teyże samey okazyi od nieprzyjacielskiego polegli Miecza? ani ta nowina mogła go zasmucić, ponieważ lubo na tę powieść niepomyślną, ferce iego Rodzicielskie od żalu kraiło się, z tym wszystkim zgadzając się w tym punkcie z wolą Boską, ieszcze się w swym życiu utrzymywał, mowiąc: *Dominus est; quod bonum est in oculis suis faciat*. Trzecia była przyczyna, która mu śmiertelną w sercu zadając ranę, życie gwałtem wydzierła; a ta była, gorzka nowina, o wziętey w niewolę Arcę Pańskiej. (s) *Arca Dei capta est*: słowa są samego Pisma. *Cumq; ille nominasset Arcam Dei, cecidit de sella &c.* Gdy wspomniat o Arcę Boskiej, spadł z Krześla &c. Zatrzymaymy się z uwagą nad tym nieszczęśliwym przypadkiem, już ostygłego *Helego*, a uznamy że oprócz tey śmiertelney zadanej sercu rany, ieszcze inna utajona rownie śmiertelna y wydzierająca życie była. Bydź to nie mogło, żeby ciężki smutek, wkruś nie przeymował Kapłana wielkiego ferce,

serce, utracającego rzecz tak arcy Świętą Arkę Pańską, nad którą nic szacowniejszego Izrael nie miał, ale ta uwaga że zostawione w wspomnioney skrzyni od Moyżesza na tablicach Prawa Boskiego punkta, y do wiernego zachowania podane, złym się ręką dostały, ludziom takim, którzy o to mniej będą dbali; będą tym gardzili, y urągali się z przeczytanych punktów; ta uwaga więkzey przyczyniła sercu *Helego* boleści, y życie wydarła. Kto się przypatrzy tey Historii uzna, że to się samo dzieje z duszą wypłacającą się BOGU w Czyścju, co z Arką Pańską w ten czas działo się. Do obcego kraiu zabrana w niewolę ciężką, idzie dusza schodząc z tego świata, y razem cudzym ręką dostają się, Testamentem obwarowane ostatniey iey woli do należytego wypełnienia y zachowania punkta. Bydź to nie może Chrześcijańskim obyczajem, abyśmy sercem nie ubolewali, przypominając sobie iey więzienie, ale ta uwaga, (że wyrażone w Testamencie sposoby, y podane punkta do ratowania iey, przez dosyćuczynienie, złym się ręką dostają nie dobrych Exekutorów, którzy o to mniej będą dbali) życie nam prawie powinna odbierać. Gdyby był kto upewnił *Helego* że Filistynowie będą czytali Prawa w Arcę znajdujące się Boskie, y będą je zachowywali, miałby był nadzieie prędkiego uwolnienia z niewoli Arki, y tym smutek by swoy rozweselił. Ach iak mała nadzieia wyjścia na wolność zatrzymaney duszy, jeżeli Exekutorowie ani czytać, ani zadosyć czynić zostawionym do wypełnienia należytego w Testamencie punktom będą. Niewola duszy, rani w prawdzie serca nasze, ale złość nie dobrych Exekutorów, na którą często patrzymy się, wyrwa nam prawie życie, á duszom iakby zdesperowane uwolnienie pokazuje.

To się dzieje z częstym po śmierci między ludźmi, co z drzewem ściętym w lesie, które iak tylko spadnie z swego pnia, każdy do niego bieży, aby swoją częśćkę porwał, ten

go z skóry odziera, ow gałęzie obcina, inny w szuki dzieli, a każdy bierze sobie, mniej dbając o pień zostawiony w ziemi. Co tylko dusza z ciała wyjdzie, ta najpierwsza zwykła się odprawiać ceremonia nieszczęśliwa, że każdy zaczyna brać co może, pokrywając swoy wziętek, a bardziey drapieżstwo, płaszczykiem albo dawnych usług, albo że mu nieboszczyk obiecał, albo że dla iego potrzeby tylełożył &c. A iczeli Exekutorowie czasem tego nie dopuszczają, to częstokroć czynią, dla swego interesu, aby im się to dostało, albo też nabywają dla siebie mnieyszą kwotę, co więccy war- to, zagradzając drugim do sprawiedliwego nabycia drogę.

(t) Wspomina Pisino S. o Samsonie, że mając potrzebę trzydziestu sukni, napadł na trzydziestu ludzi, których zabiłszy y odarłszy z odzienia, sukniemi ich uspokoił dług swoy, ktoren był zaciągnął na siebie, że przyobieczał był sprawić trzydzieści sukien. O iak wiele było Exekutorow takich, którzy z swoich długow powychodzili przez substancyą powierzona sobie do uspokojenia zmarłych! Napatrzyliśmy się nie dawnemi czasy takich, którzy byli szczupłych swoich intrat, a gdy Exekutorami zaczęli bywać, w prędcie Panami się bydź pokazali, lecz nie długo tym prędkim zebraniem tak oni, iako ich potomkowie cieszyli się, według słow Boskich:

(u) *Substantia scilicet minuetur*. Zebranie prędkie umniejszy się. Jakże tedy tacy mają pomoc przynosić duszy, którzy sobie pomagają? Jak mogą należycie wykonać wolą umierającego, którzy swoiey chcą zadofyc nie nasyconey czynić woli? Będzie tonęła w ogniistych powodziach dusza, a Exekutor będzie na to dobrze opływał w pozostałych dobrach umarłego. Ach nieszczęśliwy taki ratunku między Chrześciany zagęszczony, gdybyś nigdy nie powstał! Gdy z rozkazy Boskiego przykazał Samuel Saulowi, żeby wszystkie Państwo Amalecytow zniósł Mieczem, począwszy od ludzi, aż do ostatniego bydłęcia, dzieciom nawet małym nie przepuściwszy,

puściwszy, y sprzęty ich w niwecz obrocił, on co podle-
ższego z bydła pozabiał, co gorszego z fantow popsuł, á co
lepszego z obojga sobie zabrał. Podobno od Saula nauczyli
się niektórzy tego sposobu, z rzeczy Testamentem legowa-
nych BOGU; gorzej oddawać, á lepsze sobie zabierać, pie-
niądze na uspokojenie ukrzywdzonych naznaczone, na swo-
ie łtrone odkładać, á swoiemi zepsutemi leguminami, lub ia-
kami domowemi łtarzynami, przez połowe czasem płacić,
nie mając tego w należytey uwadze, że przez to krzywda
dzieię się Boskiemu Majestatowi, niesprawiedliwość ukrzy-
wdzonym, á tyraństwo dla cierpiącej duszy. Lecz nie za-
ługę takim przed Niebem, ale biada nieszczęśliwe B O G, u
Jzaiafza obietnicie, y równe wet za wet zdzierstwo. (x) *Væ,*
qui prædatis, nonne ipsæ prædaberis? cum consummaveris depreda-
tionem depredaberis. Biada ktory zdzierasz, czyliż y sam nie bę-
dziesz zdarty? gdy zakączysz zdzierstwo, ciebie będą zdierać.

Każdy Exekutor bierze na siebie osobę umierającego,
ktoren przez niego BOGU, y sprawiedliwości wypłaca się.
Bydź tedy nie może bez wielkiego sumnienia zawodu, ani
niewierność, ani opóźnienie wykonania woli umarłego; bo
albo rzecz iest naznaczona BOGU, albo bliźniemu: Jeżeli
BOGU? co za kryminał, rzecz Jego nieśkończonemu po-
święconą Majestatowi tamować y nie oddawać. Jeżeli bli-
źniemu? toć tym samym, iuż rzecz iest cudza, á zatym do
oddania powinna, ktora niesprawiedliwie nie oddana, czy-
ni grzech ustawiczny *Continuum peccatum* (iako nazywają
Teologowie) Jeżeli zaś wykonanie będzie odłożone, dla nie-
sprawiedliwej przyczyny? Ach co za okrucieństwo, nie
dbać o tę duszę, ktora cierpi dla iego lenistwa!

Zyczyłbym w tym punkcie każdemu z żyjących prze-
strogi słuchać tey, którą BOG w Piśmie S. wszystkim daie.
(y) *Ante obitum tuum operare justitiam.* Przed śmiercią twoją
uczyn sprawiedliwość, to iest ¹¹⁶okoy długi, nadgrodz krzy-
wdy,

wdy, rozporządź dom; y co ma za ciebie czynić Exekutor, ty sam gdy masz sposobność y czas uczynić, nie spuszczaiąc się na kogo innego. Pisze *Josephus Bonetta*, że ieden z Hiszpańskich Panow w Madrycie, przypomniawszy sobie te Pisma S. słowa, iuż bliskim będąc śmierci, nie spuszczaiąc się na swoich Sukcesorow, lubo byli światobliwi y sumienni, sam swoją ręką do najmnieyszego szeląga dwor swoy, y wśzystkich uspokoiwszy dłużników, potym wypłaceniu wesóło umierał. O gdyby dzisia y z tego Hiszpańskiego Pana, brali wśzystcy przykład w podobnym uspokoieniu, iakby wesóło, y bezpiecznie z tego świata schodzili, nie lękaiąc się swego zatrzymania w Czystcu! Lecz iednym łakomstwo chciwe zebranych dostatkw, drugim boiaźń ubóstwa Sukcesorow, innym wśtyd zaciągnionych długow, tego czynić nie dopuszcza. Ach nierozumni ludzie, iak was rzecz mała od wielkiego dobra waszego odwodzi! Czyliż nie BOG rozmnaża, y utrzymuje sprawiedliwe fortuny? Czyliż nie z ręki Jego wśzystko, to co iest przy nas mamy? lepiey iest mniey á z sprawiedliwością dla Sukcesorow zostawić, niżeli znaczne intraty, á źle nabyte, mowi Pismo: (z) *Melius est parum cum iustitia, quam multi fructus cum iniquitate.*

Spuszczać się szczegulnie na Exekutorow, á za życia samemu gdy ma czas y sposobność nie uczynić, to wielki nierozum. Nayprzod że za to wielce BOGU odpowie, iż iego łaską daną sobie w czasie wzgardził; á potym kto upewni umierającego, że się zaraz tak stanie, iak sobie życzy? Jest to iedno, iak żeby kto dobrowolnie szedł w ogień, y w nim poty gorzał, pokiby go kto z tamtąd nie wyprowadził, mogąc tam nie chodzić. Wspomniony *Bonetta Cap. 3.* pisze: iż ieden prosty człek y niewinny zapozwany był do Sądu Konfystorskiego, o to, że wśzystkie choroby iakiemiś słowami leczył; ten pod przysięgą przed Sądem zeznał, że wśzelkiego rodzaju choroby, temi sz

dz

nie słowami uzdrawiał. *Jak to iest*

to jest prawda, że w tym kraju nie ma sz Exekutorow szczerých, którzyby należycie swoją wypelnili powinność, tak niech cie BOG uzdrowi od tej choroby. Chciał BOG Wszchemmogący cudem to pokazać, iaką krzywdę umarli mają od tych, którzy ich ostatnią wolą, którą powinni iako nayprędzey y nayfzczyrzey wykonać, niewykonywają.

Gdy Chrystus na drzewie Krzyżowym umierał, dusze swoją nie ukochaney Matcę, ani Uczniowi, ale Oycu swojemu Przedwiecznemu w ręce oddał, głosem wołając wielkim. *Oycze w ręce Twoje oddaie ducha mego.* Każdy z nas po Chrześciańsku schodząc z tego świata, składa w ręce BOGA Tworcy swego dusze, z ktorego rąk ją odebrał; ale przy tym też samą dusze innym sposobem, powierza y oddaie w ręce swoich Exekutorow, prosząc ich y obowiązuąc na BOGA, aby pamiętali o niej, y pilnego dołożyli starania w wykonaniu zleconey woli ostatniey, dla folgi duszy. W ręku tedy Exekutorow uszczęśliwienie, albo ucisk dusz naszych. Niechże każdy z żyjących zmiarkuie, iakiego ma sobie obierać Exekutora dla swoiego uszczęśliwienia, niech się nie ogląda na przyjaciół, krewnych, znaiomych, ktorých ma w życiu; takiego niech upatruie, w ktorýmby BOG był, sumnienie pewne, boiaźń sądow Boskich; takiego ktorenby się z umarłym nie dzielił powierzonym dobrem, takiego ktorenby pamiętał na to, że z rąk Jego dusza będzie wyglądała pomocy. Większy skutek uczyni łaska Boska, w Exekutorze sprawiedliwym, niżeli przyiaźń w krewnym.

Speculum Exemplorum wspomina o iednym, ktoren znaczną bardzo lecz niesprawiedliwie zebrałszy fortunę, skruszony wewnętrzną z Boskiego miłosierdzia łaską za radą Spowiednika, w wszystkie zdzierstwem nabyte dobra postanowił oddać, naznaczając na to czterech Exekutorow; sam zaś poszedłszy do Szpitala tam żyjąc, w krotce pobożnie umarł. To gdy się stało, Spowiednik nastempuiącey nocy, obaczył

czartą

czarta bardzo smutnego, żałącego się przed drugim czartem, że dusze iednę stracił, o którą przez długi czas z wielką pracą starał się; na co drugi czart z niego naśmiewając się rzecze: nie uznajesz twoiego szczęścia nędzniku. Straciłeś iedną prawdę dusze, ale ci się to sówicie nadgrodziło, bo masz teraz czterech Exekutorów za iedną straconą. Niechże takiego niebędzie mniemania o tych Osobach, żeby-ie Piekło, za naypewniejszy dla siebie miało, dla tego że nie czyniąc zadosyć woli ostatney umierających, gdy ich dusz nie ratują powinnym dosyćuczynieniem, sami własną duszę, w naypewniejszy niebezpieczeństwo wieczney zguby podają.

H I S T O R Y E.

I.

B*ertrandus* y *Benedictus* Zakonu Kaznodzieyskiego ludzie wielce przykładnego życia, y nie małe w naukach doskonałości, w uporczywą weszli między sobą dysputę, ieden z nich utrzymując stronę grzeszników żyjących, a drugi dusz wiernych z tego świata zesłych. *Bertrandus* rzadko kiedy miewał Mszę Świętą za umarłych, ale częściej za ludzi zapamiętałych w grzechu, pragnąc przez moc Nayświętszey Ofiary, stargać kaydany zakamienialey ich złości, y mówił. Ja w prawdzie wielkie mam uzalenie nad umarłych duszami, w Czystcu sprawiedliwości Boskiej wypłacającemi się, ale te uzalenie, umniejszami się przez to, gdy uważam: iż lubo nad wszystkie rozumu ludzkiego pojęcia, wielkie y nieznośne cierpią karania, z tym wszystkim iuż są zawzse pewne, y ubezpieczone w swoim szczęściu, że przyjdą do pożądanego widzenia twarzy Boskiej. Prawda że każdego momentu, toną porażone w morzu wznieconego sprawiedliwości Boskiej ognia, ale przez to samo iuż się zbliżyły do bezpiecznego portu łaski. Są zamknięte

w więzieniu,

w więzieniu, za pozostałe niektóre długie, ale im zaśnięcie w krotce dzień taki, którego dosyć uczyniwszy, y wypłaciwszy się, szczęśliwie wyjdą na wolność wieczną. Przeciwnym zaś sposobem grzesznicy, jeżeli ich śmierć zaskoczy w nieszczęśliwym grzechu stanie, już dla nich na wieki upadła nadzieja widzenia BOGA, będą toneli pogrążeni, w przepaściach pożerających płomieni, ale nigdy nie przyplyną do portu łaski, żeby choć raz przynajmniej, na ląd folgi wyszli. Ich więzienie takie, że przez całą wieczność, swego potępienia nieznosne dzwigając kaydany, w grubych ciemnościach zabronionego miłosierdzia, ustawicznie błędzić będą, a do drzwi swego uwolnienia nie trafią, nic nie widząc, tylko dopiekające ognie, nic nie słysząc, tylko płaczliwe narzekania, rozpacz, przekleństwa, przyobleczone płaszczem wstydu y fromoty wiecznej, dla dobrowolnej zguby.

Zbił te dobre, y zbawienne zdania *Bertranda*, równie mocnymi dowodami *Benedykt*, mówiąc: Przyjacielu nie miarkujesz tego, że dłużej w Czystowych mękach zostając, są to drudzy Jobowie nędzni, których ręka Boska rozgą sprawiedliwości swojej, tak ciężko karze, że pod nią ięcząc, żadnego dla swego poratowania sposobu, oprócz jednego głosu y wołania o miłosierdzie do nas mieć nie mogą. Grzesznicy jeżeli noszą na sobie występków kaydany, to w te dobrowolnie sami się dali okuć, których niewola nieszczęśliwa y opłakana, iak jest z jednej strony ciężka, tak z drugiej żadnej nie ma trudności, gdyż to na ich woli jest zrzucić każdego czaśu z siebie te pęta. Czyliż godzienby był politowania człek taki, ktorenbym samochcąc, przez zbytek swojej wolności, w ciemnym zamknawszy się więzieniu, niechciał z niego wynieść na wszelkie podane sobie łatwe sposoby? Na karanie bardziej, a niżeli na uzalenie zasłużyłby Syn taki nie dobry, ktoren należyte wzięwszy od Rodziców wychowanie, z wieprzami w błocie nurzając się, milszą sobie

D z niemi,

z niemi niżeli z Rodzicami miał zabawę. Dla grzeszników czas ten, jest czas miłosierdzia, dla dusz zaś czas, jest czas sprawiedliwości. Grzesznik każdej godziny, y momentu każdego, westchnąwszy szczerze do BOGA, dostempnie miłosierdzia, dusze płacziwemi głosy ięczą, ale dla nich ieszcze miłosierdzia Boskiego zamknięte wrota, ktore my tylko możemy kluczami dobrych uczynkow dla nich otworzyć. Grzesznicy, lubo poszli szerołą drogą prowadzącą na zgubę, ale się mogą z niey wrocić, na ściłą pokuty ścieżkę, prowadzącą do życia, ponieważ ieszcze nie przeszli przez wrota śmierci. Dusze iuż skończyły dni pielgrzymowania swego, wrocić się więcey nie mogą, bo to nie w ich jest mocy, powtore do życia przychodzić. Grzeszników pokutujących występkę BOG zapomina; tym w pokucie y naydrobnieysze przed oczy stawia, y poty karać nie przestaie, poki do naymnieyszego nie wypłaca się kwartnika.

Lubo tedy te mocne były dowody dla przekonania *Bertranda* z tym wszystkim, niechciał od swego przedsięwzięcia odstąpić *Bertrand*, bardziey czyniąc częstsze Nabożeństwa, za w grzechu zatwardziałyeh żyjących ludzi niżeli za zmarłych dusze w Czyfcu będące, poki od samychże dusz dla odmiany swego zdania nie był napomniony. Wkrotkim albowiem czasie, po wspomnioney rozmowie, idąc *Bertrandus* w nocy, na zwyczajną z Zakonnikami śpiewaną Jutrznia, usłyszał przerażające ięczenie, którym poniekąd przestraszony gdy się zatamował, stała przed nim w postaci ludzkiej iakaś osoba, y surowym głosem zgani, te niemiłosierdzie iego, a bardziey uporczywe zdanie, że mnię dbał o ratunek tych dusz, ktore w ostatnię są potrzebie, a same sobie dać naymnieyszego nie mogą posilku, y to wymogła u niego, że na potym przyobiecał wieksze y częścieysze, o dusz z Czyfca wybawienie czynić Nabożeństwa. *Bzovius ad annum 1220. Cariglius in expositione Bullæ pro mortuis Cap. 14.*

II.

W Zyciu S. Bernarda pisze *Gvillelmus Abbas*: iż ieden z iego Kłasztoru Zakonnik, lubo dobrych obyczaiow, ale wielce przykry y ostry, w spólnym pożyciu między swoimi Bracią, z ktoremi w każdey sprawie, surowym obcho-
dził się sposobem; gdy umarł, pokazał się S. Bernardowi, mając twarz wybladłą, oczy zapłakane, w suknią żalobną przybrany, á ciężko wzdychając, ięczącym głosem zawo-
łał: Oycze S. miew nademną użalenie, y rusz się do miłosier-
dzia, oto iestcin oddany w ręce czternastu nieprzyjaciół, a-
bym był od nich okrutnie drapany, y niemilosierdzie mordo-
wany, wyrzeczony z oczu Świętego, od niewidomych był wleczony, tu y owdzie na różne strony gwałtem z oczu Świętego porwany. Przestraszony tym widzeniem S. Bernard, mając litość, nad męką strapioney duszy, wezwawszy BOGA Wszchemogącego na pomoc rzecze: Roskazuie ci duszo Jmieniem BOGA, abyś się nie bawiąc do mnie wrocila, y o twoim oznaymiła mi stanie. Tym czasem Święty przykazawszy posty, modlitwy, rozmaite umartwienia, y Msze Święte do odprawo-
wania swoim Zakonnikom, za dusze wspomnionego Brata, sam także wszystkimi siłami z Bracią, o uwolnienie iey, do tegoż Nabożeństwa przyczyniał się. Y stało się, że po nie-
długim czasie, taż sama dusza dała się widzieć S. Bernardowi wesoła, oznaymując iuż o swoim uwolnieniu, y dziękując tak iemu, iako y Braci za ratunek. *Ex vita S. Bernardi, idem qui supra, apud Jacobum Massi.*

III.

W Walencyi, Mieście, Hiszpańskiego Krolestwa, Siostra rodzona S. Wincentego Ferreryusza, dla uspokojenia wewnętrzney swojego sumnienia gryzoty, umyśliła spowiedź
D2 odprawić,

odprawić, y wyznać swoje ułomności należycie, przed nieznaiomym Kapłanem. Gdy w tych trwała myślach, przyszedł do wrot iey pomieszkania, iakiś nieznaiomy Pielgrzym, mając na sobie Zakonne suknie; ktorego gdy z okna postrzegła, miarkuiąc sposobność według iey żądania dobrą, a mniemając żeby był Kapłanem, wyszła ku niemu z należytym uszanowaniem, prosząc go o wysłuchanie spowiedzi. Chętnie pozwolił na to Pielgrzym, y do poblizszego na wysłuchanie iey spowiedzi poszedł Kościoła; przed którym z wylaniem łez, y z niemałym skruszonego serca żalem wyspowiadał się, gdy do swego powróciła się pomieszkania, dnia trzeciego po odprawionej tej spowiedzi, nagle wstąpił, w oczach przytomnych, przed szronami, czyniąc serdeczne Akty skruchy, z tym pożegnaniem. Tegoż samego czasu, powrócił się był S. Wincenty iey Brat z Włoskich krajów, w których z wielkim pożytkiem dusz, swoje czynił Kazania; a dowiedziawszy się o śmierci swoiey Siostry, ktorey życie dobre y bogoboyne było mu wiadome, prosił gorąco Wszzechmogącego BOGA, aby mu objawić chciał stan zmarłej iego Siostry. Gdy tedy na te intencyą Mszę S. z niemałym Nabożenstwem odprawiał, porwany w zachwycenie obaczył, iakaś Niewiaścę, w niezmierznych gorejąca płomieniach, trzymającą na ręku dziecko bardzo szpetne, iak smoła czarne, które w sztuki rozrywając, poty go iadła poki do ostatniey sztuki nie skończyła, a gdy ostatnią zjadła sztukę, znowu też same dziecko całe, y niby powtore urodzone, dla iey ziedzenia na tychże ręku pokazało się; ktore iak przed tym w sztuki rozrywając targała y iadła, bez przestanku tym przykrym karmiąc się iedzeniem.

Zadumiały na tak straszne y niespodziane widzenie Święty, Jmieniem JEZUSOWYM poprzyśiągł ją, aby powiedziała kto była, y coby znaczyło te tak straszne iey karanie. Odpowiedziała: Ja jestem Franciszka twoja Siostra, ktora żyjąc

żyć na świecie te y te (rzetelnie wyznając) popełniłam występki; spowiadałam się ich szczerze, z skrucą y wylaniem łez, żałując serdecznie za moje wykroczenia przed iednym Zakonnikiem, ktorego rozumiałam bydź Kapłanem. Lecz iak tylko dusza z moiego wyszła ciała, czart zaślapił mi drogę mówiąc: *Jestes moią; bo gdyś żyła, nie byłaś rozgrzeszoną od twoich win.* *Ja byłem ten, ktorem w postaci Zakonnika, pokazywałem ci się bydź Kapłanem.* *Wysłuchałem cię spowiedzi, ale nie mogłem ci dać rozgrzeszenia.* Stoiąc tedy na Sądzie przed BOGIEM, dla tey przyczyny, domawiał się czart o moje potępienie. Lecz moy Anioł stróż, na obronę moją odpowiedział. Panie ta dusza miała prawdziwy y doskonały żal, przepraszając Cię w serdeczney skrusze za swoje występki, z postanowieniem statecznym poprawy, y dosyć uczynienia przez pokutę. Upadła iako słaba, y zbłądziła iako niewiedoma, w wybraniu dla siebie spowiednika. Wszystko to uczyniła cokolwiek powinna była wykonać, dla pozyskania rozgrzeszenia od swoich win, y znalezienia Twoiego miłosierdzia. Niechże y teraz nie odchodzi od Twego Majestatu bez dobrotliwego zmiłowania. Nie skończonego miłosierdzia BOG, uczynił ze mną łaskę, uwalniając mnie od mocy czarta, ale mnie wskazał na karania Czyścowe aż do dnia ostatecznego Sądu, rozkazując Aniołowi, aby mnie na te męki przyprowadził, ktore widzisz że cierpie. Lecz ty o najmilszy Bracie, gdybyś prosił BOGA za mną, y Msze S. ofobliwie S. Grzegorza za mnie ofiarował; nie tylkoby ulżyły się kary moje, ale pewna tego jestem, że y wyrok Boski, na tak długi czas wydany łaskawie odmieniłby się. Te wyrzekłszy słowa zniknęła.

Przyszędłszy do zmysłów Święty, lubo był wielce tym widzeniem strapiiony, iednakże y tym nie pomału się trapił, że widząc tak wielką potrzebę ratunku dania pokutującej duszy, nie wiedział iakaby była ta Msza S. Grzegorza;

rza; przeto usilnie BOGA prosił, aby mógł być o niey nauczony. Gdy tedy gorącemi y usilnemi prozbami do BOGA o to wołał; miłosierdzia nieskończonego Pan, przez Anioła, na pergaminie napisaną, posłał mu Mszę S. Grzegorza, którą z dziękczynieniem odebrawszy, co dzień onę z wielkim Nabożeństwem za dusze swoiey Siostry odprawował; podczas ktorey ostatni raz, pokazała mu się przybrana w Niebieską chwałę, dziękuiąc mu za iego Modlitwy, y Ofiary Święte, ktoremi od tak długich mąk uwolniona została. *In vita S. Vincentij Ferrerij.*

IV.

SWiąty *Annon* sześciami Miesiącami przed swoim zejściem z tego świata, miał takie widzenie. Zdało mu się, że iakoby był wszedł do domu wielce wspaniałego, ktorego niezwyyczajną pięknoscia y światłem, tak wewnątrz iako y z wierzchu był ozdobiony. Gdy wszedł do tego domu, zastał w nim na Krzesłach siedzących, y niby na sąd zebranych, Biskupow, a ci byli, *Herribertus* Kolonienski, *Bardo* Moguncki, *Boppo* y *Eberhardus* Trewireńscy, Arcybiskupowie, *Arnolfus* Wormacieński Biskup, a oprócz tych, ieszcze innych Biskupow Francuzkich wielu, ktorych, jednych za życia znał, drugich chwalebne sprawy, y dzieła przykładne wiedział. Ci wszyscy w Biskupie bielsze nad śnieg przybrani odzienia, znaydowali się, sam zaś *Annon*, lubo w podobnych y wielce kosztownych widział się być ubranym szatach, z tym wszystkim iedna część ich była splamiona, którą pierś iego pokrywały się, smrod ciężki, y dym szpetny wydając z siebie, a przez to, wszystko ozdobę pięknych sukien z niemałym zawstyżeniem świątobliwego Biskupa tracąc. Szpetność ta sukni nie pomału trapiła, znaydującego się w zgromadzeniu z poważnemi Biskupami *Annona*, którą chcąc w oczach przytomnych utaić, ręką własną iak mógł zastaniał. Widział między

między siedzącymi Biskupami, y dla siebie wielce ozdobne zgotowane Krześło, do którego gdy się przybliżał chcąc na nim usiąść, powstałszy z swego miejsca Arnolfus Wormacienski Biskup, tamując mu upragnionego siedzenia, z należytą skromnością rzecze: iż przytomni Oycowie, niechcąc go mieć w soim zgromadzeniu siedzącego, dla tego że suknie jego, szpetna plama plugawiła. Gdy tedy poniewolnie z miejsca ustempuiąc się, z płaczem y z wielką boleścią serca, z pośrodku tego zgromadzenia wychodził, poszedł za nim wspomniony, Arnolfus Biskup, á odwiódłszy na stronę rzecze: Nietrać serca Oycze, tylko tę plamę, która twoją szpeci suknią chciey zgładzić, á bądź pewien tego, że w krotkich dniach do tego domu przyidziesz y miejsce dla ciebie w tym zgromadzeniu naznaczone niezawodnie osiedzisz. Naza jutrz rano gdy widzenie te iednemu z domowych swoich opowiadał, pilnie rzecz przełożoną roztrząsając, on domowy rzecze Annonowi: Rozumiałbym Nayprzewielebniejszy Oycze, że szpetność plamy na twoich sukniach wydawaiać się, nic innego nieznaczyła, tylko pamięć urazy w twoim sercu nie ugaszoney, którą ieszcze od Roku przeszłego, ku obywatelom Miasta Kolońskiego do tego czasu w tobie utrzymujesz, ta zabroniła ci żebyś się mieścił między niewinnymi w iednym zgromadzeniu Biskupami. Dym z niey wychodzący, twoie wszystkie zasługi, brudnym swoim cieniem zasłaniał, y niby gwałtem odpychał od zgotowanego Krześła, sądząc cię być ieszcze niegodnym pomieszkania w tym domu. *Lochner Tórn. 3. tit. 121.*

V.

W Klasztorze S. Gertrudy, umarła była iedna Zakonnica, ktorey dusze widziała Gertruda, na miejscu bardzo iasnym, y pięknie przybraną znaydującą się, przy ktorey boku stał Zbawiciel Ranami swemi onę rozweselaiać. Rzekął tedy

tedy do Pana Gertruda: Ty Panie wszelkiego wesela BOZE, gdy tak wielką radość spuszczaś na służę Twoie przy Tobie będącą, co tego jest za przyczyna, że ona smutna ieszcze, y niby wewnątrznie nie uspokojona zdaie się bydź? Na co odpowiedział Zbawiciel Gertrudzie; Dusza ta szczególnie z przytomności moiey natury ludzkiej ma uweselenie, dla czego zupełnie nie może się cieszyć, ale gdy od niedbalstwa życia przeszłego oczyszczona będzie, w ten czas zupełnie chwałą Bostwa mego rozweselona zostanie; Na te słowa odpowie Gertruda. Czyliż Panie miłosierdzie Twoie nie przewyższa Corki Twoiey dusze, ktorey od młodych lat dałeś pobożne serce, y łaskawą ku wszystkim skłonność? Możesz ją od tey przeszkody niedbalstwa uwolnić. Odpowiedział Zbawiciel: pobożność iey serca, y skłonność do dobrego iey woli, obficie zapłacę, ale wyciąga tego sprawiedliwość moja, aby od wszelkiej plamy oczyszczona była. Głaszcząc tedy Zbawiciel twarz Zakonnicy, przydał; Oblubienica moja ochotnie pozwoli na moją sprawiedliwość, albowiem gdy zupełnie oczyszczona będzie, chwałą Bostwa moiego wesolą cieszyć się nie przestanie. Na te słowa Pana z wielkim uznanowaniem, y łagodnie twarz schylaiać zezwoliła. Gdy tedy S. Gertruda kazała Mszę S. za zmarłą Zakonnicę odprawić, pod czas podniesienia Hostyi, dusza stanowiący przy Gertrudzie rzekła: W prawdzie ta iest rzecz nicomylna czego na sobie doświadczam, iż iak nie ma najmniejszey dobrej sprawy, za którąby każdy człek nie miał nadgrody, tak nie ma najmniejszey niedoskonałości, ktoraby nie była karana, y z ktorey nie powinienby się o czyścić, czyli w życiu, czyli po śmierci. Ze albowiem Najsświętszą częścią y ochotnie w życiu moim przyjmowałam Komunią, teraz wielką folgę odbieram z tey Ofiary za mnie na Ołtarzu uczynionej; á że łagodnie ze wszystkiemi obchodziłam się, prędsze mam dla modlących się za mnie uwolnienie, y już czekam wieczney zapłaty,

zapłaty, po którą idę do Nieba. Co gdy wyrzekła widziała Gertruda, iako Modlitwy za nią czynione podnosiły ją w górę do Nieba. *Laurentius Beyerlin tit. purg. Ludov. Blofius Monil. Spir. Cap. 13.*

VI.

U *Dalryk* Biskup Augustański, mąż świątobliwości wielkiej, u *Otona* Cesarza, za przyczyną Cesarzowey uprosił to, aby *Adalberonus* iego Siostrzeniec, po zeyściu *Udalryka* z tego świata, na iego mieyscu Biskupem został Augustańskim, a tym czasem rzady Biskupstwa, tudzież usługi na Dworze Cesarzkim, wszelkie za niego odbywał, przez co miałby *Udalryk* więkzszy czas, y sposobność dla przygotowania się do śmierci. Te *Udalryka* około swoiego Siostrzeńca starania, **BOGU** y Kościołowi, że nie były przyjemne, nastempuiący skutek pokazał. Gdy bowiem iuż bliski był skonania, porwany w zachwycenie, przed Sądem **BOGA** Wszechmogącego stanął, na którym gdy za tę swoje winę oskarżonym został, osądzony jest na karania Czyścowe. Powrociwszy się tedy do zmysłów, niby ze snu obudzony do około stojących z wielkim żalem powiedział: Ach! gdybym tego Siostrzeńca mego nigdy był nie widział, ani znał! ponieważ za niego, że na proźby iego pozwoilem, muszę teraz pokutować, y niechcą mnie bez karania do towarzystwa Świętych Duchow przypuścić. *Idem ibidem.*

VII.

M *Aurylius* Rotomageński Biskup po zeyściu z tego świata, gdy ciało iego iuż miało bydź do Kościoła niesione dla pogrzebu, wstawszy z mieysca na którym leżał, do około stojących rzekł: Ostatnich Pasterza waszego słow słuchajcie. Prawdziwie umarłem był, ale żebym to co widziałem wam opowiedział, powtore ożyłem; lubo długo z wami nie będę, albowiem znowu w Panu zasnę. Przewodnicy moi, których odzienia, twarzy, bardzo piękne, y słowa wielce przyjemne

iemne były, mnie ku wschodowi Słońca idącemu obiecywali Niebo, z ktoremi w Jerozolimie odprawiwszy Świętych mieysc ufzanie, przyszliśmy nad Jordan, ktorego mieysca Obywatele gdy się ze mną złączyli, wielkiego wesela byli mi przyczyną. Gdy zaś myślałem przechodzić Rzekę, przewodnicy powiedzieli mi, iako Pan rozkazał, aby grzechy moje powszechne, ktore w życiu spowiedzią nie zgładziłem, boiaźnią widzenia czartow oczyszczone były. Tego samego tedy czasu, tak wielka pokazała się liczba straszliwych złych Duchow, ognie z siebie wyrzucających, z ostremi oszczepami, że powietrze wszystkie niby ogniście y żelazne zdało się bydź, z ktorego widzenia niewypowiedzianą boiaźnią byłem napełniony. Abyście tedy o swoim zbawieniu dobrze radzili, to wam powiedziałem, y zaraz powtore w Panu zasnął. *Idem ibidem.*

VIII.

Święty Cyryl Biskup Jerozolimski w liście swoim do Świętego Augustyna to pisze: Ze za czasow iego powstała była w tamtych krajach Herezya, w ktorey nauczali Heretycy; że dusze zmarłych ani chwały Niebieskiey nie mają, ani kary żadney za grzechy nie cierpią poty, poki w dzień Sądu ostatecznego z swoiemi złączone nie będą ciałami. Na pokazanie tego błędu, S. Hieronym, Uczniowi swojemu Euzebiuszowi pokazawszy się, rozkazał aby włosiennicą iego, ktorey w życiu ten Święty używał, ciała trzech umarłych, ktorzy w tenczas iedney nocy z tego świata zeszli, przed ich pogrzebem pokrył, aby przyszedłszy do życia za dotknięciem włosiennicy, wyznali przed ludzmi, y opowiedzieli im błąd, w ktorem zaplątani byli, od fałszywych Nauczycielow. Przywroceni tedy do życia oni umarli, w oczach przytomnego w Kościele ludu, z niemalym zadumieniem pośpolstwa patrzącego się wyznali; iako tak chwałę Świętych, iako y karanie potempionych w Piekło, y tych ktorzy za mniey-
sze

sze winy wyplacali się, widzieli. Mowili zaś iako na te miejsca od S. Hieronyma prowadzeni byli, y od niego rozkazanie mieli powrócić się nazad do życia; gdzie po dwudziestym, dniu razem z Euzebiuszem wspomnionym powtore mieli umrzeć, ale wprzody z tymże Euzebiuszem pokutę za swoje występki czynili, á żeby przez nie, do wieczney chwaly przyszli. Tym cudem błąd Heretykow rozsiany po między ludzie, zawstydzony y zniesiony został; á ci ktorzy od Kościoła prawowierneho przez namowę Heretykow odstąpili, znowu powrocili się; zwłaszcza gdy widzieli surowo pokutujących tych, ktorzy wskrzeszeni byli. Potwierdził prawdę te skutek, ponieważ dwudziestego dnia iak przepowiedzieli, razem z Euzebiuszem w Panu zasneli. *Jdem ibidem.*

IX.

Swięty Piotr Damiani Kardynał y Biskup Ostyenski, wspomina o iednym Kleryku Kościoła Kolońskiego, który na koniu przez rzekę przeiezdziąc, S. Seweryna Biskupa Kolońskiego (ktoreń nie dawno był umarł, y w grobie pochowany, wielkimi wstawil się cudami) w teyże famey rzeczy obaczył. Do ktorego przystąpiwszy S. Seweryn, y cuglami konia wstrzymawszy, daley mu iechać zabronił. Zadumiały na widzenie Świętego Kleryk, y dla czego by na tym miejscu, tak znaczny świątobliwośćią Maż zatrzymany był spytał. Święty Biskup nim na to odpowiedział, prosił Kleryka o podanie ręki, przez coby uznał, iak się miał w tey wodzie będąc. Gdy tedy Kleryk rękę podał, á Święty ią w tey wodzie umaczał, tego momentu od nieznośnego gorąca, ciało wszystko ręki rozplynęło się tak, że tylko kości iedne zostały. W tym rzeczy Kleryk, ach Oycze gdy tak sławny iesteś w Kościele Bożym przez świątobliwość, coż to jest za przyczyna że tak ciężkie, cierpisz męki? Odpowiedział *Sewerynus*: Dla tey szczegulnie przyczyny: że Kapłańskie Pacierze nie

według swoich podzielonych godzin odmawiałem. Byłem albowiem na Dworze Cesarzkim, iego usługami w radach zabawny, y dla tego rano miałem zwyczaj, wszystkie razem godziny Kapłańskie mawiać, á prze to tego karania mękę tu cierpieć. Ale prosimy obydwu na tym mieyscu tu BOGA, abyś mógł ręki twoiey uleczenie odebrać, y tak się stało. Zatem Święty do Kleryka: Jedź Synu, á proś Braci Kościoła mego, aby się za mnie modlili, iałmużny y Ofiary Święte czynili, gdy albowiem to dla mnie wyświadczą, zaraz od tego karania uwolniony będę. *Jdem ibidem.*

X.

Ugvetta Raydonna Obywatelka Miasta *Dolao* z godnych Rodziców urodzona, zachorowawszy, gdy z rady Lekarzów Cyrulik krew iey z ręki puszczał, przez nieostrożność przeciot żyłę, z ktorey krew puszczał, á przez to w niebezpieczeństwo podał chorującą. Gdy tak nędzna, y bez nadziei zdrowia była, niespodzianie dnia iednego rano, przyszła do niey nieznaiona iakaś Panienska, przystoynie ubrana, y wielce skromna, dobrowolnie ofiaruiąc się iey na usługi, iezeliby ją chciała przyiać. Chora uważaiąc iey dobrą y światobliwą prozbę, chętnie pozwoliła na to. Zaczym Panienska, wszelkie iey poczeła czynić usługi, z taką prędkością, y z tak należytych we wszystkich rzeczach wykonaniem, że wszystko czyniła, czego iey słabość wyciągała, właśnie iakby iey myśl wiedziała, nie tylko potrzebę. Tym czasem chora chcąc wstać z łózka, żeby się była przy kominku zagrzała, poczeła z mieysca swego podnosić się, którą Panienska dzwigaiąc, gdy wzięła za rękę ranioną, od iey dotknięcia zaraz *Ugvetta* słysząc folę, uczuła byż rękę zdrową. Usłużwszy tedy iey, y wszystko w mieszkaniu poprząawszy, pożegnała Panią, prosząc aby iey pozwoliła odeysć, obiecuiąc że dnia iutrzyszego, y daley przez 40. dni, miała do niey rano

rano y w wieczor przychodzić dla usług. Wiadomość ta o zdrowiu niespodzianym *Ugvetty* rozeszła się po całym Mieście, dla ktorey przyczyny gdy ją różni, znościomi nawiedzali, winszując iey zdrowia, *Ugvetta* każdemu opowiadała, że za dotknięciem Panny iakis nieznościomey, która iey przez 40. dni obiecała się służyć ozdrowiała. Tym bardziey opowiadanie te ciekawość większą w ludziach sprawiło, którzy chcieli widzieć te Panienkę. Przychodziła ona y podczas bytności ludzi do *Ugvetty*, ale skromność niezwyčajną zachowując, y nikomu na pytanie nie odpowiadając, tylko usługi o koło *Ugvetty* czyniąc, tym większą patrzącym na nią czyniła ciekawość. Spowiednik chorey *Antonius Orlandus* dowiedziawszy się o tym, gdy nawiedzał *Ugvette* widząc te Panienkę, á uważając w niey niezwyčajną skromność, y coś nie ludzkiego, dla doświadczenia, prawdy umyślił dnia następującego, mocą Exorcyzmu Panienkę przycisnąć, aby powiedziała co jest, y czego by potrzebowała. Gdy tedy po odeysciu Paniunki powiedział Spowiednik przed *Ugvetto*, że dnia jutrzejszego będzie wiedziała ktoby była Panienska ta, że ją przez Exorcyzm przymusi do wyjawienia ktoby była, chętnie na to pozwoliła, y prosiła *Ugvetta*. Jakoż dnia następującego wczesnie przyszedłszy Spowiednik, czekał przyścia Paniunki, która iak tylko przyszła, y według zwyczaju pokłoniła się Pani y Spowiednikowi, Spowiednik zaczął czytać Exorcyzm, mocą ktorego rozkazywał, aby opowiedziała kto jest, y pocoby przyszła? Odpowiedziała śmiało Panienska, że ten Exorcyzm bynajmniey dla niey nie służył, koren szatanow dręczy y przyciska; dla niey zaś nie mógł bydź udręczeniem, ponieważ ona była dufza, która w łascę Boskiej z tego świata zeszła. Zaczym do chorey *Ugvetty* rzekła: Wiedz o tym, że ja jestem twoia Ciotka *Leonarda Collina*, lat 17. iak umarła, ty zaś moja Siostrzenica, która po mnie zostałaś Dziedziczką tego dobra; z miłosierdzia Boskie-

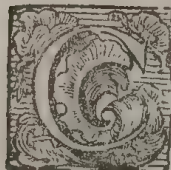
go jestem na drodze zbawienney; y lubo śmierć zastała mnie w złym razie, że dla wstydu zataiłam grzech jeden na spowiedzi, z tym wszystkim za uproszeniem Matki miłosierdzia, otrzymałam te łaskę od BOGA nieskończenie miłosierdnego, że przed wyjściem duszy moiej z ciała, uczyniłam Akt serdeczney skruchy, gorzko żałując za moy grzech; którym sposobem otrzymałam miłosierdzia łaskę, ale przez lat 17. ach iak ciężko pokutuie w Czyścu za to! tak zaś podobło się BOGU, żebym przyprowadzona przez moiego Anioła Stroża, do ciebie przez dni 40. służyła ci. Proszę cie tedy, abyś za te moje usługi, trzy podróży za mnie odprawila do trzech Kościołow, gdzie są trzy Obrazy wielce ufzane od ludzi, Matki Boskiej, iedne do *Grei*, drugą, do *Monte Gioco*, trzecią do *Oxona*. Ktoregdy odprawisz dla moiego wybawienia, zakończą się moje męki, y będę wybawiona z Czyśca. Chętnie oświadczyła się z wypełnieniem proźby Siostrzenica, dla swoiey Ciotki, a nabrawszy śmiałości ztąd, spytała się duszy. Jakim sposobem możesz ty byść moią Ciotką *Leonardą*, ktora była stara, pomarszczona, a do tego ociężała y ospowata, ty zaś iesteś tak piękna, młoda, gładka, y rześka, że pięknieyszey nie rozumiałabym żeby kto widział, tak w tym Mieście, iako y w innych krajach. Do tego *Leonarda* w życiu była uparta, gniewliwa, y kobieta ktorey ciężko było dogodzić, tak dalece, że ledwie nie za każdym słowem, ogniem gniewu pałała, czyniąc w domu swoim, każdego dnia krzyki y hałasy; ty zaś iesteś cicha, skromna, łagodna, łaskawa, dobra, cierpliwa, y spokojna. Odpowiedziała dusza. Słuchay: ciało ktore widzisz na mnie, nie iest moje prawdziwe ciało, bo te leży w grobie, y tam będzie leżało czekając ostatecznego dnia Sądu, y powszechnego Zmartwychwstania z drugimi. Te zaś ktore widzisz iest ukształtowane z powietrza za Boskim pozwoleniem, abym mogła byść na twoich usługach, y wyprosić za
nie,

nie, od ciebie ratunek. Co się zaś tycze moiey natury gniewliwej, niecierpliwej, y upartej, prawdę ci powiem moia Siostrzenico, że przez 17. lat Czyścowego ognia, miałam dobrych nauczycielow, którzy mnie cierpliwości, ikromności y spokojnego towarzystwa nauczyli; lubo my wszystkie dusze Czyścowe ile że iesteśmy potwierdzone własce Boskiey, iesteśmy pełne cnot rozlicznych, y wolne od wszelkiej wady. Po skończonych 40. dniach choroby *Ugretta* z łóżka wstawszy, odprawiła trzy wyznaczone podróże do wspomnionych Kościołow. Przy dokończeniu których, dała się iey widzieć *Leonarda*, w wielkiej iasności, dziękując tak iey, iako y innym modlącym się za nią, y za wspomnienie obiecuiąc pamięć tak o niej, iako y o innych w Niebie. *Jacobus Massi apparitione*
 136. *Joannes Baptista Nani apud eundem.*



R O Z D Z I A Ł II.

Świadełwa Pisma Świętego nowego Testamentu, y Świętych Oycow zdanie pokazuia, że Czyścić ieść.



Hrystus w Ewangelij iako świadczy S. Mateusz w Rozdziele 12. v. 32. wyraźnie opowiadając Faryzeuszom, ciężkość grzechu bluźnierstwa, przydał te propozycyą. Jż tego złość grzechu, ani na tym, ani na tam tym odpuszczona nie będzie świecie. *Quicunq; dixerit verbum contra Filium hominis, remittetur ei, qui autem dixerit contra Spiritum Sanctum, non remittetur ei, neq; in hoc saeculo, neq; in futuro.* Ktoby mowił słowo, przeciwko Synowi człowieczemu, odpuszczono mu będzie, ktoby zaś powiedział przeciwko Duchowi S. nie będzie mu odpuszczono ani na tym świecie, ani na przyszłym. Z których słow S. Augustyn. *Lib. de Civitt. Dei.* S. Grzegorz, Jzydor, á z niemi wszyscy iednostaynie Teologowie, wnoszą te prawdę: iż muszą bydź niektóre grzechy takie, ktore na tamtym odpuszczone bywają świecie, przez dosyćuczynienie za nich sprawiedliwości Boskiej. Te tedy grzechy nie mogą bydź odpuszczone w Piekłie, bo z *Piekła żadnego nie ma odkupienia*, ani też mogą bydź odpuszczone w Niebie, gdzie grzech postać nie może, ponieważ tam *nie splugawionego nie wniydzie*. Zaczym musi bydź mieysce trzecie do odpuszczenia, á te nie inne tylko Czyścić. Gdyby tedy iaki grzech nie mógł bydź na tamtym świecie, przez dosyćuczynienie za niego zgładzony, zniesiony, y zapłacony, daremnieby Mądrość Przedwieczna BOG wcielony, dla naszey nauki te słowa powiedział: *iz ani na tym, ani na tamtym świecie będzie odpuszczono.* Czego się wzdrygaia, usta Chrześcianańskie mowić, y uszy słyszeć.

Święty

Święty Augustyn wspomniane uważając Chrystusowe słowa, tak one tłumaczy. *Lib. 21. de Civit. Dei.* mówiąc: *Temporarias penas alij in hac vita tantum, alij post mortem, alij & nunc & tunc, verumtamen ante juditium illud severissimum novissimumq. patiuntur. Non tamen omnes veniunt in sempiternas penas, (quae post illud juditium his sunt futurae) qui post mortem sustinent temporales.* Doczesne karania, iedni w tym życiu tylko, inni po śmierci, inni y teraz y potym. Z tym wszystkim przed Sądem onym náyściśleyszym y ostatecznym ponoszą. Nie wszyscy zaś przychodzą na wieczne kary (które po onym Sądzie są dla nich zgotowane) ktorzy po śmierci ponoszą doczesne. Podobnie y S. Grzegorz na też same Ewangelij słowa. *Lib. 4. Dialog. Cap. 33.* mowi: *De quibusdam levibus culpis, esse ante juditium purgatorius ignis credendus est, pro eo quod Veritas dicit, quia si quis in Sanctum Spiritum blasphemiam dixerit, neq. in hoc seculo remittetur ei, neq. in futuro.* In qua sententia datur intelligi, quasdam culpas in hoc seculo, quasdam vero in futuro posse relaxari. Za niektore letkie wyłtempki, że iest przed Sądem ostatecznym oczyszczający ogień, wierzyć trzeba, dla tego, iż Prawda mowi: Kto przeciwko Duchowi S. złorzeczyć będzie, ani na tym świecie odpuszczono mu będzie, ani na tamtym. W ktorych słowach rozumieć trzeba, że niektore winy na tym świecie, niektore zaś na przyszłym mogą być odpuszczone.

W teyże samey S. Mateusza Ewangelij, mowi do Uczniow swoich Chrystus, (a) *Esto consentiens adversario tuo, cito dum es in via cum eo, ne forte tradat te adversarius Judici, & Judex tradat te ministro: & in carcerem mittaris. Amen dico tibi, non exies inde, donec reddas novissimum quadrantem.* Pogódź się z przeciwnikiem twoim prędko, gdy iesteś w drodze, (to iest w tym życiu) z nim, żeby nie oddał cie przeciwnik Sędziemu, a Sędzia żeby cie nie oddał katu, y żebyś nie był do więzienia wtrącony. Zaprawde powiadam tobie,

(a) Matt. 5. v. 25.

nie wynidzisz ztamtąd, poki nie wypłacisz się do ostatniekwartnika. A iako S. Łukasz mowi: (b) *Donec etiam novissimum minutum reddas*, poki nawet ostatniey odrobiny nie oddasz. W których słowach Zbawiciel nie o więzieniu doczesnym tego świata mówił, ale o wypłaceniu się przez karania na tamtym świecie, za drobne nawet niesprawiedliwości, iako się oczywiście pokazuje z wyższego tekstu tegoż samego Rozdziału, y słow Chrystusowych gdzie te słowa poprzedzaia. (c) *Jeżeli nie będzie obsitowała sprawiedliwość wasza, więcej nizeli Prawa Doktorow y Faryzeuszow &c.* A ztąd się oczywiście wnosi, że na tamtym świecie jest więzienie, to jest miejsce karania, inne y oddzielone od Piekła, to jest takie, z ktorego ten wyidzie, ktoren do ostatniego wypłaci się za winy długu. Przeto S. Cyprian o tych Chrystusowych słowach, w Liście swoim do Antonina tak wyraźnie mowi: (d) *Aliud est ad veniam stare, aliud ad gloriam pervenire; aliud missum in carcerem non exire inde, donec solvat novissimum quadrantem, aliud statim fidei & virtutis accipere mercedem, aliud pro peccatis purgari diu igne.* Inna jest rzecz odpuszczenia czekać, inna do chwały przyść; inna będąc wtrąconym do więzienia, ztamtąd nie wyjść pokiby nie wypłacił ostatniego długu, inna zaraz Wiary y cnot odebrać zapłatę; inna za grzechy oczyszczać się długo ogniem.

Mogłby kto zarzucić, że słowa wspomniane w Ewangeliu są o gniewie y zawziętości, między żyjącemi nieuspokojoney w życiu przed śmiercią. Lecz ten zarzut utrzymać się nie może, bo gniew namieniony rozumieć się powinien mały, y letki, nie zaś wielki, y śmiertelny godzien karania wiecznego; ponieważ takiego nie odpuściwszy kto, gdyby z tego świata zeszedł, nie mogłby wyniść zwięzienia.

Święty Paweł w pierwszym swoim do Koryntyanow Liście tak pisze: (e) *Si cuius opus arserit, detrimentum patietur*

(b) Luca. 12. v. 59. (c) Matt. 5. v. 20. (d) S. Cyprian. Epist. 51. ad Antonin.
(e) 1. Cor. 15. v. 23.

tur, ipse autem salvus erit, sic tamen quasi per ignem. Jeżeli czy-
 ie dzieło goreć będzie, uszczerbek ponieść, on zaś zbawion
 będzie, tak iednak iakoby przez ogień. Nauczyciel Naro-
 dow wzmiankę tu czyni o niektórych osiągaących zbawie-
 nie duszach, które lubo chwałę nieskończoną osiągną, z tym
 wszystkim przyznaie że niby przez ogień ją otrzymają. O-
 gień ten nie rozumi Apostoł bydź piekłem; wiedział albowiem
 doskonale, ile pełen Ducha S. Apostoł, że żadney nadziei
 swego zbawienia nie mają dusze te, które na wieczne w pie-
 kle są skazane ognie. Zaczynam przez słowo te *Ogień*, nie in-
 ny rozumiał Apostoł, tylko Czyścowy. Przyznaie toż sa-
 mo S. Augustyn pisząc na *Psalms 37.* gdzie tak się modli do
 BOGA. *In hac vita purges me, & talem me reddas, cui jam
 emundatorio igne non opus sit, propter illos qui salvi erunt, sic ta-
 men quasi per ignem.* (Panie) w tym życiu oczyść mnie, y ta-
 kiego mnie oddaj, któremuby już oczyszczającego ognia
 nie trzeba było, dla tych którzy zbawieni będą, tak iednak
 iak przez ogień. Tenże S. Augustyn: *Serm. 41. de Sanctis,*
tom. 10. pag. 422. tak pisze: *Illo enim transitorio igne, de quo di-
 xit Apostolus, ipse autem salvus erit, sic tamen quasi per ignem,*
non capitalia, sed minuta peccata purgantur. Tamtym albowiem
 doczesnym ogniem, o którym mówił Apostoł; on zaś zba-
 wion będzie, tak iednak iak przez ogień, nie główne, to jest
 śmiertelne, ale drobne grzechy oczyszczają się. Ktoreby zaś
 były drobne występki, tenże sam S. Augustyn na wspo-
 mnionym miejscu wyraźnie opisuie. *Quoties aliquis in cibo,*
aut potu, plus accipit quam necesse sit, ad minuta peccata noverit
pertinere Quoties plus loquitur quam oportet, aut plus tacet quam
expedit. Ile razy kto, z iedzenia, lub z napoju, więcej bie-
 rze iak potrzeba jest, do drobnych grzechow niechay wie-
 że to należy. Ile razy więcej mówi iak potrzeba, albo wię-
 cey milczy, iakby się należało.

Tenże S. Apostoł, w tymże samym Liście w Rozdziele 15.

pisząc o zmartwychwstaniu umarłych, między innemi, dowodami y ten przytacza. (f) *Quid facient, qui baptizantur pro mortuis, si omnino mortui non resurgunt? ut quid & baptizantur pro illis?* Co będą czynili ktorzy się chrzczą za umarłych, ieżeli wcale umarli nie powstaia? na coż chrześć przyimują za nich? Przez ten chrześć nie rozumi S. Paweł Sakramentu odrodzenia z wody, y Ducha S. ale Chrześć pokuty, to iest pokutuiących sprawy, iako to są w skruszonym sercu z wylaniem też gorące Modlitwy, posty, umartwienia &c. o czym Ewangelie. *Luca 12. v. 50. Marci. 10. v. 38.* Toż samo y S. Grzegorz Nazyanzeniski *Orat. de Epiph.* rozumi mowiąc: *Scio quartum Baptisma, quod per Martyrium & sanguinem sit, scio, & quintum lacrymarum & penitentiae.* Wiem czwarty Chrześć, ktoren przez Męczeństwo, y krwie wylanie bywa, wiem y piąty, też y pokuty. Jakoby w wspomnionych słowach chciał mówić Apostoł: Jż ci Chrześć za umarłych odprawuią, ktorzy przeymuiąc na siebie umartwienia, posty, Nabożeństwa za umarłych, przez te pobożne sprawy, niby drugą wodą Chrztu, plamy pozostałe powszednich grzechow, z dusz zmywaią. Gdy tedy Apostoł uznał potrzebny Chrześć pokuty dla umarłych, nie uznał go bydz potrzebny dla tych, ktorzy są w wiekuiştey chwale, ani też dla tych, za ktoremi żadna iuż nasza Modlitwa nie przyda się, iako powiedział BOG Samuelowi. (g) *Za co ty płaczesz za Saulem, ponieważ Ja odrzuciłem go.* Zaczym oczywiście pokazuie się, że za tych szczegulnie, ktorzy są zatrzymani, wypłacaiąc się sprawiedliwości Boskiey.

Jmie Nayświętsze JEZUSA tak wielką ma chwałę, że na wspomnienie Jego według świadectwa Pisma Świętego. (h) *Wszelkie kolano upada, Niebieskie, ziemskie y podziemne.* To iest: te naychwalebnieysze Jmie, z naywiększym uzanowaniem y nabożeństwem wielbiąc wspominaią Święci w Niebie, sprawiedliwi na ziemi; ale że go tak nie wspominaią czarci, y

dusze

(f) 1. Cor. 15. v. 23. (g) 1. Reg. 16. v. 1. (h) Ad Phil. 2.

duſze potempionych w Piekłe, bluźniąc go y przeklinając; zaczym podziemne kolano. oczywiście wyraża Czyſcieć, wśród ziemi bliſko Piekła będący, w którym duſze cierpiących z wielkim uſzanowaniem, y pobożnością, te Nayſwiętſze Janie wſpominaią, pragnąc go iako nayprędzey z Aniołami, y Duchami Niebieſkimi, w chwale nieſkończoney wielbić. Podobnie y widzenie S. Jana w Jego objawieniu, w tymże ſenſie rozumieć ſię powinno; gdzie Święty Apostoł widział wſzelkie ſtworzenie Niebieſkie, ziemskie, y podziemne, chwalać ſiedzącego na Tronie Baranka. (i) (*Vidi*) *omnem creaturam, quę in Celo eſt, & ſuper terram, & ſub terra & omnes audiui dicentes, ſedenti in Throno, & Agno, benediſtio &c.*

Święty Marek w Rozdziale 9. ſwoiey Ewangelij wſpomina ſłowa Zbawicielowe, które o karaniu duſz na tamtym ſwiecie nieugafzonym ogniem mówił: *Omnis enim igne ſalietur, & omnis viſtima ſale ſalietur.* Každy albowiem ogniem ſolony będzie, á każda Ofiara ſolą ſolona będzie. Na które ſłowa Marcus Marulus Lib. 5. Cap. 11. de purg. tak mówi: *Sicut caro ſalitur ut corruptibili humore exſiccato, dierum multorum uſui apta ſit, ita qui in purgatorio igne ſalitus fuerit, aptus erit uſui vite æternę; niſi enim ad purum excoſti fuerimus, numquam ſummę illi puritati, Deo, jungi, adherereq̃ poterimus.* Jako mięſiwa ſolone bywają, aby przez ſkazitelney wilgoci wyſuſzenie, na wiele dni do uſywania przydały ſię; tak ktoby w Czyſcu ogniem ſolony był, ſpoſobny będzie do życia wiecznego; ieżeli albowiem do pierwſzey czyſtoſci wypaleni nie będziemy, nigdy z BOGIEM złączyć ſię nie będziemy mogli,

Święty Dionyzyuſz Areopagita Uczeń S. Pawła Apostoła, uſzczęſliwiony widzeniem y ſłodką rozmową z Matką Boſką. Lib. de Eccl. Hierarch. par. 3. tak piſze: *Precatur Oratio illa Anſtititis, Divinam clementiam, ut cuncta dimittat per infirmitatem humanam admiſſa peccata deſuncto, eumq̃ ſtatuat in regione vivorum.* Proſi Modlitwa ona Biſkupa Boſkiey łaskawoſci, aby.

(i) Apoc. 5.

aby wszystkie odpuścił przez słabość ludzką popełnione grzechy umarłemu, y postanowił go w krainie żyjących.

Tertulianus, ktoren żył za czasów S. Polikarpa Ucznia S. Jana Ewangelisty w Księdze *de Corona militis* to ma: *Oblationes pro defunctis, pro natalitiis annua die facimus*. Ofiary za umarłych, za nasze rodziny corocznie czyniemy.

Święty Jan Chryzostom w Kazaniu swoim do ludu Antiocheńskiego świadczy, że ieszcze za czasów SS. Apostołów, był ten zwyczaj w Kościele Chrystusowym modlić się za dusze umarłych, dla ich uwolnienia. (k) *Non temere ab Apostolis hac sancita fuerunt, ut in tremendis mysterijs, defunctorum agatur commemoratio. Sciunt enim illis inde, multum contingere lucrum, & utilitatem multam.*

Święty Cyryl Alexandryjski. (1) *Sic plena misericordia ostenditur, si non solum vivis in hoc mundo, verum etiam morte oppressis, & in tenebris abyssi recessibus sedentibus dimissionem predicaverit.* Tak zupełne miłosierdzie pokazuje się, gdy nie tylko żywym na tym świecie, ale nawet śmiercią przyciśnionym, y w ciemnych przepaści mieszkaniach siedzącym uwolnienie ogłosi.

Święty Grzegorz Papież pisząc na trzeci *Psalm* pokutny to ma: *Scio futurum esse, ut post huius vite exitum, alij flammis expientur purgatorijs, alij sententiam damnationis subeant.* Wiem rzecz następuiącą, iż po tego życia skończeniu, iedni ogniem wypłacać się będą Czyścowym, inni wyrok potępienia będą ponosić.

Święty Grzegorz Niszeński ieden z SS. Oyców Greckich, przeciwko dawnieyszemu Greckiemu błędowi to ma: *Si aliquis Christi amicus, consentiens in hac vita, purgare peccata minus potuerit, post transitum hinc, per purgatorij ignis conflagrationem expeditur, hoc autem predicamus, hoc dogma veritatis servamus, & ita credimus.* Jeżeliby ktoren z Chrystusowych Przyjaciół, zgadzający się w tym życiu, oczyścić się z grzechów

(k) S. Chryzost. Hom. 69. ad pop. Antioch. (1) Lib. 11. Cap. 3.

chow nie mógł, po zeyściu swoim, przez Czyścowego ognia płomienie uwolniony będzie, to opowiadamy, ten wyrok prawdy utrzymujemy, y tak wierzymy.

Oprocz tych, inni, á prawie wszyscy SS. Oycowie, tak Greccy iako y Łacinfcy, tak dawnieyszy, iako y poznieyszy, ktorych świadećwa, niezmierne napelniłyby Księgi, iednostaynemi usły głoszą, wyznają, y opowiadają; iż iest Czyścieć mieysce kary od BOGA Wszechmogącego stworzone, w ktorym dusze wiernych, za drobnieysze w tym życiu występki, lub za śmiertelne już odpuszczone, po zeyściu z tego świata, sprawiedliwości Jego nieskończoney wypłacają się.

Zarzucają Heretycy, pokazując z Pisma nowego Testamentu, że tylko dwoie mieysca są dla dusz ludzi zmarłych na tamtym świecie; mieysce zbawienia, y mieysce potempienia, zaczym trzeciego mieysca Czyścowego nie ma. Mowi albowiem Ewangelia u S. Mateusza. (m) *Szeroka Brama, y obszerna droga iest, która prowadzi na zgubę, á wiele iest ktorzy idą przez nią. Jak wąska Brama, y ścisła droga iest, która prowadzi do życia, á mało iest ktorzy znajdują ją.* (n) U Świętego Marka. *Kto uwierzy y ochrzczony będzie, zbawion będzie, kto zaś nie uwierzy potempiony.* U Świętego Łukasza w Rozdziale 16. *Łazarz od Aniołów zanieiony iest na łono Abrahamowe; á Bogacz potempiony w piekle.* U Świętego Mateusza w Rozdziale 25 *Poydą ci na karanie wieczne, sprawiedliwi zaś na żywot wieczny.* Przeto Pismo nowego Testamentu sprzeciwia się Czyścowi.

Odpowiada się na ten zarzut: że dwoie są tylko mieysca dla dusz zmarłych na tamtym świecie, rozumiejąc o mieyscach wieczności, á nie o mieyscach szczegulnie; ponieważ iest mieysce trzecie Czyścieć, y czwarte dusz w grzechu pierworodnym schodzących. Jako tedy są szczegulnie dwa stany wieczne dusz, to iest stan szczęśliwy y nieszczęśliwy, tak wieczne szczegulnie są dwa mieysca, o ktorych wszystkie

texta

texta wspomniane mówią. Osobliwie text ostatni, gdzie Zbawiciel mówi o dniu ostatecznego Sądu, ktorego czasu skończony będzie Czyściec, ile gdy tego dnia wszystkie doczesne tak dobra, jako y karania, uciski nędzę, skończą się, a wieczność nastąpi.

Zarzucają powtore. Chrystus powiedział Łotrowi dobremu na Krzyżu pokutującemu: (o) *Dziś ze mną będziesz w Raju.* Zaczyn Czyśca nie ma, dla tych którzy w tym życiu pokutują, a zatym dusze zmarłych muszą zaraz po śmierci iść albo do Nieba, albo do Piekła.

Odpowiedź I. Pytam się Heretykow. Na ktore mieysce zaraz po śmierci dusza dobrego Łotra poszła? nie do Nieba? bo do w Niebowstąpienia Zbawicielowego było zamknięte. Nie do Piekła? bo mu tam Chrystus nie obiecał. Zaczyn to jest oczywisty fałsz, że dusze schodząc z tego świata muszą zaraz po śmierci iść albo do Nieba, albo do Piekła.

Odpowiedź II. Ze dusza dobrego Łotra zaraz poszła za Zbawicielem, to się stało z osobliwego przywileju pozwolonego łaskawie od Zbawiciela pokutującemu Łotrowi, w którym odpuścił mu nie tylko występki jego, y karę wieczną za nie, ale nawet y doczesną po śmierci. Przeto zaś, że ten przywilej był pozwolony iednemu, nie może się wnosić, aby taka łaska była dla wszystkich pozwolona, zaczyn nie wnosi się zniesienie Czyśca.

Odpowiedź III. Niektorzy daia. Jż ponieważ dobry Łotr, okrutne Krzyża boleści, dla sprawiedliwości y pokuty poniośł, mówiąc: (iako czytamy w Ewangelij.) *My wprawdzie sprawiedliwie, albowiem słusznie za sprawy nasze odbieramy, ten zaś nic złego nie uczynił,* tu uczynił zadosyć za te karanie doczesne ktore miał był w Czyścu ponosić; iako inni cierpliwie znosząc boleści, choroby, y utrapienia na tym świecie, tym sposobem odbywają karania doczesne tamtego świata.

Zarzucają

Zarzucają iefzcze. Marnotrawnego Syna, BOG przyimuie z miłością gdy będzie pokutował, o czym Ewangelia *Lucę 15.* zaczym nie ma iść do Czyfca; BOG Wfzechmogący albowiem, wfzytkich usprawiedliwionych, gdy iako Ocieć Synów przywłaſzczonych kocha, niepodobna, aby ich na nieznośne Czyfcowego ognia karania miał poſyłać.

Odpowiedź I. Jż z tego Argumentu Heretykow wnoſi ſię. Jż gdyby BOG przyiętego Syna do łaski, nie miał karać, tedyby go y na tym świecie, karaniem doczeſnym nie dotykał. O czym przeciwnie Piſmo nas naucza: (p) *Quem enim diligit Dominus, caſtigat: flagellat autem omnem filium, quem recipit.* Kogo albowiem kocha Pan, karze: Chłofta zaś kaźdego Syna, ktorego przyimuie. Y na drugim mieyſcu *Ego quos amo arguo, & caſtigo* Ja ktorych kocham winuie y karze.

Odpowiedź II. Jż Kościół S. nie naucza żeby wfzytkie duſze miały iść koniecznie do Czyfca, ale tylko te ktore potrzebuia za ſwoie nieſpokutowane winy oczyszczczenia, iako ſię wyżej powiedziało.

Zarzucają nakoniec. Nigdzie w Piſmie tego ſłowa nie ma *Czyſcieć*, zaczym y Czyfca nie ma.

Odpowiedź I. Nigdzie w Piſmie tego ſłowa nie ma *Trinitas* Troyca S. zaczym y Troycy Nayſwiętſzey nie byłoby, co ieſt bluźnierſtwo. Toż ſamo może ſię mowieć y o innych Artykułach Wiary S. ktorych wyraźnych ſłow Piſmo nie kładnie.

Odpowiedź II. Jako dla tego aby Artykuły Wiary naſzey, były uznane za Artykuły Wiary, nie potrzeba aby w Piſmie Imiona y ſłowa ich były wyrażone, ale doſyć ieſt aby rzecz ſamą Piſmo opowiedziało y wyraziło, lub z ſłow Piſma prawda wynikała; tak dla tego aby *Czyſcieć* uznany był za Artykuł Wiary, nie potrzeba aby te ſłowo *Czyſcieć* Piſmo wspomniało, ale doſyć ieſt, aby rzecz y iſtote iego wyraziło, albo żeby z tych ſłow Piſma, można Artykułu tego prawdę ſprawiedliwie wnoſić.

G

SPO-

S P O S O B II.

Dla ratowania dusz.

Ofiara Mszy Świętej.

UCzy nas Wiara, że bezkrwawna, która w Kościele Bożym, od należytych zwykła się czynić Kapłanów Ofiara, nieskończony w sobie zawiera szacunek; przez nie albowiem Jednorodzony Ojca Przedwiecznego Syn, prawdziwy BOG y Człowiek, mocą władzy Kapłanom udzieloney, przez poświęcające słowa, Jego nieskonczonemu Maiestatowi odda się y ofiaruję. Ta Ofiara z siebie samey przewyższa wszystkie zasługi, któreby mogli uczynić, bez całą wieczność, gdyby w nieskończoney byli liczbie, wszyscy Aniołowie, y Święte dusze, tak te które są w Niebie, iako y te które są y będą w tym życiu, choćby bez całą wieczność w naydoskonalszym czynili swoje sprawy stopniu. Te Nayświętsze dzieło jest nayszczęśliwzym portem, do którego Zbawiciel, w nieoszacowaney krwi swojej powodzi, przyprowadza dla naszej potrzeby, skarby tak drogie swoich zasług, że się niemi; nie tylko my możemy dostatecznie wypłacić Boskiej sprawiedliwości, ale y za kogo innego dosyć uczynić. Jest Trybunałem łaski, przed którym stojąc, z pewną nadzieją każdy, tyle odbierać może dobr, ileby sam życzył sobie; jest źródłem nigdy niewyczerpanym, na ochłodę pragnących, na obmycie przybrukanych, na posiłek, do Ojczyzny dążących. Jeżeli albowiem Chrystus w tey Ofierze, przez otwarte swoje rany, niby przez usta, wołać, y przyczyniać się za nami do Ojca swego Przedwiecznego nie przestaie, ktoż może pomyśleć o tym, aby miał kiedy nadzieie stracić, żądania swego, o co przez tego Pana domagałby się. A kiedy to prawda iest, że w starego Testamentu obrządkach ofiary bydła na stos drew od Kapłanów położonych, tę dzieiność miały w swoim paleniu, że gniew sprawiedliwego BOGA odwracając

cając, miłosierdzia łaskę wypraszały, iakieyże dzielności nie będzie ta ofiara, która nie bydłeta iakie proste, ale w sobie prawdziwego BOGA y Człowieka ma, á Syna tego Maiestatu Pana, któremu się będzie oddawała?

Jednostayne w tym iest wśzystkich Teologow zdanie, iż każdy z wiernych dwoiakiem sposobem, z tey Nayświąt-zzey Ofiary może pozyskać sobie zbawienna łaskę, y dwoiakiem sposobem przez nią wypłacić się BOGU. Nayprzod, może pozyskać skarb łaski, przez moc wewnętrzną tego Naychwalebnieyszego Sakramentu, iako mówią *ex opere operato*, to iest z zasług nieskończonych Chryśtusa, odbierając łaskę tak pewną, że się na iey pozyskaniu zawodzić nie może. Potwore mniey albo wieycey *ex opere operantis*, z własnych czyli Kapłana ofiarującego, czyli słuchającego Mszy S. zasług, według których miary, tyle na każdego z nich spada łaski, ile sobie kto zasługuie. Podobnym także sposobem y wypłacać się może kto za wszelkie wykroczenia, słuchając albo odprawując Mszą S. ponieważ dosyćuczynienie, y zasługi nieskończone przez ten Sakrament spadają na nich, y tymże samym udzielają się do zapłacenia za występki tak własne, iako y cudze. Gdy tedy ten nieoszacowany skarb iest dla nas zawsze otwarty, z taką nayłaskawszego Pana wolą, żebyśmy wszyscy ustawicznie z niego biorąc w potrzebach naszych ratowali się, któż będzie tak leniwy, żeby się nie ruszył do wzięcia sobie iakiey części, któraby y swoy y cudzy dług mógł opłacić? Gdy tak wielka iest sposobność, kto będzie tak nieludzki y skompy, żeby żałował komu tego, co go nie kosztuie? żeby tego morza łaski nie użył, na zagaszenie płomienia kary, gdy się samo na wylanie ofiaruie? żeby tym najśłodszym pokarmem zgłodniałych nie posilił, y tym kluczem więźniow zatrzymanych, nie wyprowadził na wolność Synow Boskich.

Kiedy lud Jzraelski, ięczał ściśniony boleścią ran sro-
G₂ gich.

gich, ktore ogniſte węże karząc ſzemranie ludu po zadawali, ſwiadczy Hiſtorya Piſma S. że Moyżeſz z rozkazu Boſkiego kazawſzy zrobić węża miedzianego, wyſtawił go na widok ięńczacemu Poſpolſtwu, aby każdy iednym weyźrzeniem na niego, doſkonale uzdrowionym zoſtawał, od iadowitego ukąſzenia, y patrzaniem na tego leczył ſię, od ktorego cierpiał. Już nie węże na ukaranie drobnych wyſtempkow ſpuſzczone, ale ręka ſprawiedliwego B O G A przyciſka duſze Czyſcowe, pod ktorey ciężkim razem ięńcząc, wołaia o ratunek. Otoż tegoż ſamego Pana ręka, która ich przyciſka, ſama ſię im daie na pomoc y ulgę w bezkrwawney Koſciola Świętego Ofierze, żeby od niey były uwolnione, od ktorey cierpią. Podnioſł był w gore Moyżeſz miedzianego węża, dla tego żeby utaione w nim lekarſtwo, na wſzyſtkich pokąſanych wypadalo. Gdy tego Nayſwiętſzego Pana, w poſwięconey Hoſtyi, Kapłan na widok podnoſi, uleczenia dobrotliwego łaska, na duſze cierpiące ſpada; Wſzakże gdy mieſzkał z nami, ſmiertelnym przyobleczony ciałem, ſwiadczy S. Łukaſz. (q) *Ze moc z niego wychodziła, y uzdrawiała wſzyſtkich*; taż ſama y teraz gdy w Sakramentalnym zoſtaie utaiony Chlebie, wypada zlewaiąc ſię na pragnących iego pomocy. Wąż podnieſiony Moyżeſzow, lubo wyniſzczał boleść, iednak na ſwoim mieyſcu uleczonych zoſtawiał. Ten zaś Pan w ręku Kapłańſkich poſwięcony, y przez Ofiare Oycu Przedwiecznemu, niſy w gore podwyższony, według ſwoiey obietnicy wſzyſtkie za ktore ieſt ofiarowany duſze, do ſiebie ciągnie.

Co to ieſt że po poſwięceniu Hoſtyi, Kapłan tak Ciało Pańskie, iako y Krew Nayſwiętſzą, ludowi do gory ią podnoſząc na widok pokazuje? Rozumiem że ta á nie inna tego przyczyna, tylko że w ten czas ſam Zbawiciel z rąk Kapłańſkich woła na nas, y niſy ſpiących przez niepamięć budzi, zachęcaiać abyſmy naſze Modlitwy z Jego Ciałem y
Krwia

Krwią Najsświętszą łącząc, do teyże Ofiary przyczyniali się. W ten czas nam Krew swoje pokazuje, która przy śmierci Jego wylana nie o zemstę, ale o darowanie wołała, żebyśmy przez iey miły głos, wyrobili darowanie pozostałych win cierpiącym Świętym Więźniom; przypomina rany, ciernie, gwoździe, Krzyż okrutny, żebyśmy temi instrumentami, ni-
by kluczem przybranym otwierali im drzwi zawarte do Nie-
ba.

Gdy przytomni Najswiętszey Ofierze łączemy inten-
cyą naszą z intencją ofiarującego Kapłana, y serca naszego
wołania z ofiarowanym Zbawicielem, jesteśmy tego pewni,
że z nim razem złączone y przyjęte staną przed Obliczem
Majestatu Oycy Przedwiecznego nasze proźby; tak właśnie,
iak gdy w liście napisanym, drugi list zawiniony, bywa od-
dawamy temu, do kogo jest posłany; lecz dla tego szczęścia
naszego y przyługi duszom, trzeba te zachować kondycją,
żebyśmy zbrukanego nieprawością nie mieli serca naszego,
które z czystym Barankiem łączyć się nie może, ani się odzy-
wać aby było wysłuchane, według świadectwa Pisma. (r)
Nieprawość jeżeli upatrzyłem w sercu, nie wysłucha Pan.

Nicolaus Zagli Lib. Miracul. SS. Sacramenti pisze: Jż po
zmarłym Oycu zwykł był Syn znaczne pobożne uczynki
czynić, Modlitwy, nabożeństwa, iakmużny, dla ratunku
duszy iego; Te pobożne sprawy przez długi czas nie prze-
stannie czyniąc wnosł sobie dobrą nadzieję, że iuż Ocieć ie-
go, w chwale wiekuiştey, z błogosławionemi duszami odpo-
czynku zażywa. Gdy tą nadzieją upewniony, dnia iedne-
go w swym domu uspokojony znaydował się, staie przed
nim, od kilku lat zmarły Ocieć, czarną pokryty kapą, którą,
odłoniwszy, wszystek pałaiącemi otoczony y wskrus prze-
jęty pokazał się bydz płomieniami. Na ten widok przestra-
szony Syn, nie bez wielkiego zadumienia krzyknie. Ach Oy-
cze moy, gdy cie w tak okropnym widze odzieniu, pewnie
jesteś

ieśteś nieszczęśliwie na wieki potępiony? Bynajmniej (odpowiedział Ocieć) ale z miłosierdzia Boskiego, ieśtem skazany do Czyśca, na wypłacenie się iego nieskończoney sprawiedliwości, za pozostałe moje występki. A iakim to może bydź sposobem (rzecze Syn) żebyś do czasu tego cierpiał, te tak frogie męki, gdy ia ustawicznie nie przestałem, ratować cie iałmużnami, Modlitwami, y innemi dobrymi uczynkami? Na to odpowiedział Ocieć: nic mi to bez ten wszystek czas nie pomogło dla tego, żeś bez ten czas, nigdy w stanie łaski nie był; twoie iałmużny, Modlitwy, były umarłe, spowiedzi, komunię świętokradzkie. Lecz obacz się przynajmniej teraz Synu, y miej użalenie, nie tylko nad moią, ale y nad twoią własną duszą; ia lubo te męki cierpie, ale mam nadzieię pewną że będę przypuszczony do oblicza Boskiego, ty w tym w którym się teraz znajduiesz stanie, na wiecznę godzien ieśteś bydź poślanym męki. To wyrzekłszy z oczu Syna zniknął.

Piękne podobieństwo, zachęcając wszystkich do częstych ofiar za zmarłych dusze, przytacza S. Augustyn mówiąc: Jż iako kiedy kwitnie winna Macica w Ogrodzie, lub w polu, tego samego czasu, wino w naczyniach będące, daje się słyszeć, zapach swoy po powietrzu obszernie rościągając; tak gdy w sercach wiernych zaczyna niby kwitnąć nabożeństwo ku duszom zmarłych, przez światobliwe postanowienia, y dobre intencye, czynienia ofiar za nich w Kościele, iuż od tego czasu dusze, lubo są zamknięte w głębokim Czyścowym więzieniu, zaczynają słyszeć zapach przyszłej za nich ofiary, y cieszyć się owocem następującym pożądanego swego uwolnienia; á iako odległość wytłoczonego wina od Macicy, nie tamuje skłonności przyrodzoney, którą ma kwiat z Owocem, tak odległość dusz od ofiary, nie zabrania im tey uciechy żeby się nie mieli weselić, z Owocu zaczynającej się ofiary. Rachował Anioł Pustelnika kroki idącego dla

dla siebie opodal po wodę, y pisał ie w Regestr zasług iego przed BOGIEM. Czyliż nie rachują y te kroki Aniołowie, ktore każdy z nas czyni wychodząc z swego domu do Kościoła, aby tam z źródła nieprzebranego miłosierdzia, nabrał żywey wody, na zagaszenie płomieni dopiekających? Pewna rzecz, że te same kroki, iuż zaczynaia chłodzić upalone dusze.

Speculum Exempl. świadczy, iż ieden z sług Boskich, po śmierci przywrocony do życia opowiadał; iako przyprowadzonym będąc nad Czyściec, w nim obaczył Przyziaciela swego, ktorego w życiu znał, wielce smutną dusze, á od niezmierznych ognia płomieni ktoremi ogarniona była ciężkość boleści y żalu na sobie wyrażaiącą. Tak iak była w ten czas żałofna y strapiona, tak w momencie iednym wszytka rozweseloną pokazała się, właśnie gdyby iakie naywiększe odebrała była Dobrodzieystwo. Spytał ią sługa Boski, coby za przyczyna była, tak nagley w tak ciężkich mękach radości? Odpowiedziała: Jż tego momentu BOG miłosierdy, raczył iey dla folgi y rozweselenia objawić; że się w domu iey urodził Wnuk, ktoren swego czasu postąpiwszy na urząd Kapłański, pierwsze swoje Msze maiąc za nią, wybawić ią miał od tych ciężkich mąk, y dla tego ta wiadomość iak widzisz, tak mnie wielce rozweseliła. Urodzenie niemowlęcia ktoren po długim czasie kiedyś miał był Msze S. odprawić, taką folgę uczyniło duszy, że niby zapomniata y nie słyszała tych ktore ią trapiły boleści, rozweselało ią smutną, ratowało strapioną. Coż za radość nieporównana będzie, tey duszy, ktora upewnioną zostanie, że iuż zaczyna się za nią ta ofiara, ktora iest dla niey przebląganiem skutecznym Boskiego Maiestatu, zupełnym dosyćuczynieniem za dług pozostały, kluczem otwieraiącym zamknięte więzienie, rosą Niebieską zalewaiącą wzniecone płomienie, y wyprowadzeniem bezpiecznym na drogę do Ojczyzny.

Święty

Święty Jan Chryzostom naucza, że Aniołowie nie tylko z wielkim nabożeństwem y uszanowaniem, znaydują się przy Ołtarzu w ten czas, gdy się straszna zbawienia naszego odprawuie ofiara, ale po skończeniu iey, tego momentu iako nayprędzey, biegną do Bram Czyścowych, przynosząc duszom nieofszacowany skarb ofiary na wypłacenie się Maieństowi Boskiemu. Gdybyśmy dzisiay mogli stanąć przy Bramach Czyścowych, czyli wieleby też narachowaliśmy SS. Aniołów, przylatuiących z tą wesołą nowiną? Ach nie wiele podobno, miarkuiąc tak znaczną oziębłość, znaydującą się w Chrześcijańskich sercach, á co większa prawie wkorzenioną, tak ku tey Nayświętszey Ofierze, iako też ku ratowaniu dusz tym nayskuteczniejszym sposobem; gdy prędsi iesteśmy do zbytkow, y łatwiey damy się namowić na to czego się niegodzi czynić, niżeli na tak zbawienną sprawę. O ślepoto nędznych ludzi nie poznaiących swojego uszczęśliwienia! Przez to że słuchacie Mszy S. rowno z Aniołami, na waszego lubo utaionego pod Sakramentalnemi przypadkami BOGA zapatruiecie się, nie iuż iako pielgrzymuiący do Oyczyzny Niebieskiey, ale iako właśni Obywatele, po między ktorych Aniołowie Woyskami znaydują się, przez to zaś że ie ofiaruiecie za dusze zmarłych, czynicie sobie Przyjaciół tak wiernych, szczerych, pamiętnych Dobrodzieystwa sobie wyświadczonego, y zawŹe przed BOGIEM za wami ubiegaiących się, że nad nich większych, szczerzszych, y wierneyŹszych mieć nie możecie.

Msza S. ofiarowana za żyjących, nie tak nas upewnia o przyięciu iey przed Maieństwem Boskim, iak gdy iest ofiarowana za umarłych. Bo albo daiący na Mszę będzie w niełasce Boskiey, albo ofiaruiący, albo też ten, za kogo iest ofiarowana, ktore okoliczności rodzić w nas mogą iaką niepewność; Ale uczyniona za zmarłych, upewnić nas powinna o skutku, ktorego nie może tracić; bo choćby naymuiący,

cy, y odprawiający (uchoy Boże) znaydowali się przez swą ułomność w niełasce Boskiej, dusza umarłego jest w stanie łaski, w ktorey już jest potwierdzona, tak że iej stracić nie może. Jako tedy dając kto iałmużne potrzebnemu, gdyby miał sumnienie grzechem śmiertelnym obciążone, lubo iego ta sprawa byłaby przed BOGIEM umarła, dla tego że jest nieprzyjacielem Boskim, z tym wszystkim ubogi korzystuje z tey iałmużny, y modli się za niego; tak naymując Mszę za umarłych w podobnym stanie, luboby był nieprzyjacielem Boskim, może swojego nabożeństwa skutek otrzymać, że się dusza będzie modliła za niego, y uprosi mu przyście do utraconey łaski.

Jeżeli Msza S. nie tylko jest wyobrażeniem, ale powtórzonem odnowieniem Ofiary krwawey, którą Chrystus na drzewie Krzyżowym za świat cały uczynił, zacoż pod czas niey nie czyniemy tego, cobyśmy czynili, gdybyśmy się w ten czas na Kalwaryi znaydowali gdy Chrystus umierał? Gdybyśmy w ten czas byli przytomni, a widzieli z ran Zbawicielowych strumieniami wypadającą Krew Nayświętszą, czylibyśmy mogli ścierpieć to, żeby tym naydroższym likworem, ziemia miała się napawać Kalwaryiskiey gory? Ach z iakim uszanowaniem przybiegalibyśmy na to miejsce, nie pozwalając tego; każdyby z nas za naywiększe uszczęśliwienie sądził dla siebie, żeby mu się choć iedna kropelka Krwi tey Nayświętszey na okup świata wylaney dostała, każdyby ją z naygłębszym dziękczynieniem za wybawienie swoje Oycu Przedwiecznemu oddawał. Zacoż dzisiay też fama Krew Nayświętsza na Ołtarzu poświęcona nie ma tego szczęścia, żebyśmy z ochotą y upragnieniem gorącym; duchownym sposobem ją biorąc z rąk Kapłańskich, Oycu temuż nieskończonego miłosierdzia, na wybawienie dusz z niewoli oddawali? Dla dobra to naszego chciał Zbawiciel mieć powtórzoną te

H swoie

swoie Ofiarę, żebyśmy przez nią, wszystko u Ojca Jego wypraszali, zacoż tego dobra zażywać nie chcemy?

Może kto zarzucić. Jż iedna Msza S. dla tego że iest nie- skończonego szacunku, wystarczyćby powinna, ofiarowana za dusze zmarłych; ponieważ też same ciało, y taż sama Krew, ktore Chrystus na Kalwaryi, na okup całego świata oddał Ojcu Przedwiecznemu ofiaruię się, y taż sama Ofiara, ktorą w ten czas krwawą uczynił, teraz w Kościele bezkrwawym sposobem dzieie się. Ten Argument iest gnuśnych y leniwych Chrześcian, ktorych oziębłość w nabożeństwie podobnemi przyczynami od zbawiennych spraw odwraca. Nie przecze temu, żeby bezkrwawna zbawienia naszego Ofiara, nie miała w sobie nieskończonego szacunku wewnę- trznie zawierać, ktoryby nie tylko za iedne dusze, ale za wszystkie ktorekolwiek były, są y będą, nie tylko dostatecznie, ale y obficie, Boskiey zadosyć mógł uczynić y wystarczyć sprawiedliwości; ale że nie iesteśmy pewni tego, żeby Msza ofiarowana, naprzykład za te dusze N. za nią przyięta była, ani iesteśmy pewni tego, żeby BOG sprawiedliwy dał się na kłonić, do przebłagania za te dusze, za ktorą iest Msza ofiarowana, dla skrytych y przepaścistych sądow swoich, z tey przyczyny nie powinniśmy nigdy ustawać w posyłaniu, y w powtarzaniu częstych Ofiar. Czytamy w życiu S. Ludwika Bertranda, że ten Święty, przez ośm lat ustawicznych, czyniąc gorące Modlitwy, umartwienia, y Mszę Świętę odprawuiąc, za dusze swojego zmarłego Ojca, żeby go był z mąk Czystcowych uwolnił, z tym wszystkim przez tak długi czas, tak mocne okolo wybawienia tey duszy czyniąc sta- rania, przez powtarzania ustawiczne wspomnionego nabo- żeństwa, aż po osmym dopiero spełnionym Roku, łaskę u- wolnienia duszy Ojca pozyskał. Co nie dla innych przy- czyn stało się, tylko szczegulnie, że Sądy Boskie przed nami zataione, dla niedościgłych przyczyn, skutku czynionego nabożeństwa

nabożeństwa nie pozwalają dostąpić, duszom za które jest ofiarowane. Czego sami na sobie częstokroć doznaiemy, gdy w naszych prośbach, lubo je łączemy z zasługami, tegoż samego Wcielonego BOGA, pożądanego nie odbieramy skutku, dla tychże samych niedościgłych Sądów Boskich przepaści.

Gdyby kto, mając swoiey władzy pozwolone klucze dla otworzenia więzienia, w którym zamknięci więźniowie na męki skazani, w oczach iego ponosiliby karania nieznośne, tak że iednychby w koła wplatano, drugich ostremi żelazami rościnano, szarpano, innych w rostopionych kruszcach bez naymnieyszey folgi y użalenia smażono; a ten gdyby klucze mając, y tak wielkie widząc mizernych więźniów udręczenia, dla swoiego prywatnego interesu, lub mniej potrzebney zabawy, odwrociwszy się od nich, mimo wszelką uwagę y wzgląd, na proźby y płaczliwe wołania cierpiących, klucze nazad oddał, niechcąc otworzyć więzienia, y na wolność cierpiących wypuścić, zostawując ich w tymże samym nieszczęśliwości stanie; rozumiałbym, że sprawę taką każdyby sądził za naywiększy kryminał, przeciwko miłości bliźniego popełniony. Niech mi się tu godzi zbawienną uwagę uczynić tym, którym Kościół S. klucze władzy, do otworzenia Czyścowego więzienia pozwolił, dając im moc czynienia Ofiar za żywych y umarłych, y przez których cokolwiek będzie rozwiązano na ziemi, będzie rozwiązano y w Niebie. Wam szczegulnie o Boscy Kapłani, powierzone są klucze do otwarcia tego więzienia przez Charakter władzy Kapłańskiey, ktoremi kiedy zechcecie zawsze możecie otworzyć. Czyliż przez Wiarę nie widzicie tego więzienia, y w nim mąk dusz cierpiących? albo czyli nie słyszycie głosu y wołania, którym was proszą abyście im tey władzy kluczami, która wam jest szczegulnie oddana otworzyli zawarte wrota? Jezeli potrzeba doczesney iakiey zabawy, albo interes-

fow, tamuié wam drogę przyſtapienia do Ołtarza, położeń na wagę rozeznania, z iedney ſtrony męki y katownie duſz cierpiących, z drugiey ſtrony, waſze doczeſne zabawy, y rozumu okiem przypatrzcie ſię, ktore więcey ważą, y ktoreby was bardziey powinni do Ołtarza pociągać, niżeli od niego odprowadzać? Gdy prywatny waſz intereſs, albo mniej potrzebna zabawa od Ołtarza was odwraca, to właſnie czynicie, iak gdyby na pokazane wam męki duſz Czyſcowych, y na obiające ſię o uſzy waſze ich głoſy odwracałiſcie ſię, á mając w ręku klucze władzy, przez nielitość, dobrowolnie niechcielibyſcie im otworzyć. Przez krotki czas, bo tylko przez pułgodziny, pod czas Mszy S. duſzom darowanej, zabawilibyſcie ſię, á wieczność całą ſzczęśliwą im oddalibyſcie. Niebyłaby rzecz chwalebna nie uczynić potrzebnemu tego, co ani zmordowania przynosi, ani koſztować może. Gdy Chryſtus po oſtatniey wieczerzy miał umywać Uczniom ſwoim nogi, oznaymił im o tym *że mu wszystko dał był w ręce Ociec*, aby byli wiedzieli o tym Apoſtółwie, w ten czas poſtanowieni Kapłanami, że mając władzę do ſprawowania tego poſtanowionego Sakramentu, równie wszystko w ſwoich ręku mieć byli powinni. Z iakim zadumieniem patrza ſię na to Niebo, gdy widzi w ręku Kapłańskich poſwieconego BOGA! w ręku Kapłana ieſt w ten czas wszystko, bo ieſt Pan nad Panow, Krol nad Krolow, Skarb do zapłacenia, Ofiara do przebłagania, Syn Oyca do uproszenia, ŝródło łask do zagaſzenia dopiekających płomieni duſze Czyſcowe.

Zeby byli Chrzeſcijańskie ſerca zachęcili, á bardziey zażrżali do uczęszczania ku tey Świętey Ofierze naywvżſi Koſcioła S. Biſkupi, oſobliwie Urban IV. Marcin V. Xyſtus IV. y Eugeniuſz IV. wielkie tak ſłuchającym iako y odprawiającym nadali odpuſty. Lecz dziſiaj znacznie oſtygła ta gorącość, ktora nieſzczęśliwie od dawnych czasow wprowadzo-

na

na do Kościoła Bożego wykorzeniona bydź niechcē. Ubolewa serdecznie na to Augustyn Wielki, żaląc się na niektórych osobliwie znaczneyfzych Chrześcian, którzy odważali się prosić Kapłana, aby im iako nayrychley Mszę S. odprawił, że im przedłużone nabożeństwo zdawało się bydź nieznosne. Kładne tu słowa żalącego się tego S. Oyca. (s) *Valde dolendum est, quod & conqueri vobiscum volo, quia sunt aliqui, & maxime Potentes, qui cum veniunt ad Ecclesiam, non sunt devoti ad laudes Dei celebrandas, sed cogunt Presbyterum ut abbreviet Missam, & ad eorum libitum cantet.* O nieszczęśliwy zbytku, á bardziey nierozumna swywołą nie dobrych Chrześcian, iak się dzisiaj z niemałym zgorzzeniem zagęściłaś! Co to za zgorzzenie widzieć Chrześcianina, teskniącego sobie przez krotki czas iedney Mszy, przez ktoren czas za nayszczęśliwszego-by się powinien sądzić, że się przytomny znayduie? Święty Tomasz Doktor Anielski oprócz tey Mszy którą sam codziennie odprawiał, słuchał ieszcze drugiey albo do niey służył, á S. Piotrowi Pasqualinowi, widziany był Chrystus w postaci dziecięcia pięknego służący do Mszy, dla pokazania wielkiey zbyt świątobliwości tey Nayświętszey Tajemnicy. Niechże w nas nie postanie taka niegodziwa oziębłość, żebyśmy mieli sobie przykrzyć y tesknić, pod czas tey Nayświętszey Ofiary, przez którą tu na ziemi naywiększą BOGU czyniemy chwałę, sobie arcy wielką zasługę, á duszom Czyścowym naypewniejszye uwolnienie.

H I S T O R Y E.

I.

D*Rytelmus* w Krolestwie Angielskim urodzony, życia pobożnością, Imieniem, y dostatkami znaczny, zachorowawszy w krotkim czasie pod wieczor umarł, lecz następującego dnia, bardzo rano gdy na pogrzeb iego gotowano rzeczy,

(s) S. Aug. Serm. 251. de temp.

rzeczy, przywrocony do życia został. Przełazeni tym przytomni dla boiaźni pouciekali, sama się tylko żona została, lubo nie bez wielkiego lękania, do ktorey aby się nie trwożyła rzeczy *Drytelmus*; Prawdziwie jestem wskrzeszony, y jest mi pozwolone życie ieszcze między ludzmi, lecz odmiennym od przeszłego życia sposobem. Zaraz tedy wstawszy poszedł do Kaplicy, która była opodal iedney Bliskiey Wioski, tam na Modlitwie dzień cały przetrwawszy, wszystkie swoje dobra na trzy części podzielił, iedne dla żony, drugą dla dzieci, trzecią dla siebie zostawiwszy, którą zaraz na ubogie rozdał, a sam do Klasztoru *Majlos* poszedł, y stan Zakonny przyjął, żyjąc w ostrości y pokucie aż do śmierci. O tym tedy co widział taką czynił wiadomość. Osoba iakaś iasna y pięknego na twarzy weyrzenia, wziąwszy mnie za rękę, słowa do mnie nie mówiąc żadnego, prowadziła mnie na wschod Słońca; z którą idąc przyszliśmy nad dolinę wielkiej fzerokości, y głębokości, y nieskończoney prawie długości, po lewey stronie od nas mającą rzekę wielce straszną, z ktorey wypadały płomieniste ognie, a z drugiey strony wielką zawierzuchę, śniegu, gradu, y zimna nieznosnego, od popędliwych wiatrow wznieconą. Obydwie te strony pełne były dufz ludzkich, ktore raz tu, drugi raz tam były rzucone, a gdy nieznosnego ognia zcierpieć nie mogły, wpadały w pośrodek onego zimna, ktorego gdy rownie nie mogły wytrzymać, znowu powracały do ognia, na przemiany mękę te cierpiąc. Przelatuiąc zaś z iedney na drugą stronę, na kaźdey z nich, od niezliczonych duchow nieczystych, były bez przestania niemiłosiernie dręczone. To widząc pomyśliłem że to było Piekło, na którą moją myśl odpowiedział mi Przewodnik: Jż nie to jest Piekło iako ty rozumiesz, a gdy mnie od tak strasliwego widzenia przerażonego ieszcze daley zaprowadził. Uvżrze z prędką alić pocznie mrok bydź, aż wszystko ciemności ogarnęły. W ktore gdyśmy weszli

-tak

• tak byli gęste, iż nic nie było widzieć tylko ciemności oprócz postaci, y szat, tego który mnie prowadził. Gdyśmy tedy tak nocą szli, poczeli się pokazywać przed nami częste płomienia, wypadające iakoby z studnie wielkiej, y zaś znowu w nie wpadające. Tam gdy mnie przywiódł Przewodnik moy, zniknął, á mnie samego w pośrodku ciemności, y widzenia tak straszliwego zostawił. Gdy one ogniowe bryły bez przestanku występowały, y zaś upadały, obaczyłem iż w tych bryłach ogniowych, pełno było dusz ludzkich, ktore iako perzyny z dymem wstępujące raz były w gore wyrzucane, drugi raz na głębokość wpadały, á oprócz tego smrod nieznosny z temi ogniami wypadający, wszystkie mieysca oney ciemności napelniał: Gdym tak czas nieiaki w boiaźni trwał, nie wiedząc co czynić, albo gdzie się obrocić miałem, alić za sobą usłyszę głos niezmiernego płaczu, á zaraz y śmiechu, iako kiedy kto nieprzyjaciela poymie. Aż oto mnostwo złych Duchow, ktorzy pięć dusz niewymownie płaczących y lamentujących, á sami się wielce radując y śmiejąc, wpośrodek onych ciemności ciągną. Z ktorych ilem mógł rozeznąć, był ieden golony iako Kapłan, drugi świecki, á zniemi iakaś także Niewiasta. Y tak zli Duchowie z onym łupem swoim, wpośrodek studni oney pałającej wpadli. Za tym z przepaści oney płomienie z siebie wydającej, wyskoczyli iacyś sprośni Duchowie, y przybliżywszy się ogarneli mnie, ci oczy pałające mieli, á z ust, y nozdrzy ogień sprośny wypuszczając, trapili mnie; skacząc około, kliszcami ognistemi ktore w ręku mieli, grozili mi, chcąc mnie porwać, z tym wszystkim żadnym sposobem nie mogli się mnie dotknąć, lubo mnie bardzo straszili. Ja tam y sam w strachu niezmiernym oczy obracałem, aby zkad iaka pociecha zaisniała. Alić z daleka ujrze iako gwiazdę isną ku mnie spieszącą ktora iak tylko się przybliżyła, wszyscy oni zli Duchowie pouciekali. Albowiem on był który
mnie

mnie przed tym prowadził. Ten obrociwszy się w prawą na wschod Słońca począł mnie prowadzić, y tak wyrwawszy z ciemności na iasne światło wyprowadził. Idąc tedy w światłości uyżrzałem przed nami mur bardzo wielki, którego ani długości ani szerokości końca nie było, y dziwowałem się temu żeśmy do muru szli, ponieważ żadnych drzwi nie było widać, ani okna. Gdysmy tedy do muru przyszli, zaraz nie wiem iakim sposobem staneliśmy na wierzchu. Gdzie weszliśmy na pole dziwnie szerokie y wesole bardzo, wonnych kwiatow pełne, tak iż wnet wszystko on smrod którego się był napił, odemnie odpadł. Swiatłość taka tamte miejsca napępiała, iż wszystką iasność Słońca południowego przechodziła. Były też na tym polu niezliczonych ludzi w białych szatach gromady, y wiele miejsc weselących się dufz. A gdy między Chory szczęśliwych onych Obywatelów wpośrodek mnie wprowadził, iołem sobie myśleć, iż podobno to jest Krolestwo Niebieskie. Na myśl te moją odpowiedział Przewodnik. To nie jest Krolestwo Niebieskie. Gdy tedy idąc przemineliśmy te mieszkania dufz Świętych, uyżrzałem przed nami daleko większą iasności przyiemność, gdzie też głos śpiewających bardzo wdzięczny słyszał, ale y wonności tak bardzo wielki zapach ztamtąd wychodził, iż on pierwszy o którym rozumiał, że iuż nadeń nie mógł bydz większy, bardzo mi się mały zdał. Jako też y światłość tamta, od tey bardzo daleko zdała mi się mnieysza. Do którego miejsca tak rokosznego, gdym rozumiał żeśmy wniść mieli, alic moy Przewodnik stanawszy, zaraz oną drogą którąśmy przyszli, nazad mnie prowadził. A gdyśmy przyszli na onę miejsca wesole, rzekł do mnie: Wiesz co to za miejsca któreś widział? Odpowiedziałem iż niewiem. Rzekł tedy Anioł: Padoł on któryś widział pełen płomieni y zimna straszliwego, miejsce to jest, w którym karzą się te dufze, które zwłaczają spowiedz, y poprawę złości swoich,

jednak

iednak w samym punkcie śmierci do pokuty się uciekaia, y tak z ciała wychodzą. A ci przez spowiedź y pokute z mocnym postanowieniem polepszenia ktore przy śmierci mieli, wszyscy w dzień sądny do Krolestwa Niebieskiego poydą. A ieżeli więc będą mieli od żywych, wiele za sobą Modlitew, ialmużny, y postow, á osobliwie Nayswiętszey Ofiary Mszy Świętey, tedy przed sądnym dniem bywaia wybawione. Studnia zaś ona ognista y sinrodliwa, to iest paszczeka piekła, w którą kto raz wpadnie, nigdy na wieki nie będzie wybawion. Mieysce te kwitniejące, na którym piękna ona młódź rokoszy zażywa, iest, do ktorego dusze tych prowadzą, ktorzy w dobrych uczynkach z ciała wychodzą, iednak nie są takie doskonałości, aby godne były zaraz do Krolestwa Niebieskiego być wprowadzone. Ale w dzień sądny do widzenia twarzy Bożey, y zażywania chwały Krolestwa Bożego będą przypuszczone. Do ktorego sąsiedztwa należy mieysce ono, gdzieś slyszal głos śpiewania z wonnością przedziwną. *V. Beda. Lib. 2. Cap. 13. de gestis Anglorum.*

II.

SWięty Grzegorz *Lib. 4. Dialog. Cap. 55.* wspomina o iednym Skapłanie pobożnym, ktoren dla słabości ciała, z rozkazu Lekarzow, łaźni zażywał, ktora w skale była wykowana, mająca w sobie naturalnie ciepłe wody. Czasu tedy iednego gdy dla kompania się do wspomnioney łaźni poszedł, znalazł tam nieznaiomego człeka, oczekiwaiącego na przyście iego, żeby mu w tey łaźni służył, y zaraz ze wszelką pilnością począł go rozbierać, y inne należące do tego usługi czynić. Bardzo często chodził on Kapłan dla kompania do oney łaźni, á za każdym razem tego człeka zastawał, y wszelką usługę od niego miewał. Przeto uważaiąc skromność iego, á przytym ochotę niewypowiedzianą w usługach, chcąc mu wdzięczność za iego prace pokazać, gdy miał iść do łaźni, wziął

z sobą dla niego dwa Chleby, z ktoremi iak tylko przyszedł, załatwwszy tegoż samego człowieka w łaźni, y usługę wszelką od niego odebrawszy, Chleb ten na zawdzięczenie iego pracy, ofiarował mu. Zbraniał się przyjąć tey darowizny on człowiek mówiąc: Pokornie dziękuje Wielebności waszey, za te łaskę. Jedzenia żadnego nie potrzebuie, bo nie iestem człowiek tego świata. Jestem dusza tego, który był Panem tego miejsca niegdyś, a teraz za moje ułomności iestem do wypłacenia się BOGU tu naznaczony. Jeżeli zaś chcesz dobrodziejstwo iakie dla mnie wyświadczyć, Chleb ten Wszechmogącemu BOGU przez ręce ubogich poszlyi. Dla mnie zaś ta największa łaska twoja będzie, gdy zbawienną y nayprzyjemniejszą Oycu Przedwiecznemu Ofiarę, Syna Jego, w Sakramentalnym utaionego Chlebie, za moje grzechy uczynisz. Ten zaś dowód przyjętey tey Świętey za mnie Ofiary, y wysłuchaney twoiey proźby będziesz miał, gdy przyszedłszy do tey łaźni, mnie więcej tu nie obaczysz; to wyrzekłszy zniknął. Na te słowa zadumiały Kapłan, uważając istotę prawdy słow onego człowieka, przez zniknienie iego, cały tydzień na gorących Modlitwach, postach, y różnych trwał umartwieniach, codziennie Najsświętszą za wspomniane dusze sprawuiąc Ofiarę. Po skończonym tygodniu gdy się powrócił do łaźni, już więcej onego człowieka w niej nie zastał.

Idem qui supra.

III.

S*Ancius* pierwszy Krol *Legionu* w Hiszpanij, mocą Rycerstwa y Sdzielności swoiey, podbiwszy pod władzę zbuntowanych *Legionu* Obywatelow, podbił równie pod moc, *Gentis* iakwa Xiążęcia kraju tamtego, ktoren widząc się być w ręku *Sanciusza*, a lękając się śmierci, żeby był życie ubezpieczył, upadł do nog Krolewskich, prosząc o ołaskawe darowanie, sprzeciwienia się Krolewskiej iego władzy. Znalazł łaskę u dobrego Panna zawzięty winowayca, ktorego lubo *Sanciusz* przyjął do

łaski

łaski upokorzonego, z tym wszystkim on wznieconego w sercu swoim przeciwko Krolowi zawziętości ognia, pokornym skłonieniem nie przytłumił, ani ugasił; ale iak był złego przeciwko Krolowi umysłu, tak skutek tego iak nayprędzey chciał był wykonać. Jadowitą tedy trucizną napoiwszy iabłko, podał ie Krolowi, ktorego gdy szkofztował, z życiem y Krolestwo musiał tracić. Zaczym pomiarkowawszy zarażonymsię bydź trucizną, co prędzey z Obozu ruszył się do *Legionu*, dokąd iadąc w drodze umarł. *Gufa* żona iego śmiercią męża strofкана, z wielką ozdobą, y licznemi ofiarami pogrzebłszy ciało *Sanciusza*, sama w Klasztorze *Castelli* wzgardziwszy światem, z wielą swoiego Krolestwa Paniami, stan Zakonny przyięła. Gdzie lubo ustawicznie każdego dnia y nocy, gorące Modlitwy do BOGA, za dusze zmarłego męża posyłała, osobliwie iednak w każdą Sobote, więcey przyczyniała Modlitew, y w umartwieniach ośtrości, mając to na uwadze, że gdy Sobota iest dniem odpoczynku, żeby dnia tego *Sanciusz* na nieskończony mógł bydź do Nieba zaprowadzony spokoy. Jedney tedy Soboty, gdy usilnieysze o to czyniła nabożeństwa, klęcząc w Kościele przed Ołtarzem, stanął przed nią *Sanciusz* w sinutney bardzo postaci, żalobną pokryty odzieżą, ktorego dwoma łancuchami były okowane ręce, dziękuiąc za te miłość iemu świadczoną przez swoje Modlitwy, ale razem prosząc o dalsze nabożeństwa w te słowa: *Ach moja Krolowo! gdybyś wiedziała iak wielkie są moje męki w Czyśćcu, większegobyś przyłożyła starania, y większebyś miała nad moją nędzą użalenie. Ratuy prze BOG Gufa ratuy.* To wyrzekłszy zniknął. Tym widzeniem iak bardziey strapiona została *Gufa*, tak wedwoynasob Modlitew, umartwienia, y Oñar Świętych przez dni 40. przyczyniała, każdego dnia y nocy, obfite łzy z oczu lejąc, żeby niemi więzy zatrzymujące dusze stargała; przyczyniała ialmużny dla ubogich, chcąc przez ręce ich dług sprawiedliwości Boskiej wypłacić. Dnia

tedy 40. gdy na wspomnionych bawiła się nabożeństwach, powtore stanął przed nią *Sanciusz*, nie już iako przedtym w smutney postaci, ale wszystek wesół y iasny, w bogatą chwałę Niebieskiego Krolestwa, przybrany suknią, trzymając na ręku bardzo drogie y piękne futro, ktore *Gufa* za dusze iego, posłała była nie dawno iednemu pobożnemu Kapłanowi na Mszę Świętę. Y rzecze: *Oto jestem o moia Krolowo, za twoim staraniem uwolniony od karania Czystowego. Trway statecznie w tym Świętym twoim przedsięwzięciu; Myśl zawsze o rzeczach wiecznych, o mękach piekielnych, o chwale wiekuistej, w ktorej ja zawsze będę twoim obrońcą.* Widząc y słyszając to *Gufa*, z wielkiego wesela porwała się ku niemu chcąc go do siebie przycisnąć, ktorego gdy uchwyciła za futro, *Sanciusz* zniknął z oczu iey, a w ręku *Gufy* częśćka tego futra została się, ktoremu przypatrując się poznała, że też same było futro, ktore posłała była, za dusze męża prosząc o Mszę. Na rozkaz *Gufy* przyniesiono darowane Xiędzu futro, w którym część iedna niby wyrwana była, a gdy te częśćkę która w ręku *Gufy* była, do tego futra przyłożono, za część do onegoż należącą, według miary, y znakow, od wszystkich uznana była. Ta częśćka futra oddana potym jest do Kościoła S. Stefana, nad rzeką *Minia* w wspomnionym Krolestwie. *P. Joannes Baptista Nani apud Jacobum Massi appar. 77.*

IV.

GWido Strażnik Kościoła S. Piotra w Rzymie, w dzień Święta wszystkich Świętych, gdy wszystkie obchodził tamtego Kościoła Ołtarze, wzywając Świętych Pańskich na pomoc, przyszedł na ostatek przed Ołtarz SS. Apostołów Piotra y Pawła, przed którym miał takie wiedzenie. Widział Krola nad Krolmi, na bardzo wysokim y wspaniałym siedzącego Maieście, otoczonego niezliczoną liczbą, Świętych Pańskich, y innych Niebieskich duchow. Dała się też wi-

dzieć

dzieć tam Krolowa Aniołow, także y ona liczbą znaczną otoczona SS. Panien, w iasne y bardzo kosztowne przybrana Szaty, z Koroną na głowie. Tamże pokazał się, w pięknym bardzo porządku, Dwor cały Niebieski. Święci Patryarchowie, Prorocy, Apostołowie, Męczennicy, Doktorowie, trzymając w ręku każdy z nich swojej chwały Koronę, po między których Anielskie Woyska uszykowane wdzięcznymi głosy, y słodkim śpiewaniem, wszystkie napępiały powietrze. Potym wszystkim, Anioł Stroż do wspomnionego *Gwidona* przystąpiwszy, y dawszy mu wiadomość o tych wszystkich Osobach coby były, które widział, poprowadził go na inne daleko odmienniejsze miejsce, na którym rozmaitey płci, y różnego stanu Osoby znajdowały się, iedne na złotych Krzesłach siedzące, inne zaś na tymże samym miejscu, wielce ubogie, wybladłe, y ledwie nie obnażone; te chodziły wkoło, nakształt ubogich żebrzących, prosząc o miłosierdzie, y obzierając się tu, y owdzie, niby dla odebrania jałmużny. Obrociwszy się tedy Anioł do *Gwidona*, rzecze: ci, których widziałeś pierwszych na Krzesłach siedzących, są dusze Czyścowe, mające wielkie pomocy, które w tych dniach za ratunkiem Rodziców, y Przyjaciół, idą do Nieba widzieć BOGA, y weselić się z Świętymi. Drudzy są dusze ostatnie od wszystkich opuszczone y zapomniane. Jdź tedy y pokaż się Papieżowi, á proś imieniem tych ostatnich, aby swoją powszechną y naywyższą władzą, którą ma w Kościele Chrystusowy, nakazał wszystkiemu ludowi wiernych, na zaiutrz po święcie wszystkich Świętych, odprawować nabożeństwo dla ratunku dania душom zmarłych; aby te dusze, które w szczególności nie mają swojej pomocy, przynajmniej z pospolitego wszystkich wiernych ratowania, cokolwiek mieli dla siebie udzielonego posiłku. Według niektórych zdania widzenie te początkiem y pobudką było, postanowienia w Kościele Bożym, dnia zadusznego,

to jest nabożeństwa, dnia następującego po święcie wszystkich Świętych za dusze zmarłych. *Jacobus Massi appar. 109 Spec. Exemplor.*

V.

STaniław Albrycht Xiążę Radziwił Kanclerz W. X. L. dla słabości swego zdrowia, że nie mógł być przytomny z swoim znakiem, iako Rotmistrz na Woynie, wysłał swoją Chorągiew; która w potyczce śmiało na nieprzyjaciela natarłszy od nieprzyjacielskiej ręki, wszystka tak z niesiona została, że y ieden nie został się, ktorenbym o zniesieniu tego znaku opowiedział. Chory iak był w mieszkaniu swoim Xiążę Radziwił, przez wszystek ten czas słabości, świątobliwymi nie przestał bawić się sprawami. Siedząc tedy w tej chorobie przy kominku, a nabożną sam ieden w pokoju czytając Książkę, postrzegł że ktoś z boku dREWKA na kominek zwolna y cicho aby nie przerwał nabożeństwa przykłada. Obrocił się tedy Xiążę, a obaczywszy że ieden z pod znaku wysłanego był Towarzysz, z niemalym zadumieniem spyta się coby tu robił, y iakimby sposobem tak prędko bardzo z Woyny powrócił się, a przytym iak się Chorągiew jego w tej okazyi nieprzyjacielowi stawiała? Odpowiedział umarły Towarzysz, iż wszyscy co do iednego, iak kompania, tak pocztowi, mężnie natarłszy na nieprzyjaciela, na placu polegli, a co większa wszyscy z nieskończonego Boskiego miłosierdzia, łaską z bawienia udarowani, gdyż iak wszyscy razem są zabici, tak wszyscy razem do Czyścica posłani. Chciey tedy o Xiążę Rotmistrzu nasz, być pamiętnym na twój znak, ktoreni do Czyścica jest zabrany w niewola, y starać się o prędkie z tego więzienia uwolnienie. Bez żadnego odmowienia, z wielką bardzo chęcią przyobiegał Xiążę mocnego przyłożyć starania, dla ratunku tych dusz. Chcąc iednak być upewnionym o uwolnieniu ich, spytał się umarłego Towarzysza. Co za znak mieć będę że dobroć nieskończona Boska, uczyni z wami miłosierdzie? Odpowiedział

dział umarły. Po odprawionych za dusze nasze z twoiey szcudrobliwości Świętych Ofiarach, iakmużnach, y innych dobrych uczynkach, roszak Mości Xiąże, w tym ktoren pod zamkiem iest twoim stawie, zapuścić sieci na ryby, ktore wpuszczone gdy żadnym sposobem nie dadzą się z wody wyciągnąć, znak będzieś miał, że ieszcze nas sprawiedliwość Boska, z Czyścowego nie wypuściła zatrzymania. To wyrzekłszy zniknął. Zaraz roszak Xiążę wielkie iakmużny, po bliskich okolicznie porozsyłać Kościołach, tak na Mszę Świętę iako y dla ubogich, sam też także swoiemi Modlitwami niezaniebdał przyłączać się do tego nabożeństwa. Po odprawionej znaczney liczbie SS. Ofiar, roszak sieci zarzuścić na staw, dla doświadczenia przepowiedzianej prawdy, lecz wszelką mocą tego dnia sieci zarzucone, nie mogły bydź wyciągnięte. Zaczym powtornie iakmużny rozdane były, po których powtornie także nie mogły bydź wyciągnięte sieci. Trzeci raz gdy posłał obfitsze niżeli przed tym iakmużny, po odprawieniu za umarłych naznaczonego nabożeństwa, zarzucone sieci, letko, y bez żadney trudności wyciągnięte były. Zeby zaś pobożny Rotmistrz, oprócz wyrażonego dowodu, oczywiście upewnionym został, o wolności swiego znaku, na powietrzu wszyscy, z Chorągwią rozwinioną, w Zbrojach Rycerskich, chwałą otoczeni Niebieską dali mu się widzieć, dziękując swemu Rotmistrzowi, za łaskawą uczynność w swoim uwolnieniu. *Petrus Kwiatkowski in Collectanea Ascetica.*

VI.

W Klasztorze Kolonienskim dwoch Zakonnikow, Zakonu S. Franciszka, dnia iednego z tego świata zeszło, ieden Nowicyusz, drugi Kaznodzieia. Dnia trzeciego po ich zeyściu pokazał się Nowicyusz swemu Infirmaryuszowi, ktoren mu w chorobie służył, oznajmując mu, że już od karnia Czyścowego wolnym zostawszy, szczęśliwie szedł na wie-

wiekuißtą chwałę do Nieba, te zaś łaskę prędkiego uwolnienia otrzymał, dla gorącości swego przyięcia Zakonnego stanu. W Miesiąc potym temuż samemu Jnfirmaryuszowi pokazał się zmarły Kaznodzieia, w chwałę bardzo wielkiej, drogi Kleynot na pierśiach swoich mając, w sukniach kosztownemi kamieniami przyozdobionych, y w Koronie złotey bardzo iasney; ktorego poznawszy Jnfirmaryusz, á zmiarkowawszy że w ten czas dopiero uwolniony z Czyfca szedł do Nieba, spytał się, dla czego by tak późno po Nowicyuszu, razem z nim umarłszy szedł do Nieba? Odpowiedział Kaznodzieia; Ja dla moiey poufałości którą z Osobami świeckimi miałem, z ktoremi wesoło y żartobliwie zwykłem był gadać, zatrzymany byłem do tego czasu w Czyfcu, ale większą nad Nowicyusza chwałę odebrałem. Kleynot ten bogaty który widzisz iásniejący na moich pierśiach, znaczy dobrą y szczerą w sprawach moich wolą; drogie kamienie, znaczą dusze te, ktore ja moimi Kazaniami do dobrego nawrociłem; Korona złota na głowie, znaczy nieskończoną w Niebie chwałę. To wyrzekłszy zniknął. *Laurentius Beyerlinc tit. purg.*

VII.

ŚWięta Lydwina Panna, uważając światobliwą uczynność, Sy wielką załugę przed BOGIEM, modlić się za umarłych, ktorych dusze nie na zgubę poszły, ale na mieyscu wypłace, nia się sprawiedliwości Boskiej ciężkie ponoszą męki; postanowiła usilnego przyłożyć starania, aby duszom tym mogła dać pomoc. Nocy tedy iedney modląc się porwana w zachwycenie, w Duchu zaprowadzona była od Anioła na mieysca kary dusz, gdzie widziała nie bez wielkiego uzalania nieznosne męki, ktore dusze na tamtym mieyscu ponosiły, y iako w ogniistych wielkich kulach od impetu płomieni w górę wyrzucane bywały. Gdy się tym mękom przypatrowała, począł ją prosić Anioł (palcem wskazując na iedne dusze)

dufze) żeby iey chciała dać iaką pomoc y ratunek dla wy-
 prowadzenia z tego mieysca mąk. Chętnie na to Lydwina ze-
 zwoliła. W tym Anioł rzekł: gdy to chcesz uczynić, czyli
 odważyysz się dla wybawienia tey duszy przeysć przez śro-
 dek tych płomieni? Rzecz Lydwina, odważę. Przechodząc
 tedy przez środek tego ogniściego mieysca, po między płomie-
 nie, widziała katow dręczących dusze, y uważała iako wiel-
 ce rozgniewani byli, na iey ten miłosierny uczynek, że im
 wydzierają dusze. Gdy tedy przeszła wszystkie te płomie-
 nie, obaczyła pokazaną od Anioła dusze wychodzącą z o-
 nych płomieni, y idącą z wielkim weselem do Nieba. *Surius*
ad diem 14. Aprilis Cap. 2.

VIII.

Szlachetny Mąż imieniem Szymon, Oyczyzną Niemiec, w
 S. naukach biegły, wstąpiwszy do Zakonu Cystersyjskiego,
 w krotce został Opatem Foniaceńskiego Klasztoru, á lubo
 pobożne y Zakonne życie prowadził, z tym wszystkim wiel-
 ce był ostry y surowy na swoich, ktoren w krotce nad wszy-
 stkich mniemanie z tego świata zeszedł; ten gdy żył, że
 miał znanomość z S. Ludgardą, nie małego iey żalu swoją
 śmiercią był przyczyną. Jakoż od powziętey wiadomości
 o iego śmierci, wielkie posty, y surowe umartwienia za dusze
 iego Ludgarda poczęła czynić, prosząc BOGA za nią. Gdy
 tak usilnie za duszą Szymona modliła się, pokazał się iey Zba-
 wiciel mówiąc: że dla iey Modlitew y prozb, łaskawie z du-
 szą tą za którą prosi obeydzie się. Lecz Ludgarda na tym nie
 przestając, większych przyczyniła Modlitew y umartwienia,
 usilniey prosząc o wybawienie duszy, dla czego powtore od
 Zbawiciela upewniona była, o prędkim teyże duszy wyba-
 wieniu. Ktorego czasu do Zbawiciela rzekła: Panie którą-
 kolwiekbyś dla mnie chciał wyświadczyć z dobroci Twoiey
 łaskę, te day tey duszy za którą proszę, aby była z Czyśca
 wybawiona, ponieważ ia nie przestane łez za nie wylewać,

ani chce byǳ rozweseloną poty Twoią łaską, poki te dusze nie obacze uwolnioną. Chcąc tedy Zbawiciel ucieszyć Ludgardę, pokazawszy się iey w krotce, przyprowadził za sobą dusze, za którą prosiła, iuż z Czyścą uwolnioną, y rzekł: Bądź wesół moia Oblubienico; oto iest dusza ta, za którą ty prosisz. Padła na twarz swoią Ludgarda u nog JEZUSO-WYCH, dziękuiąc za wybawienie duszy y wielbiąc dobroć Boską. Dusza zaś wspomnionego Opatu dziękuiąc Ludgardzie za iey miłość, wesół w iey oczach wznieśła się do Nieba. Ktora potym często się pokazuiąc Ludgardzie, opowiedziała iey, iako przez lat 11. miała byǳ w Czyścę karana, a za iey Modlitwami BOG ukrocił tenznaczony czas. *Laurentius Beyerlinę tit. purg.*

IX.

SWiętemu Ozwaldowi Biskupowi Wigornienkiemu znać sdano że Zakonnik ieden Kłasztoru Elińskiego w Kościele na robocie będąc, z rusztowania spadłszy, na miejscu umarł zaraz. Zasmucony nie pomału Biskup tą wiadomością był, tym zaś naybardziej, że o tym wiedział, iako ten nie staram się o zachowanie należyte praw stanu swego, wolniejszy życie prowadził. Zebrawszy tedy do siebie innych Zakonnych Braci, y opowiedziawszy im ten przypadek, prosił wielce, aby się modlili za dusze zmarłego ich Brata, sam też S. Biskup przyczyniając się do tego, nie przestał gorących do BOGA posyłać Modlitew. Gdy tedy nocy iedney trwał długo za dusze wspomnionego Brata na Modlitwie, stanął przed nim widomie on umarły Zakonnik. Biskup spytał się go kto by był? Odpowiedział: Ja iestem ten Zakonnik, za ktorego dusze BOGA prosisz. Biskup wzdychając spyta: Bracie iak się do tych czas miałeś, y iak się teraz masz? Odpowiedział Zakonnik: do tego czasu miałem się bardzo złe, ale teraz bardzo dobrze; za twoimi albowiem załugami y proźbami, od karania ktore cierpiałem, przez Anioła moiego BOG do-
brotliwy,

brotliwy, dnia wczorajszego raczył mnie wybawić. Przyszędłem zaś do ciebie teraz, tak dla tego żebym ci za twoją miłość podziękował, iako też dla tego, abym ci oznaymił, że BOGU dla twoich zasług wielce przyjemnym jesteś. *Jdem ibidem.*

X.

ROku 647. ktorego *Dagobertus* Krol Francuzki z tym się życiem pożegnał, *Autoaldus* Piktawski Biskup, znaydował się w Sycylii, z kąd powracając się morzem do Francyi, gdy dla nawalności moriskiey Okrętem przybił się do malenkiey wyspy, na ktorey mieszkał Pustelnik imieniem Jan, świątobliwością życia w tamtym kraiu znaczny, wysiadłszy z Okrętu poszedł nawiedzić onego Pustelnika. Z którym gdy na świątobliwych dłużej bawił się rozmowach, spytał się go Pustelnik ieżeliby znał *Dagoberta* Krola Francuzkiego? Gdy mu Biskup odpowiedział, że go bardzo dobrze znał, prosił go starzec aby mu życie jego y sprawy opowiedział. Co gdy Biskup uczynił, rzecze starzec na to. Gdy nocy iedney tak dla słabości ciała przez podeśzłe lata moje, inkoteż dla częstych postów moich y Modlitw, chcąc sobie odpocząć zasnąłem, stanął ktoś przy mnie poważnego weyrzenia, siwe włosy mający na twarzy, budząc mnie abym co prędzey wstawał, y za *Dagoberta* Krola dusze, która tey godziny z ciała wyszła, Boskiego miłosierdzia prosił. Co gdy prędko uczynilem, spoyrzawszy na morze obaczyłem straszego weyrzenia czartow moc wielką, którzy związanego *Dagoberta* Krola, łodzią po morzu prowadzac, a ustawnie biczami siekąc do ogniściego mieysca wiezli. Pod cięszkami razami będąc Krol, słyszałem że wzywał na pomoc niektórych Świętych. W tym obaczyłem, że z Nieba zstępowali Mężowie poważni w niewypowiedzianej piękności. Pytałem się ich ktoby byli? y odpowiedzieli mi, iż ci jesteśmy których *Dagobertus* na swoje pomoc wzywa, to jest *Dionysius* y *Maurycius* Męczennicy, y *Marcin* wyznawca. Ci wyr-

wawfzy z rak czartowfkich dusze *Dagoberta*, z sobą w Niebo poprowadzili, fpiewaiąc wiersz Pfalmu. *Beatus quem elegisti & affumpfisti Domine, habitabit in atrijs tuis.* Błogosławiony ktoregoś wybrał y wywyżzył Panie, będzie mieszkał w przyfionkach twoich. Rzecz te Pustelnik gdy Biskupowi opowiedział, Biskup do Francyi powrociwfzy, widzenie te napifane w dzieiach Kroleftwa tamtego zostawił. *Baronius tom 8. ad Annum 647. apud Beyerling.*

R O Z D Z I A Ł III.

Gdzie fą mieysca karania dusz, y gdzie iefł Czyfściec.



Ofpolicie cztery mieysca karania dusz, po zeyfcii z tego fwiata Kościół S. uznaie. Pierwfze iefł Piekło. Drugie Otchłań SS. Oycow, ktora inaczey nazywa fię *Lono Abrahamowe.* Trzecie Otchłań dzieci bez Chrztu S. fchodzących z tego fwiata. Czwarte Czyfściec. Pierwfze iefł mieysce także, w którym iefł naywiększe złe, bez naymniefzego dobra. Drugie w którym było dobre bez naymniefzego złego, to iefł Boska łaska bez karania. Trzecie, w którym nie pozwolone naywyższe dobro, á zabronione wfzelkie złe. Czwarte, w którym znayduie fię dobre y złe, łaska y karanie, á te iefł Czyfściec.

PIEKŁO, razem z innemi wfpomnionemi mieyscami, ftworzone iefł od BOGA Wfzechmogącego, w pośrodku tey ziemi, o czym powszechne iefł tłumaczow Pifma S. y Świętych Oycow zdanie. Wyrażnie mowi o tym nasz *Michael Ayguan* pifząc na ten wiersz Pfalmu 9. *Convertantur peccatores in infernum &c.* w te fłowa: (t) *Secundum Doctores, situs inferni, limbi, & purgatorij est in medio, vel in centro terræ.*

Wfpiera

Wspiera się ta prawda na słowach Pisma mówiącego. (u) *Proieicisti me in corde maris in profundum.* Porzuciłeś mnie na głębokość w fercu morza, które słowa tak tłumaczy wspomniony *Ayguanus. Sicut Cor est in medio hominis, sic infernus in medio terræ.* Jako ferce jest w pośrodku człowieka, tak Piekło w pośrodku ziemi.

Piekło Pismo S. nazywa tym słowem *Gehenna*, przez nieiakie podobieństwo, do doliny bardzo obszerney y głębokiey, nie daleko Jerozolimy będącey, drzewem zarosłej y wodnistey, która była dziedzictwem Synów *Hennon*. Natey tedy dolinie żydzi Bałwanowi *Moloch* Synów swoich na Ofiare ogniem palili; żeby zaś Rodzice wołania, y głosów Synów swoich tym sposobem ginących nie słyszeli, w bębny y w kołtły w ten czas bili, ktoreń padoł y miejsce nazywało się *Gehenna* po Hebraysku *Tophet*. O czym *Lohner tit. infern.*

O czasie, ktoregoby Piekło stworzone było *Ludovicus Molina* trzyma, że dnia trzeciego po stworzeniu świata, stworzone jest. Lecz *Cornelius à lap.* pisząc na pierwszą Księgę *Moyżeszową* dowodzi: Jż pierwszego dnia stworzenia świata; dając tego taką przyczynę. Ponieważ albowiem Aniołowie, prędkość prawie momentalną, we wszystkich swoich sprawach mają, tak dalece, że w iednym oka mgnieniu, Anioł z iednego miejsca, na nayodlegleyszym może się znajdować miejscu, zaczym gdy pierwszego dnia w krotkim bardzo czasie, po swoim stworzeniu Aniołowie zgrzeszyli, y tegoż samego momentu są strąceni, bydż musi iż tegoż momentu, na miejsce kary, ognia mocą Wszechmocności Boskiey stworzonego, na wieki trwającego, y sobie zgotowanego, padli. Toż samo y S. Grzegorz potwierdza *Lib. 15. moral. Cap. 17.* w te słowa: *Omnipotentis iustitia futurorum præscia, ab ipsa mundi origine gehennæ ignem creavit, qui in pena reprobiorum esse semel inciperet, sed ardorem suum, etiam sine lignis nunquam siniret.* Wszechmogącego sprawiedliwość o rzeczach przyszłych wiedzac.

wiedząc, od samego świata początku, piekielny ogień stworzyła, ktoreń dla karania złych bydź zacząwszy, upału swego, nawet bez drow, nie miał skączyć

Pierwszego tedy dnia, iako BOG oddzielił światłość od ciemności według świadectwa Pisma, tak Aniołow dobrych od czartow, łaskę od grzechu, chwałę od kary, Niebo od Piekła. Te albowiem Pisma S. słowa: (x) *oddzielił światłość od ciemności*, z Świętym Augustynem Hugo Kardynał, y inni Teologowie, w allegorycznym sensie rozumieją o oddzieleniu Aniołow dobrych od złych; ponieważż tegoż samego czasu, to jest pierwszego dnia Aniołowie dobrzy, byli potwierdzeni w łaskę, tak, że już więcej nie mogą upaść, zli zaś w swojej zatwardziałości, z ktorey nie powitań. Y tak cokolwiek się działo tego czasu na tym świecie powierzchniowym, y pod zmysły nam podpadającym, toż samo podobnym sposobem działo się na świecie rozumnym, od nas niewidomym, to jest między Aniołami.

Karania Piekielne są wieczne, y nie mające nigdy końca, według słow Chrystusowych: (y) *Jdźcie precz odemnie przekleci na ogień wieczny, który zgotowany jest Diabłu, y Aniołom jego.* W ktorych słowach wyraził Chrystus dwoiaką karę (iako Teologowie mówią) *penam damni*, & *penam sensus*, karę szkody, y karę zmysłu. Kara szkody, jest zabronienie widzenia twarzy Boskiej; kara zmysłu, jest cierpienie mąk od ognia. Przez te tedy słowa *Jdźcie precz odemnie*, wyrażona jest kara szkody, przez *ogień wieczny*, kara zmysłu.

Origenes tego był zdania, że piekielne karania nie miały bydź wieczne, ale skończone, po skończonym wielkim Platona Roku, ktoreń w sobie według tegoż Filozofa rachunku 15. tysięcy lat zawiera, po ktorego skończeniu wszystkie rzeczy do swojej pierwszej miałyby przyść pory; ktorego czasu y Judasz miałby bydź zbawion, y Lucyper z czartami do Niebieskiej powrócić się chwały &c. Lecz ten błąd Origenesa jest od

(x) Gen. 1. v. 4. (y) Matt. 25. v. 41.

od Kościoła Bożego potempiony, ponieważ sprzeciwia się, wyraźnym słowom, Prawdy wieczney y nieomyłney mówiącego Chrystusa. (z) *Idźcie precz odemnie przekleci na ogień wieczny.* Do tego ieżeliby męki piekielne miały swoy kiedykolwiek koniec, podobnie miałyby koniecy chwała Świętych w Niebie. Zaczyn nie byłoby to prawda co Chrystus powiedział: (a) *Y poydą ci na karanie wieczne, sprawiedliwi zaś na żywot wieczny,* ani to co mówi Pisino. (b) *Vermis eorum non morietur, & ignis non extinguetur.* Robak ich nie umrze, y ogień nie zagaśnie.

Obszerność Piekła iak iest wielka w sobie, dochodzą iey Pi-farze Kościelni z dowodów wyraźnych Pisina S. *Sylveira* tłumacząc objawienie Jana S. pokazuie opisaną wielkość Piekła w tych słowach Pisina. (c) *Calcatus est lacus extra civitatem, & exivit sanguis de lacu, usq; ad frenos Equorum, per stadia mille sexcenta.* Tłoczono iest jezioro za Miałtem, y wyszła krew z jeziora, aż do wędzideł końskich, przez staiania tysiąc sześćset. Jezioro te, tenże *Sylveira* rozumie bydź Piekłem, ponieważ wyższy text wierzu w tymże samym mieyscu nazywa te jezioro. *Lacum ira Dei magnum.* Jezioro gniewu Boskiego wielkie, y te słowa *Extra Civitatem* S. Tomasz Doktor Anielski tak tłumaczy, *Extra Civitatem; hic notatur pena damni, qua in inferno semper puniuntur, ita quod semper erunt exclusi, à Civitate Celesti.* Za Miałtem, tu się znaczy kara szkody, którą w Piekłe zawsze są karani, tak iż zawsze będą wyłączeni z Miałta Niebieskiego.

Wspomniony tedy *Sylveira*, zgadzając się w tym z zdaniem Korneliusza á lap. y innych, tak opisuie obszerność Piekła. Ponieważ 10. staj wiednę milę Włoską wchodzi, zaczyn 1600. staj, czyni mil Włoskich 160. która liczba mil czyni wielkość y obszerność Piekła, miarkując go bydź iednakowym, tak w szerz, iako y w zdłuż, iako też y co do wyfokości iego, w każdą stronę po mil 160. Włoskich. We-
dług

(z) Matt. 25. v. 41. (a) Matt. 25. v. 46. (b) Jsa. 66. v. 24. (c) Apoc. 14 v. 20.

dlug naszego zaś kraiu, rachuiąc po 32. staj na każdą mi-
lę iakie są mile zwyczajnieysze w Polszcze, staj 1600. u-
czyni mil Polskich 50. a zatym długość, szerokość, y głą-
bokość Piekła, w kwadrat go biorąc po mil 50. Polskich wy-
nosi, w każdą stronę.

Num. 6. Wspomina Pismo S. że *Kore, Dathan, y Abiron,*
przeciwko Moyżeszowi zbuntowani, skarani byli od BOGA
tym, że ich ziemia, z ich rodziną y dziećmi żywo pożarła,
y że w ten czas w padli do piekła. Podobnie, y o innych
grzeszących wiary godne namieniaią Historye, iako z duszą
y z ciałem porwani byli w oczach przytomnych ludzi z te-
go świata od czartow. Gdy tedy tym sposobem, byli za
swoie wykroczenia karani, może się kto spytać, czyli z du-
szami y ciałami takich ludzi są wzięte do piekła? Odpowiada
na to S. Augustyn, tłumacząc wspomnioną Pisma S. Historyę:
iż kiedy *Kore, Dathana, y Abirona*, ziemia pożarła, pierwey
pomarli, a niżeli w przepaściach ziemskich oparli się; y kie-
dy spadały dusze ich, na mieysce potępienia swego, ciała
zostały się w głębokościach, ziemskich lochow, w których
będą czekały, powszechnego na sąd powstania, ktorego cza-
su z duszami złączyć się mają, y cierpieć wzajemnie męki wie-
czne. Co także rozumieć się powinno y o tych o których
wspominaią podobnie Historye; o czym *Abulensis, Quest. 20.*
super Cap. 16. Numer. twierdząc, że żadne ciało nie cierpi
przed Sądnym dniem na tamtym świecie, tylko te dla siebie
ponosi niemalą karę, że ma zabronione dla swego odpoczyn-
ku, mieysce Święte.

OTCHŁAN SS. OYCOW, nazwana *Lono Abrahami*, odda-
lona iest od Piekła, a bliższa w swoim położeniu Nieba. O
niej *Dionysius Carthusianus Lib. Dialog. Artic. 15.* tak wspomina.
Jż Otchłan SS. Oycow ma wielorakie nazwiska. Nayprzod
Pismo S. nazywa go *Infernus* od mieysca głębokiego, y że
nieiakim sposobem było mieysce ucisku y nędzy. Nazywa
się

się także *Lymbus*, bo w nim było karanie więzienia zatrzymującego dusze. *Łonem* zaś *Abrahamowym* z tey przyczyny się nazywa, że w tym miejscu było pewne oczekiwanie chwały Niebieskiej. W tym tedy miejscu zatrzymane były dusze sprawiedliwych ludzi, od początku świata, aż do dnia Zmartwychwstania Zbawicielowego; ktore dusze przez Niego, iako naychwałebniejszego zwycięzcy śmierci, y całego Narodu ludzkiego Odkupiciela, uwolnione, y z nim w niewywołowiedzianej chwale zaprowadzone do Nieba zostały.

Zadney męki ani boleści przez w szyszek ten czas swego zatrzymania w tym miejscu, Święci Oycowie nie cierpieli, to tylko im poniekąd nieiaki smutek przynosiło, że byli oddaleni od widzenia BOGA swego, ktorego wielce kochali. Z tym wszystkim w tym swoim ucisku często bardzo rozweseleni bywali od Aniołów, ktorzy nawiedzali ich y posilali, przynosząc im wesolę wiadomości prędkiego uwolnienia, przez następujące przyście na świat BOGA w ludzkim ciele. Oprocz tego zwyciężali ten swoy smutek, zanurzeniem myśli w Niebieskich rzeczach, iako to w BOGU, uważając Jego nieskończoną dobroć, y miłość ku Narodowi ludzkiemu, Jego niepojętą mądrość w rozporządzeniu rzeczy świata, y zbawienia dusz ludzkich, Jego sądów niezgruntowane przepaści, Jego twarz naypiękniejszą, ktorey widzenia ustawicznością pragneli, y oczekiwali iako nayprędzey tego pożądanego momentu. Spraw zaś takich nie mogliby czynić, gdyby byli ściśnieni podobnemi ktore w Czyfcu cierpią dusze mękami. Mieli pamięć żywą, miłość, y litość ku żyjącym, za ktorych się do BOGA modlili, osobliwie zaś za tych, o ktorych przez Aniołów uwiadomieni byli, że ich z Czyfca nim do *Łona Abrahamowego* przyszli swoiemi Modlitwami, y ofiarani za nich uczynionemi wybawiali.

W Rozdziele ostatnim Xiegi drugiej Machabeyskiej, świadczy Pismo S. że Judasz sławny wódz ludu Bożego, widział da-

wniey przed tym zmarłych, *Oniasza* naywyższego Kapłana za cały Narod Izraelski wyciągającego ręce do BŌGA, y Jeremiasza Proroka Pańskiego, dającego mu Miecz przeciwko Nikanorowi. Przez co się pokazuje że SS. Oycowie, lubo byli w Otchłaniach zatrzymani, z tym wszystkim modlili się za swoich y ratowali ich. Toż podobnie czynili SS. Patryarchowie, Abraham, Jzaak, y Jakob, á tym bardziey rozumieć trzeba że y naypierwsi Rodzice nasi Adam y Ewa, przez których wykroczenie, zaraza grzechu, na całe nastempuiące ich plemie padła.

Mogłby kto subtelny y dowścipny zarzucić tu Argument. Jż SS. Oycowie w Otchłani zatrzymani, nie tylko rowne, ale większe daleko męki pod czas swego zatrzymania ponosili, niżeli dusze w Czyfcu będące. Dla tych przyczyn. Nayprzod: ponieważ wszyscy Teologowie z S. Tomaszem nauczają, iż kara szkody to iest zabronienie widzenia twarzy Boskiey, iest cięższa niżeli, kara zmysłu, á tę karę ponosili SS. Oycowie, zaczym rowno w tey mierze cierpieli z duszami Czyfcowemi, á ieszcze dla tego ciężey, że byli bardziey przysposobieni do widzenia Boskiego, niżeli wspomniane dusze, ponieważ iásniey poznawali dobro swoje z iedney strony, á z drugiej nieżnośne swoje opoznienie widzieli, do osiągnięcia tego dobra.

Na ten zarzut odpowiada się. Ze zabronienie widzenia Boskiego SS. Oycom, nie mogło im bydź tak przykre, iak duszom Czyfcowym, którzy nie za swoje osobiste występkki to cierpieli, ale za cudze wykroczenie, to iest pierwszych Rócow naszych. Dusze zaś Czyfcowe uważając strate doczesną widzenia Boskiego, mają mocno wyrażone na pamięci swojej występkki, dla których tę karę ponoszą. Do tego lubo SS. Oycowie nie mogli bydź bez smutku, dla opóźnionego widzenia Boskiego, z tym wszystkim w tym swoim ucisku mieli znaczną folgę, ciesząc się tak pewną nadzieją swojego uwol-

urwolnienia, iako też temi świątobliwemi sprawami, o których się wyżej namienilo. Karanie albowiem szkody, iako trzyma *Dionys. Carth.* nie jednakowym sposobem zasnuca y trapi dusze, ale innym sposobem potempionych, innym niemowlęta, innym dusze Czyscowe, á innym Świętych Oyców.

Na te odpowiedź rzekłby kto. Jż taką rzeczą potempieni w Piekło, nie bardzoby się smucili przez to, że stracili widzenie BOGA swego na wieki; ktorego nie kochaia, y owszem przeciwko ktoremu wściekla nienawiścią paiaia, blużniać y przeklinaiać go, iż żadney nadziei nie maia przez miłość łączyć się z nim. Prawda że potempieni przeklinać nie przestaią nieskończone dobre BOGA, y nie pragną chwały wieczney, do ktorey nie maia żadney nadziei, żeby się z BOGIEM swoim cieszyli, y Jego chwalili. Z tym wszystkim że przez te chwałę mogliby byđz wybawieni od mąk ktore cierpią, tym sposobem zabronienie chwały Niebieskiey iest im nieznośną męką; tak właśnie iak ci ktorzy kochaia BOGA, dla swoiego dobra, tacy nie BOGA ale siebie samych kochaia.

OTCHŁAN DZIECI, iest mieysce dla dusz niemowląt, ktore z tego świata w grzechu pierworodnym schodzą, od ktorego przez Chrześc. S. nie byli obmyci, albo przez wylanie swoiey krwi dla Chrystusa, iakim sposobem SS. Niemowlęta, ktorych Herod Chrystusa szukaiąc kazał pozabiciać, w własney krwi ochrzczone zostały. Męczeństwo albowiem na dusze cierpiącego męki, łaskę poświęcaiać przynosi, tak iak Chrześc. O czym Teologowie.

W tey Otchłani nayduiać się dzieci małych dusze, nie cierpią kary zmysłu, to iest żadney męki, ani ognia, ale tylko karę straty, zabronienie widzenia BOGA.

Na ostatek CZYSZCIEC, w tymże samym mieyscu, to iest w środku ziemi, według zdania Pisarzow Kościelnych przy piekle nayduie się, w którym mieyscu dusze sprawiedliwych

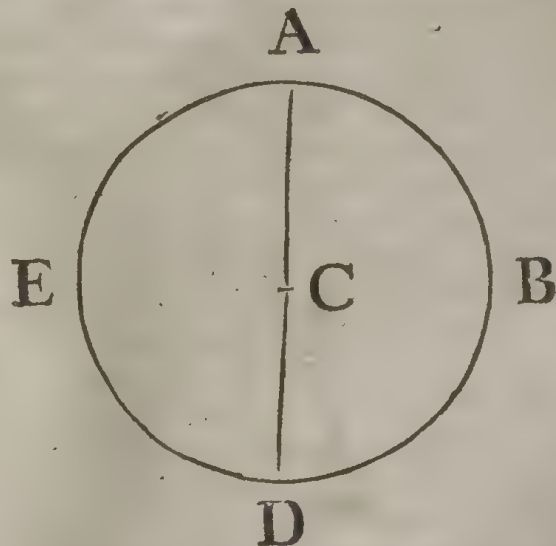
są zatrzymane do czasu, poki zadosyć nie uczynią sprawiedliwości Boskiej, czyli to za powszechne grzechy, czyli za śmiertelne odpuszczone.

Powszechne jest zdanie, wszystkich Pifarzow Kościelnych, że Czyścić trwać ma tylko do dnia Sądu ostatecznego, poki albowiem ludzie na świecie będą, poty grzechy, y rozmaite występki znaydować się, za które sprawiedliwości Boskiej dosyć uczynić przynależy. Ze zaś po dniu Sądu powszechnego, żadnych ludzi już na świecie nie będzie więcej, zaczym y żadney winy do karania, á przeto y Czyścić swoje skończenie otrzyma.

P. Martinus Roa w swoiey Książeczce *de statu animar &c.* jest tego zdania z innemi Autorami: że Czyścić ile że jest bliski piekła, za rozruceniem dzielącey ściany, służyć ma mękom potempionych dla ich wieczney kary.

Z tego wszystkiego wnosić może kto. Jż ponieważ wiadome jest położenie tych wszystkich mieysc wyliczonych karania dusz, wiadoma nam może bydź odległość ich od nas, to jest, iak daleko od nas są te wszystkie mieysca. Na co odpowiada y pokazuje oczywiście te dolegliwość wspomniony *Ayguanus* pisząc na Psalm 108. tym sposobem bardzo łatwym. Okrągłość ziemi według wyrachowania dawniejszych Matematyków, osobliwie Ptolomeusza; ma w sobie dwadzieścia dwa tysiące y czterdzieści mil Włoskich, ktorey *Semidiameter*, to jest w poł przerwzięcie, przez rozumia uważając przerwziętą, zawiera mil, sześć tysięcy czterysta dziewiędziesiąt y jedne milę. Zaczym perpendykularnie biorąc z gory ziemi aż do środka iey, czyni mil 3245. y puł mili. A ponieważ w samym środku ziemi, to jest *in centrum* te mieysca znaydują się, zaczym od nas do tych mieysc jest daleko w głębokości ziemi idąc mil 3245. y puł mili. Na nasze zaś Polskie rachuiąc mile, według terażniejszych Geometrow wyrachowania: Ponieważ tak mila Polska zwyczajna, iako y Niemiecka

cka ma w sobie 4000. krokow Geometrycznych ktore czynią łokci Krakowskich 13, 333. y calow 8. iakich w tymże łokciu jest 24. Zaczym mil takich ma okrąg ziemi, w naywiekszym swoim obwodzie, iaki jest naprzykład obwód A. B. D. E. ma mowie takich mil 5400. łokci zaś Krakowskich 72, 000, 000. to jest siedmdziesiąt y dwa Millionow. Aże cała szerokość ziemi, iaką szerokość wyraża Linia A. D. będzie miała w sobie mil 1719. y nadto krokow 2981. á łokci Krakowskich 22, 929, 936. to jest dwadzieścia y dwa Millionow, dziewięćkroć dwadzieścia y dziewięć tysięcy, dziewięćset trzydzieści sześć, y calow 7. zaczym odległość środka ziemi od wierzchu, iaką odległość wyraża Linia A. C. będzie miała mil rzeczonych 859. y krokow 3491. łokci zaś Krakowskich 11. 464. 968. calow 3. y puł, iako się pokazuje w tey figurze.



Oprocz pospolitego Czyścowego mieysca, stworzonego od BOGA, mogą dusze wypłacać się sprawiedliwości Boskiej, y na innych partykularnych mieyscach. Oczym lubo Kościół Święty wyraźnie do trzymania nie podał, z tym wszystkim to,

to, tak z doświadczenia nie małemi może się utrzymać dowodami; iako też wyraźnemi świadectwy SS. Oycow.

Święty Bonawentura *Lib. 4. dist. 21.* dwoiaki przyznaie Czyścić, ieden powszechny w głębokości ziemi, iako się wyżej powiedziało, inny na niektórych mieyscach powierzchniowych tej ziemi *in superficie terræ*. S. Grzegorz Papież *Lib. moral. C. 24.* także podobnie mowi: *Superabundans Divinae bonitatis largitas, quærens generaliter salutem hominum se non quærentium, disposuit, ut etiam essent in superficie terræ, habitationi hominum deputata, quedam præsentia tormentorum loca, in quibus multis indiciis constaret, animas post mortem cruciari.* Niezmierna Boskiey dobroci hoyność, szukająca wszystkich zbawienia ludzi, którzy iey nie szukają, sporządziła, aby nawet były na tej powierzchniowej ziemi, do mieszkania ludziom naznaczoney, niektóre znaydujące się mąk mieysca, w których wiele znakami byłoby nam pewno, że dusze po śmierci cierpią.

Jacobus Massi Lib. de purg. Cap. 8. przywodzi w tej materii podobneż zdanie S. Tomasz D. Anielskiego y Kardynała *de Torre Cremata* kładąc przyczyny niektóre, karania dusz na tym powierzchniowym mieyscu ziemi.

I. Dla miłosiernego y letkiego dusz karania, iako wspomniał S. Grzegorz Papież, przywodziąc wiele przykładów, mianowicie o Pashazyuszu, Kościoła Rzymskiego Dyakonie y Kardynale, ktoren lubo był wielkiey świątobliwości człek tak dalece że po tego śmierci, gdy się iego dalmatyki na marach leżącey, ślepy dotknął, natychmiast przeżył. Z tym wszystkim od Germana Kapuańskiego Biskupa, widziany był w łaźni Puteolańskiej Czyścić swoy odprawiający.

II. Dla naszej nauki, aby wiedzieli grzesznicy, że po śmierci wielkie ich za grzechy czekają karania, przez co żeby się wstrzymali od obrazy Boskiey. Jako się stało w Paryżu, gdy obaczywszy swego Ucznia karania Nauczyciel nazwiskiem *Silo* do pokuty się nawrócił, y Doktorstką w Akademij

demij porzuciwszy Katedre, idąc do Zakonu na pokutę, te
wierze zostawił napisane.

Linguo coax ranis, Cras Corvis, vanaque vanis,

Ad Logicam pergo, quae mortis non timet ergo.

Krzyk żabom, zwłokę Krukowi, próżność próżnym
zostawiam,

Do Szkoły idę, w ktorej śmierci się nie obawiam.

III. Dla popełnionych częstokroć na jakim miejscu wy-
stępków, iako się pokazało z wyznania duszy, która poku-
towała w Jaskini pod Miastem *Adrano w Apulij*, dla tego, że
w tey Jaskini wiele występków żyjąc popełniła.

IV. Dla prędszego uwolnienia dusz, aby tym sposobem
potrzeby swoje, łatwiej nam oznaymiali, y brali od nas po-
mocy.

Nakoniec przydaie wspomniony *Jacobus Massi* (na po-
twierdzenie prawdy o partykularnych miejscach karania
dusz) y te racją przez podobieństwo. Jż iako Krolowie y
Monarchowie iednowładni tego świata, oprócz publicznego
za występki miejsca kary, y więzienia, mogą naznaczyć
inne miejsce prywatne, albo y też same na którym kto wy-
kroczył, dla dosyćuczynienia sprawiedliwości, y dla boiaźni
innym; tak podobnym sposobem y B O G, Naywyższy Pan,
y Stworca nasz, może dla swoich niedościgłych sądów, dla
dusz wypłacaających się sprawiedliwości Jego, podobne miej-
sca szczegulne naznaczyć.

S P O S O B III.

Dla ratowania dusz.

*Nayświętszego Chrystusowego Ciała
Komunია.*

Miedzy siedmią ktore Chrystus w Kościele swoim, dla na-
szego zbawienia postanowił Sakramentami, ta jest różni-
ca,

ca, iż iedne z nich od Teologow, nazywaią się Sakramentami żyjących, inne umarłych, dla tey przyczyny; iż iedne czynią ten skutek, że dusze przez grzech umarłą ożywiaią, y niby nowe życie łaski wskrzeszaiąc ią duchownym sposobem dają (iako to Chrzcist y Pokuta,) z ktorych pierwszy, dusze pierworodnym grzechem obumarłą, drugi uczynkowym zabita, do pierwszego życia łaski w BOGU przyprowadzaią. Inne zaś gdy żyjącą przez łaskę dusze naydłuż, używaniem swoim więcey á więcey co raz łaski iey przyczyniaią; y dla tego nazywaią się Sakramentami umarłych lub żyjących. Między temi żyjących Sakramentami, naypierwsze trzyma miejsce, Nayświętzy, y Naychwalebniejszy Ciała Zbawicielowego, pod Osobami Chleba utaionego Sakrament. Tą albowiem á nie inną intencją, y tym umysłem od Zbawiciela był postanowiony, aby nam dał życie, to iest żebyśmy zawsze przez ten posiłek Nayświętzy, większych á większych sił duchownych nabierali, iak przez posiłek materyalny doczesne siły w nas się przymnażaią; á nie tylko dla naszego pokarmu iest postanowiony, ktorzy w Kościele woiuiącym, pod czas dni życia naszego pielgrzymujemy do Oycyzny Niebieskiej, ale y dla posiłku tych, ktorzy w Kościele oczyszczaiącym zatrzymani, coraz zbliżaią się do swoiey wieczney krainy.

Gdy Zbawiciel, ten nieskończoney miłości swoiey zostawiał nam dowod, w pozwolonym nam swoiego Ciała posiłku, wyciągał tego po nas, abyśmy, nie sami go tylko używali, samych siebie karmiąc, ale żeby y inni brali z tegoż samego pokarmu przez nas posiłek; nieskończona albowiem miłość, w tym zostawiona upominku od dobrotliwego Pana, niechciała bydź w granicach szczupłości naszej zatrzymana. Co się oczywiście pokazuje z wyraźnych Zbawiciela słow, żydom powiedzianych. (d) *Ten iest Chleb który z Nieba zstąpił, nie tak iak iedli Oycowie wasi Manne.* Posiłek prosty, tyle mocy

mocy ma, że tylko karmić może iedzącego, ale Chleb ubo-
stwiony, pokarm zbawienny Ciała JEZUSOWEGO w Sa-
kramencie, większą ma dzielność, którym y iedzący y inni z
nim nasycić się mogą, lubo nie przytomni. Do potwierdze-
nia czego, wielką różnicę między manną na puszczy podro-
żnym Jzraelitom pozwoloną, a między tym pokarmem Nay-
świętszym wyraził Zbawiciel, y między iey używaniem. J-
zraelitow albowiem Manna karmiła ale od śmierci nie u-
walniała, ten zaś Chleb życie wieczne przynosi. Jzraelitom
Manna po zachodzie słonecznym, y dniu skończonym, za
pokarm już nie służyła więcej, ale ten Niebieski pokarm po
zachodzie naszym z tego świata, y po skończonych dniach
życia naszego, ieszcze jest naydoskonalszym dla nas pożywieniem.
Manną gdy karmili się żyjący na puszczy, SS. Oycowie w
Otchłaniach zatrzymani, żadnego z niey posiłku nie mieli.
My tą Nayświętszą gdy się karmimy Manną spada posiłek zba-
wienny z niey na upragnione dusze, y tyle im daie mocy że
się prędzey przybliżają co raz do zgotowaney im Oyczyzny.
Manna przez 6. dni padając, siódmego dnia nie padała. Ta
przez swoje obfitość naznaczonego nie ma czasu, ani miey-
sca, ani Osoby. Y co Jzraelitowie z zadumieniem zbierali ją
dla swego pożywienia, to my z dziękczynieniem naygłęb-
szym, nie tylko dla naszego posiłku ale y dla dusz którym
możemy ją udzielić zbieramy.

W Życiu S. Laurencyusza Justyniana Patryarchy We-
neckiego, pisze *Surius* iż w tymże Mieście, iedna świątobli-
wego życia Zakonnica, gdy dla niektórych przyczyn w dzień
Święta Bożego Ciała, nie mogła była przyjąć Nayświętszey
Kommunij, posłała do S. Laurencyusza prosić go, aby przy-
najmniey w tym uszczęśliwiona była, w nadgródę zabronio-
nego do iey serca Niebieskiego Oblubieńca, żeby za nią Świę-
ty Patryarcha u Ołtarza miał wspomnienie y pamięć. Na żą-
danie pobożne świątobliwej Zakonnicy, chętnie pozwolił

M Święty

Święty Laurencyusz, y co tylko poświęcił Nayświętszą przy Mszy S. Hostyą, w zachwycenie wzięty, z tymże samym Zbawicielowym poświęconym Ciałem, stanął w Celli oney nabożney Zakonnicy, y dał iey Kommunią, lubo go lud przytomny, stojącego przy Ołtarzu widział. O iak pragną tego Nayświętszego posiłku dusze, ktorego iuż więcey dla swoiego przeniesienia z tego świata nie mogą zażywać! iak nas proszą przez wewnętrzne podane nam od Aniołów pobudki, żebyśmy przynajmniej o nich przy naszych Kommuniach pamiętali! Mieć go u siebie przez rzetelne przyięcie nie mogą wprawdzie, ale skutkiem iego, przez naszą pamięć y ofiarowanie Kommunj cieszyć się mogą. Był u Ołtarza Święty Patriarcha, nie odstępując od niego przy odprawowaniu Świętych Tajemnic, a BOG przez Anioła karmił zamkniętą w Klasztorze Zakonnicę. My lubo w Kościołach będziemy się znajdowali na świątobliwym Zbawiciela do serc naszych przyięciu, lecz Aniołowie będą naszą Kommunią posiłkować dusze.

Nim ruszyli się Jzraelitowie z Egiptu, mieli ten wyraźny rozkaz od BOGA aby przed swoją podróżą wprzody na mieyscu, Święta Wielkonocne odprawili, należycie ie obchodząc według podanych sobie Ceremonij, pod czas ktorych mieli byli iść Baranka tym spobem: to jest; żeby Gospodarz iedzący, potrzebującemu sąsiadowi swemu, częśćkę iedzenia swego udzielił, y tego Baranka pokarmem, tak on, iako y sąsiad iego potrzebny dla wyjścia z niewoli posilił się. (e) *Sine autem minor est numerus, ut sufficere possit ad vescendum Agnum, sumet vicinum suum, ad esum Agni.* Jeżeli zaś mnieysza jest liczba, aby wystarczyć mogła do iedzenia Baranka, weźmie bliskiego sąsiada swego do pożywania Baranka. Nie rozumiąłbym y bliższych y potrzebniejszych sąsiadow naszych do uczestnictwa w pożywaniu Niebieskiego Baranka, nad zatrzymane w Czyścju dusze. Blisko nas są bo w teyże samey

ziemi

ziemi po ktorey chodzimy, tak zaś potrzebni, że się tylko na nas oglądają, kiedy im co z tego udzielimy pokarmu. Ubóstwo ich y nędza jest tak wielka, że się zdobyć nie potrafią, na te Świętą posilkującą potrawę. Bądźmyż tak miłośnierni, tak ludzcy, y tak uczynni, abyśmy ich do swego razem zapraszali stołu, udzielając im iako bliskim sąsiadom naszym tego zbawiennego pokarmu. Nie wprzody chciał BOG wyprowadzić z więzienia Egipskiego Izraelitow, ale aż po iedzeniu Baranka, pokiby te rozkazaną wszyscy nie wykonali byli Ceremonią. Już są na wyściu do zgotowanego sobie kraiu wieczney wolności, Święci ludu wybranego więznowie, iuż są pewni miłosierdzia Boskiego, tylko tego iedynie czekają, rychło dla nich stoł nagotuiemy tego zbawiennego posilenia, rychło ich do społeczności naszego pożywania zaprosimy.

Pisze *Petrus Cluniacensis Lib. 2. Mirac. Cap. 2.* że gdy kruszec Srebra dobywano w skale, á skała urwawszy się kopiających przywaliła, ieden z tychże pracujących robotników, w inney stronie kopiąc, od tego przywalenia wolnym został, iednak z pod zasypanych kamieni wynieść nie mógł. Zona pozostała przywalonego, rozumiejąc że z drugimi razem robotnikami śmierci nie uszedł, codziennie przez 30. dni iako za umarłego Mszę S. naymując, oprócz niey Chleb, Wino, y świece Kapłanowi ofiarowała. Zeby tedy był tey świątobliwey sprawie, pobożney Niewiasty przeszkodził czart, w postaci ludzkiej zachodząc iey drogę idacey na Mszę S. do Kościoła, z Chlebem y Winem, zwodził ją mówiąc, iż iuż żadney Mszy nie będzie w Kościele, ktorym sposobem przez trzy dni w Kościele nie była. Gdy zawalone odkopano miejsce, żywego, zdrowego, y nieobrażonego wyprowadzono z pod skały wspomnionego Gornika, ktoren spytany jakimby sposobem przez tak długi czas w miejscu tym mógł żyć? Odpowiedział; iż na każdy dzień, Chleb ieden, butelke wi-

na, y świece ktoś mi przynosił, tylkom przez trzy dni nie miał. Doszedł prosty Chleb w podziemnym lochu będącego człowieka, że się nim w swoim posilał zatrzymaniu, gdy był ofiarowany dobrą intencją od świątobliwej Niewiasty, a iak nie ma doysć ten ubośtwiony posilek, dusz w przepaściach przywalonych Czystcowych, gdy go przy naszych Kommu-niach im posyłać będziemy. Żadna moc y zdrada zatrzy-mać go nie potrafi, bo iest nieskończoney dzielności, skutek iego daremny bydź nie może, bo na to iest pośtanowiony, żeby nas nie tylko w tym życiu doczesnym utrzymywał, ale żeby nas y na życie wyprowadzał wieczne.

Dwoie drzewa osobliwsze, mocą Wszechmocney Stwor-cy naszego ręki, w Raiu zaszczone ziemskim, wspomina Piśmo S. iedne *wiadomości dobrego y złego*; drugie drzewo *życia*. Pierwsze możemy nazwać drzewem śmierci, dla skutku kto-ren sprawiło w pierwszych Rodzicach naszych, y w całym plemieniu ludzkim, że za skosztowany Owoc z niego, na-żym Rodzicom życie y nam odebrało; a lubo było nazwa-ne drzewem wiadomości, z tym wszystkim szpetne wpro-wadziło w nas głupstwo, którym dusza rozumna, niby gru-bey ciemności nocą iest zaśloniona.

Drugie drzewo *życia*, dla tego nazwane; że Owoc iego miał dzielność utrzymania przez długi czas, w należytey czerstwości życie ludzkie, wolne czyniąc go od chorób, bo-low, y zgrzybiałej starości, przez moc sobie przyrodzoną, nie przez iaki cud; ktore drzewo po upadku nawet naszych Rodziców te dzielność w sobie miało; y ta była między in-nemi przyczyna, dla ktorey był Adam z Raiu ziemskiego wy-rzucony, żeby w nim będąc y karmiąc się Owocem tego drze-wa, niby nieśmiertelnym nie został. (f) *Ecce Adam quasi unus ex nobis factus est, sciens bonum & malum: nunc ergo ne forte mit-tat manum suam, & sumat etiam de ligno vite, & comedat & vi-vat in aeternum. Et emisit eum Dominus Deus de paradiso.* O to

Adam

(f) Genes. 3. v. 22.

Adam iakoby ieden z nas stał się, wiedzący dobre y złe. Teraz tedy żeby nie ściągnął ręki swoiey y wziął także z drzewa życia, y iadł, y żył na wieki.

Święty Tomasz Doktor Anielski uważając Rodziców naszych, zakazany Boskim wyrokiem iedzących Owoc, a zapatruiąc się na daleko zacnieyszy bo Niebieski pokarm pozwolony ludziom, utaionego pod Sakramentalnemi Osobami BOGA y Człowieka, te nieoszacowaną myśl wyraża. *Opusc. 20. de Sacr. Euch. Cap. 6.* w te słowa: Jż iako człek przez iedzenie zakazanego pokarmu upadł, y odpadł od szczęśliwego swego życia, tak chciała Boska mądrość tego, aby podobnie przez pokarm inny powstał, y życie nieskończone na wieki szczęśliwe odebrał. Jak iednego tedy drzewa daleko doskonalsze własności w tym Nayświętszym dla nas zostawił pokarmie Zbawiciel, tak y drugiego. Pierwszego drzewa własność była sprawować wiedzących wiadomości dobrego y złego. My posilając się tym Nayświętszym pokarmem, odbieramy światło nadprzyrodzone, przez ktore nieskończoną dobroć kochającego Pana że do nas przychodzi uznaiemy, a przez to rzetelniey widziemy niegodność, y ostatnią podłość naszą. Y co Rodzice nasi po skosztowaniu zakazanego Owocu, ubogiemi, tak sobie iako y dla nas stali się, nic na sobie nie widząc oprócz iednego niedostatku, to my przez ten pokarm tak obfituiemy, że y sami w dobra nieśmiertelne bogaciemy się, y drugim dopomagać możemy.

Naucza S. Maria Magdalena de Pazzis, że nayszczęśliwszy iest dla nas czas y moment ten, ktorego przyjmuiemy do wnętrznosci naszych Sakramentalnego Zbawiciela, bo się z nim w ten czas bawiąc, wszystkie potrzeby nie tylko nasze, ale y cudze możemy poufale przed nim opowiadać y wypraszać. Gdy tak iest, zacoż nie mamy w ten czas przypomnieć potrzeby dufz Czyścowych, żebyśmy dla nich uprosilili pożądaną łaskę? Jeżeli nam Wiara nędzę ich y potrze-

be ostateczną pokazuje, zacoż miłość do proszenia za niemi nie ma nas pobudzić? Niechciał puścić od siebie Anioła Jakob Patryarcha, z którym się pasował bez noc, ale ażby mu był wprzody pobłogosławił. Możemy śmiało mówić do tego Aniołowi Krola, gdy go w naszych wnętrznościach przytomnego mieć będziemy. O Panie gdy z dobroci Twoiey przyszedłeś do serca mogo, nie odchodź z niego poty, po ki dla tey duszy błogosławieństwa swego nie zostawisz łaski.

Drugiego drzewa własność była czynić nieśmiertelnymi iedzących Owoc Jego. Nie przecze temu żeby dusze scho dzących z tego świata ludzi nie były nieśmiertelne, bo są fzcere y prawdziwe duchy, nie podlegające skazitelności. Nie przecze y temu, żeby nie miały życia łaski, bo są w niey ugruntowane y utwierdzone, tak że ie y nie mogą stracić, ale życia inszego pragną to jest łączenia się miłości związkim z BOGIEM swoim, ktorego dostąpić mogą, gdy im przez Komunią udziemy życia posiłku, pod przypadkami Chleba nam zostawionego.

Z Palestyny kraju świątobliwego, y wiernego BOGU ludu, przymuszony był Jakob Patryarcha posyłać Synow swoich po zboże do Egiptu, żeby był głodu panującego w swoiey Oyczyźnie nie cierpiał. Podobny niedostatek może się mówić, że się znayduje w Czyfcu; w krainie, y mieyscu takim, gdzie Wiara, miłość, y inne panują Cnoty, naymniey fzy tam grzech y wySTEMPEK wkroczyć nie może, bo nay wyższa sprawiedliwość Boska mieszkając w tym mieyscu nie ścierpi go. Z tym wszystkim w mieyscu tak Świętym wybranych z między tyle Millionow dusz, głód, niedostatek, y potrzeba tak ciężka znayduje się, że Święci Mieszkańcy przymuszeni są, zbierać u nas dla siebie pożywienia, upraszając nas na tym świecie niby w Egipcie w pośrodku zamieszkania y tyfiacznego niebezpieczeństwa mieszkających, o Chleb żywota dla swego posilenia. Lubo tedy zabroniona nam jest na tam-

te miejsce ofobita przytomność, że nie możemy rzeczywiście tey Najsświętszey żywności im przystawić, pozwolony mamy iednak sposob przesyłania bezpiecznego żadanego posiłku, ofiarując za nich nasze przyjmowanie, gdy ustapiemy im pożytkow tego Niebieskiego stołu, u ktorego obficie często karmimy się.

Po wytrzymanym przez 6. dni ciężkim głodzie, opatrzony był w więzieniu Daniel z wygłodniałemi siedzący Lwami obiadem, ktoren mu był przyniośł *Abbakuk* przeniesiony od Anioła, z Judzkiej ziemi do Babilonu. Ta jest między innemi Świętych Aniołów Strażnikow naszych usługami powinność, przenosić nas, nie co do Osoby, ale co do umysłu y intencji duchownym sposobem do tego więzienia, żebyśmy naszą Komunią posilili zgłodniałych Świętych więźniow, y ośłodziłi gorzkości ich mąk y karania nieznośnego. W prawdzie ten Najsświętszy pokarm słusznie figurować się może, przez Abakukow obiad, ktoren gdy zgotował był dla żeńcow, dla Dániela go siedzącego w Babilońskim więzieniu przyniośł. Dla nas go postanowił Zbawiciel, y na Oltarzu dla nas nagotował, ktorzy na roli Kościoła Jego w życiu tym pracując, Owoce dobrych przynosimy zasług, żebyśmy się w tey żniwa naszego pracy posilali, ale tego Niebieskiego obiadu ustąpić zawsze możemy nie przez 6. dni, ale przez więcej czasu, oczekiwaiącym go Świętym duszom w Czyfcu.

Gdy stanął z obiadem nad iaskinią Babilońskiego więzienia przyniesiony od Anioła *Abbakuk*, y do odebrania sobie przysłanego iedzenia zawołał Daniela; świadczy Pisimo Święte, że tego momentu Daniel nayspokornieysze szczodrobliwey, naydobrotliwszego BOGA, uczynił dziękczynienie Opatrzności: (g) *Recordatus es mei Deus, & non dereliquisti diligentes te.* Wspomniałeś na mnie Panie, y nie opuścicieś kochaiących Ciebie. *Abbakukowi* zaś przynoszącemu swoy obiad,

biad, żadnego słowa nie powiedział. Wielki Proroku, czyliż nie godzien był tey wdzięczności od ciebie Abbakuk, żebyś mu przynajmniey miłym dziękczynieniem, nadgrodził był tę uczynność, że ci nie dał z głodu umierać? Wszakże nie dla ciebie ten obiad zgotował, którym głodny posilił się, ani w tym mieyscu, w którym zabronione ci było wszelkie pożywienie? Jeżeli ci pospolitą dla żeńców zgotowaną przynioś potrawę; to od wdzięczności nie możesz się wymówić, bo w czasie tak potrzebnym nie była pospolita, y y od ciebie mile przyjęta była. Daie przyczynę tego Pismo same, dla czego Daniel za obiad przyniesiony nie podziękował Abbakukowi? dla tego; że nie z chęcią, y nie dobrowolnie Abbakuk to uczynił, wymawiając się Aniołowi od tey usługi, że ani widział ani wiedział o tym więzieniu. (h) *Babylonem non vidi, & lacum nescio*. Niechciejmy się wymawiać wewnątrznie mówiącym do nas Aniołom, od naszey usługi w przesłaniu Sakramentalnego posiłku duszom zgłodniałym, żebyśmy nie mieli im dać ratunku, ktorego od nas wyglądają. Nie możemy się wymawiać niewiadomością, bo nas Kościół uczy, Wiara przed oczy stawia, pokazując ich stan potrzeby, y wszystkie okoliczności. Jeżeli tedy z naszey dobrej chęci przez użalenie y miłość Chrześciańską tego, dla nich nie uczyniemy, żadney wdzięczności, y dziękczynienia od nich nie spodziewamy się.

Umarły Przyjaciel, Przyjacielowi żyjącemu dał się wiedzieć, oznajmując iż dla tego w Czystowych był zatrzymany ogniach, że za życia swego leniwie, y rzadko bardzo, do Najswiętszego w Kościele przystępował Stołu, mogłby zaś bydz przedko od tego uwolniony karania, gdyby za niego z należytyym nabożeństwem odprawił Komunię. Tak uczynił proszony Przyjaciel, y po przyjęciu Najswsętszey Komunii zaraz następującego dnia obaczył go w chwale dziękującego za tę łaskę. Pewność uwolnienia dusz w więzieniu

zieniu Czyścowym wypłacających się sprawiedliwości Boskiej Najświętsza Komunia, za nich ofiarowana ta ich wyprowadzi na wolność, ta nayspewniejszy do Ojczyzny przewodnikiem, jeżeli za nich będziemy ją ofiarowali.

H I S T O R Y E.

I.

W *Sardynii* Kapłan. pobożnego życia, gdy dnia iednego miał Mszą S. obaczył że Hostya na Korporale była złamana, na dwie części od siebie rozdzielone, która był całą y zupełną poświęcił. Co gdy uyrzał zatrwożył się, z boiaźnią y podziwieniem Najświętszą Ofiarę odprawuiąc. Po Mszy ikończoney gdy się ludzie rozeszli, sam tylko został. Dla przypadku tedy tego smutny wyszedł z Kościoła, y stanął na wschod słońca przy Kościele, á troskliwie myśląc o oney przygodzie, wzruszył się w duchu, y włosy na głowie iego poczęły się podnosić. Zaczym pod ten czas przypadła na niego niezwycayna iakowaś moc y siła, która go tak ściśnęła, że się z mieysca ruszyć nie mógł. A w tym otworzywszy oczy, uyrzał niezliczonego mnostwa rzesze, konne y piesze przed nim prędko przemiiające, między ktoremi byli ludzie oboiey płci, różnych wieków, y kondycyi: w pośrodku ich wielu widział, ktorych za życia znał. Jeden z nich temuż to Kapłanowi dobrze znaiomy y miły, przystąpiwszy do niego, począł z nim łagodnie mówić: Gdy tedy Kapłan pytał coby to była, y coby czyniła taka nieskończoność rzesze? Odpowiedział: dufze są ludzi zmarłych; te wszystkie wedle różności win, różnym są mękom podległe, tak zawsze bieganiem tam y sam tułaiąc się po świecie, niektore z nich prędzey, drugie późniey bywaią wybawione, drugich też karania ustawicznie trwaią. Gdy on to mówił, obrocivszy się Kapłan, uyrzał *Baldwina* Pifańskiego Arcybiskupa z schyloną twarzą przed sobą przemiiającego: iakoby

N

furowego

siurowego Sędziego Dekret cierpliwie znoszącego. Obaczywszy go tedy Kapłan, bardzo się zdziwił, y zawołał mówiąc: biada mnie nędznemu grzesznikowi co to jest co ia widzę? Jżaliż to nie jest *Baldvinus* niegdy Pifański Arcy-Biskup, z Klasztoru Klarawalskiego wzięty? Odpowiedział ten który mówił: do niego: On jest prawdziwie. A Kapłan rzekł: Y więcże takiey świątobliwości Zakonnik, y takiey doskonałości Biskup, wydany na męki, o którymś ny rozumieli że iuż krolował z Aniołami w Niebie? A on odpowiedział: pewnie wiedz, á nie wátp o tym, iż on jest prawdziwie Święty y wysokiey zaślugi Biskup, wielka też chwała iego będzie przed BOGIEM. Lecz iż dla niego między Pifańy y Lucenfami, iuż od dawna Woyna trwa, dla tego odkładają mu odpocznienie: aż między niemi pokoy, y zgoda stanie. W tey rozmowie niespodzianie podniósłszy oczy ow Kapłan, obaczył słup iakiś niezmiernego światła, ktorego iasność słoneczną przechodziła, á od wysokości Nieba aż na niskość ziemi się ściągała, po którym iakaś dusza za powodem Anielskim szła do Nieba. A gdy się pytał coby to było? Odpowiedział drugi przy nim stojący. To jest dusza Konstantyna niegdy Sędziego. Ta przez lat dziewięć wiatrom, dżdżom, y zimnu zawſze była wystawiona, y ode dnia wyjścia swego z ciała, pod rynną domu swego trwała, tam za wytempki swoje karanie odnoſząc. Lecz iż miłosierna y hoyna na ubogich była, tudzież w sądach sprawiedliwość krzywdę cierpiącym czyniła, nad to iż ze wszystkich grzechow które popełniła, przyzwocie spowiadała się, y z pokutą od ciała rozłączona była, dla tego miłosierdzie u BOGA znalazła. Więc w dniu dzisieyszym wypłaciwszy się sprawiedliwości Boskiey, wysłużyła sobie bydz od wszystkiego złego wolną, y wszystkim dobrym napelnioną w wiecznym Błogosławieństwie. *Ex Lib. Exord. Ord. Cister. Et in conclavi de assig. Cap. 39.*

II.

Zakonnik niektory umarł był w Klarawalli. Gdy się Bracia zeszli wedle zwyczaju za umarłego Panu BOGU się modlić, Zakonnik ieden podešły, y bardzo nabożny, słyſzał czarty wołaiące: Ey teraz dobrze: Ey teraz dobrze, tylkośmy z tcy Klarawalli iedney duszy dostali. Gdy tedy ow Zakonnik ktory to słyſzał w nocy zaśnął. Brat zmarły ukazał mu się we śnie, smutną y żalofną twarzą mówiąc do niego: żeś słyſzał wczora czarty mówiące z radością o moich mękach, podź á ogląday, iako straszliwym mękom sprawiedliwym sądem Boſkim oddany ieſtem. Y prowadził go do iakiś ſtudni zbytne ſzerokiey, y niezmierney głębokości, y rzekł mu: Oto w tę ſtudnie częſtokroć czarci mnie rzucaią, ktorych takie ieſt okrucieństwo, iżbym wołał ſtokroć od ludzi bydź tu wtrącony, niżeli od nich ieden raz. Rano tedy gdy ten Zakonnik co widział y słyſzał, Bernardowi S. powiedział, on też przez Ducha S. wſzystko to wiedział, weſtchnął y rzekł: Wiem iż ieſliby gwałtowney przyczyny nie było, nigdyby ſzatańskie ſmiałości nie mieli. Dla czego wſzedłszy do Kapitułarza; przed wſzyſtką Bracią nędzę tego Brata opowiedział. Potym zbawiennym napominaniem kaźdego przeſtrzegął, aby oſtrożnie w drodze Pańſkiey chodzili, á iż wielka złość ieſt ſzatańska przeciw wſzyſtkim Chrzeſćcianom, ale oſobliwie przeciw ludziom Zakonnym. Potym upominał ich, aby duszy Brata tego ze wſzelką pilnością pomocy dodać uſiłowali, Ofiarą Nayſwiętſzą, Pſalmow, y Modlitw mowieniem nabożnym, błagając gniew Boſki, aż Ocieć łaskawy za pilnym Modlitw kołatanie, przez Nayſwiętſzey Hoſtyi Ofiarę, tyrańską pychę czartowſką będzie raczył potłumić, á dusze iego z mocy ich wybawić. Co gdy Bracia ze wſzelkim Nabożeństwem czynili, w krotkich dniach, Brat ten, onemuż Zakonnikowi powtore się ukazał, weſołością twarzy znać dając, iż ſtan iego był lepszey. A gdy ow pytał

N2. iako

iako się miał. Odpowiedział: BOGU dzięki. Dobrze. Potym pytał. Jak był wybawion? rzekł: Podź á ogląday. Y prowadził go do Kościoła tamtego mieysca, gdzie u każdego Ołtarza stali Kapłani, Nayświętszą Ofiarę z wielkim nabożeństwem odprawuiąc. Oto (mowi) te są zbroie łaski Pana BOGA naszego, przez ktore iestem wyrwany. Ta iest moc miłosierdzia Bożego, niezwyćieżona. Ta iest Hostya ona ofobliwa, ktora wśzystkiego świata gładzi grzechy. Y prawdziwie ci powiadam, iż tey, broni łaski Bożey, tey mocy miłosierdzia Boskiego, tey Hostyi Zbawienney, nie masz nic coby się oprzeć mogło, tylko serce nie pokutujące. Ocknąwszy się tedy ow Zakonnik, z wybawienia duszy Brata wielce się uradował: y sposob ratowania onego, innym Braciom opowiedziawszy, tymich nabożnieyszych do oddawania Ofiary uczynił, im pewniey iey skutku w wybawieniu Brata doznali. *Ex Lib. de vir. Illustr. Ord. Cister.*

III.

BYł ieden Zakonnik wielą grzechami uwikłany, ktoremu Bgdy wedle ciężkości upadkow, surowfsza y dłuższa pokuta była naznaczona: On Brata iednego, z ktorym ściśleysze towarzystwo miał, aby mu ciężaru pokuty nosić pomógł, wspomżenia żądał. Co on Brat nabożnie przyiąwszy, część pokuty oney znosił, y onemu o tę część bezpiecny bydz kazał. Ale gdy on widział że się mu umnieyszyło ciężaru, w surowości pokuty leniwym się stał: Ten zaś sobie do wypłacenia długie życie obiecował. Nie długo potym wpadł w chorobę, tudziez y śmierć nastąpiła, ktora daleko iefzcze bydz rozumiał. A ten Brat, ile z niego było, bez przygany życie w Zakonie prowadził. Po nie długim czasie pokutującemu Zakonnikowi we śnie się ukazał. A on go zaraz pytał: Co się z tobą dzieie Bracie? Jak się masz? Na co żalofnym głosem odpowiedział: zle się mam, dla twoiey przyczyny. Albowiem

bowiem będąc wolny od moich własnych, żem się twoimi obowiązkami uwikłał, y za cudzy dług stawczy się winnym, a nie zapłaciłem, biczmi mnie siekaj. Dla czego iako mogę usilnie żadam, y proszę, abyś czuł o sobie, a mnie wybawił. Jdźże tedy, a proś wszystkich Braci, aby długi udłeczenia mego, których ja zaniechałem, popłacili: a mnie z tych terażniejszych mąk wyrwali. Ocknąwszy się on Brat, co widział Zakonnikom opowiedział, prośbę przełożył, y skutecznie uproził. Gdy albowiem Bracia zamierzoną część pokuty, rozmaitemi ćwiczenia duchownego sposobami wypełnili, Zakonnikowi onemu, Brat on znowu się z wdzięczną y wesolą twarzą ukazał: A gdy go pytał, iakby się miał? Odpowiedział: iż przez Modlitwy Braci, nie tylko od mąk jestem uwolniony, ale też do części wybranych, y społeczności onych, przez łaskawe rozporządzenie naywyższego Rządcy, jestem przypuszczony. *P. Damianus Epist. 6. ad. B. Fratrem.*

IV.

Roku Pańskiego 1678. nie daleko od Wormacyi przez wiele dni y nocy, niezliczona wielkość zbroynych, iezdnych, y piesznych pokazała się, iakoby do przyjaźni lub rozmowy, albo na utarczkę wyzywająca: Y tak, tam y sam biegaiąc, do bliskiey gory, z ktorey wychodzić zwykli wracali się. Jedney tedy nocy niektory Zakonnik Lunxenburskiego Klasztoru, który nie daleko był od tey gory z ktorey wychodzili, wzięwszy z sobą niektorych, do mieysca gory oney przystąpił, y włożywszy na siebie znak Krzyża S. wychodzących z gory coby za iedni byli, przez moc Nayświętszey y nierozdzielney TROYCY żeby powiedzieli, poprzyśiągł. Na co ieden odpowiedział. Nie jesteśmy nocne iakowe obludy, ani żołnierzow żywych Woyska, ale dusze ludzi niegdys na tym świecie Panom ziemskim żołd służących, przed kilką lat na tym mieyscu pobitych. Zbroie ubior, konie, ktore nam za życia

życia do grzechow y wystempkow pomagały, teraz po śmierci są nam przyczynieniem mąk, y co tylko teraz około nas widzicie, wszystko to jest ogniem nieznośnym, lubo wy ognia tego nie widzicie. A gdy Zakonnik pytał iezeliby od ludzi ratowani bydź mogli. Duch odpowiedział: Postami y Modlitwami, á osobliwie Ofiarą Ciała y Krwie Pana JEZUSA, ratowani bydź możemy, y o to prosimy. To wyrzekłszy, wszystka ona wielka liczba dufz, iakoby iednym głosem zawołali po trzykroć. *Modlcie się za nami; modlcie się za nami; modlcie się za nami.* To wyrzekłszy onemu Zakonnikowi, y z nim przytomnym, zdało się iakoby się wszyscy w ogień zamienili: y góra sama iakoby ogniem gorzała, wielki grzmot y szum z siebie wydaiąc. *Joan. Trith. in Chron. Anno 1078.*

V.

BYł niektory Szlachcieć w Dyecezyi Lufanenskiey, o którym Biskup iego, Bonifacyusz nazwany świadectwo daie. Ten dla swey rozrywki na łowy między gory *Alpes* z gromadną sług liczbą pojechał. Gdy iuż wieczor zbliżał, w gęstwinie drzewa wdarłszy się, ani sług, ani psów nie słysząc, sam w lesie między gorami zostać musiał. Zaczym przy okropney nocy, strach go nie mały zdeymował, gdzie obracaiąc się na wszystkie strony, pilnie uszy nadstawiał, aczeyby głos iaki mógł usłyszeć. Gdy tak strapionym w swych myślach zostaię, po długim czasie, dwóch psów szczekających usłyszay á tak raduiąc się wielce, zatrąbił na nich, y sam się na głos ich co prędzey pospieszył, rękami y nogami usilnie drapiąc się aby mógł wniść, na przykrą y skalistą górę, gdzie psy odzywaiące się słyszał. Tam gdy z wielką trudnością przyszedł, znalazł miejsce równe, wesole, y bardzo piękne, między gorami leżące, na którym czleka zbyt wielkiego piękney urody na twarz do ziemi leżącego, á przy nim dwie buławy żelazne, z obydwóch stron położone, nie bez wielkiego strachu uyrzał,

uyrzał, tudzież widział go wszystko zranionego, w ko-
ło ktorego biegające dwa psy szczekali. Te skoro uyrzeli
Pana swego, wnet umilkły. Obaczywszy się tedy nieco z bo-
iaźni ow Szlachcić wziął śmiałość, y spytał leżącego mówiąc:
Jeżeli sługa Boski jesteś, opowiedz mi ktoś taki jest, albo z
kąd, á day mi wiadomość. Na co on: sługa Boski jestem, y
z wielowładnego rozkazu iego, w takowey posłaci ukazałem
się tobie, abyś ze mnie mizernego, y już od lat wielu niezno-
śne męki cierpiącego wziął pokuty przykład. Umarły jestem,
choćż pokazałem ci się w ciele. Byłem żołnierzem za ży-
cia, grzesznikiem zaś srodze złośliwym, tych czasów, których
Rychardus Krol Angielski, przeciw Filippowi Krolowi Fran-
cuzkiemu walczył. Podczas tey Woyny ktora między Na-
rodem *Brabantow* á *Piktawami* y *Gaskonami* była. Ja nieszcze-
śliwy lubieżnością nie powściągniony cielesną, y mężoboy-
stwem okrutnym innych przewyższałem, żadnemu stanowi,
ani płci nie przepuszczając. Tak tedy niewłtydliwe w okru-
tnym zaboystwie prowadząc życie, w krotkim potym czasie,
z wyroku miłosierdzia Boskiego, w bardzo ciężką wpadłem
febrę, á jednak ani na ten czas żalu nie wzruszyłem w sobie,
za moje popelnione przeciwko nieskończoney dobroci Bo-
skiej grzechy, ani spowiadałem się, ani posłtku na podróż
wieczną, to jest BOGA w Nayświętszym utaionego Sakra-
mencie nie przyjąłem. A gdy już ostatni moment życia me-
go nadchodził, y śmierć straszna w oczach mi stanęła, na
ten czas y władzę mowy straciłem. Atoli jednak nad nadzie-
ie moją, miłosierdzie mnie uprzedziło Boskie: skruczą albo-
wiem nad zwyczaj serdeczną będąc wzruszony, choćż
językiem władać nie mogłem, jednak łzy bezprzestannie
do ostatniego tchu wylewałem, z przedsięwzięciem state-
cznym nigdy na potym, ieślibym do pierwszego sił zdrowia
przyszedł, podobnego nie prowadzić życia. Y tak w tym
serdecznym żalu, za osobliwszą nie mającey końca dobroci

Boskiej

Boskiej łaską, podroży doczesney ostatni krok uczynilem. Zaraz tedy po wyjściu duszy z ciała mego, dwom czartom okrutnym na męki oddany jestem, co znaczą te dwie buławy żelazne ktore przy mnie widzisz, gdyż mnie temi okrutnie dręczą, y aż do dnia ostatecznego Sądu Boskiego nie przestannie dręczyć będą. Jako y dzisiay nędzną dusze moie, przeciw tym tak wyfokim skałom, y znowu po skałach nie dostępnym z gory na doł, buławami temi żelaznymi nie miłośniernie pędzili. Jednak wiedz o tym, iż ta męka tak okrutna, wielka, y długa, nadzieją łaski Boskiej, którą w dzień ostatni sprawiedliwego Sądu Boskiego mam otrzymać, dziwnie mi się letka zdaie. Skoro zaś ta dusza skończyła te słowa mowy swoiey do owego Szlachcica, ciało natychmiast z Powietrza ukształtowane, y one buławy iako dym z wiatrem przemiiiający, zniknęły. *Contipratanus de Apibus Lib. 2. Cap. 51. par 4.*

VI.

W Klasztorze Zakonu Karmelitańskiego Miasta *Puebla* w Krolestwie Hiszpańskim, umarł był od kilku lat Kapłan, ktoren pokazawszy się jednemu z Braci tegoż Klasztoru, prosił go wielce, aby imieniem iego, Przełożonemu tamtego miejsca mówił, żeby go raczył w Czyścowych mękach będącego Ofiarami Msżow Świętych ratować, y z nieznosnych mąk tym sposobem uwolnić. Przełożonym na ten czas tamtego Klasztoru był Wielebny *Dominicus Della Curzata*, ktoremu gdy światobliwy Brat, to o co był proszony opowiedział, powieści tej Przełożony niechciał dać wiary, mówiąc: że to był sen, albo iakie na zmyślach wewnętrznych wyrażenie. Po kilku dniach dusza powtore pokazawszy się temuż Bratu, z większą usilnością prosiła o ratunek, opowiadając ciężkość swoich mąk, y udręczenia. Na powtore Brata praed Przełożonym opowiadanie dana była wiara, y zaraz z rozkazu Przełożonego odprawiły się Msze Święte, y
zwykłe

zwykłe nabożeństwa za dusze proszącego Zakonnika. Zaczem Braciszek ten następującej nocy będąc na Jutrznii, obaczył onę dusze w niezmierney iasności w gore idącą ku Niebu, która nachylała się ku Przełożonemu, y ku onemu Bratu miłe dziękczynienia wyrażała. Ze zaś przerwany Przełożony *Dominicus della Curzata* na pierwszą powieść Brata niechciał dać wiary, o duszy proszącej ratunku, a przez to przydłużył iey karania, chciał BOG aby za to rownie z nim stało się; iakoż gdy wspomniony Przełożony Roku 1640. w Klasztorze Miasta *Calataja*, w Krolestwie Aragońskim umarł w kilku czasach, pokazawszy się iednemu z tamtego Klasztoru Bratu na ten czas w lesie będącemu, prosił go podobnie, żeby imieniem iego, mówił Oycu Przeorowi, żeby kazał odprawić Mszy kilka, ktorych za wziętą iatmużnę żyjąc zapomniat był odprawić. Uczynił tak Brat, opowiedział Poselsstwo swoje; lecz za sporządzeniem Boskim, Przełożony podobnie iako wyżej nie dał temu wiary. Powtornie dusza pokazawszy się onemuż Bratu, z wielkim ięceniem prosiła o te uczynność. O czym gdy dał znać Brat Przełożonemu, a Mszę Świętę odprawione były, iuż więcej dusza nie pokazywała się. *Ex Annalib. PP. Carmelit. Congreg. Hispanic.*

VII.

W Mieście Włoskiego kraju nazwanym *Larino*, Czeladnik Piekarza iednego, mając sobie przeciwnego w tymże Mieście iednego kolegę, gdy zawziętego między sobą nie upokoili gniewu, idąc raz w nocy, ciężko od swego Przeciwnika umyślnie na zasadzce dla iego zabicia czekającego, siekierą był raniony. Prosił zaboycy raniony na miłość Boską zaklinając, aby mu życie darował, lecz u zawziętego na zgubę nie mógł tego wyprosić. Powtorzywszy albowiem zaboyca siekierą uderzenie, życie proszącemu odebrał, zostawiając go na miejscu iuż konającego. W ostatnim będąc momencie ży-

cia raniony, a nie mając Spowiednika dla usprawiedliwienia się BOGU, podniósłszy oczy, uczynił Akt serdeczney skru-
chy, żałując za swoje w całym życiu popełnione występki,
y prosząc BOGA o łaskawe ich odpuszczenie, tudzież o-
świadczał się że dla miłości Jego, darował krzywdę swoją
wszystką swojemu zabójcy; dla ktorey darowania miał ufność
w miłosierdziu Jego, że otrzyma odpuszczenie własnych wy-
stępkow, według obietnicy od Zbawiciela nam danej,
którą codziennie w Pacierzu mowimy. *Odpuść nam nasze*
winy, iako y my odpuszczamy naszym winowaycom, y na drugim
mieyscu. Odpuszczaycie, a będzie wam odpuszczono. Wyслуchał
BOG w skrusze serca wołającego. Y stało się, że po swoim
zeyściu z tego świata, czwartego Miesiąca za Boskim sporzą-
dzeniem, pokazał się swojemu towarzyszowi, dnia jednego
bardzo rano, ieszcze przed świtaniem, na tymże mieyscu na
którym był zabity, pytając się ieśliby go znał? ktoren boia-
żnią wskroś przeięty, odpowiedział: że go bardzo dobrze
znał y pamiętał; a ośmieliwszy się spytał umarłego, ieżeliby
był w łasce Boskiej, y czego by od niego chciał? Odpowic-
działa dusza. Potrzebuie niektórych rzeczy od ciebie, po-
nieważ icstem na mieyscu pewnym zbawienia, to jest w Czy-
scu; dla tego że z całego serca darowałem krzywdę zabicia
mego nieprzyjacielowi mojemu; pozwolił mi zaś BOG abym
się tobie pokazał, żebyś odemnie poszedł do Piekarza mego
przeszłego Pana, ktoren mi ieszcze został winien tyle y tyle
pieniędzy należących za moje usługi. Chcieyże mu powie-
dzieć, aby z tych pieniędzy dał na 12. Mszy SS. za moją du-
szę, reszte zaś moiey żonie, y dla dzieci, ktore są w nędzy
wielkiej, aby się modlili za mnie. Masz zaś wiedzieć o tym,
że po odprawionych tych Mszach SS. poyde prosto do Nie-
ba weselić się na wieki z BOGIEM moim. Jdąc tedy z swo-
im onym towarzyszem razem, przyprowadziwszy go przed
Bramę Mieyską, nim Słońce rano pokazało się, z oczu iego
zniknął. *Jacobus Massi Appar. 13.*

VIII.

W Zamku nazwanym *Mogliano* także we Włoszech w Dyecezyi Firmańskiej, jest Klasztor Zakonnych Panien, Zakonu S. Benedykta, w którym była jedna Panna w młodym wieku od Rodziców na wychowanie dana; tej Roku 1656. w nocy w *Wilią* Narodzenia Matki Boskiej dała się widzieć umarła Zakonnica, która w dzień S. Andrzeja Apostoła w tymże Klasztorze z tego świata dawniej była zeszła. Nie bez wielkiej boiaźni postrzegła Panienska stojącą przy sobie nieznaną jakąś Zakonnice; a rozumiejąc że to był sen, gdy nastempuiącej nocy też samą Zakonnice przy swoim łóżku stojącą z większą jeszcze boiaźnią powtore obaczyła, opowiedziała o tym jednej Zakonnicy, która dawszy o tym znać Spowiednikowi, prosiła go, aby rzecz tę wszystką wyrozumiał z Panienski. Spowiednik o wszystkim dowiedziawszy się, dał radę Paniencie nauczając ją co miała czynić, gdyby do niej trzeci raz dusza ta przyszła. Odebrawszy od Spowiednika Panienska naukę, gdy trzeciej nocy też samą duszę, przy łóżku swoim będącą obaczyła, mając przy sobie Świętych Pańskich Relikwii, Jmieniem BOGA Wszechmogącego rozkazała duszy, aby powiedziała kto była, po co przyszła, y czego chciała od niej. Odpowiedziała zaraz dusza: ja jestem ta y ta Zakonnica, która za pozwoleniem BOGA Wszechmogącego do ciebie przyszedłam poto, abyś mówiła Przełożoney, żeby za mnie kazała w tym Klasztorze czynić Modlitwy, y Msze SS. odprawiać od Kapłanów, ponieważ w ciężkich jestem mękach Czystcowych. Lękała się wielce Panienska, wstydząc się oznaymić o tym Przełożoney. Lecz umarła nastempuiącej nocy, według zwyczaju przyszedłszy do niej okrzyknęła ją głośno, wyrzucając iey na oczy okrucieństwo które iey zadawała, y groziła wielkim karaniem jeżeliby o tym nie oznaymiła Przełożoney, ile gdy dla iey niedbaństwa ona w ciężkich smażąc się ognich do swego nie-

skończonego dobra przyść nie mogła. Odpowiedzia Panienska nie będzie mi wierzyła Przetożona. Na to dusza: obaczysz że uwierzy, y przytłapiwszy do Stolika Orzechowego kto-
ren stał blisko w tymże pomieszkaniu, położyła dwa palce na nim, które ogniem wypalone pokazały się bydź zaraz. Zro-
skazania tedy Arcy-Biskupa na ten czas, Kardynała Karola *Gualtieri*, oglądającego ten Stoł, Msze Święte za dusze wspo-
mnioney Zakonnicy odprawiane były. Jakoż wkrótce po-
tym teyże samey Paniencie, pokazała się taż sama du-
sza, dziękując za iey usługę, przybrana wiasne bardzo y o-
zdobne suknie, do ktorey Panienska rzekła: O Matko iak ie-
steś wielce piękna! na ktore słowa dusza. Wiedz o tym że
teraz dopiero uwolniona jestem z Czyśca od Matki Boskiej,
ktora w dzień *Wilij* Świąt swoich zwykła wybawiać dusz wie-
le. Byway zdrowa: będziesz w tym Klasztorze Zakonnica,
lubo nie bez wielkich trudności. Ośmieliwszy się iuż nieco
Panienska, spytała o dusze Matki, iedney Panienski będącey
także w tymże Klasztorze, którą Mąż zabił nieślusnie, dla
niesprawiedliwego o niey rozumienia. Odpowiedziała: że
dla niewinności iey y ona także była z innemi od Matki Bo-
skiej uwolniona z Czyśca, y do Nieba zaprowadzona. Spy-
tała się o duszy Oyca swego. Odpowiedziała iż nie widziała
go, ale tak rozumiała onim, że musiał bydź głębiey niżeli
ona: Spytała ieszcze o duszy iednego Kapitana swywołnie
niegdyś życie prowadzącego, iezeli niebyła w Piekło. Odpo-
wiedziała dusza: iest w ciemnościach zewnętrznych, za kto-
rą gdyby odprawiono Mszę S. byłaby nadzieia iey uwolnie-
nia. *Jacobus Massi Appar. 12.*

IX.

ZAkonnik niektory przed swoim skonaniem w zachwyce-
nie wzięty, zaprowadzony był do Czyśca, gdzie widział
dusze niektore na ostre bardzo różny pozatykane, y na o-
gniach nakładał Gęsi pieczące się. Widział przy tym katów
dręczących

dręczących inne dusze, z których jedni miechami skurzanemi poddymając wzniecali ogień, drudzy spadając z ciał pieczonych tłuściość zbierali, y nią też same ciała pieczące się znówu polewali. Na drugim miejscu widział dusze iakoby odpoczywające, o których gdy się spytał Anioł: ieżeliby ie znał; gdy odpowiedział Zakonnik: że nie znał, rzekł Anioł: Pierwszych których widziałeś, są Zakonu twego Bracia, którzy ustaw Zakonnych nie zachowując, mniey dbali wżyciu o swoy stan; drudzy są ci którzy albo że mało wykroczyli, albo że już wypłaciwszy się swoim karaniem wkrótce uwolnieni będą. *Idem ibidem.*

X.

Swięta Krystyna Panna gdy umarła, przez Aniołow zanesiona była na miejsca ciemne straszliwe, y dusz ludzkich pełne. Tam widziała męki rozmaite tak ciężkie y wielkie, że ich ludzki ięzyk dostatecznieby opowiedzieć nie potrafił. O których miejscach oznaymiono iey że to był Czyściec. Stawiona potym od Aniołow przed Zbawicielem. Tam dano iey obierać, coby chciała, czyli już wiecznego Błogosławieństwa, y nieskonczoney chwały z Świętymi zażywać, czyli też wrociwszy się do ciała przez uczynki pokuty Świętey, dośfyćczynić za dusze, które widziała, odpowiedziała Święta, iż chciała byź dla tego do ciała powroconą, aby duszom nędznym nieznośne męki cierpiącym dała ratunek. J tak się stało. Zaczym zaraz przyszedłszy do siebie poczęła w Piece gorące y rozpalone ogniem, rzucać się, w Kotły pełne wrzącej wody wpuszczać się; pod czas zimy ostrey w zamarzłą wodę pod lod wskoczywszy, przez wiele dni tam trwała, w grobach między ciałami zgniłych trupow przebywając bawiła się, czaśm na szubienicy między złoczyńcami zawieszony się, przez kilka dni trwała. Wiele innych sposobow dziwnych pokuty niezwyčajney czyniła, w których wszystkich boleść nieznośną słysząc, a czaśm głośno wrzeszcząc wołała.

wołała. Z tym wszystkim, zawsze nie naruszona wycho-
dziła, iak gdyby nic nie cierpiała. *Ex vita ejus.*

ROZDZIAŁ IV.

O Karaniu szkody, ktore dusze w Czyścju cierpią.

DWie kary pospolicie Teologowie w duszach wypła-
cających się sprawiedliwości Boskiej natamtym świe-
cie uważają. Jedną z nich nazywają *Penam damni*,
karanie szkody; drugą: *penam sensus*, karanie zmy-
ślu. *Karanie szkody*; jest zabronienie widzenia Ma-
iestatu Boskiego; *karanie zmysłu*; jest udęczenie duszy ktore
cierpi, ponosząc męki naznaczone sobie od B O G A, ktore-
go naywyższej sprawiedliwości tym sposobem wypłaca się,
poki do ostatniej za swoje winy, zadosyć nie uczyni odrobi-
ny. O czym S. Tomasz Doktor Anielski, gdy *in 4. Disti 12.*
Quest. 3. wyraźnie mowi: *Dicendum quod in Purgatorio erit*
duplex pena, una damni, altera sensus, & quantum ad utramq;
pena purgatorij minima, excedit maximam penam hujus vite.

Zdanie jest powszechne wszystkich SS. Oycow, że ie-
dna dusza w Czyścju, więcey cierpi męki y udęczenia, niżeli
cierpieli wszyscy SS. Męczennicy, ktorzykolwiek byli. Okto-
rych Sylweira pisząc *in Apocal. Cap. 7. & 9.* świadczy: iż za ie-
dnego tylko Dyoklecyana panowania, przez lat dziesięć y
Miesiący dwa. Dwa Milliony Męczennikow za Chrystusa
zabitych rachują. *Tomas Bazius de signis Eccles. Lib. 11. Cap. 22.*
pisze: iż w samym tylko Rzymie więcey potrzeba rachować
Męczennikow, niżeli trzykroć sto tysięcy, między ktoremi
siedmnaśtu znajduje się Papieżow. Przydaie zaś *Franciscus*
Arias Lib. 3. de imit. Christi, Cap. 32. & in fine Cap. 55. Jż licz-
ba SS. Męczennikow po całym świecie za Chrystusa, zamor-
dowanych, jest tak wielka, iż gdyby ich obchodzono Święta
bez

bez Rok, tedyby na każdy dzień po trzydzieści tysięcy Męczenników przypadać mogło, która liczba, rachując ją przez Rok, uczyniłaby iedynaście Millionow. Co się potwierdza z objawienia S. Brygitty, o czym *Lib. 3. Revel. S. Brig. Cap. 37.* wspomina sobie to bydz objawiono ta Święta. *Si mensurares terram Centum pedum in longitudine, & totidem in latitudine, ut seminares eam puris granis tritici, quodlibet vero granum daret fructum centuplum, adhuc essent plures Martyres & confessores Romae, & S. Petri tempore usq; ad Celestinum.* Gdybyś zmierzyła ziemię na sto kroków w zdłuż, y tyleż w szerz, á żebyś ją posiała czystym ziarnem pszenicy, każde zaś ziarno gdyby dało owoc stokrotny, ieszczeby więcej było Męczenników y Wyznawców w Rzymie, od S. Piotra czasu, aż do Celestyna.

Do tak wielkiej liczby SS. Męczenników, rozmaitych katowni, które złość zawzięta czarta, dla nich przez Tyranów wymyślała, choćbyśmy ieszcze przyłączyli wszystkie boleści konających, rodzących, nayostrzeysze kary złoczyńców, ieszcze niewiem iężeliby z naymnieyszą męką duszy iedney zrowniałyby się. Mowi wyraźnie o tym S. Cyryl. (i) *Si omnes quae in mundo cogitari possunt pœnae, tormenta, afflictiones, minori quae illic in purgatorio habentur pœnae, comparentur, velut solatia erunt, mallet enim quilibet viventium, si illas experientia nosceret pœnas, usq; ad finem mundi, omnibus his simul, sine remedio cruciari pœnis, quas omnes homines singulatim, ab Adam hucusq; pertulerunt, quam uno die in inferno, aut purgatorio, minori quae illic habetur pœna torqueri.* Gdyby wszystkie które na świecie wymyślić się mogą kary, męki, y udręczenia, do mnieyszey która w Czyścu jest kary przyrównały się, byłyby nakształt pociechy; wolałby albowiem każdy z żyjących, gdyby te przez doświadczenie znał kary, aż do skończenia świata wszystkiemi temi bez folgi bydz dręczony mękami, które wszyscy ludzie w szczególności od Adama do tego czasu cierpieli,

(i) S. Cyril. Jerosol. Epist. ad S. Aug.

pieli, niżeli przez dzień ieden w Piekło, albo w Czyfcu, mniefzają ktora fię tam znayduie mękę ponofić.

Potwierdza toż famo y S. Wincenty Ferreryufz mowiac: (k) *Pena purgatorij quantum ad penam damni, & sensus, excedit omnem penam istius vite.* Męka Czyfcowa co do karania fzkody y zmyfłu, przechodzi wfzyftkie męki tego życia. Toż famo ma y S. Auguftyn. *Serm. de igne Purgatorij.* Piſze Bolandus ad diem 13. Jan. że B. Weronika *de Biniasco*, z iednego widzenia pokazanych sobie mak Czyfcowych, na ciężko bardzo febrę zachorowała. Lecz przypatrzmy fię lepiey ciężkości karania fzkody.

Proverb. 13. v. 12. mowi Piſmo: *Spes quæ differtur affligit animam.* Nadzieia ktora fię opoźnia dręczy dufze. Uczy nas doświadczenie że rzecz ta ktorey pragniemy, przez ten wfzyftek czas poki iey nie oſiãgniemy, ſprawuie w nas teſknoſć y ſmutek wewnętrzny, ktoren nas tak trapi, że nam każda rzecz ief nie miła, oprócz tey ktorey pragniemy. Jm tedy więkſza ief rzecz y zacnieyſza ktorey pragniemy, tym więkſzy, y mocnieyſzy ſmutek w żądaniu iey przynofi. Zaczym gdy rzecz nieſkończona, naypięknieyſza, niewypowiedziana, y nayukochańſza ief, ktorey pragną dufze to ief BOG, iaki ſmutek im przynofić muſi?

Święty Wincenty Ferreryufz pokazuie rzecz te, podobieńſtwem noſzonego na reku Myſliwca pod czas polowania Sokoła, ktoren gdy nie widzi zwierzyny ſpokojnie ſiedzi na ręku, lecz iak tylko ią zoczy, tak fię prędko y żwawie zrywa, że gdy go wczefnie nie ſpuſci z ręku Myſliwiec, zaplątany opecinami albo ſam nogi łamie, albo rękę trzymając go morduię y obraża. Poki tego ciała zaſłona w życiu doczeſnym mamy przyćmione dufzy nafzey oczy, poty fię tak żwawo nie zrywamy do BOGA nafzego, lecz ſkoro tylko przez ſmierć zaſłone te z ſiebie zrucamy, nie utamowanym pragnieniem dufza żada z BOGIEM ſwoim złączyć fię. Co o ſobie przyznał

(k) S. Vincent. Ferrer. Serm. 3. Dñice 1. Advent.

przyznał Dawid, iż iako Jeleń upragniony żąda żywey wody, tak dusza iego spieszyła do BOGA źródła swego. Y toto iest na co wiele sług Boskich żaliło się, że się ieszcze przez krotki czas na tym świecie bawili, nie mogąc się iako naysprzedzey z swoim BOGIEM złączyć, którego widzenia byli pewni. Święty Jan od Krzyża, że godzin dwie miał bydź ieszcze w ciele, tak krotki czas rozumiał dla siebie wielkim przeciągiem mówiąc: *Ach mnie, że mieszkanie moje przedłużyło się!* Święta Teresa omdlewając wołała: *Umieram, że nie umieram.* Święty Paweł Doktor Narodow, zakosztowawszy na moment słodyczy widzenia Pana swego, nie mógł tesknicy swoiey uspokoić powtarzając; *pragnę rozłączyć się z życiem, a bydź z Chrystusem.* Święty Augustyn sercem zatopiony w BOGU, że go nie widział, sposobu nie wynaydował utamowania gorącego swego pragnienia. (1) *Quare faciem tuam avertis gaudium meum, per quod gaudeo? ubi es absconditus Pulcher quem desidero? Vocem tuam audio, & revivisco, sed cur faciem tuam abscondis? Forte dicis, non videbit me homo & vivet. Eia Domine moriar, ut te videam.* Za co twarz twoją odwracasz wesele moje, która mnie cieszy? Gdzieś się ukrył Piękny, którego pragnę? Głos twój słysze, y nabieram życia, ale za co twarz twoją chowasz? Podobno mówisz, nie obaczy mnie człek a będzie żył. Ach Panie niech umre, abym Ciebie widział.

Czytamy w życiu S. Cyrylla Biskupa Alexandryjskiego, że gdy ten sługa Boski, ze wszystkich sił pragnął widzenia Twarzy Boskiej, a przez objawienie upewnionym został, że aż za Rok miał umrzeć, w gorzkie łzy rozpląnawszy się, ięcząc mówił: Jakim sposobem tak długo żyć mogę bez życia mego? Dotego czasu uciski moje słodziłem tą nadzieją, że prędko umrę, a że teraz upewniony jestem o tak długim oczekiwaniu, z kądże mogę mieć iaką pociechę? chyba że Ty Boże moy zmiłowawszy się nad ubolewaniem moim, skrócisz dni pielgrzymowania mego. O więzy! o więzy! o życie!

P

cie!

(1) S. Aug. Soliloq. C. 1.

cie! iak długim jesteś dla mnie udręczeniem! O morze dobroci nieskończoney, kiedyż się obaczę zanurzonym, w głębokości słodczy niezgruntowanych! Kiedyż o Panie widzieć będę, dni szczęśliwey wieczności? Gdyby sobie czas skrzydła przypawił, żeby pospieszyły godziny, y przyprowadziły ten moment, w ktoreń dusza moja zostawiwszy ten padół płaczu, pobieżałaby do ciebie Pana, ktorego kocham, ktorego szukam, do ktorego dążę, żeby się nasyciła najmilszym Twoim widzeniem. Jeżeli tedy w tym życiu słudzy Boscy, tak gorącym pragnieniem żądali widzenia BOGA swego, że wszelkie tuteysze słodczy, nie mogli uśmierzyć ich chęci, coż za teskność niewypowiedziana bydl musi dusz Czyścowych, które iuż w łascę Boskiey są potwierdzone, y miłością ku swemu Panu tak goreią, że go niemogą y na moment ieden naydrobniejszy niekochać, gdy ukochanego Pana swego niewidzą y niecieszą się z nim, a co więcey, co za rana nieżnośna na ich sercu bydl musi, gdy niektore niewiedzą, iak długo y poki będzie trwało to ich więzienie.

Świadczy S. Brygitta w Rozdziele 13. swoich Rewelacyi, że iest pewny rodzaj kary Czyścowej nazwany *Pragnienie*, w którym te dusze ktore za życia swego, mniej pragnęły widzenia BOGA, ponoszą mękę, szczególną niewidzenia Boskiego, mając przywiązane pragnienie Jego. Ta kara iest tak nieżnośna dla nich, że ie nad ludzkie pojęcie męczy. Miarujemy pragnienie iakiey rzeczy ukochaney na tym świecie, iak wielką w nas zwykła rodzić teskność, w ktorey się uspokoić niemożemy poty, poki iey niedostąpimy. Coż mowić o miłości czystej, gruntownej, prawdziwey, a co więcey o miłości nadprzyrodzoney, którą dusze Święte zapalaia się do pragnienia widzenia BOGA swego? Rzecz iest pewna że to pragnienie niemoże się uspokoić, żadną inną rzeczą, ani rozzerwać inną pociechą, tylko iedynie widzeniem nayukochańszego BOGA.

Przyci-

Przyciśniony Exorcyzmem w opętanym czart wyznał, że dla widzenia BOGA, gdybym miał ciało ludzkie w którymbym mógł cierpieć, pozwoliłbym chętnie na to, żeby dla mnie wystawiono, ogniasty z ziemi do Nieba słup, obłożony ostremi żelazami y brzytwami, po którymbym do Sądne-go dnia odważył się drapać, choćbym się z nieznośną boleścią w naydrobnieysze rozdzierał sztuki, bylebym tylko BOGA widział. Z tego wyznania czartowskiego dwie okoliczności uważać się mogą. Pierwsza iż ponieważ według Matematyków odległość Nieba Empyreyskiego od ziemi, jest tak wielka, że gdyby kamień Młynski z niego spuszczoney był na ziemię, tedyby przez lat dziewiędziesiąt y dwie leciał, pokiby się na ziemi nie oparł, a z tym wszystkim czart dla widzenia BOGA, odważał się na taką wysokość drapać, po ogniastym słupie przez żelaza. Druga, iż jeżeli zatwardziały nieprzyjaciel Boski, ten, ktoreń żadney nie ma nadziei widzenia iego, y niewypowiedzianą pała ku niemu zawziętością, na wspomnioną się mękę odważał, iakaż chęć y iakie pragnienie w duszach odłączonych od ciała jest, widzenia BOGA, ktore kochają go tak, że miłości swoiey na strone ku innemu stworzeniu obrocić y dzielić nie mogą, ktore, wszystkie dusz swoich siły ku niemu nateżone mają.

Nauczają Filozofowie, że ludzie im bardziey rzecz iaką poznają, tym więkfsze w nich do rzeczy poznaney zapala się pragnienie, y gorętsza miłość. Jeżeli tedy to prawda jest, że jedna dusza oddzielona od ciała, bardziey y mocniey poznaie BOGA, choćby była dusza prostego człeka, niżeli wszyscy naydoskonalsi w naukach ludzie tego świata, więkfsze w niey przez to rodzi się pragnienie y miłość ku BOGU, niżeli pragnienie wszystkich żyjących ludzi, a zatym boleść y smutek, w niedostąpieniu zabronionego sobie upragnionego dobra, przewyższa smutek y żal wszystkich żyjących ludzi. Wnosić tedy ztąd można nędzny y mizerny stan duszy w Czystu

bez widzenia BOGA, ktoreu jest iey wſzystkich ſił końcem y celem; do ktorego przyſić nie może przez wſzelkie w tym ſtanie zaſługi, przezco by miała iakąkolwiek ſolgę, ale ſię wi-
dzi bydź bez żadney pomocy, tak od Nieba, iako y od ſwia-
ta; do Nieba nie przypuſzczona, od ſwiata oddalona, ſama
ſobie ſpoſobu naymnieyſzego do ſolgi y ratunku dać nie mo-
gąc.

Wſzelka rzecz ſtworzona, gdy nie jest na przyzwoitym
ſwoiey natury mieyſcu, gwałt cierpi, y niemoże ſię uſpoko-
ić, poki na nim nie ſtanie. Widziemy albowiem, iako ogień,
w zapalonych na powietrzu *Exhalaciach*, gdy go chcą mię-
dzy ſobą zatrzymać, wilgotne deſzczowe chmury, rozdzie-
ra ich y dzieli w ſztuki, niechcąc ſię z niemi bawić. Kamień
rzucony na powietrze, choćby go nayſilnieyſze wiatry, nay-
dłużej na ſobie noſiły, nie miłe ma z niemi towarzyſtwo, ale
przez ſwoią ciężkość wrodzoną, oderwawſzy ſię od nich,
pada rozbiiając ſię w ſztuki, y woli bydź w naydrobnieyſze
rozſypany czaſtki, byle tylko był na ſwoim mieyſcu. Płyną-
ca w rzekach woda, dzień y noc bez przeſtania, do ſwoie-
go kwapi ſię morza, z ktorego wyſzła. Naſluchaliſmy ſię z
poſtronnych krajow w przyſłanych wiadomościach, iako za-
błąkane w głębokich podziemnych lochach powietrzne
wiatry, wzruſzały ſpokoiną ziemię; á gdy ich niechciała z
wnętrzności ſwoich wypuſzczać, łamały gory, wywracały
Miaſta, zabijały ludzi, puſtoſzyły kraie, tak dalece, że ſame
mocne ſkały, ktore od początku ſwego ſtworzenia, nieporu-
ſzone w ſwoich gruntach ſtały, muſiały ſię z właſnych mieyſc
poniewolnie rugować, y uſtempować z ſwoich łożyſzcz, że-
by drogę, dla przeyſcia wolnego, do przyrodzonego im u-
czyniły powietrza. Ktoraż duſz Czyſcowych Oyczyzna ie-
żeli nie Niebo? Ktoreu ich początek, koniec, y *centrum*, ie-
żeli nie BOG, ten ktoreu ich z niczego ſtworzył, Ociec ich
nayukochańſzy? One zaś oddalone od Nieba, niedopuszczo-
ne

ne do widzenia BOGA, zamknięte w okropnych łańskiniach, Czyścowego więzienia, zatrzymane przeciwko wrodzoney do swego końca skłonności. Nietak prędko pioron ogniasty spada z obłoków na ziemię, nietak się bardzo kwapi, ciężki kamień do swoiey skały, iak dusze do Empireyskiego pomieszkania napieraia się, żeby się z swoim nayukochańszym ziednoczyły BOGIEM, ale że im to iest zabroniono, bardziey ich dręczy te pragnienie, w którym osychaia, niżeli dopiekających płomieni męka którą ponoszą.

Udręczenie ktore ma dusza przez karanie szkodv, wspiera się na tym fundamencie, że dusza ma sobie zabronioną swoje Oyczyzne ktora iest dla niey zgotowana, y widzenie BOGA swego, dla ktorego iest stworzona. Widziemy albowiem oczywiscie przez doświadczenia niezliczone, że wygnanie z Oyczynny, tak iest dla żyjącego człeka gwałtowne y nieznośne, iak mieszkanie w niey słodkie y przyjemne. Dla ktorey przyczyny, widziemy niektore kraie y mieysca lubo niewygodne, skaliste, przykre, y nie urodzayne, z tym wszytkim napelnione ludzmi, ktorzy w wygodnieyszych niechcą przebywać mieyscach, dla tego, że się do tych urodzili krajow. Jak wielkie miał pragnienie *Ulißes* widzenia swego kraju, że nie mógł dostatecznie opisać żalu iego *Homerus* lubo Oycyzna *Ulißessa* była malenka, skalista wyspa, na kolo otoczona przepaściami straszliwemi, y niebepieczeństwy. *Daniel* lubo był miedzy naypierwszemi policzony Babilonu Xiążęty, że się dalekim widział od Jerozolimy, żeby był gorzkość te w sobie uspokoił, trzy razy na dzień przychodził do okna, patrzeć się w tę stronę ku Jerozolimie. Izraelitowie nad rzekami Babilońskimi, strumieniami łzy wylewali, gdy sobie tylko Zamek gory Syonu wspomnieli. Jeżeli tedy tak wielką sprawić może boleść sercu, zabronienie Oyczynny ziemskiey, w ktorey nic innego nie znayduie się, tylko gniewy, niewdzięczności, prace, uciski, choroby, nieszczęścia, śmierci,

śmierci, iaką gorzkość, żal, y smutek rodzić może w duszy, Oyczyzna Niebieska, w ktorey nieskończone dobro, wesele, spokoy w BOGU, y dziedzictwo nayszczęśliwsze na wieki znayduie się.

Pisze *Henricus á Gandavo*, że Panienka iedna szlachetna, imieniem, bogactwy, ozdobą, y życiem światobliwym znaczna, którą BOG w nadgrode spraw światobliwych w życiu, szpetnym trudem nawiedzić chciał, tak znacznie ją odmieniając, że w krotkich dniach w iedną przykrę na weyźrzenie obrocila się szpetność, przynosząc nie małe użalenie tym wszystkim, ktorzy nie dawno iey pięknością nasycić się nie mogli. Słyszając o iey przypadku niespodzianym Biskup, nawiedził ją, á uvažając Boską w niey oczywistą sprawę, od łez serdecznych nie mógł się wstrzymać. Postrzegłszy żal w Biskupie Panna, spyta go o przyczynę płaczu? Odpowiedział Biskup: iż łzy z oczu iego wyciskała bolesna postać iey, na którą suchemi zrzenicami patrzeć nie mógł, z tey osobliwie przyczyny, iż te były znaki na niey, ktore ją śmiertelną bydź pokazywały. Na te słowa uśmiechnąwszy się trochę Panna, wesoło y wielce doskonałe, z przytomnych żbudowaniem rzecze: *Przygoda ta Nayprzewielebniejszy Oycze niewypowiedzianego jest mi przyczyną weseła. Gdybyś Nayprzewielebniejszy Oycze był skazany, na ciężkie więzienie, tak długo, pokiby te więzienie trwać mogło, za ktorego upadkiem byłbyś wolen; czyli nie radowałbyś się z tego, gdybyś widział więzienie psujące się, y upadające? Zapewne żebyś się weselił z tego. Jakże tedy ja od początku życia mego, więzienie nieznosne tego ciała cierpiąc, nie mam być wesołą teraz gdy widzę że się te więzienie psuje, á ja zaczynam już wychodzić na wolność Synow Biskich, do Pana y Oblubieńca mego? Z pragnienia tak wielkiego Niebieskiey Oyczyzny, ktore światobliwa Panna miała, mniej dbając o boleści wszystkiego zranionego ciała, pomiaćkować można nie równe pragnienie dusz zatrzymanych w Czyscu.*

Zabro-

Zabronione lub na krotki czas widzenie B O G A, iak wielki smutek y nieznośne udręczenie że sprawować zwykło w duszach, dosyć iest na to, przykład przypomnieć *Abzalona* ktoren przez dwie lecie oddalony od widzenia twarzy Oyca swego *Dawida*, tak do widzenia iego tesknił, że obierał sobie bardziey śmierć cierpieć, niżeli te kare. (1) *Obsecro ergo, ut videam faciem Regis, quod si memor est iniquitatis meae interficiat me.* Proszę tedy, abyin widział twarz Oyca, á ieżeli pamięta wykroczenie moje, niech mnie zabię.

Śmierć według *Arystotelesa* iest naystraszniejszyą y nayboleśniejczyą nad wszystkie rzeczy ludziom, dla tey przyczyny że rozłącza duszę od ciała lubo skazitelnego y szpetnego. Coż za boleść cierpieć musi dusza, choć na iaki czas rozłączając się od B O G A niewypowiedzianie pięknego, z którym przez łaskę iest złączona, y ziednoczona? A ieżeli rozłączenie duszy od ciała iest naynieznośniejszy, ktore tylko moment ieden trwa, iakaż iest boleść duszy cierpieć rozłączenie od B O G A swego w Czyścu przez wiele lat y czasów! Do tego sami na sobie doświadczamy boleść nieznośną, gdy część iaka ciała naszego z porady lekarzow odcina się od drugiey, z ktora iest spoiona, albo członek od członka. Z tym wszystkim dusza bardziey iest złączona z B O G I E M przez związek łaski, niżeli część iedna z druga w ludzkim cielesie, bo iest złączona z swoim początkiem y końcem, Jego na sobie wyrażająca Obraz, y niby częstką Bóstwa Jego. Coż za boleść w niey nieznośna nie ma się znaydować, gdy się rozłącza od tego, z którym iest tak ściśle spoiona?

Święty Jan Chryzostom mowi: że kara szkodliwa którą cierpi potępiony w Piekło nie widząc B O G A więcey go trapi, niżeli dziesięć tysięcy Piekłow; z czego się to w nosi; ieżeli tak wielka iest kara nie widzieć B O G A, temu ktoren go nienawidzi, y iest iego nieprzyjacielem, iak wielka kara duszy

(1) 2. Reg. 14. v. 23.

fzy w Czyfcu niewidzenie BOGA, która go tak wielce kocha, że go nie może nie kochać?

Zdanie iest lekarzow, że Febra nie tylko ma fwoy początek w człeku od gorąca przypadkowego, y niezwyuczaynego, ale nawet od przyrodzonego ciepła, y dla tego podczas febry większe miewa chory pragnienie, niżeli gdy iest zdrow, bo nie od iednego ale oddwoiakiego razem złączonego pochodzi gorąca. Wiemy zaś to doskonale że dusza rozłączona od ciała, naturalnym sposobem przez wrodzoną chęć pragnie widzieć BOGA iako fwoy początek y koniec, gdy tedy do tego pragnienia wrodzonego, ieszcze drugie mocniejszy y nadprzyrodzone przystąpi, widząc się być przeznaczoną do widzenia Jego, iaką boleść cierpieć musi nie widząc go? gdy fwoie siły wszystkie, to iest rozum, wolą, y pamięć, ma nateżone ku niemu, nie mogąc ie na inną stronę ku stworzeniowi obrocić? Na tym świecie dusza w ciele będąc, dzieli wolą swoię na różne pragnienia, do rozmaitych obracając ją rzeczy, y w nieprzytomności iedney upragnionej rzeczy, drugą nadgrodzić może, ale w Czyfcu wszystkie pragnienia duszy dążą do BOGA, którego przytomność ma sobie zabronioną.



S P O S O B IV.

Dla ratowania dusz.

Jakmużna.

SWięty Tomasz Doktor Anielski, podając różne sposoby do ratowania dusz Czyścowych, gdy za najpierwszy sposób bezkrwawną Zbawienia naszego uznał Ofiarę, po niej zaraz następującą położył Jakmużnę, w te słowa: *Inter suffragia pro mortuis, principale est Eucharistia, secundo Eleemosina.* Między ratunkami dusz, najpierwszy jest Msza S. drugi iakmużna. Porządek ten w położeniu iakmużny zaraz po Najświętszey Ofierze, rozumiałbym że nie dla inney przyczyny S. Doktor uczynił, tylko że iakmużna, iak jest w swoiey istocie Ofiarą Arcy przyjemną y miłą BOGU, tak niby jest nieciakim wyobrażeniem y podobieństwem bezkrwawney Ofiary. Mamy te pewność z nieomyłney Ewangelij prawdy, że Zbawiciel nie winnych Osobach, tylko szczegulnie w ubogich, wzgardzonych, y potrzebujących chciał bydź wyrażonym. Gdy tedy łączemy z ofiarowanym Zbawicielem na Ołtarzu nasze, za umarłych Modlitwy, upewnia nas ofiarowany Pan, że z nim razem przyiete będą nasze proźby od Oycy Jego; toć gdy przez tegoż samego Pana, w ubogich, znaydującego się, będziemy stali posilki na wypłacenie duszom, równie pewność będziemy mieli o przyiętey naszej uczynności. Uważa mocno rzecz te S. Bonawentura, á przypatrując się z iedney strony zażenionemu pod przypadkami Sakramentalnemi na Ołtarzu Zbawicielowi, z drugiey zaś strony, temuż samemu Panu, ukrytemu w osobie ubogich y nędznych ludzi, te nieofszacowaną swoią myśl wyraża: Co dla Kapłanow jest Ołtarz w Kościele, żeby na nim poświęconego Zbawiciela, Oycu Przedwiecznemu na Ofiarę oddawali, to dla każdego z nas, jest samżę Chrystus w każdym ubogim, drugim Ołtarzem, żebyśmy Ofiary pobożne, hojności naszej przez nie.

go czynili. (m) *Altare tuum Christus est, quod in paupere, vel in tua mente ubiq^{ue} invenies.* Ołtarzem twoim Chrystus jest, ktorego w ubogim, albo w twoiej myśli wszędzie naydziesz. Y toto jest co BOG *Malachiaszowi* do ludu swego opowiadać kazał, żeby wiedzieli iż nie tylko w Kościele Jerozolimskim, (w którym tylko szczegulnie mogły się czynić Ofiary,) takie światobliwe y przyjemne Jego Maieństwu wykonywali sprawy, ale na każdym mieyscu, czyniąc miłosierne uczynki. (n) *In omni loco sacrificatur nomini meo oblatio.* Na każdym mieyscu poświęcona bywa, y oddaie się Jmieniowi mojemu Ofiara.

Przyciśniony trzydniowym głodem Dawid chroniąc się od zawziętey przeciwko sobie Saula złości, przyszedł do *Abimelecha* Kapłana, prosząc go o iakikolwiek dla siebie, y dla swoich żołnierzy posiłek. Wymawiał się z początku niedostatkiem Kapłan, że nie miał pod ten czas Chleba odrobiny u siebie, żeby był zmordowanego trzydniową podróżą a bardziej głodnego posilił Dawida, ale nie mogąc ścierpieć potrzeby żądającego, y głosów proszących żołnierzy, poszedłszy do przybytku w którym stała Arka Pańska, wziął ze stołu tam będącego, kilka bochenków chleba, ktoreń w ten czas według obrządkow dawnych, świeży, ciepły, y dopiero upieczony kładziono przed Arkę Pańską, y dał ie tak dla Dawida, iako y dla żołnierzow. Kto się przypatrzy tey sprawie *Abimelecha* zadziwić się powinien w pierwszym razie na rzecz te ieszcze nie praktykowaną, żeby Chleby położone BOGU na Ofiare, na inną stronę isć miały, których nie godziło się było w tenczas z przed Oblicza Pańskiego nikomu ani brać, ani dawać. Z tym wszystkim według zdania *V. Bedy* w tey sprawie *Abimelech* rzecz arcy chwalebną wykonał, bo iako Kapłan uczynił z tego Chleba w Przybytku Pańskim Ofiare, nie iuż całopalną, kładąc na stosy dREW bydlę, ale Ofiare litości y miłosierdzia nad potrzebującemi, o ktorey BOG przez *Ozeasza* mówił. (o) *Miłosierdzia chciałem a nie Ofiary.*

(m) S. Bonav. Serm. 2. D. 5. (n) Malach. 1. 7. 11. (o) Ozeas. 8. 7. 6.

fiary. Dwie zachodziły były w ten czas okoliczności. Pierwsza: potrzeba już namaszczonego Krola; ktoren lubo ieszcze był nie osiadł co do władzy y panowania Tron Krolestwa swego, z tym wszystkim już dla niego BOG był nagotował Krzesło Państwa Izraelskiego, ktore czekało go. Druga: głosy proszącego Rycerstwa, ktorzy dla swojego Pana bardziey, iak dla siebie profilili. Te dwie okoliczności były mocną pobudką *Abimelechowi*, że y naznaczoną dla BOGA, podzielił się z niemi daniną.

Obroćmy oczy wewnętrzne rozumu naszego na Czyściec, á przypatrzmy się należycie duszom w nim cierpiącym. Wszystkie te, ktore po skończonym pielgrzymowania swego czasie, w Czyścu znajdują się dusze, są to Krolowie naypewniejszy, nieskończonego Niebieskiego panowania; ktore lubo ieszcze Tronu Krolestwa swego nie osiadły, z tym wszystkim czekaia ich od BOGA zgotowane Niebieskiey chwały Krzesła, na ktorych nieomylnie zasięda; dziś iednak są w tak nędznym stanie, ze pod sprawiedliwości Boskiey dotykającą ręką, nie przez trzy dni, ale przez więcey czasu zostaiąc, szukaia dla siebie posiku, prowadząc ku swoiey pomocy, wiernych żołnierstwa, to iest, ubogich, y potrzebnych, żeby iezeli nie same przez się, to przynaymniey przez nich wymogły sobie u nas listość, y zmiłowanie. Ktoż będzie z nas tak nieludzki, żeby nie miał względu na tych Krolow, miarkuiąc ich potrzebę, y stan upokorzony? Kto będzie tak nieużyty, żeby się nie miał nakłonić, na ich żądania pokorne? Chlebem się będą kontentowały tym, co go z Opatrzności Boskiey mamy, gdy go udzielimy potrzebnemu, bo przez niego poszlemy tym zgłodniałym Krolom. Z przed Oczu Boskich brał *Abimelech* położone dary, miarkuiąc proszącego potrzebę, y czynił z nich miłosierdzia przykładną Ofiarę. My z przed oczu naszych umknijmy zbytecznych na mniey potrzebne rzeczy *Expensow*, udzielaiąc ich ubogim, á miłą za-

pewnie BOGU uczyniemy Ofiarę, gdy posilemy dusze potrzebujące.

Potrzeba Dawida zwyciężyła umysł Boskiego Kaptana, że się dał nakłonić do miłosiernego uczynku. Ach co za ostateczna potrzeba tych Świętych według Serca Boskiego Krolow! Jeżeli jest ten nędzny, ktoreń żadney nie ma rzeczy, toć nędzniejszy ten daleko, ktoreń nie tylko że nic nie ma, ale jeszcze oprócz tego, dług winien arcy wielki; w takim zaś jest stanie, że swoiey nędzy, nikomu nie pokaże, ani sam przez się prosić y żebrać może dla siebie pomocy. Ten sam jest miżerny stan tych Świętych Więźniow! nic nie mają, bo iuż im czas ten upłynął, ktoregoby sobie mogli co zarobić. (p) *Mortui non habent ultra mercedem.* Noc ich zaskoczyła, zabraniająca wszelką załug iakichkolwiek sprawę. (q) *Venit nox quando nemo potest operari.* Nikt ich nie wspomaga, bo nawet własne dzieci, ktore wydali na świat, wypielegnowali, y zбогacili, mniej dbając zapominają o nich. (r) *Filios enutrivit & exaltavi, ipsi autem spreverunt me.* Ani też powrócić się mogą powtore do żyjących, żeby się sami ratowali. (s) *Non est agnitus qui reversus sit ab inferis.* Są wyprowadzeni z pola wojującego Kościoła, ale obozują na takim placu, na którym ogniem y mieczem sprawiedliwość Boska bez przesłania ich ślaga. Y możeż bydź większa nędza nad tę? Wynisć nie mogą z tego mieysca, bo ich zatrzymują pozostałe długi, ktore samemi sobą cierpiąc wypłacają nieszczęśliwie. Niechże nas nakłoni ta wielka proźba ich, á bardziey złamie twardy upor nasz, do dania posłku tym Świętym przyśzłym Niebieskim Krolom przez ubogich, ktorych do nas posyłaia, żebyśmy przez nich, y tych ratowali.

Ta jest nieomylna prawda, że iałmużna miłosiernie udzielona potrzebemu troiaki przynosi pożytek. Pierwszy temu ktoreń ia czyni; drugi temu, ktoreń ia odbiera; trzeci temu, za kogo jest dana. Zebyśmy zaś rzetelnie rzecz wynurzył, lubo

(p) Eccles. 9. 5. (q) Joan. 3. 5. 4. (r) Jsaia. 1. 5. 2. (s) Sapi. 2. 5. 1.

lubo każda z tych Osob, z iedney iakmużny, swoy należyty bierze pożytek, z tym wszystkim ten który daie, większą odnoś korzystać z udzieloney iakmużny, niżeli ten który ją odbiera, choćby się rzeczą daną y zbogacił, ponieważ odbierający bierze rzeczy doczesne, uciekające, omylne, dający zaś dobra wieczne Niebieskie trwale, y bezpieczne zato nabywa. Ubogi bierze to, co było wielu przyczyną do zguby doczesney y wieczney; kto zaś daie iakmużnę, czyni taką sprawę, przez którą wielu na tym świecie zbogaciło się, a na tamtym w nieśkończonych opływaia dobrach. Gdyby tedy nas litość nad dufzami, do dania iakmużny dla ich wybawienia nie pobudzała, pożytek nasz z tad wynikający, powinienby nas przynajmniej do tego wzruszyć.

Do S. Grzegorza Papieża, gdy ieszcze był Opatem przyszedł był Anioł w postaci Marynarza szkodliwego na morzu, z płaczem prosiąc o miłosierdzie y iakmużnę. Kazał mu Święty dać 6. złotych Rzymskich na zapomożenie; lecz tym nie uspokojony gdy drugi raz począł prosić, powtore tyleż iak przed tym kazał mu dać; ale y tu zadofyć nie mając, gdy ieszcze prosił, a Święty iuż pieniędzy nie miał, kazał mu dać srebrną Misę Matki swej, która w ten czas znaydowała się przy nim. Odszedł z dziękczynieniem Anioł, a Grzegorz wkrótce wstąpiwszy na Papieństwo, gdy według zwyczaju swego, dwunastu karmił ubogich, trzynastego raz postrzegł z odmienną co raz twarzą, którego zawoławszy na stronę gdy się spytał ktoby był? Odpowiedział że był Anioł, ten sam, ktoremu srebrną Misę w postaci Marynarza prosiącego kazał dać, przydając te słowa: *Wiedz o tym Grzegorzu iż tego czasu ktorego ten miłosierny wykonał uczynek, BOG w nagrodę tego, na naywyższą w Kościele swoim naznaczył cię dostojność.* Obficie dosyć korzystał Grzegorz, za iakmużnę uczynioną Aniołowi, lubo Anioł tego co wziął nie potrzebował. Coż gdyby ją był uczynił dufzy w Czyścu potrzebującej?

Zga-

Zgadzaia się między sobą S. Cyprian z S. Anzelmem, w przyrównaniu iałmużny, do Chrztu S. w niektórych rzeczach, a co więcey że w niektórych bardziey ia nad Chrzt. przekładaia, przez to; że Chrzt raz tylko iednę zmywa z człeka plamę pierworodnego grzechu, ponieważ raz tylko ludźiom zwykł się dawać, iałmużna zaś tyle razy się czyni. A co większa, bardziey a bardziey człeka zdobić może, więkşę co raz przynosząc mu zaştugi, według obfistzey hoynoştci, czego Chrzt nie czyni. Dla czego Święty Chryzostom wszystkim do tego Świętego, zachęcaiać iałmużny używania, woła na każego: (t) *Da homo pauperi terram ut accipias Caelum, da nummum, ut accipias Regnum, da micam, ut accipias totum.* Day człecze ubogiemu ziemię, abyś wziął Niebo, day szeląg abyś wziął Kroleştwo, day odrobinę, abyś wziął wszystko.

Gdy Chryştus z nami żyiać, na tym świecie bawił się, żadnego nie mamy z Ewangelij wyraźnego dowodu, żeby iakie znaczne przez ten czas, na potrzeby Jego wychodziły szafunki, y owszem o naymnieyszych nie czynia wzmianki Święci Ewangeliştowie expensach, opisuiać życie Jego, ktoren w pierwszych dniach życia, gdy sama natura wyciągała dla drobnego ciała Jego przyzwoitey wygody, mieć ie y nie mógł od nikogo, w żłobie położony między bydlęty. W dalszym zaś życia czasie, tak wielki nam przykład uboştwa z siebie chciał zoştawić, że nie miał na czymby Głowę swoją Boską skłonił. Z tym wszystkim iak skoro tylko umarł, zaraz nie małe, po śmierci, dla niego, zaczęły byđź szafowane Expensa. Jozef z *Arymatei*, nowe Przeştcieradło kupił. *Nikodem* sto prawie funtów kosztowney zapłacił Mirry. Niewiaştly o drogie dla namaszczenia Ciała Jego postarały się Oleyki; zgoła tak wielkie dla Zbawiciela, po śmierci Jego pokazały się szafunki, iakie w całym życiu nie były. Wiedzieć powinniştmy o tym, że Chryştus po swoiey śmierci wştąpił

wstąpił był do Czyśca, dla wybawienia dusz w nim zatrzymanych; w ten czas tedy, gdy Dusza Jego między Czyścowymi dla uwolnienia ich, zabawiała się więźniami, chciał nas przez szafunek dla Ciała Jego uczyniony nauczyć, żebyśmy hojność znaczną z pozwołonego nam doczesnego dobra dla dusz Czyścowych czynili. Inny jest stan człowieka za życia, inny po śmierci. Każdy krok życia Zbawicielowego, był wyśypanym dla nas wszystkich łask skarbem, każdy moment nieporównanym dobrodziejstwem, który *przechodził dobrze czyniąc*; umarli życie, chorzy zdrowie, ślepi oświecenie od tego Pana brali; po śmierci zaś przyjmował świadczoność sobie od ludzi dobrodziejstwa. O iak wiele takich dusz cierpiących znajduje się w Czyścu, które żyjąc te chwalebne mieli w używaniu zwyczajnie, każdemu dobrze czynić, świadczyć łaski, wspierać dobrodziejstwa potrzebnych, dziś zaś są w takim stanie, że same ratunku y dobrodziejstwa od nas żądają! Gdybyśmy mogli wewnętrzne duszy naszej otworzyć oczy, iakbyśmy się napatrzali, wielu wystawiających ręce razem z ubogimi, y o iakmużnę proszących, takich którzy za życia tego nie potrzebowali, innym dobrze czyniąc. Gdy na Ciała Chrystusowego potrzebę, wspomniane czyniono szafunki, w ten czas dusze SS. Oyców zatrzymane, na wolność wieczną wychodziły. Ciałem Chrystusowym są ubodzy, nędzni, y potrzebujący ludzie, którzy ubogiego Chrystusa na sobie wyrażając, naszą szczerze pomocą na tym świecie utrzymują się; gdy im co z naszego udzielimy dobra, które z Boskiej obficie mamy Opatrzności, pewne wyprowadzenie dusz Czyścowych na szczęśliwą wieczność nastąpi.

Święty Augustyn zachęcając wiernych do czynienia iakmużny, żeby żadnego z nią ubogiego nie miiali, taką daie pobudkę; że Chrystus nie tylko w ubogich duchownym sposobem do nas po iakmużnę przychodzi, ale częstokroć dla nas

szey

szey więkſzey przed Niebem y ziemią zaſługi, ſam ją z rąk naſzych odbiera, iako ſwiadczy życie wſpomnionego Świętego Grzegorza Papieża, ktoren u ſtołu ſwego, nie tylko w poſtaci ubogiego Pielgrzyma miał Anioła, ale y Króla Aniołów ſamego Zbawiciela; Mowi tedy wſpomniony S. Auguſtyń. *Date omnibus; ne cui non dederitis, ipſe ſit Chryſtus.* Dawaycie wſzystkim; żeby ten ktoremu byſcie nie dali, nie był Chryſtus. Wątpić o tym nie trzeba że z ubogiem i przycho-
dzą do nas po iakmużę y duſze ktorych za PoſkARBICH ſobie mając, wyplacają ſię miłofiernym od nas wziętkiem ſprawiedliwoſci Boſkiej, gdy tedy ich miłamy, żałując dla nich proſzoney iakmużny, albo odwracamy na inną ſtronę oczy, żebyśmy ich nie widzieli, lękać ſię trzeba, żebyśmy nie zabraniali w ten czas, proſzacey dla ſiebie z ubogiem duſzy.

Wielebna Franciſzka od Nayſwiętſzego Sakramentu, Zakonu Karmelitańskiego, gdy raz ubogiemu proſzacemu u fortu o troche Chleba dla pożywienia, nie dała go, dla tego że nierychło przyſzedł, a iakmużna wſzystka dla ubogich naznaczona już wydana była; pokazała ſię iey duſza, żaląc ſię wielce na nią, że przez tego ubogiego poſilku iey nie dała, o ktoren ubogi imieniem duſz Czyſcowych proſił, przydając to, że była potrzebnieyſza bardziey niżeli ten ubogi.

Odpowie kto. Nie każdy może uſtawiczną czynić iakmużnę luboby chciał tym ſpoſobem dać pomoc y ratunek duſzom, ponieważ nie każdy ieſt w iednakowym ſtanie, dobra doczeſnego pozwolonego ſobie od BOGA, żeby nim równie z drugim ſzafował, ale ieden ma więcey, drugi mniej. Prawda że nie iednakowo BOG dobrami doczeſnemi ludzi podzielił, ale iednakową wſzystkim dał dobrą wolę uczynienia. Dwoiakim albowiem ſpoſobem wſzystkie ſprawy naſze zwykliſmy czynić, raz wewnątrznie co do umyſłu y intencyi, nakłaniając wolę naſzą do uczynienia; drugi raz powierzchownie co do ſkutku wypełniając to co było w intencyi.

cyi. Nie możesz wykonać tego co potrzeba wyciąga, miarkując pozwołoną sobie szczupłą od BOGA dobra doczesnego cząstkę, ale możesz mieć dobrą chęć uczynienia, gdybyś był w sposobniejszym stanie. Którą chęć, intencją, y umysł dobry, BOG przenikający skrytości serc ludzkich, przyjmuje za rzecz wykonaną, y tak ją nadgradza, iak gdyby w skutku wypełniona była; O czym wyraźnie S. Augustyn.

(u) *Deus coronat voluntatem, ubi non invenit facultatem.*

BOG obficie nadgradza nasze żądania.

Gdy nie niemamy sposobu do wykonania.

Obaczmy tego piękny dowód. W Kościele Jerozolimskim zwyczaj był na potrzeby Domu Boskiego, według każdego przemożenia y nabożeństwa, do publiczney kassy składać ialmużny. Przychodzili różni Panowie rzucając znaczne pieniądze, przyszła też y uboga Wdowa, która nie mając więcej tylko szczególnie dwa szelagi, y te z węzełka dobywszy wrzuciła. Widząc to Zbawiciel na ten czas w Kościele znajdujący się, obrociwszy się do Uczniów rzecze: (x) *Vere dico vobis, quia Vidua hac pauper plus quam omnes misit.* Zaprawdę powiadam wam, że Wdowa ta uboga, więcej niżeli wszyscy włożyła. Było wprawdzie mało względem innych co wrzuciła ona uboga, ale przewyższyła wszystkich rzUCAjących dobrym swoim umysłem, y intencją, którą BOG przyjął.

Przyczyna dla której ialmużna jest środkiem pewnym, y sposobem doskonałym, dla ratowania dusz, jest ta: że ona jest lekarstwem wielce doświadczonym, na chorobę łakomstwa, na którą nayczęściey chorują dusze na tym świecie znajdujące się, a na tamtym przez męki wypłacaia się. BOG albowiem Wszechmogący według świadectwa S. Grzegorza, zwykł leczyć choroby dusz naszych, przez sprzeciwiające się zarazie lekarstwa, ktoremi wprowadzona do duszy słabość wypędzona bywa, tak iak choroba ciała od przeciwnych

R

ciwnych

(u) Psalm. 100. (x) Joann. 21.

ciwnych zwyciężona uchodzi sposobow. Ze tedy łakom-
 stwu, sprzeciwia się hoyna ku ubogim szczodroblivość, mo-
 cą ktorey wkorzeniona żądza, zebrania doczesnego dobra w
 nas ustaie, idzie za tym że iałmużna, iest lekarstwem zbawien-
 nym, tak na uleczenie karania umarłych, iako y wykrocze-
 nia łakomstwa żyjących. Niech grzech dopieka dusze iak
 ogień wzniecony, ieżeli go dana ubogiemu iałmużna skropi,
 złość grzechu moc swoią straci, y iako zagaşzony płomień
 szkodzić nie będzie. Mowi Duch S. przez Kaznodzieie Pań-
 skiego: (y) *Ignem ardentem extinguit aqua, & eleemosina resi-*
stet peccatis. Ogień pałaiący gasi woda, á iałmużna znosi grze-
 chy. (z) Pokazał się po śmierci swemu Panu, iego sługa, kto-
 ry mu dawniey przed tym służył, á opowiedziawszy o sobie
 kto był, y że dusza iego do tych czas zatrzymana była w Czy-
 scu, przypomniał mu dług swoy, że ieżcze za zasługi iego
 należało mu się groszy ośm, o ktore prosił aby zaraz dane
 były na ubogich dla iego ratunku. Tak mała iałmużna wiel-
 ką miała bydź pomocą duszy strapioney; Cożby uczyniła gdy-
 by w znaczniejszey kwocie rozdana była?

Jeżeli licznym od BOGA sobie danym potomstwem wy-
 mawia się kto od częstey iałmużny, niechże słucha co mowi
 S. Cypryan, ktorego zdanie iest te: iż komu BOG liczniey-
 sze dał potomstwo, taki do częstszey iest obowiązany iałmu-
 żny, bo ma więcej dusz, za ktore więcej trzeba B O G A
 prosić, więcej sumnienia do zgładzenia ich wystepkow,
 więcej osob ktorych życie iałmużna utrzymuie, według słow
 Pisma: (a) *Eleemosina à morte liberat, & ipsa est quæ purgat pec-*
cata, & facit invenire misericordiam, & vitam æternam. Iał-
 mużna od śmierci uwalnia, y ona iest ktora oczyszcza z grze-
 chow, y znayduie miłosierdzie, y życie wieczne.

Ubogi wieśniak, ośtatnie w ziemi rzuca ziarno, na tey
 zafadziąc się nadziei szczegulnie, że sowyty pożytek z niego
 czasu zniwa odbierze, lubo go częstokroć ta nadzieia omyła;

alc

ale nas dana ialmużna w skutku swoim omylić nie może, według słow Przedwieczney Prawdy: (b) *Da pauperibus & habebis thesaurum in Caelo.* Day ubogim a będziesz miał skarb w Niebie. Depozyt naydroższy każdy sobie w Niebie składa, kto przez ialmużnę dusze z Czyśca wyprowadzoną, nieofzacowanym okupem Męki Zbawicielowey zapłaconą w Niebie mieć będzie. Spytano się raz Bogacza, wieleby miał pieniędzy? Odpowiedział że tylko sześćset złotych, a gdy temu nie wierzano, dla znacznych jego intrat, rzekł na to, że tylko te szczególnie pewne miał pieniądze, którą dał ubogim to jest złotych 600. inne zaś wszystkie były stracone. *Solum possideo quae dedi pauperibus.* Przypatrzmy się wszystkim w całym życiu naszym, na rzeczy znikome, a bardziey na zbytki poczynionym expensom, a sami osądziemy że wszystkie z dymem poszły, y cień ich nawet nie została się, te tylko dla nas się zostały, które dla BOGA y dla dusz wybawienia kiedy uczyniliśmy. Te BOG wpisuie w swoje wieczney pamięci Księgi, za te nam y tu na ziemi łaską, y w Niebie chwałą nieskończoną zapłaci.

H I S T O R Y E.

I.

Tondalus Żołnierz rodem z *Hibernij*, widzenie które miał przed swoją śmiercią, w te słowa opowiadał. Gdy dusza moja z tego ciała wychodziła, widząc go już obumartym, a uznając się być winną wielu występku, wskroś bojaźnią przeięta, żądała powrócić się nazad do ciała, lecz nie mogła; przeto szczególnie jednego miłosierdzia Bożkiego ku swojej pomocy wzywała. Tak strapioną będąc obaczyła przycho- dzącą ku sobie tak wielką liczbę nieczystych duchow, iż nie tylko pomieszkanie to w którym umierała, ale drogi y wszystkie ulice były niemi napełnione, którzy dla niewypowiedzia-

R2

ney

ney złości, zębami zgrzytaiąc, pazorami szpetnę swoje twar-
rzy drapali. W tym zessał B O G Anioła ku mojej pomocy,
ktorego widząc dusza moja, z daleka przychodzącego, z wiel-
kim utefknieniem przybycia jego czekała. Zbliżywszy się te-
dy Anioł, pocieszył mnie mówiąc: bądź pewień o Boskim mi-
łosierdziu, lubo trochę ucierpiś za wiele, na coś zaśluzyl;
Podź za mną, á cokolwiek ci pokaże, abyś miał w pamięci,
ponieważ musisz powrócić się do ciała. Gdy w daleką dro-
gę puściłem się z Aniołem, przyszliśmy na dolinę bardzo stra-
szliwą, ciemną, y głęboką, rospalonemi węglami na-
pełnioną, mającą nakrycie żelazne o sześciu łokciach, które
tak mocno było rozpalone, że gorącością swoją przewyższa-
ło ogniście węgle, z ktorego tak nieznosny wychodził smrod,
że mnie bardziey, niżeli te straszliwe widzenie dręczył. Na
te żelazne rozpaloną blachę, padała nieprzeliczona liczba mi-
zernych dusz, na ktorey smażyły się poty, poki niby w roz-
paloney brytwannie wrząca tłustość nie rostopiły się, á co
więcey przez wspomnioną blachę, niby przez sukno rozpu-
szczony wosk, przechodziły, y tak na onych rozpalonych
węglach nową zaczynały mękę. Potym dusza moja, z A-
niołem przyszła do dziwnie niewypowiedzianej wielkości
Smoka, ktorego paszczeka tak wielka się zdawała, żeby
się w niey mogło zmieścić dziewięć tysięcy ludzi zbroynych,
w pośrodku ktorey Bestyi, nieprzeliczone mnostwo tak Mę-
scyzn, iako y Niewiaśc, okrutne cierpiących męki znaydo-
wało się. Tego czasu Anioł odemnie odszedł, bez ktorego
gdy zostałem się, czarci porwawszy duszę moję, w środek
tey Bestyi wrzucili, gdzie niewypowiedzane cierpiącem męki,
kąsanie, y szarpanie psów, Niedzwiedzi, Lwow, Gadzin, y
nieprzeliczonego innego zwierza straszliwego, bicia od czar-
tow, upał ognia, ostrość zimna, smrod siarki, zaćmienie o-
czu, płynienie łez, zgrzytanie zębów, tak że własną twatz
dla dla boleści nieznosnych musiałam drapać. Dziwnym ie-
dnak

dnak lecz niewiadomym sposobem wyrwany zostałem z po-
środka oney Bestyi, a wielce słabym słysząc się na siłach, dla
poniesionych mąk, y leżąc na ziemi, obaczyłem Anioła przy
sobie stojącego, który mnie posiliwszy, prowadził nad Jezio-
ro obszerne y burzliwe, mające w sobie straszliwe bestye ryczą-
ce, y pragnące pożarcia dusz; przez Jezioro most był długo-
ści mil dwie, a szerokości pięć iedną mający, na którym
przybita była deszczka żelaznemi y wielce ostreimi nabita ćwio-
kami; wszystkie zaś Bestye Jeziora, zgromadzone czekały
przy moście dla uchwycenia duszy, ktoraby nie mogła przez
ten most przeysć. Rzekł tedy Anioł: trzeba żebyś przez ten
most poszedł, lecz nie sam poydziesz, ale y krowę dziką y nie-
ugłaskaną (ktorą w życiu Kmotrowi twemu bez iego wiado-
mości wzięłeś) masz z sobą prowadzić, y całą za mostem
mnie oddać. Na to odpowiedziałem Aniołowi; iakim spo-
sobem ia mizerny mogę poprowadzić krowę, ile dziką y złą w
śród takiego niebezpieczeństwa, gdzie nawet sam utrzymać
się nie mogę? Widząc zaś dusza, że tak koniecznie miała by-
ła uczynić, poczęła opierającą się ciągnąć za sobą krowę, y
z nią iść przez most, po którym idąc gdy stała dusza, upa-
dała krowa, a gdy stała krowa, upadała dusza, y tak wzajemnie
to wstając to upadając, szliśmy oboje razem, aż poki do środ-
ka mostu nie przyszliśmy, gdzie zaszedł nam drogę iakiś nie-
znajomy człek, ukradzione snopy na sobie niosąc; Tam tedy o-
bydwie te dusze wzajemnie się poczęły prosić, aby iedna dru-
giey nie tamowała podroży, nogami od gwoździ zranionemi
skrzwawioney, aż na koniec niewiedzieć iakim sposobem prze-
minęły się. Gdy tedy dusza przeszła przez most, obaczywszy na
drugiey tronie stojącego Anioła, żaląc się przed nim pokaza-
ła mu nogi skrzwawione, ktorą Anioł poprowadził do ognistego
domu, z ktorego płomień wychodził na sto krokow, poży-
rający y chwytający w siebie wszystkie dusze ktorekolwiek
zastawał. Przed drzwiami domu tego, stali katowie z noża-
mi,

mi, siekiram, ostremi kofami, toporami, świdrami, żeby nie-
 mi dusze z własney odzierali skóry, rąbali w sztuki, ścinali,
 dręczyli, trzymając każdy pod swoją ręką dusz wiele, wszy-
 stko to cierpiących; gdzie za pozwoleniem Anioła, ciż sami
 kaci porwali moją duszę, y wspomnionemi instrumentami ni-
 by w sztuki dzieląc płatali, a rozplataną w ogień wrzucili ten,
 w którym dręczone były dusze cielesnych ludzi. Potym po-
 prowadził Anioł dusze na miejsce y męki od przeszłych stra-
 szliwsze, y pokazał iey Piekło, a w nim Xiążęcia ciemności,
 w straszliwej postaci. Na ostatek gdy dusza nie tylko wi-
 działa, ale y doznała na sobie tychże samych mąk piekiel-
 nych karanja, poszła z Aniołem, y obaczyła mur wysoki bar-
 dzo, w pośrodku którego była wielka liczba tak Męsczyzn,
 iako y Niewiaśc, wiatr z deszczem głód, y pragnienie cier-
 piących, y wielce smutnych. Na pytanie duszy coby to za
 Osoby były Anioł? odpowiedział: Te dusze lubo są złe, ale
 nie tak bardzo, bo lubo na świecie uczciwie żyły, ale że z dobr
 swoich doczesnych ubogim nie udzielały, iak były powinne,
 dla tego cierpią te męki do lat kilku, po których wyprowa-
 dzone będą na odpoczynek dobry. Potym Anioł z duszą
 przyszli do drzwi, przez które wchodząc obaczyła dusza
 pole piękne rozlicznych kwiatow, y zapachu pełne, iasne,
 y wesole napełnione mnożstwem nieprzerachowanym dusz o-
 boiey płci; nocy tam nie było, ani Słońce zachod miało, ale ia-
 śność ustawicznie trwała, z pośrodku którego pola, źródło ży-
 wey wody wypadało. Spytała się Anioła dusza, iakichby dusz
 był ten odpoczynek? Na co odpowiedział Anioł: na tym miej-
 scu mają pomieszkanie dusze te, które do swojej doskonało-
 ści ieszcze nie doszły, a lubo już uwolnione są od mąk, ie-
 dnak nie mogą się łączyć ieszcze z towarzystwem Świętych.
 Z tamtego miejsca ruszywszy się dusza, gdy daley poszła,
 obaczyła dwie osoby świeckie niegdyś sobie znaiome. Idąc
 tedy z Aniołem w dalszą drogę, obaczyliśmy mur wielce wy-
 soki

foki y dziwnie iasny, tam gdyśmy weszli, obaczyłam wielkie Woyska Aniołow, śpiewających y wychwalających BOGA, Męczyzny y Niewiasty weselące się, w piękne przybrane szaty, w którym mieyscu dziwnie słodki zapach znajdował się; rzekł Anioł do mnie: te są zapłaty dusz w Małżeństwie żyjących, które, wiarę przysięgi swojej zachowując, y dzieciom swoim, dobre wychowanie dając, doczesne swoje dobra ubogim, Pielgrzymom, y Kościołom udzielały. Przechodząc tedy z Aniołem przez środek tych dusz, pokazał się nam mur także wyśoki iak y przeszły, wszystko z najczystsze- go złota wystawiony, ktorem przeszedłszy obaczyłam Krzesła złote, drogiemi kamieniami przybrane, y iedwabiami najpięknieyszemi przyozdobione, na których siedziały dusze Męczyzn y Niewiaśc w leciech podeszłych, przybrane w suknie białe, w Koronach, y we wszelkich ozdobach, których twarzy iako Słońce w południe iasniały, śpiewając BOGU słodkim głosem *Alleluia*. Rzekł tedy do mnie Anioł: te dusze są wstrzemieliwych, które przez nieiaki czas żyjąc według ciała, ostatek życia swego na usługę BOGA prowadziły, lub Męczeństwo dla Chrystusa cierpiąc, lub siebie samych z występkami y pożądliwościami zwyciężając y krzyżując. Gdy na te Osoby z wielką patrzałam ciekawością, uważając ich ozdobę y chwałę niezmierną, postrzegłam Oboz y Namioty wystawione z drogiego szarlatu, ze srebra, złota, y iedwabiu, przedziwną pięknością wyrobione, z których słyszałam głosy, nad zwyczaj miłe y przyjemne, a tam będących dusz błogosławieństwo y chwała wszystkie przeszłe które widziałam chwałę przewyższały. Powiedział mi tedy Anioł: ci są Zakonnicy y Zakonnice, którzy w życiu swoim Zakonnym należycie się sprawując, pod posłuszeństwem dni swoje prowadzili. Potym wszystki obaczyłam mur wyso- kością, ozdobą, y światłem przewyższający przeszłe które widziałam, ze wszelkiego drogiego kamienia wystawiony, ktorem

ktoren zamiast wapna miał złoto, a zamiast kamieni wszelkiego rodzaju kleynoty. Stanawszy tedy na tym murze, obaczyłem dziewięć Chorów Anielskich, y słyszałem niewypowiedziane słowa, których ani mogą ludzie mówić, ani go-dzi się im wspominać. Z tego miejsca (rzecz dziwna do po-ięcia) obaczyłem wszystką chwałę tę, którą przedtym wi-działem, y świat cały, iakby pod jednym Słońca promieniem, a dusze stojące ani na tę, ani na inną stronę obracające się, ale na jednym miejscu wszystkie, z każdej ich strony iak były wi-działem. Nie tylko zaś widzenie, ale y wiadomość niezwy-czayna przystąpiła w ten czas do mnie, dusze moje napelnia-jąc, tak doskonałym sposobem, iż już więcej nie potrzebo-wałem pytania, ale wszystko zupełnie poznawałem, z czego gdy wielką radość, y niezmierne wesele w sobie usłyszałem, a przy tym chęć y pragnienie zostania się na tym miejscu, łą-godnie na to usłyszałem Anioła mówiącego: Widziałeś to wszystko co pokazałem ci, przeto cokolwiek obaczyłeś abyś miał mocno na pamięci twoiej wyrażono obowiązue cie, ponieważ musisz do ciała nazad powrócić się. Sprawiedli-wie y skromnie od tego czasu masz życie prowadzić, nauczay y napominay przewrotnych y złe żyjących. Na te słowa ciężko westchnęła dusza, brzydząc się przyobleczeniem po-wrotnym ciała, którego się lękała: y tegoż samego momentu, którego w Niebie gadałem z Aniołem, obaczyłem się bydź przyobleczoneym w ciało własne, w którym będąc, śmiercią zawarte otworzywszy oczy, około stojących obaczyłem. Te widzenie iak jest wyrażone opisuie *Dionysius Carthusianus Lib. Dialogorum; Articulo 21.*

II.

Opisując podobne widzenie *Bonifacius* w liście do Siostry jednego człeka wskrzeszonego tak mówi: Umarły ten widział miejsce nad zwyczaj wielkiego wesela, na którym niewidzianej piękności nieprzerachowaną liczbę cieszących się

się ludzi obaczył, ktorzy wzywali go do towarzystwa swego, aby z niemi razem ich wesela (gdyby mu pozwolono) zażywał. Mieysce te oprócz wielkiey chwały dziwnie słodką wonnością napełnione było. Gdy się chciał dowiedzieć co by to za mieysce było, tak piękne, y ozdobne, pełne wszelkich roskosz? odpowiedzieli mu Aniołowie, iż to był on sławny Ray. Widział też y ogień, y smoły wrzącey dziwnie straszną rzekę, przez którą zamiast mostu, drzewo położone było, á po nim dusze Święte y doskonałe, które szły bez żadney trudności, bezpiecznie na drugą stronę przechodziły. Drugie zaś które mniej doskonałe były, chwielejąc się w swoim przechodzeniu, z drzewa w rzekę te wpadały. Zaczyn niektóre wpadając wszystkie y całe się zanurzały; drugie w poł, inne do kolan, á niektóre aż do kostek. Z tym wszystkim każda z dusz tych spadających, daleko iaśnieysza y pięknieysza wychodziła na drugi brzeg rzeki oney. Jeden z Aniołów o tych duszach, które w rzekę wpadały, tak mu powiedział: te dusze są które po wyjściu z ciała swego, doskonałe od letkich win przez pokutę oczyszczone nie były, zaczyn aby godnie bez żadney plamy w oczach BOGA swego stanęły, przez te karanie które widziałeś, oczyszczenia y obmycia swego potrzebowwały. Za tą rzeką widział mury iasne dziwney długości y wysokości, o których mu Aniołowie powiedzieli: iż to jest one Święte, y chwalebne Miasto Niebieskiey Jerozolimy, w którym te Święte dusze na wieki weselić się będą. Tych tedy Świętych dusz, y tego Miasta chwalebnego murów, tak wielka niezmiernego światła iasność y ozdoba była, iż (iako powiadał) dla zbytniego blasku, żadnym sposobem na nie patrzeć się nie mógł. *Specul. Exempl. N. 189. Ex Epist. Bonifac. de hom. ad vitam revocato. Baron. ad Annum 719.*

III.

Jeden Zakonnik Cysterskiego Zakonu, dobrze życia Zakonnego ustaw przestrzegający, gdy w Panu zasnął, tegoż
 S samego

samego dnia po zeyściu iego, Zakrystyan tamtego Klasztoru, nocy nastempuiącey, czekając uderzenia zegaru, dla zadzwonienia na Jutrznia, obaczył przed sobą stojącego, nie dawno pogrzebionego Zakonnika, ktoren żalofnym do niego rzekł głosem: Oycze Zakrystyanie, ia jestem ten y ten Brat nie dawno zmarły, ktoren lubo w życiu Zakonnym przy łasce dobrotliwego BOGA, starałem się ustawy Zakonne zachować, z tym wszystkim w tym wielce wykroczyłem, że urzędu Dyakoństwa bardzo pragnałem; żebym zaś te dostojność otrzymał, mimo uwage boiaźni Boskiey, sam w sobie byłem nie uspokoiiony, a co większa bez żadney należytey za ten grzech pokuty, z tego świata zszedłem, nie rozumiejąc aby rzecz ta, miała bydź takim wykroczeniem, iakie po śmierci obaczyłem. Lecz miłosierny BOG pozwolił mi pokazać się tobie, abym gdy iuż nie mogę sam dla siebie co załużyć, Modlitwami Braci naszych, mógł miłosierdzia Jego dostać. Zaczyn przez dobroć nieskończoną Zbawiciela naszego, prosze cie, chciał o tym Przełożonemu Klasztoru oznaymić, moją opowiadając w mękach ciężkość, y prosić; aby Modlitwy za moje wybawienie naznaczone były. Na dowod tey prawdy, Księgę Psalterza ktorey od kilku dni, w Klasztorze szukaia, na tym y na tym miejscu znajdziesz. Zakrystyan lubo człek rozsądny był, z tym wszystkim te niewyuczayne widzenie sam w sobie utaił nikomu o nim nie wspominając, żeby mu iakiego szatańskiego nie przyznano oszukania. Nocy tedy nastempuiącey uspokoiwszy się, gdy sobie przypomniał wczorajsze widzenie, powtore on umarły stanawszy przy nim, y żałując się mocno na iego nieuczynność, rzecze: Ach Oycze nie dobrze uczyniłeś! Ja gniew Boski na sobie nosze, w którego ręce, jest rzecz froga dostać się, przeciwko ktoremu wykroczyłem. Ty day BOZE abyś tego nie kosztował, co ia cierpie. Gdybyś mógł wiedzieć iak jest ciężkie y najmnieysze karanie dusz na tamtym świecie, nie byłbyś tak niedbałym

w rato-

W ratowaniu ich. Nie odwlekayże w dalszy czas, moiego ratunku, chciey oznaymić moią proźbę Przełożonemu, mam albowiem nadzieie że przez Modlitwy Braci naszych, u najłaskawszego Sędziego BOGA, miłosierdzie otrzymam. Odbierzże teraz z ręku moich ten Psalterz, ktoren się ieszcze do tych czas nieznalazł. Zakrystyan chcąc doświadczyć ieżeli ten umarły, miał prawdziwe, y dotkliwe ciało, w którym się pokazał, łaską którą miał przy sobie, ugodził z letka w niego, która żadney nie dotknąwszy się rzeczy, ani oparłszy się o suknie, niby przez wiatr przeszła. Dnia tedy następującego, Przełożonemu y Zakonnikom, Zakrystyan to co widział y słyszał opowiedział, y Psalterz od umarłego wzięty, iako za świadka prawdy pokazał. *Ex Lib. de vir. Illustrib. Ord. Cistercien.*

IV.

W Zyciu Karola wielkiego iest wyrażona rzecz ta: Jż na dworze iego żołnierz ieden, przez cały prawie wiek służąc mu, śmiertelnie zachorzał. Ten bliskim śmierci będąc, zawoławszy do siebie Siostrzeńca swego rzekł mu: Oto Krowi lat 60. służąc nic nie wysłużyłem dla siebie oprócz iednego porządku żołnierskiego y konia iednego ktorego wiesz. Czynie tedy te rozporządzenie tego wszystkiego cokolwiek mieć mogłem na tym świecie. Rzeczy tobie oddaie, po śmierci zaś moiey, konia tego przedasz, a pieniądze wszystkie za dusze moje ubogim rozdasz. Obiecał Siostrzeniec należycie to wykonać. Gdy umarł żołnierz, Siostrzeniec widząc konia dzielnego, ani go sprzedał, ani też otaxowawszy ile był wart, pieniędzy swoich na iałmużne ubogim za niego dał, ale go dla siebie zatrzymał. W poł Roku po śmierci dusza zmarłego Wuia, ukazawszy się Siostrzeńcowi, y żaląc się wielce na iego nie ludzkość, że zadofyć nie uczynił woli iego, przez co był zatrzymany w Czyscu, rzecze: nie uczyniłeś zadofyć temu co rozkazałem; dla poratowania zbawienia me-

go, ponieważ iakmużna odemnie naznaczona, połowe czasu wypłacenia mego w Czyfcu miała mi być zgładzić, lecz za to wiedz tym, iż uczynił Sędzia najprawiedliwszy BOG o tobie wyrok: Dusza moia poydzie do wiecznego odpoczynku, ale twoia dusza za twoie niewierność karanie otrzyma te ktore ia miałem w mękach pełnić. To wyrzekłszy zniknął. *Cantipratanus Lib. 2. Cap. 53. in Specul. Exempl. 378.*

V.

Wielebny Jwo Zakonu Kaznodzieyskiego, niegdys Prowinicyał ziemi Świętey. Czasu iednego po Jutrzni w Kościele na Modlitwie będąc, gdy modłać się oczy w gore ku lampie gorejącey w Chorze podniósł, użył cię iakby Zakonnika swego Zakonu, stojącego w Habcie splamionym, y nie zwyczajnym. Gdy go spytał ktoby był? Odpowiedział: Ja iestem ten a ten Zakonnik ktory nie dawno z tego świata zszedłem, tobie dobrze znaiomy, ktorego wielce kochałeś. A gdy się go pytał Wielebny Jwo iakby się miał? Odpowiedział: bardzo zle y ciężko: w okrutnych mękach mam bydź przez lat 15. Chcąc się dowiedzieć przyczyny Wielebny Ociec, dla czego by przez tak długi czas tak ciężko miał bydź karany, ponieważ w Zakonie żył nabożnie? Odpowiedział umarły: nie pytay się Oycze przyczyny, sprawiedliwie albowiem według Sądu Boskiego ktoren iest ścisły, zasłużyłem na taką karę, ale cie iedynie o to proszę abys mnie ratował. Obiecał z wielką chęcią uczynić to Wielebny Jwo. Gdy tedy dzień zaiasniał; rano wspomniony Ociec za zmarłego Brata miał Najswiętszą Ofiarę, pod czas ktorey trzymając w ręku poświęconą Hostyę, te słowa dla wybawienia duszy mówił: Panie JEZU Chryste gdyby Turczyn trzymał kogo w więzieniu, a Podkomorzy iego ktoryby mu przez dwadzieścia lat służył, gdyby w nadgrode usług swoich prosił od niego o więźnia tego, pewnieby mu go nie bronił.

broniał. Panie Ty nie jesteś okrutniejszy nad Turczyzna, ja Twoim jestem odzwiernym, służąc Ci przez wiele lat, masz w więzieniu mego Brata. Przeto dla zasług Twoich proszę żeby mi miłosierdzie Twoje dało go. Gdy te słowa z wielkim łez wylaniem nie raz ale po kilkakroć powtarzał, po obfitym płaczu skończył Mszą Świętą. Nocy następującej będąc na Modlitwie po Jutrznii, Brata onegoż obaczył przed sobą stojącego w iasnym y bardzo pięknym ubierze, którego spytał ktoby był? Odpowiedział: Ja jestem ktoregoś wczorayszey nocy widział. A gdy się spytał iak się miał? rzekł: z łaski najmiłosierdniejszego BOGA dobrze, uprosiłeś mnie u Pana, y oddał mnie tobie, a już będąc wybawionym z Czyścya, idę do towarzystwa Duchow Błogosławionych. To wyrzekłszy zniknął. *Specul. Exempl.* 381.

VI.

Wielebna Franciszka od Nayświętszego Sakramentu Zakonu Karmelitańskiego, czasu iednego czyniąc Modlitwy za dusze zmarłych, obaczyła przed sobą stojącego Kapłana, ktoren głosem żałosnym rzekł do niey. *Ach Franciszko rozumieią ludzie, że to rzecz jest mała Charakter Kapłański! wiedz o tym że ten stan tak wielkiey wyciąga sumnienia czystości, że ia już byłem w oczywistym niebezpieczeństwie moiego potępienia.* Drugi Kapłan powiedział iey, że już 40. lat iak w Czyścju nieznośne cierpi męki, nie dla czego innego tylko że z nienależytą uwagą w życiu Nayświętszą sprawował Ofiarę. Przyfzli potym do niey cztery Sędziowie, ktorzy na Krolewskim Trybunale w Pamplonie sprawy sądzili, opowiadając iey z wielkim płaczem y ięczeniem swoje ciężkie męki, które ponosili, dla tego że oziemble, odkładając na długi czas, y leniwie sądzili tamtego Trybunału sprawy. Z ktorych ieden prosił sługi Boskiey, aby przestrzegła żyjących Sędziow (wymieniając ich) żeby nie zwlekali sądow y spraw, ale żeby sądzili sprawie.

sprawiedliwie, nie uważając na Osoby, ani się oglądając na ludzkie niełaski. Po nich przyszła dusza iednego Pifarza, otoczona nieznośnemi mękami, y zdała się bydz niby zamkniętą y ułożoną w ogniistym Kałamarzu, w którym dręczona była za to, że niedbale swoy urząd sprawowała. Także y dusza Lekarza iednego, która podobne cierpiała męki w Czyścju za niedbalstwo, y nie pilność około chorych. *Josephus Bonetta. Lib. 2. Cap. 6.*

VII.

SWięta Katarzyna Corka S. Brygitty, gdy w Rzymie modliła się w Kościele S. Piotra, przed Ołtarzem S. Jana Ewangelisty, pokazała się iey nieznaïoma iakaś Białogłowa, Pielgrzymka, w białych szatach, pasem przepasana, w białym zawiciu, y Płaszczem czarnym pokryta. Ta przystąpiwszy do Katarzyny, y wielką ludzkością pozdrowiwszy ją pokornie prosiła, aby się za dusze Noryki modliła. Spytała się Katarzyna zkądby była? Odpowiedziała: iż iestem z Krolestwa Szwedzkiego, żona Brata iey Karola, y iuż iestem umarła. Rzekła Katarzyna. Proszę cie abyś poszła do Matki moiey (która na ten czas także w Rzymie była.) Na to umarła rzekła, nie godzi mi się do niey iść. W krotkim zaś czasie wiedz o tym, iż nie małą pomoc będziesz miała, y wsparcie z Oyczyzny twoiey, ponieważ Noryka odkażala ci złotą Koronę, którą na swoiey głowie nosiła. Ale proszę cie powtore, abyś się gorąco za dusze iey modliła; á w tym zniknęła. Zadumiała na te słowa została Katarzyna, á obrociwszy się do swoich służebnic, pytała się dokądby odeszła ta Białogłowa? Odpowiedziały: szłyśmy głos kogoś gadającego, ale osoby nie widzieliśmy. Obaczywszy się tedy Katarzyna z swoią Matką, rzecz iey wszystką te opowiedziała, od ktorey usłyszała, że ona także modląc się obiawienie miała, iako *Gitba* żona Karola iey Brata z tym pożegnała się światem, y że dusza iey żądając ratunku, iey się pokazała. W krotce potym przyjechał do Rzymu z Krolestwa Szwedzkiego *Jn-*

gevaldys

gevaldus Amundon, sługa S. Katarzyny, ktoſen iey y o śmier-
Githy opowiedział, y złotą Koronę przywiązał, którą ona we-
 dług zwyczaju tamtego kraju, na głowie ſwoiey zwykła by-
 ła noſić, ile że z familij Norykow zrodzona była. *In vita*
S. Catharinae Svedicae Surius ad diem 22. Martij

VIII.

Świętemu Teobaldowi Biskupowi czaſu ieſiennego Ryba-
 ſcy przynieśli byli wielką ſztukę lodu, którą zamiast Ryby
 w Sieci ſwoie złapali, bardziey ſię z tego połowu weſeląc ni-
 żeli z poymania Ryb; wiedząc albowiem że S. Biskup na Pe-
 dogrę chorował, on mu lod przynioſłszy dla ochłody pod
 nogi położyli; z czego wielką uczuł ſolgę Biskup. Gdy ten
 lod długo trwał, nie roztapiając ſię, uſłyszal z niego głos ludz-
 ki Biskup, y zaraz go poprzyſłagił ktoby był. Zaczym głos.
 Jeſtem duſza ktora w tym zimnym lodzie za grzechy moje
 pokutuie, mogłabym być wybawioną, gdybyś 30. Mſzy SS.
 nie przeſtając przez 30. dni za mnie ofiarował. Chętnie na
 to Święty pozwolił. Gdy tedy iuż połowe Mſzy Świętych
 odprawił, a do dalſzych ſię odprawienia gotował, za ſprawą
 ſzatana, tey ſwiątobliwey uczynności przeciwnego ſtało ſię,
 że prawie wſzyſtkie Miasto, między ſobą Woynę podnioſło,
 biąc ſię wzajemnie Obywatele tamtego mieyſca; dla ktorey
 przyczyny proſzony był Biskup, żeby uſkromił hałas zawzię-
 tych między ſobą ſtron; dla czego ubior Kapłański złożywſzy
 z ſiebie Biskup, Mſzą S. dnia tego opuſcił. Drugi raz maiac
 Mſzą S. a dwie części iuż iey odprawiwſzy, podobnie dano
 mu znać, że Woyno wielkie Miasto całe obległo, y dla tey
 przyczyny muſiał takżę Mſzą S. opuſcić. Już tedy odprawi-
 wſzy 29. Mſzy Świętych, gdy oſtatnią chciał zaczynać, całe
 te Miasto, y Biskupie pomieſzkanie ogniem wznieconym za-
 paliło ſię. Radzili ſłudzy Świętemu Biskupowi, żeby od Mſzy
 Świętey wſztrzymał ſię. Odpowiedział S. Biskup: choćby całe
 Miasto

Miało w popioł miało się obrocić, Mszy Świętey nie opuścze. Ktorą gdy odprawił zaraz się on lod rozpułnął, á ogień ktoren się był pokazał, nakształt mgły rozszedł się, żadney szkody nie uczyniwszy. *Jacobus de Voragine Petrus de Natalibus. Lochner & alij.*

IX.

W Parmie Mieście Włoskim iest Kłafztor Zakonu S. Franciszka, pod tytułem Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej w którym Roku 1541. umarł był znaczny świątobliwośćią Mąż, Wielebny *Joannes de Via*; Temu wielce był przyiazny y przychylny ieden Brat Nowicyusz imieniem *Ascensius*, ktoren wielkie staranie w chorobie iego miał przedtym. Gdy tedy ten Nowicyusz po zeyściu Janowym w kilka dni trwał na gorącey Modlitwie, uyżrzał wielką światłość ogarniaiącą go, w ktorey iakiś Zakonnik wielce iasny do niego się zbliżał. Te widzenie wspomniony Nowicyusz po trzykroć miał, od ktorego tak był boiaźnią za każdym razem przeięty, że słowa najmnieyszego nie mógł wymowić. Aż naostatek ośmieliwszy się, gdy widział w wspomnioney iasności przychodzącego ku sobie tegoż Zakonnika, spytał ktoby był, y pocoby do niego przychodził? Odpowiedział: Ja iestem Brat Jan *de Via*, ktory z nieskończonego miłosierdzia Boskiego z Niebieskiemi Obywatelami policzony iestem. Jednakże żebym tego zaraz nie dostał, są mi na przeszkodzie niektore powinności za umarłych dusze, odemnie zapomniane, y opuszczone. Przeto wielce cie proszę abyś się o to postarał iako naysprzedzey żeby te od Braci naszych nadgrozione były, y zaraz zniknął. Gdy tedy Brat *Ascensius* widzenie te Przełożonemu opowiedział, á Przełożony Zakonnikom do odprawienia pilnie zalecił, znowu się pokazał temuż Bratu tenże *Joannes de Via*, daleko większą iasnością ogarniony, dziękuiąc mu za te uczynność, mając przy sobie dwoch Mężow wielce poważnych w Zakonnym swiego Zakonu odzieniu, w pośrodku

ku ktorých stał, ktorego czasu oznaymił mu, iż ci Mężowie
byli ieden S. Ociec Franciszek, á drugi S. Bernardyn Seneń-
ski. *Laur. Beyerlinc.*

X.

DWoch Zakonnikow ieden Zakonu S. Dominika, á drugi
S. Franciszka przyiaźń między sobą wzajemną mając, dnia
iednego gdy z sobą poufale rozmawiali, wzajemnie sobie to
przyrzekli, iż (ieśli by była wola w tym BOGA Wszechmo-
gącego) który by z nich pierwey z tego świata ześzedł, żeby
się żyjącemu pokazał, y o swoim stanie coby się z nim na tam-
tym świecie działo oznaymił. Umarł tedy w przody Zakon-
nik S. Franciszka, ktoren po kilku dni gdy Dominikan był w
Refektarzu, ukazał mu się w swoim Zakonu S. Franciszka u-
bierze. Przez czas nieiaki wzajemnie z sobą rozmawiając,
niektore rzeczy tajemne przyszłego życia onemu opowie-
dział. Na ostatek to przydał, że był zatrzymany w bardzo
ciężkich Czyścowych mękach. Na potwierdzenie zaś pra-
wdy tego wszystkiego o czym mu powiedział, położył rękę
na stole, y zaraz wyraziła się ognista ręka, ktora podziś dzień
w Amoreńskim Konwencie trwa. *Specul. Exempl.*

R O Z D Z I A Ł V.

O Karaniu zmysłu, ktore dusze Czyścowe
ponoszą.

Karanie zmysłu, iako się w przeszłym wspomniało
Rozdziele, iest udręczenie duszy ktore cierpi po-
nosząc od BOGA sobie naznaczonych mąk ucisk,
dla wypłacenia się Jego naywyższej sprawiedli-
wości, za swoje wykroczenia.

Zdanie pospolite Teologow iest, że karanie te dusza po-
nosi, od stworzonego od BOGA ognia, ktoren mocą daney

T

od

od BOGA sobie siły y dzielności, dufze dręczyć y uciskać może, iako instrument Jego sprawiedliwości. Wspiera się zdanie te na słowach Pisma, gdzie Apostoł mowi: (c) *Si cuius opus arserit, detrimentum patietur, ipse autem saluus erit, sic tamen, quasi per ignem.* Jeżeli czyia sprawa będzie gorzała, uszczerbek ponieście, on zaś zbawion będzie, tak iednak iakoby przez ogień. Ktore słowa tłumacząc *Cornelius a lapide*, rozumi bydź powiedziane o ogniu Czyścowym. (d) *Dico ergo primo. Certum est hunc locum intelligi de igne purgatorij.*

Karanie te zmysłu ktore dufze cierpią mocą ognia, potwierdzają świadectwa Świętych Oycow. S. Augustyn. *Lib. de Vera & falsa penitentia Cap. 18.* tak mowi: *Prius purgandus est igne purgatorij, qui in aliud seculum disulit fructum Conversionis. Hic autem ignis, & si aternus non sit, miro tamen modo est gravis, excellit enim omnem penam, quam unquam passus est aliquis in hac vita. Nunquam in Carne tanta inventa est pena, licet mirabilia passi sint Martyres tormenta.* Wprzody oczyszczony ma bydź ogniem Czyścowym, kto na tamten świat odłożył skutek nawrocenia. Ten zaś ogień, lubo wieczny nie iest, osobliwszym iednak sposobem iest ciężki, przechodzi albowiem wszelką karę, którą kiedykolwiek cierpiął kto w tym życiu. Nigdy w tym życiu takie nie znalazło się karanie, lubo przedziwne cierpieli Męczennicy katownie. Tenże Augustyn. *Serm. 42. de Sanctis circa medium* to potwierdza. *Si non bonis operibus peccata redimimus, ipsi tam diu in purgatorio igne, moras habebimus, quamdiu supradicta peccata minuta consummentur.* Jeżeli dobremi uczynkami za grzechy nie wyptacamy, tak długo w Czyścowym ogniu bawić się będziemy, poki wspomniane grzechy drobne nie będą zniesione.

Święty Grzegorz wielki, pisząc na Psalm: *Panie nie w zapalczywości Twóiey &c* tłumaczy Psalmisty wołanie do BOGA w te słowa: *Scio futurum esse ut post huius vite exitum, alij flammis expientur purgatorijs, alij sententiam aternæ subeant damnationis.*

(c) 1. Cor. 3. v. 15. (d) *Cornel. alap. in Epist. 1. ad Cor. C. 3. v. 15.*

tionis. Sed quia illum transitorium ignem, omni tribulatione existimo presenti intolerabiliorem, non solum in furore aeternae damnationis, opto non argui, sed etiam in ira transcurrentis timeo correptionis purgari. Wiem że to ma być, iż po tego życia skończeniu, jedni ogniem wypłacać się będą Czyścowym, inni wyrok wiecznego znosić potępienia. Ale że ten przemieniający ogień nad wszelkie uciski terazniejszy nieznosnym być sędzi, nie tylko w zapalczywości wiecznego potępienia niechce być obwinionym, ale nawet w gniewie przemieniającego karania lękam się być Czyyszczonym.

Święty Anzelm: (e) *Si propter tormenta vitanda, hic Regē paremus, pareamus voluntati Dei, ut ignem acerbiorē omnibus tormentis evadamus.* Jeżeli dla mak uchronienia, tu Królowi jesteśmy posłuszni, bądźmyż posłuszni woli Boskiej, abyśmy ognia ostrzejszego nad wszystkie katownie ušli.

Jak wielkiej jest siły y mocy ogień Czyścowy, ztąd się dochodzić może; że jest instrumentem Boskim, mającym sobie przydaną moc nadprzyrodzoną, na udreczenie dusz, przez ktoreń B O G sam sprawiedliwy karze Czyścowe więznie. Nauka jest powszechna Filozofów, że instrument nie tylko sam mocą swoję siły, rzecz jaką sprawuje, ale razem z tym ktoreń go używa; iak wielką tedy moc mieć będzie w dręczeniu duszy ten ogień, ktorym będzie B O G sam nieskończoney siły y mocy, czynił sprawiedliwość! Dla czego B O G grożąc Izraelitom, swoim karaniem, że jest straszne y nad pojęcie ludzkie, nie tylko ciężkość jego wyraził przez ogniasty Miecz, ale y przez swoją rękę władnącą nim. (f) *Si acuero ut fulgur gladium meum, & arripuerit Judicium manus mea.* Jeżeli zaostrze iako błyskawice Miecz mój, y weźmie sąd ręka moja. Jako tedy sąd ostateczny z tey przyczyny jest straszny, że go sam B O G będzie ściśle sądził, ktoreń najsłabsze przynika serc naszych sprawy, tak ogień ten nacyęższy, przez to że sam B O G nim karze. Do tego B O G Wszecchinogący,

T2

ogień

ogień tego świata stworzył, dla dobra ludzkiego y usługi naszej, żeby się iego ciepłem człek ogrzewał, a światłem widział rzeczy kolor mające; lecz ogień Czyścowy nie na dobro y usługę człeka jest naznaczony, żeby mu był posłuszny iako sługa, ale żeby go karał, y dręczył iako kat. A że instrument nie może się sprzeciwić swojemu pryncypalnemu Autorowi y Stworcy BOGU, ktorem nim władnie, można ztąd pomiarkować, iak ostro y surowie czynić będzie woli nim władającego y używającego BOGA! Uważa rzecz tę S. Tomasz, y mówi że najmnieysza kara Czyścowa, przewyższa naywiększą karę tego świata: (g) *Minima purgatorij vana, excedit maximam huius vite.*

Przez doświadczenie widzimy, że ogień tego świata nie jest jednakowey mocy, według różności Materji która go zapala, y tak ogień wzniecony z Papieru, jest wolniejszy od ognia z drzewa zapalonego, a ten gorętszy od znajdujacego się w żelazie, ktorem wzniecony, poty trwać może, póki Materji wystarczajacey będzie stawało, na ostatek sam zgaśnięć y ustać musi. Ognia zaś Czyścowego jest zapalająca Materja, Boska sprawiedliwość nieskończona, która ani ustać ani zniszczoną być nie może, y lubo dręczy y dopieka dusze, ale ie nie niszczy, chociaż wskroś przeymuie, y owszem w swojej istoty stanie utrzymuie. Co wyraził Chrystus w Ewangelij mówiąc: (h) *Omnis enim igne salietur.* Każdy ogniem będzie solony, to jest: iż iako sol przenika wskroś swoją ostrością Mięsiwa, gdy nią bywają solone, którą się utrzymują, tak ten ogień Czyścowy przechodzi dusze, które luboby powinny być zniszczone być od niego, z tym wszystkim tenże sam ogień utrzymuie ie.

Jeszcze moc y siła wielka ognia Czyścowego przez to się pokazuje, że nie może być od iakiey przeciwney rzeczy zwyciężony y ugaszony, iak ogień tego świata, którego siła wszystka, y moc naywiększa, ustaie od przeciwney iemu wody,

dy, gorącość od zimna, suchość od wilgoci. Czyścowy zaś ogień nie ma dla siebie tych granic, ponieważ dusze tak gorącością ognia, iako y ostrością zimna trapię, żadney w odmianie folgi nie mają ani mieć mogą, ale równą mękę y karę z tych obydwóch karania sposobow cierpią, według słow Piśma Świętego. (i) *Ignis in aqua valebat supra suam virtutem, & aqua extinguendis natura obliuiscetur.* Ogień w wodzie dokazywał nad swoją siłę, a woda ugaszającej natury zapominała. Nauczają poſpolicie wszyscy Medycy, iż lubo człeka każdego ciało, wszystkie choroby iedne po drugiej cierpieć może, iednakże wszystkie razem choroby w iednym człeku znaydować się nie mogą, a to dla tej przyczyny: iż ponieważ iedne choroby są przeciwne drugim, iednaby drugą przez przeciwne, y niezgadzające się razem skutki znosiła, ale to się nie może prawdzić na duszach cierpiących karania na tamtym świecie, które wszystkiemi ze wsząd będą otoczone boleściami, o czym są słowa Boskie: (k) *Congregabo super eos mala, & sugittas meas complebo in eis.* Zgromadze na nich wszystko złe, y strzały moje wypełnie na nich; y na innym mieyscu. (l) *Ignis, Grando, Nix, Glacies, Spiritus procellarum, pars Calicis eorum.* Ogień, Grad, Śnieg, Lod, moc burzy, częśćka Kielicha ich.

Zgadzaia się w tym punkcie, wielcy w Kościele Bożym Nauczyciele, że ostrość karania dusz Cczyścowych, rownia się do ostrości mąk, które ponoszą dusze potempionych w Piekle, od których tylko iednym szczegulnie czasem różni się; że te, bez całą wieczność są na męki skazane, te zaś do naznaczonego czasu, o czym S. Bernardyn Seneński. (m) *Animæ dupliciter tormentantur in purgatorio. Uno modo quia sunt separate seu semotæ à Consolatione Dei. Secundo modo, quia habent penas similes, penas infernalibus, sed differunt ab animabus, quæ sepultæ sunt in inferno, in hoc, quia damnati sunt in æternum.* Dusze dwoiakim sposobem cierpią w Czyſcu, raz że są odłączone,

to iest

(i) S. p. 19. v. 19. (k) Deut. 32. v. 23. (l) Psal. 148. v. 8. (m) Apud Loch.

to jest oddalone od pociechy Boskiej, powtore że mają kary podobne do mąk piekielnych, ale różnią się od dusz które po-
grzebione są w Piekło, przez to, że potempnieni są na wieki.
Święty Cyryl: *Nihil inter se differunt tormenta infernalicia quia eadem sunt magnitudine, pena purgatorij & inferni, sed infernales pena finem non expectant, purgatorij pena sunt cum fine.* Niczym między sobą nie różnią się kary Piekielne, albowiem iednako-
we są w wielkości mąk, męki Piekielne y Czyścowe, tylko że Piekielne męki końca nie czekają, Czyścowe męki mają koniec. Lecz S. Tomasz Doktor Anielski wiecey mowi, gdy przyznaie iż tym samym ogniem są dręczone dusze Czyścowe, którym y dusze potempionych. (n) *Idem ignis est, qui damnatos excruciat in inferno, & qui iustos in purgatorio.* Ten sam ogień jest ktoren potempionych dręczy w Piekło, y ktoren sprawiedliwych w Czyśc. W którym zdaniu Doktor Anielski zgadza się z Świętym Augustynem mówiącym: (o) *Eodem igne torquetur damnatus, & purgatur electus.* Tym samym ogniem udręczenie ma potempiony, y oczyszczenie wybrany. Toż sa-
mo y Cornelius á lapide wspomina pisząc na pierwszy list S. Pawła do Koryntow. (p) *Ignem purgatorij, multi volunt, eundem esse cum igne inferni, cui vicinum est purgatorium, sed ab eo differentem, quod hic aternus sit, ille temporarius.* Ogień Czyścowy według zdania wielu ieden jest, co y ogień Piekielny, ktoremu bliski jest Czyścić, lecz od niego różniący się przez to, że ten wieczny jest, tamten doczesny.

Potwierdza rzecz tę, tenże Cornelius á lapide na wyżej wspomnionym mieyscu, przywołując widzenie które miał Furseus, Mąż znaczny doskonałością życia w Anglij; O którym Wielebny Beda. *Lib. 3. Hist. Anglicar.* pisze: Jż wspomniony Furseus, gdy już bliski śmierci był, widząc ogień zbliżający się ku sobie zawołał do Anioła. *Domine ecce ignis mihi appropinquat.* Panie oto ogień do mnie przybliża się. Na co

odpo.

(n) S. Thom. 4. D. 21. q. 13, (o) S. Aug. ap. S. Thom. in 4. D. 21. q. 1. A. 1.

(p) Corin. in 1. Epist. ad Cor. C. 3. 12.

odpowiedział Anioł. *Quod non accendisti non ardebit te. Licet enim terribilis & grandis regus videatur, tamen iuxta merita operum, singulos examinat, quia uniuscuiusq; cupiditas, in hoc igne ardebit. Sicut enim quis ardet in Corpore, per illicitam cupiditatem, ita solutus à Corpore, ardebit per debitam penam.* Czego nie wznieciles, nie będzie paliło cie. Lubo albowiem straszny y wielki ogień zdaie się bydź, z tym wszystkim według zasług spraw każdego karze, ponieważ każdego pożądlwość w tym ogniu goreć będzie. Jako albowiem kto goreie w cieie przez niegodziwą pożądlwość, tak rozwiązany od ciała, goreć będzie przez powinną karę. Z ktorych świadectw łatwo wnosić można, wielkość kary zmysłu w duszach Czyścowych, które ponoszą od nieznosnego piekielnego ognia.

Lubo nieomylna Ewangelij prawda uczy nas że karanie dusz na tamtym świecie, jest przez ogień wyrokiem samego Zbawicielaznaczony w tych słowach. (q) *Idźcie precz odemnie przekłęci na ogień wieczny, ktoren zgotowany jest Diabłu, y Aniołom iego.* Z tym wszystkim wielka jest między Teologami kontrowersya, nayprzod o naturze tego ognia, iaki jest, czyli prawdziwy, czyliteż przez uwagę szczegulnie, na duszach wyrażony? czyli materyalny, czyliteż tak duchowny y niemający w sobie żadney skazitelnosci, iak dusza rozumna y Anioł są szczeremi, y nie mającemi materyi ciała duchami. Druga iakim sposobem ten ogień może dusze dręczyć.

Co do pierwszego Sylveira tłumaczac wspomniane słowa Zbawiciela. *Idźcie przekłęci odemnie na ogień wieczny.* Ogień ten bydź rozumi prawdziwym ogniem mówiac; *Exprimitur locus in quem mandantur, in ignem; ergo in inferno verus est ignis.* Dyonisius Cart. Lib. Dialog. Cap. 15. usq; ad Cap. 20. Mąż nie tylko światobliwością życia, ale y nauką w Kościele Bożym wielce sławny, obszernie dowodzi: iż ogień ten nie tylko że jest prawdziwy y rzetelny, ale nawet (w szkolnych terminach mówiac) *Materialis & Corporeus*, to jest mogący

nam

nam pod zmyśły podpadać, y mający w sobie początki te, z których stworzenia powierzchowne są ukształtowane, z tym dokładem, iż lubo jest taki ogień, może iednak dręczyć ducha, mocą przydanej sobie nadprzyrodzoney dzielności od BOGA, ktorego sprawiedliwości jest instrumentem naznaczonym do tego skutku. W tym samym zdaniu są y inni Teologowie, wspierając się na fundamencie słow Ś. Grzegorza Papieża, ktoren *Lib. 4. Dialog.* tak mowi: *Si Diabolus & ejus Angeli, cum sint incorporei, corporeo igne sunt eruciandi, quid mirum, si anima anequam recipiant corpora, possunt igne corporeo cruciari.* Jeżeli Diabeł y jego Aniołowie, chociaż są bez ciała, cielesnym iednak ogniem dręczone bydź mają, coż za dziw że dusze niżeli wdzieją na siebie ciała, mogą ogniem cielesnym bydź dręczone.

Co do drugiego, iakim sposobem ogień taki może dręczyć dusze odłączoną od ciała; niektorzy trzymają, iż przez widzenie; że dusza widząc ogień cierpi go. Lecz to się zbija: Jż widzenie takie ile duszy rozumney, jest widzenie przez rozum, ktore nie może bydź takim udręczeniem, o którym mowi Ś. Tomasz Doktor Anielski. (r) *Minima purgatorij pena, excedit maximam huius vite.* Inni trzymają że dusza widząc ogień, uważa go sobie wielce dydź szkodliwym, a przez to napelnia się boleścią y boiaźnią, iako mowi Psalm: (s) *Tam drżeli od boiaźni, gdzie nie była boiaźń.* Te zdanie zbija Ś. Tomasz tak: Jż tym sposobem dusza y cierpiałaby, y nie cierpiała męki ognia. Cierpiałaby według zdania; nie cierpiałaby zaś przez to, ponieważ nie byłaby od ognia dotkniętą, ktorego tylko obraz y podobieństwo wyrażone na rozumie miałaby. Do tego czarci subtelną biegłość y pojęcie mając rozumu sobie przyrodzonego, tym sposobem żadneyby męki nie cierpieli, albowiem tylkoby ogień mieli przed sobą, y na niego się patrzali, aleby męki jego, nie kosztowali skutku, dla ktorego trzeba żeby się ogień złączył z niemi,

(r) Ś. Thom. in 4. D. 12. q. 1. (s) Psalm. 13.

z niemi, iak zwyczajnie ogień pospolity nie może nie tylko palić, ale y zagrzać drzewa, poki nie będzie przybliżony do niego. Inni trzymają iż ogień tym sposobem dręczy dusze, zabraniając iey własnych spraw, żeby nie czyniła tego co chce. Przeciwno temu zdaniu, jest to. Jż ponieważ karanie mąk piekielnych y Czyścowych, przechodzi wszystkie karania y męki ktorekolwiek by bydź mogły, większe karanie duszy jest, dręczoną bydź ogniem, niżeli mieć zabronioną wolność swoich spraw. Jakoż większeby było karanie Krolewskiego Syna, Gdyby był męczony iaką katownią w więzieniu, niżeli gdyby tylko same więzienie cierpiał. Y karanie czartow naygorzszych, tym sposobem byłoby mnieysze y wolnieysze od ludzi, ktorzy po Sądny dniu będą, (oprocz duszy) na ciałach dręczeni.

Wspomniony tedy *Dionysius Carthusianus*, á z nim inni Teologowie, te kładną zdanie o sposobie, ktorym dusza odłączona od ciała, ogniem prawdziwym y pod zmysły podpadającym może bydź dręczona; to jest; Jż ten sposob jest fczegulnie samemu BOGU wiadomy, á od ludzi na tym świecie utaiony, poniewaz ten ogień nie przyrodzonym y zwyczajnym, ale nadprzyrodzonym sposobem, y dzielnością osobliwszą sobie od BOGA nadaną, iako instrument Jego nieskończoney sprawiedliwości, wywiera swoią siłę przeciwko duszy, tak y poty, poki niepoięta od nas wola Boska będzie chciała. Może albowiem BOG Wszchemogący rzecz skazitelną, y pod zmysły podpadającą podwyższyć, y dać iey moc nadprzyrodzoną, dla uczynienia skutku wyższego y nadprzyrodzonego; iako widzimy, iż lubo na Chrzcie Świętym, woda jest prosta, y pod zmysły nasze podpadająca, z tym wszystkim iako instrument Boskiego miłosierdzia, sprawia w duszy skutek nadprzyrodzony, zmywając z niey pierworodny grzech; Tak podobnym sposobem lubo ogień Czyścowy jest materyalny, ale że jest instrumentem Boskiej

U

sprawie-

sprawiedliwości, może skutek uczynić na duszy nadprzyrodzony dręcząc ją. Y dusza iubo nie jest materyalna, y skazitelna, przez ziednoczenie się z tym ogniem, może przyimować iego ciężkie sprawy. Wszakże y w tym życiu doczesnym, gdy jest dusza złączona z ciałem, może cierpieć smutek z boleści ciała, y nakłaniać się na sprawy te, na które nakłania ciało. Zacoż nie może BOG Wszzechmogący iako najwyższy Sędzia, tak złączyć dusze z ogniem, żeby przyimowała iego moc y siłę? Nie jest albowiem BOGU *niepodobne wszelkie słowo*, to jest: może BOG takim sposobem karać dusze, ktoren choć przed nami jest zataiony, ale BOGU nie jest niepodobny. Y nie powinniśmy się dziwować temu zbytecznie. Wszakże nie poymuiemy sposobu tego jakim sposobem dusza iednoczy się z ciałem, która z swojej natury (będąc szczerym duchem) nie jest proporcjonalna ciału; á ieżeli może ziednoczyć się duch nieskazitelny z ciałem skazitelnym dla udzielenia mu życia, tak może iednoczyć się dusza z ogniem, dla odebrania od niego kary, lubo sposób iednoczenia tak tego, iak tamtego nie jest nam wiadomy. Kto może poiać iak wiele funtow waży cała machina ziemi? z iakiej materyi jest ukształtowane Niebo? iakim sposobem wiszą na nim wody? iak kur poźnaie czas swego piania? albo iak widzenia rzeczy w oczach naszych dzieią się? y tyle niezliczonych rzeczy przyrodzonych które widzimy, á sposobu ich nie uznaiemy, iakże mamy poznać rzeczy duchowne, y przed nami ukryte? Niechże tedy nam nie będzie dziwno, że Boska sprawiedliwość ukrytym przed nami sposobem, dusze nieskazitelną karze, pod zmyśły podpadaiaćym, y nie proporcjonalnym duszy ogniem.

Spyta się kto; Jakim sposobem ieden ogień, nie iednakowym sposobem sprawić może w duszach karanie, od ktorego iedne bardziej, drugie mniej dręczone bywają? Odpowiada na to S. Grzegorz. *Lib. 4. Dialog. Unus Gehennæ ignis est, sed*

sed non uno modo omnes cruciat peccatores. Unusquisque enim quantum exigit culpa, tantum in eo sentiet penam. Jeden piekielny ogień jest, ale nie jednym sposobem wszystkich dręczy grzeszników. Każdy albowiem ile jego wyciąga winą, tyle z niego ułży kary. Jako albowiem zapłata wiekuista, jedney chwały Niebieskiej, nie jednakowo ale według zasług każdego udzielona bywa, tak y karanie iednego ognia, według różności zaciągnioney winy. (r) *Pro mensura peccati, erit & plagarum modus.* Y na drugim mieyscu. (s) *Quantum gloriacavit se, & in deliciis fuit, tantum date illi tormentum & luctum.* Potwierdza się ta rzecz oczywistym przykładem Słońca, które iednym szczegółem promieni swoich ciepłem, iedne rzeczy roztapia, y z twardej czyni miętkimi, iako to wosk, lod &c. inne z miętkich y rzadkich czyni gęstymi y twardymi; iako to błoto; czego nie inna przyczyna, tylko wewnętrzna w tych rzeczach do wspomnionych skutków dyspozycja y sposobność.

Na słowa S. Pawła wyżej wspomniane: *Jeżeli czyja sprawa będzie gorzała &c.* może kto ciekawie zarzucić; Sprawy ludzkie z czasem przemieniającym przemieniają, iakże mogą goreć w Czyfcu? Odpowiada na to pismo gdzie świadczy: *iz sprawy ich (to jest ludzi) idą za niemi.* (t) Lubo tedy z czasem sprawy ludzkie przemieniają co do istoty swoiey, ale co do zasługi lub wystepku w człeku zostają, y te innego czasu według swoiey miary, odbierają zapłatę karania lub chwały, gdy człek za nie odbiera nadgrode sobie według spraw przyzwoitą, iako widzimy w sprawiedliwości tego świata.

Przez kogoby zaś, sprawiedliwość Boska, karała Czyfcowe dusze, czyli przez dobrych czyli przez złych Aniołów, to jest czartów? Odpowiada nato S. Wincenty Ferreryusz. *Serm. 1. Dom. 4. Adv.* swoje zdanie przywodzić, w którym rozumie, że od dobrych Aniołów dusze Czyfcowe ponoszą karania, czego taką daie przyczynę. *Quia diabolus iam victus est per il-*

U2

lum,

(r) Deut. 25. 2. (s) Apoc. 18. 7. (t) Apoc. 14.

lum, qui ducitur ad purgatorium, ideo victus non debet incarceratione victum. Ze czart już zwyciężony jest od tego, ktoreń idzie do Czyfca, dla tego zwyciężony, nie powinien więzić zwycięzcy.

Zarzuci kto. Gdy BOG Wfzechmogący, jest nieskończonego miłosierdzia, zacoż tak furowo, y ciężko karze drobne grzechy w Czyfcu? Odpowiedź. Jż iako BOG jest nieskończonego miłosierdzia, tak y nieskończoney sprawiedliwości, w którym ani sprawiedliwość miłosierdzia, ani miłosierdzie sprawiedliwości spraw nie znosi. Ze zaś furowo karze, y drobne nasze wykroczenia w Czyfcu; przyczyna tego między innemi ta jest: że sama sprawiedliwość za nieskończony Maieftat urażony od ftworzenia, wyciąga wielkiey na ftworzeniu kary, dla nadgrody krzywdy uczynioney. Co się tak objaśnia. Gdyby iednakowym wykroczeniem, uraził poddany Krola, y rownego sobie człeka, przez sprawiedliwość, bardziey powinien bydź karany, za urazę Krolowi zadaną, niżeli rownemu sobie człeku; bo lubo Krol urażony takim jest człekiem, iak y tamten, z tym wfzystkim co do godności y doftoieństwa, przewyższa go nierownie. Ze tedy nieskończonym sposobem, BOG różni się od człeka y przewyższa go, (ponieważ niemoże bydź żadne porownanie, między Stworcą á ftworzeniem,) zaczym y najmnieyfzy wyftempek, żeby się krzywda nieskończonemu Maieftatowi nadgrodziła, według sprawiedliwości, wyciąga furowey kary. Jnne przyczyny karania mogą się przytoczyć z Rozdziału VIII.

Na ostatek wielkość karania duż Czyfcowych, iefzcze y tym sposobem może się poznawac: Jż ieżeli BOG Wfzechmogący na tym świecie, gdzie jest mieysce, y czas miłosierdzia, zwykł drobne nawet wyftempki furowie y oſtro karać, coż dopiero w Czyfcu, gdzie jest mieysce y czas sprawiedliwości? Obaczmy dowody karania Boſkiego na tym świecie,

cie, tak z Pisma starego y nowego Testamentu, iako też z świadectwa bliższych czasów. Lotowa żona że się obeyrzała na Oyczyznę swoją palącą się, wstęp soli obrocila się. Oza że ręką chciał przytrzymać, nachyloną Arkę Pańską, padł na ziemię, y umarł. Moyżesz y Aaron, że trochę wąpili, aby miała woda z Opoki wypaść, nie weszli do ziemi obiecanej co ich bardziey nad śmierć nayokrutnieyszą trapiło. *Joziasz* dobry Krol, dla letkiego wykroczenia zginął, y całe Krolestwo upadek poniosło. Proroka nad rozkaz Boski iedzącego lew rozdrapał. *Ananias y Zafira*, za kłamstwo trupem padli. S. Klara *de monte Falco*, za letką próżność przez 15. lat, cierpiała ośchtëści wewnętrzne, ktore świątobliwym ludziom, daleko nieznosnieysze są, niżeli nayostrzeysze męki. Święta Katarzyna Bononska, że rozumiała o sobie, iakby niemogła bydz zwiedziona od szatana, przez 5. lat, czynił z niey igrzysko naśmiewaiąc się szatan. Opat Moyżesz, że przykre słowo, podczas dysputy wyrzekł, w oczach przytomnych od czarta, niemiłosiernie był dręczony &c. Gdy tedy BOG, tu na świecie, na miejscu miłosierdzia, á tak surowo karze, iak daleko surowiey musi karać na tamtym świecie, gdzie iest miejsce sprawiedliwości? Wspomina Święty Grzegorz. *Lib. 4. Dialog. C. 40.* Jż ieden z Zakonników, że dla zabaw, po skończonym stole, zamiast Psalmu *Miserere* mawiał, Psalm *Laudate*, do Czyśca był skazany, y z tamtąd niewolniony, poki przez Rok cały, Zakonnicy za niego nie odmawiali Psalmu *Miserere*. S. Witalina była w Czyścu, że w wielki Piątek myła sobie głowę. S. *Severinus* Biskup Kolonski, że razem, á nie według swego czasu, wszystkie Kapłańskie odmawiał Pacierze dla zabaw ktore miał na dworze Cesar skim. Siostra S. Katarzyny Seneńskiey, że w życiu lubiła się stroić. Siostra Świętego Damiana, że z upodobaniem słuchała Pieśni, ktorą ktoś opodal spiewał, za to 18. dni była w Czyścu. *Einolobius*, że Bratu swemu ieszcze dziecięciem będąc, grosz był wziął, przez godzinę

duinę w ognistej studni pokutował; y tyle innych niezliczonych dowodów jest, pokazujących Boską sprawiedliwość karzącą najmnieysze nawet, y naydrobnieysze wykroczenia, o których S. Tereza mowi, że rzadko kto dla nich, wolny zwykł bywać od Czyśca: o czym jest te iey świadectwo. (u)

Quamvis multarum animarum statum, mihi Dominus revelare dignatus sit, ex omnibus tamen, quas vidi animabus, nescio an ulla purgatorium evaserit. Lubo wielu dusz stan raczył mi Pan objawić, z tych wszystkich jednak które widziałam dusz, nie wiem jeżeli która Czyśca uszła. Jako bowiem niema najmnieyszej dobrej sprawy, za którąby człek, niemiał stokrotniey bez całą wieczność nadgrody, tak niema najmnieyszego wystemtku, y naydrobnieyszej niedoskonałości, za którąby niemiał bydź karany, żeby przez karę od niey został oczyszczony; ponieważ *nie sługawionego, niewidzie do Nieba.* Z tego niechay każdy Chrześcianin zbawienną sobie uczyni uwagę: Jż jeżeli drobne grzechy, niespokutowane na tym świecie, tak wielkie y ostre na siebie zaciągają karania, iakie czekają karania tych, którzy łatwo odważają się na ciężkie y śmiertelne grzechy, a nie tylko że niechcą za nie tu pokutować, ale co większa wychwalaia się z tego, że złe zrobili, naśmiewaiąc się z pokuty? Ach żeby się nad takimi, nie pełniły, słowa Zbawicielowe o złym Jego uczniu powiedziane: (x) *Lepieyby było żeby się nie rodził ten człek!*

S P O S O B V.

Dla ratowania dusz.

Modlitwa.

KToby z nas dał temu wiare, że w pośrodku tey nędzy, którą od początkow życia naszego, w kraiu wygnania tego cierpiemy, znajduiemy skarb dobra nieoszacowanego

tak

(u) Cap. 28. vitz. (x) Matt. 26. v. 29.

tak obfity, że nim, y sobie, y drugim, możemy dobrze uczynić? ktoby się tego spodziewał uszczęśliwienia dla siebie, żeby w słabych śmiertelnego ciała członkach tak mocne miał siły, ktoremiby największe dzieła czynił? Z tym wszystkim to prawda jest, że mocą Modlitwy, z głębokim serca naszego upokorzeniem do B O G A poślaney, dokazujemy tego, że nakłaniamy Jego nieskończony Maieſtat ku nam, y niby zniewalamy Serce Boskie na uczynienie tego o co prosimy. Jednym westchnieniem, y myśli nabożney ku Niebu podniesieniem czynimy to, czego najsilniejszego wszystkiego stworzenia nie dokażą siły, y zaszczycamy się tą dzielnością, że się naszym siłom nikt nie oprze. Prawda że istota nasza, jest iedna nikczemność, y nic szczerze początkiem tego czym jesteśmy, ale na dobroć hoyną kochającego nas B O G A zapatrzywszy się, ktoren na proźby nasze z wykl miłosierdzia swego nakłaniać ucha, y czynić to o co prosimy, dokazać choćby największey rzeczy możemy.

Ten podobno jeszcze nie wie co to jest B O G, kto nie uważał skarbow dobroci Jego, na siebie ustawicznie spadających, y nie chce poznać co dla niego ten Pan czyni, ktorego słowem wszystko się dzieie. Wszakże to wszystko cokolwiek w pomieszkaniu Jego Niebieskim jest pięknego, y tak osobliwego że ani oko nasze widziało, ani ucho o tym słyzało, ani biegłość stworzonego rozumu kiedy dociekła, wszystko to zgotował dla nas. Czyli to od wieków ten Pan co rozporządził, czyli w czasie przy stworzeniu świata co wystawił, czyli cokolwiek teraz czyni, to wszystko dla naszego dobra chce mieć. Wszeczmocność y miłosierdzie Jego, równie między sobą nieskończone, w ręku miłosierdzia swego, dla ustawicznego naszego pożytku złożył; y nie dosyć na tym że nas z niczego wyprowadziwszy, wyobrażeniem swoim y podobieństwem uczynił, wywyższając nad Aniołów, których sługami naszymi do pilnego strzeżenia nas naznaczył, ale tak
mocne

mocne około nas ma staranie, że kochająca własne dziecko Matka, nigdy podobnego o nim mieć nie może. On jest zawsze przy nas, nie brzydząc się plugaństwem skazitelności naszej, z oka nas nie spuszcza, przez swoją nieskończoną niezmierność y opatrność; wszystkie z nami sprawy posilając nas czyni, wzmacnia siły ciała, rozum do pojęcia rzeczy oświeca, pamięć zaostrza, wolą do dobrego zagrzewa, zmysłami kieruje; zgola momentu żadnego nie opusci, któregoby dobra dla nas arcy-wielkiego niewyświadczył; tak dalece że iako *Clemens Alexandrinus* mowi, gdyby przez ieden moment dobroci swojej dla nas zabronił w najmniejszey odrobinie, nie byłby wszystkiey dobroci nieskończonym zbiorem, y gdyby raz tylko na ieden moment nie był dobrym, przestałby być BOGIEM. (y) *Cum sit infinite bonus, si cessaret quidem bene facere, Deus cessaret esse, quod nefas est quidem dicere.* Za coż nas tak wielka dobroć tego najsłaskawszego Pana nie ma zachęcać, żebyśmy pokorne za duszami Czyścowemi do niego zanosili proźby, którego niewypowiedziana ku nam miłość nas upewnia, że otrzymamy to o co będziemy prosili. Jeżeli nam sprawiedliwość Jego nieskończona tamuje drogę, y męki nieznośne ognia Czyścowego czynią boiaźń przez surowość kary? ubespieczyć nas powinno o otrzymaniu łaski, miłosierdzie Jego, przewyższające wszystkie sprawy Jego według Pisma. *Miserationes ejus super omnia opera ejus.* Jeżeli obrzydliwość występku popełnionych za które cierpią? Ten Pan raz darowawszy wykroczenia, na wieki o nich zapomina. Obaczmy czyli tak z nami w wysłuchaniu proźb naszych postępuje, iak równi nam, tylko przez przypadkowy los szczęścia, doczesnego dobra, więcej ziemi mający ludzie. Ktoren Monarcha tego świata to czynił kiedy, żeby dzień y noc bez przestanku, stojąc przed swoimi drzwiami odbierał, z niewypowiedzianym upragnieniem, od swoich poddanych supliki? Y owszem rzecz przeciwną widziemy,

(y) Clem. Alex. Lib. 4. pzdag.

my, iako znaczniejszy tego świata osoby, żyją iakby byli odmienney od nas, y nie tey ktorey my iesteśmy ludzkiey natury. Mieszkają pozamykani, pozaśwani, pozaślaniani, nie dając się widzieć łatwo, w wystawionych swoich osobliwym wymysłem machinach; ich Dziedzince Sale, Pokoje pilnowane od strzeżących żołnierzy, tak dalece że pierwszy raz kto wchodząc do Pałacu, rozumiałby że wszedł do Obozu między woyska, przez ktore przebiegać się y przedzierać potrzeba, po między strzelby, szpady, bagnety &c. Przepuszczony zaś z niemalym staraniem przez nie jedną wartę, kto ma mieć audyencyą, dowiadywać się musi, ieżeliby w czym nie przeszkodził, zabawie lub wczasowi Pańskiemu, y gotować się iakimi słowy, y ktorego Narodu kraju ięzykiem, do niego mówić, iakie tytuły dawać, szukając wyżej obłokow jasności; Dopieroż gdy stanie przed Obliczem Pańskim, z naglembszym do nog upadnięciem, (Ach wstydzie iakiego ukłonu BOG nie ma) miarkować ma słow ułożenie, aby należytego nie opuścił tytułu, aby tak sens mowy układał, iakby do nieprzytomnego mówił Pana, z uszanowaniem Jego czci y dościoieństwa wymysłnym &c. Jnaczyey sobie BOG z nami w proźbach naszych postempuie. Nie trzeba takich zabiegów o otrzymanie audyencyi, żeby się dokupować, lub iak przez woyska przebiegać; nie zamknięty w Pałacu, ale znami mieszka, przez swoją nieograniczoność; znayduie się w Kościołach przez Sakramentalną przytomność, gotowy dla każdego; Odzwierny Jego, dobroć niewypowiedziana, która do wszystkich przychodzących mówi: (z) *Proście a weźmiecie*. A co więcey dosyć ieść mieć chęć, dobrą wolą proźby, dla otrzymania od niego skutku. (a) *Desiderium pauperum exaudivit Dominus, preparationem cordis eorum audivit auris tua*. Nie ma żołnierza, ktorenbey kogo wypendził, dworzanina ktorenbey nie dopuścił; we dnie y w nocy, każdego czasu, momentu, gotow ieść przyjąć naszą proźbę. (b) *Non est qui*

W

dicat:

(z) Matt. 7. (a) Psal. 10. (b) S. Chrysoſtom. Hom. 24. in Evang.

dicat: non est nunc tempus accedendi, veni postea; semper stat audiens, etiam nocte intempesta. mowi złotouity Doktor.

Wspomina S. Mateusz w Rozdziale 15. swojej Ewangelij, że Niewiaſta z *Chananei* z zagranicznego kraiu, mając swoją Corkę w niewoli ſzatańskiej, żeby ją była z tego udręczenia wyzwoliła, przybiegła do Zbawiciela, y padłszy do nog Jego, w gorzkości ſtrapionego ſerca łzami zalana rzecze: (c) *Zmiłuy ſię na demną Synu Dawidow; Corka moja zle od czarta ieſt dreczona.* Zatrzymuie ſię nad uwagą tey proſzącej Niewiaſty S. Chryſtoſtom, á uwaſając w niey nadzieie wielką którą w Zbawicielu pokładała, że na ſłowa prózby odbierze ſkutek uwolnienia Corki ſwoiey od mocy ſzatańskiej, te niby przytomny do niey czyni mowę: (d) *O mulier quemadmodum auſa es accedere ad eum, cum ſis Peccatrix?* O Niewiaſto, iakim ſpofobem ważyłaś ſię; tak śmiało przyſtąpić do tego Pana, będąc grzeſznicą? Jeżeli uſnaieſz wielkość tego Pana przez władzę nad Piekielnemi duchami; z więkſzym uſzanowaniem powinnaś była prozbę twoją opowiadać. Jakaż mieć moſzeſz nadzieie odebrania łaski, y ſkutku twoiey prozby, będąc przeciwną w Wierzę, ſzpetnych obyczaiow, -zarazoną bałwochwalſtwem, ſplugawioną złego życia ſprawami? nie człek to iaki zwyczajny, ale B O G y człowiek, w ktorego ręku klucze życia y ſmierci? Y tenże S. Doktor nieoſzacowaną za nią daie odpowiedź: *Ego inquit novi quid agam: propterea descendit, propterea carnem aſſumpſit, & homo factus eſt, ut ego ei audeam loqui.* Nie trafunkiem rzecz te uczyniłam, że z kraiu innego tu ſznayduie ſię. Wiem naleſzyć podłość moiego życia y ſtanu, wiem ſzpetność ſpraw moich, ale mi nie taylor ieſt dobroć nieporownana tego Pana, ta mi śmiałości dodała, y pociągnęła w tę kraie. Wszakże ten Pan dla tego przyſzedł na ziemię, przyobleczony tym ſmiertelnym ciałem, y dla tego chciał bydź upokorzonym, aby każdy poufale przychodził do niego, y proſił go o otrzymanie iakiey łaski;

nie

(c) Matt. 15. (d) S. Chryſt. Hom. in Evang.

nie z stąpiłby pewnie z Nieba, aniby opuszczał zabawy z niewinnemi duchami w Niebie, gdyby się miał brzydzić szpetnością moją, ile gdy nie dla sprawiedliwych ale dla grzesznych przyszedł; mam tedy mocną ufność że mną nie wzgardzi. Przez tę Corkę w mocy będącą szatańskiej, S. Hieronim rozumi byźdź dusze wiernych. (e) *Ego Filiam Chanance, puto animas esse credentium.* Gdy nam wiara przed oczy stawia nieznośne dusz Czyścowych udreczenie, Corek tych które Kościół BOGU rodzi, którym BOG posąg nieskończonego Królestwa naznaczył, któż patrząc się rozumu okiem na ich nędzę, prędko nie pobieży do Pana wszelkiej dobroci, prosić go o ich uwolnienie, u którego *każdy który prosi odbiera?* (f) Jeżeli komu niegodność własna z szpetnych na sumieniu ran wstręt czyni do ust otwierania, Ten sam Pan jest naydoskonalszym lekarzem, y zagoić potrafi rany, y wysłuchać proszącego.

Ale przypatrzmy się dalszemu tey Historyi opisanu. Na tak usilną prozbę stroskaney Matki nędzą y udreczeniem Corki, w szatańskiej będącey mocy, świadczy S. Mateusz że Zbawiciel, słowa naymnieyszego iey nie odpowiedział. *Qui non respondit ei verbum.* A co więcęy niby nie przyjmując iey płaczow y wołania, Uczniom proszącym za nią odpowiedział. *Nie iestem posłany tylko do Owiec straconych domu Izraelskiego.* Rzecz nie pojęta, tak wielką ufnością widzi uzbroioną Niewiaśte Zbawiciel, a z tym wszystkim pokazuje po sobie, jakby iey nie chce wysłuchać. Słowa tey nie odpowiada, która pełna wiary prosi, modli, y usilnie płacze, opowiadając swoy ucisk, a mękę Corki. To pewnie morze dobroci nieprzebrane, zabrania kropli łaski dla ochłodzenia ferca osychającej od pragnienia Niewiaśty? To pewnie naymiłosiernieyszy Samarytan, dla uleczenia rany, nie pozwala oleyku miłosierdzia? Ach Panie Ty iestes słowem tym, przez które świat cały stał się, y przez które świat zepsuty iest naprawiony, y

W 2

też

(e) S. Hieron. Lib. 2. in Matt. (f) Luc. 11.

też to stworzenie Twoje, słodkiego głosu Twego nie usłyszysz. Jesteś Pasterzem najlepszym szukającym straconych owiec, ta owieczka sama do Ciebie przychodzi, y więcże ją od siebie odrzucaisz? Jnnych aby szli za Tobą wołasz, ta dobro- wolnie gdy zachodzi Ci drogę, y więcże będzie od Ciebie wzgardzona? Odkrywa w tej Zbawiciela sprawie zakrytą tajemnicę dla naszej nauki wspomniony Chryzostom. *Cur non respondet? quia ejus fidem amplius provocabat, & animum perseverantia exercebat.* Dla czego nie odpowiada? bo ją ieszcze na większą wyciągał wiarę, y chciał widzieć w dobrym przed- sięwzięciu wytrwanie. Jakoż tak się stało; że widząc Zbawiciel nie ustającą w swojej proźbie Niewiaścę, z wielką iey pochwałą uczynił to o co prosiła, pozwolił na uwolnienie Corki chętnie. *O mulier magna est fides tua. Vade & sicut credidisti fiat tibi.* O Niewiaścę, wielka jest wiara twoja; Jdź á iako uwierzyłaś niech ci się stanie. Prawda to jest że widzi BOG nasze Modlitwy, które za dusze posyłamy Czyścowe; ale też y to prawda, że się przypatruie naszym proźbom z iaki- kim staraniem, z iaką gorącością z iakim usiłowaniem te czy- niemy? Zebyśmy wyprosilili ochłodę dla dusz; gorący trze- ba naszej Modlitwy, y nieprześcąjącego wołania. Powiedział *Cycero*: Płomień powinien bydz w ustach mówiącego, żeby kto sędziego chciał zagrzać do nakłonienia na swoją sprawę. *Ardeat Orator si Judicem velit accendere.* Wyśłucha BOG za- pewne nasze wołania za duszami Świętymi, ieżeli gorąco y cierpliwie w nich będziemy trwali, ieżeli niebędziemy ustawa- li w naszych proźbach.

Z tak wielkim uszanowaniem w oczach przytomnego Pana ta Chananeyńska Niewiaścę, swoje czyniła proźby, że się nie odważyła innego oprócz swojej suppliki wymówić słowa, ani do kogo odezwać się. Gdyby dzisia y kto, pod czas publiczney Modlitwy w Kościele, widział niektórych Chrześcian, w oczach przytomnego BOGA gadających o in-
teressach

teresiach, listy, gazety, wierzyki, zamiast pobożnych Książek czytających, iakby o takich Modlitwach rozumiał? pewnie nie inaczej, tylko że wołanie takich nie przyszłoby do BOGA. Ach Świętokradzka ślepoto, iak jesteś dziś między wielą Chrześciana, z krzywdą Bożkiego Maiestatu, z nie-małym młodziezych zgorzzeniem, zagęszczona w tey mierze!

Dwoch Pogan przyjechało do Hiszpanij, dla przypatrzenia się sprawom Wiary naszej, y przyjęcia iey, gdyby się im podobata. Wszedłszy tedy do Kościoła, gdy obaczyli w nim Chrześcian, iednych gadających, drugich śmiejących się, a innych tylko przechodzących się, wyszedłszy z Kościoła, poczeli tak między sobą mówić. Co to są za wierni ci, którzy tak mały mają wzgląd na dom BOGA swego, y co to za BOG jest taki, ktoren tych ludzi może cierpieć, którzy do domu Jego przychodzą, dla czynienia mu krzywdy? Musi tedy ten BOG nie być sprawiedliwy, ani ta wiara dobra. Zaczynmy wróćmy się do domow y Bogow naszych, ktorzy my lepiej szanuiemy. Co za wstyd nas Katolików, że zwyciężają nas, ufzanowaniem swoich Bałwanow Paganie! Co za krzywda BOGU, że przez to Wiare naszą podaiemy w ohydę y wzgardę! Wystrzega się kto letkomyślney sprawy, w domu y w oczach rownego sobie człowieka, sądząc ią być przeciwko ufzanowaniu miejsca y osoby, a nie wystrzega się BOGA y w domu Jego czynić, nie sądząc letkomyślney a bardziej gorzkiej sprawy, nieufzanowaniem niekończonego Maiestatu. Ach iak ciężko BOG żali się na to u Zacharyasza. *Fecerunt malum coram oculis meis.* Czynili złe w oczach moich.

Uczmy się od tey Niewiasty iak mamy Modlitwy nasze do BOGA posyłać, y wypraszać od niego łaskę uwolnienia, dla dusz w Czystcu zostających. Naypierwszą rzecz w proźbie tey Niewiasty upatrzyl Zbawiciel, Wiare z ufnością. Te naypierwsze cnoty, powinny nasze Modlitwy poprzedzać, żebyśmy sobie nasamprzod stawiali w oczach rozumu nasze-

go BOGA przytomnego przez Wiarę, oddając mu należący pokłon, iako słuchającemu naszego wołania, y pokładając w nim ufność odebrania łaski. Kto tey Niewiaſty pierwsze uſłyſzał proźby ſłowa, do Zbawiciela wymowione: rozumiałby że w ſwoim przyſzła intereſſie. Równie naſze tak uſilne za temi Świętymi powinny bydź duſzami proźby, iakbyśmy o właſny naſz intereſs proſili. Przypatrzyła ſię nie raz nędzna Matka okrucieństwu, którym zbytkował ſię duch nieczyſty nad iey Corką, y ſcierpieć tego dłużej nie mogąc, tego ſpoſobu dla uwolnienia iey zażyła proſić Wcielonego BOGA: Bieżała co prędzey do Najswiętſzego Lekarza, bo udreżenie Corki ktore na pamięci mocno wyrażone miała, przedſzego iey dodawało poſpiechu. Stała przed Panem, mówiła, ale iey myſł iedna zawſze o Corce była. Widzieliśmy lubo niedoſtatecznie w tym Rozdziale katownie mąk Czyſcowych, te naſ powinny mocno zagrzać, żebyśmy na wzor Chananeyſkiey Niewiaſty, podobnego dla nich zażywali ſpoſobu, udać ſię do proźby Pana, ale mając zawſze na pamięci y uwadze ciężkość mąk, ktoreby naſ bardziey á bardziey, do gorętszego proſzenia pobudzały. Ją wrodzona miłość do tego pobudzała y przynaglała, naſ miłość Chrzeſciańska, ta ktora w naſ przez Prawo Boſkie znaydować ſię powinna, niech pociągnie.

Odpowie kto. Jeżeli ieſt tak miłofierny BOG że ſię da nakłonić na naſze proźby, á zacoż ma przed nami zamknięte drzwi, przed ktoremi chce żebyśmy wprzody ſtali wołając y proſząc. *Pukajcie á otworzą wam.* Na to odpowiadam: że Allegorya pukania naſzego, przez proźby do Bramy Boſkiego miłoiſterdza, nie ieſt znakiem umniejszoney Boſkiey dla naſ dobroci, albo zabronionej, lnb nie wystarczającej łaski. (oczym y pomyſlić nie godzi ſię,) ale dowodem oczywiſtey Jego nieſkończoney miłości ku nam, że chce abyśmy poufa-
le z nim w proźbach naſzych poſtempowali, nie raz ale wie-

le razy nasze Modlitwy powtarzając, y lubo pokazuje częstokroć mieć zamknięte do wysłuchania uszu swoich Boskich Bramy, słyszy jednak y uważa nasze głosy, rachuje nasze pukania, którego naywięcey rozwesela to, gdy go często prosimy, y niby się iemu naprzykrzamy. Pięknie w tey materii mowi wspomniony Chryzostom. (g) *Propterea ostium clausum est, ut tu pulsari cogaris, idcirco non celerius annuit, ut tu diutius inquiras &c. Hoc amat janua salvatoris.* Nie dosyć iest raz Modlitwą do BOGA odezwać się, dłuższe wołania y częstsze, kontentują go. Swiadczą dzieie Apostolskie że gdy z roskazania zawziętego na Chrystusow powstaicy Kościół Heroda, Xiaże Apostołów Piotr siedział w więzieniu na śmierć wskazany, tak częste y ustawiczne do BOGA były o uwolnienie iego Modlitwy, że bez żadnego przestanku, raz w raz czynione były, (h) *Petrus quidem servabatur in carcere. Oratio autem fiebat sine intermissione ab Ecclesia ad Deum pro eo.*

Ze zaś częstokroć w długich y ustawicznych prośbach naszych, nie bywamy od BOGA wysłuchani, daie tego sprawiedliwe przyczyny wielki Augustyn mowiąc. (i) *Ideo Deus non exaudit, quia aut mali petimus, aut mala petimus, aut bona, male petimus.* Dla tego nas BOG nie wysłuchiwa, że albo my zli, to iest w grzechu będąc prosimy, albo o złe rzeczy prosimy, albo też o dobre, złym prosimy sposobem. Przyczyny te Augustyna, powinnyby mocno na pamięciach dusz Chrześciańskich bydź wyrażone, dla należytości w Modlitwach, y dla upewnienia w otrzymaniu proszoney łaski. Naucza S. Tomasz, że Modlitwa w tenczas ma moc otrzymania rzeczy iakiey, kiedy iest złączona z miłością: *Oratio habet vim merendi à Charitate.* Modlitwa że iest Corka łaski, powinna z nią razem przed Tron Naywyższego BOGA stać iako z swoją Matką; ta albowiem iest, która wszystko wyprasza u Pana łaki, ta bez ktorey Modlitwa sił swoich nie ma, y nie iest wysłuchana. Jakim albowiem sposobem ma bydź miły

(g) S. Chryzost. Hom. 24. in Evang. (h) Act. 12. 5. (i) S. Aug. Serm. 10. de tempore.

miły y przyjemny głos wołania duszy takiej, która gwałt BOGU uczyniła, wyrzucając go przez grzech z siebie. Nie dojdzie do uszu Boskich takie wołanie, które grzech znaduiący się na sumnieniu nie dopuszcza aby doszło: mowi Pismo. (k) *Iniquitatem si aspxi in corde meo non exaudiet Dominus.* Nieprawość jeżeli upatrzyłem w sercu moim, nie wysłucha Pan. Zapewne wołania takie nie miłosierdzie, ale karania na siebie ściągają, które skalanemi grzechem usty, wspominać y wyzwać wąż się Jmie Najsświętsze Jego. (l) *Non est hic sermo, qui misericordiam provocet, sed potius qui iram excitet, & furem accendat.* Dla czego ten sposób nayspewniejszy dla uproszenia łaski iakiej, przez Modlitwę każdemu Pismo daie. (m) *Ante orationem prępara animam tuam, & noli esse quasi homo qui tentat Deum.* Przed Modlitwą przygotuy dusze twoją, a nie bądź iako człek, ktoren drażni BOGA. Kto chce należycie Modlitwę swoią do BOGA posyłać, żeby skutek żądania swego odebrał, niechay do Modlitwy wcześniej przygotuje się, przez oczyszczenie sumnienia od tych przeszkod, któreby nie przyjemną czyniły Jego Modlitwę. Z większym bezpieczeństwa usta będą opowiadały materją proźby, gdy serce będzie wolne od więzow grzechowych, gdy będzie przez łaskę synowskie, nie niewolnicze przez występki.

Święty Cypryan ieszcze jedną przydaie przyczynę, nie wysłuchania czasem Modlitw od BOGA, lubo ich wiele możemy; to jest: nasze nieuwagę, prędkość, y dobrowolne w nabożeństwie rozerwanie, kiedy tak mowi: Jakim sposobem może BOG uważać nasze proźby, gdy my bez żadney uwagi ie posyłamy? *Quid mirum à Deo orantem non telligi, cum ipse semetipsum non intelligat?* Wielki nie rozum prosić BOGA, a nie mieć na uwadze pilney, tego co się mowi: Jeżeli Modlitwa jest rozmowa stworzenia z BOGIEM, przez którą stworzenie przed swoim Panem, swoje potrzeby przekłada, iakaż ta będzie rozmowa, kiedy mówiący, sam nie będzie

będzie wiedział przez nieuwagę y prędkość co mówi? Jeżeli z równym człekiem podobna mowa zganiona, y na karanie bardziey zasługuie, niżeli na wysłuchanie, coż dopiero z B O G I E M? Modlitwa według Ascetow iest podniesienie myśli do BOGA. *Oratio est elevatio mentis in Deum*, te bardziey myślą, sercem y umysłem powinniśmy czynić, niżeli ustami. W ustach zaś (kto nie ma zwyczaju wewnętrzney Modlitwy) to się powinno znaydować co y w sercu. Nie na liczbie wielu Pacierzy y Książek nabożnych czytanych, dobroć należy Modlitwy, ale na gorącości ducha y uwadze. Krotka Modlitwa nabożnie z uwagą odprawiona, więcey waży y wyprosić może, niżeli wiele á bez uwagi należytey.

Pisze *Bonetta*: że w Hiszpaniy Syn znacznego tamtego kraiu Pana, przyniósł był do Kłasztoru dwadzieścia tysięcy talerow, Testamentem Oyca swego odkazanych na Kłasztor, ktore gdy odebrał Opat, podziękowawszy młodemu Kawalerowi za iakmużnę, w oczach iego natychmiast klęknął, y z powinnym nabożeństwem zmówił Psalm za dusze zmarłego. *Z głębokości &c.* Odfzedł z niemałym nieukontentowaniem Kawaler, mając w sobie nieuspokoioną myśl, á bardziey wewnętrzzną gorzkość z tego, że za tak znaczną iakmużnę, tak krotka była Modlitwa. Postrzegłszy to po młodym Panięciu Opat, y zawrociwszy go, pięknym obyczaiem wychodzącego, żeby go był z tych myśli uwolnił, kazał przynieść wagę, na ktorey iedney stronie położywszy przyniesioną iakmużnę, na drugiej kazał położyć wspomniony Psalm cały, na karteczce małej napisany. *Z głębokości wołałem &c.* gdy podniesioną wagę karteczka Psalmu, przewyższając iakmużnę w oczach przytomnego Kawalera na dół poszła, y iego od przeciwnych myśli uspokoiła; przez co go nauczył, że wielce waży przed B O G I E M, Modlitwa należyte uczyniona choć krotką za umarłych.

Tak wielka iest dzielność Modlitwy, że iey siłę y moc u-

ważając *Teodoretus* nazwał ją drugą Wszechmocnością lubo pokorną: *Omnipotentia supplex* która wszystko może uczynić, wszystkiego dokazać, o cokolwiekby zażąda, tak dalece że ją niby swoich przedziwnych dzieł, które czasem w oczach naszych zwykł BOG Wszechmogący czynić, naznaczył Podskarbiną y Szafarką, upewniając każdego słowem swoim Boskim, o nie zawodnym odebraniu skutku zachodzącej Modlitwy. (n) *Omnis qui petit accipit*. Każdy kto prosi bierze, bez żadnego na Osoby względu, czyliby to był Pan, czyli sługa, czyli bogaty, czyli ubogi, czyli Duchowny, czyli świecki, *Omnis*, bez żadnego y najmniejszego, na najtrudniejszą rzecz niewymowienia. *Omnia quaecumq; orantes petitis, credite quia accipietis, & evenient vobis*. Wszystko o cokolwiek modłać się prosicie, wierzcie że odbierzecie, y stanie się wam. Jakoż z doświadczenia swego przyznaie w swoich pieniąch ukoronowany Prorok, że Modlitwa Jego w skutku pozyskanego miłosierdzia Boskiego nie była zawiedziona. (o) *Benedictus Deus qui non amovit Orationem meam, & misericordiam suam à me*. Błogosławiony BOG ktoren nie oddalił Modlitwy moiej, y miłosierdzia swego odemnie. O gdyby tak były szczęśliwe dusze, żeby za nie takie Modlitwy nasze do Boskiego ucześniewały Maieństwu, iakby były pewne tey wszystko mogącej proźby nieomylnego skutku! iakby się musiały łamać zamknięte sprawiedliwością Boską mocne Czyścowe więzienia, iakby przez sprawiedliwość naznaczone kary, za doysciem pokornych naszych głosów, w miłosierne uwolnienia odmieniały się.

Świadczy Ewangeliczna prawda, że dla wyprośzenia sobie iakiey rzeczy u BOGA, nie kto inny tylko Zbawiciel, ten najsukuteczniejszy sposob podał nam modlenia się: *Sic ergo vos orabitis: Pater noster qui es in Calis &c.* Oycze nasz który jesteś w Niebieszech. Różni różne Święci Oycowie na tę Modlitwę od samego Zbawiciela podaną czynią uwagi, między

dzy ktoremi S. Chryzostom te nieofzacowaną uwagę, swoje tak wyraża: Gdyby kto suplikę iaką y proźbę do swoiego Monarchy w potrzebie swoiey miał podawać, a samże Monarcha widząc iego potrzeby, poddanemu swemu w iakich terminach y ułożeniu, ma ią wyrażać podyktował, y iak ma mowic nauczył, czyli nie byłżeby pewien proszący odebrania skutku proźby swoiey dla tey szczegulnie przyczyny? Jeżeli tedy wspomniona Modlitwa, (mowi Święty) jest supliką, y memoriałem zostawionym nam od Zbawiciela w proźbach naszych, ktoren sam ią nam podyktował, żebyśmy w tych terminach Jemuż samemu one podawali, iakże nas też sama okoliczność nie ma upewnić o otrzymaniu skutku proźb naszych. Tey zażywaymy ustawicznie za dusze Czyścowe, posyłając ią często do Jego nieskończonego Maiestatu, a łaskę uwolnienia dla nich zapewne odbierzemy.

H I S T O R Y E.

I.

E*usebius* Xiążę Sardynski walcząc z *Ostergiasem* Sycyliyskim Krolewem, przez długi czas uporczywą między sobą prowadzili Wojnę, lubo zaś *Ostergius* większych był sił ile Krolestwo mający, do tego znaczną liczbę żołnierzy doświadczonych, z tym wszystkim w cnocie pobożności daleko był niższy, ponieważ *Eusebius* tak wielkie usiłowanie miał około ratowania zmarłych, przez Święte Ofiary y hojne iakmużny, iż nie tylko ze wszystkich rzeczy swoich sprawiedliwe dzieściny na to dawał, ale oprócz tego, Miało swoje iedne, które nayobfitsze mogło mieć intraty, B O G U na wybawienie dusz naznaczył, wszystkie pożytki ztamtąd pochodzące na to szczegulnie obracając. *Ostergius* tedy do tego Miałta które B O G U dla poratowania dusz zmarłych było oddane, z Woyskiem przyciągnawszy w moc swoje wziął. O czym

dowiedziawszy się *Eusebius*, a gorzko ubolewając na to, że przez wzięcie Miasta krzywda BOGU, y duszom w ratunku, stała się, naradziwszy się z swoimi, postanowił woynę sto- czyć z *Ostergiuszem*, oddając rzecz tę samemu BOGU, któren y najsprawiedliwszy, y najsilniejszy jest Pan, mówiąc: niech ten zwycięży, którego Król Nieba zwycięzcą być na- znaczył, a jeżeli zwycięstwo przeciwna otrzyma strona, nam wszystkim za obronę Pana naszego, umrzeć będzie rzecz zbawienna. Na te słowa wszystkiego Woyska serca do bi- twy zagrzały się, y zaraz ruszywszy się przeciwko nieprzy- iacielowi, w miejscu do obrony sposobnym stanęli, czekając pokiby się nieprzyjaciel nie pokazał. Rozszadzona straż oko- ło Obozu, na wysokich miejscach stojąc, zdrady nieprzy- iacielskiej upatrywali przez czas nieiaki, którą uważając, po- strzegli z daleka idące Woysko białe, któremu straż z wielką pilnością przypatrując się, gdy się co raz to bardziej te Woy- sko przybliżało, obaczyli; że Woysko wszystkie było na koniach białych, białe Chorągwie y wszystkie także wojen- ne znaki y oręża mające. Zadumieni na te widzenie żołnie- rze na straży będący, co prędzej znać dali Xiążęciu, o zbli- żającym się do nich tym Woysku. Xiąże między nadzieją y bojaźnią, słysząc że Woysko było białe, (lubo się poniekąd rzeczy niezwyczajnej dziwował,) z tym wszystkim uwa- żając powieść o dobrym porządku, dobrze uszykowanego Woyska, a obawiając się jakiego niepomyślnego dla siebie sku- tku, poradziwszy się swoich, wysłał czterech najznakniej- szych z pośrodku swego Woyska żołnierzy, przeciwko nim, dla wiadomości ktoby byli, z kąd, y dokądby szli, spokojni, czyli nieprzyjacieli niemu. Gdy się przybliżali wysłani żołnie- rze ku idącemu Woysku, czterech także tamtego Woyska Rycerzów przeciwko nim wyjechało. Gdy blisko siebie sta- nęli wysłani z obudwu stron Rycerze, po przywitaniu y wza- iemnym pozdrowieniu, spytały się Rycerze *Eusebiuszowi*, przy- czynę

czyny przyiścia y tak wielkiey liczby Woyska? na te pytanie odpowiedzieli: statecznie sobie poczynaycie, nic się nie obawiając, na pomoc wam przeciwko nieprzyjacielowi waszemu tu stawiliśmy się. Dworu najwyższego Krola y Pana jesteśmy ludzie dla obrony waszego Wodza przytani. Powiedzcież to waszemu Panu, aby co prędzey do nas pospieszył, y z nami się rozmówił. Powrocili z wielkim weselem Posłowie, opowiadając rzecz wszystką Xiążęciu, który uwiadomieniem dobrej pomocy rozweselony, co prędzey udał się ku temu Woysku, do ktorego gdy się przybliżał, wyiechało przeciwko niemu czterech z przywitaniem, pytając go ieśliby żałował Miasta tego, ktore nieprzyjaciel mu wziął. Odpowiedział *Eusebiusz* iż wielce żałował, dla tego szczegulnie że go był BOGU, y duszom wspomżenia potrzebującym oddał. Rzekli mu: iuż więcej nie żałuy, ponieważ to co BOGU dawcy wszystkiego dobra daiesz, albo dać umyślisz, żadnym sposobem nie zginie, ani tobie zginąć może; za to zaś coś dał, stokrotna w Niebie czeka cie zapłata. Zebyśmy cie długo nie bawili, bądź pewien iż twoiego Prawa dwoiakim sposobem dochodzić będziemy: albo ci się Twoy nieprzyjaciel podda, albo więźniem u ciebie będzie. Słuchay, á uszykowawszy Woysko idź za nammi. *Eusebius* tedy uszykowawszy swoje Woysko, przeciwko fześcdzieściat tysięcy nieprzyjacielskich ludzi, ubezpieczony Boskim ratunkiem ruszył się, ktorego, Woysko białe uprzedzało zdając się bydz złożone ze czterdziestu tysięcy. *Ostergius* obaczywszy nowość niespodzianą, wszystek pomieszany posłał przeciwko zbliżającemu się Woysku pytając się, coby zac byli, y czego by chcieli? Odpowiedzieli tak iako y przedtym, że z Dworu Boskiego byli, y że po to przyszli, aby Pana waszego wzięli mszcząc się krzywdy Boskiey y *Eusebiuszowey*, ieśli się tu przed nami z pokorą nie stawi, y *Eusebiusza* nie przeprosi. Jak tylko Posłowie o wszystkim opowiedzieli *Ostergiuszowi*, niewymowną

boiaźnią

boiaźnią wkroś będąc przeięty, a uważając oczywistą sprawę Boską, odmieniwszy umysł stoczenia bitwy, zbliżył się z swoimi, y iak mu kazano pokornie przystąpił, wszystkim zadumiały. Karali go słowy pierwsi Woyska białego Mężowie: Gniew Boski nad tobą, że Miasto iemu oddane śmiałeś zdradliwie sobie przywłaszczyć. Począł prosić pokoiu *Ostergius* obiecuiąc wszelką nadgradę za te śmiałość popełnioną. Tym czaſem *Euzebiusz* z swoimi ludźmi na froncie stanął, y zaraz *Ostergius* cokolwiek mu był kiedy odebrał, we dwoynaſob oddawał y nadgradzał, a nad to siebie, y wszystkie swoje Woysko iemu poddał. Gdy się to stało, Woysko te białe bardzo łagodnemi słowy pytało *Euzebiusza*: ieśliby się zadoſyc woli iego stało? Na co z dziękczynieniem odpowiedział iż zupełnie y ſowicie zadoſyc; a ośmieliwszy się począł pytać, chcąc się dowiedzieć ktoby byli? Odpowiedzieli: my ieſteśmy dusze zmarłych, ktore twoiemi dobrodzieystwy y iakmużnami, miłosierdzie Boskie z mak Czyſcowych do wiecznego odpocznienia wyprowadziło. Nie żałuyże tego coś uczynił dla nas, bo y łaskę Boską otrzymałeś, y dla siebie wszystkie umarłych dusze zniewoliłeś. Teraz wiedz o tym, że nas wszystkie co teraz widzisz wyrwałeś, y ieſzcze więcey przez dobroć nieskończonego BOGA wydzwigniesz, ieżeli w tym przedſiewzięciu nie uſtanieſz. Czynże tedy nie tylko iako przed tym z dobrej woli, ale y naszymi słowy zachęcony, dodając sobie więcey ſerca, żebyś z tych więźniow, ktore usprawiedliwego Sędziego wybawiaſz, przed tymże Sędzią obrońcow miał. Albowiem ci ktorzy przez ciebie bywają wybawieni, o dłuższe twoie zdrowie y życie proſzą, żeby ich wiele przez ciebie będąc wybawionemi w pokoiu odpoczywali, a tobie odpufczenie win y łaskę u tegoż Sędziego uprosili. Pożegnawszy się tedy z Xiążęciem, toż samą drogą którą przyſzli odeszli. *Specul. Exempl. 391. Laurent. Beyerlin. Jacobus Maſſi.*

II.

Święty Mikołaj z Tolentynu zwykł był na każdy dzień bardzo rano Mszą Świętą z wielkim nabożeństwem odprawiać. Czaśu tedy iednego będąc *Hebdomadaryuszem*, naznaczony na Mszą Konwentualną, z Soboty na Niedziele usłyszał głos: Oycze Mikołaiu Mężu Boży spoyźrzy na mnie. Spytał Święty ktoś iest? usłyszał: Ja iestem tego á tego dusza, ktoregoś ty znał y kochał, á teraz mękę cierpie w tym płomieniu, na ktoren mnie Pan, nie na wieki iako zasłużyłem, ale do czaśu skazał. Ciebie tedy prosze pokornie, abyś dziś Mszą S. za umarłych miał, żebym z tych ogniew był wyrwany. Odpowiedział Święty: Bracie najmiłszy niech cie wspomóże Zbawiciel; ktorego krwią iesteś odkupiony. Ja że iestem naznaczony na Mszą Konwentualną, á do tego że iest Niedziela, ani tey Mszy odmienić nie mogę, ani mieć żałobney. Na co dusza: Podź Oycze á obacz iezeli nie iest słuszną, abyś się nad tak wielkim mnostwem nędznych dusz zlitować nie miał, ktore mnie do ciebie miłosierdzia żadaiąc wysłali. Wyprowadziwszy go tedy na drugą stronę Cmentarza, pokazał mu oboiey płci rożnych lat y stanów liczbę nieprzerachowaną mówiąc: Zmiłuy się Oycze nad temi mizernemi twoiego wspomóżenia żadaiącemi, albowiem iezeli za nas będziesz miał Mszą S. większa część z tych okrutnych mąk będzie wybawiona. Przyśzedłszy tedy ku sobie Mąż Święty, wielką litością nad cierpiącemi duszami wzruszony, z wylaniem też obfitych, za wszystkie razem gorące do Zbawiciela uczynił Modłtwy, y zaraz rano poszedłszy do Przełożonego żądał pozwolenia, żeby mógł przez ten tydzień miewać Mszą za umarłych. Co otrzymawszy, á każdego dnia mając Mszą za umarłych, w nocy za te mnostwo dusz ktore widział, serdecznemi łzami modlił się. Na koncu tego dnia pokazał mu się tenże sam Brat, dziękuiąc mu za otrzymane przez iego proźby z miłosierdzia Boskiego uwolnienie, y upewniając że

z nim

z nim wielka część onego mnostwa z mąk Czyścowych przez iego ofiary wybawiona została. *Ex vita S. Nicolaj de Tolent.*

III.

Wielebny *Conradus de Offida* Zakonu S. Franciszka w nocy modląc się, obaczył przed sobą stojącego niedawno zmarłego Zakonnika, ktorego dobrymi swoimi namowami do Zakonnego życia był przyprowadził. Spytał się go ktoś ty iest? Odpowiedziała dusza: Ja iestem dusza Młodzieńca teraz nie dawno zmarłego. A *Konrad* rzecze: Synu najmilszy iak się z tobą dzieie? Odpowiedziała dusza: Oycze kochany BOGU niech będzie chwała dobrze się mam, gdy nie iestem potempiony, jednakże dla niektorych moich win ieszcze dostatecznie nie oczyszczony, wielkie Czyścowe męki ponoszę. Proszę cie tedy Oycze, iakoś mnie za życia mego twoią pobożnością ratował, tak y reraz w tych mękach day mi pomoc, żebyś zmowił za mnie kilka Pacierzy; ponieważ Modlitwa twoja bardzo iest przyjemna BOGU. Wielebny *Konrad* usłyszawszy to, z chęcią wielką zaraz zmowił Pacierz, przydając wiersz *Requiem eternam &c.* Zaczyn dusza rzekła: Oycze Święty wielce mi to pomogło. Proszę cie ieszcze zmow drugi raz. Gdy tak uczynił Wielebny *Konrad*, rzekła dusza: Oycze gdy mowisz Pacierz wielkie ulżenie w mękach słysze, á przeto proszę cie abyś się modlił nie przestając. Miarkując tedy Wielebny *Konrad*, że z Modlitwy iego bierze dusza ratunek, zmowił za nią sto Pacierzy. Ktore iak tylko skończył, rzekła dusza: Dziękuję ci Oycze za te miłość, niech ci BOG za nią wieczną zapłatą nadgrodzi, ponieważ przez twoie Modlitwy, iuż iestem od wszystkich mąk wybawiona, y ide do wiecznych radości. To wyrzekłszy dusza zniknęła. *Speculum Exemplorum. 906.*

IV.

IV.

Dwa Młodzi studenci wstąpiwszy do Zakonu, y w nim dobrze według BOGA y ustaw Zakonnych sprawując się, gdy ieden z nich w krotkim czasie zachorowawszy na śmierć się gotował, á towarzysz iego wielce na to ubolewał, że się sam bez niego zostawał; rozweselając go w tym chory rzekł: ieśli to BOGU będzie się podobało, mam wolą pokazać ci się po śmierci, y upewnić cie o moim stanie. Po śmierci Brata, gdy towarzysz iego był na Modlitwie, pokazałmu się umarły bardzo smutny, ktorego gdy się spytał o przyczynę smutku, odpowiedział: iż nie dla inney przyczyny mękę Czystową cierpie, tylko dla tey, że gdy mi dano nowe odzienie, stare nie oddałem, ale go zachowałem przeciwko ustawom Reguły; Proszę cie tedy abyś ie wziął w nogach łozka mego schowane, y dał Opatowi, prosząc go, żeby mnie z tey winy w Kapitularzu rozgrzeszył, y modlić się za mnie kazał. Uczynił tak on Brat. Wkrotce powtore pokazał mu się umarły tenże dziwnie wesoły y niewymownie iasny, mówiąc: aby z nim trochę na podworze wyszedł. Co gdy uczynił użrzał przed sobą przemiiającą wielką liczbę ludzi w białych y iasných szatach, z ktorych każdy miał Krzyż na ramionach bardzo piękny y iasny, y tak do Nieba wstempowali. Za tymi szła druga Proceśsya iasnieyszych ludzi, daleko piękniejsza od pierwszej, każdy z nich miał Krzyż iasniejący w ręku. Po tych trzecia Proceśsya ieszcze piękniejsza, każdy z ludzi co w niej byli, miał Anioła ktory przed nim Krzyż dziwnie iasny, y bardzo piękny niośł, y tak miiali wstempuując do Nieba. A gdy on pytał towarzysza coby to było? Odpowiedział: Pierwsi ktorych widziałeś, byli ci ktorzy weszli do Zakonu iuż w starości. Drudzy, co w Męskim wieku, á trzeci, ktorzy w młodości swoiey. Ty także będziesz policzony między tych, ieżeli w zaczętey drodze wytrwasz, z ktoremi ia także przez łaskę Pana mego wstempuie. To wy-

Y

rzekłszy

rzekliſzy ſzedł za nami, a Anioł Krzyż iego nioſąc ſzedł przed nim. *Ibidem.*

V.

Swięty Bernard ieſzcze Nowicyuſzem będąc zwykły był za ſzmarłą Matkę ſwoią, ſiedm Pſalmow mawiać. Dnia iednego, gdy nie odprawiwſzy ich ſzedł do wczasu, Opat iego Stefan, z Boſkiego objawienia wiedząc o tym, zawołałſzy go do ſiebie rzecze: Bracie a gdzie ſą wczorayſze Pſalmy twoie ktore opuſciłeś? albo kogo proſieſz żeby za ciebie odprawił? Zawſtydził ſie na to wielce młody Święty Nowicyuſz, y rzecz te ſam w ſobie uwaſając, nie bez zadumienia mowił do ſiebie: iak ſię to wyiawiło o czym nikt nie wiedział, tylko ieden BOG. Padłszy tedy u nog Opata, wyznał ſwoią winę, y od tego czasu w naypilnieyſzych ſwoich zabawach tego nabożeństwa nie opuſcił. *Ibidem Exempl. 365.*

VI.

W Zakonie S. Benedykta był ieden Kapłan znaczney ſwiątośliwości, ktoren między innemi życia ſwoiego, ſwiątoſliwemi ſprawami miał y te, że ſię często za dusze zmarłych modlił, a ile razy przechodził przez Cmentarz, zawſze za dusze te, ktorych tam ciała odpoczywały, do BOGA gorące czynił weſtchnienia. Trafiło ſię czasu iednego, gdy przez Cmentarz przechodził, a według ſwego zwyczaju Modlitwę czynił za umarłych, po ſkończoney Modlitwie te ſłowa wyrzekł. *Requiescant in pace*, uſłyszal głos wielkiego mnoſtwa niby ludzi odpowiadających *Amen, amen.* Na ten głos wſzystek zadziwił, a domyſliwſzy ſię, że to był głos dusz odpowiadających, od tego czasu więkſze powziął nabożeństwo y ochote, modlić ſię za umarłych.

VII.

Kapłan ieden, co do doczeſnego dobra wielce ubogi y niedoſtateczny, ale co do wiecznego znakomity, tak wielką miał

miął litość nad duszami w Czyścu cierpiącemi, że o procz na-
bożeńſtwa y Pacierzy za nie mowionych, codziennie ſtarał
ſię Mſzę żałobną *Requiem* odprawiać. Ten o iakaś rzecz był
oſkarżony przed ſwoim Biſkupem, przed którym ſtanałszy,
gdy w pokorze wyznał ſwoie prawdę, chciał po nim tego
Biſkup, aby ſtawił za ſiebie rękoyme, że ſię miał w tym po-
prawić, w czym ſię dał bydź winnym. Gdy ſię tedy on Ka-
płan wielce fraſował przed Biſkupem ſtojąc, zkaždy doſtał
takiego, ktorenbym za niego chciał ręczyć, Biſkup ſmutek Ka-
płana uważając, własnemi oczy użrzał więcey niżeli tyſiąc
rąk na powietrzu wyciągnionych, iakoby ręczących ſię za one-
go Kapłana. Co obaczywſzy, a nie pomału dziwuiać ſię, na
te cudowną w oczach iego ſprawę, rzekł do Kapłana: doſta-
teczną maſz za ſobą rękoyme, idź ſzczęśliwie, a kiedy ſię BO-
GU Wſzechmogącemu tak podobają, za moim pozwole-
niem Mſzę Świętę za umarłych tak odprawuy, iak y przedtym
Fbidem

VIII.

Wielebny Piotr od Pana JEZUSA, Laik Zakonu Karme-
litańskiego, będąc naznaczony za towarzysza iednemu
Kapłanowi tegoż Zakonu, dla duchownych usług ludzi za-
powietrzonych, w Mieſcie *Lerida* w Kroleſtwie Hiſzpańskim,
gdy na tych usługach ſam takżę był od tegoż powietrza za-
rażony, widząc ſię bydź pewnym ſmierci, tego naybardziej
żałował, że dłużej powietrzem zarażonym ſłużyć nie mógł.
Oſinego tedy dnia po ſwoim zarażeniu, z tego ſwiata zeſzedł,
y zaraz tegoż czaſu w tymże ſamym Mieſcie *Lerida*, drugie-
mu Zakonnikowi pokazał ſię tym ſpoſobem. Według zwy-
czaiu Zakonnego wſzedłszy do Celi, nayprzod święconą wo-
dą, która była w Kropielnicę umaczawſzy w niey palec,
przeżegnał ſię, potym przyſtąpiwſzy do Obrazka będącego na
ſcienie, ktoren, wyrażał *Weronikę*, to ieſt Twarz Zbawicie-
lową, głęboki bardzo uczynił pokłon. Widząc Brat umar-
łego

tego Zakonnika wielce się przeląkł, lecz umarł wybiłając mu z myśli te boiaźń rzeczy: Nie lękay się ja jestem Brat Piotr od JEZUSA, ktoren tey godziny z tym życiem rozstałem się, prosze cie chciey za mnie Oyca Przeora przeprosić za to, że gdy mnie sekretnie, sam tylko w swoiey Celi słowy napominał y karał, ja nie przyjałem w pokorze Oycowskiego napomnienia, ale z niecierpliwością odszedłem od niego tego y tego dnia, teraz za te moją niecierpliwość ponosze wielkie karamie w Czyścu, z ktorego poty nie wyide, poki tenże sam Ociec Przeor za mnie Mszy S. nie odprawi. To wyrzekłszy zniknął. Ze się to działo w nocy, co tylko dzień zajaśniał Brat on dał znać Oycu Przeorowi, ktoren przypomniawszy sobie napominanie dnia tego Bratu dane, natychmiast nie tylko on ale y inni Zakonnicy, w tymże Klasztorze będący, tak Mszę Świętę, iako y zwykłe za umarłych nabożeństwa odprawili. *Ex annal. PP. Carmelit. Excalceat. Congreg. Hispan. apud Jacob. Massi appar. 438.*

IX.

KOrneliusz *à lap. Tomo 2. super Lib. Regum*, wspomina rzecz Kopisaną od S. Hieronima taką. Jeden ubogi rzemieślnik, żyjąc szczegulnie z pracy rąk własnych, czynił wielkie nabożeństwa, y iatmużny zwykł był dawać według miary swego stanu. Trafiło się dnia iednego, że wyszedł był z domu swego dla odebrania 14. złotych, za swoje prace; ktore odebrałszy á więcey nie mając pieniędzy w kieszzeni, ani w swoim domu, gdy się powracał do siebie, zdybał na ulicy Proceßyą prowadzącą ciało umarłego, dla pogrzebu do Kościoła. Ze miał nabożeństwo za dusze umarłych, zmowiwszy Pacierz y Zdrowaś MARYA, dał złoty ieden za też same dusze. Przeszedłszy przez drugą ulicę, także y tam obaczył niosących drugiego umarłego, dla pogrzebu do Kościoła, y za tego także dusze dał złoty. Postąpiwszy daley, podobnie także umarłego obaczywszy, y za tego dał trzeci złoty,

złoty, tak dalece że wszystkie te 14. złotych wydał za dusze umarłych nim przyszedł do domu, zostawiając w Kościele resztę co mu się było zostało z odebranych pieniędzy. Gdy przyszła Niedziela znajdując się bez żadnego sposobu do pożywienia, poszedł do Kościoła prosząc BOGA, aby go z dobroci swojej raczył czym opatrzyć, przytym wezwał na pomoc y dusz tych, o których miał staranie, aby go też y one wspomogły. Po skończonym nabożeństwie wychodząc z Kościoła, nie tak przez nieostrożność swoją, iak bardziey za sprawą Boską, idąc uderzył się nogą o kamień, ktoren że był od ziemi wyżej podniesiony, stał się że na niego upadł, a w tym swoim upadku usłyszał pod kamieniem brząk pieniędzy, ktoren podniósłszy gdy rozumiał, że tam umarłego ciało znajduje, zamiast trupa, znalazł sto tysięcy na monetę Włoską szkutów, a na naszą talerów; w złocie. Wierność zachowując iako dobry Chrześcianin ku Panu swemu, wszystkie te pieniądze zaniósł do Cesarza Greckiego Konstantyna IV. ktoren na ten czas w Konstantynopolu znajdował się. Obaczywszy te pieniądze Cesarz, a widząc że nie było na nich iego wyrażenia Osoby, które zwykło bywać na pieniądzach, ale inne iakieś wyrażenie, a przytym dowiedziawszy się od tegoż samego rzemieślnika o przypadku ktoren mu się na trafił, y o pobożney hojności iego, darował mu y ustampił wszystkie te znalezione pieniądze. *Idem qui supra apud Jacobum Massi appar. 311.*

X.

DZiecie lat dziewięć mające, że nie wypłaciło dziewięć szelągów, które było pożyczło za swego życia na iakieś potrzeby, po śmierci w krotkim czasie Matkę własną pokazało się, opowiadając że cierpi męki Czyścowe, których wielkość y ciężkość iaka była, same dziecko wyraziło w te słowa. Gdyby wszystkie węgle które węglarze po całym świecie od swego narodzenia do tego czasu wypalili, w jednym stosie gorzały,

rzały, a ty ukochana Matko moja, gdybyś w pośrodku tych wszystkich węgli, zebranych y zapalonych stojąc gorzała, nie tak wielkąbyś cierpiała mękę, iak wielką ia cierpie, będąc teraz w Czyfcu. *Lohner. tit. Purgator. S. 5. Num. 10.*

ROZDZIAŁ VI.

O nabożeństwie za umarłych, które w Kościele Bożym od czasow dawnych nieprzerwanie trwa.



ierwszy z Heretyków, którzy nieprzyznawali tey prawdy Kościoła S. że iest Czyścić, był *Aerius*, albo iako inni nazywają go *Aertius*: o nim piszą S. *Epiphanius* *Heresi* 75. y S. *Augustyn*. *Heresi* 53. Ten tedy wspomniony *Aerius*, przez to samo że znosił Czyścić, wnosił iż niepotrzeba za umarłych modlić się, dla tego, że umarli, nie mogą bydź naszemi Modlitwami ratowani; co iest przeciwko Kościołowi S. rozkazującemu modlić się za umarłych, iako się wyżej o tym namieniło w Rozdziele I.

W lat prawie 500. iako świadczy *Laurentius Beyerlin* *tom* 6. tenże sam błąd wspomnionego *Aeriusza*, utrzymywali inni Heretycy nazwani *Valdenses* około Roku 1170. a z niemi *Henricus* y *Petrus de Bruis*, przeciwko którym pisał S. *Bernard* *Epist.* 240.

Za czasow S. Dominika, powstałi byli *Albigenses*, którzy nie tylko że nieprzyznawali Czyfca, ale nawet śmieli byli utrzymywać że Piekła niema. Po nich nastąpił *Marcin Luter*, ktoren Roku 1517. powstał przeciwko Kościołowi S. po którym z innemi *Kalwin*, znosząc zupełnie Czyścić, y uporczywie utrzymując, że się nie potrzeba za umarłych modlić.

Marcin Luter, wiele swoich błędow nabrał z zarazliwey trucizny *Wiklefa*, potempionego z *Hussitami* Heretykami, na

Koncilium

Koncilium Konstancyenskim; Przeciwno któremu *Wiklefowi*, pisał *Thomas Valdensis*, Zakonu Karmelitańskiego, od Marcina V. Papieża nazwany *Validus Ecclesiae ensis*, ktoreu od tegoż Marcina V. y od Henryka V. Krola Angielskiego, wysłany był do Polski dla uczynienia zgody, między Władysławem Kroleu Polskim, y Jerzym, wielkim Mistrzem Krzyżaków w Prusiech, Roku Pańskiego 1419. Którego czasu tenże sam *Thomas Valdensis*, (iako świadczy iego życie, *tomo 1. operum ejusd. y Philip. & SSS. Tr. in dec. Carmeli.*) będąc w Litwie, Witolda Xiążęcia Litewskiego, do Wiary S. Katolickiej przyprowadził, z całym narodem Litewskim.

Świadczy nasz *Sebaldus*, *Contr. 3. de existentia Purgatoij. že Luter* w początkach swego odziczeptwienia od Kościoła S. uznawał Czyściec, y potrzebę modlenia się, dla ratunku dusz, w nim wyplacających się sprawiedliwości Boskiej, którą prawdę publicznie przyznał na Dyspucie w Lipsku mianey, dnia 8. Lipca. Roku 1519. w te słowa. (p) *Credo fortiter, imo austin dicere, scio, purgatorium esse: facile persuadeor, in scriptura de eo fieri mentionem &c. Ego nihil de purgatorio novi, nisi animas ibi pati, nostris operibus & orationibus juvandas.* Wierze mocno, y owszem śmiem mówić, wiem że Czyściec jest, łatwo nakłaniam się na to, że Piśmo o nim wspomina &c. Ja więcęcy o Czyścu niewiem, tylko że dusze w nim cierpią, które przez nasze sprawy mogą bydź ratowane. Y powtore w Księdze swoiey wydanej w Wittembergu. *tom. 1. fol. 12. p. 1. in Resol. ad induc.* w te słowa: *Etsi temporibus Apostolorum, purgatorium non fuisse (uti fastuose Pichardus superbit) anne id propterea, Heretico vix ante 50. annos nato, credendum est, & certandum? an t. t. centenis annis, senex fides, falsa sit, ideo precipue, quia is (Pichardus) plus non operatur, quam quod dicat: Ego non credo? Y choćby za czasow Apostołow Czyśca nie uznawano (iako hardzie Pichardus mowi) czyliż dla tego Heretykowi, ledwie od lat 50. urodzonemu trzeba wierzyć, y*

o to

(p) *Lutherus apud Sebaldum.*

o to, się sprzyczać? czyliż od tylu lat dawna wiara błdzi, dla tey przyczyny osobliwie że on (to jest *Pichardus*) więcej nie czyni, tylko że mowi: Ja nie wierzę? Lecz o tym wszyscy zapomniawszy tenże *Luter*, złączył swoje zdanie z *Kalwinem*, znosząc niegodziwie Czyściec, á przez to samo y nabożeństwo za dusze w nim będące, gdy napisał *Artic. ad Conc. Mantuanum* w te słowa: *Purgatorium cum omni decore, cultu, & Ceremonijs pro mera Diabolica fascinatione reputandum est. y na innym miejscu. Lib. de abrogat. Misa* podobnie. *Tutius est totum purgatorium negare, quam Gregorio in Dialogis credere.*

Przeciwno tych wszystkich Heretykow, błędowi uporczywemu, jest zdanie Kościoła S. prawdziwe, y od samych początkow iego, nie przerwanie y ustawicznie trwające, że się mamy modlić za dusze Czyścowe, dając im naszymi modlitwami ratunek. O czym wyraźnie Koncylium Kartaginenckie III. na którym znajdował się y podpisał, S. Augustyn, gdzie Oycowie zebrani postanowiwszy, aby Msza S. od Kapłanow naczczu była odprawiana. *Cap. 29. to przydali. Si aliorum pomeridiano tempore, defunctorum, sive Episcoporum, sive Clericorum, sive Ceterorum commendatio, facienda est, solis orationibus fiat, si illi qui faciunt, iam pransi invenientur.* Jeżeliby za których poobiednego czasu umarłych, czyli Biskupow, czyli Klerykow, czyli innych nabożeństwa miały się czynić, samemi Modlitwami niech będą czynione, jeżeli ci ktorzy czynią, już ziadłszy obiad, znajdować się będą. Na Koncylium także Kartagienieńskim IV. *Cap. 79. podobnie postanowiono. Penitentes qui attente leges penitentiae exequuntur, si casu itinere vel mari, mortui fuerint, ubi eis subveniri non possit, memoria eorum, & Orationibus & Oblationibus commendetur.* Pokutujący, ktorzy pilnie ustawy pokuty zachowuią, gdyby przypadkiem w drodze, lub na morzu z tego świata zeszli, gdzie ich ratować nie można, pamięć ich y Modlitwami y Ofiarami niech będzie zalecona. Koncylium Florenckie, y Trydenckie.

denckie *Sess. 25. in decreto de purgatorio.* w Rozdziele I. wspomniane, prawdę te pokazują oczywiście. Powszeczny w Kościele Bożym y arcy świątobliwy zwyczaj, którym wierni codziennie nie przestają, dla ratunku duszom dania świątobliwych czynić spraw. Zwyczaj zaś ten tak jest dawny, ustawiczny, y nieprzerwanie trwający, że ieszcze w starym Testamencie był zachowany, iako się tu pokazuje.

Mamy w pierwszej Księdze Moyżeszowey wyrażono dostatecznie, iako Święci Patryarchowie, Jakob y Jozef swoje kości z Egiptu, do ziemi obiecanej, kazali przeprowadzić, nie dla innej przyczyny, tylko że w tej ziemi, Ofiary BOGU Wszchemogącemu, tak za żywych iako y za umarłych, miały być czynione, które w Egipcie nie mogły być w użyciu. Płakał Dawid za Saula y Jonate, y za ludzi na wojnie pobitych, za których nie tylko modlił się, ale post ścisły, z całym swoim Wojskiem zachował. Płakał y za Absalona, nie żeby żałując straty swojego Syna, ale swoim płaczem dając mu na tamtym świecie pomoc y ratunek, iako mówi S. Augustyn. (q) *Non orbitatem Filij doluit David, dum luget Absalonem Filium, sed quia noverat in quas penas, tam impia, adultera, & parricidalis anima raperetur.*

W Księdze drugiej Machabejskiej, to wspomina Pismo. *Vir fortissimus Judas, facta collatione, duodecim millia drachmas argenti misit Ierosolimam, offerri pro peccatis mortuorum Sacrificium, bene & religiose de resurrectione cogitans (nisi enim eos qui ceciderant resurrecturos speraret, superfluum videretur & vanum orare pro mortuis) & quia considerabat, quod hi, qui cum pietate dormitionem acceperant, optimam haberent repositam gratiam. Sancta ergo & Salubris est cogitatio, pro defunctis exorare, ut a peccatis solvantur.* Mąż najmocniejszy Judasz, zebrawszy dwanaście tysięcy drachm srebra, posłał do Jerozolimy, dając za grzechy umarłych na Ofiary, dobrze y świątobliwie o zmartwychwstaniu myśląc (gdyby albowiem tych którzy padli,

Z

zmar-

zmarłychwstania nie spodziewał się, bez potrzeby zdałby się y nadaremnie modlić za umarłych) y że miarkował iż ci krorzy pobożnie umarli, bardzo dobrą mieli zachowaną łaskę. Święta tedy y zbawienna jest myśl, za umarłych modlić się, aby od grzechow byli uwolnieni. Z których słow to się pokazuje. I. Ze Pismo S. nie tylko tu opowiada, y pokazuje historycznie, nabożeństwo Judasza, ale go za zbawienne uznać, potwierdza, y innych do tego pobudza y zachęca przez te słowa: *Święta tedy y zbawienna jest myśl, za umarłych modlić się &c.* pokazując rzecz te bvdź Świętą, zbawienią, y naśladowania godną. II. Ze nie tylko sam Judasz miał nabożeństwo za dusze, ale y inni żydzi, którzy się na te Ofiary składali; nabożeństwo zaś te do tych czas jest w nieprzerwanym u nich używaniu, iako się pokazuje z tey ich Modlitwy. Hebrayskim ięzykiem nazwaney *Hascaba*, którą nie tylko pod czas pogrzebow swoich, ale y w dni nawet znaczneyse Świąt swoich, zwykli mawiać ich starši nazwani *Hazan*, (iako o tym pisze *Beyerline*, ktorey Modlitwy są) te słowa: *Spiritus Domini quiescere faciat eum in borto Eden, & societur ei pax quemadmodum scribitur in Jsaia. Veniet pax & quiescet in cubilibus suis, ambulans ante ipsum, ipse, & omnes d fidei Jfraelis, ipsius misericordia & propitiatione Amen.* Duch Pana niech mu da odpoczynek w Ogrodzie Eden, y niech się łączy z nim pokoy, iako jest napisano w Jzaiafzu. Przyidzie pokoy, y odpocznie w mieszkaniach swoich chodząc przed nim, on y wszyscy zmarli Jzraela, iego miłosierdziem y odpuszczeniem Amen. III. Z słow wyżey wybranych Ksiąg Machabeyskich, y ta się prawda ieszcze pokazuje, że mogą ludzie pobożnie z tego świata schodzić, á z tym wszystkim mieć na sobie dług do wypłacenia na tamtym świecie, sprawiedliwości Boskiey, co wyraźnie zawierają w sobie te słowa: *Hi qui cum pietate dormitionem acceperant &c. &c.* IV. Ponieważ u żydow, nie było nigdy takiego odfzczepieństwa, y błędu,

błędu, żeby kiedy Modlitwy lub Ofiary kto miał czynić, za dusze w Piekło będące, którym naywiększe nabożeństwa, naymnieyszey do wybawienia nie mogą przynieść pomocy. Zaczynamy gdy Judasz posłał na Ofiary dla uczynienia nabożeństwa za umarłych, nie posłał za będących w Piekło, bo o tych nie może się mówić, żeby mieli. *Optimam repescit gratiam*, dobrą zachowaną łaskę, ani żeby świątobliwie byli umarli, iako mówi tenże sam text: *cum pietate dormitionem acceperant*, ale posłał za będących w Czyścu, y wypłacających się w tym zatrzymaniu Boskiey sprawiedliwości.

Z nowego Testamentu świadectw, pokazują się dostateczne dowody, iako Chrystus Zbawiciel nasz, w czasie bawienia się z ludzmi na tym świecie, czynił Modlitwy za umarłych, co się z tych słów dochodzi, gdzie Chrystus oświadczał się, iż *nie przyszedł łamać prawa, ale go dopełniać.* (r) Gdy tedy Chrystus wszystkie zwyczaje starych obrządków nie łamał ale zachował, toć y tego świątobliwego nie opuścił modlić się za umarłych. Do tego. Gdy Chrystus ostatni raz po odprawioney Wieczerzy na gorze Oliwney modlił się, w Ogrodzie Getsemani kim, w ten czas prozbę swoią do Ojca Przedwiecznego posyłał, nie tylko iako mówi Ewangelia, dla odmienienia Kielicha, następuiącey gorzkiey męki swojey, ale y za wszystkich wybranych, którzy iedni na tym świecie, iako to Męczennicy, ognie, katownie, miecze &c. Wyznawcy, prześladowania, choroby, pokusy, umartwienia; Przełożeni, niedostatki &c. mieli ponosić, drudzy na tamtym świecie męki cierpieć w Czyścu; O czym wyraźnie mówi: *Sylveira tom 5. Lib. 8. C. 2. w te słowa. (Christus) in alio seculo praevidit penas, quas multi ex suis electis erant passuri in purgatorio, pro quibus omnibus genuit, oravit, & non qualitercunque, sed prolixius oravit.* (Chrystus) na tamtym świecie, przewidział męki, które wielu z iego wybranych mieli cierpieć w Czyścu, za któremi wszystkiemi ięczał, modlił się y

Za

nieiako-

nieiakołwiek, ale długo modlił się; y dowodzi tenże *Sylveira*, że w tey swoiey ostatniey Modlitwie Zbawiciel, y za dusze Czyścowe modlił się; ponieważ albowiem Zbawiciel nauczał pobożności Chrześciańskiej, nie samemi tylko usty, ale przykładem iako mowi sam o sobie w wielu mieyscach Ewangelij, á że modlić się za umarłych, iest Chrześciańska doskonała pobożność, zaczym y za umarłych Zbawiciel modlił się.

Za czasow SS. Apostołow, w pierwiastkach Kościoła S. zawsze trwały nabożeństwa za dusze zmarłych, iako pokazują *Liturgie* to iest Mszę S. dawnych onych czasow, od dawniejszych Oycow SS. używane, iako to *Liturgia* S. Piotra Apostoła, y Jakoba, ktore na Koncylium Konstantynopolitańskim 150. Oycow za prawdziwe y istotne uznali, z ktorych niektore tu kładę.

W Liturgij S. Jakoba iest to: (s) *Memento Domine Deus noster Orthodoxorum ab Abel iusto, usq; ad hodiernum diem: fac eos requiescere in regione viventium.* Pamiętay Panie Boże nasz o prawowiernych od Abła sprawiedliwego, aż do dzisiejszego dnia, day im spoczynek w kraiu żyjących.

W Liturgij S. Marka iest to: (t) *Animabus Patrum & Fratrum nostrorum, qui antea in Christi fide obdormierunt, dona requiem Domine Deus noster.* Duszom Rodzicow y Braci naszych, ktorzy dawniey w Chrystusowey wierze zasneli, day odpoczynek Panie Boże nasz.

Nauczeni od Apostołow dawnieyszy SS. Oycowie, nabożeństwo za umarłych zachowali, iako się pokazuje z Konstytucyi Apostolskiej S. Klementa Papieża, ktoren żył około Roku 80. Ten tedy Święty. *Lib. 5. Apost. Const. Cap. 4.* to ma: *Oremus pro fratribus nostris, qui in Christo quieverunt, ut Deus, qui animam defuncti suscepit, remittat ei omne peccatum.* Modlmy się za braci naszych, ktorzy w Chrystusie odpoczel, aby BOG, ktory dusze umarłego przyjął, odpuscił mu wszelki grzech.

Z tych

(s) Bibliot. PP. tom. 6. apud Jodocum Andries. (t) Apud Sebald.

Z tych wszystkich świadectw pokazuję się dawność nabożeństwa w Kościele Bożym za dusze zmarłych, trwającego zawsze, nieprzerwanie do terazniejszego czasu. Zaczynając to jest kłamstwo oczywiste, co zarzucają bez wstydu Heretycy, iakoby S. Augustyn był naypierwszym Czysta y nabożeństwa za umarłych Autorem.

Nicktorzy z Heretyków mówią, iż nie trzeba się modlić za umarłych, dla tych przyczyn. I. Jż wszystkie grzechy powszechne, y wszelki dług karania powinnego za nie, znosi się, y gładzi przez śmierć. II. Jż wspomniane karanie znosi się, przez umierających Wiare. III. Ze się te karanie znosi (iak mówią *per non imputationem*) że im nie ma być przyznana kara za występki.

Wszystkie te dane przyczyny utrzymać się w swojej mocy nie mogą. Nayprzod. *Pierwsza*. Gdyby się dług karania za występki znosił przez śmierć; tedyby Turcy y wszyscy niewierni, którzy powinni umierać, swoją śmiercią za występki swoje wypłacaliby, y tak przez samą śmierć powiniby być zbawieni. *Powtore*. Jż ponieważ śmierć jest karą grzechu pierworodnego, a nie uczynkowego y osobistego, jeżeliby się znosiła kara grzechu iakiego przez śmierć, tedyby nie innego powinna się znosić, tylko pierworodnego, iako widzimy na niemowlętach, których wiele śmierć muszą ponosić, lube żadnego uczynkowego nie popełnili grzechu. *Trzecie*. Jż śmierć według swojej Jstoty, jest nam przyrodzona, y rownie tak ludzie świętobliwi, iako y grzeszni muszą ją cierpieć, zaczyn śmierć iak sama jest, nie może znosić grzechy, y oczyszczać dusze. Jeżeli zaś śmierć, będzie się brała iako złączona z iaką sprawą świętobliwą, toć nie sama śmierć, ale sprawa będzie oczyszczała. *Poczwarte*. Jeżeliby śmierć miała oczyszczać dusze, tedyby ludzie grzeszni ostrzeższą, a świętobliwi lżejszą cierpieli, czego częstokroć przeciwnie widzimy doświadczenia.

Druga

Druga przyczyna nie utrzymuje się przez to, że sama Wiara lubo jest początkiem usprawiedliwienia, ale sama bez dobrych uczynków nie usprawiedliwia. O czym Piśmo: (t) *iż iako ciało bez duszy umarłe jest, tak Wiara bez uczynków.* (u) Y Święty Paweł. *Choćbym miał wszelką Wiarę, tak żebym gory przenosił, miłości zaś nie miałbym, nic jestem.* O czartach S. Jakob pisze w swoim liście. *Czarci wierzą y lekają się; a z tym wszystkim ta wiara nie czyni ich sprawiedliwymi y bez grzechu.* Powtórę. Wiele jest takich którzy albo nagłą śmiercią, albo rozum pomieszany mając z tego świata schodzą, iakże mogą tacy Akt Wiary uczynić dla swojego usprawiedliwienia, zaczyn tacy według tego zdania powinni by iść na potępienie.

Trzecia przyczyna utrzymać nie może. Albowiem iak to jest niepodobna żeby był grzech popełniony od człowieka, a długu do karania na nim nie było, tak to jest niepodobna, żeby dług do karania znajdował się na duszy, a nie miał być sprawiedliwie przyznany, iako mówi Piśmo. (x) *Judicium Dei est secundum veritatem.* Sąd BOGA jest według prawdy, to jest zgadzający się według win zaciągniętych do karania od człowieka. Gdyby Sędzia ziemski, człowieka pianego, rozwiozłego, w błocie zwałanego, uznał za trzyźwego, wstrzemięzliwego, y niesplamionego, czyli byłby sąd ten według prawdy? Coż mówić, o BOGU, ktoren ani zwodzić, ani sam zwiedzionym być nie może. *W oczach ktorego są wszystkie rzeczy otwarte, ktoren y najtajniejszy serc naszych skrytości widzi.*

Świadczą Autorowie, że dawniejsi Poganie, lubo grubyh y dzikich byli obyczaiow, z tym wszystkim ten starali się między innemi chwalebny zachować zwyczaj, modlić się za swoich umarłych, do czego ich nie światło iakie wiary, ale rozum szczególnie przyrodzony prowadził; tak dalece że on sławny Rzymski Senator *Cycero* sądził najpierwszym do pobożności być stopniem, pamiętać na umarłych: *Primum*

(t) Jacob. 2. (u) 1. Cor. 13. (x) Rom. 2. 17.

ad pietatem gradum esse, eorum reminisci, qui nos precesserunt. Licurgus Lacedemonom dał te prawo, aby umarłych z gałazkami Oliwnemi grzebli, co znaczyło, że żywi dawali ten dowód y znak umarłym, iaką im mieli w dalszy czas litość y miłosierdzie wyświadczać. *Arystoteles* w swoich propozycyach, bardziey sądził umarłych ratować, niżeli żywych. Albanczykowie mieli ten zwyczaj, bogactwa, skarby, pieniądze, y co było nuydroższego w domach ich, umarłym do grobow sypać. Dzisieysy Turcy, nie mają Modlitwy za swoich umarłych czynią, których nie inaczej, tylko z ufzanowaniem wspominają; u grobu swego Machometa w Mieście *Mecha*, sześć tysięcy lamp oliwnych codziennie zapalając. Gdy raz Turczyn z Klatki wypuszczającego ptaszka, spytał się pielgrzymujący Xiążę Radziwiłł, coby w tym wypuszczeniu ptaszka miał za tajemnice? Odpowiedział Turczyn, iż przez te uwolnienie ptaszka, czyni przysługę, duszom zmarłych swoich krewnych. Gdy tedy y nie wierni, przez światło rozumu szczególnie uważając nieśmiertelność duszy, do tego czasu nie przestają (lubo swoim sposobem) świadczyć miłosierdzia duszom, zacoż iedni tylko Heretycy zabraniają go czynić.

S P O S O B VI.

Dla ratowania dusz.

*Zasługi Meki y Śmierci Zbawicielowey,
w Modlitwach naszych ofiarowane.*

TAK wielce jest miła Przedwiecznemu Oycu, Męka y śmierć Syna Jego, że ią chciał mieć na chwalebnym Jego Ciele, w zostawionych ran bliznach wyrażoną, dla tego żeby się bez całą wieczność z nieskończonym swiego Boskiego serca ukontentowaniem na nie zapatrywał, y z nich cieszył. Ta zaś sama Męka y śmierć Zbawiciela, tak jest dla

dla wszelkiego naszego dobra skuteczna, że gdy ią w Modlitwach naszych do Oycy Przedwiecznego poślanymy wspominać, nakłaniać, y niby zniewalać Jego serce, do uczynienia tego o co prosimy. Upewnił nas o tym samże Zbawiciel, słowem nieodmienney swojej prawdy, gdy powiedział: iż *o cokolwiek będziecie prosili Oycy w Imię moje da wam*. Coż to jest albowiem prosić Oycy Przedwiecznego w Imię Syna? jeżeli nie prosić przez iego Mękę y śmierć zaśluga? Mamy to z Ewangelij że Zbawicielowi w pierwszych dniach życia Jego, dane jest Imię nie inne, tylko te Najświętsze, na którego wspomnienie z uszanowaniem wszelkie upada kolano, to jest Imię JEZUS: A lubo Zbawiciela nazywa ieszcze Piśmo y Kościół Chrystusem; z tym wszystkim te słowo *CHRISTUS*, z Greckiego ięzyka znaczące *Unctus* to jest namaszczoney, nie Jego Imię, ale godność wyraża nieporównaną, iako najwyższego Kaptana, y Krola nad Krolmi, którzy nazywali się *Christi*, to jest namaszczeni, że byli według obrządkow swoich, olejem na te urzędy naznaczeni. Imię zaś JEZUS, z samego siebie nie inną rzecz znaczy, tylko według Hebrajskiego ięzyka Zbawiciela. *JESUS Dominus Salvator*, a iako Sylveira tłumaczy. (z) *JESUS nomen salvandi & redimendi est*. JEZUS jest to Imię zbawienia y odkupienia naszego, które przez Jego Mękę y śmierć stało się. Gdy tedy kto prosi Oycy Przedwiecznego przez JEZUSA, prosi go przez Mękę y śmierć Jego, a za tym prosi go przez to, co go upewnić powinno o otrzymaniu łaski. Y ta to jest przyczyna dla której Kościół Święty w swoich prośbach zwykł wołać na publicznych Supplikacyach: *Przez Mękę, Krew wylaną, Śmierć, Krzyż &c. Wybaw nas Panie*. Ze tego najskuteczniejszego zażywać chce sposobu, dla otrzymania skutku o ktożen prosi; Gdy bowiem Modlitwa nasza, wspomina Mękę, ztąd samą łącząc się, staie się przyjemną, y wymagającą wszystko, bo Rany Zbawicielowe na Jego zostawione chwalebnym Ciele,

niby

niby otwarte usta wołała o miłosierdzie za nami, gdy są związane z naszą Modlitwą.

Przynieśli byli Starozakonnemu Jakobowi Patryarsze, iegoż własni Synowie, zdrapaną naymłodszego Brata swego Jozefa y skrwawioną sukienkę, ktorey pokazaniem za rzecz naypewnieyszą, przed Oycem udawali, że go zwierz drapieżny poszarpał y pożarł. Poznał prawdziwą Syna swego sukienkę strapioną Ociec, lubo nie prawdziwa była czyniona przed nim powieść, a słysząc ciężką w sercu swoim, z tak nie dobrego przypadku zadaną ranę, wszystkie żałosny w łzy gorzkie rozlał się. Wielki Patryarcho nie przecze temu że byś nie miał ciężko ubolewać nad stratą Syna twego, y ta powieść lubo nie prawdziwa y niepodobna, żeby ci nie miała ranić serca, gdy ci niby przed oczy stawia, pastwiąc się bestyę nad Synem tym, ktoregoś nad wszystkie twoie dzieci kochał, ale ten żal nie powinienby cię tak zwyciężać, żebyś sobie naymnieyszey do uspokojenia zabraniał rozrywki, zwłaszcza gdy ci się ieszcze zostało liczne grono przytomnych Synów. Prawda że Jozef już byłznaczony Panem y Wielkorządcą Egiptu, ktoremu z całą twoją familią, miałeś być głębokie czynić ukłony, ale pozostali Synowie przytomni, są to ci, którzy całą Monarchią, Izraelskiego Państwa będą stanowili, dzieląc ją na pokolenia swoje. Ta powieść o śmierci Jozefa ieszcze wyciąga należytego potwierdzenia, y przedy to podobno prawda będzie, w czym Jozef oskarżał przed tobą swoich Braci, niżeli żeby miał nie żyć. Kto wie, jeżeli ta fama miłość, którą bardziey Jęgo nad innych kochałeś, nie była przyczyną wewnętrzney między niemi nienawiści, a przez to od samychże Braci iemu zguby? Uczyń ściłą inkwizycyą o wszystkim, a doświadczysz że nie tak od drapieżnego zwierza, iak bardziey od nienawistnych Braci poległ. Przypomnij sobie iak w oczach twoich spokojnego od nich nigdy nie usłyszał słowa? iak nie miło im było patrzeć się na

sukienki ktoremi go przyodziewałeś? Sny powiadane iego, wzniecały w fercach Braterskich ognie nieugaszone, złości zawziętey, na zgubę iego? Iednym słowem mocniejszy są dowody, zginienia Jozefa przez złość Braci, niżeli przez drapieżstwo zwierza? Bynajmniej nie chce do sprawiedliwości przystępować Ociec, żeby się miał pytać o okolicznościach zguby, albo karać przytomnych za krzywdy iemu czynione. A to dla czego? bo miłość którą miał Ociec ku Jozefowi, nie pozwalała mu czynić sprawiedliwości nad iego Bracią. Tak wielce Jakob kochał Jozefa, że chciał o sprawiedliwości nad iego Bracią zapomnieć, y to sprawiła ukochanego Syna sukienka, że dla niey sprawiedliwość mieysca mieć nie mogła więcey.

Święty Jzydor tłumaczając te Historyę Piśma S. rozumi ją bydź figurą JEZUSOWĄ kiedy mówi: (a) *Josef unus ex duodecim Filijs Jacob, quem Pater præ cæteris Filijs dilexit, Christum Dominum figuravit.* Jozef ieden ze dwunastu Synów Jakuba, którego Ociec nad innych Synów kochał, Chrystusa Pana znaczył. Te jest uszczęśliwienie duży wypłacających się BOGU, że lubo są zatrzymane w Czystowym więzieniu, z tym wszystkim przyznaie ich Zbawiciel za swoich co do natury ludzkiej Braci, między ktoremi najpierwsze chce trzymać mieysce, iako mówi Apostoł. (b) *Ut sit ipse primogenitus in multis fratribus.* Lubo są pod iego karaniem, z tym wszystkim przyznaie ich Ociec Przedwieczny za swoich, przez łaskę przywłaszczającą Synów, za dziedziców Niebieskiego Królestwa, a współ dziedziców razem z Zbawicielem panowania Jego. *Sumus Filius Dei; si autem filij & hæredes, hæredes quidem Dei Cohæredes autem Christi.* Ale coż kiedy przeciwko tym Świętym Braci skarży Prawo Boskie, domagając się sprawiedliwej za wykroczenia popełnione, lubo małe y powszechnie kary, przypomina niektóre przeciwko miłości tego Najświętszego Brata wykonane niepowinne sprawy. Otoż na to po-

każmy

(a) S. Jfider, Cap. 30. in Genes. (b) Rom. 8.

każmy Przedwiecznemu Oycu w pokornych prośbach naszych, nie już sukienkę, ale Ciało Syna Jego Nayświętsze, nie zdrapane, ale posieczone, porościnane od biczow przy słupie, podziurawione od kolcow ciernia, od gwozdzi na Krzyżu, od Włóczni. Pokażmy Ciało te, które przez okrucieństwo mak, postać swoiey piękności straciwszy, bardzicy podobnieysze było do innego stworzenia, niżeli do człowieka; a lubo z Publikanem niegodni jesteśmy oczu w Niebo podnieść dla naszych występku, przez to tylko że stworzeniem Jego jesteśmy ośmieliwszy się w naygłębszym upokorzeniu mówmy: Oycze Przedwieczny, wszakże to też same Ciało Syna Twoiego nieskończenie ukochanego jest, które Ci dzisiay dla wybawienia tych dusz w Modlitwach y prośbach naszych ofiarujemy, też sama krew Jego wylana, którą w naszych wołaniach pokazujemy, y niby odnowioną przed oczy stawiamy, też same rany są, któremi Ty bez całą wieczność cieszyć się y weselić nie przestaiesz. Niechże już sprawiedliwość twoja nie ma mocy nad temi Świętymi Więzniami, za któremi miłość wstawiając się, te Nayświętsze znaki pokazuje. Bracia to są Syna Twego, Synowie przywłaszczeni Twoi, y współdziedzice tego, którego krew wylana y męka, o miłosierdzie woła! Niechże dla miłości tey krwi y męki, wolność od tego zatrzymania mają.

Błogosławiony *Henricus Suso*, Zakonu Kaznodzieyskiego, z swoim tegoż samego Zakonu towarzyszem, na naukach będąc, przyiaźń wielką zabrawszy, te świątobliwe postanowienie uczynił, obowiązując się wzajemnie na to: iż ktoby z nich wprzody umarł, za tego żyjący żeby dwie Msze S. co tydzień przez cały Rok odprawiał, iedne w każdy Poniedziałek żałobną według zwyczaju za umarłych, drugą w każdy Piątek o Męce JEZUSOWEY. Po niemałym czasie umarł wprzody towarzysz Henryka, o którego śmierci dowiedziawszy się Henryk, żeby danemu słowu zadofyć uczynił w ra-

towaniu potrzebnym ukochanego towarzysza, nic nie opu-
 ścił z tego, czymby zmarłego towarzysza mógł posilkować,
 różne pobożne uczynki, Modlitwy, nabożeństwa, umar-
 twienia, y inne świątobliwe na ten koniec czyniąc sprawy.
 Gdy czas znaczny, na pobożnych Henryk za dusze wspo-
 mnionego towarzysza nie przestał trwać uczynkach, poka-
 zuie mu się zmarły towarzysz, wielce żałąc się na iego nie-
 pamięć, że mu danego nie dotrzymał słowa; dla ktorey przy-
 czyny on nieznośne w Czyfcu cierpiał męki, od których był-
 by wolen, gdyby postanowioną między sobą skutkiem wy-
 pełnił był obietnice. Na te słowa Henryk zadumiał, sprawie-
 dliwy z siebie począł dawać wywód, oświadczaąc się samą
 rzetelnością, iż iak tylko wiadomość zaszła go była o iego
 śmierci, tak od tego czasu nie przestał dusze zmarłego wszel-
 kiemi ratować pobożnemi uczynkami. W tym zawoła umar-
 ły. *Agdzieś jest krew? o krew proszę, gdzie są Msze SS. tym spo-
 sobem przyobiecane, iż co Piątek miały być o Męce Pańskie, za
 dusze moje ofiarowane? te albowiem Msze o Męce y ranach JEZU-
 SOWYCH, są naywiększą duszom Czyfcowym pomocą. Zawsty-
 dził się sługa Boski zapomnianego postanowienia w odpra-
 wieniu takich Mszy SS. a żałując za niedosyćuczynienie przy-
 obecanemu słowu, zaraz zaczął ie miewać, ofiarując krew
 Zbawicielową Przedwiecznemu Oycu, na ugaszenie płomie-
 ni Czyfcowych zmarłego towarzysza. Coż albowiem by-
 może bardziey potrzebnego duszom wypłacającym się spra-
 wiedliwości Boskiej, nad skarb nieprzebrany zasług JEZU-
 SOWYCH, którym mogliby się doskonale wypłacić BOGU?
 Czego bardziey potrzeba smażącym się w nieznośnych upa-
 łach, iak udzielenia tey krwi, ktorey kropelka iedna, zagaścić
 może naywiększego karania płomienie? Ktoreby sposób nay-
 pewniejszy był, do przeproszenia zagniewanego Boskiego
 Maiestatu, nad ofiarowane zasługi upokorzonego w ludzkim
 ciełe BOGA, ktoremi krzywda nieskończonego Maiestatu
 była*

była nadgrodzona? Wcale ten dla dusz ratowania arcy skuteczny, y wielce doświadczony jest sposób, ktoren od usług Boskich bardzo w częstym używaniu był miany. Święta Marya Magdalena de Pazzis z wielkim nateżeniem ducha modylać się za umarłych, była nauczona od BOGA o tym: iż te Święte dusze w swoich mękach nayspewniejszy, y największą mają ochłodę, z zasług Męki y krwi naydroższej Zbawicielowej, dla czego zaraz z wielkim nabożeństwem, krew Zbawicielową y Mękę Jego naydroższą ofiarowała za nie w te słowa: *O nayukochańsze słowo Boskie, co mogę Ci ofiarować dla uwolnienia tych dusz, w okrutnych zostających karaniach? Ofiaruję Ci Mękę, y wypływające strumienie Twoiey naydroższej krwi, które z Twoich ran wylewały się obficie.*

Swiadczy S. Jan w swoim objawieniu, że widział w Niebie dwudziestu czterech starców, z których każdy trzymał w ręku wonne kadzenia, y spiewał Pieśń nową. (c) *Viginti quatuor seniores ceciderunt coram agno, habentes singuli Citharas, & phialas aureas plenas odorum, quae sunt orationes Sanctorum, & Cantabant Canticum novum.* Coby się znaczyły wonne kadzenia w ręku starców, które widział Apostoł, same słowa wspomnionego opowiadają, że znaczyły Modlitwy usług Boskich. O iak powinniśmy się sądzić szczęśliwymi, że tu na ziemi będąc, nie tylko możemy do Nieba proźby nasze posyłać, ale że też same nasze proźby, niby kadzidła y miłe kadzenia BOG przyjmuie, y szacuje sobie głos nasz, którym równi nam ludzie gardzą. Kiedy kończył czas usług swoich w domu Tobiaszowym Rafał Anioł, upewnił o tym starego Tobiasza, że Modlitwy jego nie kto inny, tylko on sam BOGU oddawał. (d) *Quando orabas cum lacrymis, ego Obtuli orationem tuam Domino.* Tak wielkie są ceny w oczach Boskich nasze Modlitwy, że do oddania ich BOGU, Aniołowie się ubiegają, ponieważ Rafał będąc ieden z siedmiu Aniołów którzy stoją przed Obliczem Boskim, sam się

fię z tym chwali, że nie przez inne, tylko przez iego ręce
 fżyły Tobiaszowe Modlitwy. W tym tylko zachodzi trudność,
 coby to za Pieśń była nowa, którą S. Apostoł dyfzał w Nie-
 bie spiewaną od starców. S. Wincenty Ferreryusz na te tru-
 dność odpowiada, że ta Pieśń nowa, było wspomnienie Mę-
 ki y śmierci JEZUSOWEY. (e) *Canticum novum erat recita-
 tio Passionis Christi.* W prawdzie nowa to była Pieśń, bo wy-
 rażała w sobie rzecz nową, ktorey świat nie widział, ani nay-
 bystrzeyszym rozumu swego nie mógł docić poięciem, żeby
 BOG w ciele za człeka umierał. Nowa ta była rzecz bo nie-
 mająca podobnego przykładu miłości; Gdy byliśmy arcy-
 szpetnemi przez grzechową plamę, nieprzyjacielami BOGA,
 nędzni, ubodzy, przez straconą ozdobę łaski, wzgardzeni,
 y podli iako niewolnicy czarta y Piekła, takich nas ten Pan
 ukochał, że swoją śmiercią, z plugawych piękniemi uczynił,
 z Przeciwnych Przyjacielami, z nędznych bogatemi, z nie-
 wolników Synami y dziedzicami wiecznego Krolestwa.

Sylveira pisząc na ten text Pisma S. *Canticum novum* z He-
 brayfskiego ięzyka tłumaczy: *Canticum praprium* Pieśń oso-
 bliwszą, iakoby osobliwszey mocy y dzielności, którą nie tyl-
 ko BOGA wychwalać, ale y od niego wypraszać możemy
 wszystko, á ta, iest Męka Zbawiciela w Modlitwach naszych,
 Przedwiecznemu ofiarowana Oycu. Jeżeli albowiem zału-
 gi Dawida, były tak ważne y mocne, że dla nich BOG za-
 trzymał karanie nad Salomonem, za występki wprowadzo-
 nego bałwochwaltwa, przez cudzoziemskie Niewiasty, y
 że dla tegoż Dawida załug, dał Abiaszowi Izraelskiemu Kro-
 lowi Syna Ase; Jeżeli dla świątobliwości Oniasza, życie daro-
 wał Heliodorowi; dla Moyżesza ludowi przepuścił wykracza-
 jącemu, y będąż podlejsze załugi nie mające szacunku BOGA
 iednego w naturze z Oycem, żebyśmy przez nie, nie mogli
 wyprosić, u Oycy Przedwiecznego darowania win Świętym
 więźniom? Święta Terefa upewniona była od BOGA iż oco-

by

by tylko w Jmie Piotra z Alkantary prosiła, wszystkoby odebrała, a my będziemyż wątpili o tym, że nie otrzymamy skutku proźb naszych za duszami prosząc w Jmie Zbawiciela, Jego Mękę, krew wylaną pokazując? Jeżeli godnieyszy Syn nad służę, toć nayspewnieyszy skutek proźby przez niego.

Wielebna *Maria Villani* Zakonu Kaznodziejskiego, życia świętobliwością a niemniej usilnym staraniem o wybawienie dusz znaczna, lubo miała w zwyczaju, że ustempowała wszystkich swoich załug duszom dla ratunku, z tym wszystkim nie kontentując się, tym świętobliwym wyrzuciem; wiedząc doskonale że załugi Męki Zbawicielowej, są naysilniejszym do tego skutku sposobem, dnia iednego wszystek czas obrocila na pobożną uwagę, y rozmyślanie głębokie tajemnic Męki Zbawicielowej, ofiarując iey załugi, dla dostąpienia wspomnionego duszom skutku. Gdy się w pobożnym tych Najsświętszych tajemnic rozmyślaniu głęboko zanurzyła, obaczy wielką liczbę dusz, pięknym bardzo porządkiem idących, z których każda przybrana w białe szaty, trzymała w ręku instrument Męki Zbawicielowej; wszystkie zaś te dusze nakształt pobożney Processyi przechodząc po przed służę Boską, składali te instrumenta na iednym wspaniałym bardzo Ołtarzu, na którym wzamian odbierali, bardzo piękne Korony, przy których odbieraniu pokorne y wdzięczne dziękczynienia wyrażały iakieysic Pannie, która te Processyą prowadziła. Pragnąc widzenia tego zrozumieć tajemnice Marya, prosiła Zbawiciela o wytłumaczenie pokazanego widzenia, na ktorey żądanie taką od Zbawiciela wzięła naukę. Panna ta którą widziałaś prowadzącą dusze, z instrumentami tajemnic Męki moiej, ty jesteś sama, y to bie te dusze dziękowały za odebrane Korony wieczney chwaly, gdy bowiem czyniłaś dla ich pomocy, Medytacyę o Męce moiej, w tenczas przez załugi moje, dusze te przypuszczone zostały, do Korony wiecznego królowania ze mną. Ktoż
tedy,

tedy nie zechce zażywać tak dobrego sposobu dla ratunku dusz? Ktoż się będzie ociagał, do pobożnego rozmyślenia Męki Zbawicielowey gdy tak doświadczone pokazują się tego sposobu skutki?

Wisząc Zbawiciel na Krzyżu, nim skończył krwawą naszego Odkupienia Ofiarę, powiada S. Ewangelia, że od boleści zadanych mąk cierpiąc pragnienie wołał *pragnę*. Uważmy tajemnice tego pragnienia. Zródło żywey wody, morze nieprzebrane dobroci, strumień ustawicznie płynący łask, ofycha! Ten od pragnienia omdlewa, kto ten wszyscy ożywia, ten uśtaie na siłach, którym się wszyscy posila. Ach Panie gdy Cie nikt pragnącego nie posila, ieszcze się znajduie przy Sercu Twoim woda, która czeka na włócznicze Longinową, żeby ze krwią razem wypadła, tey użyć możesz dla ochłodzenia spragnionych ust Twoich! Nie chce dla folgi swego pragnienia, zażyć tey ochłody Zbawiciel, bo ta woda zostawiona była dla nas, dla obmycia z brudu dusz ludzkich, żebyśmy nią gasili ogień wzniecony sprawiedliwości Boskiej karzący nas. Jednym słowem niechciał na swoją wygodę iey obracać Zbawiciel, którą dla naszey potrzeby zostawił. O miłości niewypowiedziana Twoja Panie, gdy wolisz pragnienie sam ponosić, a żeby dusze przez Mękę Twoją ochłodzenia sposob mieli.

Widziała S. Ludgarda Zbawiciela przed Oycem Przedwiecznym, pokazującego swoje Rany, y proszącego za grzesznikami, o odpuszczenie ich występku, kto ten obrociwszy się do Ludgardy, do podobney ią wzywał proźby y zachęcał. Podobnie pokazuje też same Rany Zbawiciel Oycu Przedwiecznemu za dusze Czyścowe, prosząc go o ich wybawienie, ale się na nas ogląda wzywając nas żebyśmy z naszey strony, przykładali się Modlitwami naszymi do tychże samych Ran, y przez też same Rany Oycu Przedwiecznemu razem z Zbawicielem pokazane prosili.

Zeby

Zeby była *Bersabee*, wyprosiła u Dawida wstąpienie na Tron jego Salomonowi swemu Synowi, taką iey dał rade *Natan*, aby w tym interesie, ona zaczęła tylko mówić z Dawidem, a sam *Natan* miał być na ten czas przyiść, y sam zaczęłą mowę dokończyć: (f) *Adhuc ibi te loquente cum Rege, Ego veniam post te, & complebo sermones tuos.* Zaczniemy tylko Oycu Przedwiecznego prosić za duszami w Czyśćcu zatrzymanemi, przez Mękę, rany, y śmierć okrutną Zbawiciela naszego, a też same rany dokończą naszego wołania, y wyproszą uwolnienie duszom miłosierne.

H I S T O R Y E.

I.

Nie dawnemi czasy w *Belgium* nie daleko od Miasta *Bruxelli* był Zamek, w którym na każdą noc słyszane były hałas, dla których Pan tamtego miejsca przebywać w nim nie mógł. Dla czego chcąc się dowiedzieć tych niespokoiów przyczyny, poiachwwszy do *Bruxelli*, iednego z Oyców *Societatis JESU* prosił, aby chciał do tego Zamku iachać, y o przyczynie tych niespokoiów dowiedzieć się. Chętnie na prozbę proszącego Pana pozwolił Kapłan, ile takich rzeczy świadomy, obiecuiąc mu nie tylko dowiedzieć się o przyczynach hałasów, ale y od nich tenże Zamek uwolnić. Dnia tedy następującego, z drugim tegoż Zakonu towarzyszem, wybrawszy się poszedł, y przyszedłszy do Zamku te pomieszkanie sobie naznaczył do przenocowania, w którym nawięcej słyhać było hałasów. Tam pozapalawszy po wszystkich miejscach, y tam gdzie miał spać świece, sam tym czasem na Modlitwach, y różnych nabożeństwach czas trawił. Około poł nocy gdy się ieszcze nabożeństwem bawił, razem z swoim towarzyszem, usłyszał hałas idącej iakis osoby, która coraz zbliżając się do tego pomieszkania gdzie byli, trzy

Bb

razy

razy mocno we drzwi uderzyła, na które uderzenie gdy nie Oycowie nie odpowiadali, gwałtownie drzwi same otworzyły się, a w tym pokazał się wchodzący, w straszliwej postaci człek, z którego oczu, iskry z dymem ogniście wypadały, twarz mając zapadłą, szpetną, y wyschlą, z którego otwartych ust język wisił. Bynajmniej nie przestraszony Ociec widzeniem tej osoby, śmiało spytał się, ktoby był, y za coby mieyscu temu przeszkadzał? na które pytanie osoba usiadłszy na Krześle, tam będącym odpowiedziała: *dowiedz się od tego kto tu niezabawem przyjdzie.* W kwadrans potym z podobnym hałasem pierwszemu, druga także w straszliwej przyszła postaci osoba, ktorej podobnie iak y pierwszej spytał się, ktoby była, y za coby przeszkadzała? Podobnie iak y pierwsza odpowiedziała: *dowiedz się od następującego pocobym tu przyszedł, y dla czego niedaie spokoju.* Toż samo, na też same pytanie odpowiedziała y trzecia osoba, która w kwadrans z podobnym hałasem przyszła, y na trzecim usiadła Krześle. Czwarta naostatek osoba, także w kwadrans po tych trzech przyszła, lecz odmienniejszym sposobem, innej postaci, wężrzzenia, y w innym odzieniu. Pokazywał albowiem na sobie odzienie białe, sam zaś był twarzy wesołej y skromnej razem, y wszystko ułożenia pięknego; ten przez mieszkania Pałacu spokojnie idąc, spokojnie także wszedł do tego Pokoju w którym Ociec znajdował się, mając rece złożone, nakładał proszącego. Spytał się skromnie y spokojnie Ociec ktoby był? Odpowiedziała osoba: *jestem dusza Ojca, tego Zamku dziedzica, ci zaś ktorzy siedzą, na Krzesłach w oczach twoich, są dusze moich przodków, to jest Ociec, Dziad, y Pradziad.* Ten najpierwszy osiadł ten Zamek niesprawiedliwie, z przyczyny domowych kłutni, Syn iego a Dziad moy, wiedząc o tym, rzeczy cudzey, swemu Panu należycemu nie oddał. Syn iego a moy Ociec, odbierając spadające na siebie dziedzictwo, wiedział zapewne niepewność iego, z tym

z tym wszystkim niechciał go oddawać, zaniedbawszy należytych o to wiadomości, y uspokojenia powinnego. Przeto wszyscy ci dla tey przyczyny, na wieczne od sprawiedliwego Sędziego skazani są ognie. Ja zaś że Zamek ten odebrałem, nie wiedząc o tym wszystkim, ale rozumiejąc, iakoby sprawiedliwie do mnie był należący, z dobroci nieskończoney Boskiey, wolnym zostałem od wiecznego karania; sprawiedliwie iednak poty w Czyscowych będę ogniach, poki Zamek ten swojemu nie będzie oddany Panu (á ten iest sluga mego Syna, imieniem Jan, któren teraz do tey nędzy przyfzedł przez strate tego Zamku, że służyć musi) któremu albo niech moy Syn odda ten Zamek, albo niech przyiacielską uczyni z nim ugode, należycie go uspokoiwszy. Ciebie zaś Oycze prosze, abyś we Mszach twoich o mnie pamiętał, y rzecz te starał się do skutku przyprowadzić. Gdy ta osoba potempienie tamtych siedzących wspominała, na tychmiałt zniknęły, y ta ostatnia także po oznaymieniu tego wszystkiego. Rano przybiegł Pan Zamku, á dowiedziawszy się o wszystkim, żałując nieszczęśliwego na całą wieczność swoich przodków zginienia, za nieśluszne nabycie Zamku, dla ratowania duszy swojego Oycy, zaraz z spomnionym Janem o Zamek przy Przyiacielach uczynił ugode, od ktorego czasu przestały iuż bydź strachy w tymże Zamku. Tu niech każdy pomiarkuie się, co go na tamtym świecie czeka, ktokolwiek do podobney słyszy się sprawy. *Theophilus Raynaudus in prato Spirituali parag. 37. Lohner append. Hist. 130.*

II.

Święty Malachiasz miał Siostre bardziey światu, niżeli Bogu służącą, ta gdy umarła, lubo ią dla życia iey światowego był sobie obrzydził, z tym wszystkim po śmierci chciał o niey pamiętać. Jedney tedy nocy weśnie słyszał głos mówiący, iż Siostra iego stoi przed Kościelnemi drzwiami, á przez trzydzieści dni nic nie iadła. Ocknąwszy się tedy Mąż Boży, poznał co to był za głód ktoren cierpiała, ponieważ

porachowawszy dni uznał że tyle czaſu minęło, iak za nie Nayświęſzey nie czynił Ofiary. Zaczym Święty ktoren nie duſze ſwoiey Sioſtry, ale grzechy iey miał w nienawiſci, uczynność którą był opuſcił odnowił, powtarzając Nayświęſze Ofiary. Nie długo potym zdało mu ſię że iuż ią widział iakby do Koſcielnych drzwi przyſzła, ale że ieſzcze była w ſzatach żałobnych, w Koſciół w niſć nie mogła. A gdy ka- żdy dzień miał Mſze S. za nie, obaczył ią w odzieniu biało- ſzarawym, y że iuż była wpuſzczona do Koſciół, ale do Oł- tarza przyſtąpić nie mogła. Trzeci raz obaczył ią w odzieniu bardzo iaſnym, y do ſpołeczności wybielonych przypuſzczo- ną. Widząc tedy iey chwałę, á uwaŜając moc Modlitwy rzekł: prawdziwie Kroieſtwo BoŜe gwałt ciepi, á gwałto- wnicy porywają go. *S. Bernardus in vita S. Malachia.*

III.

MAŜ ieden Szlachetny w nocy będąc na łóſzku, á przypa- truiąc ſię Xięzycowi przez okno ſwiecącemu, y czynią- cemu wołą Boſką, padła na niego taka myſł: zaco człowiek rozumne ſtworzenie, Stworcy ſwoiemu nie ieſt poſlušny, gdy nierozumne ſtworzenie czyni wołą iego, ani mu ſię ſprze- ciwia? To gdy uwaŜał, á nieco zle mówił, z Zoną ſwoią o iednym zmarłym Szlachcicu obmawiając go, ſtanał przed nim natychmiaſt tenże zmarły Szlachciec y rzekł: Przyiacielu nie miey złego porozumienia o nikim, á przepuſć mi, w czym przeciwko tobie wykroczyłem. Poznaſwszy go ow Szlachciec żywy, ſpytał ſię iakby ſię miał, chcąc wiedzieć ſtan iego po ſmierci, na co mu rzekł umarty: rozmaitemi mękami ieſtem udręczon za moje wyſtempki, oſobliwie zaś za to że na ie- dnym Cmentarzu chtëka ranilem, y z ranionego Płaſcz zdar- łem. Ten Płaſcz kładną na mnie, ktoren daleko ciężſzy ieſt, niſeli iaka gora. Proſzę cie tedy abyś za mnie kazał czynić Modlitwy. Gdy ſię go pytał ieſzeliby od tego (ktorego na- mienił)

mienił) Kapłana, te Modlitwy chciał mieć? Umarły zatrząsnął głową pokazując że niechciał. Potym go spytał, ieżeliby chciał żeby ten á ten Pustelnik za niego modlił się? na co umarły odpowiedział: O dałby to BOG żeby się ten za mnie modlił. Co gdy mu obiecał rzekł umarły, ia też tobie opowiadam, że przeżywszy dwie lecie umrzesz, y tak zniknął. A Szlachcie ten odmieniwszy życie, według czasu przerzeczonego pobożnie umarł. *Speculum Exempl.* 386.

IV.

Zołnierz ieden pobożny, myśląc często o śmierci swoiey, miał zwyczaj umarłych ratować, modląc się za nich często, ile razy zaś przechodził przez Cmentarz, zawsze się zatrzymywał, mówiąc Pacierz za dusze zmarłych. Trafiło się że iego nieprzyjaciele poczyniwszy zasadzki skryte na zgubę iego, gdy go widzieli idącego, wypadli z zasadzek poczęli gonić za nim, przed ktoremi on żołnierz uciekając, wpadł na Cmentarz, á przypomniawszy sobie swoy świątobliwy zwyczaj, zatrzymał się na Cmentarzu dla nabożeństwa za umarłych, y lubo z iedney strony, niebezpieczeństwo radziło mu prędzey uciekać, z drugiej iednak strony, zwyczaj świątobliwy, nie pozwalał mu nabożeństwa opuścić, choćby w naywiększym niebezpieczeństwie. Jakoż zwyciężyła go pobożność, że odrzuciwszy na stronę boiaźń śmierci, nabożeństwa duszom postanowionego nie opuścił. Stanąwszy tedy przed Kościelnemi drzwiami zwyczajne swoje za dusze począł odprawiać Modlitwy, niby iuż żegnając się z umarłemi, za których iuż ostatni raz niby miał odprawiać nabożeństwo. Nieprzyjaciele widząc go zdaleka, przy drzwiach Kościelnych stojącego, á rozumiejąc że od strachu ztrętwiał, wpadli na Cmentarz chcąc go tam w sztuki rozśiekać: gdzie co tylko weszli, obaczyli pełny Cmentarz zbrojnych ludzi, których przełększy się uciekli. Żołnierz on uciekający.

ciekaiący niewiedząc co się działo, nabożeństwo swoje spokojnie zmowiwszy, pośpieszał coprędzey do domu, bojąc się żeby nie był od nieprzyjaciół schwytyany. Ubezpieczony tedy w swoim pomieszkaniu, poiednawszy się z swoimi nieprzyjaciółami, o tym co się stało od nich dowiedział się, a dziękuiąc Panu BOGU y duszom za swoią obronę, zaczętego za zmarłych nabożeństwa nie przestawał. *Speculum Exemplorum. 370.*

V.

W Mniejszy *Brytanij*, był ieden człowiek świecki, koren lubo według stanu swego zabawami gospodarskimi bawił się, z tym wszystkim był wierny w zachowaniu Praw Boskich. Między innemi dobrymi życia swego sprawami, miał ten zwyczaj, ile razy albo szedł do Kościoła, albo wychodził z niego, lub iakimkolwiek przypadkiem przez Cmentarz przechodził, zawsze za umarłe, których ciała na Cmentarzu odpoczywały Panu BOGU się modlił. Gdy się zbliżył koniec mieszkania iego na tym świecie, posłał w nocy do Kapłana aby z Najsświętszym Sakramentem do niego przyszedł. Kapłan niechcąc sobie pracy zadawać, Dyakona wysłał, który dawszy choremu Najsświętszą Komunią, do domu się wrocil. Chory on z radością Pana swego przyiawszy umarł. Dyakon powracaiąc się do domu, gdy przyszedł przed Kościelne drzwi, obaczył że były otwarte, które on mocno zamknięte odszedł, nad czym zadumawszy się, a sprawę Boską uvažaiąc, na miejscu zatrzymać się musiał, ile gdy mocą niezwyčajną Boską, z miejsca ruszyć się nie mógł. W tym usłyszał głos po całym Cmentarzu wołaiący: Wstancie wierni wszyscy y wychodźcie z grobow waszych, ile was tu na Cmentarzu odpoczywa, a idąc do Kościoła modlcie się za dusze tego, zmarłego Przyjaciela najmilszego naszego, a za dobrodzieystwo iego oddaycie mu wzajemnie, gdyż ilekroć razy przechodził przez ten Cmen-

tarz,

tarz, zawsze za nami osobliwszą Modlitwę BOGU czynił. Na ten głos stał się wielki grzmot, gdy wychodzili umarli z grobow swoich, w Kościele zaś wszędzie świece pozapalane pokazały się. Wszedłszy tedy umarli do Kościoła, poczęli wdzięcznym śpiewaniem Pana BOGA chwalić, y *Officium* za umarłych dusze porządnie odprawiać, tak iż iedni mówili *Kollekty*, to iest Modlitwy, a drudzy odpowiadali *Amen*. Po skończonych tych wszystkich śpiewaniach, znowu słyszany był głos, aby się każdy na swoje miejsce wrocil. Y stał się podobny także grzmot. Gdy się umarli do grobow swoich wracali, światło też w Kościele zletka y powoli uśtawac poczęło, aż zupełnie zgaśło. Gdy się to skończyło, Dyakon też rozwiązany był z miejscem onym, z ktorego się ruszyć nie mógł, ktoren gdy wszedł do Kościoła, położywszy na swoim miejscu Najswiętszy Sakrament, co tylko poszedł do domu Kapłańskiego, aż daia znać że on człowiek iuż umarł. Szli obydwu Kapłan z Dyakonem, dla nawiedzenia ciała zmarłego, gdzie za dusze uczyniwszy nabożeństwo, gdy Dyakon o wszystkim Kapłanowi uczynił wiadomość, Kapłan pokłi żył pilne za dusze zmarłych czynił nabożeństwo. *Specul. Exempl. 369.*

VI.

JEden znaczny w dobrym mieniu Pan, miał w sąsiedztwie niedaleko swego pomieszkania Kowala, ktoren mu przez długi czas, konie kował. Temu za iego roboty, czyli to przez zapomnienie, czyli też przez niedbalstwo y niesprawiedliwość niezapłacono. Po kilku leciech gdy ten Pan umarł, zaraz iawnie iednemu, z naywierniejszych sług swoich pokazał się, trzymając w ręku ogniście podkowy y mówiąc. Powiedz Zonie moiey, aby zapłaciła taki dług, takiemu człowiekowi, dla ktorego takie iak widzisz męki cierpię. (To niech uważaia ci którzy podobne czynić zwykli blížnim krzywdy) On sługa powiedział to Synowi zmarłego, ktory był Zakonnikiem, z płaczem

z płaczem tedy obadwa to opowiedzieli Pani, ona użaliwszy się tego szła sama do Kowala, który już był przez długą chorobę wysechtł; pyta ieżeli Mąż iey został winien iemu; na to Kowal z płaczem westchnąwszy rzekł: Ach moja Pani ie-
szcze mi grzywnę winien, dla ktorey odebrania długo cho-
dziłem że mi się już sprzykrzyło, aż na ostatek wpadłem w
chorobę, y tak dałem pokoy wszystkiemu. Ona zaraz za-
płaciła mu wszystko, iako też y inne długi o których się mo-
gła dowiedzieć. Y zaraz ukazał się iey Mąż tym sposobem:
Zdało się iey że go widziała w łazni od wierzchu głowy,
aż do stopy nożney, iakoby w długi powroz uplecionego
ktoren rzekł do niey: wezmiy ten powroz, y wypłatay mnie
A ona wziawszy za koniec powroza z letka go wszystkiego
rozwiązała. Poczoł tedy iey dziękować wielce mówiąc: do
tych czas byłem związany w mękach okrutnych, poki nie
zapłaciłaś com był winien *Specul. Exempt. 320.*

VII.

Święta Marya Magdalena de Pazzis Zakonu Karmelitań-
skiego w zachwyceniu będąc przez dwie godziny, wi-
działa pokazane sobie męki Czystcowe, które z boleścią u-
ważając ięczała y wołała do Zbawiciela mówiąc: Krew two-
ia o Jezu naydroższa, niech spadnie na tę duszę nędzną,
dla uwolnienia ich od tych mąk, względem których świata
tego męki SS. Męczenników, są iednym roskosznyim ogro-
dem. W tym widzeniu obaczyła duszę niektórych Zakon-
nych Osob, głęboko będących w ogniu, których widząc z
zadumieniem mówiła: Ach dla Boga, co to jest! y ci także
w tę karę wpłatali się! prawda, że Święci Aniołowie cieszą
ich, z czego niemały odbierają pośitek. Tegoż samego czasu
przywrocona do zmysłów, opowiadała; iż widziała niektóre
dusze w Czystcu, bardziey cierpiące nad pierwsze, które były
bliisko Piekieł, którym to naywiększą czyniło mękę, że sły-
szaly

szwały głosy rozpaczających y bluźniących BOGA, tak czar-
tow iako y potempionych. Do tego opowiadała y to, iako
wielkie mnostwo dusz cierpiących obškoczyło ją za kłamstwa
wołając o ratunek, którym z ust ołow roztopiony wypadał.
In vita ejus.

VIII.

DO Zakonu Cystrcyenskiego, wstąpił był Młodzian ieden
z Szlachetnych urodzony Rodziców, gdzie Kapłanem zo-
stawszy pokusą zwyciężony, stan Zakonny opuściwszy Apo-
statował; á że się wstydał iść do Rodzicielskiego domu, do
zboyców przyłączył się, w towarzystwie ktorých, tak się na
wszystko złe rozpuścił, że wystempku tego nie było ktorego-
by nie popełnił, tak dalece, że iako w Zakonie zdawał się
bydź najlepszym, tak między zboycami był najgorszym.
Trafiło się że w oblężeniu Zamku iednego był postrzelony
śmiertelnie, z kąd przywieziony do Wsi, gdy mu radzono,
aby przez spowiedź Sakramentalną za swoje wystempki BO-
GA przeprosił, dla uyscia wiecznego karania, odpowiedział:
że spowiedź nie pomoże mi, ponieważ wiele złego naczyni-
łem. Rozbiali te rozpacz przytomni nieskończonym miło-
sierzdem Boskim, przewyższającym złości nie tylko iego, a-
le wszystkiego świata, ktorých namową zwyciężony na spo-
wiedź pozwolił. Nieskończonego miłosierdzia B O G skru-
rzył twarde serce grzesznika, dając mu tak wielką skrucę,
że zaczynając spowiedź dla obfitych łez, y serdecznego żalu
w mowie ustawał, to tylko mówiąc: Panie zgrzeszyłem nad
wszelką miarę; albowiem będąc Zakonnikiem y Kapłanem,
porzuciwszy swoy stan zabijałem ludzi &c. Słyszając to Ka-
płan przytomny, á miarkując wielkość grzechow w różney
materii, przeciwko wielu Przykazaniom Boskim, nierozu-
mnie odpowiedział mówiąc: iż opowiedziane grzechy niego-
dne były odpuszczenia. Na te słowa chory: uczyłem się tego
y często słyszałem, że nie masz żadnego porównania złości

ludzkiej z dobrocią Boską, ktoren przez Proroka powiedział: *Ktoreykolwiek godziny grzeszny westchnie, zbawion będzie, y niechce śmierci grzesznika, ale żeby się nawrócił y żył.* Proszę tedy ciebie Oycze na miłosierdzie Boskie, abyś mi jaką pokutę naznaczył. Kapłan nieuważny á bardziey nie rozumny, niechciał mu pokuty naznaczać mowiąc: iż iestes człowiek iuż zgubiony. W tym chory: Oycze, ieżeli mi ty pokuty nie naznaczasz, ia sobie sam naznaczam. Obieram tedy sobie dwa tysiące lat bydź w Czyfcu, bylem tylko mógł pozyskać miłosierdzie Boskie. A że mi zabraniaś lekarstwa dosyćuczynienia, prosze żebyś mi nie zabraniał posiłku na drogę wieczności Najsświętzey Kommunij. Odpowiedział zły Kapłan niegodziwie: ieżeli ci nie śmiałem naznaczyć pokuty, iak ci będę śmiał dać Ciało Pańskie? Słyszac to chory á bardziey na to bolejąc niżeli na swoy postrzał, ieszcze o iedną rzecz prosił go, w te słowa. Chciey Oycze napisać rzecz te wżysztka, y oddać Biskupowi memu krewnemu, (wspominając go) mam albowiem nadzieie że się za mnie będzie modlił. Obiecał Kapłan, á w tym chory umarł. Przeczytawszy Biskup kartę przyniesioną od Kapłana, gorzko płakał śmierci swego krewnego, ale uważając skruchę umierającego miał nadzieie, że mógł bydź Modlitwami ratowany; iakoż rozkazał aby bez cały Rok, po wżysztkich Dyecezyi iego Kościołach, Msze S. y Modlitwy za dusze iego odprawiały się, do czego y Biskup przyczyniając się, oprócz iakmużn, y innych dobrych uczynkow, z wielkim nabożeństwem za te dusze Msze S. miewał. Gdy się Rok skończył, pod czas Mszy S. za Ołtarzem stojąc umarły. pokazał się Biskupowi, błądy, wyschły, nędzny, w odzieniu żałobnym. Ktorego gdy się spytał Biskup iakby się miał, y zkądby przyszedł. Odpowiedział: w mękach iestem, y z mąk przychodzę, ale dziękiue miłości twoiey, iż Rok ten dla iakmużny y Modlitw twoich, przy tym dla dobrodzieystwa Kościoła twego, ktore mi iest

wyswiad-

wyświadczone, tyfiac lat odjęto mi mąk, które w Czystu miałem cierpieć. A jeżeli jeszcze przez jeden Rok, taką uczynność wyświadczysz dla mnie, zupełnie wolen będę. Rozesławszy tedy listy do wszystkich Klasztorow y Kościołow Biskup, o tym widzeniu oznajmując, jeszcze przez Rok jeden o też same Modlitwy upraszał, y otrzymał, sam do tego iak y przed tym przyczyniając się. Po skończonym Roku, gdy Biskup za niego miał Msze, pokazał mu się umarły w sukniach Zakonnych, nad śnieg bielszych, twarzą wesołą, powiadając że się z nim wszystko dobrze dzieje. Niech BOG nadgrodzi twoją miłość Święty Oycze; już do wesela Pana mego wchodzę. A te dwie lecie, poczytane są mnie za dwa tyfiące lat. To wyrzekłszy zniknął. *Specul. Exempl. 53.*

IX.

Wielebny *Bernardus Colnago*, w *Katanij* Mieście Krolestwa Sycylijskiego, dnia jednego rano idąc do Kościoła na Msze S. przez ulice, na ktorey była studnia, przystąpiwszy do niej y nachyliwszy się zawołał: *Co tu robisz niedzna?* usłyszał głos, ktoren y przytomni wszyscy słyszeli, z płaczem odzywający się ze studni, *już 43. lat iak tu pokutuję, a nikt za mnie Mszy Świętey nie odprawił dla moiego wybawienia.* Odpowiedział Kapłan: bądź wesoła, idę za ciebie odprawić Mszę Świętą zaraz, do Kościoła S. Agaty (gdzie iey ciało leży.) Po odprawioney Mszy S. powracając się tąż samą ulicą Kapłan, gdy się zbliżył do studni, obaczył duże na powietrzu w wielkiej chwale, która podwakroć do niego rzekła *Dziękuję ci Oycze Bernardzie za twoją łaskę, którą mi wyświadczył.* Tegoż samego Kapłana dwie Niewiasty prosiły o Msze S. każda za swego Syna zmarłego, za których obydwóch razem, gdy miał jedną Mszę S. a obydwie te Niewiasty słuchały iey, postrzegły że pod czas podniesienia poświęconey Hostyi, wesołość niezwyčajną po sobie pokazał. Po ktorej

skończeniu gdy mu dziękuiąc pytały się, coby się znaczyła ta iego niezwyuczayna, którą pod czas iego Mszy widziały wesołość. Odpowiedział: Szczęśliwe iestście, bo iuż macie Synow swoich w Niebie, ktorych widziałem w postaci dwoch gołembic, lecących do wieczney Chwały. *Jacobus Massi appar. 46.*

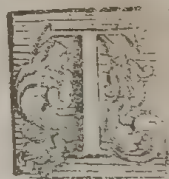
X.

Roku 1581. Wielebny Xiądz *Alexander*, Zakonu Kaznodzieyskiego, wysłany był przez posłuszeństwo z Kłasztoru, w ktorym mieszkał do drugiego; ten Kapłan wielkie zwykł był czynić nabożeństwa w życiu swoim za dusze zmarłych, idąc tedy z towarzyszem swoim przez las gęsty, á przez nieostrożność zmyliwszy drogę począł błędzić tak długo, że aż go ciemna noc zaskoczyła. Błądząc po lesie zmordowany, tak, że iuż ustawał na siłach, zaczął mówić *Officium* za umarłych z swoim towarzyszem. W tym niespodzianie Osobą na koniu nieznaioną, z wielką ludzkością do niego przybyła, żałuiąc iego zmordowania, która pozdrowiwszy go mile, podała mu iakieś niewiadome ziele aby go skosztował, á przez to żeby sił nabrał. Tak uczynił y zaraz tego momentu tak czerstwym zdał się bydź, iakby sobie odpoczynek uczynił, y nigdy nie był zmordowany, á przv tym za skosztowaniem tego ziele, nasycenie w sobie ułwfszał właśnie gdyby pokarmem naylepszym był posilony. Zniknęła Osoba, á Zakonnicy w iednym momencie na drodze za lasem blisko Konwentu obaczyli się bydź. Te dobrodzieystwo cudowne świątobliwy Kapłan uznał bydź iedney duszy z zatrzymanych w Czyscu. *Ex Annal. Ord. S. Dom.*



ROZDZIAŁ VII.

Jak ieſt rzecz dobra ratować dufze zmarłych.



Roiaką we wſzystkich ſprawach naſzych, upatru-
ia Teologowie poſpolicie dobroć, I. Uczciwą,
II. Pożyteczną, III. Dobroć przynofzącą upodo-
banie. Sprawa dobra uczciwa ieſt ta, która we-
dług rozumu ſwiatła, y uſtaw iego ieſt wykonana,
zgadzaiąca ſię z Prawem Boſkim, natury, y ludzkim, á przez
to ſamo zaſługuiąca ſobie na zapłatę nadprzyrodzoną. Takie
ſprawy, ſą poſpolicie ſprawy cnot iakich. Sprawa dobra
pożyteczna ieſt ta, która czyniącemu przynofi pożytek, al-
bo doczeſny, naprzykłąd rozporządzenie Ekonomiczne, dla
ſprawiedliwego zebrania fortuny, pozwoloney ſobie od BO-
GA; albo też wieczney, naprzykłąd wykonanie iakiey cno-
ty nadprzyrodzoney. Sprawa dobra czyniąca upodobanie
ieſt ta, która przynofi człeku nieiakie weſele y radość, gdy
ieſt wykonana; naprzykłąd rozrywka iaka godziwa. Ze tedy
ſprawa ta naſza, którą daimy ratunek dufzom Czyſcowym,
czyli to Modlitwami, czyli iakiemi innemi ſpoſobami, ieſt ſpra-
wa nie tylko uczciwa, maiąca w ſobie cnoty wielkie y nay-
wyżſze, zgadzaiąca ſię, z Prawem Boſkim, natury, y pra-
wem Kościoła S. ale oprócz tego wielkie pożytki przynofi, á
przy tym rodzi w nas ukontentowanie, bydź muſi ſprawa
koniecznie dobra.

Duch Nayſwiętſzy przez uſta Piſma S. ratunek ktoren
daimy dufzom Czyſcowym, nazywa ſprawą Świętą, kano-
nizuiąc ią w oczach Boſkich w te ſłowa: *Sancta ergo & ſalu-
bris eſt cogitatio pro defunctis exorare*. Święta tedy y zbawien-
na ieſt myśl, za umarłych modlić ſię. Nie iedna albowiem
wtakiey ſprawie znayduie ſię ſwiątośliwość, bo nayprzod ta-

ka

ka sprawa ma swoy początek Święty, to jest łaskę nadprzyrodzoną, która pobudza, oświeca, zachęca, y wzmacnia człowieka czyniącego, godności nadprzyrodzoney sprawie dodając. Potym na swoy koniec Najswiętszy, bo jest BOGU poświęcona, y Jego nieskończonemu Maieństawi na dosyćczynienie sprawiedliwości Jego oddana, do tego jest wykonana nie dla iakichkolwiek Osób, ale dla Osób Świętych Przyjaciół Boskich, dla tych którzy z BOGIEM na wieki królować będą. Przytym ta sprawa jest Święta ieszcze y z tey przyczyny że ią sam Chrystus swoją Osobą, y używaniem poświęcił, gdy się modlił za dusze Czyścowe, iako się w wyższym pokazało Rozdziele, á po nim Apostołowie, y do tych czas też same w Kościele Bożym nie ustają Modlitwy. Gdy tedy ta sprawa jest, ze wszystkich miar Święta, ze wszystkich miar jest podobnie y dobra.

A nayprzód ma dobroć pierwszą, to jest uczciwą; ponieważ w ratowaniu dusz pokazuje się naypierwsza cnota, którą Teologiczną nazywają, to jest Wiara. Ten albowiem który ratunek daie duszom, powinien nayprzód wierzyć, że dusze żyją, po zeyściu z tego świata; że są nie śmiertelne, wieczne, y że jest życie na tamtym świecie nieskończone. Powinien wierzyć że jest Czyściec, w którym dusze wytłacają się sprawiedliwości Boskiej, za swoje wykroczenia. Powinien wierzyć że BOG Wszechmogący wiecznym Królestwem po zeyściu z tego świata płaci nam, za nasze na tym świecie zasługi, do którego Królestwa nikt nie przyidzie, y drobną mając plamę. Powinien wierzyć że w Kościele Bożym jest miłość wzajemna ratowania się, y że są sposoby, które Zbawiciel kochający Kościół swoy, do wzajemnego ratowania wiernym swoim zostawił.

Oprocz Wiary druga Teologiczna Cnota Nadzieia, podobnie wydaie się; ponieważ czyniąc dobrze za dusze zmarłych, mamy ufność otrzymania od BOGA to, o co prosimy dla

dla nich, sam albowiem Zbawiciel nauczył nas abyśmy pro-
źby nasze y Modlitwy, z nadzieją otrzymania łaski skutecz-
ną, nie chwielejąc się iako trzciny posyłać, tak dalece że gdyby-
śmy skały y gory, z iednego na drugie pragneli przenieść
mieysca, a nie wątpiliśmy o otrzymaniu proźby naszej skut-
ku, tedy to otrzymamy.

Lecz nad te wszystkie naybardziej pokazuje się miłość,
y nieiakakolwiek ale w stopniu znacznym wielce y wysokim,
ponieważ ratując dusze, dobrze czyniemy tym, których nie
widziemy; gdy bowiem miłość świadczemy tym, na ktorvch
się patrzymy potrzeby, częstokroć w takich sprawach sama
natura przez skonność y politowanie wrodzone (które y w
nierozumnych nayduie się stworzeniach) czyni; w tey zaś
miłości sprawie, natura mieysca nie ma, gdzie łaska wszy-
stko sporządza. Do tego w iedney sprawie miłości, którą
dla dusz czyniemy, wszystkie miłosierne uczynki wypełnia-
my. Pierwszy; bo karmimy łaknących, posilając ich czyli
Chlebem Anielskim, Zbawicielowym poświęconym Ciałem,
czyli Modlitwami naszemi, które są duchowne posiłki wzma-
cniające zatrzymane dusze. Drugi gdy napawamy pragną-
cych, żrzodła wieczney chwały, iako zmordowanych Je-
lonkow przybliżając ich do żywey wody Niebieskiego Kro-
lestwa. Trzeci; gdy przyodziewamy nagich, bo gdy za na-
szemi ratunkami wychodzą z Czyśca dusze, przyodziewają
na siebie godowe Niebieskiej Chwały sukienki, w ktorvch
na Barankowe wesele wieczne, przybrane stawaia. Czwarty;
gdy przyimuiemy do domu naszego Pielgrzymow, ponieważ
bowiem dom nasz y Oyczyzna iest Niebo, ile dla nas od po-
czatku stworzenia świata zgotowane, do niego za naszemi
staraniami ich wprowadzamy. Naostatek gdy nawiedzamy
ich iako chorych, y iako więźniow, y wykupuiemy z cięż-
kiej bardzo niewoli.

Czyniąc kto miłosierny uczynek niewiernemu, albo człe-
ku

ku w grzechu będącemu śmiertelnym, lubo taki nieprzyjacielowi Boskiemu uczyniłby dobrze, z tym wszystkim, uczynek ten, byłby miły, y wielce przyjemny BOGU, dla tego, że byłby uczynek miłości, iakże ten miłosierny uczynek, koren kto wyświadczy duszom Czyścowym, daleko niepowinien być miłszy, y przyjemniejszy przed BOGIEM, gdy go uczyni dla Boskich Przyjaciół, którzy tak mocno przez miłość są ziednoczeni z BOGIEM, iż żadnym sposobem nie mogą się od niego oderwać, ani do inney rzeczy kochanie swoje obrocić, ile gdy są już utwierdzeni w łasce.

Wielebna Franciszka od Najsświętszego Sakramentu Zakonu Karmelitańskiego, pytała się raz Zbawiciela, iak długo jeszcze miała żyć na świecie, ktorey Zbawiciel na iey pytanie to odpowiedział: *Teraz potrzeba abyś jeszcze żyła, dla ratowania przyjaciółek moich, to jest dusz Czyścowych.* Ktoremi słowy była od Chrystusa zachęcona, do ratowania usilnego dusz cierpiących. Podobnie y Matka Boska, do teyże samey dla dusz przysługi ią pobudzała, dając się widzieć z Świętą Teresą, y obowiązując ią wielce o to, aby miała w tym pilne staranie. Czasu iednego S. Anioł Stroż iey, z drugim Aniołem w kompanij przyszedł był aby ią cieszył w iey uciskach, z którym gdy się na przydłuższych bawiła rozmowach, drugi Anioł, rzekł, do Anioła Stroża: idźmy ztąd, á żebyśmy nie przeszkadzali dobrej sprawie, na ktore słowa gdy się zadumiała sługa Boska z początku, w krotce domysliła się co Anioł przez te słowa wyraził, ponieważ po odeysciu Aniołów, obaczyła wchodzącą do siebie wielką liczbę dusz, ktore przed iey drzwiami czekały, prosząc o w spomożenie y ratunek, tak właśnie iak gdy przed pokojem Pańskim ubodzy, poddani, stoją, czekając przypuszczenia przed oblicze Pańskie.

Teraz przypatrzmy się, iak jest rzecz pożyteczna ratować dusze. S. Bernard. *Lib. 2. Serm. 15. part. 2.* Zachęcając wszystkich do dania ratunku umarłym tak mowi: *Quoties tu facis*

facis aliquod bonum, pro anima existente in purgatorio, tibi magis prodes, & plus mereris, quam si faceres decem tantundem pro uno existente in hoc mundo, etiamsi esset incarceratus, infirmus, nudus, & famelicus, nam quanto magis egenti hoc facies, tanto magis est bonum. Ile razy ty czynisz iaką rzecz dobrą, za dusze zоста-
 iącą w Czyścju, tobie samemu bardziey pomagasz, y wię-
 cey zasługuiesz, niżeli gdybyś dziesięć razy tyle uczynił, za
 iednego będącego na tym świecie, choćby był w więzieniu,
 chory, nagi, zgłodniały, ponieważ im bardziey potrzebniej-
 szemu co uczynisz, tym bardziey jest rzecz dobra. Gdyby-
 śmy chcieli należycie przypatrzeć się pożytkom ktore spada-
 ją na nas, przez świadczone miłosierdzie duszom, tedyby-
 śmy nieprzerachowane prawie obaczyli, á przez to samo za-
 chęcali się do częstszego ratowania, miarkując zarobek wiel-
 ki, ktoren przez to odbieramy. Nasze to jest wielkie uszczę-
 śliwienie, że nam B O G daie te sposobność modlić się za u-
 marłych, bo służąc duszom, sobie bardziey pomagamy. Mo-
 wi w tey materji Wielki Augustyn. (g) *Cupis homo, ut tui*
misereatur Deus, fac ut proximo miserearis in purgatorio, nam tan-
tum tibi miserebitur Deus, quantum tu misereberis proximo. Pra-
 gniesz człecz, żeby się nad tobą zmiłował B O G, miewże mi-
 łosierdzie ty nad bliżnim będącym w Czyścju, tyle albowiem
 od B O G A odbierzesz miłosierdzia, ile ty sam miłosierdzia wy-
 świadczysz. Gdyby ktorego Monarchy Syn wielce ukocha-
 ny, przypadkiem wpadłszy w ogień, lub w iaką przepaść,
 z niey przez kogo, choćby z najpodleyszych żołnierzy był
 wyratowany, y nie naruszony od ognia Oycu zupełnie od-
 dany, iakieyby się powinien spodziewać za te uczynność nad-
 grody? pewnie wielkiey y osobliwszey, dla tego że Krolowi
 przywrocił Syna tego, ktoremu Krolestwo iego było nazna-
 czone, y luboby był żołnierz ten podły z kondycyi stanu
 fwego, ta uczynność wywyższyłaby go na wysoką dostoy-
 ność. Niemniey przyjemna B O G U usługa nasza ofiarowana

Dd

dla

dla wyratowania dusz Czyścowych, gdy ich iako Corki Boskie, y dziedziczki Krolestwa iego, wyrwawszy z ognistej przepaści Czyścowej, oddaemy BOGU.

Święta Gertruda, gdy mówiła Psalm. *De profundis &c.* za dusze zmarłych, to usłyszała od Chrystusa, iż tak było mu przyjemne te mowienie Psalmu za uwolnienie dusz, iakby Jego samego swoim kosztem z niewoli wykupiła, przydając to: że swego czasu, bez wątpienia, miał iey za to nadgrodzić obficie.

Joannes Gerson Serm. 1. de defunct. Niektore pożytki spadające na nas, za ratowanie dusz wyliczając mówi: że modlący się za dusze, zasługuie sobie na to, że za niego podobnie inni się będą modlili. Zasługuie sobie na to, aby same dusze wet za wet, odwdzięczając za iego usługi, już w Niebieskiej chwale będące, za nim do Boskiego ubiegały się Maiestatu, ktorych w tenczas iako Przyjaciół Boskich będą wielce ważne Modlitwy. Zasługuie sobie ieszcze na to, że go dusze iako Dobrodzieia swego; nie tylko w duchownych, ale y w doczesnych potrzebach ratują. Pisze *Lohner* o iednym, ktoren miał w zwyczaju często Modlitwy czynić za umarłych, ten gdy raz szedł pod czas ciemney nocy, dwie pochodnie zapalone czyniły mu widoczną drogę, od ktorych słyszał głos mówiący: *Jdź bezpiecznie, jesteśmy dusze Czyścowe, chcemy ci wdzięczność uczynić za twoie Modlitwy, a nie tylko ci pokazaliśmy drogę; ale obroniliśmy cie od niebezpieczeństwa; był albowiem taki, ktoren na twoie zabicie uczynił zasadzki, lecz dla nas nie mógł tego dokazać.* Świętey Katarzyny Senenskiej Ociec, za iey Modlitwami wybawiony z Czyścą, często ją nawiedzał, o czartowskich przestrzegał zasadzkach, y wiele tajemnic Niebieskich przed ludźmi ukrytych opowiadał. Błogosławiona *Achacya*, w swoim życiu prawie ustawicznie modląc się za dusze Czyścowe, gdy umarła, pod czas iey pogrze-

bu,

bu, gdy ciało do grobu wnoszono, słyszały Zakonnice głosy umarłych, odprowadzających za nią Wile Kościelne.

Lecz ieszcze nie tu kończą się pożytki spadające na nas z modlitw czynionych za Umarłych. Przez modlitwy za umarłych, ci którzy żyją nadgradzają umarłym, za ich łaski świadczone sobie dawniej. Takie Modlitwy Wesele sprawują Aniołom Strożom dusz Czyścowych, którzy o takich Modlitwach oznajmują duszom, y tym sposobem ich w uciskach cieszą y rozweselają. Takie modlitwy sprawują to, że modlący się, wystrzega się grzechu, a prędzey chwytą się pokuty, y chroni się popełniać takie winy, za którychby cierpieć miał w Czyścu. Takie modlitwy dają innym dobry do podobnych uczynków przykład, pokazują inne życie na tamtym Świecie, przyczyniają Bogu przypadkowej chwały, którą ma z przybycia duszy do Nieba. Naostatek zasmucają sprzyśniętego Narodowi ludzkiemu nieprzyjaciela czarta, któremu nie miła jest taka Modlitwa, jako czytamy w Zyciu S. Terefy, która żeby się nie modliła za umarłych, usiadł był czart na iey Xiąskach, z których miała odprowadzać Nabożeństwo, przeskadzając iey do tey światobliwej sprawy, lecz Teresa święconą Wodą pokropiwszy czarta, y onego z mieysca tego spędziwszy, gdy się modliła za Umarłych, przy dokończeniu Nabożeństwa widziała duszę z Czyśca do Nieba, idącą te za którą się modliła.

Co się tycze trzeciej części terazniejszey Materyi, że modlić się za umarłych jest rzecz miła, y do upodobania modlącym się; oczywiscie się pokazuje, z tak wielkich pożytków dopiero wspomnionych. Komuzby albowiem nie miło było to, co się Bogu podoba, y ktoby się z tego nie cieszył, że Boga y Tworcy swego w dobroci naśladowie, o którym śpiewa Koscioł. *Deus cui proprium est misereri*. Boże którego własność jest bydz miłosiernym. Ktoby się z tego nie wesełił, że Chrystusowi w duszach cierpiącemu uczyniłby

uślugę? żeby rozweselił Niebo- wyglądające przyisčia do niego dusz więcej z Czyśca? że ucieszyłby inne współ cierpiące dobrą sprawą? że ma dla siebie pewnoś iz go Bog w prozbach iego wysłucha? Swiadczyła S. Katarzyna Bononka o sobie iż wiele dobrodzieystw od Boga odbierała, ile razy przez przyczynę dusz czyścowych prosiła.

Spytasie kto, Jeżeli dusze czyścowe w czasie swoiego wyplacenia się sprawiedliwosci Boskiej, miewaią jakie pociechy? Odpowiedz. Zdanie jest niektorych, iż lubo dusze wielkie cierpią Czyścowe męki, z tym wszystkim nie są bez jakieykolwiek pociechy, ktore zdanie Święty Bernardyn Seneski wielu dowodami utrzymuje, I. Ze dusze czyścowe są potwierdzone w łascę, z ktorey przyczyny zgrzeszycy już więcej nie mogą ani chcieć czego złego, co im może sprawować wesołość. II. Ze są pewne swego Zbawienia. III. Ze chętnie przyimuią Sprawiedliwość Boską, dla czego weszła się, cierpliwie znosząc na sobie wszelkie karania, według Psalmu 57. mowiącego. *Latabitur justus, cum viderit vindictam.* Uweseli się sprawiedliwy, gdy obaczy zemstę. IV. Ze zgadzaią się z wolą Boską, dobrowolnie znosząc, wszystkie uciski, tak dalece że y same niechciały by przyisć przed oblicze Boskie, pokiby się zupełnie przez kary Czyścowe **BOGU** nieusprawiedliwiły. jakoż według zdania Hugona, potempieni nie mieliby sobie za karanie, swoje udręczenia; gdyby ie dobrowolnie znosili; zkąd się pokazuje, że lubo dusze czyścowe, są zanurzone w okrutnych mękach, są iednak w szczęśliwym stanie, przez to, że się zgadzaią z wolą Boską, bardziey niżeli ludzie tego Swiata. V. Dla Świętych wielkiey miłości ku duszom, za ktorych nie przestaią się modlić Święci, jako za swoich przyszłych towarzyszw. VI. Dla wzaiemney między sobą społeczności, jako bowiem części ciała iednego, wzaiemnie się wspomagaią, tak dusze ktore z Czyśca wyszły do Nieba, ratuią w Czyścu będące y zatrzy-

zatrzymane. VII. Dla własney doskonałości, ponieważ według S. Augustyna, kto na tym świecie bardziey starał się o ratunek duszom, na tamtym świecie bardziey będzie sam ratowany. VIII. Dla wspomżenia od wiernych wyświadczonego, o którym mają wiadomość, albo z Boskiego natchnienia, albo przez objawienie od Aniołów uczynione, albo też przez oznajmienie od dusz schodzących z tego świata, lub przez własne doświadczenie, gdy z przyczyny ratunkow które mają od wiernych, słyszają umniejszenie swoich mąk. Z czego się wnosi, iż według tego zdania S. Bernardyna, dla ratunku świadczonego duszy, dwoiaka może być weselość w Czyśćcu, raz partykularna duszy iakiey, ponieważ ratunek ten więcey pomaga iey, niżeli innym, od ktorego ona słyszy folgę, w umniejszeniu ciężkości kary; Drugi raz powszechna, ponieważ z miłosierdzia Boskiego, ratunek dla iedney duszy uczyniony, może być wszystkim duszom cierpiącym objawiony, a że się wzajemną miłością wszystkie kochają, wszystkie się z tego weselą, widząc umniejszone w iedney duszy karania.

Spyta się ieszcze kto. Gdy dusza jest w Niebie, albo w Piekle, nabożeństwa y Ofiary za nie w Kościele czynione, jeżeli iey co pomagaia? Odpowiada na to S. Augustyn. (h) *Cum Sacrificia sive Altaris, sive quarumcunq; Eleemosinarum, pro Baptizatis defunctis omnibus offeruntur, pro valde bonis gratiarum actiones sunt: pro non valde malis propitiationes sunt: pro valde malis & si nulla sunt adjumenta mortuorum, qualescunq; vivorum consolationes sunt.* Quibus autem prosunt, aut ad hoc prosunt ut sit plena remissio, aut certe ut tolerabilior sit ipsa damnatio. Gdy Ofiary czyli Ołtarza, czyli iakieykolwiek iakmużny, za wiernych zmarłych wszystkich czynią się, za bardzo dobrych dziękczynienia są, za nie bardzo złych przebiegania są. Za bardzo złych, lubo żadnych nie mają ratunkow umarli, iakieżkolwiek żyjących są pociechy. Ktorem zaś pomagaia, albo dla

(h) S. Aug. in Enchirid. in Cap. 103.

dla tego pomagają, żeby było zupełne odpuszczenie, albo żeby znośniejszy było samó potępienie. Święty Bernardyn, Seneński w tey że Materyi, także odpowiada w te słowa: (i) *Si is pro quo fit oratio est in inferno, ad facientem revertitur suffragij virtus, Si autem in Caelo, tunc salvatus obligatus est ad orandum pro suffragante, & pie creditur, quod id perficiat.* Jeżeli ten, za kogo odprawia się Modlitwa jest w Piekło, do odprawu- iącego wraca się posilku moc, jeżeli zaś jest w Niebie, tedy zbawiony obowiązany jest modlić się za ratuiącego, y pobo- żnie trzeba trzymać, że tak uczyni.

Jeżeli by zaś dusze Czyścowe, w czasie zatrzymania swego, modliły się za swoich Dobrodzieiów? Odpowiadają na to Teologowie, osobliwie Kardynał Belarmin, *Franciscus Soarez, Teoph. Raynaudus*, y inni, których przytacza w tey materyi *P. Martinus Roa*, że się modlą. Wspiera się ta odpo- wiedź na prawdzie y świadectwie wyraźnym Pisma S. które w Księgach Machabejskich wspomina; iako Oniasz nay- wyższy Kapłan, y Jeremiaśz Prorok, którzy już byli da- wnien z tego świata zeszli, dali się widzieć Judaszowi Ma- chabeyczycowi, modląc się że lud swoy, w ucisku w ten czas będący, y uprosili niezawodne Zwycięstwo, Woysku Izra- elskiemu z ich nieprzyjaciela. Potwierdza się rzecz ta świa- dectwem S. Brygitty, która *Lib. 4. Revel. Cap. 7.* przyznaie; iako słyzała głos, z Czyśca dusz wołaiących do BOGA w te słowa: *Panie daj wszystkim wspomagaającym nas, stokrotną nad- grode.*

Lubo zaś dusze Czyścowe, mogą dla nas uprosić wiele Dobrodzieystw Boskich, ztym wszystkim, same dla siebie niemogą uprosić umniejszenia kary, á to dla tego, że nie są więcey w stanie zaślugi, to jest, wtym stanie, w którymby mogli dla siebie co zaśluzić, ktoreń stan, jest czas tego ży- cia, w którym poki jesteśmy, poty możemy sobie co zaślu- giwać. Iako tedy Święci w niebie, niemogą sobie więcey

przyczy-

(i) S. Bernardinus Sen. ubi supra apud Lohner tit. purgator. § 2. N. 8.

przyczynić chwały, nad tę którą mają, lubo są Przyjaciela-
mi Boskiemi, y kochają BOGA; dla tego że się ich zasług
czas już skączył przez śmierć; tak y dusze, lubo natężenie
BOGA kochają, y BOG ma one za swoje Przyjaciółki,
ztym wszystkim, dla skończonego już czasu ich zasług, nie-
mogą dla siebie zasłużyć umniejszenia kary. Tu niech
każdy zważy, iak wielką sobie czyni krzywdę ten, ktorem
czas tego życia mizernie traci, nieprzysposobiając sobie za-
sług wcześniej. Wieleby dał podobno zato, gdyby mu z
tamtego świata pozwolono wrocić się do życia, ale w tym
ufczęśliwionym nie będzie, y ta to jest przyczyna, dla
ktorey Apostoł na wszystkich woła zagrzewając do wcze-
sney około zbawienia każdego pracy *Gdy czas mamy czynimy*
dobrze bo chcielibyśmy podobno po śmierci czynić, ale wię-
cey czasu niebędzie.

S P O S O B VII.

Dla ratowania dusz.

*Nabożeństwa do Matki Boskiej, y Świę-
tych Patronów.*

Lubo nieprzeliczone są pochwały, ktoremi Kościół woju-
jący wielką Wcielonego BOGA Matkę zwykł ogłaszać,
z tym wszystkim ten nayczęściey daie iey tytuł, nazywając
ją *Matką miłosierdzia*, *Matką litości*. W tym albowiem ie-
dnym wzwaniu, dwoiaką iey wyraża dostojność: pier-
wszą, powszechnego nad wszystkiemi Kościoła Bożego Sy-
nam i Macierzyństwa: drugą, niewysławionego ktore zwy-
kła każdemu świadczyć miłosierdzia. Dla tego tedy nay-
częściey Kościół nazywa *MARYĄ*, *Matką miłosierdzia*, że
w tym nazwisku, wszystkie iey chce wyrażać kiedykolwiek
dane pochwały. Czyliby albowiem nazywała ją *Matką Wcie-*
lonego BOGA, czyli *Krolową Nieba y ziemi*, czyli *ogrzewa-*
jącym

iącym nas Słońcem, czyli przymiświecającym Xiężycem, czyli studnią nie wyczerpaną, morzem spokojnym, portem bezpiecznym &c. wszystkie te nazwiska nie inną w sobie będą zamykały materią, tylko iey Macierzyńskiego miłosierdzia świadczonego ku nam.

Świadczy Święta Ewangelia, że gdy Chrystus ostatni raz z Krzyża do nas odzywał się, żegnając nas wszystkich w Janie; iego zamiast siebie za Syna swoiey Matkę oddał, mówiąc do Jana wyraźnie. *Synu oto Matka twoja; a do Matki. Niewiaśto oto Syn twój.* Na te słowa pisząc *Oferius* tak mówi: iż w tenczas nie tylko iednemu Janowi, MARYA była naznaczona y ogłoszona za Matkę, ale nam wszystkim, których Jan w sobie na ten czas wyrażał. (k) *Omnibus fidelibus MARIA, data est in Matrem, quia Joannes universe Ecclesie tunc personam agebat.* Pod Krzyżem wzięła nas MARYA za Synów, tam gdzie Zbawiciel, ukochał nas aż do konca, żeby nas upewniła o swoiey miłości, najmocniejszey y najpierwszey po Zbawicielowey. Pod Krzyżem nas duchownie urodziła przez łaskę BOGU, chcąc nas mieć żywych, przez śmierć Syna swego. W Janie tedy wszystkich nas odebrała, żeby każdy w Janie łaską iey zaszczycał się.

Nie samych tylko żyjących, w Janie wyrażonych stała się Matką MARYA, ale y tych którzy już z tego świata zeszli, ponieważ albowiem Jan wyrażał powszechny Chrystuś Kościół, tak tryumfujący, wojujący, iako oczyszczający, gdy powszechnego stała się MARYA Matką Kościoła, y tych wzięła sobie za Synów, którzy z tym śmiertelnym pożegnawszy się życiem, między wypłacających się sprawiedliwości Boskiey są policzeni. Obaczmyż teraz w MARYI Macierzyńską miłość ku tym Synom swoim.

Zgadzaia się w tym punkcie Teologowie: że Święci, bardziej nas teraz kochają gdy są w Niebie, niżeli gdy żyli na ziemi. Przyczyna tego ta, że miłość którą teraz mają ku nam,

z widzenia

(k) *Ofor. Sermon. 4. post Domini. 2. Quadrag.*

które bez całą wieczność wychwalać, y wielbić ją nie przestaną.

Te to są dowody oświecające nas, abyśmy nasze Modlitwy za umarłych, do Maiestatu Boskiego, przez ręce MARYI tak kochającej y najmiłosierniejszej Matki posyłać, dla pewności Modlitw naszych skutku. Świadczy S. Brygitta w Księdze 6. swoich Rewelacyi, że raz modląc się za dusze iednego zmarłego, widziała Matkę Boską nie tylko uśmiechniętą za te dusze, którą iey Brygitta przez swoje Modlitwy poleciła, ale tak umawiającą się, że słowa iey mowione, bez łez serdecznych słyszeć się nie mogły. Mówiła bowiem temi słowy do Syna swego: Synu, przez miłość te którą mnie iako Matkę kochasz, miej litość nad tą duszą, która miała w zwyczaju codziennie ku czci moiej odprawiać nabożeństwo: (1) *Per preces meas, illius miserere, quia quotidie legebat horas meas in mei honorem.* A nie tylko prosiła w ten czas za te dusze, ale upewniła Brygittę, o Macierzyńskim swoim ku duszom Czyścowym miłosierdziu, którym ogień wzniecony dla dusz, uśmierzony zostaje. (m) *Ego sum Regina Celi, Ego Mater misericordiae, Ego iustum gaudium, & aditus peccatorum ad Deum, nulla enim pena est in purgatorio igne, quae per me non erit remissa, & lenior ad ferendum.* Ja iestem Królową Niebios, Ja Matką miłosierdzia, Ja sprawiedliwych wesele, y wołaniem grzesznych do BOGA; żadney albowiem nie masz takiej kary w Czyścowym ogniu, ktoraby przeze mnie nie była lżeysza do zniesienia. (n) *Sum Mater omnium qui sunt in purgatorio, quia omnes pena quae debentur purgandis pro peccatis suis, in qualibet hora, propter preces meas quodammodo mitigantur.* Jestem Matką wszę, takich, którzy są w Czyściu, albowiem wszystkie kary powinne duszom za ich grzechy, co godzina dla moiej proźby nieiako umniejszaia się.

Tak wielką ma litość MARYA nad duszami Czyścowymi, że w ich uwolnieniu chciała naśladować Zbawiciela. Uczy

czy nas Wiara że Zbawiciel po ſwoiey śmierci wſtąpiwſzy do Otchłań, y Oycow SS. zatrzymanych z nich uwolniwſzy, razem z niemi chwalebnie wſzedł do Nieba. Święty zaś Auguſtyń, á z nim Kardynał *Belarmin. Lib. 1. de purg. Cap. 3.* takżę *Sylveira* y inni, tego ſą zdania, że nie tylko SS. Oycow z Otchłań, ale y z Czyſca duſze w ten czas wyprowadził Zbawiciel, według prorocтва Zacharyaszwego. (o) *Eduxiſti vinētos de lacu, in quo non eſt aqua.* Toż ſamo y MARYA w dzień ſwego chwalebnego do Nieba weyſcia uczyniła, gdy według zdania Bernardyna *de Boſſio* w ten czas wſzystkie duſze Czyſcowe na wolność wieczną, do Nieba z ſobą wprowadziła. (p) *Pie creditur Dej privilegio, in Virginis aſſumptione evacuatum eſſe purgatorium.* A iako miłość JEZUSOWA, nie ſkończyła ſię ku nam, ani ku duſzom przy Jego do Nieba wſtąpieniu, ponieważ ieſzcze dziś ran na Jego Ciele zoſtawionych, Oycu Przedwiecznemu nie przeſtaie pokazywać, y przez nie o miłofierdzie proſić, tak y miłość MARYI ku duſzom, przez to nie ieſt zakończona, że ich przy ſwoim w Niebowzięciu z ſobą wzięła, która zawſze za niemi proſzy zanofi ſwoie, do Boſkiego Maieſtatu.

Lubo MARYA, iako wielkiego miłofierdzia Matka, nie przeſtaie uſtawicznie miłości ſwoiey dowodow ſwiadczyć, Czyſcowym duſzom, oſobliwſzym iednak ſpoſobem, dzień Sobotni wybrała ſobie, żeby tego dnia ratowała duſze te, ktore Sukienkę Jey Szkaplerza Karmelitańskiego, z wykonaniem kondycyi powinnych wżyciu noſiły. Ta MARYI Łaſka, w łacińſkich terminach zwykła ſię poſpolicie nazywać: *Bulla Sabbatina*, álbo *Privilegium Sabbatinum*. Ogłoſzona y y ugruntowana, nieomylną Naywyżſzey Stolicy Apoſtołſkiej powagą, y utrzymana wielu Papieżow nieprzełamanym potwierdzeniem. Jan XXII. tego imienia Papież w ſwoiey Bulli zaczyńającej ſię: *Sacratiffimo uti culmine*, wydaney. d. 3. Marca 1322. wyraża: iako przed wſtąpieniem iego na Pa-

Ee2

pieska

(o) Zach. 5. 15. (p) Serm. 1. de Aſſump.

pieśką dostojność od Matki Boskiej ten wyrażony odebrał rozkaz: *Ut veri mei Filij Vicarius, debeas in terris Assentiri, quod in caelis, meus statuit semel, & ordinavit Filius --- Et die, quo ipsi Saeculo recedunt ab isto, & properato gradu accelerant purgatorium; Ego Mater, gratiose descendam, Sabbato post eorum obitum, & quod inveniam in purgatorio liberabo, & eos in montem Sanctum, vitae aeternae reducam.* Ta Łaska MARYI, w ratowaniu dusz w dzień Sobotni, przez wspomnionego Jana XXII. ogłoszona, uznana y potwierdzona została od Alexandra V. d. 7. Decembr. 1409. w Bulli zaczynającej się *Tenorem Cuiusdam Privileg.* Klemens VII. d. 15. Maja 1528. w Bulli zaczynającej się: *Dilecti Filij Nicolaus Audet &c.* toż samo potwierdził mówiąc: *Die, quo à saeculo huiusmodi recesserint, Ipsa, Virgo gloriosa DEI Genitrix MARIA, Sabbato sequenti, post ipsorum Confratrum seu Religiosorum, aut Sororum obitum, eos visitando, à penis purgatorij, huiusmodi eorum animas liberabit.* Paweł III. d. 3. Novemb. 1534. w Bulli. *Propositionis Nostrae &c.* S. Pius V. d. 18. Feb. 1566. w Bulli *Superna dispositione &c.* Grzegorz XIII. d. 18. Septemb. 1577. w Bulli: *Ut laudes Gloriosissimae Virginis &c.* Paweł V. naczynający Święto Najsświętszy Panny MARYI Szkaplerzney, toż samo przyznali; á przytym tegoż samego Pawła V. władzą Dekret *Sacrae inquisit.* d. 11. Febr. 1613. w te słowa wyszedł: *Fratribus Ordinis Carmelitarum permittatur praedicare, quod populus Christianus, possit pie credere, de adiutorio animarum, Fratrum & confratrum Sodalitatis Beatissimae Virginis de Monte Carmelo; videlicet Beatissimam Virginem, animas Fratrum & Confratrum, in Charitate decedentium, qui in vita habitum gestaverint, & castitatem pro suo statu coluerint ---- suis intercessionibus Continuis, pijsq; Suffragijs ac meritis, ac Speciali protectione, post earum transitum, praecipue in die Sabbati, qui dies ab Ecclesia, Eidem Beatae Virgini dicatus est, adjuturam.*

Sobotę wybrała sobie MARYA dla ratowania dusz Czyścowych, noszących iey Sukienkę, nie bez przyczyny, bo
iako

iako dzień Sobotni z swoiey istoty według Hebrayfskiego języka znaczy odpoczynek *Sabbatum Requies*. Tak chciał BOG tego, aby dusze od upalenia Czyścowych ogniów zmordowane, przez Tę mieli odpoczynek, w ktorey sam BOG odpoczoł, iako sama się z tym ogłasza: *Qui creavit me requievit in tabernaculo meo*. Sobota jest dzień ten, po którym zaczynamy obchodzić dzień Święty y Boski to jest Niedziele. MARYA jest Bramą otwartą przez którą dusze przechodzą do Niebieskiej Jerozolimy obchodzić wiekuiştey chwale Uroczystość. Y co niegdyś starzy Poganie dzień Sobotni Saturnowi poświęcali, dla tego że go uznawali kłamliwym Oycem swoich Bogów, to Sobota dla dusz naywiększą Uroczystością dla tego że MARYĄ prawdziwą Matką wybawiającą z udręczenia Czyścowego dusze uznają, y wychwalają.

Zdanie jest powszechnie w Kościele Bożym wszystkich Teologów, że nie masz takiego Przywileju pozwolonego iakiemu Świętemu, ktorenbym nie był pozwolony MARYI; Jeżeli tedy S. Wawrzyńcowi Męczennikowi (iako się tu niżej pokaże) pozwolony jest dzień Piątkowy, dla uwolnienia duszy z Czyśca, dla tego że on w dzień Piątkowy okrutnie cierpiał swoje Męczeństwo, toć niepodobna żeby nie był pozwolony dzień Sobotni dla MARYI, iako Naywyższy Niebios Krolowey ku wybawieniu dusz, ile gdy Sobotę Kościół powszechny zupełnie MARYI Honorowi poświęcił iak dzień Piątkowy rozpamiętywaniu Męki Zbawicielowey.

Oddając Matka Boska Szkaplerz, Świętemu Szymonowi *Stokcysusowi*, Generałowi VI. Karmelitańskiego Zakonu w Klasztorze Kantabrieńskim w Anglii, dnia 16. Lipca Roku 1251. na znak Macierzyńskiej Jey Opieki nad tym Zakonem, przy oddaniu tey S. Sukienki, upewniła wszystkich noszących tę Zbawienną Szatę o bezpieczeństwie od ognia wiecznego, w te słowa: *Hoc erit Signum tibi, & cunctis Carmelitits Privilegium, quod in hoc pie moriens, aeternum non patietur*.

incendium. Trzeba widzieć, że te słowo *eternum*, nie zawsze znaczy wieczność, ale częstokroć znaczy czas długi, y tak *Deuter*: 15. gdy Pismo mówi: *perforabis aurem ejus, & serviet tibi usq; in eternum* te słowo *eternum* tłumaczy *Glossa* *per multum tempus*. Gdy tedy Matka Boska S. Generalowi powiedziała *eternum non patietur incendium*, chciała to przez słowa te wyrazić, że każdy Sukienke Szkaplerza noszący, pobożnie z tego świata schodząc, cierpieć nie będzie przez długi czas ognia Czystowego. Tak tłumaczy, tę słowa MARYI S. Szymonowi powiedziane, *Lorena, Sylveira, Stratus*, Jakoż tego są znaczne y częste dowody, gdy pierwszey Soboty nawet, dusze, ten od MARYI przyobiecany Łaski skutek odbierają.

Pisze P. *Simon Grassi* że Roku 1641. w Mieście *Cervaglio* Biskupstwa *Barcynonńskiego*, w Królestwie Hiszpańskim, dwie rodzone Siostry Katarzyna y Anna, jedna po drugiej zszedłszy z tego świata, Katarzyna która dawniej przed Anną była umarła, pokazawszy się służącey, nazwaney *Magdalenie Niccola* prosiła ją o ratunek aby za nią podróż odprawiała y nawiedziła Obraz Matki Boskiej na gorze *Monferato*. Chętnie przyobiecała *Magdalena* wypełnić to o co prosiła; a dziwuiąc się temu, że się Katarzyna pokazała która dawniej była umarła a nie Anna, niedawno z tego świata zeszła, nabrawszy śmiałości spytała: Co się dzieie z Anną twoją Siostrą? Odpowiedziała Katarzyna: *Anna moja Siostra, poszła do Nieba pierwszey Soboty po swojej śmierci, dla tego że nosiła Szkaplerz na sobie, Matki Boskiej. Przeto noście tę Sukienkę Świętą, ktorey ja nie nosłam, y niepuszczajcie iey, bo to jest prawda, że przez zasługi y przyczynę, Najświętszey BOGA Matki MARYI, idą tego Braćwa dusze, pierwszey Soboty do Nieba. Tenże sam Autor Nro 318. pisze, że w Mieście *Andaluzyi*, także Królestwa Hiszpańskiego, pobożna Matrona nazwana *Lorca* w kilka dni po swojej śmierci pokazawszy się swojej*

Siostrze

Siostrze rzekła: *Wiedz o tym Siostrze moja, że według Boskiej Sprawiedliwości, powinnam była bez wiele lat być w Czyśćcu, lecz za prośbą y przyczynieniem się Matki Boskiej, że byłam do Niey nabożna, y nosłam Icy S. Szkaplerz, idę dziś w dzień Sobotni do Niebieskiej Chwały. Staraj się być nabożną do MARYI, Ta dotrzyma ci obiecane słowa, którego dotrzymacie nabożnym swoim braci.* Roku 1661. w Miałteczku S. Martin di Rubiales, także Królestwa Hiszpańskiego, tenże sam Autor wspomina, iako umarły przyniesiony do Kościoła, podczas swego pogrzebu, wstawszy z katafalku w Kościele, przytomny m ludzom wyraźnie opowiedział: *Dla nabożeństwa które w życiu miałem ku Najświętszemu Sakramentowi, y dla przyczyny Matki Boskiej, której Szkaplerz nosiłem, pozwoliła dobroć Boska, abym od ciężkich Czyśćcowych męk, następującej Soboty był uwolniony. To wam opowiadam, abyście wiedzieli iak BOGU jest wielce przyjemna ta usługa y Nabożeństwo ku Matce Boskiej.* Co wyzebrłszy powtórę w Panu zaślnoł; ktoreń cud należycie wyprowadzony, zapisany, y wydrukowany był w Mieście Vagliadolid. W. X. Leżana w swojej Księdze Rocznych dzieiów Zakonu Karmelitańskiego wspomina, iako Roku 1357. w Prowincyi Apulij w Klasztorze Morciano Wielebny Brat Petrus de Catania Laik tegoż Zakonu, przed swoim skonaniem mając rozkaz od swego Przełożonego pod posłuszeństwa Świętego mocą, aby mu po śmierci o swoim stanie oznaymiał, gdy opatrzony SS. Sakramentami z tym się rozstał życiem, zaraz w kilka godzin dał mu się widzieć otoczony płomienistym ogniem mówiąc: *Jestem przytrzymany tym ogniem w Czyśćcu, ale uwolniony będę od Matki Boskiej następującej Soboty.* S. Teresa widziała W. Oycę Didaka de mattia Zakonu Karmelitańskiego idącego do Nieba prosto dla wyżej wspomnionego Przywileju (q) *Bullae Sabbatinae.* Opuuszczam licznieysze w tey Materji różnych Autorów świadectwa, żeby czytającym nie byłem dłuższym przeciągnięciem naprzykrzony, to tylko jeszcze chce krótko

namie-

namienić, co piszę *Josephus Bonetta* w Książeczce swoiey nazwaney *Clamores animarum. Lib. 2. Cap. 5.* Wielebny *Jan Baptista Bertran* Kapłan świecki, Mąż wielkiey świętobliwości, a nie mnieyszego nabożeństwa do Matki Boskiej, za dusze Czyścowe; Miał zwyczaj z Piątku na Sobotę, zaraz po pułnocy w swoim Kościele nabożeństwo z swojemi domowemi odprawiać, y w dzwony dzwonić, na pobudzenie innych do nabożeństwa. Dnia iednego ludzie ktorzy w nocy po przed Kościół przechodzili, widząc otwarte drzwi Kościelne, świece pozapalane, y śpiewających Kościelne nabożeństwa, pytali się o przyczynę, tak niezwyczajnego o ten czas nabożeństwa, ktorym sługa Boski odpowiedział: *Ponieważ już po pułnocy zaczyna być Sobota, a Krolowa Nieba, swego Szkaplerzańskiego Bractwa dusze, iako ich Opiekunka, zaczyna wyprowadzać z Czyśc, dla tego ku ich uwolnieniu te czynię nabożeństwo.* Niechże nas tego sługi Boskiego, świętobliwy przykład zachęci, do częstszego w domach naszych ku Matce Boskiej za dusze Czyścowe nabożeństwa, która tak dla Szkaplerzańskich Synów, iako dla innych każdego czasu, momentu, y dnia, swojego miłosierdzia łaskę wyświadczać zwykła.

Zeby była Chaneneyska Niewiasta odebrała od Zbawiciela łaskę uwolnienia Corki swoiey z niewoli szatańskiej, powiada S. Mateusz, że Święci Apostołowie, wniesli za nią swoje proźby, przyczyniając się także o też same łaskę dla niej, z tey przyczyny że ich o to prosiła. (r) *Et accedentes discipuli ejus, rogabant eum dicentes: dimitte eam, quia clamat post nos.* Dobrze sobie postąpiła strapiona Niewiasta, że zażyła proźby tych dla uwolnienia Corki swoiey, ktorzy zawsze przy Panu tym byli, ktorego prosiła. Bydź to może że nasze Modlitwy, proźby, y wołania, nie będą mieli swojego przyięcia y wysłuchania od B O G A Wszzechmogącego, dla swoiey niegodności, iako mowi Pismo: (s) *Non est speciosa laus in ore peccatoris,* ten tedy mamy sposob, prosić Świętych w Niebie

(r) Matt. 15. v. 23. (s) Eccl. 15. v. 9.

w Niebie kroluujących, y przez nich do Boskiego wołać Ma-
iestatu: tak darował BOG winy Izraelowi za proźbami Moy-
żesza y Aarona, Samuela &c. á iezeli dla tych to uczynił,
ktorzy ieszcze nie staneli na swóiego bezpieczeństwa termi-
nie, y nie otwarcie, ale pod zasłoną stworzenia, BOGA wi-
dząc profili. Coż mówić o proźbach tych ktorzy na twarz
Jego Nayświętszą codziennie patrząc, z nim się weselą, y na
ktorych wołania odpowiedzieć nie umi.

Swiadczy S. Ewangelia, że Zbawiciel nasz gdy był w
tym śmiertelnym ciele, na słowa swoich SSS. Rodzicow w szy-
łtko czynił, tak dalece że S. Łukasz, posłusznym go, y wy-
pełniającym wola ich, opisuie: (t) *erat subditus illis*; iakże
Ten teraz na proźby tychże samych Rodzicow za duszami
Czyscowemi proszających w Niebie nie ma uczynić, ktorym-
był na ziemi posłuszny?

Cornel. á lap. pisząc na 1. Rozdział Ewangelij S. Mate-
usza. y *Franciscus Soares* 3. p. q. 29. disp. 8. *Señt.* 2. tego dowo-
dzą, że S. Jozef, włascę y chwałę przewyższa innych Świę-
tych, dla wyższej Jego dostojności; ponieważ większa iest
dostojność, bydz Oycem y Rządzą Chrystusowym, niżeli
sługą. Potwierdza się rzecz ta świadectwem zdania Dokto-
ra Anielskiego mówiącego: *Non existimo temerarium esse & im-
probabile, sed pium, & verisimile est, Sanctum Josephum, omnes
Sanctos antecellere gratia, & perfectiorem assecutum esse honorem,
propter curam & obsequia, circa infantiam JESU exhibita.* Ja-
koż S. Gertruda w zachwyceniu widziała, że Święci w Nie-
bie, na wspomnienie Jmienia JOZEFOWEGO głowy swo-
ie schylali. Jezeli tedy dla sług swoich czyni to Zbawiciel że
się nakłania na proźby ich zachodzące za duszami Czyscowe-
mi, á iak się niema nakłonić na proźby mniemanego swego
Oyca? Ten po MARYI najpierwszy iest Patron żyjących,
Oycem sirot, Opiekun konających, zgoła wewszystkich po-
trebach udających się do niego, tak dalece że co innym Świę-
tym

Ff

tym w iakiey szczegulnie potrzebie pozwolił BOG ratować ludzi, to Jozefowi we wszystkim: mowie to na fundamencie Anielskiego Doktora, ktoren *in 4. dist. Quest. 3. Art. 1. ad 2.* tak pisze: *Quibusdam Sanctis datum est, in aliquibus precipue causis patrocinari, at Sanctissimo Joseph, in omni negotio & necessitate concessum est opitulari:* We wszystkich tedy potrzebach naszych będąc Patronem doświadczonym, iest Patronem y w potrzebie dusz cierpiących, ktorego proźbie Sędzia żywych y umarłych nie odmowi, iako świadczy nasza Seraficzna Terefa. (u) *Ego experta sum in omni necessitate S. Joseph me adiuuare, adeo, ut nobis Dominus, indicare voluerit, quemadmodum ille in terra, viventi subditus fuit, sic & existenti in Caelis, nihil eorum quae petierit donegat.*

Pisze *Gregorius Tironensis*, (x) że ieden z slug Boskich pragnął wiedzieć wielkość zasług S. Wawrzyńca Męczennika przed BOGIEM, na ktorego żądanie sprawił to BOG, że w oczach iego pokazał mu się w chwale bardzo wielkiey Dyakon, w Kościelne przybrany iak przystempuie do Ołtarza szaty, ktoren wyprowadzał z ogniętego pieca dusze, á w tym Anioł Stroż przy nim będący rzecze: *Quem cernis Levita Laurentius est, qui Martyrium ignis, pro Christi nomine passus, hoc privilegium accipere meruit, ut qualibet hebdomada animam unam purgatorij tormentis possit eximere.* Ktorego widzisz, Dyakon Wawrzyniec iest, ktoren męczeństwo ognia dla Chrystusowego Jmienia cierpiął, na ten przywilej zasłużył sobie, że każdego tygodnia dusze iedne z Czyścowych mąk może wyprowadzić.

Pisze *Thomas Cantipratanus*: (y) że widziano S. Jana Ewangeliście, za dusze iedne do Matki Boskiej tak wstawiaiącego się. *Ecce anima amici nostri torquetur in penis, venias obsecro & liberès eam.* Oto dusza przyjaciela naszego ponosi mękę, podź prosze, á uwolnyi ją; iakoż świadczy Historya, że Matka Boska zstąpiła do Czyśca, y wyprowadziła dusze te.

Tenże

(u) Lib. 6. vitæ. (x) Apud Lohner. (y) Jbidem.

Tenże Autor, o iedney Zakonnicy w Mieście *Bruxelli* namienia, (z) która wżyciu miała nabożeństwo do S. Urszuli, ta w ostatney swoiey chorobie, długo od zmysłów oddalona będąc, przed skonaniem swoim, niby ze snu twardego obudzona, wyraźnie do około stojących powiedziała: że wżyciu moim miałam nabożeństwo do S. Urszuli y iey towarzyszek, za iey przyczyną uwolniona zostałam od Czystca, y dla tego powtore do życia przywrocona iestem, abym o ich ratunku, wszystkim do nich nabożnym opowiedziała, byle tak żyli, żeby ich Modlitwy pomoc mogli im sprawić.

Gundesindus piąty Kompostelański Biskup, (a) gdy umarł, Matka iego, znacznego Jmienia Pani, ile za duszą swego Syna starowna, wielkie nabożeństwa do S. Jakoba Apostoła, w postach, y umartwieniach czyniła, polecając temu Świętemu pamięć o duszy Syna iey; która gdy w Kościele tegoż S. Apostoła późno w noc modliła się długo, usłyszała głos: *Scias filium tuum hac nocte ad electorum societatem admissum fuisse.* Wiedź o tym że Syn twoy, tey nocy, do wybranych towarzystwa przypuszczony iest.

Wiele mogą u BOGA wskorać proźby Świętych, dla których zasług BOG zwykł naywiększe czynić rzeczy. Cień Piotra sprowadzała od BOGA łaskę uzdrowienia chorym, toć daleko pewnieysza że Osoba Jego, wymoże łaskę uwolnienia, od Czystcowych ogniw duszom. Do nas należy ufilnie wzywać SS. Patronow, o przyczynę do Boskiego Majeestatu za duszami, a Święci swoiemi zasługami uproszą łaskę wolności dla nich.

H I S T O R Y E.

I.

Zakonnik niektory powracając się z Jerozolimy, gdy był na morzu z innemi swoiey podróży towarzyszami, dla

Ffz

przeci-

(z) Jbidem. (a) Jbidem.

przeciwnych wiatrow do iednego wyspu; albo skały przy-
płynął, na ktorey Pustelnik od ludzi oddalony mieszkał, gdzie
przez niemały czas, czekając uspokoienia morza z tym Pu-
stelnikiem często rozmawiał, który go spytał się iednego ra-
zu, iesłiby o Klasztorze Kluniaceńskim, y Opacie iego *Odylo-
nie* słyszał? Odpowiedział Zakonnik, że bardzo dobrze znał
tak Opata, iako y Klasztor, á gdy się chciał dowiedzieć dla
iakięby przyczyny pytał się o Klasztorze, y o Opacie?
Pustelnik odpowiedział: iż tu są nie daleko, mieysca takie,
z których pożary y ogniście płomienia wypadają, na których
mieyscach dusze według swoich zasług rozmaite cierpią mę-
ki, których niezliczona liczba czartow, codziennie niecznośne-
mi dręczy katowniami. Ja zaś słyszałem częstokroć wielce
żalących się czartow o to, że Modlitwami y iakmużnami nie-
których pobożnych ludzi, dusze te z rąk ich bywają bardzo
często wydzierane. Naybardziej zaś na zgromadzenie Kla-
sztoru Kluniaceńskiego, y Opata tamtejszego narzekają, że
przez nich więzniow swoich utracają. Przeto proszę cie
przez Wszechmogącego BOGA, abyś tamtym Świętym Bra-
ci wiernie, to opowiedział, co ode mnie teraz usłyszałeś,
żeby się tym pilniey modlili za te dusze. Powrociwszy się
on Zakonnik, o tym wszystkim uczynił wiadomość, tak S. *O-
dylonowi*, iako y innym Zakonnikom. Jakoż S. Opat *Odylo*,
po wszystkich Klasztorach to postanowił, iż iako pierwsze-
go dnia Listopada, wszystkich Świętych Uroczyste Święto
Kościoł obchodzi, tak żeby drugiego dnia w nabożeństwach,
iakmużnach, á osobliwie w Nawświetszych Ofiarach wszy-
stkich w Chrystusie odpoczywających, pamiątka obchodzo-
na była. *Specul. Exempl. 372.*

II.

Święty Grzegorz *Lib. 4. Dialog. Cap. 55.* pisze: iż w Kla-
sztorze iego, gdy ieszcze ten Święty był Opatem, Zakon-
nik imieniem *Iustus*, w lekarskich naukach dobrze biegły
znay-

znadował się. Ten zachorowawszy, do ostatnich dni życia zbliżył się. Temu w chorobie użył Brat jego rodzony, któremu *Justus* widząc już śmierć nadchodzącą oznaymił, iako skrycie trzy czerwone złote sobie dane zachował y zataił. Dowiedziawszy się Zakonnicy o tym, szukając wspomnionych pieniędzy, znaleźli je między słoikami. Dowiedział się też o tym y S. Grzegorz, a że zataienie tych pieniędzy, było oczywiście przeciwko Regule Zakonney, która nic własnego Osobom Zakonnym mieć nie pozwala, wielce się oto Święty smucił, myśląc o sposobach tak pewności zbawienia umierającego, iakoteż aby inni Zakonnicy widząc karanie za własność rzeczy nad umierającym, tego występku w dalszy czas chronili się; zawoławszy tedy S. Grzegorz Przełożonego Klasztoru, przykazał mu żeby nikt z Braci nie ważył się wchodzić do chorego, ani dla rozweselenia jego, słowo nawet iakie wymówić. A gdy przyidzie do ostatniego czasu życia, kiedy się będzie pytał o Bracią, niech mu rodzony jego powie: iż to dla onych czerwonych złotych, które był zataił u siebie, wszyscy się Bracia nim brzydzą: żeby przynajmniej przy śmierci, słysząc gorzkość te na duszy, za grzech swój pokutował. Gdy zaś umrze, ciało jego nie w grobie Zakonnym, ale gdziekolwiek w śmieciu doł wykopawszy zagrzebiecie, a na nim te trzy czerwone złote położyćcie, wołając każdy: pieniądze twoje, niech ci będą na zgubę. Co się tak stało; gdy albowiem on *Justus* widział się by dź kończącym życie swoje, y gdy usilnie żądał przytomności swoich Braci, aby go Modlitwami swoimi ratowali, a żaden do niego przyść niechciał, Brat mu jego powiedział dla iakieg przyczyny był w obrzydzeniu u wszystkich. Słyszac to *Justus* serdecznie żałował za to co uczynił, w którym smutku z ciałem rostał się, y tak był pogrzebiony, iak S. Grzegorz rozkazał. Po śmierci jego gdy trzydzieści dni minęło, począł Święty nad umarłym mieć użalenie, uważając bole-

ści

ści y męki iego ciężkie. Zawoławszy tedy do siebie Przełożonego Klasztoru, z żalem rzekł: Długo to iuż iak ten Brat zmarły w ogniu cierpi udęczenia, sprawiedliwa iest rzecz abyśmy litość mieli nad nim, y ile możliwości naszey dali mu pomoc. Uczyńże tak, niech przez trzydzieści dni ustawicznie codziennie, Nayświętsza Ofiara za niego odprawiana będzie, á żeby żaden dzień nie był opuszczony. Tym czasem umarły Brat pokazał się nocy iedney Bratu swemu, ktorego gdy uyźrzał, pytał iak się miał? ktoremu umarły odpowiedział: Do tych czas miałem się bardzo zle, ale iuż teraz dobrze, bo dnia dzisieyszego wziąłem Kommunię. Oznaymił o tym Brat tak Klasztorowi, iako y S. Grzegorzowi, z ktorego rozkazania gdy się trzydzieści Mszy skończyło, poznali Zakonnicy że umarły Brat od mąk wybawiony został.

III.

Zakonnik ieden Cyftercyeńskiego Zakonu, dobrze według Zpowałania swego żyjący, miał osobliwsze nabożeństwo ku Matce Boskiej. Ten aby w powołaniu Zakonnym doskonalszym się stał, wzbudził przeciwko niemu BÓG Wszechmogący iednego z Braci Zakonnych, który go we wszystkich rzeczach nie tylko słowy, ale y uczynkami prześladował. Nie tylko zaś tym prześladowaniem ręka Boska dotknęła się go, ale ieszcze dwie przyłączyła umartwienia, iedne wewnętrzne, drugie powierzchowne. Jle razy albowiem na Niebie zagrzmiąło, tyle razy tak się lękał, iż się zdawało iakby iuż był umarły, twarz zaś iego tak szpetnym wrzodem osypała była, że dla szpetności iey musiał w Jnfirmarii siedzieć odłączony od innych Braci. Tym czasem Opat, y pietnaście Braci Klasztoru tego, w krotkim bardzo czasie ieden po drugim z tego świata zeszli. On tedy Brat w Jnfirmarii zostający po odprawieniu Jutrzní gdy trwał na Modlitwie, obaczył że przez środek Jnfirmarii, szła wielka liczba Zakonników,

konników, między ktoremi widział Opata swego, y te Bracia ktorzy nie dawno byli pomarli: z tych ieden przystąpiwszy do łózka iego rzecze: Bracie najmilszy my wszyscy co nas widzisz, iesteśmy tego Klasztoru Zakonnicy, upewnieniu nadzieią zbawienia naszego, ale ieszcze weyścia do Królestwa Niebieskiego nam nie dopuszczają, dla niektorych Braci niedbalstwa, z ktorych iedni nie rychło, drudzy oziębłe, á wszyscy nie chętnie Psalmy y Modlitwy, ktore powinni za dusze nasze czynić odprawują. A nie tylko dla tego nam są winni, że leniwie za nas modlą się, lecz y Pan Chrystus wiele ma przeciwko nim, gdy niedbale w powołaniu swoim zachowują się, Regulę bez żadney boiaźni przestępują, pod czas Modlitwy naymniey nabożeństwa ku BOGU w sobie nie wzbudzaia, ale tylko żeby się zwyczajowi dosyć stało, co bardzo Boski Maiestat uraża, także, iż w ten czas kiedy Bracia na cześć TROYCY Przenayświętszey głowy nachylaia, mówiąc *Gloria Patri &c.* w ten czas drudzy śmieszki stroia, albo sobie co próżnego potajemnie pokazują. Drudzy zaś schyliwszy się na *Gloria Patri* niżeli wyrzekną *& Spiritui Sancto* iuż się podnoszą, y po ścianach patrzą. Jnni nakłaniaia się z drugiemu, ale od wielkiej ospałości y niedbalstwa nie wiedząc co czynią są niby drewna. Przeto opowiedz Opatowi od nas żeby temu złemu zabieżał, y Braci swoiey za ktore ma dać ścisły rachunek, niech opowie grzechy ich. Gdy umarliy zniknął, Zakonnik wstawszy, szedł pocichu do Kościoła, gdzie przed iednym Ołtarzem gorąco się modląc obaczył, że przez okno ktore nad Ołtarzem było, promień iaśnieysz y nad słoneczny wpadł, za ktorym niewypowiedzianej piękności Pani wszedłszy, y przy Zakonniku stanawszy rzekła: znasz mnie kto ia iestem? Odpowiedział Zakonnik: że nie zram. Naco Pani ia iestem MARYA Matka JEZUSOWA, która dla tego tu przyszłam, aby ci pocieszyła, y folgę dała twoiey boleści. To gdy mówiła

wiła á Bracia w Chorze na *Gloria Patri* wedle zwyczaju schyli-
lili się, Matka Bośka na krzyż złożywszy ręce uczciwie y ni-
sko się skłoniła, á potym podniósłszy się rzekła: Zakonnik
ten ktoren cie prześladował iuż umarł, y według swoich zło-
ści odniósł karanie. A żebyś wierzył że to iest prawda, bądź
zdrow od dwojakiey twoiey choroby, y otarłszy twarz iego
kraiem swoiey sukni zniknęła. Gdy dzień zaiśniał, Zakon-
nik on swemu Opatowi wszystko oznaymił, potwierdzając
mowę cudownym uzdrowieniem twarzy swoiey. *Ibidem E-
xempl. 388.*

IV.

Biskup niektory nabożny, widział weśnie dziecie zarzu-
cające wędkę złotą, która była na siebrnym wędzidle, w
studnie, z ktorey też samą wędką bardzo piękną wyciągnęło
Ofobę. Ocknąwszy się Biskup, obaczył że na Cmentarzu,
nad iednym grobem modliło się iakieś Pachole; przystąpiwszy
tedy Biskup do niego pytał się coby czynił? Odpowiedział:
za dusze moiey Matki mowie Pacierz y Psalm *Misere mei De-
us*, zrozumiał tedy Mąż Święty iż dusza oney Niewiasty wy-
bawiona była z mąk Czyścowych, za Modlitwą tego dzie-
cięcia. *Ibidem Exempl. 389.*

V.

Matka iedna mając Syna pierworodnego osobliwego do-
wcipu y talentow, gdy go iuż do znacznych lat docho-
wała, z Bośkiego sporządzenia przez śmierć iego z nim się roz-
stała. Przez długi czas strapiona Matka śmiercią Syna, od
płaczu uspokoić się nie mogła, dzień y noc łzy wylewając
za umarłym Synem. Gdy tak bez pociechy czas nie iaki
trwała, pokazali się iey dwu Młodzianie idący drogą z wiel-
kim weselem, á że między niemi Syna swego nie widziała,
rzewnie poczęła płakać; po odeysciu onych Młodzianow,
obaczyła swego Syna bardzo powoli idącego, którego po-
znawszy

znawszy wielkim nań zawołała głosem mówiąc: Co to jest Synu że sam idziesz, a za drugimi nie pospieszasz? A on na kraiu sukni wielki pokazując ciężar wody rzekł: Oto Matko łzy, które dla mnie niepożytecznie wylewasz, ich ciężarem od pospieszenia za drugimi jestem zatrzymany. Obroćże tedy te łzy do Pana BOGA, a przy Ofiarach Przenajświętszych, y iałmużnach serce twoje nabożnie wyley, tym sposobem od tego opóźnienia wybawion będę. *Ibidem*

VI.

Roku 1668. Miesiąca Września w Miałeczkcu *Castiglione* Xięstwa Mantuańskiego, dusza Jana *Inglese* niegdyś Pifarza tamtego Miałeczka, dała się widzieć iedney w dziecinnym wieku Panięce mówiąc: Wiedz o tym że ia w tym domu mieszkałem przez 26. lat będąc Pifarzem. Już lat 108. iak umarłem; za moje nieprawości, powinienem był byđż potempiony na wieki do Piekła, gdyby nie Matka Miłosierdzia za mną nie przyczyniła się do Syna swego, ktoren za iey prozbą tak wielką dał skrucę sercu memu, że żałując za moje grzechy otrzymałem łaskę odmiiany karania w Czyfcu aż do Sądnego dnia; ieżeli tedy ty mnie nie dasz ratunku, bez ten wszystek czas będę musiał pokutować: Do ciebie mi tylko pozwolono poyić, a nie do innych. Bez wszelkiey boiaźni Panięka w dziecinnych ieszcze leciech będąc, odpowiedziała: Ciebie nie znam; rozumiałam zaś żeś ty dusza moiego Oyca, ktoregobym chętnie ratowała. Co to do mnie należy, niemam sprawy z tobą: To odpowiedziawszy a odwróciwszy się prędko odeszła, zostawuiąc dusze bez nadziei ratunku. Po krotkim czasie będąc w swoim pomieszkaniu taż sama Panienska, znowu się iey pokazała wspomniiona dusza, a zganiwszy iey wielkie okrucieństwo, zastąpiła iey odedrzwi mówiąc: ztąd nie będziesz mogła wyiść, ieżeli mi nie przyrzeczysz tego o co cie iuż prosiłem przed tym, to

ieść żebyś się starała o moje z Czysta wybawienie. Widząc się być tak przyciśniętą Panienska, że wyjść nie mogła, śmiało rzekła: iż to wszystko uczynię; ale cie wprzody proszę, powiedz mi jakie nabożeństwo miałeś w życiu twoim do Matki Boskiej, od ktorey tak wielką łaskę otrzymałeś? Odpowiedziała dusza: w życiu moim zawsze mawiałem trzecią częśćkę Rożańca każdego dnia nabożnie, w każdą *Wilę* do Matki Boskiej y Soboty pościłem, dając iaką jałmużnę ku iey czci, za co jestem na zbawienney drodze. Proszę cie teraz aby za mnie odprawione były trzy tysiące Mszy Świętych, których potrzebuie dla mego uwolnienia z Czysta. Na to odpowiedziała Panienska. Ty nie prosisz o małą usługę, ani o rzecz taką ktoraby była według mego ubożego stanu. Na co dusza; słuchay dam ci sposób, którym to możesz uczynić. Poydziesz do wszystkich poblizszych Biskupow, opowiadając im o tym wszystkim, o czym ze mną mówisz, a proś ich o de mnie, o wyświadczenie tey łaski, za ktore dobrodzieystwo będę im wdzienczen. Odpowiedziała Panienska. Nie będą mi wierzyć, day mi iaki znak dla wiary. Na to dusza: dobrze. Poday mi rękę, na ktorey ci dam znak, lecz Panienska widząc umarłego rękę ognistą, a zbraniając się swojey podać, odpowiedziała: nie uczynię tego szaleństwa, żebym ci miała na danie znaku rąk pozwalac. Rzecz dusza, poday mi przynajmniey iaką tablice, żebym na niey znak wyraził. Na to Panienska weź ty ją sam, y pokaż mi na niey znak. Uczyniła tak dusza, zostawiając w oczach iey znak ręki wypaloney na tablicy, y zaraz zniknęła. Natychmiast wzięwszy ten znak Panienska, poszła z nim do wszystkich Biskupow, opowiadając im rzecz całą. Niewinne iey lata potwierdzały prawdę, y to wymogła że trzy tysiące Mszy SS. za rozkazaniem Biskupow, w krotce odprawione były. Po wypełnieniu Mszy SS. stanęła w oczach Panienski dusza, w jasności wielkiej y chwałę, ktorego gdy się poniekąd Panienska zlekła, du-

fza

cza, ią wzmocniła, mówiąc: Ja jestem *Jan Baptista Inglese* *Pisarz &c.* Proszę cie podziękuy ode mnie Biskupom, y powiedz im, że idę do Niebieskiej chwały, w ktorey ciebie będę czekał. Y zaraz zniknął. Znalezione potym iego ręką podpisane Papiery, z których się pokazywało, że od tego czasu było lat 108. *Jacobus Massi Appar. II.*

VII.

P*etrus Engelbertus* nim do Zakonu S. Benedykta, w starości swoiey wstąpił, świeckim będąc miał na swoich usługach człeka Jmieniem *Sancius*, ktorego na Woynie za rozkazem *Alfonsa* Krola Aragońskiego wysłał (ile gdy pod czas rozruchow woennych, każdy z Obywatelow tamtego Krolestwa, powinien był człeka że wszystkim woyskowym moderunkiem, na Woynie przeciwko Kastylionom dawać.) Po zakończoney Woynie gdy się *Sancius* do *Engelberta* powrócił, wkrótce umarł. Czwartego po śmierci swoiey Miesiąca, w zimie, gdy *Engelbertus* wleciech podeszły, kazał sobie przy kominku łożko położyć, leżąc na nim, a nie śpiąc koło północy, obaczył kogoś przy kominku klęczącego, że węgle żarzył zbierał, niby chcąc się niemi zagrzać, ktore zebrałszy dmuchał, aby się lepiej mógł do widzenia podać. Ciekawością zdięty *Engelbertus*, chcąc wiedzieć ktoby był przypatrował się, a widząc człeka nagiego, y coś tylko trochę mającego dla okrycia się podartej odzieży, spytał się, kto ty jesteś? Na te słowa z wielką pokorą y skromnością odpowiedział: Ja jestem *Sancius*, twoy niegdyś sługa. Co tu robisz? spytał *Engelbertus*: Odpowiedział: idę do Kastyllij razem z wielkim Woyskiem, a żeby tam gdzie zgrzeszyłem z drugimi, razem byłem karany. *Engelbertus* spytał, zacożes tu do mnie wyboczył; Odpowiedział: mam nadzieie otrzymania łaski, a jeżeli zechcesz ze mną uczynić miłosierdzie, przedzey otrzymam wybawienie. W tym *Engelbertus* spyta, za co jesteś ka-

rany? Odpowiedział: Gdy byłem tego czasu, (iako dobrze wiesz) na Woynie w *Kastylii*, Krolestwie nieprzyjacielskim, razem z moimi kolegami w padłem do Kościoła, z któremi cośmy tam załtali zabraliśmy. Ja między rzeczami wziąłem Apparat Kapłański, za co wielką teraz ponosze karę, y nieznośne udręczenie, dla czego tu przyśzedłem do ciebie, iako do moiego Pana, prosząc cie abyś mnie świątobliwemi ratował sposobami. Jeszcze cie proszę y o to, żebyś moiey przeszłej Pani, á twoiey Zonie przypomniał, że winna mi ośm soldow, za moie dawnieysze usługi, niechże ie za dufze moie rozda na ubogie. *Engelbertus* z tey poufaley rozmowy nabrawszy iuż śmiałości, spytał się co się dzieie z duszą naszego przeszłego Obywatela, Piotra *di Jorcas*, prosząc cie iezeli wiesz powiedz mi: odpowiedział: uczynki miłosierne, ktore często zwykł był czynić, á osobliwie że pod czas drogiego czasu ratował ubogich, między Błogosławionemi iest policzony, y ma odpoczynek w życiu wiecznym. Spytał potym, á nasz też *Bernorius* ktorego znałeś, gdzie iest? Odpowiedział w domu czarta, ponieważ obwinionym został za swoje nieprawości, czyniąc niezgody y kłutnie między ludzmi, á będąc Sędzią Miasta, sprawiedliwie nie sądził, zdzierał ludzi, uwodził się łaską Pańską y darowiznami, á oprócz tego wydarł niesprawiedliwie iedney ubogiey Wdowie, Bydle ktorym się żywiła. Chcąc więcęy wiedzieć *Engelbertus* spytał się? A o naszym Krolu Alfonsie, ktoren od kilku lat umarł, czyli nie uczyniłbyśmi wiadomości? Na te pytanie drugi umarły, ktoren stał przy oknie w głowach *Engelberta*, odezwał się, nie pytay się go o te rzeczy o których niewie, ponieważ nie dawno przyśzedł do nas, y o tym do tych czas ieszcze mu nie pozwolono wiedzieć. Ja ktoren iuż lat 5. iako iestem w tym zatrzymaniu, dobrze wiem o tym, więcęy niżeli on ktoren iest nie dawno, y dla tego o Krolu o którym się pytasz, nie może ci powiedzieć. *Engelbertus* nowy głos

uży-

usłyszałszy; nieco bojaźnią przejęty został, a chcąc widzieć tego co mówił obrociwszy się ku oknu, z kąta światło od Mieściąca było, obaczył Osobe w podobnymże iak y *Sancius* ubierze, którego spytał się: ty kto jesteś? Odpowiedział: jestem kolega tego, którego widzisz, z którym do Kastylij idę. Zaczyn *Engelbertus*, możesz co wiedzieć o duszy Krola *Alfonsa*? Odpowiedział: wiem dokąd był oddany, ale teraz nie wiem gdzie jest. Wiem dobrze że przez cały czas z drugimi winnymi ponosił karania, lecz od Zakonników Klaustru Kluniacenskiego był ztamtąd wyrwany, więcęcy o nim nie umiem ci powiedzieć. To wyrzekłszy, a obrociwszy się do *Sanciusa* stojącego przy kominku, rzecze: wstań, już dosyć tego, idźmy daliy w drogę, już Miasieczko te pełne jest naszego Woyska, z którym prędko mamy iść. Na te słowa *Sancius* porwał się, y z płaczem iako przed tym powtarzał swoje proźby. Proszę cie mój Panie nie zapominay o mnie, y twoia Zona niech będzie litościwa na moje dusze, niech to wypłaci. Proszę miey staranie o mnie. To wyrzekłszy obydwaj znikneli. Dla pewności tego co mówił *Sancius*, obudziwszy *Engelbertus* swoją Zone, nim iey o wszystkim opowiedział, spytał się, ieżeliby nie była winna dawnemu *Sanciuszowi* słudze iakiego długu, która nie wiedząc o tym, co Mąż iey *Engelbertus* słyszał od umarłego. Odpowiedziała: że ośm foldow ieszczce została mu była winna, które on odebrałszy, y opowiedziawszy o wszystkim, zaraz dnia następującego dołożywszy swoich więcęcy pieniędzy, znaczną iatmużnę za dusze zmarłego kazał rozdać, a przy tym Mszę Świętę po różnych Kościołach niać, sam też y z Zoną swoim nabożeństwem do ratowania swego sługi przyłożył się. *Ex P. Tillmanno Brandebacco Idem.*

VIII.

Wielebna *Maria* od S. Hieronima, Zakonu Karmelitańskiego, modląc się za dusze iednego Oficiera, ktorem pod

pod czas Woyny, na morzu zabity został, y tamże w wodzie morskiej był pogrzebiony, pod czas Modlitwy obaczyła go, ktoren przystąpiwszy do niey, á oznaymiwszy że był w Czyfcu, prosił aby opowiedziała Siostrze iego w tymże famym Klasztorze będącey Zakonnicy, żeby się starała, aby za dusze iego była odprawiona Msza S. Grzegorza. Miarkuiąc w tym trudność Wielebna *Maria*, zamilczała o tym, nie wspominaiąc Siostrze umarłego. Po kilku dniach pokazał się Wielebney *Marij* Zbawiciel, ganiąc iey nad duszą potrzebującą nie litość, która żeby uznała iak wielką boleść y mękę dusza proszącego cierpiała, dopuścił na nią tak wielką gorącość wewnętrzną, że się iey zdało, iakby w ogniu nieznosnym gorzała, którą pokutę bez Rok cały musiała ponosić. Widząc tedy oczywistą nad sobą karę, oznaymiła o swoim widzeniu Spowiednikowi, za którego rozkazem ile razy wspomniane Msze odprawiała się, zawsze tego umarłego widziała przytomną duszę, ktoren na ostatniej Mszy, na ktorey y ona sama konfessionikowała, nie iak przed tym, ale w iasności wielkiej dał się iey widzieć. *Ex Annal. PP. Carmelit. Congr. Hisp.*

IX.

Roku 1223. Obywatel Rzymski Jmieniem Jakob w ostatnich dniach życia swego, będąc już Świętemi opatrzony Sakramentami, prawie przed skonaniem miał takie widzenie. Widział S. Dyoniziusza Biskupa Paryskiego, przybranego w Purpurę, otoczonego wielką światłością, przed którym szli niby w Processyi Aniołowie w Białych szatach, á z niemi postempowała dusza Filippa Krola Francuzkiego suknią ognistą przyodziana. W ten czas powiedziano Jakubowi, że ten Biskup był Dyonizy, á dusza była Filippa Krola, cierpiącego męki Czyfcowe; á przy tym ułyszał rozkazanie, aby szedł do Honoryusza III. Papieża, żeby chciał odprawić Msze Święte, za dusze cierpiącego Krola. Pragnąc umierający Jakob

kob uczynić zadofyć rozkazom tym, odpowiedział: Gdy ia sam iuż z tego świata wybieram się, y tyle sił nie mam abym poszedł do Papieża, iako to będę mógł uczynić? Do tego gdybym o tym powiedział, nie bardzoby mi była dana wiara. Na te słowa S. Dyonizy, słodką wymową boiaźń te odpędziwszy, w iednym momencie do dawnego przywrócił go zdrowia. Zaczyni wspomniony Jakob wstawszy z łóżka, poszedł co prędzey do Papieża, dając o tym znać. *Jacobus Massi Appar. 234.*

X.

Roku 1603. w Mieście Włoskim *Witerbie*, Doktor Medycyny, ktoreu z wielką pilnością chorych Zakonników, Klasztoru wspomnionego Miałta, Zakonu S. Franciszka Kapucynów, bez zapłaty, ale tylko z miłości Chrześciańskiej doglądał, mając o ich zdrowiu staranie, gdy co dzień po dwakroć do nich przychodził, w krotkim czasie umarł. Po iego śmierci drugi ktory na iego miejsce nastąpił, tak był leniwy, że albo rzadko przychodził do Klasztoru, albo nigdy. Ten dnia iednego dla przechadzki wyszedłszy za Miałto, chcąc iść do Ogrodu, obaczył przeciwko sobie przeszłego zmarłego Doktora iadącego na koniu, ktoreu za życia miał zwyczaj tak iezdzieć. Na pierwsze weyżrzenie nie co się zatrwożył Doktor, lecz nabrawszy śmiałości spytał umarłego dokądby iachał? Odpowiedział umarły. Jade do Oyców Kapucynów, ktorych iako za życia dwa razy, dnia każdego nawiedzałem, tak naydobrotliwszy BOG pozwolił mi, że każdego dnia z mąk Czystcowych wolno mi wychodzić, y nawiedzać tenże sam Klasztor, gdzie taką odbieram dla siebie od Oyców tamtych pociechę bez ten czas, iaką oni odbierali z moiego nawiedzenia. Dla czego y ty dla własnego twego dobra, bądź pilnieyszym w świadczeniu miłości dla tych Oyców, tym albowiem iposobem wiele dobrego dla siebie pozyskasz. *Ex Annalib. PP. Capucin.*

R O Z D Z I A Ł VIII.

Jeżeli po odpuszczonym grzechu śmiertelnym, tak co do winy, iako y co do karania wiecznego, częstokroć zostają się ieszcze karania doczesne, czyli na tym, czyli na tamtym świecie. Ktoemi zadosyć potrzeba uczynić Boskiey sprawiedliwości?



Ateryą te Teologowie przeciwko Heretykom zwykli obszernie dawać, dla ktorey łatwieyszego pojęcia wiedzieć przynależy co jest grzech, ktoren według S. Augustyna. *Lib. 22. contra Faustum Cap. 27.* nic innego nie jest tylko: sprawa ludzka mową, uczynkiem, lub pożądaniem, przeciwko Prawu Boskiemu, dobrowolnie popełniona. Co samo y S. Ambroży. *Lib. de Paradiso Cap. 8.* potwierdza mówiąc: *Quid est peccatum, nisi pravaricatio Legis Divinae, & Caelestium inobedientia praeceptorum.* Co jest grzech, tylko przestępstwo Prawa Boskiego, y Niebieskim nieposłuszeństwo rozkazom.

Grzech wieloraki jest. Nayprzod pierworodny, potym uczynkowy. Grzech pierworodny jest ten, ktoren spada na nas wszystkich żyjących od Adama. O którym Apostoł *ad Rom. 5.* mówi: *Przez iednego człowieka grzech na ten świat przyszedł, & przez grzech śmierć, y tak na wszystkich ludzi śmierć przychodzi, w którym wszyscy zgrzeszyli.* Grzech uczynkowy jest ten, ktoren dobrowolnie od kogo bywa popełniony. Teologowie nazywają go *Peccatum personale*, grzech osobisty. Przez to zaś się różni grzech pierworodny od uczynkowego, że pierworodny nie jest od nas dobrowolnie popełniony, ale tylko

tylko na nas od Adama spadający, grzech zaś uczynkowy, od woli pochodzi grzeszącego.

Grzech uczynkowy dwoiaki jest, albo śmiertelny, albo powszechny. Grzech śmiertelny jest ten ktorem tak BOGA obraża, że sprowadza na dusze utratę łaski poświęcającej, y przyjaźni Boskiej, która utrata jest śmiercią duszy, y kto w takiej utracie umiera, na karanie wieczne idzie, które jest powtorną śmiercią duszy, iako mówi Pismo: (b) *Homo per malitiam, occidit animam suam*. Człek przez złość, zabija dusze swoją y na drugim miejscu. (c) *Stipendia peccati mors*. Zapłata grzechu śmierć, dla ktorej przyczyny taki grzech nazywa się śmiertelnym.

Grzech powszechny jest ten: którym lubo człek BOGA obraża, z tym wszystkim nie tak ciężko, żeby przez iego popełnienie, przyjaźń między człkiem y BOGIEM rwała się, y żeby winnym został dla niego człek karania wiecznego: W Łacińskim języku ten grzech *peccatum veniale* nazywa się, *à venia*, dla tego że prędzey odpuszczenie, człek za niego może otrzymać. O tym grzechu mówi Pismo S. (d) *Septies enim cadet justus, & resurget*. Siedm razy upadnie sprawiedliwy, y powstanie. Y S. Jakób Apostoł w liście swoim: (e) *in multis offendimus omnes*. w wielu obrażamy wszyscy.

Zarzucają Origeniściowie powiadając: że żaden grzech nie powinien być karany karaniem wiecznym, y nieskończoną duszy zgubą: gdy albowiem grzech jest sprawą doczesną, y krotko trwającą, nie byłaby sprawiedliwość należyta, uznawać karanie wieczne, za sprawę nie wieczną, doczesną, y krotką. Przeciwno temu zarzutowi Origenistów, odpowiada S. Grzegorz. *Lib. 4. Dialog. Cap. 24.* w te słowa: *Recte dicent, si Iudex justus, districtusq, non corda hominum sed facta pensaret, iniqui enim ideo cum fine deliquerunt, quia cum fine vixerunt, voluissent quippe sine fine vivere, ut sine fine potuissent in iniquitatibus remanere, nam magis appetunt peccare, quam vivere, &*

Hh

ideo

(b) Sap. 16. (c) Rom. 6. (d) Prov. 24. v. 16. (e) Jacob. 3. v. 2.

ideo hic semper vivere cupiunt, ut nunquam desinant peccare, cum vivunt. Ad districte ergo Judicis sententiam pertinet, ut nunquam careant supplicio, quorum mens in hac vita, noluit carere peccato. Dobrzeby mówili, gdyby Sędzia sprawiedliwy y ściśły, nie ferca ludzkie, ale sprawy uważał; niesprawiedliwi albowiem dla tego skończenie wykraczali, że skończenie żyli, ponieważ chcieliby bez końca żyć, żeby bez końca mogli w nieprawościach przebywać, ile gdy bardziey pragną grzeszyć, niżeli żyć; y dla tego tu zawsze żyć żądają, aby nigdy nie przestali grzeszyć poki żyją. Do ściśłego tedy Sędziego wyroku należy, aby nigdy nie byli bez kary, których umysł w tym życiu, niechciał bydź bez grzechu. Inną daie przyczynę Święty Tomasz Doktor Anielski. *Lib. 2. Quest. 83. Art. 3.* mówiąc: iż dla tego człowiek śmiertelnie grzesząc, zarabia na karanie wieczne, że wzrusza y targa porządek ten, ktoreń dusza miłości związkiem z swoim początkiem y końcem ostatnim to jest BOGIFM ziednoczona była, odrywając się od niego, a łącząc się ze stworzeniem; powszednie zaś grzesząc, nie zasługuie na karanie wieczne dla tego, że się zupełnie od BOGA swojego, ostatniego końca nie odwraca człek, tak żeby stworzenie miał za ostatni cel y termin swoiey miłości; ponieważ ieszcze miłość Boska w nim iest, lubo słaba y troche oziębła, którą do kochania BOGA sposobi się. Ze tedy to samo iest iakążkolwiek urazą Boską, przez to zasługuie sobie na karanie doczesne według słow Apostoła. (f) *Ipse autem salvus erit, sic tamen quasi per ignem.* On zaś zbawion będzie, tak iednak iakby przez ogień. Przeciwnie zaś o tych rozumi, którzy na cięższe odważają się występki. (g) *Si quis Templum Dei violaverit, disperdet illum Deus.* Ktoby Kościół Boski zgwałcił, zniszczy go BOG. W których słowach przez Kościół Apostoł rozumie dusze wiernego każdego. Co się potwierdza słowy *Ezechiela*, gdzie Prorok mówi: (h) *Anima quae peccaverit, ipsa morietur.* Dusza która zgrzeszy ta umrze.

(f) 1. Cor. 3. v. 15. (g) Jbidem. v. 17. (h) Ezech. 18.

umrze. Y Jzaiasza także słowy. (i) *Iniquitates vestrae, diviserunt inter vos, & Deum vestrum.* Nieprawości wasze, uczyniły rozdzielenie między wami, y BOGIEM waszym.

Wiedzieć przynależy y to, że uciśki, y karania, któremi BOG ludzi dotyka, iedne są wieczne, któremi chłosta niepokutujących występnych grzeszników, drugie doczesne, któremi sprawiedliwych nawet y dobrych karze; albo dla ich większey przez cierpliwe znośzenie zaślugi, albo dla lżejszych win y występku, w które często y sprawiedliwi wpadają. Inne zaś któremi ludzi pokutujących, po odpuszczeniu ich grzechach śmiertelnych, ieszcze docześnie karze.

Zdanie tedy jest te powszechne wszystkich Katolików: że po odpuszczonym grzechu śmiertelnym, co do występku, y karania wiecznego, (częstokroć) zostaje się ieszcze karanie iakie doczesne, do wypłacenia się przez nie, najwyższej sprawiedliwości Boskiej, czyli na tym, czyli na tamtym świecie. O czym Koncyljum Trydentyńskie. *Sess. 14. Cap. 8. Can. 12.* Te konkluzją obszernie traktują z innemi Teologami nasi. *Sebaldus parte 2. Cap. 4. Contr. 3. No. 129. & Cap. 6. Contr. 4. Brocardus & S. Nicolao tom. 3. Art. 31. §. 2.* Przydane jest te słowo (częstokroć) dla tego, że nie zawsze zostaje się takie karanie do wypłacenia, iako się niżej pokaże.

Dowodzi się tego zdania prawda z S. Augustyna. *Lib. 2. Cap. 34. Contra Faustum.* Jż gdyby po odpuszczonym grzechu, nie zostawała się wina kary doczesney, aniby Adam umierał, á niby powinien był cierpieć nędzę, y utrapienia życia tego po odebranych od BOGA łaskawym odpuszczeniu grzechu swego, o którym wspomina Pismo: (k) *Eduxit illum à delictis suis.* Z tym wszystkim uciśki, prace, y utrapienia w całym swoim życiu do śmierci cierpiął, za grzech ktoren już był odpuszczony; O czym wyraźnie Pismo: (l) *Ze słuchałeś głosu Zony twoiey, y iadłeś z drzewa, z którego zakazałem ci*

Hh2

abyś

(i) Jsa. 67. (k) Sap. 10. v. 2. (l) Gen. 3. v. 17.

abyś nie iadł, przekłeta ziemia w sprawie twojej; w pracach będzieś peżywał z niej, przez wszystkie dni życia twego. Zaczynam po odpuszczeniu grzechu, y za niego karaniu wiecznym, częstokroć zostaje się jeszcze do wypłacenia kara doczesna. Do tego my także nie powinnaibyśmy śmierci, ani innych ucisków życia tego cierpieć, po odpuszczeniu grzechu naszym pierworodnym na Chrzcie S. jeżeliby wszystkie kary należące za grzech, znosiły się razem z grzechem; a jeżeli po odpuszczeniu przez Chrzcie grzechu pierworodnym, jeszcze umierać musimy, y cierpieć nędze tego życia, które za pierwszy grzech Adama na nas spadaia, toć bydy musi prawda, że po odpuszczeniu grzechu jeszcze zostaje się kara; a kiedy za cudzy grzech tak się rzecz ma, tym bardziey za uczynkowy y osobisty.

Przyczyny niektóre kładną Teologowie, dla których po odpuszczoney za grzech karze wieczney, jeszcze zostaje się dług karania doczesnego. I. Dla niewdzięczności człowieka grzeszącego po Chrzcie S. y dla niedotrzymaney BOGU wiary, przez stracenie sukienki niewinności. II. abyśmy ciężkość grzechu śmiertelnego bardziey poznawali, iako mówi S. Augustyn: *Ne culpa putaretur parva, si cum ea finiretur & pena; prolixiorum esse voluit penam quam culpam, temporaliter etenim detinet pena, quem iam reum, ad damnationem, non detinet culpa.* Zeby wyśtempek nie rozumieliśmy bydy małym, gdyby z nim kończyła się kara, dłuższą chciał mieć karę, niżeli winę, docześnie albowiem zatrzymuje kara, którego winnego potępienia, nie zatrzymuje wyśtempek. III. dla ukarania wielkiej wolności w grzeszeniu. IV. Ze przez takie sprawiedliwości dosyć uczynienie, nałogi grzechowe, y skłonności do złego wkorzenione ustatia. V. Ponieważ przez grzech BOG obrażony bywa, nie tylko iako nasz nawiększy, y naysukochańszy przyjaciel, ale y iako nawyższy y powszechny Pan; iako tedy przyjaciel, winę daruje; iako zaś nawyższy Pan,

Pan, y prawodawca, nieciakiey doczesney kary, y dosyć uczynienia wyciąga.

W Księdze czwartey Moyżeszowey, wspomina Piśmo: że BOG Wszechmogący, tak Moyżesza iako y Aarona karał doczesnym karaniem, za ich niektóre ułomności, na Aarona ten wydał wyrok: (m) *Pergat Aaron ad populos suos: non enim intrabit in terram, quam dedi filiis Israel, eo quod incredulus fuerit ori meo ad aquas contradictionis.* Niech idzie Aaron do ludu swego, albowiem nie wnidzie do ziemi, którą dałem Synom Izraelskim, dla tego że nie dowierzał ustom moim przy wodach przeciwności. Na drugim mieysku na Moyżesza razem z Aaronem podobnie: (n) *Quia praevaricati estis contra me in medio filiorum Israel, ad aquas contradictionis & non Sanctificastis me inter filios Israel, & contra videbis terram, & non ingredieris in eam, quam ego dabo filiis Israel.* Za wykroczyliście przeciwko mnie, (to iest Moyżesz y Aaron) w pośrodku Synow Izraelskich, y nie uwielbiliście mnie między Synami Izraela, na przeciwko obaczysz ziemię, á nie wniydziesz do niey, którą ia dałem Synom Izraelskim. W ktorych słowach wyraża BOG wystempek niedowiarstwa, obietnicom Boskim Moyżesza y Aarona, y karanie zostające się za wystempek ten.

Wspomina ieszcze Piśmo, iako BOG za usilnemi Moyżesza prośbami, lubo dał się przeprosić, za wystempek ludu, że Cielca złotego na puszczy ulali, y lubo im iuż był odpuścić grzech ten, z tym wszystkim zostawił ieszcze sobie karanie swego czasu za te Bałwochwalstwa wykroczenie, (o) *Ego autem in die ultionis visitabo & hoc peccatum eorum.* Ja zaś w dzień zemsty weyźrze y w ten grzech ich.

Numer. 14. Odpuścił także BOG Wszechmogący grzech mruczenia pospolstwa przeciwko niemu. *Dimisi (peccatum) juxta verbum tuum,* ale tym wszystkim ktorzykolwiek szemrali, nie pozwoił widzieć nawet, Palestynskiej ziemi, zostawiając

(m) Num. 20. v. 24. (n) Deut. 32. v. 61. (o) Exodi. 32. v. 34.

wuiąc ciała ich umarłe zagięzione na puszczy, oprócz dwóch szczerulnie Osob, którzy przeciwko BOGU nie szemrali, to jest *Caleb*, y *Jozue*.

Dwa jeszcze dowody na pokazanie tey prawdy, przytaczam z Dawida. Pierwszy opisany w Księdze drugiej Krolewskiej, w Rozdziale 12. gdzie po otrzymanym odpuszczeniu dwóch ciężkich grzechów, skarany był Dawid śmiercią Syna swego, z Betfabei urodzonego: Gdy bowiem przed Natanem Prorokiem wyznał swoy grzech mówiąc: *zgrzeszyłem Panu*. Natan na to mu odpowiedział: *Pan też zniósł grzech twoy, ale to przydał: Z tym wszystkim że przez ciebie bluźnili nieprzyjaciele Pańscy, dla tey przyczyny Syn koren ci sie urodził śmiercią umrze.* Z których słów Proroka, nayprzód pokazuje się ciężkość grzechu Dawidowego, tak dla iego popełnienia, iako też y dla zgorśzenia całego Krolestwa, zapatrującego się na sprawy swoiego Pana; potym dobroć nieskończona dobrotliwego BOGA, że na pierwsze słowo pokutującego grzesznika, odpuścił mu tak wielki występpek; á przytym y sprawiedliwość, ktora wyciągała tego, aby dla tak wielkiego z publiczney osoby zgorśzenia, lubo grzech iuż był odpuszczony, z tym wszystkim żeby bez karania nie poszedł.

Drugi dowód w teyże samey Krolewskiej Księdze, z Rozdziału 24. gdzie przez wyniosłość wielkiego rozumienia o sobie Dawid, chciał mieć liczbę swoich poddanych zachowaną, w czym wykroczywszy przeciwko BOGU, lubo go w skrusze upokorzonego serca przeprosił, iednak miał sobie przez Proroka *Gad*, trzy kary do wybrania podane; albo przez siedm lat głód w całym Państwie iego, albo przez trzy Miesiące uciekanie przed swoimi nieprzyjaciółami, albo przez trzy dni Powietrze. Z których gdy sobie trzecią obrał, siedemdziesiąt tysięcy samych Mężczyzn w czasie wyznaczonym trzech dni trupem padło. Ktore powietrze
uznał

uznał sam Dawid bydź karaniem iego własnego grzechu, y dla tego gdy widział Anioła zabijającego ludzi, zawołał do BOGA. (p) *Ego sum qui peccavi, ego inique egi, isti qui oves sunt quid fecerunt? Vertatur obsecra manus tua contra me, & contra domum Patris mei.* Ja jestem który zgrzeszyłem, ia nieprawość popełniłem; Ci którzy są owce co uczynili? Niech się obroci ręka twoja przeciwko mnie, y przeciwko Domowi Oycy mego. Y dla tego dawniejszych grzechow słysząc na sobie ciężar, postem, włosieńnicą, łzami, popiołem, starał się BOGA za nie przeprosić, y dosyć uczynić na tym świecie sprawiedliwości Jego.

Naostatek wyciąga tego sama sprawiedliwości Boskiej naywyższej istota, żeby żaden grzech niebył bez swojey kary; dla czego ieżeli go sam człek na sobie przez pokutę nie będzie karał, B O G go sam iako naysprawiedliwszy Sędzia, przed którym nic się nie utai; będzie musiał karać. W czym mamy wiedzieć że miłosierdzie Boskie nie łamie prawa sprawiedliwości Jego, ale ie y owszem utrzymuie. Zaczym lubo odpuszczając nam miłościwie BOG, iako kochający Ocieć, za nasze śmiertelne grzechy, wiecznego karania dług znosi, nie uwalnia nas jednak od długu doczesney kary, aby sprawiedliwości Jego zadosyć się stało. Odpuszcza nam tedy BOG karę wieczną z swojego miłosierdzia, ale wyciąga koniecznie kary doczesney dla swojey sprawiedliwości. Dla czego przyśłuchaymy się wielkiemu Augustynowi, piszącemu na Psalm 50. *Iustum invocas; odit peccata: si iustus est vindicat peccata: si iustus est, non poteris auferre à Domino iustitiam ejus, implora misericordiam, sed attende iustitiam; misericordia est ut ignoscat peccanti; iustitia est ut puniat peccatum. Quid ergo quaeris misericordiam? peccatum impunitum remanebit? Respondeat David, respondeant lapsi, respondeant cum David, ut misericordiam mereantur, sicut David.* Sprawiedliwego nazywasz, nienawidzi grzechy: ieżeli sprawiedliwy iest, karze grzechy: Jeżeli
sprawie-

sprawiedliwy jest: nie możesz odebrać od Pana sprawiedliwości Jego, proś o miłosierdzie, ale zapatruj się na sprawiedliwość; miłosierdzie jest aby darował grzeszącemu, sprawiedliwość jest aby karał grzech. Coż tedy? szukasz? miłosierdzia? to pewnie grzech nie karany zostanie? Niech odpowie Dawid, niech odpowiedzą grzeszni, niech odpowiedzą z Dawidem, aby na miłosierdzie zaśluzili sobie, iako Dawid.

Zarzucaia Heretycy, przeciwko tey prawdzie Kościoła Świętego pokazaney, niektore Pisma. I. Ezechiela Jmieniem Boskim mówiącego: (q) *Si autem impius egerit penitentiam, ab omnibus peccatis suis, quae operatus est, & custodierit omnia praecepta mea, & fecerit iudicium & iustitiam: vita vivet & non morietur. Omnium iniquitatum ejus, quas operatus est, non recordabor.* Jeżeli niezbóżny będzie pokutował za wszystkie grzechy swoje, które popełnił, y zachowa wszystkie przykazania moje, y uczyni sąd, y sprawiedliwość: będzie żył, y nie umrze. Wszystkich nieprawości jego, które popełnił, nie będę pamiętał. II. *Psal. 31. Błogosławiony Mąż, któremu nie przyznał Pan grzechu.* III. (r) *Delevi ut nubem iniquitates tuas, & quasi nebulam peccata tua.* Zmyłem iako obłok nieprawości twoje, y iako mgłę grzechy twoje. Z których wszystkich mieysc powiadaia że się to wnosi: Jż gdy BOG odpuszcza grzechy ludzkie, żadna się za nich kara nie została.

Odpowiedź. Cq do Ezechiela; Jego słowa rozumieją się o karaniu wiecznym; nie o karaniu doczesnym; to jest, że BOG nie będzie pamiętał pokutującemu grzesznikowi jego występku, aby ie karał wiecznie: Wszakże Dawidowi odpuścił grzechy jego przez Natana mówiącego. *Dominus transtulit peccatum tuum*, daruiąc mu wieczną karę, á z tym wszystkim doczesney z darowanemi grzechami nie darował, iako się wyżej pokazało. Toż samo rozumie się o słowach Psalmu y Jzaiasza mówiących: że BOG *nie przyznał grzechu, y* zmył

zmył iako obłok nieprawości &c. co do karania wiecznego, ponieważ odpuściwszy Moyżeszowi y Aaronowi ich wykroczenia Pan, docześnie ich karał, iako w świadectwach wyższych Pisma widzieliśmy. Gdyby tedy BOG zawsze po odpuszczonym grzechu, odpuszczał karanie, tak wieczne, iako y doczesne, gdy karał Dawida, Moyżesza, Aarona &c. po odpuszczeniu ich grzechów, niewinnieby karał, o czym y pomyśleć nie godzi się.

Zarzucają ieszcze. Chrystus za nasze grzechy dosyć uczynił, o czym nieprzeliczone są świadectwa tak starego, iako y nowego Testamentu, zaczym po odpuszczonych naszych grzechach, nie powinna się zostawać dla nas kara doczesna do wypłacenia.

Odpowiedź. I. przez obrocenie tegoż samego Argumentu na Heretyków, Chrystus za nasze grzechy dosyć uczynił, iako wszyscy wiernie-wyznaniemy, toć już nas ręka Boska, za nasze wykroczenia na tym świecie, nędzą, uciskiem, choroby boleściami &c. nie dotyka? Gdy Chrystus za nasze grzechy dosyć uczynił, iako mówi Apostoł. (s) *Krew Jego oczyszcza nas od wszelkiego grzechu*, to już pewnie (iaki bezbożny powie) że nie potrzeba y Chrztu S. to już pewnie dla dosyć uczynienia Zbawicielowego Heretykom nie potrzeba dosyć czynić sprawiedliwości Boskiej za ich grzechy? Gdy Chrystus za nasze grzechy dosyć uczynił, a zacoż się Heretycy za swoje grzechy modlą, w Pacierzu mówią. *Odpuść nam nasze winy?*

Odpowiedź II. Dosyćuczynienie y zasługi Zbawicielowego są w swoiey obfitości y szacunku nieskończone, ale żeby nam były pomocne y skuteczne, trzeba aby były nam przyłączone łaskawie y udzielone. Co się takim podobieństwem pokazuje. Gdyby kto ogień zapalił nad Rzeką iaką bardzo wielką, y ustawicznie płynącą, lubo woda z tak wielkiej rzeki, nie tylko ten ogień, ale millionowe w jednym punkcie

li

(s) Rom. 3.

punkcie mogłaby zagaśić, z tym wszystkim tego ognia nie zagaśi, gdy nie będzie wzięta. Lubo tedy zaślugi Zbawicielowie nieskończony mając szacunek, nie tylko za grzechy tego świata, ale za million światów wystarczycby mogły, z tym wszystkim gdy nam nie będą przyłączone nie przyniosą pożądanego dla nas skutku.

Zarzucają ieszcze. Po Chrzcie S. niezoście się na duszy żaden dług do wypłacenia BOGU, zaczym podobnie y po Sakramencie Pokuty, niema się zostawać.

Odpowiedź. Te podobieństwo o Chrzcie S. y Pokucie, nie utrzymuje się: albowiem Chrzest, jest Sakrament odrodzenia y obmycia plamy pierworodney z duszy: Pokuta zaś jest Sakrament zagojenia rany na teyże duszy: jest zaś wielka różnica między obmyciem plamy, a zagojeniem rany; ponieważ przez obmycie, plama zupełnie ginie, lubo się zaś rana zadana zagoi, ale znak iej zostaje, to jest blizna.

Jeszcze mówią. Męczeństwo, y wieczną y doczesną karę odpuszcza, zaczym podobnie y Pokuta.

Odpowiedź. Także y tu podobieństwo nie utrzymuje się; ponieważ Męczeństwo, jest doskonałe y wyraźne naśladowanie cierpiącego Zbawiciela y Męki Jego; ktorey zaślugi, osobliwszym sposobem łączą się z cierpiącego sprawą; o Pokucie zaś to się nie może mówić.

Zgadzaia się na to w Kościele Bożym Teologowie, że może człowiek sprawiedliwy dobrami swoimi uczynkami, naprzykład umartwieniem, Modlitwą, iakmużną &c. dosyć uczynić BOGU za pozostałą karę doczesną, po odpuszczonym grzechu. Dowodzi się ta prawda z Pisma S. gdzie BOG Wszechmogący przyrzeka takie kary odpuszczać pod kondycją pokuty, y dobrych uczynkow wspomnionych, zaczym gdy takie uczynki będą wypełnione, BOG ktoren nikogo zwodzić nie może, swoiego dotrzyma słowa. Y tak mówi BOG u Jeremiafza: (t) *Si panitentiam egerit gens illa & malo suo*

quod

quod locutus sum adversus eam, agam & ego penitentiam super malo quod cogitavi ut facerem ei. Jeżeli będzie pokutował naród ten za złe swoje, które mówiłem przeciwko niemu, będę y ja żałował tego złego, co postanowiłem abym mu uczynił. Daniel powiedział Krolowi Nabuchodonozorowi. (u) *Peccata tua eleemosinis redime.* Grzechy twoie iałmużnami wykup. S. Jan Chrzciiciel do przychodzących na słuchanie Kazania iego ludzi mówił: (y) *Quis ostendit vobis fugere à ventura ira? facite ergo fructus dignos penitentiae.* Kto pokazał wam drogę uciekać przed następującym gniewem? czynciesz tedy owoce godne pokuty.

Dowodzi się powtore też sama prawda ustawicznym używaniem pokuty wiernych w Kościele Bożym, y dawnym Świętych Oycow podaniem.

Święty Cypryan *Serm. de lapsis* mówi: *Quam magna deliquimus, tam granditer deploramus; alto vulnere, diligens & longa medicina non desit: penitentia crimine minor non sit.* Jak wiele wykroczyliśmy, tak wiele opłakuiemy, dla wielkiej rany, pilne y długie lekarstwo niech będzie: pokuta od występku mnieysza niech nie będzie.

Święty Augustyn. *Hom. 50. Cap. 5. non sufficit mores in melius commutare, & à factis malis recedere, nisi etiam de his quae facta sunt, satisfaciat Deo, per humilitatis gemitum.* Nie dosyć jest obyczaje na dobre odmienić, y od spraw złych oddalić się, jeżeli za to co popełnił zadosyć nie uczyni BOGU, pokornym ięceniem. Y na drugim mieyscu tenże S. Augustyn *in Enchiridio ad Laurentium Cap. 71.* mówi: *Levibus peccatis, sine quibus hac vita non ducitur, quotidiana fidelium oratio satisfacit.* Za letkie grzechy, bez których tego życia nie prowadziemy, codzienna wiernych Modlitwa nadgradza.

Święty Chryzostom. *Homil. 10. in Matt.* to ma: *Delicijs antea, & temulentia diffuebas? jejunio, & aquae potu utrumq;*

li2

compensa.

(u) Dan. 4. ̳. 24. (y) Luc. 3. ̳. 7.

compensa. W wygodach przedtym y w piaństwie rozplywa-
łeś się? połem, y wody napołem y to y to nadgradzay.

S P O S O B VIII.

Dla ratowania dusz.

*Umartwienia, y dobre sprawy, Chrze-
ściańskiego życia.*

Nikt lepiej opowiedzieć nie może nędzy iakiego stanu, iak ten ktoren w nim się znaydując, z boleścią ucisk, iego ponosić musi. Nikt tak doskonale nie opowie o potrzebie, ktoreby od kogo żądał, iak ten ktory w swoim przypadku iey nie ma. Gdybyśmy dziś staneli nad Czystowym więzieniem, á przypatrzyli się ciężkim cierpiących dusz mękom, tedybyśmy oczywiście poznali, że nie za co innego tę ponoszą nędzę, tylko dla iednego dosyćuczynienia, skłonney do złego natury naszey. Lecz gdybyśmy się spytali tychże samych dusz, iakimbyśmy sposobem mogli ich od tego ucisku uwolnić, tedybyśmy niezawodnie to od nich usłyszeli, że gdy za nieumartwienie swoich wrodzonych żądz cierpią, naypewniey martwiąc nas samych w tychże żądzach, tym sposobem ichbyśmy uwalniali. Zwykł bowiem naymiłosiernieyszzy BOG za cudze występki, przyimować dosyćuczynienie innych sług swoich, y kontentować się nadgodą krzywdy swego Maiestatu od innych uczynioną, iak przyjął *Joba* ranne wstawanie, za Synow późne w noc biesiady. Y to to jest co pisze Apostoł do Galatow. *Fratres alter alterius onera portate.* Bracia ieden drugiego ciężary znoście, przez co zachęcał Nauczyciel Narodow ratować naszych Braci, przyimując na siebie wypłacenie za ich długi.

Swiadczy Piłno S. że *Ester* Królowa widząc lud swoy w ciężkiej *Assvera* uciśniony niewoli, á chcąc go z tej nędzy

dzy wyprowadzić, nim poszła do Króla dla pokornej wnie-
sienia proźby o wybawienie, sama wprzody w swoim pomie-
szkaniu, złożywszy z siebie przyzwoite Krolewskiemu do-
stoieństwu suknie, w ostrey włosiennicy, y w zwyczajnym
pokutujących worze, te mieysca płaczem y narzekaniem na-
pełniła, w których przedtym weselić się była zwykła, ciało
zaś ktore przedtym wygodami ozdobiła, ściśłym upokorzy-
ła postem: (z) *Corpus suum humiliavit jejunijs, omniaq; loca, in
quibus antea latari consueverat, crinium laceratione complevit.*
Dobra Królowa nie mogła tego pojąć, iakimby sposobem iey
Narod tak ukochany od BOGA, mógł bydź od tegoż same-
go Pana karany, uciśniony, y niby opuszczony; Narod kto-
ren wyprowadzony mocą cudow z Egiptu, żeby miał bydź
osądzony, na nieszczęśliwe zginienie w cudzey ziemi. Na-
cożby się zdało cudowney BOGA ręce rozdzielać morza,
wysuszać dna morskie wodami zalane, dla przeyscia suchą
nogą Izraelowi, żeby go miała w własney krwi zanurzone-
go topić swego czasu powodzi? Cożby to była za korzyść
żeby lud karmiony cudownie Manną spadającą z Nieba, po-
iony wyciśnioną z suchych skał wodą, obroniony na pu-
szczy od zwierza, w bataliach od nieprzyjaciół, miał bydź
zostawiony, naznaczony, y wydany, na rzeź y zniszczenie
ostatnie? Uznawała świątobliwa Pani z iedney strony dobroć
nieskończoną BOGA kochającego lud swoy, ale z drugiey
strony, miarkując zbytek ukarmionego ludu, nieprzebraną
Opatrzności BOGA hoynością, widziała że pozwolonego
sobie uszczęśliwienia na złe zażywał, zapomniawszy o BO-
GU, á przez to oczywiście wносиła że sprawiedliwie dany
jest w niewolą. (a) *Audiui á Patre meo, quod tu Domine, tu-
lisses Israhel de cunctis gentibus, Peccavimus in conspectu tuo, &
idecirco tradidisti nos.* Coż czyni kochająca Narod swoy Kro-
lowa, żeby go uwolniła; oto zażywa takiego sposobu: Przez
co grzeszył lud, przez to samo BOGA przeprasza; że lud

w Opa-

(z) Ester. 14. v. 2. (a) Ester. 14. v. 5.

w Opatrzności Jego ustawney zbytował, ona sobie iedzenia uymuie; że lud innego sobie szukał wesela, nie cieszzenia się z BOGIEM, ona te mieysca, w których się przed tym zwykła była weselić, płaczem, narzekaniem, y włośow targaniem napelniała.

Obroćmy wewnętrzne rozumu naszego oko, na zatrzymane w niewoli Czyścowego więzienia dusze, á przypatrzmy się co to za lud iest, y co to za Osoby ktore w tak ciężkiej ięczą ściśnione niewoli. Nie inny w prawdzie lud, tylko lud Boski, lud wybrany do przyobiecanej za ich zasługi, mlekiem y miodem płynącej ziemi Niebieskiego pomieszkania. Lud wyprowadzony, nie od Moyżesza y Aarona, ale od Wcielonego BOGA, nie przez ustąpione morskie wody, ale przez nieoszacowaną powodź krwi wylaney JEZUSOWEY, nie posiłkiem skazitelnym karmiony, ale Anielskim Chlebem Ciałem y krwią Wcielonego BOGA; ale że ten lud z granic swojego uszczęśliwienia wykroczywszy uraził BOGA, dany iest na ukaranie do tego mieysca. Uczynmyż tak dla uwolnienia tego ludu. Przepraszaymy Boski zagniewany Maiestat tym, czym lud ten wykroczył. Jeżeli wykroczył czyniąc zadosyć chęci zmysłow swoich, my dla uwolnienia iego zabrońmy sobie na iaki czas tey wygody godziwey ktoreybyśmy żądali; ieżeli wykroczył przez niekaranie ciała, my go postem y umartwieniem ukarzymy; ieżeli przez iakie o sobie wysokie rozumienie, my się przez pokorę uniżaymy.

Arnulfus Kapłan, po swoim z tego świata zeyściu, pokazawszy się S. Rembertowi Szuffraganowi, *Anscharyusza* Biskupa Remeńskiego, prosił go aby przez 40. dni, ściły post, o Chlebie, soli, y wodzie, szczegulnie, za iego z Czyśca wybawienie odprawił; przydając, że tym postem, miałby dosyć uczynić, y wypłacić się sprawiedliwości Boskiej, za swoje niektore niedoskonałości, osobliwie zaś za nieposkromio-

ną

na w iedzeniu za życia swego Paślę. Tak uczynił *Rembertus*, á gdy czterdziestego dnia skończył wspomniony post ostry, dusza w iasności pokazałszy się, swojemu wybawicielowi wielce dziękowała. Tak BOG jest łaskawy że przyimie nasze umartwienia, za nieumartwione żądze dusz cierpiących.

Nigdy nie byli słudzy Boscy bez użalenia y litości nad Czyścowemi duszami, żeby dla ich ratunku na rozmaite nie odważali się umartwienia, chcąc swoją nędzą, y utrapieniem ich uwolnić, od naznaczonego dla nich karania. Piśze *Josephus Bonetta*, że S. Aleyda Zakonnica Cytercyeńskiego Zakonu, nie mogąc ścierpieć na sobie krzywd poczynionych BOGU od grzeszników, y niemiłosierdzia okrutnych á niełitościwych ludzi, nie ratuiących dusz z mąk Czyścowych, ofiarowała się BOGU Wszechmogącemu za grzeszników żeby się nawrocili, cierpieć męki Piekielne, te na które zażył, á dla uwolnienia dusz od mąk Czyścowych te męki, które cierpiały duże w Czyścu. Przyjął BOG tę heroiczną S. Panny ofiarę, y stało się, że każdego dnia, trzy, albo cztery razy, prowadzona była do Czyśca, y tyleż razy do Piekła, nie tylko dla widzenia y przypatrowania się ostrości mąk miejsc onych, ale dla doznania onychże na sobie, których czasów słyszana była że wołała głośno: *Nunc sum cruciata in inferno, nunc in purgatorio*, teraz jestem męczona w Piekło, teraz w Czyścu. S. Katarzyna Seneńska dla uwolnienia duszy swojego Oycy z Czyśca, w którym miał przez czas dłuższy być, obowiązała się na całe swoje życie, cierpieć ostre boleści śledziony. Nie namawiam do podobnych spraw, y niezwyčajnego komu sposobu umartwienia, bo iako nie wszyscy jesteśmy rownego stanu, y sposobności ciała, tak nie jednakowe czynić możemy dla dusz przysługi; ale te które możemy zawsze w życiu czynić, tych przynajmniej używamy, znosząc cierpliwie choroby, boleści, uszczypliwe słowa, krzywdy, niewygody, lub iakie nie miłe y przeciwnne

wne naszemu humorowi przypadki, od godziwey wstrzymamy się rozrewki, w iedzeniu, napoiu, spaniu, zabrońmy sobie pozwoloney miary, na ostatek prace, fatygi nasze, y te wesoło znośmy dla dusz uwolnienia BOGU ie ofiarując, temi y tym podobnemi sprawami, nie tylko folgę możemy im przynieść, ale y od mąk ich wyzwolić.

Tak wielka iest dobroć Boska, że przyjmować zwykła w długu zaciągnionym od nas do wypłacenia się Jego najwyższej sprawiedliwości, wszystkie nasze, nawet te ktore konieczniemy musimy cierpieć mizerye. Gdy tedy nie masz na świecie takiego, ktorenbym uciśku iakiego nie miał cierpieć, zaczym wszyscy mamy przy nas monetę na wypłacenie BOGU, tak za siebie, iako y za kogo innego. Nikt nie może mówić żeby nie miał sposobu dla ratowania dusz, bo może ofiarować BOGU przeciwność którą ponosi, stratę lub szkodę ktora go dolega, krzywdę którą cierpi, niewdzięczność, ktora go rani, oskarżenie niewinne, ktorego zasmuca, złe sąsiedztwo, ktore pokoiu mu nie daie. Wszystko to iest dobrą monetą dla wypłacenia BOGU za dusze. Jak tedy wielki nierozum iest tych, ktorzy muszą częstokroć koniecznie to cierpieć, a nie ofiarują BOGU za dusze, lub za swoje ułomności, mogąc y sobie y duszom wielkie pożytki przez to przynosić; a tak dwoiaką stratę przez to mają, bo y cierpieć muszą, y cierpiąc nikomu nie pomagają, ani sobie zasługują, a co więcej niecierpliwością BOGA urażają.

Wielebna Franciszka od Najświętszego Sakramentu, Zakonu Karmelitańskiego, tak wielką miała około ratowania dusz Czyścowych pilność, y usilne staranie, że nie tylko swoich wszystkich zasług dla ich wybawienia usteampowała, ale nawet wszystkie powierzchowne sprawy, gdy cokolwiek albo cierpiała, albo czyniła, ręczną zabawiając się robotą wszystko to, za dusze wspomniane ofiarowała. Oprócz postów surowych, o Chlebie, y wodzie, oprócz Dyscyplin, Paskow,

Paskow, martwiła wrodzone skłonności, będąc temperamentu cholerycznego, gdy na wszystkie przeciwności zawsze była wesoła, y nie zasmucona, tym sposobem chcąc dawać duszom ratunek. Wielebny Franciszek, od Dziecięcia JEZUS, tegoż samego Zakonu Brat, ostrością życia swego, y przez świątobliwą prostotę znakomity, w swoich umartwieniach, y usługach domowych ustawicznych, zawsze pamiętał o ratunku dusz. Gdy umywał w Kuchni Przystawki Zakonne, umawiał się z Zbawicielem o wybawienie iedney duszy, za każdą przystawką umytą; á gdy umywał iakie większe kuchenne naczynie, prosił o wybawienie dwóch dusz, mówiąc że większe naczynie, większey pracy w umywaniu wyciągało, niżeli dwóch przystawek, á za tym więcej dusz. Jak zaś te sprawy BOGU przyjemne, á więźniom Świętym pomocne były, skutek to pokazał, kiedy tym sposobem dusze uwolnione pokazywały się, tym samym sługom Boskim, dziękując im za swoje uwolnienie. Oczym życia ich świadczą,

Znaydując się Jonasz Prorok, w wnętrznościach Wieloryba, dwoiako sądził się być nieszczęśliwym, raz przez to, że w głębokość morską wrzucony, w niey tonął, drugi raz, że tonąc w niezgruntowanych wodach, nie mógł umrzeć, y lubo go straszliwa pożarła Bestya, śmierć połknąć go nie mogła. A że w samych początkach swego wrzucenia w wodę nie mógł pomiarkować, na iakiby koniec miał wyjść iego ten przypadek, nie mógł być w sobie upewnionym, ani o pomyślności, ani o nieszczęściu. W samey rzeczy bar-dziejby wolał był Prorok, idąc za falą poburzonego morza płynąć wodą, w oczywistych zguby niebezpieczeństwach, pokiby mu sił stało, niżeli siedzieć zamknięty w ciemnym onym więzieniu, y prędeyby się był na to odważył, wyskoczyć z wnętrzności Ryby w wodę, niżeli życia nie kończyć á cierpieć. Uważał niezwyuczayny y nowy iakiś sposób śmier-

ci, że zmieysca ięnego na drugie chodził, razem z swoją trumną, wprzody pogrzebionym będąc niżeli umarł; on się sądził bydź umarłym, a widział przeciwnie, że grob ięgo był żywy. Uważmy tego Proroka niezwyčajną sprawę. Co to ięst za przyczyna że tak cudownym y niepoiętym od nas sposobem, BOG sobie postempował z Jonaszem, utrzymuiąc go nad wszelkie stworzonego rozumu mniemanie w siłach życia? nie widze inney przyczyny tylko te: aby Prorok cierpiąc umartwienie swoiego więzienia, przez nie, był od BOGA prędzey wysłuchany. W tym umartwieniu będąc Prorok, uznał nad sobą moc Wszechmocnego BOGA ręki, u wierzył słowom posyłaiącego z opowiadaniem pomsty Pana, y w proźbie wysłuchany został. (b) *Clamavi in tribulatione mea ad Dominum, & exaudivit me.* Zawolałem w utrapieniu moim do Pana, y wysłuchał mnie. Kto sobie życzy tego u-fzczęśliwienia, żeby Modlitwa ięgo była prędzey wysłuchana od BOGA, niechże do niey przyłoży umartwienie, z tym, rychley wysłuchana będzie. Tęgo sposobu nauczył Rafał Archanioł Tobiasza, odkrywaiąc mu niby utaiony sekret, gdy się iuż żegnał z całym domem ięgo: *Bona est Oratio cum jejuniis*, dobra ięst Modlitwa z postem. Wiele może wskorać u BOGA Modlitwa, ale więcey dokaże złączona z umartwieniem. Czego Modlitwa sama nie wyrobi, przez umartwienie dokaże. Widzieliśmy wprzeszłych Rozdziałach, iak wiele mogą pomocy przynieść duszom Czyścowym Modlitwy nasze do BOGA posłane; przyłożmyż do nich ięszcze cokolwiek umartwienia a pokuty, więcey wskorać możemy, więcey wyprosiemy, y prędzey urażony nieskończony BOGA Maiestat ku miłosierdziu nakłoniemy.

Apocalip. 5. widział S. Jan Księgę zapieczętowaną siedmią pieczęciami, w ręku siedzącego na Tronie BOGA, ktorey nikt nie był godzien, nie tylko z ludzi żyiących na ziemi, ale nawet z Świętych Duchow kroluiących w Niebie, otworyć.

otworzyć. Uważając to S. Apostoł począł rzewnie płakać, myśląc sobie; Deygo BOGU! Tak wielkie y Święte Niebo pełne wybranych duchow, á z tym wszystkim nie ma takiego, ktoby te Księgę otworzył. Świadczy też sama Historya objawienia, że na te myśl Apostoła płaczącego, ieden ze dwudziestu czterech starcow, przyskoczywszy do niego rzecze: (c) *Ne fletis, ecce vicit Leo de tribu Juda*. Janie nie płacz, iest Lew z pokolenia Judy, ten otworzy Księgę, y rozwiąże siedem pieczęci Jey. Utamował się nieco od płaczu S. Apostoł, lecz kiedy ciekawie przypatruie się chcąc tego Lwa widzieć, iak będzie Księgę otwierał, aż zamiast Lwa, obaczył Baranka, y to iakby zabitego. *Vidi agnum stantem tanquam occisum*. Rzecz uwagi godna; alboż to w Niebie słowa z istotą rzeczy nie zgadzają się? Alboż to iedno zwierze okrutne drapieżne, co y łaskawe? Lew gniewliwy, co y spokojny Baranek? Odmienne w obudwu tych zwierzach widzimy skłonności które razem z sobą zgodzić się nie mogą. Uważmy zakrytą w tym widzeniu tajemnicę, á obaczemy prawdę. Baranek ten niby zabity, trzeba wiedzieć że był na Tronie widziany, przeciwko temu Ołtarzowi stojący, pod którym zabitych dusze wołały. *Vid sub Altare animas interfectorum &c.* w któło zaś Tronu było morze, podobne do czystego krzyształu, y dwudziestu czterech starcow, z których każdy miał wonne kadzenia, znaczące Modlitwy Świętych. *Viginti quatuor Seniores, habentes Phiales aureas, plenas odorum; hæ sunt orationes Sanctorum*. Święty Hieronim uważając te S. Jana widzenie, przez morze krzyształowe rozumi bydlę łyż pokutne według słow Proroka mówiącego: *Magna est velut mare contritio tua*. Karze BOG iako Lew rozgniewany, zatrzymane pod Ołtarzem sprawiedliwości Jego dusze Czyścowe, dotykając ie rozgą naznaczoney kary, przyciska nie folgującym zemsty młotem, spuszczonym od urażonego nieskończonego swego Maiestatu, ktoro-

go ciężarem przywalone, wołają, ięczą, proszą o miłosierdzie, ale gdy nasze Modlitwy złęczone z goryczą morza pokuty y umartwienia, staną w obecności tego BOGA, który był iako Lew rozgniewany, w Baranka łaskawego, y niby zabitego obroci się. *Otto* Cesarz po śmierci pokazał się Ciotce swoiey Zakonnicy, prosząc ją usilnie, aby za wybawienie iego z Czyśca, oprócz Nabożeństwa y Psalmow przez niego wyrażonych, dyscypliny były czynione, po których odprawionych pokazał się teyże samey Ciotce swoiey w wielkiey chwałę, dziękując iey za te uczynność. Mściwy BOG, krzywdy swoiego Majestatu, surowo karze najmnieysze ludzkie wykroczenia w Czyścu, ale kiedy obaczy pokuty y umartwienia nasze, odmieni się w łaskawego, miłosiernego, y darującego wystepki.

Z Rozkazu Dawida, dwóch Synow *Resfa*, Zony niegdys Saulowey, *Armoni*, y *Misibożeta* wzięto, y dla uspokojenia Gabaonitow, z innemi pięcio Synami *Micholi* Corki Saulowey na pagorku zawieszono. Strapiona *Resfy* śmiercią tak szpetną Synow, nie mogąc się sama w sobie uspokoić, których żyjących iako Matka kochała, chciała kochać y po śmierci Umarłych. Nie wstydzila się tedy ich szpetney na szubienicach zawieszonych śmierci, nie brzydyla się opadającym z kości ich ciałem, ale zwyciężywszy w sobie niewieścią naturę, wziawszy włosiennicę y poszedłszy na miejsce iah ukrzyżowania, tam ustawicznie siedząc w nocy odpędzała od ciał umarłych Zwierza, w dzień powietrzne Ptaśtwa, poty, poki pierwsze deszcze z Nieba nie spadły y ciał ich od kości nie pooddzielały. (d) *Tollens autem Respha filia Aja Cilicium, substravit sibi supra petram, ab initio Messis, donec stillaret aqua super eos de Caelo, & non dimisit aves lacerare eos per diem neq; bestias per noctem.* Piękny przykład umartwienia Zony Krolewskiej. Nie godzinę, nie dzień ieden, nie dni kilka nosiła na sobie włosiennicę, ale poty nie zdymowała iey z siebie

(d) 2. Reg: 21. 10.

z siebie, poki łaskawe Nieba nie spuścily obfitey rosy na Ciała Zmarłych. Uczmy się od tey Niewiaśty statecznego w umartwieniach wytrwania, gdy chcemy ochłode Niebieską wyprosić dla Dusz Czystowych. *Resfa* nie lękała się ani ostrości włosien-nica, ani drapieżnego zwierza, ani ciemney nocy; nas niech nie odstrasza od podobney sprawy, ani przykrość ostrey wełny, ani natarczywość przeszkadzającej pokusy, ani czas iakikol-wiek. A ieżeli to *Resfa* uczyniła dla skażitelnych ciał, że poty na sobie włosiennicę nosiła, poki ją Nieba nie pocieszyły. My dla nieśmiertelney duszy, nieznaczaymy sobie czasu umartwienia naszego, ale poty w nim trwaymy statecznie, poki Niebieskiego nie uprosimy zmiłowania. Lecz dzisiay z nie-małym wstydem naszym, widzimy zwyciężonych Chrze-ścian, miłością własnego ciała, dla ktorey lękaia się naymniey-szey ostrości, y nie pozwalaią żeby co cierpiało ciało dla BO-GA, dla ratunku duszy. Ach wstydzie przypatrzmy się co Krolowie, Monarchowie, Osoby delikatnie wychowane czy-nili! S. Brygida w piątki, świece nachyliwszy zapaloną, kro-plę gorejącego wosku na gołe Ciało spuszczała. Karol V. Ce-sarz umierając, Filipowi II. Hiszpańskiemu Krolowi, swemu Synowi, ostrą włosiennicę, y dyscyplinę zkrwawioną do rąk oddał, którą on zażywaiąc rownie Filipowi III. także Hi-szpańskiemu Monarsze á swemu Synowi podobnie przy śmierci był oddał; ten zaś tak iey na sobie zażywał, że za-wszę krwią swoją, krew Oyca y Dziada swego na niey zo-stawioną oblewał. Ferdynanda II. po dziś dzień w skarbcu skrwawioną dyscyplinę pokazuią. S. Elzbieta Corka Andrze-ia Węgierskiego Krola, każdego piątku nie opuściła żeby nie miała ostrey uczynić dyscipliny. Błogosławiona Małgorza-ta Corka Beli Węgierskiego Krola, oprócz przykrey włosien-nicy, którą z Końskich y Wieprzowych włosów utkaną na sobie nosiła, oprócz żelaznych obręczow, y dyscyplin no-cnych, ieszcze w iedzeniu potraw mięsnych martwiła się. Innym nieprzeliczonych dowodow umartwienia od Osob

wyfo-

wyfokich y delikatnie wychowanych nie wspominam. A my będziemy tak piefczeni, niższej kondycyi, y mocniejfzego zdrowia będąc, żebyśmy mieli się wzdrygać dla dufz iakiego umartwienia?

S. Tomasz Doktor Anielfki wyliczając sposoby ratowania dufz, kładnie y dobre życia naszego sprawy, któremi możemy dufze ratować. *Inter fuffragia pro mortuis: Principale est Euchariftia: Secundo Eleemofina: tertio Oratio: quarto Cetera bona.* Gdyby dzifay ten S. Doktor, życia naszego sprawom chciał się przypatrzeć, niewiem, ieżeliby ie ofądził bydż ratunkami dufz czyfcowych? podobnoby bardziey uznać bydż Boskiego Majestatu drażnieniem, naszą zgubą, á w Czyfcu dufzom, nieznośnym przedłużeniem. Niech mi się tu godzi przypomnieć sprawy, niektórych Chrzefcian, o których *Casarius Heifterbacensis* sławny Hiftoryk. *Lib. 4. Cap: 15.* pifze.

Za Fryderyka I. Cefarza, ktorego czaſu *Saladinus* Babiloński Krol, ziemię Świętą odebrał, á *Noradinus* Syn iego Miałtem *Achon* nad morzem leżącym rządził, przyplłynął był okrętem pod wspomniane Miałto *Gvillichnus* Maltański Kawaler, chcąc Grob Pański w Jerozolimie nabożnie uczcić. Poſtrzegłszy ſtojący iuż u portu Chrzefciański okręt *Noradinus*, ile ludzkich y łagodnych obyczaiow pełen, wyſłał iednego z ſwoich Panow, Francuzki umiejącego ięzyk do okrętu, dla przywitania przyieżdżającego goſcia, y dla upewnienia o beſpieczeńſtwie iego w tym porcie. Naſtempuiącego dnia, gdy ſam *Noradinus* przybył do okrętu dla nawiedzenia chorego *Gvilielma*, ten ktoren był poſłany umiejący ięzyk Francuzki, ieden z Panow Noradynowych, ſpytał ſię *Gvilielma* iak ſię też ſprawuią Chrzefcianie w iego Pańſtwie? Na te pytanie odpowiedział *Gvilielmus*, dobrze, tak iak rozumiał. Lecz Saracen na odpowiedz iego rzecze: ia tobie zaſ powiem iak ſię tu Chrzefcianie ſprawowali. Ociec moy że był

że był ieden między pierwszymi *Saladyna* Panami, posłał mnie był ieszcze młodszego do Jerozolimskiego Krola, dla tey przyczyny, żebym był na dworze iego, ięzyka Francuzkiego nauczył się, on zaś wzajemnie Syna swego do mego Oyca posłał, aby u niego ięzyk Saraceński powziół; zazczym to o czym w ten czas słyszałem, y czego moiemi napatrzyłem się oczy, to ci opowiem. Chrześcianie tego czasu tak żyli, że żaden z nich dla własnego zbogacenia nie znaydował się, ktorenbym (niechce wyrażać żebym czytających nie zgorzył) na naynieprzyzwoitsze sprawy nie odważał się. Tak zaś obżarstwu y cielesnościom służyli, że w swoich obyczaiach, niczym od bydła nie różnili się. Wyniosłość tak wielka w nich panowała, że się nigdy sukniami nie nasycili, żeby zadosyć ich mieli, nowe coraz wymyślając złotem, iedwabiami y różnemi sposobami zdobiąc; żebym o innych rzeczach nie wspomniał, to świadcze: że w samych obuwiach tyle było odmiany, iż się zdali we dnie y w nocy o tym szczegulnie myśleć, iakby ieden drugiego w ozdobach swoich przewyższał. To powiedziawszy tenże sam Saracen ieszcze y to przydał. Oto są te wystempki, za ktore wyrzucił BOG Chrześcian hardych, lubieżnych, z tey ziemi, ktorych dłużej dla takich ich zbrodni, nie mógł cierpieć. Rozumiesz że my naszymi siłami odebraliśmy te ziemie? Bynaymniey. Przydaie zaś ieszcze tenże sam *Cesarius* wspomnionego Gvilielma świadectwo: Iż *Saladinus* ktoren Jerozolimę był odebrał od Chrześcian, wielce łaskawie z Chrześcianami pozostałymi obchodził się; gdy tedy czasu pewnego, pytał się swoich Ministrów, iak się w Iego Państwie sprawowali Chrześcianie, a odpowiedziano mu, że inaczej nie żyli, tylko iak bydła bez rozumne, wszytek czas trawiać na grach, biesiadach, iedzeniach, piałstwach, y wymyślnych rokoszach. Rozgniewany tym *Saladinus*, wszystkich Chrześcian z swego Państwa precz wypędzić rozkazał. Co sobie
w ten

w ten czas światobliwy Kawaler *Gvilhelmus* pomyślił, gdy mu tak szpetne Chrześcijańskiego życia sprawy, iak z Regestru opowiadał Poganin? mnie dośwć o tym namienić. Ale pytam się ieżeli iest iakażkolwiek w wspomnionych sprawach dziś unas odniana? Ach wstydzie toż samo się dzieie y dzisiaj, z publicznym młodszych zgorzeniem, z krzywdą patrzącego się na nas BOGA, z nienadgrodzoną wzgardą wiary naszej od niewiernych! Pytał się niegdys Tertulian za co BOG Wszechmogący, w dawniejszych Poganach chciał mieć wielkich Cnot piękne sprawy, iako to w Sokratesie sprawiedliwość; wzgardę Bogaćw w Kratesie; miłość Ubośtwa w Diogenesie? y odpowiadał że to nie dla inney przyczyny, tylko dla zawstyżenia terazniejszych Chrześcian, BOG Wszechmogący uczynił, że tamci bez wiadomości BOGA tak dobrze czynili, ci zaś mając wiadomość BOGA, y obfitując w iego pomocach, na to się odważają czego Paganie nie ważyli się czynić. Niechże się to więcey o nas nie prawdzi, niech nasze sprawy będą zawstyżeniem Niewiernych, Nauką młodszych, przykładem rownych, żeby z nich miał BOG Chwałę, á dusze Czyścowe folgę, pomoc, y wybawienie swoje.

H I S T O R Y E.

I.

ROku 1603. w Prowincyi Bonońskiej, w iednym Klasztorze Oycow Kapucynow, gdy w zimie ieden z tychże Oycow po odprawioney Jutrzni poszedł był do kuchni, dla zagrzania się przy ogniu; obaczył dwóch nieznaomych posługaczow, żelaznemi łopatkami rozgartujących węglę po kuchni, niby dla pieczenia, á dla trzeciego stołek gotujących żeby siedział, ktoren na plecach trzymał na różnie zatknionego Zakonnika. Tak straszliwy widok obaczywszy Ociec

ktory

który był przyszedł, z boiaźni poczoł uciekać, lecz ieden z tych, za płaszc zatrzymawszy go spytał, czyli znasz tego Zakonnika, ktorego będziemy piekli? na co gdy odpowiedział: że nie znał; rzekł mu: ten był waszym przed tym tu kucharzem, ktoren nie mając względu na Zakonne Ubostwo, że wiele dREW palił na kuchni, temi samemi drwami będzie tu pieczony, y poty tę karę będzie cierpiał, poki za tę winę Boskiemu nie wypłaci się Majestatowi. *Boverius in Anna lib. PP. Capuc.*

II.

ROku 1610. W Kłafztorze Miałsteczka *Roan*, tegoż samego Zakonu Oyców Kapucynów, umarł był znaczny tegoż Kłafztoru Kaznodzieja Imieniem *Franciscus*, ktoren swemu Przełożonemu dwa razy pokazał się, raz przed Jutrznią, drugi raz po skonczoney Jutrzni w nocy, twarz mając wybladłą y mizerną, powtarzając te słowa;

Multorum manibus grande levatur onus.

Nie iedney potrzeba ręki

Ciężar ruszyć nie małęki.

Chcąc przez to wyrazić, że iako dla podźwignienia z ziemi iakiego ciężaru, nie dosyć jest iedney ręki, ale wiele rąk potrzeba, tak dla wydzwignienia iego duszy z pod ciężaru karami Czyścowego, wielu Zakonników trzeba było pomocy. Zrozumiał w tych słowach wyrażone żądanie proszącey duszy Przełożony, dla ktorey przyczyny rozkazał aby wszyscy Kapłani Mszę Świętę, Klerycy, y Laicy Spowiedzi Komunie, y inne Nabożeństwa odprawiali. Co gdy się stało, następującey nocy pod czas Medytacyi w chorze, taż sama dusza pokazała się Przełożonemu, wesolą y iasną twarzą dziękując za wyświadczone dobrodzieystwo. *Ibidem.*

III.

SWięta Gertruda czasu iednego modląc się za dusze iednego Zakonnika Imieniem *Hermann* nie dawno zmarłego,

gdy się pytała Zbawiciela gdzieby był? Zbawiciel iey odpowiedział: iest. A dla Modlitew ktore teraz za niego odprawiają się, kazałem go przywołać, aby razem z nami iedząc nieco posilił się. Zdało się tedy S. Gertrudzie że Zbawiciel siedział za stołem niby Gospodarz, przed którym stawiano na stole nakoszt potraw, cokolwiek z nabożeństwa, czyli z ofiar, za dusze wspomnionego Brata czynionó. Obaczyła też y duszę tegoż samego Brata, siedzącą na końcu stoła, wielce smutną y nędzną właśnie iak gdyby ieszcze zupełnie nie była godna, cieszyć się widzeniem Twarzy Zbawiciela. Jednakże troche wesołości po sobie pokazywała, z tey przyczyny, że z przyniesionych Ofiar y postawionych na stole, niby z iakich potraw, zapach smaku wychodzący, zalatywał ją, którym się posilała. A gdy coraz więcej á więcej noszono, wspomnione potrawy znaczące Nabożeństwa y Ofiary, ktore coraz to więcej były czynione, y dusza też coraz rozswelając się bardziey á bardziey, oczy ku Panu swemu obracała. S. Panna widząc to spytała się duszy, za iaką winę cierpisz te ciężkość? Na co dusza: dla własney woli, y dla własnego zdania, dla ktorych przyczyn tak wielki ciężar na sumnieniu teraz ponoszę, że gdyby wszystkich ludzi żyjących ciężkości serca razem kto zebrał, nie byłyby tak przykre, iak ta ciężkość którą cierpie. Zaczym Święta: iakimby sposobem mogłbyś bydz ratowany? Odpowiedziała dusza: Gdyby kto uważał moje ciężkość, á sam od podobnych wystempkow wystrzegał się, żeby za wolą swoią nie szedł, wieleby ciężaru mego ulżył. *Tobias Lohner tit: purgat:*

IV.

SWięta Katarzyna *de Riccijs*, w dzień Święta Matki Boskiej oczyszczenia, z Nabożeństwa Zakonnego, powróciwszy się do swoiey Celi, zastała w niej Matkę Boską trzymającą na ręku swoich, nayukochańszego Syna swego y z Świętym Wincentym, pod ktorey płaszczem obaczyła niektorych Zakon-

Zakonnicy swego Klasztoru zmarłych dusze, między niemi zaś y sameyże Katarzyny Siostry, dusza znaydowała się. Wszy-
 stkie te modlitwami Katarzyny były wybawione z czyśc. Przez całą godzinę na tey Niebieskiej Katarzyna z tak Świę-
 temi gośćmi trwała zabawie; ktorego czasu Matka Boska
 pozwoili Katarzynie wziąć na swoje ręce Jey Najswiętsze-
 go Syna y z nim się bawić; oddając go zaś, try napomnie-
 nia icy dała. Pierwsze, żeby niektóre drobne niedoskonało-
 ści w tym Klasztorze były zniesione. Drugie, aby we wszy-
 stkich potrzebach każda z Zakonnicy do Matki Boskiej ucie-
 kała się. Trzecie, aby Klasztoru Przełożona nie tylko uważa-
 ła w Zakonnicych ułomności, ale żeby z wszelką miłością po-
 kuty im naznaczała, żeby za to w czyśc potym, sama nie
 była karana. *Tobias Lohner tit purg:*

V.

DWóch Zakonnicych przez Cmentarz przechodząc, gdy
 za umarłych tamże leżących dusze, nabożnego do BO-
 GA nie uczynili westchnienia, usłyszeli głos wołających y ża-
 lących się na nich; *Hi qui praeeribant, non dixerunt Benedictio
 Domini super vos:* Ci ktorzy przechodzili nie powiedzieli,
 Błogosławieństwo Pana nad wami *Psal: 128.* Przerażeni tym
 głosem Zakonnicy, powracając się przez tenże sam Cmentarz,
 gdy odprawili za umarłych Nabożeństwo, ieden z nich rzekł:
Benediximus vobis in nomine Domini. Błogosławiliśmy wam w
 Imie Pańskie: Na co usłyszeli głos odpowiadających. *Deus
 Dominus & illuxit nobis BOG y Pan oświecił nas.* *Elias à S.
 Terefia Ord: Carmel: de purg: apud Lohner.*

VI.

Święta Terefia w Klasztorze Miasta Korduby, po odpra-
 wionej nabożnej Komunii porwana w zachwycenie,
 obaczyła z czyścowych ogniw wychodzącą wielką liczbę
 dusz, y wesoło idących do Nieba. Prowadziła tę liczbę iedną

duża nad wszystkie inne ozdobniejsza, przeciwko którym zdał się niby wychodzić Zbawiciel y przyjmować ich do siebie z wielką bardzo y osobliwą łaskawością. Uważała duszę tę S. Panna przypatrując się y weseląc z ich szczęśliwości, dla czego aby była uwiadomiona o tym co widziała, iedney która na ostatku szła duszy spytała się, coby to za Święta była tych duchów gromada? od ktorey to ułyszała. Wodź nasz iest ieden Zakonnik Braciszek *Societatis JESU*, my za Wodzem naszym wesóło poštěmujemy, czyniąc mu przez to wdzięczność, że za iego modlitwami dzisiaj iesteśmy wybawione. Ze zaś widzisz przeciwko nam wychodzącego Panna, niechciey się temu dziwować, ani rzecz ta niechci nie będzie nowa; ponieważ Zakon ten, ma Przywilej, iż każdego z tego Zakonu do Nieba przychodzącego, sam Zbawiciel zachodząc mu drogę przyjmuie. Tegoż samego czasu umarł był w Kollegium Kordubińskim *Societ: JESU* Brat Zakrystyan, ktoren przez 30. lat żył świętobliwie w swoim Zakonie. *Lohner tit: Miseric: erga defunct:*

VII.

P*etrus Cluniacensis* nastempuiące opowiadał widzenie. Przy-
szliśmy na pole obszerne, ktorego weyrzenie było straszliwe, gdzie niewypowiedziane mnoştwo dusz, niewypowiedzianemi mękami dręczone było. Nieprzerachowanego rodzaju karania tam widziałem, iedne albowiem dusze były ogniem palone, drugie w kotłach smażone, trzecie hakami z skóry y Ciała odzierane aż do rozłtania kości. Inne w kumpielach ze smoły y siarki siedzące, inne w rostopionej miedzi, ołowiu, y innych kruszczach, a do tego w zarazliwym smrodzie pływające, niektórych zaś straszliwe robactwo iadowitemi zembami kąsało. To wszystko iako wyraził, w pierwszym czyscu widział. O drugim zaś czyscu w te słowa mówił: Widzieliśmy bardzo głęboki padół, przez ktoren szła rzeka, mgłę niewypowiedzianego smrodu z siebie wydająca,
był

był przy tym na tymże padole ogień, ktoreń niby samego Nieba zdał się dostawać. Z drugiej strony padołu było tak nieznośne zimno, że większe kary nad te nie rozumiałbym znajdować się; tam były nieprzeliczone dusze, które raz w tę smrodliwą wpadając rzekę zanurzały się, drugi raz ztamtąd wychodząc ogniem ogarnione dostawały, którego znosić nie mogąc na ostre zimna rzucali się. Z tego miejsca poszedłem do trzeciego czyśca, ktoreń tak wielkie miał w sobie karania, że ich ani rozum ludzki pojąć, ani język najmniejszej nawet kary wymówić nie potrafi. Przyszliśmy tedy na obszernie bardzo pole okryte straszliwą burzą, gdzie była rzeka siarczysta, nieznośny smrod z siebie wydająca, z ktorej dym y płomienie niby z zapaloney smoły wypadały na całe te pole. Płaszczyna tego miejsca pełna była robactwa, to zaś nad wszelkie mniemanie było straszliwe, brzydkie, y na weyrzenie nieznośne, z nozdrzow płomienie ogniste wypuszczające, które mnostwo dusze tam znajdujące się bez nienasycenia kasaiać iedząc szarpali, a po wierzchu nich czarci biegali, nakształt szalonych ludzi, zbyt kuiać się, ktorych ognistemi widłami y oskami w szutki rozrywali, rzucaiać ie w ogień, gdzie nakształt kruszców rostopionych rosływały się. Mało to jest, Bogiem się świadczę, gdyż względem tych mąk które widziałem, ieszcze nic prawie nie wyraziłem. W krotkim albo wiem czasie więcey niżeli sto razy coraz odmiennemi karami widziałem ich zniszczonych, y znowu niby drugi raz odrodzonych, y podobnie także zaraz zniszczonych.

Idem Lohner tit: purg: ex Dionys: Carth: lib: de 4. Novissimis.

VIII.

ROku 1586. P. Constantinus à Salvatore Mąż życia świętobliwością znaczny, Zakonu S. Franciszka Kapucynow w kilka dni po swoiey śmierci pokazał się drugiemu Zakonnikowi, swemu niegdyś Przyjacielowi, ktoremu o swoim stanie oznaymując to powiedział: *Ach ach Bracie iak są sciste*
Sądy

Sądy Boskie, y tak zbyt dalekie od ludzkiego mniemania! co albo-
wiem u żyjących ludzi zdać się bydy cnotą, to częstokroć przed Bo-
giem ktorem skrytości serc ludzkich przenika występkami bydy
znajduie się. Ja w prawdzie z nieskończonego miłosierdzia Boskie-
go zbawienie otrzymałem, y już wieczney chwały zażywam z tym
wszystkim w czyscowym ogniu przez trzy dni ciężko byłem karany,
które dni w mękach tak mi się zdały długie bydy, iakbym przez
trzy tysiące lat był karany. Powiedział zaraz dwoiaką swego
karania przyczynę. Pierwszą że przez długi czas Przełożo-
nym będąc, niektóre plamy w rządzeniu Zakonnikami na
siebie zaciągnął, których nie rozumiał bydy występkami.
Drugą, że dla pozwoloney często Zakonnikom wolności,
gdy łaskawym się bydy zdał na Braci, niektóre z tąd między
Zakonnikami zaczęły pokazywać się rozwiozłości. *Ex Annal:*
PP. Capucin. P. Boverio.

IX.

ROku 1676. tegoż samego Zakonu Wielebny Brat Anto-
ni dnia 15. po swoiey śmierci pokazał się swojemu Za-
konnikowi Bratu Aniołowi *Teutonico*, ktorem gdy się go spy-
tał: zacoby tak długo zabronione miał dla siebie widzenie
Twarzy Boskiej, mając zasługi wszystkim wiadome, iako za-
powietrzonym w życiu swoim z miłością służył? Odpowie-
dział: bądź tego pewien moy Bracie Aniele, że Sądy Boskie
są wielce ściśle, y tak straszliwe, że wszystkich ludzi rozu-
my nayostrzeysze nie dościgną ie. Ja prawdę ci opowiadam
że za moie prace, którą służąc zapowietrzonym podiałem,
mam zbawienie z Boskiej dobroci dla siebie nagotowane,
lecz za moie wolne gadania, którym zabawiałem naszych
Braci, że dla mnie nie prędko przychodzili do Choru, na od-
dawanie BOGU powinney chwały, BOG Wszzechmogący
osądził mnie na karę wielką y ciężką, żebym codzień z Pa-
dwy do Werony, drogę odprawiał mil 50. bosemi nogami
po

po rospalonych węglach, którą podróż teraz skończywszy,
już idę wesóło do Nieba. Co wyrzekłszy zniknął. *Ex eodem*

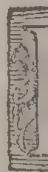
X.

Roku 1607. w Mieście *Valenciennes* w Prowincyi *Flandryi* Umarła była żona, iednego znacznego tamtego Miasta Obywatela, po ktorey śmierci zaczęły bywać w domu iey Siostry rodzoney hałas, wielkie strachy sprawujące. Co więcej, iey służąca domowa, widywała często różne straszliwe postaci, to Psa czarnego wielce straszliwego, to Murzyna bez głowy, y inne podobne straszdyła, tak dalece, że gdy nie mogli znieść domowi tych strachow, musiał Pan tego domu, a Szwagier zmarłej, udać się do Xiędza Gwardyana Oycow Kapucynow, ktoremu opowiadając wszystko co się w domu iego działo, prosił o iaką pomoc od niego na ten przypadek. Poszedł Gwardyan do domu wspomnionego Obywatela, gdzie y uczynił Exorcyzm wszystkie miejsca święconą wodą kropiąc. Ucichły wszystkie strachy były zaraz, mocą Exorcyzmu wypędzone. Lecz po czterech dniach, gdy się znowu też same ponowiły, powrócił się podobnie y Gwardyan, powtarzając Exorcyzm, ktoren z większą pilnością chciał odprawić, najmnieyszego nie opuszczając bez błogosławieństwa y żegnania miejsca. Gdy tedy czynił pobożny Gwardyan Exorcyzm, kropiąc święconą wodą najmnieysze kąty, głosem wielkim zawoła służąca, że widziała Siostrę swoiey Pani nie dawno zmarłą, czyniącą toż samo wszystko, cokolwiek czynił Gwardyan, albowiem gdy on czytał Modlitwy, ona podobnie modliła się, gdy klęczał, albo znak Krzyża S. wyrażał, podobnie y ona naśladować go czyniła. Ułyszawszy głos ten Gwardyan, nie bez wielkiego nabożeństwa odprawił Litanie do Matki Boskiej, a potem wzięwszy w rękę Krucifix, rozkazał Jmieniem Boskim duszy, aby odpowiedziała, dla iakieyby przyczyny pokazała się służącej.

żącey. Odpowiedziała dusza: nie dla inney przyczyny, tylko aby opowiedziała Siostrze iey, że ona poty miała być na karaniu w Czyfcu, pokiby Siostra iey zadofyć nie uczyniła, obietnicy BOGU od niey w życiu uczynioney, że przyobiecała była podróż odprawić do Obrazu Matki Boskiej w *Halli*, ktorey ona obietnicy, uprzedzona śmiercią, nie mogła zadofyć uczynić. Zacożes tedy (rzecz Gwardyan) przed twoim skonaniem Siostry, o to nie prosiła? dla tego (odpowiedziała dusza) że iuż straciłam była używanie ięzyka y mowy. Jakożkolwiek bądź (rzecz Gwardyan) iak miar kuie że bardziey zdaiesz się być duszą z Piekła, niżeli z Czyfca, ponieważ czynisz tak wielkie hałas y strachy nie dając domowym pokoiu; dusze albowiem znaydujące się w łascę Boskiej, ktore w swoich potrzebach proszą o pomoc, pokazują się spokojnie, nie trwając stworzenia Boskie, tak straszliwemi widowiskami? Odpowiedziała dusza: Oycze nie moia to była wina, ale czartowska sprawa, ktoren zazdroszcząc moiemu dobru, do tego czasu zabraniał mi, nie tylko pokazać się moiey Siostrze, ale nawet y komu innemu, y dłuzeby mi był w tym przeszkadzał, gdyby nie był wypędzony mocą Exorcyzmow; iakoż teraz będąc wolną od niego, dałam się widzieć, y oznaymiłam o moiey potrzebie, dla wyiścia z mąk Czyfcowych do wieczney chwały. Nie znaydował się w ten czas Mąż Siostry pokazaney duszy, ktoren powrociwszy do domu, a dowiedziawszy się o potrzebie proszącey zmarley Siostry, przyobiecał Zonie, że sam z nią pojedzie do *Halli*, dla dofycuczynienia proźby zmarley. Co tylko wyiechali z Miasta, wzięwszy z sobą wspomnioną służące w drogę, ta zaraz obaczyła dusze wielce rozwefeloną, ktorey się zdało iakby coraz przyskakiwała do swoiey Siostry całując ją. Puściwszy się tedy w drogę, widziała służącą, w Osobie bardzo piękney Niewiafsty, idącą razem przy Karecie, też same dusze, ktora z niemi idąc, im bardziey przybli

przy
zda
chaw
z du
Dnia
gotow
na O
nie p
z O
tylko
mile
ktore
wyb
ty. 3

O
ka



BO
tak
czat
fca
za
102

przybliżała się ku Kościołowi naznaczonemu, tym bardziey zdawała się bydź pięknieyszą y iaśnieyszą, tak dalece, że wiechawszy w Miasto wspomniane *Halla*, dla blasku promieni z duszy wypadaiących, służąca na nią patrzeć nie mogła. Dnia następuiącego skoro weszli do Kościoła, gdy Kapłan gotował się do Mszy S. obaczyła służąca, że dusza usiadła na Ołtarzu, na którym mieyscu poty siedziała poki Kapłan nie przystąpił do *Canonu*, ktoren iak tylko zaczął, zstąpiwszy z Ołtarza klękneła blisko tego, ktoren służył do Mszy. Jak tylko Msza skończyła się, przystąpiwszy dusza do służącej, mile ią do siebie przycisnęła, dziękuiąc wielce za iey usługi, ktorey rzekła: że za przyczyną Matki Boskiej teraz będąc wybawioną z mąk Czyścowych, iuż szła do wieczney chwaly. *Jacobus Massi Appar. 269.*

R O Z D Z I A Ł IX.

O duszy ludzkicy, o Sądzie partykularnym, każdego umieraiącego, y o pokazywaniu się dusz zesztých z tego świata, ludziom żyjącym.



Ospolicie wszyscy Teologowie z Świętym Augustynem, tak opisuią dusze. *Anima est substantia creata, invisibilis, incorporea, immortalis, Deo simillima, imaginem habens Creatoris sui.* Dusza jest istność stworzona, niewidoma, bez ciała, nieśmiertelna, BOGU podobna, Obraz maiąca Stworcy swego. Opisał ią także y Arystoteles 2. *de Anima*, w te słowa: Dusza jest początek przez ktoren żyjemy, słyszemy, rozumiemy, y z mieysca na mieysce przechodziemy. Przez ktore opisanie wyraża się, y wysoka godność, każdego człeka maiącego dusze rozumną, że przez nie jest Obrazem BOGA swego, czego

żadne stworzenie nie ma; y ta prawda, że to cokolwiek czynimy, mocą y siłami duszy czyniemy. Ze jesteśmy Obrazem Boskim, miłości związkiem powinniśmy się iednoczyć, z tym kogo na sobie wyrażamy, że zaś dusza rozumna jest, początkiem spraw naszych, nie powinniśmy iść za ciałem, y brać na siebie szpetny charakter Bestyi, to jest grzechu, zrzucając z siebie, y plugawiąc Obraz Boski.

Trzy żyjące duchy BOG Wszchemogący stworzył. Pierwszy, nie przyodziały ciałem, drugi ciałem przyodziany, ale nie umierający z ciałem, trzeci, ciałem przyodziany, y z ciałem umierający. Pierwszy duch jest Aniołów, drugi jest dusza rozumna ludzka, trzeci, dusza zwierząt nierozumnych. Dusza ludzka złączona z ciałem, czyni człeka niby wszystkim stworzeniem, ponieważ człek przez dusze, ma istność swoje tak iak naprzykład kamienie, ma życie iak kwiaty, drzewa, ma zmyślność iak zwierzęta, rozum iak Aniołowie. W którym sensie S. Grzegorz Papież, rozumi bydź powiedziane Chrystusowe słowa do Apostołów: (e) *Jdąc na świat opowiadajcie Ewangelią; wszystkiemu stworzeniu*, gdy mówi: (*Evangelium*) *omni creaturae predicatur, cum soli homini predicatur.* Wszelkiemu stworzeniu (Ewangelia) opowiada się, gdy się iednemu człeku opowiada. Jdzie za tym że człek przez dusze, ma Niebo do mieszkania, Aniołów do towarzystwa, wieczną chwałę dla uciechy, BOGA dla zapłaty, rzeczy na ziemi stworzone dla swoiey usługi y potrzeby.

Dla czterech przyczyn BOG Wszchemogący, chciał złączyć dusze z ciałem. I. dla *swoiey nieskończoney dobroci*, przez którą chciał dać stworzeniowi skazitelnemu, nieskończoną wieczną z sobą chwałę, ktoreby człek nie miał, gdyby ciało nie było złączone z duszą. II. dla *przyczynienia człeku zasług*, przez martwienie ciała. III. dla *ozdoby stworzonego świata*, ponieważ albowiem były stworzenia same szczegulnie duchowne, iako to Aniołowie, inne nic duchownego w sobie nie-

maiące,

maiące, iako to kamienie, drzewa, zwierza &c. chciał BOG iezcze wystawić stworzenie, ktoreby było częścią duchow-
wne, á częścią skazitelne to iest człeka. IV. dla *swoicy Boskiej*
fluzby, ktora tym bardziey mu iest przyjemna, im dusza w
ciele będąc, szuka dla siebie sposobow kochania B O G A, y
drugim do tego z siebie daie przykład.

Gdyby kto niechciał dać temu wiary że iest dusza w czle-
ku żyjąca, niechże pomiarkuie różnice między członkiem ży-
wym á umarłym, w którym cokolwiek było w życiu sił, pię-
kności, władzy, nauki, wszystko z rozdzielaiającą się duszą,
od ciała odeszło. A iezeli nie widzi kto temi oczyma duszy,
czyliż dla tego dusza nie iest? taką rzeczą byłaby to prawda
że Rzymu we Włoszech nie masz, Madrytu w Hiszpanij,
Pekinu w Chinach, dla tego że kto Rzymu, Madrytu, y Pe-
kinu nie widzi. Gdyby Matka w ciemnym więzieniu, albo
lochu podziemnym, wydane na świat dziecko tam go wycho-
wała do doskonałego wzrostu, y używania rozumu, á ni-
gdzie z lochu nie wypuszczała, takie dziecko pewnieby Mat-
ce mowiącey o Słońcu, Xiężycu, Gwiazdach, Ptactwie la-
taiącym, Kwiatkach &c. nie wierzyło, dla tego że żyć y pa-
trzać się na swoje Jaskinią podziemną nawykło, á oprócz w-
niey znayduiących się rzeczy, nie widziało; ale czyliż dla te-
go uporu dziecinnego, nie byłoby na Niebie Słońca Xięży-
ca &c? Toż samo podobnie y z nami w tym życiu, gdy w
ciele iesteśmy mowić potrzeba. Nikt okiem ciała, widzieć
duszy nie może, tak iak iest sama w sobie, dla tego, że dusza
iest szczerym duchem, iak Anioł, y BOG Wszechmogący,
ktorego iest podobieństwem, oczy zaś są instrumenta matery-
alne y cielesne, ktoremi tylko rzeczy podobne możemy wi-
dzieć ale nie duchowne. Zaczynam przez to nie znosi się pra-
wda o duszy że iey kto nie widzi. Ale daymy to że się kto
na tym zasadza, że temu dać niechce wiary, y przyznawać
to za rzecz pewną co pod zmyśły iego nie podpada; na to przy-

stać musi, że skutki widome, początek ich nie widomy rozumowi pokazują, y tak widzimy powierzchowne sprawy choroby, ktorey początku wewnątrz będącego nie widzimy; jeżeli tedy widzimy duszy naszej sprawy tak duchowne, to jest rozumu, woli, y pamięci, iako też y powierzchowne; co do uczynków ciała czyniącego mocą duszy, nie możemy nie przyznać początku skutków tych, to jest duszy.

Dusza każdego z ludzi jest stworzona od BOGA, którą Boska Wszemmocność wlewa, iednocząc ją z ciałem, do którego jest stworzona; był albowiem błąd dawnych żydów twierdzących, iakby wszystkie dusze rozumne na początku świata były stworzone. Ktoreń błąd na Koncylium Brachareńskim pierwszym jest potempiony.

Ze dusza ludzka co do swojej istoty jest szczerem duchem, nie mającym w sobie początku skazitelności, to jest, że nie jest złożona z przeciwnych żywiołów, iak inne skazitelne stworzenia, wnosi się to: że jest nieśmiertelna, y wiecznie żyje. Te prawdę nayprzód wyraża skład Apostolski w tych słowach: *życie wieczne*. Potym na wielu mieyscach Pismo, iako to. (f) *Nie boycie się tych którzy zabijają ciało, duszy zaś nie mogą zabić*. W objawieniu S. Jana. (g) *Widziałem dusze pozabijanych*. W Księgach mądrości Salomonowych: (h) *Sprawiedliwych dusze w ręku Boskich są, y nie dotknie się ich udręczenie śmierci*. W Ewangelij o duszach Bogacza y Łazarza &c. Powtore nieśmiertelność dusz ludzkich na Koncylium Lateranenckim piątym Sess. 8. za Leona X. w te słowa jest opisana; z potempieniem tych którzyby inaczej trzymali. *Cum diebus nostris nonnulli ausi sint dicere, de natura animae rationalis quod mortalis sit; & aliqui temere philosophantes, saltem secundum philosophiam verum esse asseverarent, sacro approbante Concilio damnamus ac reprobamus omnes &c.*

Święty Paweł w liście swoim do Koryntów, taki o nieśmiertelności duszy przywodzi Argument. Gdybyśmy iedne

licze-

szczegulnie nadzieie w doczesnym tym życiu mieli, bylibyśmy nad wszystkich ludzi naynieszczęśliwzemi. (i) *Si in hac vita tantum in Christo sperantes sumus, miserabiliores sumus omnibus hominibus.* Ponieważ w swywołach rospuszczeni, naśmiewaliby się z nas cnotliwie żyjących, a za tym gdyby, równo wszyscy, z duszą śmiertelną gineli, krzywdaby była dobrym skromnie żyjącym, y BOG niesprawiedliwieby każdemu za sprawy nadgradzał, o czym y pomyśleć nie godzi się. Do tego gdyby dusza była śmiertelna, daremneby były Chrystusowe dla naszego wiecznego zbawienia fatygi, męka, y śmierć, y toby było kłamstwo że Zbawiciel SS. Oycow dusze z Otczłani wyprowadził. Nacożby się było przydało SS. Apostołom y Męczennikom Chrystusowym gardzić tym życiem, gdyby byli nie upewnieni o nieskończonym życiu duszy? A jeżeli uznaiemy dusze żyjącą, przez iey sprawy w tym śmiertelnym życiu, zacoż nie mamy uznać Świętych w Niebie, żyjących przez ich cudowne sprawy, ktore w ostrygłych swoich Ciałach, y wyschłych Relikwiach, w potrzebach naszych zwykli nam świadczyć bardzo często.

Piękną rzecz do tey materyi wspomina S. Augustyn w liście swoim do *Ewodyusza* pisanym. *Gennadius* w lekarskiej nauce doskonale biegły, w młodym życia swego wieku wątpił, ieżeliby było życie iakie po śmierci; a że w częstych iak mużnach był hojny, dla iego zbawienia sporządził to BOG że mu się we śnie dał widzieć Młodzian ieden pięknego weyźrzenia przykazuiąc aby szedł za nim. Jdąc za Młodziencem *Gennadius*, zdało mu się że przyszedł do iakiegoś Miasta gdzie po prawey ręce, słyszał wdzięczne y miłe bardzo głosy spiewających, nad zwyczaj, o których gdy się pytał Młodziana, usłyszał: że były pienia błogosławionych y Świętych dusz. Co zaś po lewey stronie widział, S. Augustyn świadczy że tego nie pamiętał sam. Obudziwszy się *Gennadius*, gdy sen przeszedł, y myśl o nim skończyła się. Następują-
cey

(i) 1. Corin. 15. 7. 19.

cey nocy, znowu tenże sam Młodzian, dać mu się widzieć, pytaiąc się ieżeliby go znał? na co gdy mu odpowiedział, że go znał; znowu Młodzian spytał, gdzieby znał? *Gennadius* pamiętając rzecz wszystką, opowiada należyty porządek widzenia przeszłego, y głosy Świętych, dla których słuchania był od niego przyprowadzony, do takiego y takiego Miasła. Zaczynam Młodzian spytał; czyli to o czym mi powiadasz widziałeś we śnie, czyliż na jawie? Odpowiedział *Gennadius* we śnie. Młodzian. Dobrze mówisz żeś we śnie widział ale y teraz bądź pewien że to we śnie widzisz. Słyszając to *Gennadius* także y on twierdził, że we śnie widzi to. W tym spyta się Młodzian. Gdzież teraz jest ciało twoje? Odpowiedział *Gennadius*, na moim łóżku. Młodzian. Czyli wiesz o tym, że twoje oczy są zamknięte, y niby związane, prożnują y odpoczywają, nic nie widząc? Odpowiedział: wiem dobrze. Mówi tedy Młodzian. Ktoremiż teraz oczami widzisz mnie? na to *Gennadius*, nie mogąc odpowiedzieć zamilkł. Zaczynam Młodzian chcąc go nauczyć, rzecze: Jako tedy oczy ciała twego śpiącego y leżącego tetaz prożnują y nic nie widzą, á z tym wszystkim są te oczy, ktoremi mnie widzisz y przypatruiesz się, tak gdy umrzesz, lubo oczy umarłego twego ciała, żadney sprawy czynić nie będą, będziesz miał życie inne, którym żyjąc sprawy żyjących będziesz czynił. Waruyże się na potym najmnieyszego mieć powątpiewania o życiu po śmierci.

Z tego wszystkiego miarkować powinniśmy, zacność wielką duszy naszej, którą nie kto inny, tylko sam BOG stworzył, przez to czyniąc ją Cerką swoją, mającą prawo do Nieba. BOG albowiem Wszechmogący, nie dla siebie Niebo tak piękne wystawił, ale dla duszy stworzoney, mając nieskończoną przed wieki, w samym sobie chwałę.

Piękność stworzoney duszy, miarkować się może z piękności samego BOGA, nad którego nic pięknieyszego byź nie

nie

nie może, iak tedy dusza musi bydź piękna, gdy iest Obrazem BOGA? Dla iey ukochania BOG ludzką nature przyiał, dla iey wykupienia, nie złoto, nie kamienie drogie, ale własne życie, y krew do ostatney wycisnął kropli. Jest tedy dusza Corką BOGA, bo ią stworzył, iest Jego Oblubienicą, bo ią ukochał, iest Jego Kościołem, bo ią łaskami swoimi poświęcił. Tu niech każdy zmiarkuie, iak wiele traci, gdy dusze traci. Dał nam BOG dwie oczy, dwie ręce, dwie uszy, aby w niedostatku iednego drugim mogliśmy się wspomoc, y gdybyśmy iedne stracili, z drugim żyć moglibyśmy, ale dusze dał szczegulnie iedną, abyśmy najmocniejszy o niey mieli staranie, żeby Corka posagu swego y dziedzictwa nie straciła, Oblubienica, sercem nie Igneła do stworzenia, Kościół grzechem nie był splugawiony. S. Katarzyna Senencka, gdy raz obaczyła piękność duszy, tak wielki o niey wzięła szacunek, że ile razy widziała przechodzącego Kapłana, tyle razy ślady iego całowała. Gdy raz ta S. Panna za dusze iedney grzesznicy modliła się, pokazał iey Zbawiciel też same dusze, wychodzącą z ciała mówiąc: Corko patrz, iak człek wiele dla zbawienia rzeczy, tak piękney, tak kosztowney, powinien pracować, dla ktorey ubespieczenia, Ja tyle cierpiałem! Y dla tego S. Tomasz *à Villanova*, woła do wszystkich dusz, ogromnym głosem: *O anima, si videres te ipsam! O si agnosceres tuam excellentiam & pulchritudinem, non ita te deijceres, ad amorem vilium terrenorum! quam pudendum est, generosam creaturam luto voluptatum, sadari, & Sponsam Celestis Regis, vilitissimo athiopi copulari?* O duszo, gdybyś widziała samą siebie! O gdybyś poznała twoją zacność y piękność, nie takbyś się nakłaniała na kochanie, podłych ziemskich rzeczy; co to za wstyd wspaniałemu stworzeniowi, błotem rosfkoszy plugawić się, y Oblubienicy Niebieskiego Krola, z podłym Murzynem łączyć się.

Poki dusza w ciele ludzkim znayduie się, poty człek mo-

że BOGA przeprosić za swoje występki, tak dalece że według zdania S. Tomasza, ieszcze kto w ostatnim zgonie życia, może Akt skruchy uczynić, albowiem BOG Wszechmogący, (k) (*który daie wszystkim obficie*) nikomu nie zabrania łaski, czyniącemu co z niego jest; poki zaś dusza w ciele jest, nie odmienia stanu, swego pielgrzymowania człek, w którym może, czyli na dobre, czyli na złe, zarobić sobie, mając zupełne używanie swoiey woli, które używanie kończy się śmiercią, to jest rozłączeniem duszy od ciała, przez które człek idzie na inny stan, w którym już więcej, ani na złe, ani na dobre nie zarobi. Lubo tedy w samych ostatkach byłby życia, ieszcze może człek BOGA Wszechmogącego przeprosić, mając z nieskończonego miłosierdzia Jego, y czas, y łaskę do pokuty; z tym wszystkim wielce niebezpieczna jest rzecz, odkładać nawrocenie swoje, y pokutę do czasu śmierci; Ktoż albowiem może się ubespieczyć w tym, żeby w ten czas mógł BOGA przeprosić?

O Sądzie partykularnym duszy, zdanie jest SS. Oyców w Kościele Bożym, że z każdym z ludzi schodzących z tego świata dzieie się. S. Bonawentura *Super 4. sententiar: dist. 20.* tak mowi o Sądzie partykularnym: *Credendum est, quod in egressu anime à corpore, assistunt Spiritus bonus, & Spiritus malus, vel unus vel plures, & tunc secundum veritatem ferri sententiam: & si bona est anima, per ministerium Angeli boni, adduci eam in Cælum, aut in purgatorium, quousq; purgata per ejus ministerium educatur; Si vero sit mala, per ministerium Angeli mali ducitur ad infernum.* Te zdanie o partykularnym Sądzie wspiera się na fundamencie Pisma S. które mowi: (l) *Omnes nos manifestari oportet ante tribunal Christi.* Wszyscy stawić się powinniśmy, przed trybunałem Chrystusa. Ktore słowa (m) *Dionysius Carth.* nie tylko o Sądzie powszechnym ale y opartykularnym rozumi bydz powiedziane, iako y te: (n) *Statutum est omnibus semel mori, post hoc autem iudicium;* postanowiono jest

(k) Jac. 3. (l) 2. Cor. 5. (m) Dial. Art. 1. (n) Habr. 9. ̄. 21.

jest wszystkim raz umrzeć, potym zaś sąd. (o) *Eccē Judex ad janua[m] assistit.* O to Sędzia przy drzwiach stoi.

Wspomniony *Dionysius Carthusianus*, nie tylko świątobliwośćią, życia, ale y nauką w Kościele Bożym sławny, między innemi swoimi pisaniami, wydał y o partykularnym Sądzie, o którym wyraża. I. Ze Sąd partykularny każdego dzieje się po rozdzieleniu duszy od ciała, ponieważ przed rozdzieleniem poki dusza w ciele znayduje się, człek jest w stanie pielgrzymujących, ktorego czasu jest *in statu mutabili*, że może jeszcze pokutować, y odmienić swoy zły stan w dobry. Ten zaś Sąd tak wierni iako y niewierni odbywają, odbierając co do duszy swoją zapłatę. II. Ze Sąd partykularny, sam Zbawiciel odprawuie iako Sędzia, o którym S. Piotr. (p) *Ipse est qui constitutus est ab eo judex vivorum & mortuorum*, ten jest, ktoren postanowiony jest od niego, Sędzia żywych y umarłych. III. Ze Sąd ten w mgnieniu iednym oka zupełnie skończy się, iako y powszechny, nie przez ustnie powiedzianą sentencyą, ale wewnętrznym y duchownym sposobem, przez ktoren dusza pozna na co zasłużyła, gdzie będzie, y co za zapłatę odbierze, y tegoż samego momentu na miejscu swojej zapłaty stanie. Zaczyn należy każdemu mocno mieć na pamięci, wyrażone słowa Boskie przez Ezechiela powiedziane: (q) *In quo invenero te judicabo te dicit Dominus.* W czym znaydę cie, będę cie sądził mowi Pan. Dla czego S. Damascen piękne podobieństwo czyni, śmierci ludzkiej do upadku Aniołów, to jest, że iako Anioł po swoim upadku, ma zamknięte do poprawy y pokuty wrota, tak y człek po swojej śmierci. Co się potwierdza słowy Boskiemi mówiącego Piłma: (r) *Si ceciderit lignum ad austrum vel aquilonem, in quo cunq[ue] loco ceciderit ibi erit.*

Zarzuć kto Gdyby był Sąd partykularny, dwarazyby Zbawiciel sądził. Odpowiada na to *Dionys. Carth.* dwójako. I. Jż każdy człek dwójako się bierze, raz iak partykularna

N n

Osoba,

Osoba, drugi raz iako częśćka wszystkiego rodzaju y zgromadzenia ludzi; na Sądzie tedy partykularnym każdy będzie sądzony iako Osoba szczegulna, na powszechnym zaś, razem z całym rodzajem iak częśćka ciała z całym ciałem. Odpowiada drugi raz: Jż na partykularnym Sądzie, będzie sprawa co do zapłaty duszy, na powszechnym zaś co do zapłaty y ciała.

Prawda ta o Sądzie partykularnym duszy, nie tylko wspiera się na fundamencie Pisma S. y zdaniu SS. Oycow, ale y na innych dowodach. W Państwie Niemieckim *Joannes Turso* Sędzia, niewinnego na śmierć był wskazał, ktoremu niewinność swoje, gdy różnemi sposobami Sędziemu pokazując, nie mógł odmiany wydanego Dekretu otrzymać, na ostatek klękawszy rzekł: (s) *Niewinnie umieram, ale ciebie o Sędzio niesprawiedliwy na Sąd Boski wzywam, abyś zaraz za tę sprawę przed Trybunałem Jego odpowiedział.* Mniej na te słowa dbając Sędzia, dekretowanego kazał stracić, y stało się że tego samego czasu, gdy osądzony na placu Exekucyi, od Kata ścięty jest, Sędzia niby piorunem niewidomym tknięty, ostrygił na miejscu. Roku 1312. w Krolestwie Hiszpańskim, dwóch Młodzianow, Braci rodzonych, o zabicie przed Sąd Krolewski przypozwano, iakoby z rąk ich *Bonavodius*, znaczny Krolestwa *Kastelli* y *Legionu* Pan miał zginać; nie było na poparcie tej sprawy oczywistych dowodow, tylko iedne podejrzzenie, y nieiaki podobieństwo, na którym Krol zafadzaiał się, a sprawiedliwych o niewinność wywodow słuchać niechcąc, na śmierć ich, Dekret podpisał. Widząc Bracia niewinni osądzonemi się bydź na niesprawiedliwą śmierć, od sądu Krolewskiego, do Boskiego appellowali Trybunału, uśnie pozyswając Krola, aby stawał od tego dnia na dzień trzydziesty. Słyszał swoje przypozwanie Krol, z tym wszystkim, kazał ich ze skał wysokich w przewaści pozrucać; po których śmierci trzydziestego iak rzekli dnia, gdy Krol wstałszy

od

od Obiadu, poszedł był do wczasu, umarły znaleziony jest na łożku swoim. (t) Andrzej Rzymianin, swy wolnego niegdys życia, po śmierci przed Trybunałem Sędziego żywych y umarłych stawiony, pokazując rany ktore dla Jmienia JEZUSOWEGO podiał mowił: Wszystkie moje ciało tobie ofiarowałem o Panie, y gdybym był miał więcey ciała, wszystkiebym na rany dla Ciebie dał. Za przyczyną Sędziego naylitościwszey Matki, y innych Świętych, otrzymał, że sprawiedliwości wyrok na inny czas był odłożony, a umarłemu pozwolono wrocić się do życia. Gdy ożył do przytomnych wyraźnie powiedział. *Dla dobra waszego jest mi przywroczone życie, abyście z wielkim usiłowaniem, na Sąd Boski gotowali się.*

To wyrzekłszy powtore na marach położywszy się umarł. Co się tycze trzeciej części, materji tego Rozdziału, o pokazywaniu się dusz z tego świata zeszlých żyjącym ludziom; zdanie jest powszechne Teologow, że dusze ludzi zmarłych częstokroć z Boskiego pozwolenia, czyli to dla naszego, czyli też dla ich dobra, zwykły się dawać widzieć nam żyjącym.

Materją te traktuie wyraźnie Sylveira *Opusculo 2. Resol. 42. Quest. 4.* w czym dzielić y uważać przynależy te trzy okoliczności. Nayprzod siłę y moc przyrodzoną duszy, moc czar-ta, y moc nieskończoną Wszechmogącego BOGA.

Co do pierwszej okoliczności. Jest rzecz pewna, że dusze przez śmierć odłączone od ciała, mocą swoią przyrodzoną, nie mogą czynić podobnych apparycji, żeby się w ciałach wtamnych pokazywały, o czym wyraźnie S. Tomasz Doktor Anielski. 1. parte, *Quest. 124. art. 4.* gdzie mowi: *non potest anima, naturali virtute, movere aliquod corpus, cum enim sit naturalis forma humani corporis; non habet vim movendi, secundum locum, nisi corpus quod informat, & vivificat; quare anima defunctorum, nec assumere corpora, nec cum illis ad vivos venire possit.* Ponieważ albowiem dusza każda ludzka jest formą,

Nna

to jest

(t) Casarius & Drexelius ibidem.

to jest kształtem przyrodzonym każdego ciała ludzkiego, z którym czyni żyjącego człeka, innego ciała ruszyć nie może, y brać go, bo nie jest formą, y kształtem jego; ani ruszyć y brać własne ciało, bo te w proch y ziemię rozsypało się; á daymy to, żeby się ieszcze ciało nie rozsypało, y zupełne było, to y tym władnąć nie może, bo już inna forma y kształt inny nastąpił, to jest: *forma cadaverica* kształt trupa, którego kształtu, własną siłą dusza, wyrzucić nie może, á zatym y złączyć się nie może z takim ciałem.

Jest rzecz pewna, co do drugiej okoliczności, y to: że dusze odłączone od ciał swoich, mocą czarta, niemogą w tychże samych, zostawionych tu na ziemi swoich ciałach do nas przychodzić; mowi albowiem Pismo, o duszach wiecznie z BOGIEM Kroluących: (u) *Iustorum anime in manu Dei sunt*. Sprawiedliwych dusze w ręku BOGA są; y na drugim miejscu, (x) *Omnes Sancti in manu illius sunt*, Wszyscy Święci w ręku Jego, (to jest BOGA) są. Potempionych zaś dusze BOG Wszechmogący, z wyroku swego, na wieczne wskazał więzienie, iako mowi S. Judasz Tadeusz w swoim liście: (y) *Vinculis aeternis, sub caligine reservavit*. Z którego czart wypuścić ich nie może, bez woli Boskiej. Dusze Czyścowe także, y te są w ścisłym zamkniętym zatrzymaniu; á że są dusze sprawiedliwe, y w łasce potwierdzone, z ktorey wypaść nie mogą, y te podobnym sposobem są w ręku Boskich, zaczym te mocą czarta ruszyć się z swoich miejsc nie mogą, bo ich z ręku Boskich wyrwać nie może czart.

Wspomniony tedy *Sylveira* tak konkluduje. Jż przeczyć temu niemożna, żeby niektóre dusze, tak te które w Niebie, wiecznie z BOGIEM krolują, iako y te które są zatrzymane w Czyścu, iako też y dusze potempionych, za Boskim pozwoleniem, dla iakich sprawiedliwych przyczyn, nie miały się kiedy żyjącym ludziom pokazać.

Wspiera się te zdanie na oney sławney apparycyi, o ktorey

(u) Sap. 3. 1. (x) Deut. 33. 1. (y) Ep. Jud. 1. 6.

rey wspomina Piśmo S. 1. Reg. 28. gdzie Saul naypierwszy Krol Izraelski, przyciśniony bitwą naznaczoną dnia następującego z Filistyńskim Woyskiem, prosił Czarownicy, aby mu była stawiała, iuż dawniey umarłego Samuela Proroka; na ktore żądającego Krola proźby, Czarownica rzekła (kładne tu słowa Piśma S.) *Vidi Deos ascendentes de terra; dixitq; ei: qualis est forma ejus? que ait: Vir Senex ascendit, & ipse amictus est pallio; & intellexit Saul, quod Samuel esset, & inclinavit se super faciem suam in terram, & adoravit. Dixit autem Samuel ad Saul: Quare inquietasti me ut suscitarer?* Widziącam Bogi wychodzące z ziemi, y rzekł do niey: iaki iest kształt iego? ktora rzekła: Maż stary wychodził, a on przyodziany płaszczem; y domyślił się Saul że Samuel był, y nachylił się twarzą swoją ku ziemi, y pokłonił się. Rzekł zaś Samuel do Saula, za co niedaleśmi spokoju żeś mnie obudził? Też samą Historyą, na drugim miejscu wspomina Piśmo S. w Księgach Salomonowych, gdzie między innemi pochwałami Samuela, to mu przyznaje, że y po śmierci prorokował: *Post hæc dormivit & notum fecit Regi, & ostendit illi finem vite sue, & exaltavit vocem de terra, in prophetia delere impietatem gentis.*

Na te Historyą przypadając Thumacze Piśma S. nie małą wzniecaią między sobą kontrowersyą pytając się: Jż ponieważ Samuel po swojej śmierci pokazał się Saulowi, czyli była w ten czas prawdziwa w swojej istocie, dusza Samuelowa, czyli też nie, ale tylko iego postać, y podobieństwo niby Osoby przez czarta pokazaney? z tey naybardziey przyczyny, że te pokazanie się Samuela dla uczynionych niektórych do tego skutku czarodzieyskich spraw nastąpiło.

Na te trudność wspomniony Sylveira, z wielu SS. Oycow zdaniem odpowiada *Opusc. 2. Resolut. 24. Quest. 2.* dowodząc mocnemi racyami, że była prawdziwa dusza Samuela Proroka, ktora mocą Boską z Otchłani SS. Oycow wyszedłszy, Saulowi dała się widzieć, gdy mowi: (z) *Mihi vera sententia*

sententia est, veram Samuelis animam, e limbo Sanctorum Patrum revocatam Sauli apparuisse. Podobneż w teyże materji zdanie iest 34. sławnych w Kościele Bożym Pifarzew, ktorych Sylveira wylicza. Oprocz nich S. Tomasz Doktor Anielski. r. p. *Quaest. 89. art. 8. ad 2.* tak mowi: *De Samuele dici potest, quod ipse apparuit, per revelationem Divinam, secundum hoc quod dicitur Ecclesiastici 46. quod dormivit & notum fecit Regi, finem vitae suae.* Święty Zeno Biskup Weroneński, *Serm. de Resurrect.* o Samuelu to wyraża: *Sauli Regi desideranti sine ambiguitate, non tantum suam praesentiam exhibet, sed etiam ad consulta respondet, liberiusq; canit mortuus, quam canere consueverat: vivus.* S. Ambroży, pisząc na pierwszy Rozdział Ewangelij S. Łukasza. *Samuel post mortem, secundum scripturae testimonium futura non tacuit.* Ktore zdania tak SS. Oycow iako y innych Teologow, oczywistemi y mocnemi utrzymują się dowodami następującemi.

I. Ze Pismo S. w Księdze Eklezyastyka po wyrażeniu innych SS. Oycow pochwałach, w Rozdziele 46. gdy chwala Samuela, chwali go z łaski Proroctwa sobie osobliwym udzielonego sposobem, że y po śmierci prorokował: *post haec dormivit, & notum fecit Regi &c.* Gdyby tedy Samuel nie był w tenczas prawdziwy, ale czart w Osobie iego mówiący, cożby to była za pochwała Samuela?

II. Słowa Eklezyastyka o Samuelu powiedziane: *Exaltavit vocem suam de terra,* to iest: że głośno, wyraźnie, rzetelnie, y otwarcie, mówił, nie mogą służyć czartu, ktoren iako Ocieć kłamstwa wyraźnie rzetelnie, y niezawodnie mówić nie może, o sobliwie o tych rzeczach które są przyszłe, y samemu tylko BOGU wiadome; gdy zaś co opowiada, to wątpliwie, obojętnie, że się mogą słowa od niego powiedziane, y nate y na przeciwną stronę rozumieć. Do tego *Abulensis in 1. Reg. Cap. 28. Quaest. 9.* twierdzi z wyprobowanego doświadczenia; iż gdy czart na pytania odpowiada Czarownikom, nigdy

nigdy wymowy głosu należytey nie czyni, nie wymawia *articulate* ale niedomawiając y niby dobrze nie umiejąc ięzykiem słów składać. Pisino zaś Święte mówi o Samuelu, że głośno wyraźnie, y do zrozumienia mówił: *Exaltavit vocem suam &c.* iako słowa Boskie, to jest od BOGA przez Samuela Królowi podane; y dla tego o Chrystusie mówi Ewangelia: Ze gdy wskrzeszał Łazarza Zbawiciel, głośno y wyraźnie na niego zawołał: *Hec cum dixisset, voce magna clamavit Lazare veni foras.* Co tłumacząc Liranius tak mówi: (a) *Ad declarationem miraculi, quia si dixisset in silentio, possent dicere aduersarij, quod verba magica dixisset.*

III. Dalsze słowa Eklezjastyka, o Samuelu powiedziane: *in Prophetia delere impietatem gentis*, niemoga służyć mowie Czartowskiej, ktorego mowy y słowa, nie są, dla zniszczenia, y zniszczenia nieprawości, ale dla przymnożenia y wkorzenia grzechów: W ten czas albowiem Samuel iako Prorok y Kaznodzieia Pański, w słowach swoich opowiedział, śmierć Saulową y zginienie Synów iego y Wojska, na ukaranie grzechu, y nieprawości ludu, aby przez to lud, nie odważał się więcej na potym na obraze Boską, żeby wykroczenie przeciwko rozkazom Boskim w Izraelu nie powstało.

IV. Słowa Samuelowe powiedziane Saulowi: *Quare inquietasti me?* nie mogą służyć czartu ani się o nim prawdzić; ponieważ te słowo *quies* odpoczynek, szczególnie służy duszom wybranych sług Boskich, którzy po zakończonych tego życia dla BOGA y Pana swego pracach, idą na odpoczynek cieszyć się z nim. O czarcie zaś mówi Pismo: iż odpoczynku niema ani spokoju, ale zawsze iako Lew ryczący krąży szukając kogoby pożarł.

Zarzucają niektórzy. Dusza Samuela, niemogła się mocą czarodzieystwa Niewiaśty pokazać, ponieważ Czarownica, nie Samuela, ale czarta wzywała, to zaś jest rzecz niepodobna do uznania, aby dusza Samuelowa była posłuszna

na

na rozkaz czarta; zaczym pościć tylko y podobieństwo Samuelowe, było pokazane Saulowi od czarta zmyślane, á nie sam Samuel.

Odpowiedź: iż Samuel prawdziwy, to jest dusza Samuela pokazała się, nie wyprowadzona przez czarodziejskie sposoby, mocą czarta, ale z woli szczerze y rozkazania Boskiego, ponieważ BOG Wszchemogący w ten czas, poprzedził mocą swoją czarodzieystwa sprawy, nie dopuszczając onych dla tego skutku, co się pokazuje oczywiście wielu dowodami. I. Jż gdy Saul radził się Czarownicy o stawienie Samuela, co tylko iej o tym powiedział, zaraz nim jeszcze Niewiaśta zaczęła, swoje czynić czarownicze obrządki, obaczyła Samuela, o czym wyraźnie Pismo na wspomnionym miejscu 8. 19. II. Jż widząc Niewiaśta Samuela zatrwożyła się, miarkując że go obaczyła przed swoim czarodzieystwem, z czego by się była nie trwożyła, gdyby po swoich szeptaniach y czarodziejskich obrządkach postrzegła go. III. Ze widząc Samuela nie uznała go, albowiem mówiła: *Deos vidit ascendentes de terra.* Bogi widziałam wychodzące z ziemi; gdyby zaś był Samuel za iej sprawą wychodzący, pewnieby go była uznała. Zaczym w ten czas przyszedł Samuel, nie za sprawą czarta, ale z rozkazu Boskiego, ktożen iako Saulowi z rozkazania BOGA przepowiedział, początek panowania iego, na tronie Izraelskim, tak y skończenie panowania, dla iego grzechow, żeby tenże sam podobnie odpowiedział: *Faciet Dominus sicut locutus est in manus mea:* o czym wyraźnie S. Augustyn, *ad simplicianum Lib. 2. quest. 3.* w te słowa: *Non est absurdum credere, ex aliqua dispensatione Divina voluntatis, permissum fuisse, & non invitus, nec dominante, aut subjugante magica potentia, sed volens, adq. obtemperans occultae dispensationi Dei, quae & Pythouissam illam, & Saullem latebat, consentiret Spiritum Prophetiae ostendi appetibus Regis, Divina eum sententia percussurus.* Ze zaś BOG Wszchemogący,
uprzedza

uprzedza częstokroć, swoją dobrą sprawą złe nasze zamysły, niedopuszczając złych skutków, pokazuje się oczywiście z wielu dowodów, w Piśmie S. wyrażonych. Wspomina albowiem Pismo S. Numer. 22. o Balamie wiefzczku, ktoren gdy miał przeklinać Jzraela, z rozkazu Balaka Krola Moabitów, wziął od BOGA słowa, żeby błogosławił Jzraelitom. 4. Reg. 1. Ochozyasz Krol Jzraelski, gdy posyłał do Bałwana Belzebuba, dla wiadomości o swoim zdrowiu posłów, zaszedł im drogę, z rozkazania Boskiego. Święty nasz Ociec ELIASZ, zakazując aby tam niešli, z oznajmieniem, że za popełnienie tego grzechu, w poradzie Bałwana Belzebuba zamysłoney, miał Ochozyasz niezawodnie umrzeć.

Zarzucają powtornie. Samuel pokazany Saulowi, zalił się na jego zły postempek że go wzбудził: *quare inquietasti me ut suscitarer?* zaczym nie z rozkazu Boskiego pokazał się, bo ile był posłuszny BOGU Prorok, nie żaliłby się, a przeto ten kto się pokazał Saulowi, nie był prawdziwy Samuel, ale bardziey postać Samuela od czarta zmyślona. Do tego: dalszy text Pisma teyże Historyi świadczy; że gdy Saul obaczył Samuela, nachylił się Saul twarzą swoją ku ziemi, kłaniając mu się. Gdyby tedy był prawdziwy Samuel, tak głębokiego nie przyjmowałby od Saula pokłonu, ktoen samemu BOGU przynależy.

Odpowiedź. Jż Samuel nie dla tego wymawiał Saulowi swoje wzbudzenie, żeby niechciał być posłusznym BOGU, na ktorego rozkaz y wolą chętnie pokazał się, ile kochający, y szacujący wszelkie rozkazy swojego Pana sługa, ale z tey przyczyny, że dla widzenia się z nim, y dla wiadomości skutku następującego z Filistynami bitwy, tak niegodziwych zażywał sposobow udając się do czarow. Co się oczywiście pokazuje z słow powiedzianych od Samuela tych: *zacoś mi niedał pokoiu?* czart albowiem nie uskarża się na to, że mu zli ludzie nie dają spoczynku, zażywaiąc go do złych swoich zamysłow,

zamyślow, ktoremi się wielce cieszy y rozwesela. Ze zaś Saul głęboko w ten czas pokłonił się Samuelowi, przychodzącemu ku sobie, Samuel nie przyjął tego pokłonu iako należącego BOGU *cultum latría*, ale go przyjął iako iest pokłon zwyczajny ludziom znacznym y Świętym, ktoren się nazywa *cultus dulíæ*.

Zarzucaią ieszcze. Samuel do Saula mówił w ten czas te słowa: *Cras tu & filij tui mecum eritis*. Jutro ty, y Synowie twoi, ze mną będziecie. Samuel ile sprawiedliwy, znaydował się w Otchłani z Świętymi Oycami, Saul zaś iako bezbożny y odrzucony od BOGA, miał dla siebie mieysce potempionych w piekle, ile gdy umarł w uczynkowym grzechu, wzywania na pomoc czarta; zaczym nie Samuel prawdziwy, ale czart w Osobie Samuela, wzywał go do siebie.

Odpowiedź. Te słowa *mecum eritis* znaczą powszechny stan umarłych, iako Tłumacze Pisma S. wykładają, to iest: *Cras tu & filij tui moriemini, & mecum eritis in statu mortuorum*. Jutro ty y z Synami twemi umrzesz, y zemną będziecie w stanie umarłych; lubo nie na iednym mieyscu, bo Samuel między Oycami Świętym znaydował się. Potwierdza te tłumaczenie Ś. Augustyn. *Lib. 2. ad Simplicianum, quest. 3.* gdzie w Osobie Samuela tak mowi: *Mecum eris, non ad equalitatem felicitatis sed ad parem conditionem mortis refertur, quod uterq; homo fuerit, & uterq; mori potuerit, iamq; mortuus, mortem vivo prænuntiabat*. Podobnie y Wielebny Beda pisze o Jonacie: *nec ibi Saul malus, ubi Jonatham bonus meruit recipi*.

Rzecz kto. Świadczy Pismo, że Saula BOG odstąpił dla grzechow iego, tak, że na iego żądania w potrzebach, nie chciał mu dawać wiecey odpowiedzi przez żyjących Prorokow, tymże bardziey przez umarłego Proroka, nie dał mu BOG odpowiedzi, a zatym nie mogła bydź prawdziwa w ten czas dusza Samuelowa.

Odpowiedź. I. Gdyby ten Argument był prawdziwy, toby

toby kłamstwo było co mówi Piśmo S. u Eklezyastyka wspomniane: że Samuel umarł y oznaymił Krolowi, y pokazał mu koniec życia iego: *Dormiuit & notum fecit Regi, & ostendit illi finem vite sue &c.* á ieżeli to słowo Piśma *dormiuit* znaczy te prawdę że Samuel prawdziwie umarł, toć y nastempu-
iacie słowa *& notum fecit &c.* ile że złączone przez partykułę *&* bydz muszą prawdziwe iako nauczaia Filozofowie *de propositionibus Copulativis.*

Odpowiedź. II. Jż iako zabronienie odpowiedzi, przez żyjących Prorokow było karaniem spuszczonym od BOGA na Saula za grzechy iego, tak y odpowiadanie przez pokazanego Samuela podobnymże y ostatecznym było iego w życiu uciśnieniem, gdy ten Prorok, ktoren mu początek chwalebny panowania na Tronie Izraelskim przepowiedział, tenże sam niešťczęśliwy upadek iego oznaymował. Kładne tu słowa w ten czas od Samuela do Saula mowione. *Quid interrogas me, cum Dominus recesserit à te; & transferit ad amulum tuum? Faciet enim tibi Dominus, sicut locutus est in manu mea, & scindet regnum tuum de manu tua, & dabit illud proximo tuo David. Quia non obedisti voci Domini, neq. fecisti iram furoris ejus in Amalec, idcirco quod pateris, fecit tibi Dominus hodiè.* Zaco pytasz się mnie, gdy Pan odstąpił od ciebie, á przeszedł do przeciwnika twego? Uczyni albowiem z tobą Pan, iako rzekł przezemnie, y odetnie Krolestwo twoie z rąk twoich, y da one bliźniemu twemu Dawidowi. Ze nie byłeś posłuszny głosowi Boskiemu, ani uczyniłeś gniewu zapalczywości Boskiey w Amaleku, dla tego co cierpisz, uczynił tobie Pan dziś.

Jakimby zaś sposobem dusze niemaiące ciała, nam żyjącym ludziom, ktorzy temi ciała naszego oczami, nie duchownego widzieć nie możemy pokazywały się? Odpowiadają wszyscy Teologowie: że się pokazuią w ciałach ukształtowanych, y uczynionych z powietrza. Ktorem sposobem, tak dusza Samuela, iako też y Czystowe dusze zwykły się

nam pokazywać. Podobnym także sposobem na gorze *Tabor*, Świętym Apostołom podczas przemienienia Zbawicielowego, dali się widzieć w chwałę wielkiej *Mojżesz* y *Eliaasz*, w ciastach ukształtowanych z powietrza. Oczym *Sylveira* tomo 4. in *Evangel. Cap. 8. Quæst. 12. & tomo Opusculorum, Opusc. 2. Resol. 42. Quæst. 3.*

Z tego wszystkiego wnosi się. Jż ponieważ dusze rozdzielone od ciał swoich, nie inaczej tylko za Boską wolą, mogą się ludziom pokazywać; lubo z niektórych przykładów mamy to, że sobie dawniejszemi czasy niektórzy przyrzekali, pokazać się ieden drugiemu po śmierci ktorency z nich w przody umarł, żeby o stanie swoim żyjącemu oznaymił, Z tym wszystkim za mniy rozumną tę sprawę sądzą wielcy Teologowie: Ponieważ albowiem takie pokazanie się, nie jest w mocy umierającego, ale na pozwoleniu Boskim zawisło, iako się wyżej powiedziało; a częstokroć zamiast prawdziwego pokazania się, mogłoby bydź iakie szatańskie oszukiwanie y igrzysko, zaczym takie przyrzeczenie jest naganne. *Sylv. loco cit. Num. 34. Martinus del Rio Lib. disquisit. magicar. quæst. 46. Sect. 7. y inni.*

S P O S O B IX.

Dla ratowania dusz.

Darowanie krzywdy nieprzyjaciółom.

Nie tylko przed BOGIEM, ale y w oczach ludzkich, za nayschwaleniejszą jest rzecz ta osądzona, darować krzywdę swemu nieprzyjacielowi. Zebyśmy prawdę tego pokazał oczywistą, rzecz jest doświadczona, że iak więkzey zemsty nad nieprzyjacielem nie masz nad iedne zapomnienie urazy, tak więkzey nadgrody urażony, za krzywdę poniesioną nie ma, nad iedne przez wspaniałość umysłu darowanie. Dwie albowiem rzeczy powinna w sobie zawierać zemsta, żeby

żeby się kto nią chciał uspokoić: powinna być y chwalebna, dla tego ktoren był ukrzywdzony, y dotkliwa temu ktoren krzywdę popełnił; żeby w sobie zawierała y dosyćuczynienie, y karę; Dosyćuczynienie, żeby nadgrode swoiey krzywdy odebrał urażony, karę, żeby ią urażający za swoy występpek ponosił. Gdy tedy kto ponosi krzywdę, a zapomina o niej, mniej sobie ważąc zadaną wewnętrzną ranę, nie jakim sposobem jest już uspokoiiony, a ten ktoren ią zadał zostać ukarany, wspaniałą urażonego niepamięcią, gdy poznaie że iego uknowana zła przeciwko bliżniemu sprawa, nic u niego nie waży. Tym sposobem uspokoienie ktoreby miał urażony przez zemstę, ma większe y chwalebniejszy przez darowanie krzywdy.

Tey prawdy nieomylnych skutkow uznawali Poganie, ktorzy samym rządząc się szczegulnie rozumu przyrodzonego zdaniem, nie oświeceni Wiary S. promieniem, ani zadnych o tym nie słysząc rozkazow wyraźnych w Prawie podanym mówiącego BOGA, ani mając przytomnego w oczach swoich przykładu cierpiącego Zbawiciela, chętnie zapominali o zadanych sobie krzywdach, darowali naycieńsze urazy, poczytując sobie za naywiększy zysk, poskromienie gniewliwych skłonności, y utamowanie zapalonego przeciwko równemu sobie człeku zemsty ognia. Co wyraźnie przyznaie *Plutarchus* mówiąc: *Nobilissimum vindictae genus sanximus, memoriam injuriarum, oblivione conterere.* Za nayszlachetniejszy zemstę to uznaliśmy y osądzili, pamięć krzywdy, zapomnieniem zniszczyć. *Teodozyusz* Cesarz też famo prawem obwarował, podając go tak własnym Synom, iako y następującym na Tron panowania Rzymskiego Cesarzom, iż gdyby kto z poddanych przeciwko Maieństowi wykroczył lekomyślnie, y bez uwagi, aby o to mniej dbano, gdyby przez pomieszanie rozumu, nad takim mieć użalenie; gdyby zaś z zawziętey złości, z większą to będzie pochwałą,

chwałą, gdy takiemu wyśtempek będzie darowany. *Si ex levitate processerit contemnendum; si ex infania, miseratione dignissimum; si ex injuria remittendum.* My którym BOG oprócz promienia rozumu pochodnią Wiary Ś. iasną do spraw przyświeca, którym wyraźne prawo do kochania nieprzyjaciół podał, stawiając codziennie przed oczy Syna swego, za własnych modlącego się zabójców, doskonałym daleko sprawę tę powinniśmy wykonywać sposobem, nie przez zapomnienie krzywdy, zemsty ukrytej szukając nad urażającym; ale tak zapomnieć o żadnej urazie, żeby urażającego, tak nienaruszoną miłością kochać iako swego najlepszego Przyjaciela. Taka sprawa wielce podobająca się jest BOGU, która coś Boskiego w sobie zawiera według świadectwa Piotra Chryzologa. *Divinum quoddam sapit parcere inimicis.* Kochać tego kto kogo kocha, kto komu dobrze życzy, rzecz jest bez żadnej zaślugi, bo taka miłość ile zainteresowana, y przyrodzona, jest y w Poganach; ale kochać tego kto komu nie sprzyja, ta miłość jest pochodząca z łaski, miłość wielce ważąca przed Niebem, którą iak wiele możemy u BOGA wymoc, przypatrzmy się.

Większego nie miał na siebie nieprzyjaciela Dawid nad Saula ktorem za otrzymane z Filistynów przez zabitego Goliata zwycięstwo, okrutną zawziętość zamiast powinnego odebrał podziękowania. Uważał Saul pochwały coraz wywyższające Dawida, z których swoy upadek wnosił. Obiwały się o uszy jego słowa ogłaszające, zręczną dzielność młodego Kawalera, z których swoy poniżony miarkował Maiestat. Młody Dawid postrzegłszy przeciwnie ztąd ku sobie Krolewskie ferce, a widząc już wybuchający na zgubę swoje Saulowey złości ogień, znosi cierpliwie każdą Krolewską przeciwną sobie sprawę, o najmniejszey nie pomyśli przeciwko Panu swemu zdradzie, wiernemi usługami odbiia rzucone przeciwko sobie złey woli postrzały. Co więcęcy ma przed

przed sobą tyfiaczne do słuszney zemsty sposoby. Oddane sobie od BOGA przez Proroka Krolestwo, odprawioną przez namaszczenia ceremonią, funkcją posessyi, miłość pospółstwa, wierność żołnierzy, zgoda wszystkiego Izraela nakłonił serce. To pewnie tak bezpiecznym będąc Krolestwa, po odrzuconym już od BOGA Saulu, zażył takich sposobów żeby się zemścił swej krzywdy, y oddał wet za wet Saulowi? Bynajmniej; miłością płaci za złe serce, y piękny dał do naśladowania następującym wiekom, heroiczney swoiey sprawy przykład, ktorem ogłasza Piśmo, a Oycowie Święci wychwalać nie przestają. Wszedł był Dawid do Jaskini w kraju *Engaddi*, z ludźmi swemi, do ktorey sam ieden tylko Saul schronił się. Tam sposobność miejsca, siły ludzi, z Dawidem, w teyże Jaskini będących, y wszystkie okoliczności, uzbrajały ręce jego do porwania się na Saula, aby od niego Saul, razem y zabity był y pogrzebiony. Z tym wszystkim Dawid mając go w rękę, cicho urznawszy Płaszcz Saulowego sztukę, w oczach Boskich oświadcza się, że nie myśli ręki na niego podnieść, co y tak uczynił. Świadczy daley Historya Piśma S. że Saul dowiedziawszy się o tym, uznając tak chwalebny Dawida z sobą poSTEMPEK, w ten czas prawdziwie uznał go był za nastempce swego Tronu. (b) *Nunc scio quod certissime regnaturus sis, & habiturus in manu tua Regnum Israel.* Trzeba wiedzieć że Saul w ten czas gdy był w Jaskini, szedł z ludźmi swemi na zabicie Dawida, ktorego cierpieć żywego nie mógł. Coż za przyczyna że Dawida w ten sam czas uznał tenże sam Saul za Krola, gdy go szukał zgubić? Nie był o tym upewniony od Ducha Boskiego, bo go już był stracił, nie miał też przy sobie Samuela, ani kogo z Proroków? zaczynam ta a nie inna przyczyna. Uważał Saul sprawy swoje, że Dawidowi za dobre złym oddawał, miarkował zaś sprawy Dawida, że Dawid za złe, Saulowi dobrym nadgradzał; sprawiedliwie tedy sam w sobie to pomiar-

kował,

kował, że Dawid za tak chwalebny uczynek zaślubił sobie na Koronę. Tu uważmy te prawdę. Gdy Dawid darował nieprzyjacielowi uraze, nie tylko sobie zaślubił na Koronę, którą mu przyznał Saul, ale y utwierdził dla swoich potomków, pewność Krolewskiego dostojenstwa. Mają przyobiecane sobie, zatrzymane w Czyfcu dusze, Niebieskiego Krolestwa osiągnięcie, zaszczycają się tym, że mają prawo do niego, przez swoje w życiu cnotliwe zasługi, ale że iefzcze przyiść do niego nie mogą, dla tego że ich iefzcze sprawiedliwość Boska, iako złoto w ogniu przez karanie doświadczają; daruemyż chętnie nieprzyjaciółom naszym, iakie mieć możemy do nich urazy, zapomniemy o zemście nad nimi; á ubezpieczemy dla dusz te Krolestwo, á bardziey oddamy im niby do rąk ktore ich iako dziedzicow czeka.

Tak wielkiew jest dzielności chwalebny uczynek darowania urazy, że trzy skutki arcy wielkie zwykło przynosić: bezpieczeństwo urażającemu, łaskę darującemu, y pożytek temu, dla kogo to czyni się. W życiu S. Emidyusza, rzecz taką opisuję. *P. Appiani*. W Mieście Państwa Włoskiego nazwanym *Ascoli*, do dnia dzisieyszego z wielkim ufzanowaniem, znajduje się w Kościele Katedralnym, Obraz Matki Boskiej, od S. Ewangelisty Łukasza malowany, ktoren tamtemu Miastu, iako swoiey Oyczyźnie, Mikołay IV. Papież na znak swoiey przychylności, między innemi darowiznami znacznemi, dla wieczney pamiętki posłał. Pod ten czas w tymże samym Mieście, znajdował się znaczny Jmieniem y fortuną, między tamtego mieysca Obywatelami *Joannes Massi*, ktoren mając nabożeństwo znaczne do Matki Boskiej, w wspomnionym Obrazie, był przytym nabożny y do S. Emidyusza, tegoż Miasta Biskupa y Patrona. Przez te pobożność którą miał tak ku Matce Boskiej, iako y ku S. Emidyuszowi wspomniony *Joannes Massi*, w każdym pomieszkaniu Pałacu swego, nawet we wszystkich Namiotach, (był al-

bowiem

bowiem znaczny żołnierz) chciał mieć malowany Obraz
teyże Matki Boskiej, y S. Emidyusza. Czasu iednego będąc
w swoim Pałacu, odebrał niespodzianie żalofną nowinę, że
Syn iego imieniem *Tibalducus*, życia swego wieku, lat 14.
mający, a do tego iedynak, od nie dobrego człeka, bez da-
nia żadney przyczyny, tyrańsko idąc przez ulice zabity zo-
stał. Przeraziła nie pomału wiadomość ta, serce kochającego
Rodzica, ktoreu doczekawszy się y dochowawszy iednego
szczegulnie Syna, co tylko zaczął go światu pokazywać na
oko, y miłym na niego weyźrzeniem cieszyć się, przez złość
nie dobrego człeka, w iednym momencie z żalem niezno-
śnym postradał go. Wszytek tedy z iedney strony stratą Sy-
na zmieszany, z drugiey gniewem zemsty nad zaboycą za-
palony, zebrawszy znaczną swoich żołnierzey liczbę, wy-
stał ich co prędzey na szukanie zaboycy. W tym znać dano,
że zaboyca uciekając, trafunkiem sam wpadł w niespodziane
dla siebie siłą, chcąc albowiem schronić się y ukryć, przed
szukającemi go żołnierzami, a nie wiedząc że to był Pałac,
Oyca zabitego *Tibalduciusa*, wpadł do niego, chcąc w nim,
przy obronie Pana, tego Pałacu, życie swoje ocalić y ube-
spieczyc. Zamkneli copędzey domowi słudzy, poznawszy
zaboyce Pałac, z ktorych ieden co prędzey pobiegł dać znać
Panu mówiąc: zaboyca sam przez siebie wpadł w fiece, za-
czym co każesz z nim czynić, czyli go oddać sądowi y spra-
wiedliwości, czyli też żeby w oczach twoich z rąk naszych,
w szutki płatany ginął, za wydarte niewinnie Syna twego
życie. Rozwefelony trochę strapiony Ocieć, niespodzianą
taką wiadomością, przykazał aby się z tym wszystkim ieszcze
zatrzymali, mając go na pilnym oku, y mocney straży, że-
by nie uciekł z rąk, w ktore sam wpadł. Tym czasem Jan
sam będąc szczegulnie w swoim Pokoju, w ktorym swoje na-
bożeństwa odprawiał, obrociwszy się ku Obrazowi Matki
Boskiej, y S. Emidyusza swoiego Patrona, z głęboką po-

kora przykleknąwszy, na ziemi padł na twarz, nabożnie prosząc BOGA o światło y opomoc, coby miał w tym razie czynić, cierpiąc z iedney strony boleść nieznośną fercuadaną przez stratę Syna, z drugiey strony, mając już w ręku swych zaboycę, na którego zemstę krew Syna wyllana pobudzała. Nie była daremna ta Modlitwa, bo za przyczyną nayłaskawszej miłosierdzia Matki, gdy promień światła Niebieskiego, przypomniał Janowi Zbawicielową naukę: *Kochajcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy nie nawidzą was*: tego się wnetże chwycił, y na tymże mieyscu, BOGU, Matce Jego Nayświętszey, y S. Emidyuszowi, darował swoją zemstę nad zaboycą. Porwawszy się tedy z ziemi, co prędzey pobiegł do szkatuły, z ktorey wyjąwszy worek z pieniędzami, wyszedł z nim przed Pokoy, gdzie go sługa czekał dla odebrania odpowiedzi, co miało się dziać z zaboycą. Rzecze tedy do sługi. Te pieniądze day zaboycy, y wyprowadź dla niego naylepszego ktoren jest w moiey stajni konia, aby to wszystko sobie wzięwszy, co prędzey uciekał y życie swoje bronił.

Na takie Pana swego niespodziane słowa, zadumiały sługa, rozumiał, że Jan czyli z radości zbyteczney dla złapanego zaboycy, czyli też z niepowściągnięney cholery y zawziętości, zaczął rozumem błędzić; dla czego niechcąc go w tym słuchać, zatrzymał się na mieyscu z wykonaniem danego rozkazu, pokiby się według mniemania iego Pan nie obaczył. Lecz Jan powtore do niego rzecze: Jdź iako raz powiedziałem, y uczyn to nieodwłocznie co rozkazałem, bo ja większego nie mogę mieć dla siebie uszczęśliwienia nad te, żebym wykonał wolę Pana moiego, ktoren rozkazuje kochać nieprzyjaciół, y dobrze im czynić. Większe ieszcze te słowa sprawiły w słudze zadumienie niżeli przed tym, ktoren tak wielką w swoim Panu Heroiczną sprawę widząc, sam prawie od rozumu odchodził, a zaboyca wstydu y żalu pełen,

ten, widząc y miarkując co się z nim działo, dziękując za darowane sobie nad wszelkie mniemanie życie, wsiadłszy na konia pojechał swojego broniąc życia.

Uspokoiony wcale Jan z tego co się stało, y rozweſelony na umyśle, co się tylko powrócił do swojego Pokoju, przybliżając się ku Obrazowi Matki Boskiej, y S. Emidyusza, obaczył na tymże samym mieyscu, na którym się modlił, y darował BOGU zaboycy swego Jedyńaka życie, list, ktorem tam przed tym nie był, świeżo, y dopiero pawie ręką zabitego *Tibalduciusa*, Syna swego do niego napisany, na bardzo pięknym Papierze w te słowa.

Wspaniałe twoie miłosierdzie, o mój nayukochańszy Oycze, wyświadczone dopiero teraz, zaboycy Jedyńaka twego, dla Matki Boskiej, y S. Emidyusza, tak wielce miłe y przyjemne było, przed Tronem miłosierdzia dobrotliwego BOGA, że zaraz poſtał tegoż samego momentu, tegoż Świętego, dla uwolnienia mego z Czysta, w którym powinienem być bydź karany, przez wiele lat; lecz teraz z tymże samym Świętym, już idę na weſcie Błogoſtamieństwa wiecznego, a z rozkazania tegoż samego Świętego Biskupa, do tego dziękczynienia, przylącam y te nieomyślne upewnienie, że za te dobrą uczynność, wkrótce będziesz miał drugiego na moje mieysce Syna. Prowadź ſzczęśliwie zaczęte dobre życie na ziemi, a ja za ciebie będę się uſtawicznie modlił w Niebie.

Jak wielką pociechę ſtrapiony, z tego listu odebrał Ociec, bardziey uwagą poymować to, niżeli piſaniem można wyrazić. Całować nie przeſtał poznanego Synowskiej ręki charakteru; oblewał gorącemi łzami każdą napisaną literę; ani się chciał uſpokoić, od niezmiernych radości, przytomnego widząc w napisanym liście Syna. Serce te ukochanego Ojca, ktore gorzkim nie dawno napoione piołunem, umierało na każde wspomnienie zabitego Syna, niby odrodzone y na życie nowe wypuſzczone toneło, zanurzone w ſłodczy weſeła. Matka uwiadomiona o wſzystkim co się ſtało, nie tak się

cieczyła, gdy go wydała na świat, patrząc się na owoc wewnętrzności swoich, iak to niewypowiedziane w niej wzniecało wesele, widząc oczywisty dowód, że go Ociec własny, przez heroiczną sprawę, niby własnymi rękami, przed Boskie zaprowadził Oblicze; y choćby go była widziała wskrzeszonego, tak iako owa Ewangeliczna Matka, prowadząca do grobu zmarłego Syna, nie takby się była w żalach uspokoiła, iak to uśmierzało w niej serdeczną boleść, że już pewną została iego wiecznego z BOGIEM życia. A że się w tym wszystkim cokolwiek list napisany wyrażał, nie zawiedli Rodzice, potwierdził oczywisty skutek, bo w Rok następujący, tegoż samego dnia, którego Ociec darował zaboycy życie z krzywdą swoją, taż sama Matka, powiła powrotnego przyobiecanego Syna, po czterdziestym pierwszym życia swego Roku, à lat dziewiętnaście w niepłodności przeżywszy.

O Święta sprawo pobożnego Rodzica, gdybyś się dziś w Chrześcijaństwie zagęściła, iakbyś cierpiące w Czystcu cieczyła dusze, iakbyś rozwieszała Niebo, napętniając go Świętymi Duchami! ale ach iak leniwe do tego zbawionnego uczynku znayduią się teraz Chrześcijańskie serca, gdy małe urazy, słowa nieostrożnie czasem wymowionego, darować niechcą, gdy dla małej przyczyny zemsty płomieniem niby z zapalonego pieca pałają, y poty go zagasić niechcą, poki się ich woli zadosyć nie stanie.

Uważaia przyczynę Tłumacze Pisma S. dla czego by Synowie Kaima w Piśmie Świętym, nazywali się Synami ludzkiemi, Synowie zaś Seta, nazywali się Synami Boskimi *Filij Dei*, y odpowiadają: że Synowie okrutnego Bratoboycy, tego ktoren najpierwszy ręce swoje, krwią niewinną zbroczył, y ziemię napoił, niegodni byli tego zaszczytu, y charakteru tak szacownego, żeby się nazywali Synami Boskimi; przeciwnym zaś sposobem, Synowie Seta, człeka spokojnego,

niewinnego,

niewinnego, szczerego, na te sobie zaśluzili szlachectwo y nazwisko. Wielka załuga przed BOGIEM, mieć dobre serce ku bliźniemu, która nieporównany zaśluzyt przed Niebem y światem ściaga na takie Osoby. Kiedy Zbawiciel obowiązał nas rozkazem swoim, do kochania nieprzyjaciół naszych, żebyśmy tym dobrze czynili, którzy nas nie nawidzą, y modelili się za prześladowających y ziorzeczących, upewnił nas że przez takie sprawy mieliśmy się stać Synami Bołkami: (c) *Diligite inimicos vestros ut sitis Filij Patris vestri qui in Celis est.* Zatrzymuie się nad uwagą tych słów *Tertulian*, y ogromnym głosem woła na każdego z Chrzęścian. *Vide quem nobis Patrem patientia acquirat.* Patrz każdy iakiego nam Ojca cierpliwość daie! czym przez nature bydz nie możemy, przez łaskę-daruiąc urazę staie-my się. Gdy tedy przez to Synami staiemy się Bołkami, czegoż u Ojca naszego nie wyprosimy? Możemy bezpiecznie dla Świętych więźniow tym sposobem wyprosić uwolnienie. Pisze *Surius ad diem 26. Febr.* że gdy *S. Porphirius* Biskup *Gazy*, rzecz wielce trudną chciał był-wyrobić u *Arkadyusza* Cesarza, to iest zniesienie pozostałych ieszcze Pogańskiego bałwochwałstwa obrządkow, tego sposobu zażył: urodzonemu pod ten czas, *Arkadyusza* Synowi *Teodozjuszowi* w *Konstantynopolu*, ktorego gdy od Chrztu *S.* do Ojca niesiono, *S. Porfiryusz* na pierśiach iego Suplikę położył *Purpurą* ią załoniwszy. Rzecz ta dobry skutek przynosiła, bo gdy Ociec na pierśiach dziecięcia leżącą Suplikę przeczytał, właśnie iakby z ust dziecięcia swego prozbę usłyszał, y zaraz wszystkie kazał pokruszyć bałwany. Daruiąc urazy nieprzyjaciółom naszym tą intencją, żebyśmy przez te sprawę, pomoc dali duszom *Czyscowym*, piszemy niby *Memoryał*, y podaiemy pokorną Suplikę *Przedwiecznemu Ojcu*, o wybawienie tych więźniow; Trudnać to w prawdzie rzecz, ale że od Synow przez łaskę urodzonych podana, nie trudna.

O jednym

O iednym Szlachetnym Mężu wspomina *Lohmer*, (d) ktoremu gdy zaboyca iego rodzonego Brata, do nog upadłszy prosił o odpuszczenie, y one otrzymał, nocy nastempu-iaćey Chrystus dał mu się widzieć, temi słowy do niego mo-wiąc: że dnia wczorayszego darowałeś twemu nieprzyacie-lowi uraze, wiedz o tym że ia sam za ten uczynek, nie tyl-ko dusze Brata twego, ale y Oyca, obydwóch razem z Czy-sca do moiey chwały wziąłem, do ktorey y ciebie od dnia dzisieyszego na osmy dzień wzywam. Co tak się stało po-nieważ dnia osmego Sakramentami opatrzoney, szczęśliwie z tym światem pożegnał się. Niech nas postempek ten heroi-czny, w mnieyszych przygodach naszych zachęci do podo-bnego naśladowania. Jeżeli w krzywdach iakich, Passya stawia nam przed oczy zemstę, utrzymanie punktu honuru, albo wzgardę, lub podłość naszą z tąd wynikającą, niech takie uwagi y myśli zwycięży w nas miłość ku duszom Czystcowym, dla ktorych dobra gdy darujemy urazy, pewne dla nich u-wolnienie z mąk otrzymamy.

H I S T O R Y E.

I.

W Życiu Błogosławioney Stafany, Zakonu S. Dominika, to się wspomina. Ze w *Mantuy* Mieście Włoskim, w Kła-sztorze S. Wiucentego, gdy ieszcze żyła Błogosławiona Ste-fana, umarła była tegoż samego Klasztoru Zakonnica imie-niem Siostra *Paula*, życia Zakonnego zachowaniem pod ten czas znakomita. Gdy ciało iey według zwyczaju tamtego Klasztoru, na marach w Zakonnym Chorze leżało, a Zakon-nice zwyczajne za umarłe spiewały *Officium*, przybyła też y Błogosławiona Stefana, dla spólnego z Siostrami za dusze zmarley nabożeństwa, która spiewając gdy stanęła przy ciele umarley, umarła *Paulina*, podniósłszy rękę lewą, ścisnęła za

(d) Tit. purg. §. 9.

prawą

prawą rękę Stefane, którą mocno przez całą godzinę trzymała, poty, poki Spowiednik przyszedłszy do Choru przez posłuszeństwo niczłazał umarłey aby Stefane puściła. Rozłączona od umarłey Stefana powiedziała, że w ten czas w duchu slyszala mówiącą do siebie *Paule*. Ach Stefano ratuy, ratuy, bo ja jestem w Czyfcu. O gdybyś wiedziała iak są straszne w godzinę śmierci naiazdy szatańskie? O iak surowo Sędzia BOG karze po śmierci? O iak ciężki Sąd? iak niepojęty spofob w sądzeniu? iak straszliwy Dekret? a za to wszystko cokolwiek się na duszy znajdzie winnego choćby z naydrobnieyfzych występkuow, iak są nieznosne ognie y karania, ktorych ani rozum pojąć, ani ięzyk opowiedzieć nie potrafi. Modl się za mną proszę cie, modl się za mną, bo cierpie ach ciężkie męki. Uczyniła tak Stefana, przyczyniając za dusze iey Modlitw, y w krotce miała objawienie o uwolnieniu *Pauli* z Czyfca. *Javita Beata Stefane.*

II.

Pilfze S. Piotr Damascen, że w Rzymie iednego fpiącego Kapłana, obudził był Przyiiciel iego umarły, mówiąc: wstań Przyiacielu, a niech ci to przykro nie będzie, bo obaczysz rzecz bardzo piękną, pobożną, y pożyteczną. To powiedziawszy zaprowadził go do Kościoła S. Cecylii, w ktorym on Kapłan obaczył też samę S. Cecylią Panne, a z nią S. Agate y Agnieszke, z gromadą liczną rożnych Świętych Panien, y niektórych Świętych Męczennikow, ktorzy wszyscy stali przy Tronie wspaniałym, na ktorym Matka Boska, otoczona Aniołami y Niebieskimi duchami siedziała. Gdy wszystkie te Świętych Duchow mnostwo milczenie skromnie zachowało, przysła przed Tron Matki Boskiej iedna uboga staruszką, w mizernym bardzo odzieniu, trzymająca na ramionach sztukę, bardzo drogiego futra, y z wielkim wzdychniem rzekła: *Matko Boska, y Panno Nayswiętsza, z wylaniem*

tez proszę cie miey litość, nad tym Szlachcicem ktoreu nie dawno umarł, a ciężkie męki w Czyfcu ponosi. Trzy razy te proźbę powtarzała ona staruszka, lecz za każdym razem odpowiedzi nie usłyszała. Aż naostatek głośno mówiąc przydała. *MARYA Panno Najsświętsza y Matko, ja iestem ta nędzna Białogłowa, ktora przy drzwiach Kościoła Twego większego żebrze iatmużny, wśród ostrey zimy przyodziana tylko tym zdartym kawałkiem żebym odzimna nie umarła, opatrzona iestem od tego zmarłego Jana, tym futrem ktorego on za życia używał.* Na te słowa Matka Boska, mile weyżrzawszy na proszącą Niewiaście, natychmiast rozkazała aby z Czyfca wyprowadzono Jana, y rozwiązano z ognistych kaydan, w których był zatrzymany, y żeby go zaprowadzono do wiekuiştey chwały. Co tak się stało. *Idem qui supra apud Jacobum Massi.*

III.

Burchardus de Pisaco. Aureliańskiego Kościoła Archidyakon, bmaiąc iechać do Rzymu, prosił Henryka Biskupa swego, aby mu pozwolił swego Ekonoma Kleryka, ktoreu miał Biskupie intraty, do szafowania sobie powierzone, Jmieniem *Natalis*. Ten Kleryk wielce był wierny Biskupowi, ostrożny y rozumnie rozporządzający dobrem Biskupim. Chciał wspomnienny Burchardus mieć tego Kleryka towarzyszem swoiey podróży, nie tak dla iego przyiaźni, iak dla tego, że był wielce ostrożny w szafowaniu. Odebrawszy tedy pozwolenie na niego od Biskupa, gdy się miał puszczać w drogę przykazał Klerykowi Biskup, aby tak był w drodze posłuszny Archidiaconowi, iakby samemu Biskupowi. Ze zaś Biskup wielce kochał Kleryka, dla iego dobrego życia sekretne z nim uczynił postanowienie, iż ktoby z nich w przody umarł, czyli Biskup, czyli Kleryk, żeby się żyjącemu za Boskim pozwoleniem pokazał, oznajmując o swoim stanie, bez żadnych jednak y najmniejszych strachow, w Miesiąc po śmierci. Puściwszy

Puściwszy się tedy obydwu w drogę, a już blisko Rzymu będąc, stało się że dnia iednego *Burchardus* chciał słuchać rachunków Kleryka, ziego wydanych expensów w drodze, na ktore dał mu pieniądze *Burchardus*, wyciągając od niego wiadomości do ostatniego szeląga. *Natalis* lubo wiernie szafował, ale nie spodziewając się tak zbytniego wyciągania, przyciśniony, nie ludzkim obyczaiem Archidyakona, gniewem zapalony, ile że podobney na sobie nigdy nie miał plamy, padłszy na ziemię zemdłał; gdzie otrzyzwiony nie utamowawszy w sobie ieszcze zapalonego ognia, począł się przeklinać, a w przeklinaniu oddawać się czartu. Po skończonych rachunkach dnia tego drogę kończąc, gdy przewozili się przez rzekę, dla wielkiej fali, y niezwyčajney burzy, *Natalis* Kleryk utonął, y zaraz następującey nocy, swemu Biskupowi pokazał się tym sposobem. Już Biskup był na łożku, w którego Pokoju zawsze lampa całą noc paliła się. Gdy wszyscy pozasypiali stanął przed nim *Natalis* Kleryk, w Płaszczu nakształt Kapy Kościelney Ołowianym, piękny iednak z siebie pozor wydającym. Bynajmniej nie przestraszony Biskup, rozumiejąc że z drogi powrócił, przywitał go wesóło, y spytał ieżeli się powrócił y Archidyakon? Odpowiedział Kleryk, że nie powrócił, ale ia tylko według naszej sekretney umowy, albowiem już nie żyję; lecz nie lękay się nie przyniosę ci żadnego strachu, ale cie tylko proszę abyś mnie ratował, ponieważ jestem w ciężkich mękach. Na to Biskup: wszakżeś ty przymnie żył y sprawował się dobrze, przykładnie y wiernie? Odpowiedział umarły: prawda, że żyłem dobrze, y dobrzeby się teraz ze mną działo, gdybym dnia dzisieyszego zapalony gniewem przeklinając się, czartu się nie oddał. Przeto proszę cie abyś napominał wszystkich, żeby się wstrzymali od podobnego przeklinania, ponieważ przez takie przeklęstwa sami podają się w moc y władze czartów, iako ia nieszczęśliwy uczynilem: dla ktorey przyczyny

odebrali pozwolenie od BOGA zaraz mnie utopić na rzece, y ia dlateyże samey przyczyny teraz cierpie, y ieszcze dla innych moich ułomności, w ktore po spowiedzi, wpadłem. Słyszając to Biskup, á przypatrując się bardziey Klerykowi, rzecze: kiedy iesteś w Czyfcu, y cierpisz męki, zacoż tak piękny Płaszcz na sobie nosisz? Odpowiedziała dusza: ten Płaszcz ktoren w oczach twoich zdaie się bydz pięknym, wiedz o tym, iż ma więkſzy ciężar w sobie, niżeli gdybym Wieże Parmeńską na sobie dzwigał; z tym wſzystkim piękność tego Płaszczu masz wiedzieć: że znakiem ieſt nadziei odpuszczenia moich wyſtempkow, gdybyś za mnie się modlił. Co gdy mu obiecał z wielką chęcią Biskup, dusza z oczu iego zniknęła. *S. Antoninus 3. part. tit. 13. Cap. 5. §. 3.*

IV.

Gdy Błogoſławiony *Vilhelmus* Willaryeński Opat, w *Brabancyi* na Generalną był wyiechał Kapitułę, w niebytności iego, Brat Zakonny chorobą zwyciężony, poprosiwszy do siebie dla spowiedzi Przełożonego, gdy się przed nim między innemi grzechami dał bydz winnym y tego, ktoren sobie Opat do rozgrzeszenia został. Przełożony rozumiejąc, że ieszcze od tey choroby nie umrze, mowił mu aby o rozgrzeszenie tego grzechu, samego prosił Opata. Tym czasem że się coraz wzmacniała choroba w krotkim czasie, á bardziey niespodzianie, bez przytomności tak Spowiednika, iak y Przełożonego, w skrusze iednak y żalu serdecznym: za grzechy, zszedł z tego świata, powrociwszy się Opat z Kapituły, gdy następującego dnia był na Modlitwie, pokazał mu się zmarły Brat mowiąc: *Benedicite*. Opat spytał się go, w jakimby stanie znajdował się, umarły odpowiedział. Gdy wyiechałeś z Klasztoru, przykazał mi Przełożony na spowiedzi, abym od ciebie wziął rozgrzeszenie od tego grzechu, o ktore teraz tu przyszedłszy wielce proszę. Odebrabawſzy od
Opata

Opata rozgrzeszenie, powtore rzekł umarły: Oycze iaką mi za ten grzech naznaczasz pokutę? na to Opat: naznaczam ci abyś za pokutę, Rok cały był w Czyfcu. Co tylko to wy-rzekł Opat, umarły krzyknął, ach mnie nieszczęśliwemu, zacoś tak okrutny na mnie wydał Dekret! wołałbym przez siedm lat w ogniſtym Piecu Willaryenſkim być męczonym, niżeli Rok ieden znaydować ſię w Czyfcu, tu zaś doſyć było ieden Pacierz naznaczyć. Słyszac to Opat, a wielce ſię ſam z ſobą trwożąc, chciał uwolnić go od tey zadanej pokuty. Na co umarły; iuż nie rychło, nie ieſt albowiem to w twoiey władzy, którą wydałeś ſentencyą, iuż nie mo żeſz odmienić, chyba Modlitwami, albo iakiemi dobrymi uczynkami, za mnie ofiarowanemi, uwolnionym być mogę od tey kary. To wyrzekłszy zniknął; a Opat zebrałszy ſwoiego Kłaſztoru zgromadzenie, na miłość Boſką wſzyſtkich Braci proſił, aby umarłego dusze ratowali Modlitwami y wſzelkiemi ſpofobami. *Lohner tit. purg.*

V.

ZAkonnik ieden umierając gdy bliſkim był śmierci, miał Łód BOGA te objawienie, że poty miała być dusza iego być w Czyfcu, pokiby za nią Mszy S. nie odprawiono. Przeto powróciwszy do zmyſłow, proſił ſwego w tymże ſamym Kłaſztorze Przyjaciela Kapłana, aby iak tylko dusza z ciała iego wyidzie, bez żadney zwłoki Msze S. za nią chciał odprawić. Co gdy Zakonnik proſzony wiernie wykonał, dusza przez te Msze S. wybawiona, nim do wieczney chwały poſzła, temu Przyjacielowi pokazała ſię, żaląc ſię wielce na iego nie miłoſierdzie w opoźnieniu y przydłużeniu Mszy S. y to mu powiedziała, że rozumiała iakby przez 20. lat, w ſrod płomieni Czyſcowych gorzała, lubo tylko ſzczegulnie przez tak krotki czas była, iak ſię mogła Msza żałobna odprawić.

Idem

VI.

Swiętey Mechtyldzie pokazała się dusza iednego Młodzia-
Sna, którey gdy się spytała, iakąby cierpiała mękę? Odpo-
wiedziała dusza: iż żadney męki nieśtyśze, tylko że nayuko-
chańszego BOGA mego nie widze, którego bardzo wielkim
y niewypowiedzianym pragnieniem chce widzieć. Przydał
y to umarły, że dusza ciężarem skazitelnego ciała przyoble-
czona, nie ma tey sposobności, którą ma dusza rozłączona
od ciała, do pragnienia widzenia swego BOGA, którego
wielce poznaie. Taż sama S. Panna Mechtylda w zachwy-
ceniū będąc, przyprowadzona była do Ogrodu wielce we-
sołego bliskiego Nieba, w którym wielka znajdowała się
liczba dusz, á te nie inną karę ponosiły, tylko robaka sumnie-
nia każdemu to przypominającego, że nayśrodszemu y nay-
łaskawszemu swemu BOGU wiernie nie służył, y dla tego
zaraz po swoiey śmierci przyść do niego nie może. Ktoren
robak sumnienia poty zafnucać duszy nie przestae, poki do
zupełnego wesela Pana swego nie przyidzie. *Jdem.*

VII.

Roku 831. Opat *Rabanus* rządząc Klasztorem *Juldelskim*,
świątobliwie postanowił był, między innemi ustawami
tamtego zgromadzenia, aby po śmierci każdego Zakonnika
w tamtym Klasztorze zmarłego, przez 30. dni dawano iał-
mużne ubogim y karmiono onych, stało się że panuiąc tego
czasu choroba zarazliwa w wspomnionym Klasztorze, wiele
Zakonnikow z tey przyczyny chorobą zarażonych, z tego
świata zebrała. Dla czego świątobliwy Opat, y kochający
swoich Zakonnikow Ociec, nie tylko za życia, ale y po śmier-
ci, przywoławszy do siebie Klasztornego Ekonoma, *Adelar-*
da nazwanego, przykazał mu, aby przez 30. dni za każde-
go z umarłych Zakonnikow, należycie y wiernie szafo-
wane były iałmużny ubogim, beż żadnego względu na wy-
chodzące

chodzące expensa. Przyobiecał *Adelardus* wszystko wykonać, lecz słownie tylko, mając na umyśle złe łakomstwo, y mniej dbając o iakmużne dla ratowania dusz zmarłych Zakonników: iakoż w samey rzeczy postanowioną przez 30. dni iakmużną za umarłych zatrzymał. O czym *Tritemius Abbas*, wspominając tak pisze: *Ardens totus ad avaritiam, pauperum inopiam neglexit, & suffragia mortuis debita fraudulentè subtraxit.* Patając wszystkè łakomstwem, o ubogich niedostatku zapomniiał, y ratunek umarłym powinien z krzywdą ich odebrać, lecz bez karania należytego, te łakomstwo y krzywda umarłych nie obeszła się, albowiem *Adelardus* zabawiwszy się z innemi Zakonnikami długo w noc gdy się do siebie już na odpoczynek, mając latarnie powracał, idąc po przed Kapitularz, obaczył tam zgromadzonych Zakonników, niby dla czynienia Kapituły, a myśląc sobie iż nie ten czas był, dla czynienia zgromadzenia w Klasztorze, przybliżywszy się do Kapitularza, obaczył w nim będących tych wszystkich Zakonników, którzy byli nie dawno w oczach iego umarli. Strach y boiaźn którą był przeięty *Adelardus*, z mieysca mu ruszyć się nie pozwoliły; tym czasem wszyscy ci Zakonnicy, przystąpiwszy do *Adelarda* y obnażywszy go, ciężką mu dali dyscyplinę, wymawiając mu iego niełudzkość, którą nie ratował ich w Czyścu będących, w te słowa: *Accipe infelix, accipe, quam meruisti avaritiæ vindictam, post triduum graviora recepturus.* Odbieray niešťczęśliwy, odbieray, którą zażyłeś łakomstwa twoiego karę, po trzech dniach ieszcze większą odbierzesz. Gdy Zakonnicy którzy w Klasztorze mieszkali, szli o poł nocy na Jutrznia, widząc *Adelarda* leżącego na ziemi, bardziey do umarłego, niżeli do żywego podobnego, nie wiedząc o tym co się stało, zanieśli go do Infirmarii; Lecz *Adelardus*, potrzebnieyszym się sądząc lekarstwa duszy, niż ciała, kazał do siebie prosić Opata, przed którym rzecz całą opowiedział, a dla świadcetwa prawdy, pokazał

zadane

zadane na ciele swoim od umarłych rany. Po uczynioney tedy spowiedzi, żałując za swoje przeciwko duszom złą uczynność, opatrzoney Sakramentami według obietnicy umarłych, trzeciego dnia z tego świata zeszedł. Po śmierci iego zaraz przykazał Opat, aby nieodwłocznie według postanowienia bez 30. dni, szły na ubogich za dusze iego zwyczajne iakmużny. Ktore gdy się skończyły, nie skończyło się karanie w Czyfcu *Adelardowe*; albowiem po 30. dniach, pokazawszy się *Adelardus* Opatowi, gdy się go Opat spytał, iakby się miał? Odpowiedział: *Plenam obtinere veniam nequeo &c.* Zupelnego otrzymać odpuszczenia nie mogę, poki wprzody nie będą uwolnieni moi Bracia, ktorzy z przyczyny moiego łakomstwa, w mękach Czyfcowych zatrzymali się. Przeto proszę cie Oycze, chciey przez miłość Boską, we dwoynasob powtorzyć też same dla ubogich iakmużnę, a spodziewam się, że zmiłosierdzia Boskiego będę uwolniony od tych mąk. Przyobiegał chętnie to czynić Opat, iakoż poskończonym 30. dniu dawaney za niego iakmużny, pokazał się powtore *Adelardus* Opatowi, przybrany w iasną suknią, dziękując mu za wybawienie swoje. *Jacobus Massi appar. 181.*

VIII.

Roku 1050. w Przemyślici *Gallo-Belgice*, Zakonnik lat podeszłych, w Kłasztorze przy Insułach leżącym, w *Wiligie* Święta S. Cecylii, we śnie widział Zakonnika, w ogniste przybranego oręka: ktorego gdy się spytał, ktoby był? Odpowiedział: iż jest Zakonnik tego miejsca, ktoren przez 40. lat tak Czyfcem pokute odprawując, te gnisze zbroie na sobie nosze, a ieczne lat 10. mam nosić: przyczynę tey kary opowiedział, że równemi sobie gardził, honor y sławę innym odbierał, y że na swoje potrzeby, niektore Kłasztorne rzeczy obracał. To wyrzekłszy z wielką gorącością, owemu Zakonnikowi Modlitwom polecał się. *Jdem.*

IX.

IX.

C*Hristophorus de Sandoval.* Kardynał, y Arcy-Biskup *Sevilij* w Hiszpańskim Kroleństwie, będąc ieszcze młodym w Akademij Lowańskiey, miał zwyczaj dnia każdego dawać na Msze S. za dusze zmarłych. Gdy czasu iednego z Kroleństwa Hiszpańskiego od Rodziców jego przedłużyło się przyślanie pieniędzy dla potrzeb jego, tak dalece, że mieć nie mógł sposobności, dla niażenia Mszy S. za umarłych, nadgradzając ten swoy świątobliwy zwyczaj innym sposobem, poszedł do Kościoła, dla czynienia Modlitwy za umarłych, gdy nie mógł dać iałmużny na Msze S. Po odprawionym swoim nabożeństwie wychodząc z Kościoła, niespodzianie zašzedł mu drogę człek nieznaiony, w pięknym podróżnym odzieniu, niby z Kroleństwa Hiszpańskiego przyjeżdżający, od jego Oyca, Margrabie Deńskiego, od ktorego mile pozdrowiwszy go, y oznaymiwszy o zdrowiu tak Rodziców, iako y krewnych, dał mu znaczną część złotey monety, ktorą odbierając młody Kawaler, strachem nie małym przejęty został, y boiaźnią niewyznaczayną; bo gdy oddawał mu te pieniądze podróżny, w oczach jego zniknął. *Idem appar. 135.*

X.

P*ater Franciscus à S. Elia,* Zakonu Karmelitańskiego, mając sobie zleconą powinność pisać do wszystkich Klasztorów swoiey Prowincyi, z oznaymieniem o umarłych Zakonnikach, aby za nich według zwyczaju należące odprawiali się nabożeństwa, gdy ieden z Zakonników jego Klasztoru był umarł, á on napisałwszy do różnych Klasztorów swoich oznaymując śmierć jego, do iednego zapomniat był napisać Klasztoru w Miasieczku *Toro*, w nocy gdy iuż zaśnął był, usłyszał głos *Toro Toro*, czego nie uważając chciał zasypiać, lecz trzeci raz, usłyszał iuż wyraźniejszy głos mowiący do siebie: *Oycze napisz List do Tero.* Zaczym porwałwszy się co
przedczy

przedzey złożka, a uważając słowa powiedziane, gdy rzetelnie uznał, iż między Listami napisanemi nie było listu do Miasteczka *Toro*, zaraz go napisał. *Ex Annal. PP. Carmeli. Congreg. Hispan.*

ROZDZIAŁ X.

O obrządkach ktore za umarłych, w Kościele Bożym, zwykły się odprawiać.

BYł zwyczaj u dawnych żydów, ciała umarłych; osobliwie znaczniejszych ludzi iako to Krolow, przed złożeniem do grobowich, balsamami namaścić, namaśczone w płotna lniane obwiązać, twarzy, ręce, y nogi takimże płotnem wiązać, y tak dopiero do grobow chować; co się pokazuje z świadectwa S. Jana Ewangelisty, gdzie Łazarz gdy był od Zbawiciela wskrzeszony, wyszedł z grobu, (e) *związane ręce y nogi mając, y twarz jego płotnami obwiązana była.* Zwyczaj namaśczenia ciał umarłych swoich, przeieli żydzi od Egipcyan, o czym wspomina Pismo S. *Gen. 50. v. 2.* gdzie Jozef Wielkorządca Egipski, rozkazał nadwornym lekarzom swoim, aby ciało zmarłego Oyca iego Jakoba, maściami napuścili, ktore zwykli byli czynić z Mirry, y Aloesu. Gdy się tedy żydzi z Egiptu do swojej ziemi przenieśli, zwyczaj ten namaśczenia ciał swoich umarłych wprowadzili, czego tylko szczegulnie dla ciał Krolewskich zażywali; ciała zaś ubogich tylko obmywali, możniejszych, iako to Szlachtę, Mieszczan, Salitrą posypywali; y dla tego usługę tę którą uczynili Nikodem y Jozef z *Arymatei*, Ciału Zbawicielowemu, w namaśczeniu Mirrą y Aloesem; uczynili to iako Krolowi y Panu swemu.

Był jeszcze zwyczaj u tychże żydów, włosy z głowy umarłym

(e) *Joan. 11. v. 44.*

umarłym swoim obcinać, iako świadczy *Sozomenus Lib. 9. Cap. ultimo* w swoiey Kościelney Historyi, w ktorey opisuie znalezienie ciała Zacharyasza Proroka, za czasów Honoryusza Cesarza, gdzie wspomina: iż gdy otworzono trumne iego, było ciało zupełne y całe iakby żyjącego człeka, ktorego głowa była z włosów ogolona, nos podciął, broda przydłuższa: *Vivus adhuc apparebat, capite raso, naso oblengo, barba modice prominenti*. Przy tymże ciele Zacharyasza, znaleziono ieszcze y ciało iednego z Krolewskich Synów, w młodym wieku zeszłego, ktore w drogie bardzo było przybrane Suliem, mając na głowie Koronę złotą, y na nogach także złote obuwie, o tym mniemano że był Syn Joasza Krola, á lubo te ciało Krolewicza znalezione było, z włosami na głowie zupełnymi y nieobciętymi, to dla tey przyczyny, że ten Krolewski Syn był zabity, zabitych zaś ludzi ciała z nieobciętymi chowano włosami.

Podczas pogrzebow ile Osób znaczniejszych, iako to Xiażat, Krolow, kładli do grobow ich, znaczne skarby; y tak Salomon grzebiąc swego Oycza Dawida, á grob iego znaczną fabryką w Mieście *Sion* przyozdobiwszy, wielki bardzo skarb przy ciele iego złożył; o którym wiedząc *Hircanus*, gdy był oblężeniem od *Antiocha* przyciśniony, wyjął z niego trzy tysiące talentow, którą summą, siebie y lud swoy okupił.

Ciała umarłych Prorokow, grzebiono w Mieście *Hebron*, w ziemi Judzkiej między wielkimi gorami leżącym, w którym Mieście mieszkał S. Zacharyasz, Ociec S. Jana Chrzciciela z Świętą Elżbietą, Dawid przez lat siedm, w początkach Panowania swego, y Matka Boska, przez trzy Miesiące, przy S. Elżbiecie.

Dawnieyszy Poganie, grzebiąc swoich umarłych ciała, mieli zwyczaj zapalone kłaść do grobow ich lampy, ktore taką materią były zaprawne, że raz zapalone, ustawicznie

gorzały, y nigdy niezgaśły, nazwane *lucerna perpetua*, które za otworzeniem lampy, gdy świeże powietrze zafzło, zaraz gaśły. Często y temi czasy, tychże dawnych Pogan ciała, z podobnemi zapalonemi lampami, y do tego czasu gorzącemi znajduią się, które nayczęściey *in Campis Elifais*, niedaleko Miasta *Neapolim*, w Państwie Włoskim wykopują.

Po skończonych pogrzebach żydzi, płaczem y smutkiem przez wiele dni, śmierć swoich umarłych ogłaszali. Świadczy Piśmo S. że gdy Jakob Patryarcha w Egipcie, dni życia, swego skończył, Jozef Syn iego, na ten czas naypierwszym będąc Ministrem Krolewskim, przez dni 70. ze wszystkim swoim dworem y ludem, opłakiwał śmierć iego: (f) *Flevitque eum Aegyptus septuaginta diebus*. Śmierć Moyżesza y Aarona, cały Izrael przez 30. dni opłakiwał. Dawid Absalona, &c. Dzieje Apostolskie podobnie świadczą, że śmierć naypierwszego w Kościele Bożym Męczennika, S. Szczepana, wierni opłakiwali. (g) *Curaverunt Stephanum viri timere, & fecerunt plandum magnum super eum*. Ktoreń zwyczaj dawny płakania y smutku po zmarłych, S. Paweł w liście swoim do Tessalńczyków napisanym, chciał znieść, pisząc do nich w te słowa: (h) *Nolumus vos ignorare Fratres de dormientibus, ut non contristemini &c.* a lubo świadczy Ewangelia, że y Zbawiciel zapłakał nad grobem zmarłego, y już pogrzebionego Łazarza, z tym wszystkim inną kładnie, płakania tego *Rupertus Abbas* przyczynę, mówiąc: że JEZUS nie dla tego płakał nad grobem Łazarza, żeby miał śmierci iego żałować, wiedząc o stanie dobrym duszy iego, która była między Świętymi Oycami w Otchłani, ale dla tego: że Łazarz powtore, na nędzy, uciski, y mizerye, tego życia doczesnego miał się powracać, z których już był przez śmierć uwolniony został: (*JESUS*) *lachrymatus est, non tam quod mortuus est, (Lazarus) quam quod revocari illum oportebat, ad tolerandas hujus vite misérias.*

Pierwsi

(f) Gen. 50. (g) Aſtor. 8. (h) 1. Theſal. 4.

Pierwsi Chrześciane, którzy ieszcze pomiędzy Poganami mieszkali, osobliwie ci którzy dla wyznania Zbawiciela śmierć podeymowali, znaczyli swoje trumny takim znakiem,



co się wyrażało *Pro Christo*, że za Chrystusa byli zabici, którego wyznawali y chwalili, iako prawdziwego BOGA y Zbawiciela swego; y tym znakiem ciała Chrześcian, różniły się od ciał Pogańskich, gdy czasem były na mieyscach pospolitych umarłym pochowane.

Wspomina *Caletanus Merati*, tomo 2. parte 2. tit. 5. że dawnych Chrześcian zmarłych ciała chowane w grobach, twarzą obroconą na wschod Słońca. Ponieważ albowiem tamtych czasów Chrześciane, mieli w używaniu Modlitwy swoje czynić, twarzą obroconą na wschod Słońca, z tey przyczyny, tymże samym sposobem grzebli się. Dla czego zaś tak się modlili, wiele przyczyn dać *Gavantus*. I. Ze z podania Apostołów, Zbawiciel nasz Chrystus JEZUS, twarzą obroconą na zachod Słońca, na drzewie Krzyżowym umarł; tak obrocony wstępował z gory Oliwney do Nieba; y tak ma przyiść na Sąd ostateczny. Zaczyn wierni, obracając się twarzą ku wschodowi Słońca, Zbawiciela niby przytomnego sobie w oczach uważając stawiali. Jakoż dawni Chrześciane, nie tylko się tak modlili obracając się ku wschodowi, ale y Kościoły swoje, a w nich Ołtarze, na wschod Słońca, wystawiali; lubo w późniejszym czasie, ten zwyczaj odmienił się, gdy według sposobności mieysca teraz Kościoły wystawiają, dla tego że nas BOG, na każdym mieyscu stojących

Rzecz widzi,

widzi, na każdym mieyscu, iest gotow wysluchać, y na każdym mieyscu my możemy się modlić. II. Pierwsi Chrześcianie modlili się twarzą obroconą na wschod Słońca, dla różnicy od żydow, ktorzy twarzą obroconą ku zachodowi, czynili nabożeństwa swoje, á to dla tego; że Kościół Salomonow wystawiony był na wschod Słońca. III. Ze sobie przypominali Ray, na wschod Słońca wystawiony, z ktorego pierwsi Rodzice nasi, za grzech byli wypędzeni.

Simmachus Papież, Roku 499. postanowił aby spiewać, *Gloria in excelsis*, pod czas Mszy S. w dzień śmierci y zeyścia SS. Męczennikow, ktorym sposobem zniósł, niektore zwyczaje dawniejszych Chrześcian, ktore czynili pod czas pogrzebow swoich umarłych, á osobliwie te: że na grobach pogrzebionych ciał, stawiali z naczyniami gotowane iedzenia, co nayeściej czynili, dnia 22. Lutego, ktoren zły zwyczaj S. Augustyn gani: *Serm. 15. de Sanctis.*

Koncylium Toletańskie III. *Cap. 21.* postanowiło, aby ciała wiernych umarłych, ktorzy w BOGU zasneli, prowadzone były do ich pogrzebow, z spiewaniem Psalmow, od Kościoła S. używanych, zakazując spiewać innych według dawniejszych zwyczajow Pieśni.

Kardynał *Baroniusz ad Annum 563.* pisze, że niebyło zwyczaju dawni, ciał wiernych umarłych chować w Kościołach, tylko szczegulnie tych ktorych publicznie szanowano, y uznawano za Świętych; innych zaś ciała grzebiono, na pospolitych Cmentarzach, albo po gankach lub przysionkach, Kościelnych. Z tym wszystkim, dla Biskupow pozwolono, aby ciała ich, w Kościołach, mogły bydz grzebione; o czym *Sozomenus Lib. 2. Cap. ult.* gdzie też y to wspomina: iako dla Konstantyna Wielkiego Cesarza, pozwolono było, żeby ciało iego, pochowane było w Konstantynopolu, w Kościele od niego wystawionym, ku czci Świętych Apostolow, tak iak innych Biskupow. Wspomina o tym y S. Chryzostom:

Hom.

Hom. 26. in 2. ad Corinth. w te słowa: Constantinus Augustus, Constantinum Magnum, ingenti honore se affecturum existimavit, si in vestibulis se collocaret Piscatoris, quod enim Regij janitores sunt Regibus, id in sepulchro Reges sunt Piscatoribus, & preclarum secum agi putaret, si ianua ipsis assignetur vestibularis.

Za czasow S. Grzegorza Papieża, wprowadzony był ten zwyczaj, ciała wiernych w Kościołach grzebać. Święty Grzegorz Turoński świadczy; że Kłodoweuś pierwszy z Francuzkich Krolow Chrześcianin, ktoreu umarł Roku 511. był pogrzebiony w Kościele, od siebie wystawionym, na wzor Konstantyna Wielkiego, w którym Krolestwie, od wspomnionego czasu, zwyczaj zaczął bywać pogrzebu wiernych w Kościołach.

Świadczy *Prudentius*, że dawnieyszy Chrześcianie, podczas pogrzebow swoich umarłych, śpiewając Psalmy y Hymny, kładli pod głowy ich, gałązki z zielonemi liśćmi, wyrażając przez to, nadzieie gruntowną powstania tychże samych ciał, teraz umarłych w dzień ostateczny Sądu powszechnego, całych nienaruszonych y żywych; gałązki zaś te, bywały Laurowe, lub Jodłowe, ktore przez długi czas swoją zieloność zwykły utrzymywać. Jakoż świadczy *Jacobus Massi Lib. de purg. Cap. 20.* że podczas przeniesienia ciał Świętych Apostołów, Szymona y Tadeusza, w Rzymie do Kościoła S. Piotra na Watykanie, znaleziono pod ich głowami liścia Laurowe. Y *Dominicus Macri* podobnie pisze: że do tych czas na Wyspie Maltańskiej trwa ten zwyczaj, kłaść pod głowy umarłych gałązki, z drzewa pomarańczowego, lub Cytrynowego.

Coby się znaczyły świece, około ciała umarłego, kadzenia, y święconą wodą kropienia, pisze S. Damascen, *Serm. de moribundis*, w te słowa: *Dum cerei circa feretra acceduntur, ex persona defunctorum, Christum verum lumen esse profiteamur; dum thura incendimus, Christum cum Patre & Spiritu Sancto, unum solum*

solum Deum adoramus, dum aquâ aspergimus, demones fugamus, ne fidelium orationes impediant. Gdy świece około umarłych zapalają się, imieniem umarłych, Chrystusa prawdziwym bydź światłem wyznajemy, gdy kadziemy, Chrystusa z Oycem y Duchem S. iedynego BOGA czcimy; gdy wodą krópiemy, czartow odpędzamy, żeby wiernych Modlitwom nie przeszkadzali.

Nabożeństwa y obrządki za umarłych Kościelne, ieszcze za życia SS. Apostołów są postanowione, iako świadczy S. Chryzostom: *Est constitutum per Apostolos, quod fiat memoria mortuorum in tremendis misterijs,* Ktore po całym świecie w każdym mieyscu y kraiu, nieprzerwanie trwają, do dnia dzisiejszego, do których zachęcali swoich wiernych SS. Oycowie, Cyprian Kartagieński Biskup w Azji, Cyryl, w Jerozolimie, Efrem w Syryi, Epifaniusz w Egipcie, Chryzostom w Grecyi, Augustyn w Afryce, Ambroży y Bonawentura we Włofzech, Hilaryon y Bernard we Francyi, Anzelm w Anglij, Grzegorz Papież w Rzymie.

Spiewania Psalmow, ktore za dusze zmarłych odprawiają się, początek swoy wzięły ieszcze od SS. Apostołów, o czym *Gavantus tomo 1. Sect. 9. Cap. 1.* dnia dzisiejszego spiewania te nazywają się *Wilie* podzielone na 3. nokturny, znaczące trzydniowy Ciała Zbawicielowego w Grobie spoczynek, tak iak zwyczajne Kapłańskich Pacierzy Jutrznie: przy zaczęciu ktorych, nienowią się zwyczajne Modlitewki, iako to. *Aperi Domine &c. Domine labia &c.* ani przed Lekcyami biorą się benedykcy; po Lekcyach niemowi się *Tu autem Domine &c.* ani też bywa spiewane *Te Deum Laudamus*, dla tego, że przez opuszczenie tych wspomnionych słow, chciał Kościół wyrazić smutek, iako podobnie podczas ciemnych Jutrzni, tym sposobem, wyraża Kościół S. żalobną pamięć Męki Zbawicielowey. Lubo zaś w wielki Czwartek, y w wielki Piątek, dla wyrażenia smutku w Kościele Bożym, nie spiewają

spiewaia *Invitatorium* na Jutrzniach, z tym wszystkim podczas *Wily*, za umarłych spiewane bywa *Invitatorium*, to dla tey przyczyny, że przez to wyraża się, iako Kościół Boży, swoich wiernych wzywa, y zachęca do modlenia się y nabożeństwem za umarłych.

Responsoria ktore po skończonych Lekcyach, na *Wiliach* spiewaia, złożone są od Maurycyusza Biskupa Paryskiego, ktoren umarł Roku 1196. według świadectwa S. Antonina. Dla czegoby zaś drugich Nieszporow za umarłych niebывało, (nawet y w dzień zadošny) lubo są dwa Nieszpory, pierwsze y drugie w dni Święte? Odpowiada *Gavantus* dla dwoch przyczyn. I. Że przez to Kościół S. chciał wyrazić, że Modlitwy za umarłych są skończone, ktore koniec swoy będą miały, gdy dusze od zatrzymania swego uwolnione, z BOGIEM swoim w wieczney chwale złączą się. II. Dla różności stanu nieustającej chwały Świętych Pańskich, od stanu doczesnego, dusz wypłacaących się sprawiedliwości Boskiej. Po każdym Psalmie przydaie się ten wiersz: *Requiem eternam &c.* od dawnego ieszcze od Świętych Apostołow zwyczajui.

Msze Święte za dusze umarłych, ieszcze od czasow SS. Apostołow używane były, iako świadczy: *Josephus Vicescomes Volum. 1. de ritibus Missae Lib. 4: Cap. 2.* ktore się nazywały *Liturgie*, lubo w późniejszy czasie, odmiennieyszymi obrządkami, za rozkazaniem naywyższych Kościoła S. Rządcow są wyznaczone, podczas ktorych opuszczone niektore pienia, Modlitwy lub ceremonie, ktore podczas Mszy Świętych bywać zwykły, znaczą smutne y żałobne wyrażenia.

Miedzy Epistołą y Ewangelią bywa spiewana *Prosa*, zachynaiąca się *Dies irae &c.* o niej pisze *Caletanus Merati* wielu Autorow iey według niektorych zdania przywodzić, iednakże bardziey przyznaie ią bydz złożoną od Świętego Bernarda:

narda: *ex Stephano Proysinio Lib. 1. de 4. novissimis*, ktorey początek taki kładnie.

Cum recordor moriturus,

Quid post mortem sim futurus.

Terror terret me venturus,

Quem expecto non securus.

Terret dies me terroris,

Dies iræ, ac furoris.

Dies luctus ac mæroris,

Dies ultrix peccatoris.

Dies iræ dies illa &c.

Gdy Kapłan podczas Mszy S. żałobney, mówi 3. razy *Agnus Dei &c.* za trzecim razem nie przydaie *miserere nobis*, ani też *dona nobis pacem*, ale mówi: *dona eis requiem*, dla tego że w tenczas Kościół S. prosi BOGA aby dał spoczynek duszom zmarłych, ktore już są uwolnione od zamieszania y prac tego świata. Pisze *Thomas Cantipratanus Lib. 2. Cap. 2. §. 2.* o Kapłanie swego Zakonu, ktorem odprawuiąc Mszę S. za umarłych, gdy mówił *Agnus Dei &c. dona eis requiem*, usłyszał głos wołających: *Pospieszaycie, pospieszaycie, przychodźcie do odebrania pokoju, albowiem Msza S. konczy się*, y tegoż momentu w zachwycenie wzięty, widział niezliczone mnostwo dusz przystempuiących do Ołtarza, dla odebrania pokoju, ktory gdy odebrały, spotykaiąc się z nastempuiacemi zachęcały ich, aby co prędzey pospieszały, niżeli się Msza S. skończy.

Swiatła pogrzebowe, od dawnych czasow w Kościele Bożym używane były, na znak tego, że dusze zmarłych wiernych, żyją w BOGU iako Synowie światłości. Swiadczy *Nicephorus Lib. 2. Cap. 22.* iż pogrzeb Matki Boskiej z świecami był odprawiony. Y *Eusebius Lib. 4. Cap. 66.* podobnie o pogrzebie Konstantyna Wielkiego.

Podczas Konduktu, gdy już ciało umarłego mają kłaść do grobu,

do grobu, czynią kadzenia około ciała, na pokazanie, że umarli BOGU z siebie uczynili wonną ofiarę, dobrych uczynków w życiu, y że iemu pomocna jest Modlitwa wiernych, która jest nakaztał kadzenia wonnego, o czym *Apoc. 5. 8. 9.* Po kadzeniu kropienie święconą wodą, czyni się na znak społeczności w używaniu Sakramentów, które znami mieli umarli za swego życia: o czym *Guventus*. S. Dyonizy przydaje; że dawniejszych czasów, był zwyczaj całować ciała umarłych wiernych, częścią na znak iedności którą mieli z żyjącymi, częścią też dla dania uszanowania należytego umarłym, którzy byli Kościołem Ducha S.

Z tego wszystkiego w nosi się, że ceremonie y obrządki Kościoła S. podczas pogrzebów umarłych, powinny być zachowane, y należycie wykonane, a od wiernych szanowane y uczczone, ponieważ są znakami wyrażającymi ukryte w sobie Wiary S. naszej tajemnice, y pobudkami, przez które wierni zachęcają się, do Modlitew y nabożeństwa za umarłych, posyłając im tym sposobem posiłki zbawienne.

Co się tycze należytey ozdoby żałobney, podczas pogrzebów w Kościele Chrystusowym, wyraźnie S. Augustyn, *Lib. 1. de civit. Dei Cap. 13.* o tym pisze, zachęcając aby z przyzwoitym uszanowaniem, ciała wiernych były grzebione, dając tego przyczynę: że ciała wiernych, są to niby instrumenta, których Duch Najsświętszy, do spraw świątobliwych, y dobrych uczynków zażywał, nie tak iak ciała niewiernych albo pogan. *Non sunt contemnenda, & abijcienda corpora defunctorum, maxime iustorum, atq; fidelium, quibus tanquam organis & vasis, ad omnia bona opera, Sanctus usus est Spiritus.* Toż samo y *Origines Lib. 5 & 8. contra Celsum* pisze. *Rationalem animam honorare didicimus, & huius organa sepulchro demandare.* Jeżeli bowiem S. Paweł, uznał być ciała nasze członkami Zbawicielowemi, pisząc do Koryntow. (i) *Nescitis quoniam corpora vestra membra sunt Christi?* Zaczynam z uszanowa-

Ss

niem

niem powinny być pogrzebione, ile te, które w chwałę wiekuliſtey, w Niebie z BOGIEM krolować będą, które tu na ziemi, ciałem Zbawiciela, Sakramentalnym karmiły ſię, od Aniołów miały usługi, y których kości ſam BOG przez Proroka obiecał ſię pilnować. (k) *Custodit Dominus omnia ossa eorum.*

Lubo zaś Kościół S. zachęca wiernych, aby z należy-
tym uſzanowaniem ciała umarłych grzebione były, z tym
wſzystkim nienależyte y niepotrzebne, podczas pogrzebow
zwyczaie w Chrześcianach gani, ołobliwie te, które duszy
żadney pomocy nie przynioſą, á bardziey BOGA obrażają,
iako to pijańſtwa podczas pogrzebow, ſtoły zbytkuiące &c.
które ſą bardziey zwyczaie Pogańskie niżeli Chrzeſcijańskie,
z czego niewierni naśmiewają ſię, á z obcych krajow przy-
tomni, gorſzą ſię: mowi o tym S. Jan Chryzoſtom: (1) *Non
damnamus ſepultura ſolemnia ſed luxuriam, & ſuperfluam ambi-
tionem*, y S. Hieronim w życiu S. Pawła pierwſzego Puſtel-
nika: *Parcite queſo vobis, parcite ſaltem divitijs quas amatis,
cur mortuos veſtros, auratis obvolvitis veſtibus, cur ambitio inter
luctus lacrymasq; non ceſſat? an cadavera divitum, niſi in ſerico
putreſcere nequeant?* W tenczas albowiem kiedy potrzeba Ma-
ieſtat Boſki przepraſzać, Ofiarami SS. nabożeńſtwem, y u-
martwieniem za ułomnoſci zmarłego, czyli ieſt rzecz rozu-
mna y godziwa, urażać BOGA zbytkiem, á duszy cierpią-
cey przyczyniać przydłużenia w karaniu?

2. *Paralipomenon* 21. wſpomina Piſmo S. iako wielkim to
było ukaraniem y nieſławą Jorama Krola, że nie miał nale-
żytego od ſwego ludu pogrzebu: *Non fecit ei populus ſecun-
dum morem conſueſionis exequias, ſicut fecerat majoribus ejus.* W
Księgach Krolwſkich takżę podobnie o Achabie Krolu, y
o Zonie iego Jzabelli, ktorych kości nie miały ſwego pogrze-
bu, dla nauki naſzey, że wiernych ciała, należytą powinny
mieć w pogrzebieniu ſwoją usługę; iakoż czytamy w życiu

S. Antoniego

S. Antoniego Pustelnika, dla ktorego pogrzebienia ciała, S. Paweł pierwszy Pustelnik, gdy nie miał czym ziemi wykopać dwa Lwy przysły, y wzajemnym ziemi drapaniem wyrobili doł sposobny, w którym S. Paweł, ciało Antoniego zmarłego przy śpiewaniu Psalmów pochował. S. Klemensowi w morze wrzuconemu, na dnie morskim Aniołowie, w uczynionym ichże rękami Kościołku marmurowym pogrzeb sprawili, S. Katarzynie na gorze *Synai*, S. Marcinowi S. Ambrozy &c.

S P O S O B X.

Dla ratowania dusz.

Odpusty w Kościele Bożym pozwolone, które się mogą dla dusz Czystcowych ratunku przytaczać; y ustąpienie własnych zasług.

WYgodniejszego mieć nie może dobra Narod ludzki, w potrzebach swoich zbawiennych, nad skarb nieprzebrany, ktorem w Kościele swoim chciał złożyć Zbawiciel, zasług życia, Męki y śmierci swojej, tak w obfitości wielki, żego każdy biorąc nie umnieyszy, każdy bogacąc się, drugiemu krzywdy nie uczyni, każdy korzystując, długu nie zaciąga na siebie do oddania. Skarb ten jest tak potrzebny każdemu, że bez niego trudnoby było niektórym zadofyć uczynić sprawiedliwości nieskończoney Boskiej. Skarb ten jest tak szacowny, że ceny nie ma, tak nieustaiący, że lubo nieskończony ma szacunek z zasług Wcielonego BOGA, z tym wszystkim ieszcze coraz przybywa go, y umnieyszyć się nie może, przez przyczynienie nowych coraz zasług innych Świętych. Gdyby albowiem miłość JEZUSOWA, która w odkupieniu dobrotliwym świata całego pokazała się, granice swojej dobroci pewne y zamierzone miała, w nich

się mierzając, kończyłby się kiedyś musiała, ale że była nie-
skończona, bo była miłość nie mającego żadnych granic w
swoich doskonałościach B O G A, każda iey sprawa końca
mieć nie może. Jeżeli tedy ten jest Artykuł Wiary naszej,
że iedną kroplą krwi z Najsświętszego wyciśnionej Zbawi-
cielowego Ciała, nie tylko ten cały świat ludzmi temi kto-
rzy żyli, żyją, y żyć będą napelniony, ale milliony podo-
bnych swiatow, mogłyby się byli sprawiedliwości Boskiey
okupić, dla tego że kropla ta jest nieskończonego szacunku;
coż mówić gdy wszystka krew do ostatney kropli wyśczo-
na, y wylana była, ktorey zasługi, iako też y wszystkich
spraw JEZUSOWYCH są w swoim szacunku rownie nie-
skończone.

Jest tedy ten skarb dobrotliwie złożony, w Wojującym
Kościele z wolnym każdemu do niego przystępem, aby go
sobie każdy brał dla swiego dobra, y nim Boskiey wypłacał
się sprawiedliwości, przez Odpusty, ktore w Kościele Bożym
nawwyżsi Rządcy y Namieśnicy Chrystusowi rozdawać wła-
dze mają. O czym wyraźnie Klemens Papież VI. w swoiey
Extravag. Unigenitus Konstytucyi. Ktorego słowa sądziłem
za rzecz potrzebną tu przyłożyć. *Quantum ergo exinde, ut
nec supervacua, inanis, aut superflua, tanta effusionis misratio red-
deretur, Theaurum Militantis Ecclesie acquisivit, volens suis the-
saurizare filijs pius Pater, ut sic sit infinitus thesaurus hominibus,
quo qui usi sunt, Dei amicitiae participes sunt effecti. Quem qui-
dem thesaurum, non in sudario repositum, non in agro absconditum,
sed per Beatum Petrum Celi clavigerum, ejusque successores, suos in
terris Vicarios, commisit Fidelibus salubriter dispensandum --- Ad
cujus quidem thesauri cumulum, Beatae Dei Genitricis, omnium
electorum, à primo Justo, usque ad ultimum merita, adminiculum
praestare noscuntur: de cujus consumptione, seu minutione, non est a-
liquatenus formidandum, tam propter infinita Christi (ut praedictum est)
merita, quam pro eo, quod quantoplures ex ejus applicatione trahun-*

tur ad iustitiam, tanto magis accrescit ipsorum cumulus meritorum.

Gdy przez Naywyższych Chrytufowych na ziemi Namieśników, skarb ten zasług Zbawicielowych udziela się wierzniym w pozwolonych Odpustach, iednostayne w Kościele Bożym wszystkich Teologów iest zdanie, że y dusze Czyścowe, mogą być przypuszczone, do uczestnictwa tegoż samego skarbu *per modum suffragij*, tym sposobem; że Oycu Przedwiecznemu ofiaruią się nieskończone Chrytufowe zasługi, y dosyćuczynienia Świętych iako należyta zapłata za wybawienie dusz z Miek Czyścowych, z przydaniem wyznaczonych Pacierzy, nabożeństwa, postów &c. aby y te, dla tychże samych dusz uwolnienia, miłosiernie raczył przyiść. O czym obszernie nasz *Sebaldus p. 2. C. 4. Contr. 3. Anacletus, Reiffenstuel de Indulg.* Ze wszystkiemi Teologami.

Ze Odpustów dawne używanie iest w Kościele Boskim, wyraźnie o tym opiewa Dekret Koncyljum Trydentskiego, *Sess. 25. w te słowa Cum potestas conferendi indulgentias, à Christo Ecclesie concessa sit, atq; huiusmodi potestate, divinitus sibi tradita, antiquissimis temporibus, illa usa fuerit, Sacrosancta Synodus Indulgentiarum usum, Christiano populo, maxime salubrem, & Sanctorum Conciliorum auctoritate probatum, in Ecclesia retinendum esse docet, & precipit; eosq; anathemate damnat, qui aut inutiles esse asserunt, vel eas concedendi in Ecclesia, potestatem esse negant.*

Jak zaś skuteczne są duszom Czyścowym, y pożyteczne Odpusty ofiarowane dla ich ratunku *per modum Suffragij*, (iako pospolicie się używa w Kościele Bożym) pokazuię to następujący dowód.

Kronika Zakonu S. Franciszka świadczy. Ze w Wenecyi ieden godny y wielce nabożny Kapłan świecki, pragnąc byđż na nabożeństwie w dzień Odpustu nazwanego *de Portiuncula* w Assyżu, do ktorego mieysca na tenże sam Odpust, wiele ludzi w droge z Wenecyi gotowało się, y on też razem w iednymże towarzystwie z innemi nabożnemi wybierał się.

Z Boskiego

Z Boskiego sporządzenia stało się, że pod ten sam czas gdy w drogę te wkrótce miał wyjeżdżać, śmiertelnie zachorował, a widząc się być coraz to bardziej słabym, y niepodobnym do odprawienia świątobliwej podróży, będąc już opuszczonym od Lekarzów, iednego z swych Przyjaciół do siebie prosiwszy rzecze do niego. Nie mam w tym Mieście życzliwszego nad ciebie Przyjaciela. Gdy z woli BOGA Wszechmogącego, już z tego świata schodzić muszę, proszę cie uczynić to dla mnie przez miłość bliźniego, abyś za mnie do Asyżu drogę oprowadził, dla dostąpienia Odpustu, ktoren jest w Kościele Matki Boskiej Anielskiej, rzeczony *de Portiuncula*, ten chcey ofiarować BOGU Wszechmogącemu za moją duszę. Zeby ci zaś ta podróż nie była przykra dla expensu, weźmij ile ci potrzeba na drogę z moich pieniędzy. Obiecał z wielką chęcią Przyjaciel to uczynić, wziąwszy należytą na podróż pieniędzy kwotę. Gdy w krotce bardzo Kapłan umarł. Dobry Przyjaciel właśnie iak gdyby nie był proszony, ani zapłacony, lubo widział różnych już wyjeżdżających y puszczających się w drogę do Asyżu na wspomniony Odpust, począł się z swoją podróżą ociągać, odkładając na przyszły Rok tę podróż, (iako często zwykli sobie niełudscy Przyjaciele z umarłymi postempować, nie tylko w Wenecyi, ale w tych krajach.) Ktorego dnia postanowił usiebie, dobry Przyjaciel na przyszły Rok odprawić podróż, tegoż samego dnia, następującej nocy, we śnie, staie przed nim umarły Kapłan, y surową twarzą zgromiwszy iego ten nie ludzki postempok, y niesprawiedliwą uczynność, zaraz przykazał, aby bez żadney odwłoki, z ludzmi iadącemi y on wyjeżdżał. Obudziwszy się ze snu, pełen boiaźni y strachu, czego dobrym sposobem niechciał uczynić, przymuszony poniewolnie musiał wykonać. Po odprawionych tedy w Asyżu, zwyczajnych dla dostąpienia Odpustu nabożeństwach, teyże samey nocy podobnie iak y przedtym we śnie pokazuie mu się

zulemu się tenże sam Kapłan, nie już rozgniewany, ale zmiłą y wesołą twarzą, otoczony wielkim światłem, dziękując mu za te uczynność, któremu to rzekł: Jż tego czasu któregoś ty wszedł do Kościoła, ia tegoż samego czasu odebrałem uwolnienie z mąk Czyścowych. Opuszczam innych wiele dowodów w różnych Autorach wspomnionych, któremi się ta prawda rzetelnie pokazuje, że mocą Odpustów w Kościele Bożym pozwolonych, y używanych, nie tylko żyjący ludzie, uwalniaią się od kary doczesney za swoje występki, przez władze naywyższego Namieśnika Chrystusowego, nad ktoremi ma zwierzchność iako naywyższy Sędzia, ale y dusze Czyścowe, którym też same Odpusty są pomocne, iako ratunki dla ich wybawienia, B O G U Wszemchmogącemu podane. *per modum suffragij.*

Na koniec niech mi się godzi przyłączyć ieszcze ieden sposób do ratowania dusz, od znacznych w świątobliwości Osob używany, y od wielu Autorów pochwalony y przyznany, a ten jest: ustąpienie własnych załug, ktoreby kto miał przed B O G I E M, dla wybawienia dusz z mąk ktore cierpią.

Ten sposób (iako pisze *Emmanuel Ortiz*) był podany do uwagi y roztrząśnienia Teologom Akademij Lugduńskiey, (m) ktorzy zmiarkowawszy na różnych Dysputach te materią, tak ią uznali za świątobliwą, że cała wspomniona Akademia wzięła zwyczaj tym sposobem ratować dusze.

Pisze *Jos. Bonetta*, że W. M. Franciszka od Nayświętszego SAKRAMENTU, Zakonu Karmelitańskiego, wszystkie życia swego spraw załugi, ustąpiła była dla dusz Czyścowych ratunku, do ktorey gdy razu iednego przyszły były dusze prosić ią o pomoc, a ona się wymawiała tą przyczyną, że już dla nich wszystkie swoje darowała była sprawy, naymniejszego dla siebie nie zostawiwszy odetchnienia; Dusze na to iey odpowiedziały, że ten akt ustąpienia im swoich

swoich zasług, do więkzey ią przyprowadzał doskonałości, a gdybyś sama potrzebowała ratunku, tedybyśmy cie wszystkie ratowali. S. Gertruda podobnym sposobem, gdy ustała swoich zasług, Zbawiciel się iey pokazał ciesząc ią, aby była bezpieczna w tym: że nic niestraciła z tego co darowała, ponieważ sówicie y wedwoynasob sobie zarobku przez to przyczyniła. S. Katarzyna Seneńska, za dusze swego Ojca podobnie uczyniła. S. Teresa także, gdy za iedne dusze zasług swoich ustała, obaczyła dusze te idącą do Nieba. W. Jan Ximenez Societ. *JESU*, raz modląc się w dzień Święta wszystkich Świętych, gdy usłyszał głos niezwycayny: *Ximene memor esto animarum purgatorij*, od tego momentu do zgonu życia swego przez lat 8. wszystkie swoje zasługi, dla wybawienia dusz darował.

Wspomina Pismo S. (n) że poki uboga Wdowa, trzymała szczegulnie dla siebie trochę Oleiu, nikomu go nie dając, ani długow zaciągnionych od iey Męża, nie mogła uspokoić, ani swoy dom okarmić; ale skoro go tylko zaczęła innym rozdawać, nie tylko swoje wszystkie obaczyła napełnione Oleiem naczynia, którym długi uspokoiła, ale nawet y na własną potrzebę miała dosyć. Gdy Oleiu zasług naszych udzielimy potrzebującym duszom, y ich długi wypłacimy sprawiedliwości Boskiej, y jeszcze się dla naszey potrzeby zostanie.

Pięknie ta prawda potwierdza się tym, o czym *Specul. Exempl.* wspomina. Ze dla iednego już bliskiego śmierci grzesznika nawrocenia, sprowadzono pobożnego y rozumnego Kapłana, ktoren widząc go bydź zatwardziałym y nieużytym do spowiedzi, że rozpaczał o swoim zbawieniu, dla wielkości popełnionych nie małych grzechow, za które nigdy nie pokutował; tego dla iego łatwiejszego nawrocenia, zażył Spowiednik sposobu natchniony od BOGA. Po różnych namowach do pokuty, naostatek to rzekł do chorego.

Czyli

Czyli chciałbyś spowiadać się, y tu przeprosić BOGA za twoie występki, gdybym ja dla ciebie moich własnych zasług, które mieć mogę przed BOGIEM ustąpił, żebyś się niemi wypłacić mógł sprawiedliwości Boskiej? Odpowiedział chory; że tym sposobem chciałbym. Zaczynam Spowiednik. Nie odwlekayże Świętey pokuty, y poki masz czas spowiaday się. Wzmocniony temi słowy chory, wyśpiewawszy się szczerze swoich grzechow, y serdecznie żałując za nie, po odebranych rozgrzeszeniu w oczach Kapłana tegoż, w kilka godzin umarł. Po śmierci zaraz temuż samemu Spowiednikowi w wielkiey pokazawszy się chwałę umarły, rzecze. Twoje zasługi ustąpione, otworzyli mi drogę do Nieba, y uczynili mnie wolnym od ciężkiego y długiego karanja w Czyścju, które mi było zgotowane. Na te słowa spytał umarłego Kapłan. Czyli ja czego dla siebie przez te ustąpienie nie straciłem? Odpowiedział niby dziwuiać się umarły. Jako? Y owszem wedwoynasob sobie przyczyniłeś zapłaty, za tak świętobliwą uczynność. *Deus tibi reservavit duplicata, eo quod abstulisti desperationem, & signum maxima Charitatis mihi demonstrasti.*

Rzecze kto. Ustąpić dla uwolnienia y ratunku dusz Czyścowych, własnych zasług, y wyznuć się z nich; iest to czynić, przeciwko porządkowi sprawiedliwey miłości, według ktorey każdy wprzody, swoje wieczne uszczęśliwienie powinien ubespierzyć.

Na ten zarzut wielce doskonałe y mocne daie odpowiedzi. (o) P. Jacobus Montfordius, pokazuiac oczywiście, iako świętobliwym umysłem, kto ustępiuiac dla dusz Czyścowych wybawienia własnych zasług, nie tylko że bynajmniey nic nie traci, ale więcey sobie przyczynia, więcey sobie przez to wyprasza, dosyć czyni, y większą mieć może nadzieie, że sam tychże samych mąk Czyścowych, uydzie, z tych przyczyn.

I. Jż ieden stopień chwały Niebieskiej, w swoim szan-

Tt

cunku

(o) Apud Lohner tit. Misericor. erga defunct.

cunku y zacności, przewyższa tyśiąc Czyfcow. Jeżeli tedy przez uftąpienie zaftug, ile przez sprawę arcydoskonałej miłości, y naywyższej cnoty, nie ieden, ale wiele ftopniow chwały Niebieſkiej może kto otrzymać, zaczym nie nie traci, y owfzem więcey zaftuguie, czego przed tym nie zaftużył. Jnaczy Wielcy Święci, iako to Bazyli, Ignacy, Chryzoftom, Marcin, Lidwina, Kryſtyna &c. y inni nierozumnieby to uczynili, ktorym gdy danó do obierania, czyli iść do Niebieſkiej chwały, czyli ieſzcze duſzom na ziemi ſłużyć, że woleli bardziey zgotowaną dla ſiebie Niebieſką chwałę opuścić, á duſzom ieſzcze na iaki czas, dla ich potrzeby ſłużyć.

II. Ze kto taki miłofierny uczynek ſwiadczy, daleko więkſzą mieć może nadzieie, uwolnienia wſwego od zaftużonego Czyſca, albo przynaymniey nie długiego ſwego karania, niżeli za ſwoimi zaftugami, zaczym y z tey przyczyny, przeciwko porządkowi miłości nie wykracza: ponieważ iako naucza Kardynał *Lugo*, przez to przyczynia ſobie miłości, y ſtaie ſię Oſoba przed BOGIEM zacnieyſza, godnieyſza, y przyiemnieyſza, która gdy przed tym według miary ſwoich zaftug, miała dla ſiebie rowne y proporcjonalne naznaczone kary, ſtawſzy ſię BOGU przyiemnieyſzą, y karania dla takiej umnieyſzone bydź powinny, y ukrocone.

III. Ponieważ BOG Wſzechmogący, nie tylko uczynki y ſprawy naſze wykonane, zwyki mile przyimować, y nieſkończoną chwałą płacić za nie, ale nawet chęci y pragnienia naſze, według ſłow Piſma: (p) *Deſiderium pauperum exaudivit Dominus, preparationem cordis eorum audivit auris tua.* Pragnienie ubogich wyluchał Pan, przygotowanie ſerca ich wyluchało ucho twoie, zaczym wspomniany *Montfordius* to wnoſi, iż choćby kto pod taką kondycyą uſtempował ſwoich zaftug, żeby ſam przez to krzywdy nie miał, tedy ſamą dobrą chęcią y pragnieniem, ratowania duſz wiele ſobie u

BOGA

BOGA zasługuie; iako mowi S. Augustyn. (q) *Deus coronat voluntatem, ubi non invenit facultatem.*

P. Tobias Lohner ten sposob ratowania dusz przez usta-
pienie im swoich zaslug, podając do używania, kilka przy-
łącza do tego kondycyi. I. Aby taki starał się bydź zawżze
w stanie łaski Boskiej. II. Aby swoje wszystkie sprawy, na-
leżycie odprawiał. III. Aby pobudki ktoreby go do tego u-
żywania pobudzały, pilnie roztrząsał, y uważał. IV. Aby
codziennie (ile możności) odnawiał te swoją intencyą, czy-
niąc ją dla więkzszey Jego Boskiego Maiestatu chwały, dla
ratunku y wspomozienia dusz ponoszających męki &c.

Wszystkie te wyrażone w tey Książeczce do ratowania
dusz sposoby, doświadczony swoy skutek, w namienio-
nych tu dowodach pokazały, ktorych światobliwe nieli w
zwyczaju używać Osoby. Chciejmyż ich zażyć dla ocze-
kiwających od nas pomocy Świętych Więźniow; niech nie
osychają w swoim pragnieniu, inaczey dwoiakoby przez na-
sze lenistwo były niešťczęśliwe, raz że cierpią nieźnośne mę-
ki, drugi raz że przez podane łatwe sposoby nie są ratowane.
Niechże nie będzie dnia takiego, ktoregobyśmy nie podali
im ręki, niech nie będzie sprawy takiej, ucisku, umartwie-
nia, przygody, boleści, w ktorychbyśmy o nich nie pamię-
tali, ofiarując ie BOGU za ich wypłacenie. Każda Kommu-
nia, niech im będzie posiłkiem, za nich ofiarowana. Każda
Msza słuchana podobnie, niech nie będzie bez cząstki dla
nich. Wdzięczną będą za to, uznaiąc nas za swoich Dobro-
dzieiow osobliwych, y pamiętne przed BOGIEM.

H I S T O R Y E.

I.

J*Acobus Massi appar. 207. pisze: że Roku 1654. Pater Fran-
ciscus Medina, Zakonu S. Augustyna Kapłan, w swoiey Celli*

Tt2

na

na odpoczynku będąc, około północy obaczył trzy dusze zmarłych, przed tym sobie znaiomych Osob, jedną *Don Giulio Cesare*, drugą *Sebastiano di S. Romano*, trzecią, *Andrea della Cornetti*. Ktore wielce prosiły go, aby dla ich pędzszego ratunku, z ichże Sukcesorami oto mówił, á dla prawdy tego o co mówiły, jedna z tych dusz dała znak, uderzywszy ręką, o wieko drewniane skrzynki, na ktorey znak ręki wypaloney zostawiła.

W Kościele Karmelitańskim w Boufzowcu, w ziemi Halickiey, iest stoł, na którym dusza S. P. Wielm. niegdyś J. M. Pana Woyciecha Konańszowskiego, dała znak ręką uderzywszy o stoł, y na nim cztery, palce prawey ręki, á piąty niżej wypalony zostawiła. *Exađt. co.*

II.

ROku 1250. w Klasztorze S. Trudona, umarł był Zakonnik, ktoren teyże samey nocy pokazawszy się Opatowi, z wielkim płaczem oznaymił o swoim stanie, że był wskazany Dekretem Boskim, na ciężkie męki Czyścowe. Gdy się go spytał Opat, iakimby sposobem mógł być ratowany. Odpowiedział: iż miałby skuteczny ratunek, przez niezwyależoną cierpliwość, iedney Niewiaſty zameżney, ktora mieszkała na przedmieściu, uboga wprowadzie co do doczeſnego dobra, ale wielce bogata w dobra wieczne. Co tylko dzień zaiąſniał, Opat z wielką pilnością kazał się dopytywać, na wspomnionym mieyscu o takiey Niewieſcie, o ktorey umarły był namienił Opatowi dla ſwoiego uwolnienia: O ktorey gdy się dopytano, wziął Opat wiadomoſć, że ta Niewiaſta, nieſzczęſliwe pożyćie z Mężem ſwoim miała, ktoren dnia kaźdego piany, powracaiąc się z Miasta, onę bił, y różnemi trapił nieludzkimi ſposobami, łaił, przeklinał, ta zaś weſoło, y bez żadnego pomieſzania wſzyſkie te ſwoie krzywdy, uciski, wzgardy, bicia &c. znoſiła niezwyależną cierpliwoſcią,

pliwością, mając w tych swoich utrapieniach na myśli Mękę Zbawicielową, któremu to wszystko ofiarowała, a co większa w tych swoich niesnakach, ieszcze większych pragnęła uciskow, tak dla miłości swojego Pana, iako y za dusze w Czyśćcu zostające. Gdy tedy proszona była od Opata, aby te swoje umartwienia dla ratunku duszy namienionego Zakonnika ofiarowała, tak uczyniła, y w krotce dusza ta uwolniona była. *Jacobus Massi appar. 79.*

III.

Nie daleko Miasta *Levanium*, jest Wieś, w której jedna Niewiaśta, mając Syna na wszystko złe rozpuszczonego, lubo chciała wszelkimi sposobami z drogi złego życia sprowadzić go, nie mogła, aż na ostatek gdy w Młodym wieku śmiertelnie zachorował, Matka pragnąc zbawienia duszy jego, prosiła Kapłana w świątobliwości znacznego *Lamberta*, aby go zbawieniami namowami chciał do pokuty przyprowadzić. Uczynił tak pobożny Kapłan, y przyśzedłszy do chorego, do generalney spowiedzi całego życia przyprowadził go. Po której z wielką skruchą odprawionej, Świętymi Sakramentami opatrzonej, dobrze y pochrześcijańsku z tego świata zszedł. Kochająca Matka przez lat 5. pamiętała o swoim Synu, czyniąc za niego różne Modlitwy. Na koniec piątego Roku Kapłan *Lambertus*, z tym śmiertelnym życiem pożegnał się: po którego śmierci Syn Matce pokazał się, dziękując iey za swoy ratunek, y przydając: bądź Matko moia nayukochańsza za twoją miłość błogosławiona, już się więcej nie troskay o moją dusze, o to z moim Spowiednikiem Xiędzem *Lambertem* idę do Nieba, ten zaś dobry Kapłan, że wiele grzeszników do pokuty naprowadził, ma dla siebie wielką chwałę w Niebie zgotowaną. To wyrzekłszy zniknął. *Jdem appar. 80.*

IV.

Wielebny Beda *Lib. 4. Cap. 22. Historie Anglicane* wspomina: iż podczas krwawey Woyny, na ktorey był zabity Krol *Eluinus*, poległ raniony, między innemi żołnierzami, jeden młody Kawaler nazwany *Jmmailla*, ktoren dzień cały leżał między trupami, z pomiędzy których wstawszy iak mógł, o swoiey mocy, y zawiązawszy sobie sam rany, poszedł szukać swoich Przyjaciół; do których idąc, natrafił na nieprzyjaciół, y od nich wzięty został, y przyprowadzony do *Edilreda* Hetmana; od ktorego spytany ktoby był, bojąc się przyznać żebył żołnierzem, odpowiedział że był ubogi Wieśniak, ktoren dla swojego pożywienia, przyłączył się był do przeciwney strony. *Edilredus* łaskawie sobie z nim postempuiąc, przykazał aby miał swoje opatrzenie w liczeniu ran. Gdy począł przychodzić do zdrowia *Jmmailla*, rozkazał Hetman na noc go wiązać, żeby nie uciekł, bojąc się iakiey zdrady. Lecz ile razy był wiązany, za każdym razem po odejściu żołnierzy, spadały z niego powrozy, y wolnym zupełnie zostawał. Przyczynę tego daie Wielebny *Beda*, iż wspomniony *Jmmailla*, miał Brata rodzonego Opatem, w Klasztorze Tunnacysterskim, ktoren mając pewną wiadomość, że Brat jego był zabity na Woynie, pojechał go był szukać na mieysce odprawionej Batalij, gdzie znalazłszy podobnego ciała do swojego Brata, rozumiejąc że to był *Jmmailla*, wziąwszy go z sobą, y uczyniwszy mu należyty pogrzeb, Mfze S. w znaczney liczbie kazał za niego odprawiać, dla ktorey przyczyny, więzy wszystkie z żyjącego opadały. *Edilredus* rzecz dziwną uważając w swoim więzieniu, że nie mógł być związany, spytał się go dla czegoby powrozy z niego opadały? na co *Jmmailla* podobnie się dziwując odpowiedział: Przyczyny tego niewiem; to tylko wiem, że mam Brata Kapłanem, ktoren rozumiejąc mnie być zabitym, Mfze S. za dusze moje odprawuie, ktorey mocą jestem tu od
tych

tych więzow wolen żyć, a gdybym był umarły y w Czy-
 scu zatrzymany, byłbym podobnie wolen od tamtego miey-
 sca więzow. Zdziwił się na te słowa Hetman, a dowiedzia-
 wszy się potym, że *Jumaila* nie był prosty Wieśniak, ale ie-
 den z Ministrów zabitego Króla, w dalszy czas poważając
 go, udarowanego wolno odesłał. *Idem qui supra.*

V.

W Mieście *Segovia* w Królestwie Hiszpańskim, jest Kla-
 sztor Zakonu Karmelitańskiego, w którym gdy umarł
 był ieden Zakonnik Kapłan, po śmierci iego, bez dni 15.
 dwóch Zakonników tamtego Klasztoru widzieli go codzien-
 nie, na wszelkich Kapłańskich Pacierzach, na swoim miey-
 scu, na którym w życiu zwykł był stać, wielce smutnego
 y wybladłego. Oznaymiwszy o tym Przełożonemu, zaraz
 Przełożony poszedł do Choru, y tegoż samego Zakonnika
 obaczył, którego gdy się spytał, Jmieniem Boskim rozkazu-
 iąc, co by na tym mieyscu czynił; y zacyby pokutował? Od-
 powiedział: że za ułomności na tym mieyscu popełnione mam
 naznaczoną pokutę, a osobiście za to że według powinno-
 ści Zakonnej nie należycie nachylałem się na Modlitwy, lub
 słowa Święte, na których wspomnienie powinienem był na-
 klaniać się. Rozkazał Przełożony zaraz za niego Mszę S.
 odprawiać, iakoż w dzień S. Hilaryona, widzieli go ciż Za-
 konnicy w chwałę wielkiej idącego do Nieba. *Ex Annal.*
PP. Carmel. Congr. Hispan.

VI.

Roku 1584. Wielebny Xiądz Cyprian *de monte Corvino*,
 Gwardyan Klasztoru *Evoli*, Zakonu S. Franciszka Kapu-
 cynów, idąc w nocy do Kościoła obaczył przed wielkim Oł-
 tarzem klęczącego, iednego swojego Zakonu Kapucyna, do
 którego przystąpiwszy po odprawioney swojej Modlitwie,
 mając

maiąc zapaloną w ręku świecę, rzekł: aby poszedł do wczasu, ponieważ zabawiwszy się dłużej w Kościele snem zmorzony nie usłyszałby głosu dzwonienia na Jutrznia; odchodząc od niego ku swoiey Celi, a idąc przez Chor Zakonny, gdy mu zgasiła świeca, wrocil się do Kościoła dla zapalenia światła, a widząc tegoż samego Zakonnika klęczącego, powtore mu rzekł aby szedł do wczasu, lecz y na te rozkazy nie powtorne, z mieysca nie ruszył się Zakonnik. Gdy Gwardyanowi powracającemu się z Kościoła do swoiey Celi, y już na Kurytarzu będącemu, znouu zgasiła była świeca, dla ktorey zapalenia wrocilwszy się do Kościoła, gdy postrzegł tegoż samego Zakonnika klęczącego na swoim mieyscu, przystąpiwszy do niego, rzecze: Oycze iakie twoie posłuszeństwo, dla czego nie idziesz do wczasu, kiedy ci Przełożony rozkazuje? Na te słowa Zakonnik rwarzą ku Przełożonemu obrocil się, ktorego Gwardyan poznał iż był Zakonnik, ktorem od kilku lat już był umarł. Tym przerażony widzeniem Przełożony, wszyscy niby martwy stanął, lecz umarły posilając go rzekł: iż z łaski y miłosierdzia Boskiego jestem na mieyscu zbawiennym, lubom ieszcze nie skończył mego karanía w Czyscu, w którym za to pokucie, że po Obiedzie gdy po skończoney Nonie przed Najświętszym SAKRAMENTEM, czynilem z innemi Zakonnikami razem nabożeństwo zwyczajne, dałem się zwyciężać od snu, y lada iako drzymiąc nawiedzałem ospale Maieśkat nieskończony Boski, dla ktorey przyczyny na tym mieyscu iak widzisz pokucie, ale proszę cie o iedną Msze przed Ołtarzem uprzywileiowanym, za dusze zmarłych w Katedrze, za ktorey odprawieniem skończy się moia pokuta. Gdy na to chętnie pozwolił Gwardyan, odprawilwszy dnia następuiącego Msze S. przed wyznaczonym Ołtarzem, już więcey onego Zakonnika, klęczącego w nocy nie widział. *Ex Annalibus PP. Capucinarum apud Boverium.*

VII.

Roku 1611. *P. Bonaventura de Sardinia*, Kapłan Zakonu S. Franciszka Oyców Kapucynów, będąc nocy iedney w swoiey Celi, pokazał mu się *P. Franciscus Villana*, tegoż samego Zakonu Kapłan nie dawno zmarły, wielce smutny, y wybladły, ktorego gdy się spytał, ieżeli by potrzebował ratunku, umarły głowy nachyleniem pokazał, że potrzebował. Odprawił Mszy kilka *Bonaventura*, dla wybawienia y ratunku umarłego, przydając do tego różne Modlitwy y umartwienia. Powtore tenże sam umarły, pokazał mu się smutny także y wybladły, lecz nie tak bardzo iak pierwszego razu, prosząc go wyraźnie o też same ratunki. Chętnie *Bonaventura* przyjąwszy te proźbę, odprawiał za umarłego Msze S. tudzież różne czynił umartwienia ciała, po których trzeci raz pokazał mu się tenże sam Zakonnik, wesołą y iasną twarz mając, ktoremu podziękowawszy za wyświadczoną miłość, w ratowaniu iego, y obiecując pamięć o nim w Niebie, w oczach iego zniknął. Będąc tenże sam *P. Bonaventura*, Gwardyanem w Konwencie *Cereto*, dla pamięci ustawiczney na śmierć, przyniósł sobie był do Celi iedną trupią głowę z Cmentarza; co widząc inni Zakonnicy tegoż Klasztoru, przykładem swojego Przełożonego pobudzeni, każdy z nich podobnie wziół sobie do Celi trupią głowę z Cmentarza. Pierwszey nocy, podczas ktorey znajdowały się w Celach Zakonników te trupie głowy, słyszany był po całym Klasztorze szum y huk wielki, ktorem z tych trupich głów wychodził. Miarkując to Zakonnicy, á rozumiejąc że to głowy chciały były oznaymnić, nie należyte swoje miejsce w Celach Zakonników, ale na Cmentarzu przy swoich kościach, za zdaniem zgromadzenia całego, odniesione były do grobu Zakonnego. Ktore przeniesienie ieszcze osobliwszą rzecz sprawiło, albowiem gdy następującey nocy, zatrzymał się był wspomniony Gwardyan, w Kościele po Jutrzni dla czy-

nienia nabożeństwa, usłyszał w grobie wielki grzmot y hałas, iakby ludzi biących się wzajemnie, dla czego, przytłapiwszy do grobu, chcąc prawdy dotrzeć się, rzetelnie usłyszał hałas, y zamieszanie wielkie tam trwające. Poszedł tedy do Kaznodziei dając mu znać o tym. z którym następną nocą, gdy trwali na Modlitwie w Kościele, usłyszeli obydwu podobny hałas w grobie, właśnie iakby biących się wzajemnie ludzi, zaczęli chcąc wiedzieć tego przyczynę, podniosłszy grobowy kamień, mając każdy z nich w ręku zapaloną pochodnię, poszli do grobu patrzeć coby się w nim działo, gdzie pilnie przypatrując się, obaczyli, iako trupie głowy Zakonników zmarłych, po prawey stronie uszykowane stały, nakształt iakiego Wojska, niby gotowego do potyczki, a po lewey stronie Kościoła, głowy przyniesione z Cmentarza, podobnie przeciwko tamtym uszykowane. Poznali tedy za oświeceniem Boskim, Gwardyan z Kaznodzieją, że się BOGU nie podobało, aby kości ludzi niespokojnych y gniewliwych, którzy w ten czas w tym Mieście byli poumierali, razem w jednym grobie, mogli się znajdować, z kośćcami sług Boskich, kochających zgodę y pokoy, ile gdy dusze tych które w łasce Boskiej umieraia, nie mogą bydź razem z temi, które w gniewie Jego schodzą z tego świata. Naradziwszy się tedy z sobą kryjomo wynieśli wszystkie trupie głowy, przyniesione z Cmentarza, kładąc ie na swoim pierwszym miejscu, z kąd były wzięte. *Ibidem.*

VIII.

BŁogosławiona Marya Egziacińska, na rozmyślaniu będąc Męki Zbawicielowey, w zachwycenie wzięta, obaczyła wielką liczbę, duchow nieczystych wyiących nakształt Wilków, którzy z wielką złością przybiegając, otaczali łóżko iey Siostry chorey. Powrocona do zmysłow pobieżyła do niey konającej, do ktorey przyszedłszy, widząc ią przed
czasem

czasem umarłą od boiaźni, klękawszy na Modlitwie, tak do BOGA rzekła: *Ego pro hac anima fide jubeo, nam tametsi peccavit, at confessā est peccata sua, quod si fortasse negligentia, aut ignorantia quidpiam in ea hesit, licet loqui non possit, manet tamen illi Contritionis fervor in corde.* Panie ja za te dusze ręcze, lubo albowiem zgrzeszyła, ale spowiadała się grzechów swoich, á ieżeli niedbalstwa albo niewiadomości, cokolwiek się na niey zostało, lubo mówić nie może, z tym wszystkim skruchy gorącość ma w swoim sercu. Wypędziwszy tedy czartowstwo sługa Boska, chora w skrusze wielkiej wręce Zbawiciela oddała dusze swoje, á sługa Boska powrociwszy się do swoiego pomieszkania, z wielkim usiłowaniem udała się na Modlitwy, prosząc BOGA za dusze swoiey zmarłej Siostry. Gdy się dłużej bawiła, na zaczętych za dusze zmarłej Siostry Modlitwach, w dzień SS. Apostołów Piotra y Pawła, widomie stanawszy przed nią umarła, oznajmując o swoim stanie, opowiadała męki które cierpiała, mówiąc: że była palona wielce gorącemi ogniami, za zbyteczną miłość próżności tego świata, że była zagrzebiona lodem, dla niedbalstwa, y oziębłego starania się, około własnego zbawienia, y około należytego wychowania swoich dzieci, które nie mając powinnego sobie dozoru, znacznie wykraczali. Mówiła iako cierpiała nieugaszone pragnienie, dla pozwo- lonego sobie nad potrzebę, zbytecznego iedzenia, y napo- iu, niepokryta drżała od głowy aż do stop, za zbytki w sukniach y tańcach. Słyszac to y widzac sługa Boska, á mając politowanie nad cierpiącą duszą, nie tylko sama starała się, przez różne światobliwe sposoby, o iey wybawienie, ale y innych upraszała &c. *Ex vita ejusdem.*

IX.

ZA czasow Alexandra VII. Papieża w Rzymie, trzy rodzo-
 Zne Siostry Szlachetne Panny, światobliwą intencją wzbu-
 Uuz. dzzone,

dzione, na stan Zakonny do Klasztoru S. Marty, za wolą Rodziców przyjęte zostały. Przed obłóczynami gdy były na probie, jedna z nich, wielce prześladowana była, od jednego znaczego, o Jmienia Kawalera, ktoren chcąc ją mieć sobie za Zonę, wszelkich sposobow wynaydował, aby ją od świętobliwego przedsięwzięcia odwiódł. Pisywał do niej listy częste, wyrażając iako y w stanie Małżeńskim mogła doskonale BOGU służyć; na co Panna mniey dbając, a chcąc się zbzyć tych uprzykrzonych listow, y częstego z nim u fortu widzenia się, oznaymiła o tym Spowiednikowi, Xiędzu Mikołaiowi *Zucchi Soc. JESU*, ktoren na ten czas był Kaznodzieją Papieskim, y od niego radę odebrała, aby ani na listy odpisywała, ani też gdyby przychodził do fortu ten Kawaler do niego wychodziła, ale żeby się oddała zupełnie BOGU, ktoren wkrótce sam te trudność miał być ułatwić. Jakóż dnia jednego gdy Spowiednik idąc przez Rzym, zdybał się z namienionym Kawalerem, przestrzegł go aby poprzestał pisanía swoich listow, ani wdawał się w rzecz tak niebezpieczną, z krzywdą Boską nie małą, odbierając naznaczoną BOGU Oblubienice, ile gdy wkrótce miał być stanąć przed Trybunałem BOGA, y z życia swojego oddać ścisły rachunek. Pokłoniwszy się pokornie Spowiednikowi Kawaler, uważając słowa sobie powiedziane, odmienił swoy umysł, y wkrótce zachorowawszy, z tym się światem pożegnał. W kilka dni po śmierci jego będąc Panna na Młodlitwie w Kościele, na Chorze Zakonnym, usłyszała; że ją ktoś za suknie pociągnawszy wołał, aby szła na doł do fortu; miarkuiąc zaś Panna że już była noc, y nikogo o tych czasach nie przypuszczano do fortu, z miejsca swego nie ruszyła się. Zaczyn powtornie mocniej pociągnięta za suknie, wyraźniejszy głos usłyszała, aby co prędzey szła do fortu, y w ten czas nie ruszyła się, lecz trzeci raz gdy mocno szarpięta była, y usłyszała żeby bez żadney odwłodi poszła do fortu; zapaliwszy sobie

sobie świece, gdy do zwyczajney izby weszła przy
fórcie na rozmowę, obaczyła iakąś Osobę Płaszczem czar-
nym okrytą, przechadzaiącą się po izbie, y niby teskliwie
czekaiącą rozmowy. Ktora odrzuciwszy Płaszcz, rzekła do
Panny, ieżeli mnie znasz? Odpowiedziała: znam bardzo
dobrze, ktoremu przypatruiąc się postrzegła, że miał na szyi
łańcuch ogniisty, y na ręku ogniście mankiety. Zaczyn u-
marły. Proś za mnie BOGA. Co wyrzekłszy zniknął, dając
iey przez to wiadomość, że w Czystcu ponosił karanie.
Jacobus Massi appar. ultima.

X.

Roku 1619. Dziecie iedne malenkie godnych Rodziców,
wysłane było do ogrodu za Miałtem będącego, dla swo-
iey rozrywki. Tam przychodząc za szła mu drogę kościśta
Osoba, iak śmierć maluią. Przestraszone tym widzeniem
dziecie, uciekaiąc po murze niskim spadło, y od sług zanie-
sione było do domu. Spytane o przyczynie przestraszenia,
o wszystkim powiedziało; gdy powtore w kilka czasów do
tegoż samego Ogrodu, toż dziecie wysłane było, podobnie
taż sama Osoba ktora y przed tym zastąpiła mu drogę wo-
łaiąc y ięcząc, *ach ach iak wielką mękę cierpie.* Od wielkiej
boiaźni dziecie prawie umarłe, gdy zanesiono do domu, y
otrzyźwiono, nauczono go, aby ieżeliby się kiedy taka O-
soba pokazała, żeby przeżegnawszy się Krzyżem Świetym,
Jmieniem Boskim spytało się ktoby był? iakoż dnia 8. gdy
dziecie po nad rzekę chodziło, a taż Osoba trzeci raz stała
przed nim, dziecie przeżegnawszy się nauczone przed
tym od Kapłana, Jmieniem Boskim spytało się, kto ieścieś,
y czego odemnie chcesz, ieżeli ieścieś duch zły, idź precz
na miejsce twego potempienia, ieżeli zaś dobry, za co mi
nie daiesz pokoiu? Na te słowa umarły ciężko westchnawszy
rzecze:

rzecze: *Jestem dusza z Czysta duch dobry, y z miłosierdzia Boskiego na miejscu zbawienia znayduie się. Jestem dusza twoiego Dziada, idź tedy do moiego Syna á twoiego Oycy, aby za mnie Mszę Świętę kazał odprawiać, bo inaczey nie mogę bydź wybawiony; będę wdzienczen za to y iemu y tobie.* Odpowiedziało dziecie; *za co mnie á nie komu innemu daiesz się widzieć?* Odpowiedziała dusza: *iż taka á nie inna jest wola Boska; y to wyrzekłszy zniknęła. Po odprawionych wielu Mszach Świętych, gdy więcęcy ta Osoba nie pokazywała się dziecięciu, znak był, że iuż wybawiona została od swego zatrzymania.* *Jacobus Massi appar. 150.*



REIESTR RZECZY.

Liczba znaczy Karte.

A.

A Bimelech dając Chleb Dawidowi, czyni Ofiarę Bogu.	123.
Aerius pierwszy Heretyk, który nieprzyznawał czyścya.	183.
Aniołowie stworzenie y upadek wspomina Pismo.	7.
Aniołowie SS. Oycow w Otchłaniach cieszyli.	28.
Aniołowie po skończoney Mszy S. idą do Bram Czyścwych.	56.
Annon Biskup dla gniewu, nie jest przypuszczony do towarzystwa Świętch.	30.
Aleyda męki Piekielne cierpi, za nawrocenie grzeszników, a Czyścowe za wybawienie dusz z Czyścya.	264.
Argument S. Augustyna o Czyścju.	5.

B.

Baldvinus świętobliwy Biskup dla czego w Czyścju.	98.
Baranka Wielkonocnego iedzenie.	91.
Bernard S. że niezmowił 7. Psalmow za dusze swoiey Matki napomniany 272. wybawia dusze Zakonnika.	100.
Bertranqus. y Benedictus, sprzeczaia się, za kogo się bardziej modlić, czyli za grzesznych żyjących, czyli za umarłych.	24.
BOG przyimuie częstokroć dobre chęci za skutek.	130.
Bogacz dla czego niewiele ma pieniędzy.	132.
Błądzącego w lesie, dusza wyprowadza.	213.
Bulla Sabbatina.	228.

C.

Ciała ludzi grzesznych ktorych ziemia żywo pożarła, ieżeli z duszami ich są wtrącone do Piekła.	81.
Chrześcian złe życie, od niewiernych zganione.	271.
Chrystus Zbawiciel modlił się za dusze Czyścowe.	188.

Conradus

R E I E S T R

Conradus de Offida, z mowiwszy sto Pacierzy wybawia dusze.	177.
Czart po ślupie ogniستم, z ziemi do Nieba odważa się drapać.	116.
Czarci żalą się na Zakonników ratujących dusze.	237.
Czart przeszkadza ratowaniu duszy.	280.
Czas krotki w Czyścju, zdaie się bardzo długim.	16. 316.
Czyścić co iest. 2. gdzie. 84 iak długo ma trwać. 85. od ległość iego od nas, przez figurę pokazuje się 86. Na tym świecie, oprócz pospolitego swego miejsca bydź może 87. Czyścić w łaźni dusza odprawuie.	65.

D.

Dagobertus Krol Francuski, od czartow przez SS. Patronow wybawiony.	76.
Diakonstwa zbytecznie pragnąc pokutuie.	139.
Dobroć Boska wielka ku nam.	159.
Doktor Medycyny, za usługi Klastorne folgę w Mękach Czyścowych codziennie ma.	248.
Dofycuczynienie woli umierającego iest ratunkiem duszy.	13.
Drobne wystempki na tym świecie, iak BOG surowo karał.	157.
Dritelmus widzi karania dusz.	61.
Drzewa Rayskiego własność w Kommunij.	93.
Dusza ludzka co iest. 282. Jey nieśmiertelność pokazuje się 285. iey piękność.	207.
Dusze Czyścowe są członkami Kościoła S.	2.
Duszy rozweselenie w Czyścju, z urodzenia dziecięcia.	55.
Dusza bardziey z Bogiem iest złączona, niżeli członki ciała ludzkiego między sobą.	120.
Dusze Czyścowe mają swoje pociechy 220. modlą się za swoich Dobrodzieiow. 223. odpowiadają przechodzącym.	276.
Dusze Zakonników zmartych żalą się.	239.
Dusza	

R Z E C Z Y.

Dusza Samuela Proroka, prawdziwie pokazała się Saulo- wi.	292.
Dwa tysiące lat mąk Czyścowych, za 2. lecie wypełnia.	210.
Dziecie na grobie Matki modląc się wybawia ją.	241.
Dziewięć szelągów, że Dziecie nie zapłaciło, pokutuie w Czyfcu.	181.
Dzień zaduszny z kąd wziął swój początek.	69.

E.

Ester Krolowa co czyni, dla wybawienia swego ludu.	161.
Exekutor testamentu, bierze na siebie osobę umierając- cego.	21.
Exekutorów złość cudem pokazana.	21.
Exekutorow czterech duszę, czart nabył za iedną.	23.
Euzebiusz Xiążę Sardyński, ku swoiey obronie ma Woysko Dusz.	171.
Expenfa na Chrystusowe potrzeby, były po iego śmier- ci a nie za życia, dla czego.	127.

F.

Franciszka Siostra S. Wincentego z Czyfca wybawiona	27.
Franciszki Karmelitanki, przez ubogiego prosi o po- moc dusza. 129. Teyże pokazuie się Kapłan, czte- rech Sędziow, Pifarz, y Lekarz.	142.

G.

Genadiuszowi nieśmiertelność duszy pokazana.	286.
S. Gertruda, duszę Zakonnicy ratuie.	31.
S. Grzegorz Papież za iałmużnę zostaie Papieżem.	126.
Grzech co iest. 249. Grzech śmiertelny lubo będzie odpuszczony co do winy, częstokroć ieszcze ka- ranie zostaić się iego, na tym lub na tamym świecie.	252.

W w

He-

R E I E S T R

H.

Helego Kapłana śmierć, dla czego tak nagła.	18.
Henricus Suso, że nie odprawił Mszy S. o Męcę Pańskiej za dusze, zawstydzony.	196.
S. Hieronima włosiennica wskrzefza trzech umarłych.	34.
Heretycy ktorzy nieprzyznawali Czyfca.	183.
Hermendus od S. Gertrudy ratowany.	274.

I.

Iakob S. Apostoł wybawia dusze z Czyfca.	236.
Jałmużna sposob do ratowania dusz Czyfscowych.	122.
Jan S. Ewangelista, prosi Matki Boskiej za duszą.	235.
Jan de Via pokazuiefię Nowicyuszowi.	145.
Jozef Starozakonny Zbawiciela wyraża.	194.
Jozef S. iak wielką ma chwałę w Niebie.	244.
Judas Machabeyczyk, wiele posłał frebra na Ofiary.	8.
Justus Zakonnik z Czyfca wybawiony.	237.
Jwo Zakonu Kaznodzieyskiego, iak się modli dla wybawienia duszy.	141.

K.

Kapłani naybardziej powinni ratować Czyfscowe dusze.	59.
Kaznodziei z Czyfca wybawionego chwała.	72.
Karania szkody w Czyfcu.	111.
Karania zmysłu.	147.
Kommunia S. Sposob do ratowania dusz.	83.
Kommunie daie w zachwyceniu, S. Laurentius Justinianus.	90.
Kommunią w życiu rzadko przyimuiący, przez Kommunią z Czyfca wybawiony.	97.
Kościółow nieufzanowanie w Chrześcianach, dla Pogán zgorfzeniem.	166.
Kryfityna Święta ratuie dusze Czyfscowe.	110.
Krew Jezusową za dusze zmarłych ofiaruie, S. M. Magdalena de Pazzis.	193.

Krzywdy

R Z E C Z Y.

Krzywdy darowanie nieprzyjaciołom, Sposob do ratowania dusz. 301.

L.

Lew w Baranka odmieniony, w objawieniu S. Jana dla czego. 268.

Liturgie dawne SS. Apostołów, Miały modlitwy za dusze zmarłych. 189.

Lidwina Święta Panna, dusze z Czyśca wybawia. 73.

Ludgarda Święta, wybawia dusze Opata. 74.

M.

Machabeyjskie Księgi są Święte, y za takie od Kościoła S. uznane. 9.

M. Magdalenie de Pazzis nauka, o Kommunj. 94. Taż Święta widzi w Czyścu Zakonników dusze, y innych. 209.

Manna figura Ciała Zbawicielowego. 89.

MARYA Matka Boska, jest Matką wszystkich żyjących, y dusz Czyścowych. 225. W pierwszą Sobotę wybawia dusze z Czyśca, które w życiu nosiły Szkaplerz Karmelitański. 229. W dzień Wigilij do Świąt swoich, także zwykła wybawiać. 109.

Maria Villani Męki Jezusowej zaśluga ofiaruje za dusze. 200.

Marcin Luter w początkach swoich błędów przyznawał Czyścić. 184.

Męczenników SS. liczba. 111.

Męki Czyścowe przewyższają wszystkie męki tego świata. 112.

Mikołaj Święty z Tolentynu, ratuje dusze. 176.

Miłosierdzie Boskie, nie znosi sprawiedliwości. 157.

Modlitwa Sposob do ratowania dusz. 159.

Modlitwy nasze dla czego nie wysłuchane. 163.

Modlącego się za umarłych umarli ratują. 206.

Monarchowie iak ostre czynili umartwienia. 270.

Mśza S. niekończony ma w sobie szacunek. 50. Dla dusz

R E I E S T R

duſz Czyſcowych wieką pomocą 54. gdy ieſt krotka zganiona. 61.

N.

Nabożeńſtwo do Matki Boſkiej, y Świętych Pańſkich ieſt Sposob do ratowania duſz. 224.
Nieba Em-pirey ſkiego odległość iak wielka od ziemi. 116.
Niecierpliwość w Czyſcu ukarana. 180.
Niewiaſty Chananeyſkiej proźba za Corką. 163.

O.

Obiad od Abbakuka dany Danielowi, znaczył Kommu-nią Świętą. 96.
Obmawiający umarłego, tegoż ſamego widzi. 205.
Obrządki za umarłych dawnieyſze iakie były, y tera-źnieyſze w Koſciele Bożym iakie ſą, y co wyrażają. 321.
Ogień Czyſcowy iaki ieſt w ſobie, y iakim ſposobem dręczy duſze. 148. 153.
Origenesa błąd, o karaniu duſz potempionych. 79.
Otcłan SS. Oycow, y ich ſprawy w Otcłani iakie były. 81.
Otcłan dzieci bez Chrztu S. umierających 84.

P.

Panna weſeli ſię że umiera. 119.
Piekl w ktorym mieyſcu ziemi ſtworzone y kiedy. 77.
Jego wielkość. 80.
Piſma ſtarego Teſtamentu o Czyſcu 7. Nowego Teſta-mentu. 40.
Piſarz Mieyſki lat 108. w Czyſcu. 242.
Poganie w ſwoich błędach uznawali Czyſciec 4. 191.
Pokutę przeiawſzy na ſiebie za drugiego, że ieſt nie wypelnił w Czyſcu 101.
Pokutę do Sądnego dnia naznaczoną, nadzieia Bo-ſkiej Łaski czyni letką. 104.

Podko-

R Z E C Z Y

Podkowy ogniste trzyma w ręku, ktoreń nie zapłacił za kowanie koni.	208.
Potomstwo liczne, liczney wyciąga jałmużny.	133.
Potempienie trzech Panow, za niesprawiedliwe na- bycie Zamku.	202.
Pożytki ludzkie z ratowania Dusz.	217.
Płaczem niepotrzebnym Matka, przydłuża Czyśca Sy- nowi.	114.
Pragnienie w Świętych żyjących widzenia BOGA.	114.
Pragnienie w Duszach Czyścowych widzenia BOGA iak wielkie.	115.
Przeklinania czartami iak są niebezpieczne.	314.
Przełożony, że niewierzył o Duszy proszącej ratunku, podobnie nie dano wiary, gdy on sam po śmierci prosił opomocy.	105.
Psaln Z głębokości &c. nabożnie zmówiony iak wiele wżył.	170.

R.

Radziwił Kanclerz W.X.L. swego Znakę Żołnierzy z Czyśca wybawia.	71.
Ratować Dusze, iak jest rzecz dobra y pożyteczna,	214.
Rembertus Szufrağan Remeński 40. dni pości dla wyba- wybawienia duszy iednego Kapłana.	263.
Rękoyma Dusz za iednego Kapłana.	180.
Resza Matka umarłym Synom iaką usługę czyni.	269.
<i>Requiescant in pace</i> mówiacemu, Dusze odpowiadaia <i>Amen.</i>	179.
Rok Platona Filozofa iak wielki.	79.

S.

Samson cudzym dobrem swoy dług płaci.	20.
Samu.	

R E I E S T R

Samuelowa dusza, ieżeli się prawdziwie pokazała Saulowi.	292.
Sancius Krol od Zony z Czyśca wybawiony.	67.
Sancius śluga podobnie od swoiego Pana.	244.
Sąd partykularny każdego umierającego, kiedy.	289.
Sądy Boskie skryte y niedościgłe 58. iak ściśle.	278.
Saul co lepszego sobie bierze, á co gorszego BOGU daie.	20.
S. Seweryn Biskup w rzecę pokutuie.	35.
Sieſtrzenicy służy Ciotka po śmierci.	36.
Sieſtrzeniec przyczyną że Biskup pokutuie.	33.
Siostra S. Malachiasza, przez niego z Czyśca wybawiona.	204.
Skarb wielki znayduie, ktoren wſzystkie pieniądze rozdał za dusze.	182.
Stworzenia pragną bydź na ſwoim mieyſcu.	117.
Szkaplerz Karmelitański.	229.

T.

Teobaldus Biskup lodu ſztukę mając, ſłyſzy z niego głos.	144.
S. Tereſa widzi dusze z Czyśca idące do Nieba.	276.
Tondalus doznawſzy mąk tamtego ſwiata, widzi chwałę Niebieſką.	132.
Teſtamentowi prętko zadofyc nieczyniąc ſkarany	17.

U.

Ubogim że za umarłych iałmużny nie dawał ſkarany.	317.
Ulisses iak pragneł ſwoiey Oyczyzny.	118.
Umartwienia y dobre ſprawy Chreſciańskiego życia, ratuią dusze.	261.
Urzuła S. z Towarzyſzkami, uwalnia duszę Zakonnicy z Czyśca.	236.

Uſta-

R Z E C Z Y.

Ustompienie własnych załug sposob do ratowaniadusz.

W.

Wawrzyniec S. co tydzień duszę iednę z Czyśca.
wybawia.

235.

Waż Moyżeszow znaczy Sakrament Ciała Jezusowego.

52.

Widzenie troiakiogo Czyśca od Piotra Kluniaceń-
skiego.

277.

S. Wincenty Ferreryusz, duszę swoiey siostry wybawia.

27.

Witolda Xiążęcia Litewskiego, Thomas Waldensis
do Wiary S. przyprowadziwszy Ochrzcik.

184.

Wyznanie wiary o Czyścu.

2.

Z.

Zabawy SS. Oycow w Othłaniach.

82.

Zaboycy swemu odpuszczaiący winę, przy śmierci
Zbawiony.

106.

Zaboycy swego Syna odpuszczaiący Ociec, dusze
Syna z Czyśca wybawia.

305.

Zadosyć nieczyniąc Siostrzeniec, woli swego Wuia
pokutuie.

140.

Zakonnych dusz do Nieba idących processyo.

178.

Zakonnika duszę na roźnie pieką.

273.

Zarżuty Heretykow przeciwko Czyścowi, y odpowie-
dzi na nich. 11. 47. 190. 257.

Załugi Męki y Śmierci Zbawicielowey, od nas ofia-
rowane Oycu Przedwiecznemu, ratuią dusze.

193.

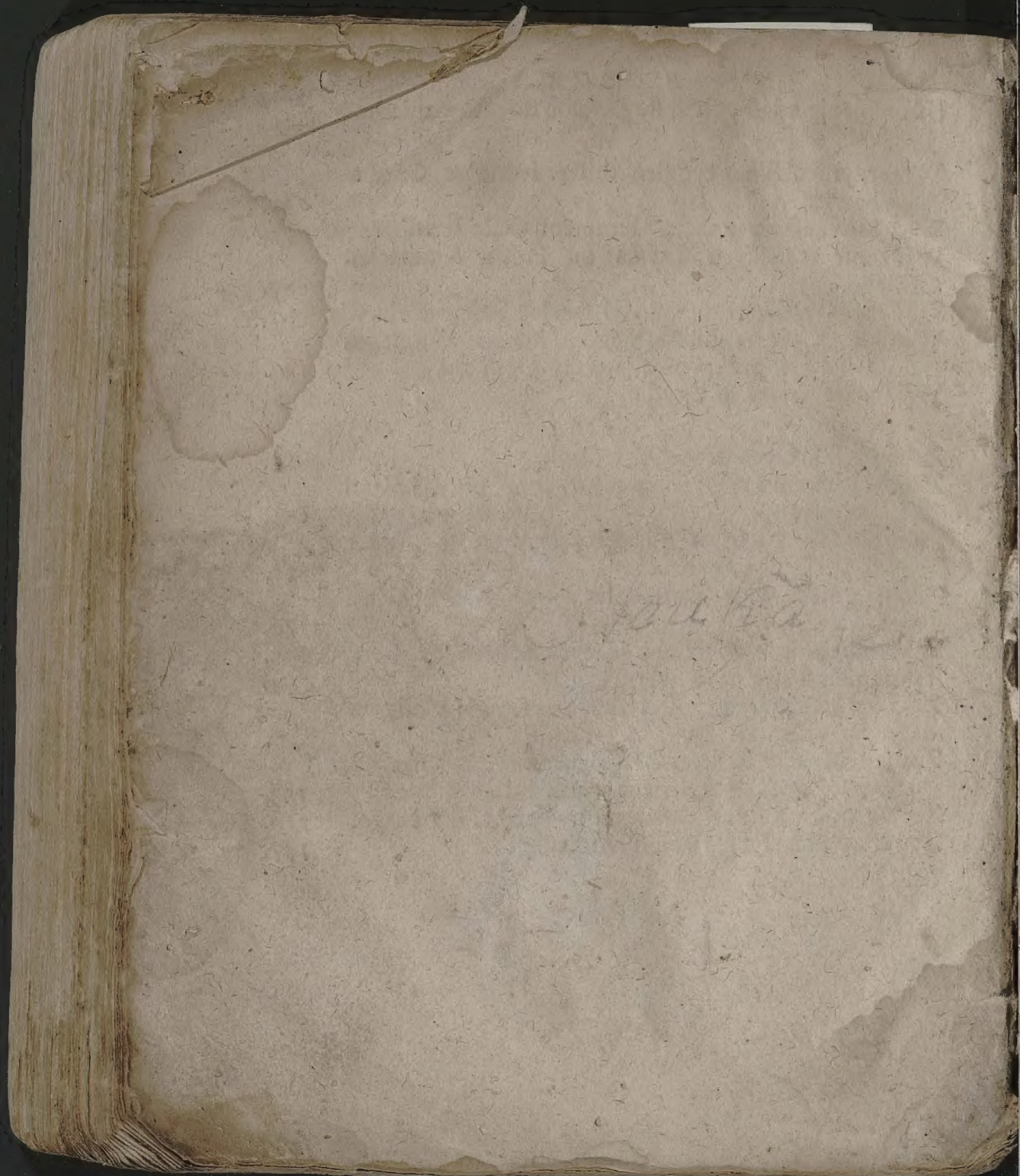
Zbroie nosi na sobie Zakonnik po śmierci dla czego.

319.

Zydzi za umarłych swoich modlą się.

187.





983

PL

X, II, 40



983730 Bibliotheca 300,-
P.P. Camaldulensium in Bielany

Depozyt w Bibliotece Jagiellońskiej



07910

